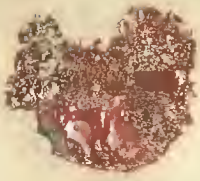

1000914440

SKARBIEC

HISTORII POLSKIEJ

PRZEZ

KAROLA SIENKIEWICZA.

A 9665

Za prawdo Gospodzin da milosez
a zema nasza da owoez swoi.

TOM I.

WYDANO
Z DUBLETÓW
Biblioteki Jagiellońskiej PAN

Biblioteki Jagiellońskiej PAN

W PARYŻU.

W DRUKARNI MAULDE I RENOU,
NA ULICY BAILLEUL, Nº 9 i 11.
MDCCCXXXIX.

II-499248/T.1

Wojewódzka Biblioteka Publ. Nr II-499248 LUBLIN im. H. Łopacińskiego

Cz. 2116 9/I

W - 13/13/3

PRZEDMOWA.

Polacy, nie mamy historii Polski. Kto u nas chce poznać dzieje ojczyste, nie znajdzie żadnego dzieła, któreby je w przyzwoitej obejmowało rozciągłości; trzeba mu do tego Bibliotek, trzeba Archiwów, musi on umieć język łaciński, języki żyjące, — musi bydź literatem. Lecz dla ogółu Polaków, dla massy narodu, w literaturze Polskiej, historii Polski niema. Jakie ztąd, a szczególnie w naszém położeniu, wynikają i wyniknąć mogą szkody, łatwo to pojąć.

Że wieloraki, że silny jest wpływ przeszłości na ludzi i na narody, tajném to nie jest nikomu. Byt, uprawa, literatura, polityka, prawodawstwo, filozofia, wszelkie zasoby i wszelkie prawidła życia narodowego, są w gruncie swoim, owocem przeszłości. Naprożno gwałt, lub pycha, lub szaleństwo czasu, poważały się niekiedy zrywać ów rodzicielski węzeł. Rewolucia Francuzka, siłą i wymową burzy, powstała była przeciw przeszłości swego narodu; przecież niezadługo, w epoce największej potęgi swojej, w żelaznym ładzie i w dumie cesarstwa, wracając ołtarze Bogu, oddała i pokłon historii. Kiedy Napoleon, po koronacii, pierwszy raz wojsku swojemu wybierał się ukazać, zabrał z sobą tron Dagoberta, hełm Dugesklina i szyszak Bajarda. Biegły ów probierz skłonności i sprężyn społecznych, gromił ministra skąpego w opiece prac historycznych; — i największych kosztów na ten cel niesczędzić, podawał mu za prawidło. —

We wszystkich już państwach widzim za naszych czasów ożywiony popęd do upowszechniania znajomości dziejów narodowych. W tejże samej Francii, literatura historyczna staranie dziś uprawiana i wysoko ceniona. Dziś historycy Francuzcy, najwyższe dostojeństwa rządowe lub prawodawcze, piastują.

Lecz historia nie jest jedynie poradnicą umiejętności społecznych, nauką królów i ministrów, — siła jej głębiej w społeczności, bo w sumieniu każdego człowieka, panuje. Pojmowanie Ojczyzny jest pamiętanie przeszłości. Jak Religia z niebem, tak historia jest przymierzem człowieka z ziemią. Kto pierwszy dom zbudował, niwę uprawił, sad zasadził, i kości swe, tam gdzie mieszkał, złożył, — ten w dzieci swoje wyobrażenie Ojczyzny zaszczepił; — i nie przeto, że im zostawił przytułek i pokarm, lecz że dziedzictwo miłości w ziemię wcielił; — bo człowiek żniwo podepcze, dom spali, życie nawet swoje dla niewidomego dobra w ofierze poniesie. — Pamięć na przodków, na ich sławę, na ich przygody, na ich zacne namiętności, zapala duszę do wielkich czynów, do cudownych przewag, jakich żadne liczebne, żadne obecne pobudki natchnąć niemogą. — Za młodych lat Grecii, kiedy jej szczupłe powiaty, kiedy te błogosławione anarchie, zaprzątnione bujaniem młodości, zdawały się nieskończenie słabe na odparcie majestatycznej potęgi Wschodu, która pochłaniając okoliczne dziedziny zbliżała się ku ich szczęśliwym granicom, — co poczynał prawodawca, czego się chwycił dyktator Aten? — Oto puścili oni po Grecii echo dawnych dziejów. Solon i Pizystrat zebrali, rozpisali, upowszechnili pieśni Homera, owe nieśmiertelne kroniki, w których zjednoczona Grecia tryumfuje nad Azją; — i wkrótce zasłynęły Termopile — Maraton — Salamina; — Alexander na grobie Achilla łzy ronił, a nad Indem rozbijał namioty.

Kiedym powiedział że niemamy Historii Polski, powiedziałem że niemamy dzieła któreby przygody Ojczyzny naszej, z wiarą, nadzieją i miłością, w pełnej powieści i

w szczegółowej osnowie rozwijało; — ale niechciałem bynajmniej uwłaczać przez to szacownym pracom historycznym które są istotném bogactwem i chlubą literatury naszej. — A znowu, gdy mówię, iż niemamy historii Polski, niema to znaczyć iż przeszłość nasza jest nagą i nieurodzajną pustynią. W tém znaczeniu, my Polacy, mamy historią. Mamy historią jakiej żaden z pobratymczych narodów niema. Żadne państwo Słowiańskie, tyle wieków, co Polska, w niepodległości i w plemiennej czystości, nie trwało; — żadne tyle wewnętrznych i zewnętrznych przygód niewytrzymało; — tyle zacnych ludzi niewydało; — żadne tyle światła dla nauki, tyle natchnienia dla serca, tyle nieszczęść fatalnych na rozrzewnienie świata całego, nieobjawia. — Żadna też historia narodowi swemu, tyle, co Polska dla Polaków, pilną, konieczną, zbawienną być niemoże, — a muszę dodać, — i być niemogła była. — Naród, który sam o sobie stanowił, który od Sejmu do Sejmu, od Elekcii do Elekcii, przyszłość sobie sam zakreślał, naród taki potrzebował przedewszystkiem mieć nieustannie pod okiem wierny i surowy obraz własnych dziejów. Duch publiczny w Polsce, żył przez wieki i karmił się jedynie obradami. Historia narodowa nie stawała mu w pomocy. Polacy odważni w boju, zuchwali na Sejmach, niewypowiedzianie drażliwi byli na głos historii własnej. Kroniki nasze, z małym wyjątkiem, stawały o podal od chwili obecnej, lub nie śmiało i cząstkowo zasłonę jej uchylały. Śmielsze, pozostały w rękopismach ukryte. Naród Sejmami stojący, niemiał publikowanych diariuszów, ni historii Sejmów. Toczące się sprawy w Polsce z dawien dawna obszernie po zagranicznych gazetach ogłaszane były, gdy u nas ani pomyślano o tém. Politycy Polscy uciekali się do Grecii, do Rzymu, do Wenecii po zasady społeczne. Pożniej filozofia Francuzka zasypała xiążkami swojemi ziemię naszą. Nakoniec rewolucia otworzyła nieszczęsne upusty wyuzdanego dziennikarstwa, a ów potop moralny, zgubniejsze poczynił rniny w głowach Polskich, niż na ziemi Polskiej, dawne najazdy Tatarów. Xiążki obec,

język obcy; zdania obce otaczały kolebki, młodość, i wiek praktyczny Polaków. — Dla takich tedy fatalności postęp narodu naszego na własnej, historycznej, i jedynej bezpiecznej drodze, zatamowanym został; — dla tego to duch publiczny ciasną i excentryczną puszczał się u nas koleją, więc zapadał w ostateczności, w swywolę i w ospałość; —dla tego naród Polski tak pożno obaczył się, więc nieszczęściu, poprawę polityczną dopuścił wyprzedzić; — dla tego, na koniec, w ostatnich usiłowaniach upadł, i zostawił przestrogę, bodaj i dla siebie samego, iż bezpieczniej jest narodowi azardować się bez arsenału, bez amunicii, bez skarbu, — niźli bez pewnej, praktycznej, historią wyrobionej i nakazanej polityki narodowej.

Sejmy, jedyne dawniej zrzódło ducha i rozumu publicznego, ucichły w ujarzmionej ziemi. Milcz enie jest tam główną daniną obecnym rządom; dla Ojczyzny zostaje tylko Pamięć. Skarb to jeszcze wielki i nieoszacowany. I nie dla tego tylko że jedyny, lecz że edukacia historyczna jest gruntem edukacii politycznej; że historia narodowa, której Polak mało się uczył, bezpieczniejszą jest szkołą od obrad, na które biegł z ufnością w gorących godzinach, a biegł nie przygotowany. Sejm jest działaniem okazałem, majestatycznem, wyrokującem. Namiętności patriotyczne rej na nim wodzą; ale jakże często i namiętności osobiste; — Sejm jest opieką wolności; ale jakże często zgubną, gdy błędy jego prawem być muszą; — Sejm jest rdzeniem narodu; nie nowina to przecież widzieć tam tandetny płaszcz filozofa zamiast rodzinnej szaty godowej. — Na Sejmach, nakoniec, występują partie losem utworzone, a często obce naturze i potrzebom narodowym. Partie muszą walczyć na zabój, musi jedna drugą przemódz, zgnębić, wiele nienawiści rozdmuchnąć, aby rozkazującą jedność, trafunkową siłą, zaprowadzić. — Dziś nie ma Sejmów, i mieć ich nie można; nie mamy i historii gotowej, lecz możem się jej uczyć. Jeszcze nam pozostaje to jedyne bogactwo którego trudno nam odjąć, chyba że je sami egoizmem, zapamiętałością i niedbal-

stwem uronim. Pozostaje nam ta życiodawcza przeszłość, i to uczucie które w nas rozpala; i ta nauka którą nam dać może. Uciekając się do niej; jeśli błądzim, łatwiej się poprawić; jeśli się waśnim, łatwiejsza zgoda; Polska z oczu nie znika. Poziome jest i ciche pole historyczne, ale obszerne i bujnego żniwa; co się na niem uzbiera nie jest prawem, ale jest siłą, podstawą prawodawstwa, i najczystszem źrzódłem polityki narodowej. W najsmutniejszych chwilach rozpamiętywanie przeszłości odkrywa z pod rozlicznych zamieci, prawdę — « a za prawdą, mówiąc słowami staro-« świeckiej polszczyzny, Gospodzin da miłość, a ziemia na-« sza da owoc swój. »

Bacząc na wielorakie trudności dni naszych, pytać się z obawą przychodzi: kiedyż historią narodu naszego mieć będziem? — W oczekiwaniu i długiem zapewne, ażaż ten smutny brak w literaturze, a nawet w polityce narodowej, zapełnionym zostanie, cała nasza troskliwość na stan materiałów historycznych zwracać się powinna. A i tu zaiste jest czem niespokoić się. Część tylko małą owych materiałów drukiem od zgubnych zabezpieczona trafunków; niezmierna większość, niewydana, na utratę narażona. Liczne już manuskrypta historyczne uległy zniszczeniu: a co pozostaje, łatwo także zaginąć może. Dziwna jest i zasmucająca obojętność przodków naszych na uwiecznienie pomników historii narodowej; co nawet w tej mierze wykonano, to po większej części cudzoziemcóm przyznać potrzeba. Pierwszy zbiór historyczny Polski, Pistoriuszowi, Szlązakowi winniśmy; drugi Gwagninowi Włochowi; inny znowu Mitzlerowi, także nie Polakowi. Najdawniejszych naszych kronikarzy, Bogufała, Baczka, kilku bezimiennych, wydał Sommersberg; Dzierżwę, Lengnich; — Długosza... mamyż powiedzieć kto? — Oto Tajny Sowietnik Jego Imp. Mości Piotra I°. — Temuż winniśmy część korrespondencii Zygmunta Augusta. Ledwie nie trzeba żałować, że akta Tomickiego, w skutek choćby rabunku, nie dostały się tymże samym rękom; a żałosna skarga Górnickiego na niewdzię-

czniki, nie ciężyłaby już może na Polscze. Pierwsze zbiory naszych dyplomatów w Dregerze, w Sommersbergu ; pierwsze herby w starej kronice Niemieckiej ; genealogie w Hübnerze ; — pierwszym wydawcą dziennika historycznego Polskiego Lengnich. — Również w szczególnych badaniach tyczących się dziejów lub literatury naszej, cudzoziemcy przodkiem poszli. Hoppiusz i Grodek, podali pierwszą wiadomość o historykach Polskich; Braun krytykę rozpoczął; Janocki a raczej Jenisch, nicumiejący po Polsku, bibliografią; — Olof o pieśniach, — Ringeltaube o Bibliach Polskich, —Hofman o drukarniach; — Bizardière Sejmów, — Scherer i Lesure, Historią Kozaków, — pisali. Trzeba było żeby Niemiec nauczył się po Polsku, aby nam historią języka Polskiego, bogactwo mowy naszej pracą swoją i drukiem uczcił. — Historii, która nas najbliżej dotyka, historii Stanisława Augusta z kądże się uczym ?... a jużci z Rulhiera i Ferranda.— Taił się i wilgociał po bibliotekach Polskich rękopism zwycięzcy pod Kłuszynem, Tryumfatora z carów, —Pułkownik Rossyjski, znajduje go w Warszawie i wnet drukuje w Moskwie. Rumianców, Polewoj, Muchanow i wielu innych Rossyjskich uczonych, są edytorami materiałów Historii Polskiej. — Przywiedziony katalog obcego gospodarstwa w literaturze naszej o wiele jeszcze powiększonym być może. Bacząc zapewne na to, zacny Wojewoda Nowogrodzki, jak rolnik z nasieniem z nieurodzajnych piasków, tak on z dobremi chęciami swemi, emigrował z Polski, i zakładając na obcej ziemi instytut historyczny, gdy już tak los zdawał się nakazywać, obcej go pieczy powierzył. — Ta smutna interwencia cudzoziemców, do Historii naszej, przez nas samych zaniedbywanej, niemali żadnego powinowactwa z owym smutniejszym wypadkiem, że nakoniec cudzoziemcy na ziemi naszej panują !

Wszakże, nie godzi się z tąd wnosić że przodkowie nasi zupełnie byli obojętnymi na zachowanie pamięci spraw narodowych. Owszem nigdzie może większej nie okazywano w tej mierze gorliwości; tylko że równie jak siła państwa

taiła się w cnotach prywatnych; tak pomniki dziejów narodowych taiły się w familijnych jedynie tradycjach i archiwach. Każda prawie znakomitsza rodzina utrzymywała niejako domowe akta historyczne, gdzie syn po ojcu zapisywał to osobiste przygody, to sejmowe, sejmikowe i trybunalskie wypadki, to szykował w rosnących plikach mnogie polityczne korrespondencie Monarchów zagranicznych, Królów Polskich, Senatorów, Ministrów, i niekiedy umyślnych emissariuszów bądź w stolicach krajowych bądź w trybunalskich miastach rozsadzonych. Niemniej gorliwie utrzymywał akta stan duchowny. Państwo Polskie z przyjęciem Religii Chrześciańskiej weszło do historii, i kroniki nasze na białych kartach xiąg kościelnych początek wzięły. Xięża byli pierwszymi, i byli najlepszymi dziejopisami Polskimi. Zakrystia przy kościele była pierwszym przytułkiem archiwów narodowych. Lecz te wszystkie zbiory uchodziły raczej za świętość i relikwie, nie zaś za własność narodową którą puścić w obieg po umysłach i w siłę zamienić należało. Była to pierwsza epoka materiałów naszych historycznych. — Druga, zaczyna się odtąd, gdy w kraju naszym dała się czuć potrzeba ześrzodkowania siły narodowej; wtenczas także zaczęto centralizować i materiały historyczne. Józef Załuski zawód rozpoczął. Zgromadzić w jedno jak największy zapas pomników historycznych, stawało się namiętnością patriotyczną. Poświęcając się temu, czcigodny on obywatel, wzywał pomocy spółziomków w imie miłości Ojczyzny, w imie dobra publicznego, w imie spólności uczuć. — « Si quæ » wołał on « viscera dilectionis patriæ,—si quis « amor boni publici, — si quæ communicatio spiritus, rogo « et obtestor! » Stanisław-August wieloraką opieką dziejów narodowych, sam, na dobre w nich karty zasłużył. Po upadku Rzeczypospolitej, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Czacki, Ossoliński, XX. Czartoryscy, garnęli do swoich zbiorów wszelkie pomniki przeszłości Polskiej, z tak religijnem zamiłowaniem, jak gdyby w nich widzieli wyroczne owe Sybilijne Xięgi.

Po nowych próbach i nieszczęściach nauczyliśmy się jasno że niedość zbierać i taić te wyroczne xięgi, lecz czytać je potrzeba. Jeżeli kiedy, dziś nastała nowa epoka, w której nauczeni, że już nie mole, ni wilgoć, nie już przypadek, ale sroższy nieprzyjaciel zagraża skarbom naszym historycznym, poznajemy widocznie, iż niedość gromadzić, niedość przechowywać,—dziś oddać je należy, jedynej bezpiecznej dla nich opiece; a tą opieką jest: druk. Powierzonego mu depozytu, żadna zawistna potęga zniszczyć nie potrafi: « *Nec imber edax, nec Aquilo impotens.* — ..... Drukowanie wszakże materiałów historycznych, nie przezto tylko jest ważnem, iż je od zatraty i zniszczenia ochrania, — lecz i przezto: że upowszechnić może, cząstkowo wprawdzie, szczegółową atoli wiadomość dziejów ojczystych; lecz jeszcze i przezto: że usunąć potrafi z przed pisarzów krajowych główną trudność i niemal niepodobieństwo zajmowania się Historią Polski.

Dla tych tedy powodów, już i Czacki zamyślał w Krzemieńcu, i XX. Czartoryscy zamyślali podwakroć, w Puławach, o drukowaniu źrzódeł historycznych. W roku 1804, formowało się Towarzystwo Historyczne, którego X. Adam, Potoccy, Osoliński, Czacki, Albertrandy, Trembecki, Szaniawski, Dzierzgowski, mieli być członkami, — a Puławy srzodkiem. Towarzystwo to zamierzało zająć się wydawaniem Pisma Periodycznego pod tytułem: *Zbiór Materiałów do Historii Polski*; lecz tem wydawaniem ograniczać się nie miało. Pozostały Program, niedoszłego dla wstrząśnień politycznych dzieła, chlubnem jest świadectwem, jak dalece jasno pojmować umiano, główną potrzebę, i zbawienne srzodki narodowe. W tejże myśli historycznej, we dwadzieścia kilka lat poźniej, założoną została drukarnia w Puławach, — lecz stało się to, na rok już prawie przed powstaniem. — Tak więc zacne te zamiary owocu nie dały.

W czasie kiedy to piszem, widywać można w Paryżu w dzień pogodny, a dobrze z południa, na Przedmieściu S° Honorego, posuwającą się wolnym i często zatrzymywanym krokiem, poważną i miłą postać sędziwego człowieka. Odzie-

wa go surdut bajowy granatowy, nieco już przetarty. Czapeczka pół-axamitna brunatna lekko mu pokrywa głowę którą czas owiał, ubielił, lecz nie pochylił. Twarz pogodna jak cichy wieczór po burzy. W oczach świadectwo bystrego dowcipu i rzewnej duszy. W ręku laska, której potrzebuje wiek, troski, i twarda dla wygnańca ścieżka obcej ziemi. O! wiem, że mi każdy; te drobne i nie spodziewane szczegóły przebaczy, bo tu mowa o człowieku szanowanym w całej Polsce; od starców, którzy na zasługi jego, jeszcze za Rzeczypospolitej patrzali, aż do dzieci, które jego pieśni razem z pacierzem się uczą; a dałby Bóg, aby wskrzeszona niepodległa Polska tak wielką była, jak wielką jest ta, która dziś zna i wielbi Juliana Niemcewicza. — Wprowadzając tu czcigodne to imie, nie zbaczam od przedmiotu mojego; owszem, najwłaściwszym ozdabiam go wizerunkiem. Julian Niemcewicz pierwszy upowszechnił, upospolitował u nas wiadomości historyczne. Z odludzia szkolnego, uczonego, erudycyjnego, przeniosł je w poszrodek powszechnego życia, rozsiewał je po wszelkich niwach i wszelakiem nasieniem: w poezii, na scenie, w śpiewach, w poważnych xiążkach, i w powieściach, i w podróżach, i w pamiętnikach. Na koniec, on pierwszy, uczuwszy potrzebę i ważność wydawania w Polskim języku wszelkich zrzódeł Historii Polski, dokonania chwalebnego zamiaru, szczęśliwym skutkiem, dał przykład.

Za przykładem przez Juliana Niemcewicza podanym, i dawniej i teraz, zaczęły ukazywać się, w rozmaitych pismach periodycznych, ważne, a z utajenia wydobyte, dokumenta. Lecz te luźne ogłaszania, w tłumie obcych materii, tam i owdzie jawiące się, nie wystarczały potrzebie. Okazywały się więc i osobne czysto historyczne zbiory, i nie długo trwały. Szacowny Zbiór Michała Wiszniewskiego urwał się, czego mocno żałować trzeba, na IV. Numerze. W tym atoli zawodzie po Niemcewiczu wzniosła się dziś nowa zasługa. Zasłużonego już tem samem nazwałem Jemu, a mimo jego wiedzy, wydanie niniejszego zbioru winienem poniekąd.

Kto zaś głównym opiekunem mojego przedsięwzięcia, to nikomu tajemnicą nie będzie.

Jakim porządkiem, z jakich zrzódeł, w jakim kształcie zbiór mój ogłaszać zamyślam, daremną byłoby rzeczą rozwodzić się nad tem, a mianowicie dla tego że porządek, zrzódła, kształt, które już z tego pierwszego numeru widzieć łatwo, w następnych wedle okoliczności, zmienić się mogą. Zważając na to iż ostatnie czasy historii naszej najmniej są wyświecone, a najwięcej mogą nas obchodzić i nauczyć, rad będę, z tej szczególnie epoki najwięcej zrzódeł historycznych ogłaszać. Redakcia też Skarbca najbogaciej w tego rodzaju zapasy opatrzona, i najpewniejszy, dla pomienionej epoki, przytułek otwiera.

Przystępując do wydawania zamierzonego zbioru, miałem też na uwadze nieraz podrzucaną wątpliwość i budzoną obawę: czy dobrze jest wszystko, cokolwiek w rękopismach znaleźć się może, drukiem ogłaszać? — Czy to pożyteczna wytaczać na jaw dokumenta historyczne, w których czytelnik imać będzie, na gorącym niejako uczynku, często szkaradność anarchii i ślepych namiętności, — często biedactwo egoizmu i ciemnoty, — podłości niekiedy? — Czy to godziwa rzecz zakryte już winy ojców, odsłaniać? — Czy to raczej nie dostarczy nieprzyjaciołom naszym pochopnych dowodów żeśmy nieumieli rządzić się sami, żeśmy nie mogli i nie możem zostać niepodległem państwem? Chwila szczerej i głębszej rozwagi znosi tę wątpliwość i usuwa obawę. A najprzód: wszystko to, co potrzebnem było do rozsiania po świecie najgorszego mniemania o narodzie Polskim, już to rozsiano od dawna przez usłużnych, rozmaitego rodzaju, missionarzy. Nie nowina to już słyszyć i czytać, że Polska słusznie dla nieŕządu i zepsucia upadła i powstać nie potrafi. — Nic tedy już nowego w tej mierze, samym na szkodę swoją powiedzieć nam nie zdarzy się. Z drugiej strony, historia własna nie powinna być nigdy tajemnicą narodowi, a tem bardziej narodowi w upadku; równie jak wszelkie trafunki chorego człowieka, lekarzowi. Lekarzem

narodu, jest naród sam. Burzliwe było życie Polski, — było chorowite, cierpiące, grzeszne. Ale chciejmy zbadać fatalny łańcuch pojęć i czynów, namiętności i trafów, które snują życie społeczne, — cofnijmy się od przygód do przygód, od błędów do błędów, od skutków do przyczyn, a staniem u głównych zrzódeł złego i dobrego, w dziejach narodu; — zrzódłami temi są instytucie. Instytucie są także robotą ludzi; są także dobrym lub nie dobrym czynem. Zwycięztwo pod Byczyną i obieranie królów przez szlachtę były dziełem tegoż samego człowieka. Lecz w czynach ludzkich nie cięży jednakowa na każdym odpowiedzialność. Kto pierzcha w boju, kto złoto za zdradę bierze, wie co czyni. Kto złe prawo stanowi, często nie wie, iż więcej daleko niż tamten przeciw ojczyźnie swojej grzeszy. Kształcenie się insytucij narodowych odbywa się w obec nieczytelnej chmury która przyszłość zakrywa; bywa dziełem chwili, a ta chwila wieki pożera; zależy często od trafu, a traf ten pojęcia ludzkie w opętanie wikła. Narody nie mają objawienia Religii politycznej. Filozofia społeczna bystrą jest w rojeniu utopij; lecz dla praktycznego życia nie ma gotowych prawideł, omackową jest nauką. Pełza z nią człowiek po ruinach przeszłości i tam jedynie jakąś prawdę znajduje, jeśli tylko echa własnych namiętności za wyrocznią wieków nie bierze; a najczęściej, z całym tym nabytkiem, skoro ugodzi w społeczność, jaka ślepa przygoda, idzie za nią, ani tak jak pojmował, ani tam gdzie życzył. — Polska, sposobem życia swego ludu, rozległością i naturą kraju, kształtem właściwych sobie granic, usposobieniem okolicznych narodów, — Polska, która « nie mieszkała w jednem « mieście, i Weneckich rozumów nie miała » — przeznaczoną być zdawała się na Państwo Monarchicznego rządu. Powstała, wzmogła się, szczęśliwą bywała, póki ten rząd przemagał. Fatalny traf bezdzietności ostatniego króla z rodu Piastów, kilkokrotnie poźniej odnawiany, zwichnął dążenie jej polityczne. W organicznym składzie Polski zaczął odtąd brać górę pierwiastek wolności. — Owoż, dzieje całe-

go świata jasno i stanowczo okazują, że gdzie ten pierwiastek przemaga, bez dostatecznego hamulca, bądź w naturze rządu, bądź w składzie i ruchu społeczności, tam niechybnie psuje się i państwo i człowiek, — a psuje się zarówno: czy to wolność będzie przywilejem wyższej klassy, czy zdobyczą, mówiąc słowami Ocieskiego « trzody ludzkiej, której « często niedostatek chleba, ba nawet czosnku, czulszym « bywa niż wywrócenie Ołtarza, lub odjęcie powszechnej « swobody: » W Polskim narodzie wybujały pierwiastek wolności, stworzył przewagę możnych, zkąd poszedł ucisk ludu; — zaprowadził elekcie Królów, to jest jarmark na koronę, przez co zagnieździł intrygi i przedajność; — uświęcił wszechwładztwo Sejmów, więc i liberum veto, więc Konfederacie, więc prawne bunty wojskowe, — dał narodowi tron nieobrażliwy i rząd tani, ale zaszczepił razem to wszystko co najsilniejsze Królestwo wywrócić, najzacniejsze charaktery kazić może. Z tego to pierworodnego grzechu rozmnożyły się liczne pokrewne grzechy Rzeczypospolitej Polskiej. Ze skruchą, ale szczerze i śmiało wyznawajmy je przed sobą. Są to syllaby historii. Osobno brane, tak jak hieroglify, nie znaczą tego w gruncie, co znaczyć się zdają. Jedne przy drugich uszykowane, z całą rodziną swoją na jaw wysadzone, i w sens związane, obwiniać będą raczej instytucie, nie osoby, nie ród, nie naród nasz. Wy zatém, którzy lubicie winy ojców swoich, z urągowiskiem, a bez rozsądku, bez celu, bez miłosierdzia wytykać, i w tem tylko pojmujecie historią, wy czynicie jako dzieci, które zachwyciwszy kilka liter z abecadła, rozumieją że już czytać umieją. Z drugiej strony, większa część owych sinutnych wykroczeń przodków naszych, za lat swoich i pod słońcem swojem nie tak się ponuro wydawały, jak dziś, na mroku przeszłości, a przy niniejszem świetle. Gościowi na Watykanie inaczej się okazują posągi za dnia widziane, inaczej w nocy pod jaskrawym ogniem pochodni. Nakoniec pomnijmy i na to że ta sama Konstytucia, która miała w sobie zaród upadku publicznego, wyrobiła także w naturze Polskiej jakiś pier-

wiastek szlachetny, jakiś impet duchowny, który się często w wielkich czynach i w pięknych charakterach objawiał, i dziś nawet mieszka w ruinach naszych, — duch dobry! — jak owe bajeczne złe duchy, w opuszczonych zamkach. — Wszystko za tem, co Polskiem jest, złe czy dobre, znośmy do budowy Historii Narodowej, bez złośliwości i bez pobłażania. *Nothing attenuate nor..... set in malice.* Nago, jak w sądach Bożych, Polska, wytrzymać dziś musi próbę ognia. Pozbawieni wszelkich obcych pomocy, stać tylko możem Bogiem a Prawdą. Jeśli w przeszłości naszej, której dziećmi jesteśmy, summa złego przewyższa summę dobrego, dziedzictwem naszem śmierć. Żadne tajenie się, żadna dzisiejsza mądrość lub siła, nie ocali nas. Lecz jeśli ta stara Polska, ta ukochana Matka nasza, przesłała nam, na przebój przez lata nie dobre, wskróś win i błędów, niepokalany talizman życia, jeśli nam przekazała miłość, gładzicielkę grzechów, — ani owe dawne grzechy, ani dzisiejsza ruina, ani bramy piekielne, nie przemogą siły odrodzenia się naszego.

Przed zakończeniem, powiedzieć jeszcze winieniem, iż umieszczając w tym zbiorze materiały historyczne, dodaję przy każdym, bądź w osobnym wstępie, bądź w luźnych notach, stosowne do nich objaśnienia, czasem dopełnienia historyczne, niekiedy polityczne uwagi. Trafić się może iż ktoś będzie się różnił ze mną w sposobie zapatrywania się na przygody krajowe. W obec faktów, łatwo będzie rozsądzić, czyja prawda. — Składam dokumenta, i wedle nich sąd mój objawiam; cudzy wywołuję, swego nie narzucam. Historia wtenczas jest nauką, kiedy pobudza umysł do rozwagi, kiedy zasiewa zdrowe ziarna polityki, kiedy opinią formuje. — Wszakże przedsiębrane pismo nie ma być kursem Polityki; będzie przedewszystkiem: Historycznym zbiorem. Zawsze będę gotów i rad przyjąć i umieścić wszelki zabytek historyczny, bez względu na jego myśl polityczną, byleby był interesującym. — Historia powinna być, nie służebnicą, lecz mistrzynią Polityki.

Każdy Numer Skarbca składać się ma z trzech oddziałów :

I. Oddział, obejmować będzie rzecz główną, Materiały historyczne.

II. Oddział : Rozmaitości, Pomocy do poszukiwań, Anegdoty, Wspomnienia, Starożytności, Wiersze nawet, nie jako zabytki sztuki, lecz jako pomniki uczuć i barwy lat swoich.

III. Oddział : Nowe pisma, Recenzie, Rozprawy, Żywoty, Wiadomości Bibliograficzne.

Każdy Numer zajmie od 10 do 20tu arkuszy, tak jednak że dwa razem składać będą tom o 30tu arkuszach.

I.

PODRÓŻ

AMBROZEGO KONTARYNIEGO

PRZEZ POLSKĘ DO PERSII.

1474—1477.

Po wzięciu Konstantynopola przez Turków, Wenecia, bardziej niż inne państwa zachodniej Europy zagrożona, tak w handlu jak w posiadłościach swoich, czynniej też od innych starała się zabiegać niebezpieczeństwu. — Przez częstych wysłanników pobudzała do wojny przeciw Turkom Polskę, Rossią, a przedewszystkiem Persią. Panował wtedy w Persii Uzum-Kassan, zawzięty nieprzyjaciel i szczęśliwy pogromca Turków; do niego, między innymi, wysłanym był Ambroży Kontaryni, znakomitego rodu Weneta, — a za jedną drogą, w tymże interesie, i do Kazimirza Jagielończyka.— Polska naówczas była okazałém i najobszerniejszém państwem w Europie, a berło Polskie dzierżył Kazimirz zwycięzca Krzyżaków i brat Warneńczyka.— Wspomnieć tu wypada, że w tymże czasie kiedy Kontaryni w imieniu Rzeczypospolitej Weneckiej przedstawiał Królowi Kazimirzowi potrzeby Chrześciaństwa, zjawił się na dworze Polskim inny Włoch, Katerino-Zeno, Poseł a nawet powinowaty Uzum-Kassana Króla Perskiego, z listem, Chaldejskiemi literami, jak Długosz powiada, pisanym

wzywając także do wspólnictwa wojny przeciw Turkom.—Uzum-Kassan obiecywał Kazimirzowi przez Posła swego pomoc i dawał nadzieje, do osiągnienia tronu Carogrodzkiego; a razem nabycie pewnego prawa do tego nastręczał, ofiarując jednemu z jego synów, rękę córki swojej, a po matce, dziedziczki Cesarzów wschodnich.—Ambroży Kontaryni, z którego podróży wyciągi w piśmie naszem zamieszczamy, nie objawia szczegółów politycznych swojego poselstwa, lecz potoczne opowiadania o miejscach i osobach, na które w XV wieku w Polsce patrzał, żywy mają powab historyczny. — Relacia Kontaryniego była kilkakrotnie drukowaną : naprzód po Włosku w Wenecii 1487. W zbiorze Manuczego 1543 in 8°. W Tomie 2. Ramusio : *Raccolta delle navigazioni e viaggi.* Folio.— Po łacinie tłumaczona przez J. Geudera w zbiorze : *Persicarum rerum scriptores.*— Po Francuzku w Tomie 2. : *Voyages faits principalement en Asie. Par Bergeron.* 1735. 4°.— Tłumaczenie Polskie winniśmy JW. Kasztelanowi Niemcewiczowi.

Wyjechałem więc z Wenecii 23 Lutego 1474 r. Miałem z sobą wielebnego Stefana Testa kapelana mego i sekretarza razem; Demetriusza Seze ekonoma i tłumacza, i dwoch pachołkow.—Przebrani byliśmy w prostą odzież z niemiecka; pieniądze podróżne Xdz Stefán miał zaszyte w szacie swojej, dla większej pewności.— Wyznaję iż mi ze wstrętem przyszło opuszczać Ojczyznę; lecz wreszcie, wsiedliśmy do gondoli, która nas zaniosła do kościoła S. Michała in Murano, gdzie po wysłuchaniu mszy S. pobłogosławieni przez Przeora tamecznego, w dalszą puściliśmy się drogę, etc.

Dnia 10 Marca 1574. za pomocą przewodnika naszego przybyliśmy do Nuremberga pięknego miasta z zamkiem nad rzeką; tam szukając nowego przewodnika dla dalszej podróży, dowiedziałem się od gospodarza mego, że się znajdowali w tém miescie dwaj Posłowie Króla Jmci Polskiego. Wielce tą wiadomością ucieszony posłałem zaraz przez kapelana mego, Xiędza Stefana, do tych JWW. Panów oświadczenie, kto jestem, dokąd dążę, i że życzyłbym odwiedzić ich i pomówić z nimi. Odpowiedzieli, że radzi mię ujrzą. Poszedłem więc i znalazłem że to byli dwaj znakomici Panowie Polscy, jeden Arcybiskup, drugi kawaler Paolo [1]. Mimo podróżnego ubioru mego

[1] *Io me n'andai e trovai esser due de' primi di S. M. uno arcivescovo l'altro Messer Paolo Cavaliere.*— Co do owego poselstwa tak się rzecz ma.—Jeszcze w roku poprzedzającym 1473 wysłał był Kazimirz Xdza Adama Kanonika Poznańskiego do Cesarza Fryderyka III. o uznanie Władysława syna swego prawowitym Królem Czeskim. Cesarz rzecz tę odłożył do sejmu Augsburskiego. Na ten sejm mianowani nowi posłowie Polscy: Stanisław z Kurozwęk Kanonik Krakowski i Paweł Jasieński, Podczaszy Sandomirski. Ci przybywszy do Augsburga na termin naznaczony, ani Cesarza tam ani Elektorow nieznaleźli. Fryderyk III. naowczas zajęty był swataniem, dla syna swego Maxymiliana, Marii Burgundzkiej najbogatszej dziedziczki Europejskiej, tórej posag miał zmienić wkrótce postać polityczną Europy; o której rękę, mówiąc nawiasem, Kazimirz także się starał dla jednego z synów swoich. — W nadziei powrotu Cesarza, Posłowie Polscy blisko pół roku czekali w Niemczech. Cesarz stanąwszy w Norymbergu, wezwał Posłów Polskich i życzeniom Kazimirza publicznym aktem zadość uczynił, a razem zawarł z Królem Polskim przymierze przeciw Korwinowi Królowi Węgierskiemu. — Akt ten znajduje się w Dogiclu, a data jego, dnia 13 Marca 1474 przypada właśnie pod bytność Kontaryniego w Norymbergu. — Posłowie Polscy, którzy ten akt zawarli, są właśnie ciż sami o których Kontaryni wspomina; tylko Kanonika Polskiego, miarkując zapewne z okazałości i dworności podobało się mu nazwać Arcybiskupem.

gdym im oświadczył że mam listy do Króla a Pana ich, przyjęli mię jak najgrzeczniej, oświadczając gotową chęć towarzyszenia w podróży; jakoż dnia 14 tegoż miesiąca, puściliśmy się w drogę.

Był z nami jeszcze Poseł Króla Czeskiego, starszego syna Króla Polskiego [1] jadący jak my, do Polski; tak dalece że kompania nasza, z dworem Posłow, wynosiła do 60 osób. Zatrzymywaliśmy się na popasy i noclegi, często po pięknych miastach i miasteczkach Niemieckich, lecz częściej po zamkach, których jest wiele porządnych i godnych widzenia; lecz że każdemu prawie znajome, często z widzenia częściej z opisania, nie będę o nich wspominał.—Od dnia 14 do 26 Marca, jadąc ciągle przebywaliśmy krainy Margrabiego Brandeburskiego i Xięcia Saskiego. Przybyliśmy nakoniec do Frankfortu nad Odrą, gdzieśmy zabawili do 29 Marca. Miasto owe leży w pobliżu królestwa Polskiego; dla tego więc Margrabia Brandeburski przysłał tu piękny zastęp jazdy swojej dla towarzyszenia Posłom do granic Polskich.— Dnia 31 Marca, wjechaliśmy do Międzyrzecza, pierwszego miasta Polskiego; jest ono niewielkie, lecz porządne z pięknym zamkiem.

Dnia 2 Kwietnia, przybyliśmy do Poznania; miasto to jest godne wspomnienia, tak dla pięknych ulic i gmachów swoich, jako też dla znacznej liczby bogatych kupców. Aż do dnia 9 Kwietnia, jadąc krajem

[1] Posłem tym był Burzan W. Podkomorzy Władysława.

Polskim, nie znaleźliśmy go tak porządnym i zaludnionym jak Niemcy.—W Wielką sobotę przybyliśmy do Łęczycy gdzie się znajdował Król Jmć Polski, Kazimirz.—Monarcha ten przysłał dla przyjęcia mię dwóch dworskich swoich, którzy mi wyznaczyli dość wygodne pomieszkanie. Nazajutrz że to był pierwszy dzień Wielkiejnocy, nie sądziłem rzeczą przyzwoitą iść do Króla.

Dnia 11. z rana, przysłał mi Król suknią czarną adamaszkową, wzywając mię do siebie; podług więc zwyczaju kraju tego, ubrałem się w tę suknią i poszedłem w towarzystwie licznych i znakomitych dworzan.—Po oddanej czołobitności wedle Polskiego obyczaju, złożyłem Królowi dar Rzeczypospolitej naszej, mówiąc co należało. Król kazał mi zostać na obiad.—Jedzą zwyczajem naszym; potrawy wybornie przyprawione i obfite.—Po obiedzie pożegnałem Króla i wróciłem do mieszkania mego.

Dnia 13. powtórnie Król przysłał po mnie i dał mi odpowiedź na to, co mu z strony Rzeczypospolitej naszej powiedziałem, lecz tak łaskawie i grzecznie, iżem się utwierdził w powszechném o Monarsze tym mniemaniu, że niema mędrszego i sprawiedliwszego Króla jak Król Kazimirz [1]. Rozkazał mi Król dać dwóch przewodników, jednego przez Polskę drugiego przez Ruś dolną « Russia bassa » aż do Kijowa czyli

1 *Con tante humane et cortese parole, che conferma quello, che per noi si dice: che gia assaissimi anni non si è trovato mai piu giusto Re di lui.*

do Magramanu (?) miasta już na Rusi, a należącego do Króla Polskiego. Podziękowawszy za tę łaskę Najjaśniejszemu Królowi, Imieniem Rzeczypospolitej, dnia 14. opuściłem Łęczycę wraz z przewodnikami, jadąc krajem Polskim, który cały jest w równinach i lasach, bez wygodnych mieszkań i dość ubogi.

Dnia 19 Kwietnia, przybyłem do miasta zwanego L u b l i n ; grod wygodny z zamkiem, gdzie się znajdowało czterech Królewiczów Polskich, z których najstarszy mógł mieć lat 15, a następni jeden od drugiego rokiem młodsi. Mieszkali w zamku, z arcy uczonym mistrzem swoim.—Życzyli (a domyślam się że z woli ojca), abym ich odwiedził. Poszedłem więc do nich. Jeden z Królewiczów rozmawiał ze mną tak rozsądnie jak tylko być może. Uważałem, że Królewicze wielce szanują nauczyciela swego. Przy pożegnaniu odprowadzili mię do drzwi [1].

Dnia 20 Kwietnia wyjechaliśmy z Polski i przybyli do Rusi dolnej, która także do Króla Polskiego należy. Jadąc lasami, nocując czasem w zamkach, czasem w małych lepiankach, stanęliśmy d. 25. w mieście zwanem Ł u c k , gdzieśmy w niemałem znaleźli się

[1] W tłumaczeniu Kasztelana Niemczewicza czytamy, iż w Lublinie było tylko dwóch Królewiczów; w tłumaczeniu Francuzkiem, że trzech; w oryginale Włoskim w zbiorze Ramusio, że czterech. Poszliśmy za oryginałem. Po Władysławie, który już był na Tronie Czeskim, najstarszy z Królewiczów, Kazimirz S. w r. 1474 miał właśnie lat 15; Jan Albert 14; Alexander 13; Zygmunt zaś lat tylko 8. — Nauczycielem ich był *Długosz*, był *Kallimach*, i był *Wels*. Kontaryni tego, którego widział w Lublinie, zowie *Valentissimo Maestro*. Był to zapewne Długosz który po koronacii Władysława, 1471. powrócił z Pragi do edukowania młodszych Królewiczów.

niebezpieczeństwie, z przyczyny weselnych na dniu tym godów; wielu tam było podpiłych ludzi. Nie mając wina upijają się miodem, mocniejszym nierównie nad wino.

Dnia 25 Kwietnia, wieczorem przybyliśmy do Żytomirza miasta drewnianego z zamkiem; zkąd ruszywszy, przez cały dzień 29. jadąc przez niebezpieczne lasy, pełne rozbójników, nie znalazłszy nigdzie mieszkania, musieliśmy nocować w borze, nie mając nic do jedzenia; musiałem całą noc straż odbywać. — Dnia 30 przybyliśmy do Białogrodu[1] gdzie jest stacia Królewska; przenocowaliśmy w niej bardzo niewygodnie.

Dnia 1 Maja, przybyliśmy do Kijowa; miasto to należące do Króla Polskiego zostawało pod rządem Polaka katolika, nazwiskiem Pammartin[2]. Ten dowiedziawszy się od stanowniczego Królewskiego o moim przyjeździe, kazał mi dać dość liche mieszkanie, lecz żywnośei przysłał mi obficie. Miasto Kijow leży niedaleko Tartarii; zjeżdża się tam wielu kupców z futrami, z głębi Rossii; zebrani w karawanę jadą do Kaffy. Tatarzy rozbijają ich często. Kraj tu-

[1] Białogrodka nad Irpeniem.

[2] To jest: Pan *Marcin*. — Wielkorządzcą Kijowa był na ówczas *Marcin Gastold*. W Kromerze pod rokiem 1474 czytamy: *Habebant quidem Dux Ciartoriscius et Martinus Gastoudus, Præfectus sive Palatinus Kijoviensis non contemnendas Lithuanorum copias, etc.* Co do Bpa Kijowskiego, brata Pana Marcina, o którym niżej wzmianka, niezgadzałoby się to z Niesieckim który w swoim katalogu Bpów Kijowskich pod r. 1474. kładzie Wojciecha Narbuta. — Narbuth, także Litwin, mógł być krewnym Gastolda.—

tejszy obfituje w zboże i mięso. Zwyczajem mieszkańców jest, do godziny 3 zatrudniać się sprawami swemi, po czem idą do karczmy piją i hulają.

Dnia 2 Maja, pomieniony Pan Marcin przysłał kilku dworzan swoich zapraszając mię na obiad. Po grzecznem przywitaniu oświadczył mi, iż Król jego zlecił mu przyjąć mię z największą uczciwością, strzedz mię od wszelkiego złego, i starać się bym przejechał bezpiecznie aż do Kaffy. Podziękowałem mu za to. On przydał dalej, że spodziewał się Posła Królewskiego z Litwy, który miał jechać z upominkami do Cesarza Tatarskiego, który to Cesarz wysyła na przeciw niemu 200 Tatarów dla bezpieczeństwa; radził mi więc, żebym na Posła tego czekał i z nim bezpiecznie podróż tę odprawił. Jakoż tak uczynić postanowiłem. Poszliśmy do obiadu, ten suto i obficie był sporządzony. Był tam i brat jego, Biskup, i wielu innych Panów. Byli także spiewacy którzy w ciągu obiadu spiewali. Siedzieliśmy długo u stołu z wielkiem mojem uprzykrzeniem; gdyż więcej potrzebowałem spoczynku niż czego innego. Kijow leży nad rzeką wpadającą w Morze Czarne, zwaną od krajowców Danambre (Dniepr) a po naszemu Lerissa.—Zatrzymaliśmy się w tém miescie aż do 10 Maja, w którym Poseł przybył z Litwy. Przed wyjazdem, wysłuchaliśmy mszy S. po której Pan Marcin kazawszy Posłowi wziąść mię za rękę, rzekł mu z żywém wzruszeniem. « Cudzoziemiec ten jest jakby osoba Królew- « ska; odprowadźże go w całości do Kaffy. » —

« Rozkaz Królewski » odparł poseł Litwin, « jest « na mojej głowie ; co się ze mną stanie to i z tym « gościem naszym [1].»

Tu rozstaliśmy się, w jak najżywszych wyrazach dziękując Panu Marcinowi za wszystkie jego przez cały tu mój pobyt grzeczności; a chcąc się za nie wywiązać ofiarowałem mu konia Niemieckiego, któregom w Mestre (?) nabył. Radzono mi bym inne konie tu zostawił, a wziął z sobą krajowe. Z stanowniczych Królewskich wyborną miałem kompanią; umiałem się znać do rzeczy.

Z pomienionym więc Posłem z Litwy, wyjechaliśmy 11 Maja, ja w karecie tejże samej w której byłem, gdym się rozstał z Królem Jmcią, a to z przyczyny chorej nogi dla której nie mogłem jechać konno.— Jadąc cały dzień, przybyliśmy do miasteczka zwanego Czerkassy, należącego do Króla Polskiego, gdzieśmy bawili do dnia 12, to jest poki nie przybyła eskorta z Tatarów, z którymi w dalszą puściliśmy się drogę.

Jechaliśmy przez rozległe stepy Tartarii aż do rzeki Dniepru, który oddziela Tartarią od Rusi i który w tém miejscu ma kilka mil szerokości. Tu Tatarzy wzięli się do ścinania drzew, które powiązali jedne przy drugich, a przykrywszy je gałęziami, złożyli

[1] Ten Poseł Litwin, był to zapewne *Gliński*. Poselstwo jego, jak między Polakami wieść chodziła, miało na celu podburzenie Tatarów na Polskę; którzy też wkrótce po tém, kraj Polski szeroko splądrowali. Wiadome są zatargi Litwy z Koroną o posiadłości Prowincii Ruskich.

na tym niby statku rzeczy nasze. Po czem, poprzywiązywawszy konie ogonami do owego statku, sami rzucili się do wody, trzymając się grzyw końskich. Puściliśmy się więc i my na wodę, a wrzesząc i napędzając z całej siły konie, przepłynęliśmy rzekę. Ci co będą czytać moją relacią, domyślą się w jakim byliśmy strachu probując tego nowego rodzaju żeglugi. Stanąwszy na drugim brzegu, strawiliśmy cały dzień z Tatarami na układaniu naszych bagażów. Przy czem, starsi Tatarscy, podejrzliwie na nas poglądali. Jechaliśmy znowu przez stepy, gdzie nam na wszystkiem brakowało. Wkrótce po tem Poseł Litewski przestrzegł mię przez swego tłumacza, że Tatarzy uznają za rzecz konieczną stawić mię u Xięcia swego, bez czego niewolnoby mi było jechać do Kaffy. Strapiony tą wiadomością, prosiłem tłumacza aby mię uwolnił od grożącego mi niebezpieczeństwa. Przypominałem mu polecenia Pana Marcina i wreszcie obiecałem mu, jeśli mię wybawi z kłopotu, pałasz w podarunku; okazał się być czułym na moje zmartwienie, a poradziwszy się z Posłem, jął się namawiać i pić z Tatarami; przekonał ich żem Genueńczyk, i dokazał, za ofiarą 15 dukatów, że mię z drogi zbaczać nie będą. Podróż ta trwała do 9 Czerwca, i dała się nam we znaki na ciele i umyśle. Wspomnę tylko, iż razu jednego przez dzień i noc całą bez wody musieliśmy się obchodzić. Stanęliśmy nakoniec w miejscu gdzie Poseł Litewski i Tatarzy mieli nas opuścić, a udać się do Xięcia Tatarskiego, który

przebywał na ów czas w Chercher (Cherson). Poseł Litewski dał mi Tatara za przewodnika; pożegnaliśmy się i rozjechali. Ciągle jednak obawiałem się aby Tatarzy, z którymi się rozstałem, w pogoń za mną przyjść nie zechcieli. Cieszyłem się wielce, żem się pozbył tych psów okropnie śmierdzących mięsem końskiem które żrą obficie. Noc następną przepędziliśmy pod zasłoną wozów, pokrytych skórami; lecz tu wnet otoczyła nas gromada ciekawych badając co by za zacz byliśmy. Dowiedziawszy się od przewodnika, żem Genueńczyk, traktowali nas mlekiem. Nazajutrz o świcie wyjechawszy tegoż dnia wieczorem stanęliśmy w Kaffie. Dla podziękowania Bogu za przebyte szczęśliwie niebezpieczeństwa wszedłem milczkiem do kościoła, a tłumacza mego wysłałem do Konsula Rzeczypospolitej, aby go uwiadomić o mojem przybyciu. Ten zrazu przysłał do mnie brata swego z ostrzeżeniem, abym się zatrzymał gdzie byłem, do nocy, dla bezpieczniejszego sprowadzenia mię do domu swego na przedmieściu. Udaliśmy się tam o godzinie umowionej, i dobrze byliśmy przyjęci; zastałem u Konsula, Pawła Ognibene, który z polecenia prześwietnej naszej Rzeczypospolitej, trzema miesiącami pierwéj przedemną był wyjechał.

Kontaryni w dalszym ciągu relacii opisuje, jak wypłynąwszy z Kaffy przybył do Fazu (Phasis), ztamtąd przez Mingrelią, Georgią i Armenią do Tauris, a potem do Ispahanu; gdzie odprawił po-

selstwo swoje u Uzum-Kassana. Po czém wracając, przybywszy do Fazu, dowiedziawszy się o zajęciu Kaffy przez Turków, cofnął się wstecz przez Georgią; Morzem Kaspijskiem dostał się do Astrachanu, a z tamtąd do Moskwy. W. Xiąże Iwan III przyjął go dobrze, i zadłużonego wsparł darem tysiąca dukatów.— Z Moskwy wracał na Polskę, i tak pisze:

Dnia 27 (Stycznia) 1477. przybyliśmy do Wiazmy, a ztamtąd w kilka dni do innego miasteczka zwanego S m o l e ń s k, zkąd ruszyliśmy w drogę z innym przewodnikiem i dowiedzieliśmy się, że to był kraj Xięcia Moskiewskiego, (?) i wjechaliśmy na Litwę należącą do Kazimirza Króla Polskiego; następnie przybyliśmy do miasteczka zwanego T r o k i, gdzieśmy znalezli J. K. Mość.

Od 21 Stycznia, dnia wyjazdu naszego z Moskwy, aż do 12 Lutego, dnia przybycia naszego do rzeczonego miasta Troki, jechaliśmy ciągle przez bory i krajem płaskim. Niekiedy natrafialiśmy na dwory, gdzieśmy też i spoczywali; najczęściej jednak nocowaliśmy w lasach. W południe obiadowaliśmy w miejscach gdzieśmy znajdowali ognie zostawione przez popasających lub noclegujących przed nami. — Dla pojenia koni i innych potrzeb musieliśmy przebijać lody. Przy rozpalonych ogniach zasiadaliśmy do koła ogrzewając się i pożywając szczupłą podróżną żywność. Sypiałem na moich saniach « io dormiva nel mio Sano » bo inaczej musiałbym spać na ziemi.— Na zamarzłej rzece, którą trzy dni jechaliśmy, mieliś-

my dwa noclegi; i powiadano nam, żeśmy ujechali 300 mil.

J. K. Mość dowiedziawszy się o mojém przybyciu, wysłał ku mnie dwóch swoich dworzan dla powinszowania mi szczęśliwego powrotu i zaproszenia na dzień następny na obiad. Nazajutrz, 15 Lutego, przysłał mi Król Jmć suknią adamaszkową koloru szkarłatnego podszytą sobolami, i żądał abym na Dwór przyjechał w jego saniach zaprzężonych sześcią pięknemi rumakami, w towarzystwie czterech baronów, którzy stali zewnątrz przy saniach, i wielu innych znakomitych osób. Tak przybyliśmy do Pałacu J. K. Mości; tam Król zaprowadził mnie do swojej komnaty, zasiadł na wspaniałem siedzeniu, a przy nim dwaj Królewicze w szatach karmazynowych, młodzi i piękni jak gdyby dwaj aniołkowie. W tej komancie było także wielu baronów, dworzan i innych Panów; w pośrzodku, i na przeciw Króla Jmci, postawiono ławkę dla mnie; Król Jmć obchodził się ze mną z niewypowiedzianą łaskawością; chciał abym uściskał rękę Królewiczów, słowem przyjął mię tak, że syna własnego nie mógłby przyjąć lepiej.—Zabierając głos chciałem uklęknąć, lecz Król Jmć nie dopuścił mi tego i nie pozwolił mi mówić, aż gdym usiadł.—Usiadłszy więc, opowiadałem z pilnością wszelkie przygody podróży mojej; opisywałem kraje którem przebywał i obyczaje ich mieszkańców, mówiłem o potędze Uzum-Kassana i o tem com u niego sprawił; czego wszystkiego Król Jmć chciwie słuchał. Dot-

Wojewódzka Biblioteka Publ. Nr II-499278 LUBLIN im H. Łopacińskiego

knąłem także o zwyczajach i o sile narodu Tatarskiego. W ciągu mojej mowy która około półgodziny trwała, Król Jmć z taką uwagą mię słuchał, że nikt przez cały ten czas ust nie śmiał otworzyć; po czém złożyłem dzięki J. K. Mości w imieniu Rzeczypospolitej, za cześć i dobrodziejstwa, któremi mię obdarzył. Odpowiedział mi przez swego tłumacza, iż się wielce raduje z powrotu mojego, tém bardziej iż nie miał nadziei, abym kiedy z tak dalekiej podróży miał wrócić; że miło mu było słuchać com mówił o Uzum-Kassanie i o Tatarach, że w mojem opowiadaniu znalazł potwierdzenie zkąd innąd powziętych wiadomości—nakoniec kazał mi wejść do innej sali, gdzie były nakryte stoły i gdzie zastałem znakomite towarzystwo; w krótce tam i Król Jmć przyszedł z Królewiczami, poprzedzony od wielu trębaczów. Kiedy zasiadł do stołu, po prawej ręce jego usiedli Królewicze, po lewej pierwszy Biskup państwa, po Biskupie ja, w pewnej dali Baronowie; a znaczna liczba osób może około 40 przy innych stołach. — Potrawy były przynaszane na wielkich tacach, a zawsze przodem szli trębacze. Siedzieliśmy u stołu około dwóch godzin; w ciągu obiadu Król Jmć zadawał mi jedne po drugich pytania o mojej podróży, na które odpowiadałem. — Po obiedzie wstawszy od stołu, stojąc, prosiłem Króla Jmci o odprawę i pytałem czy mi jakie rozkazy dać raczy; kazał odpowiedzieć mi abym upewnił Senat naszej prześwietnej Rzeczypospolitej, jako najmocniej pragnie pozostać z nią w przyjaźni

i w ciągłych związkach, chciał też aby i Królewicze toż samo mi poruczyli. — Tak więc pożegnawszy z należytą czołobitnością Najjaśniejszego Króla i Królewiczów, wróciłem w dodanym mi towarzystwie do mieszkania mojego.—Dano mi przewodnika z rozkazem J. K. Mości, aby mi w całym ciągu podróży przez Polskę podobnych przewodników dostarczano.

Dnia 17 Lutego, wyjechałem z Trok. Dnia 25. stanąłem w miasteczku zwanem Jonici (może Słonim). Po tém wjechaliśmy do Polski. Stanęliśmy w mieście zwanem Varsovia, gdzie panują dwaj bracia Xiążęta[1]; ci przyjęli mię uprzejmie i dali przewodnika na dal. O kraju Polskim już pisałem pierwej; dodam jescze że to kraj piękny i obfity w zboże i trzody, lecz mu brakuje na owocach. Napotykaliśmy wiele zamków i grodów, ale miast znakomitych niewidać. Wszędzie znajdowaliśmy gościnność i dobre przyjęcie. Podróż tu bezpieczna.

Ciągle jadąc wyżej rzeczonemi saniami «nelle antedette sani» stanęliśmy byli w Warszawie 1 Marca, gdzie dla znużenia w wygodnej kwaterze i w obfitem mieście zabawiliśmy do dnia 5. Opatrzeni tu we wszelkie podróżne potrzeby i w konie, udaliśmy się w dalszą drogę i stanęliśmy w Międzyrzéczu, a przebywszy nie bez trwogi granicę, wjechaliśmy do Niemiec.

[1] Janusz i Bolesław.—

PAMIĘTNIKI

X. JĘDRZEJA KITOWICZA.

Imie Kitowicza malo komu jest znane. Był to konfederat Barski i żołnierz; po tem zakonnik i autor; w tém dwojakiém życiu mieszał się do mnogich spraw i z mnogimi ocierał się ludźmi; doskonale znał i opisał Polskę; zasłużył, aby go policzyć do lepszych pisarzów z wieku Stanisława Augusta. Przecież mimo tych tytułów, dziś imie jego obcém jest pamięci, i obcem prawie literaturze narodowej. Pisma Kitowicza nie były dotąd drukowane. Z tych najlepszem, najobszerniejszem, najznakomitszem jest: Opisanie zwyczajów i obyczajów Polskich za Augusta III. Jest to Galeria obrazów ówczesnego życia Polskiego. Szkoły i Studenci; Duchowieństwo i Klasztory; Palestra i Trybunały; Wojsko, jego autoramenta i Pułki; Kozacy i Hajdamaki; Dwory i Dworzanie; Uczty, Bankiety, Potrawy, Trunki i Pijatyka; Pałace i Domy, Meble, i Stroje; Zjazdy publiczne, Zapusty, Kuliki, Sejmy: Wszystko to, nie stylem nakamiennym, nie w szkicletach statystycznych, lecz we krwi, w ciele, w życiu swojem, stawia ci się przed oczy, rusza się, wszystko ma swój własny krój, swoją fizognomią, swoje namiętności, uciechy i smutki. Prawdziwe te malowidła szkoły Flamandzkiej ciągną ci oczy szczerotą rysunku, sumiennością szczegółów, bujnością i swobodą przygód; oglądasz tam ciekawie to nawet co lichem i drobiazgowem osądzisz. Wyjątki tego dzieła przed kilkunastu laty były drukowane w Pamiętniku Warszawskim, a obficiej przez Łukasza Gołębiowskiego w pismach jego o Dworach, Ubiorach i Ludach Polskich. Wydanie całego dzieła rozpoczęte w końcu 1830, przy pierwszym arkuszu druku przerwaném być musiało, sam nawet rękopism, dziwną koleją, ledwie uszedł zniszczenia. Dowiadujem się, iż dziś jeden z najgorliwszych opiekunów literatury ojczystej zamyśla o wydaniu tego szacownego dzieła.

Drugiém pozostałém pismem Kitowicza są Pamiętniki, które tu w zbiorze naszym ogłaszamy. Są to w istocie urywkowe notatki, sięgające kilku lat Saskich i obejmujące czasy Stanisława Augusta. Nie masz w nich ciągu wydarzeń; nie zawsze nawet porządek lat zachowany. Powiedziawszy autor w swoim czasie o Konfederacii Barskiej, znowu poźniej do niej wraca i daleko szerzej mówi. Kopią tego manuskryptu w większej połowie otrzymaliśmy od zacnego i uczonego Professora, który miał w swoim ręku autograf Kitowicza. Rozciągłość pisma nie pozwala abyśmy je całkiem od razu umieścili, a urywkowość jego, łatwo się rozdziałowi poddaje.

Trzecia nakoniec pozostałość pismienna Kitowicza, którą w oryginale w zbiorze naszym posiadamy, są listy jego. Szczupły ten urywek korrespondencii, która zapewne ciągłą i rozległą być musiała, gdy w czterech latach i do jednej tylko osoby 130 listów liczymy, wyrwaną została od zatracenia przez szanownego A. G. z którego rąk przyjaznych, przeszły do naszych. Wywdzięczym się mu najlepiej, gdy je drukiem ogłosim; co też poźniej nastąpi.

Kitowicz, acz większą część lat swoich przepędził w zakonie, acz szablę na pióro zamienił, z natury jednak swojej powołanym był do działania, do mieszania się ze światem, do praktycznej, że tak powiem, Encyklopedii szlacheckiego życia. A naprzód widać iż był doświadczonym gospodarzem. Biskup Kujawski Antoni Ostrowski zamyśla wieś kupić; wzywa Kitowicza, aby wartość jej oszacował i intratę wyciągnął. Przez długi czas zajmował się rachunkami w dobrach tegoż Biskupa. « Zaprzągłem się do tej roboty, pisze, jak do pługa, ale cóż? Porzucić tego nie mogę, bez ruiny spodziewanego szczęścia, a najwięcej, po różnych stratach, bez ruiny pozostałego przy mnie dobrego imienia. » — Jako żołnierz był konnesorem koni; ich cnoty, zalety, defekta, faciendy, znał to na palcach. Myś-

liwiec, wiedział jak wybrać sezenie, hodować, do właściwego pola ułożyć.— Przyjaciel jego i dobroczyńca X. Referendarz Lipski potrzebuje wina; niemasz jak Kitowicz który je wybierze, kupi, wyklaruje. Jakoż kupuje, nalewa na stary lagier. « Zdziwilem się » pisze z wielkiem ukontentowaniem « skosz- « towawszy, że wino tłuste, stare, które przeszłego roku było « dobrze nadkwaśniało, teraz najmniejszego nie ma kwasu, ow- « szem słodycz, tłustość i driakiew dziwnie przyjemną. Słowem « *bibilissimum* jest.—Lecz gorującą było w nim passią zbierać i rozsiewać nowiny publiczne. Mieszkając w Warszawie, wietrzy nieustannie co się dzieje i na co się zanosi; odradza Lipskiemu aby w trudnych konjunkturach nie kwapił się do stolicy, dyktuje mu jak i do kogo ma pisać z exkuzą.—Zakłopotany Zaremba, po swojej submissii, znaduje w nim doradcę gdy przysło pisać do Posła Pruskiego.—Polityk starego kroju, Kitowicz w opiniach swoich nosi dobitną cechę czasu w którym żył i partii do której należał. W oczach jego wolność bez *liberum veto*, a maca żydowska bez krwi chrześciańskiej, obejść nie mogą. Podejrzliwem okiem pogląda na wszelkie reformy; nie cierpi Czartoryskich. Wszakże niepokoją go burdy sejmikowe, zgiełki Trybunalskie, hulatyka Radziwiła; Konfederacia Barska obok entuziazmu prawdziwych Patriotów, objawia mu opłakane mizerie intrygantów; zaczyna być sceptykiem politycznym; składa miecz; wstępuje do klasztoru; lecz niemniej, duszą i ciałem, serdecznym pozostaje Polakiem. Oburza się na nazwiska Polski *Pruskiej*, *Moskiewskiej*, *Austriackiej*, powtarzane w ustachPolskich. Pewna Wojewodzina wychwalała rząd, swobody i spokojność w Galicii, gdzie przebywała jakby « *u Boga za drzwiami.* » « Gdyby to prawda była » czytamy wykrzyknik w listach Kitowicza « toby kluczem, Piotr Swięty, za takie gadanie, zęby jej roztrzaskał. »— Nie wiemy szczegółów jego życia ani wojskowego, ani klasztornego. W roku 1771 w Październiku, już go widzim w seminarium Piarskiem; wyświęcenie jego doznawało niejakich trudności, a Bp. Kujawski po dwakroć musiał pisać do Rzymu o dyspensę

dla niego. Siostrzenica jego była za Białobreskim Patronem w assessorii. Zdaje się jakoby przez czas jakiś należał do dworu Antoniego Ostrowskiego, do którego wszakże nie czuł wielkiego pociągu. Z Generałem Zarembą żył w ścisłej przyjaźni. Xdza Lipskiego pisarza koronnego, a poźniej Referendarza, miem być szczególnym swoim dobroczyńcą. « Dla niego, pisze, i « drzwiami skrzypać miłoby mi było, byle to miało pozor przys- « ługi. » Oto jest wszystko cośmy o Kitowiczu z listów jego dowiedzieć się mogli.

1750.

Szelągi nowe nastały w Polsczc, z Saxonii do Polski sprowadzone za Króla Augusta III, na których z jednej strony był portret Króla Augusta III, z drugiej strony był herb koronny i W. X. Lit.

JW. Jmć Pan Mniszech Marszałek Nadworny Koronny, pojął za żonę Brylównę, Ministra pierwszego po Królu córkę. Szlub dawał Prymas Komorowski, w Pałacu Królewskim w kplicy, 14 *Julii*.

Poseł Zatorski wjeżdżał do Króla na audiencią z oświadczeniem submissii Królowi Polskiemu od swego przyjaciela.

Senatus Consilium złożone po Sejmie extraordynaryjnym w Warszawie. Po którem nastąpił Sejm extraordynaryjny dwuniedzielny w Warszawie, 4 *Augusta*; pod czas którego Sejmu, że Wojewoda Podolski Rzewuski złożywszy Województwo był Pos-

łem, i laski domagał się, dla tego nie chcieli niektórzy Posłowie do Elekcii Marszałka przystępować. Tandem po trzydniowej lukcie między Posłami o wotowanie *per turnum* na Marszałka, gdy przy swoim uporze ciż Jmć zostawali, Jmć Pan Wydżga Poseł Bełzki, manifestował się przeciwko całemu aktowi sejmowemu z racii, że strona większa, Senatora Rzewuskiego Wdę Podolskiego bywszego, chcieli Marszałkiem obrać, i z tym zaraz nazajutrz z Warszawy wyjechał; po którym manifescie ciągnęli Sejm aż do swego kresu, tylko zasiadając na Sessiach, ale nic *active* nie mówiąc, ani czyniąc. Ten Sejm zaczął się 4 *Augusti*. Podczas tego Sejmu trzymał starą laskę Siemiński starosta Dębowiecki, a po tym został Referendarzem koronnym[1]. W tymże roku nie było Sejmu ordynaryjnego.

[1] Zaraz na pierwszej Sessii po zagajeniu Siemińskiego, Wydżga zapytał dla czego Wacław Rzewuski zrzekł się Województwa; jeśli w nadziei otrzymania laski, to on sam pierwszy niepozwoli na to. Zaczęły się więc z tego powodu spory i trwały przez trzy dni, nakoniec na Sessii 7 *Sierpnia* Wydżga temi słowy Sejm zerwał: « Cóż to ma znaczyć owa innowacia, którą tu Wda Podolski wprowadza? ażaliż to w stanie Rycerskim nicznaleść godnych ludzi do piastowania marszałkowskiej dostojności? Co świat, co potomność powie, jeśli się sami tą hańbą zeszpecim. Przed Bogiem tedy i przed ludzmi protestuje się przeciw tej innowacii, tak przeciwnej prawom naszym. Deklaruję że do żadnej rezolucii tego sejmu nie będę należał; ale owszem opponuje się wszystkim a to na mocy konstytucii sejmowych.» — To rzekłszy wyszedł z Izby i Protestacią swoją zaaktykował w grodzie Warszawskim. Nazajutrz napróżno Sieniński delegował sześciu Posłów do wyszukania Wydżgi i uproszenia aby wrócił aktywitatem Sejmowi; nieznaleziono go nigdzie. Ciągnęły się jeszcze czcze Sessie aż do 17 *Sierpnia*. Po zerwanym tak Sejmie Rzewuski wrócił znowu do Wtwa Podolskiego, na co musiał nową przysięgę wykonać.

Stanisław Ludwik Bryl syn Grafa Bryla, pierwszego Ministra, wjeżdżał na Starostwo Warszawskie, nie mając lat więcej nad dwanascie i przysięgę czynił, dnia 7 *Września*, przed Poniatowskim Wojewodą Mazowieckim. Król mu lat przydał [1].

Po zerwanym Trybunale w poprzedzającym roku, doszedł znowu(?)na drugą kadencią w dzień zwyczajny Elekcii Marszałka, pierwszego dnia po S. Franciszku, w *Październiku* r. 1750. na który Trybunał, obrany Marszałkiem JOXże Jmć Janusz Sanguszko Miecznik W. X. Lit.

1751.

Józef Potocki Kasztelan Krakowski, Hetman Wielki Koronny, umarł w Maju r. 1751 [2].

Obrazy w Lublinie, jakowyś człek niewiadomy, poprzerzynał po twarzach i rękach, u OO. Dominikanów na krużganku, i u OO. Karmelitów w kościelc; postrzeżono tę akcią dnia 4 *Maja* r. 1751.

Jubileusz zaczął się w Polsce w roku 1751. Ten Jubileusz odprawiłem w Kaliszu, die 25 ad 27 *Septembris*.

[1] Xiąże August Czartoryski, Wda Ruski, ustąpił mu dobrowolnie Starostwa Warszawskiego. Młody Bryl, w czasie tej installacii odpowiadał po Polsku.

[2] Umarł 19 *Maja* w 86 roku życia. Pogrzeb jego we Lwowie kosztował około 4 milionów; zjechało się nań do 2,000. szlachty. Smierć Potockiego wstrzymała wybuch wojny domowaj między nim a XX. Czartoryskimi.

Ordynat Zamojski Wojewoda Lubelski, umarł w r. 1751.

1752.

Kasztelanią Krakowską wziął Poniatowski Wojewoda Mazowiecki. Buławę Wielką Koronną wziął Hetman Polny Koronny Branicki.

Sejm ordynaryjny w Grodnie zaczął się r. 1752, który w Niedziel cztery zerwany jest przez Morskiego Posła Sochaczewskiego. Zerwanie tego Sejmu jako i innych wszystkich, za Panowania Augusta III. przyznawano Czartoryskim, według owego wierszu prostego, który po tym Sejmie był rozrzucony.

Oj Polacy, Polacy, coście uczynili?
Czarci Sejmu niechcieli, czarci go też wzięli[1].

Grosze nowe miedziane wyszły z Saxonii, do Polski, na których z jednej strony portret Króla Polskie-

[1] W owym czasie umysły w Polsce ocucone były obecnością Posłów Angielskiego i Francuzkiego, i zabiegami XX. Czartoryskich do poprawy rządu. Sejm 1752. otworzył się 1 *Października*. Marszałkiem obrany Massalski Sta Grodzieński, syn Kasztelana Wileńskiego. — Dnia 10. Prymas w obszernej mowie wyłożył potrzebę koniecznej Reformy, a mianowicie: Pomnożenia wojska; Ustanowienia Cła Generalnego i Akcyz; Zobowiązania Podskarbich do ścisłego zdawania rachunków. — Dnia 13. Senat wyznacza Delegacią, a w niej X. Michała Czartoryskiego, do ułożenia w tej mierze Konstytucii. — Dnia 16. w Izbie Poselskiej Swidziński i Chajęcki Posłowie Bracławscy niepozwalają przystąpić do żadnych obrad, aż pokiby Król nie dał odpowiedzi

go z napisem: *Augustus III Rex Poloniæ*, na drugiej stronie dwa Orły i dwie Pogonie, we środku Herb Xstwa Saskiego z napisem u góry: *Elector Saxoniæ*. Ten pieniądz jeden ważył półczwarta szeląga Saskiego. Szedł zaś w trzech szelągach.

Grzmoty, błyskania przy zimnie, przypadły po S. Mateuszu; też grzmoty całe lato panowały.

Andrzeja Sulerzyckiego z Rawskiej ziemi Deputata na Trybunał obranego, ścięto za dekretem Trybunalskim, za to że przeszkadzającego sobie do przysięgi Młodzianowskiego w kościele porąbał i niechcących siebie Ziemstwo przysięgi słuchać popłazował, także Wojewodę Mazowieckiego Rudzińskiego. Z tymże Sulerzyckim dekretowano *sekwitów* jego pięciu na śmierć, a pięciu na grzywny i wieżę. Pod ten Trybunał był Marszałkiem Dunin Karwicki regent koronny [1].

na rozliczne skargi, a mianowicie na to, dla czego Bryl, Dyssydent, został Generalem artylerii. Tłumaczenia Ministrów zdawały się uspakajać Izbę, wszakże Swidziński nie ustąpił, i dnia 21 Sejm zerwał. — Która partia istotnie sejm zerwała, nie łatwo powiedzieć. Kitowicz nie twierdzi, pisze tylko iż *przyznawano* to XX. Czartoryskim. Przyznaje to im i Rulhiere w T. I. w Xdze III. Lecz na jego relacii nie można zawsze polegać. Zamiary tego Sejmu były właśnie w systemacie XX. Czartoryskich i właśnie szły w opak partii Francuzkiej; sam nawet Rulhiere to wyznaje i pisze, że Broglie dążył do zniweczenia ich.— Tu znowu przychodzi naoczny swiadek, Poseł Angielski, Williams, który całkowicie przytoczywszy manifest Morskiego, wyraźnie powiada, iż zerwanie Sejmu było robotą Króla Pruskiego. Poźniej to wyjaśnim.

[1] Ten ustęp i następny w Manuskrypcie pisany jest kluczem przez zamianę liter: Gndrzdlg Spldrzlcklgr *etc.* zamiast: Jędrzeja Sulerzyckiego *etc.*

1754.

Ordynacią Ostrogską Xże Janusz Sanguszko, Marszałek Nadworny Lit. podzielił na różne osoby przez tranzakcią Sandomirską. Tegoż roku przeciwko tym donacioni przychodziły różne od Senatorów, Ministrów, i Szlachty, manifesta, najpierwej we Lwowie imieniem całego Rycerstwa i Stanów Rzeczypospolitej, a po tem i po innych Województwach poczynione. Wkrótce po tym manifescie Jmć Pan Hetman W. Koronny Branicki wprowadził do Dubna prezydium Rzeczypospolitej [1].

Tegoż roku po zerwanym Sejmie ordynaryjnym w Warszawie, przez Jmć Pana Michała Strawińskiego, Stolnika i Posła Starodubowskiego, zaniesieniem do akt Grodzkich Warszawskich manifestu, wydana była Kommissia i Administracia do dóbr ordynacii Ostrogskiej od J. K. Mości. W tym roku nie było Senatus Consilium. Zerwanie tego Sejmu poszło od donatariuszów, którzy obawiając się, aby ordynacia nie została przez Sejm approbowana, a ich donacie skasowane, postarali się o zerwanie Sejmu [2].

[1] W Dubnie też rezydowała Administracia Ordynacii. Miała na swe rozkazy dwa Pułki Saskie i część wojska Koronnego. XX. Czartoryscy obstawali przy utrzymaniu podziału ordynacii. Drukarnia Piarska w Warszawie z której wyszedł Memoriał przeciw Kommissii Ostrogskiej, zamknięta na jakiś czas została, z rozkazu Franciska Bielińskiego Mrszałka W. K.

[2] Sejm ten otwarty 30. *Września*, pod starą łaską Massalskiego.

Matka moja umarła na tydzień przed S. Katarzyną dnia 16 *Listopada*, w nocy około 2 lub 3 godziny.

Poseł Turecki przybył do Polski, z denuncіacią obranego nowego Sułtana (Osmana III). Stanął w granicach Polskich *primis Martii aut ultimis Februarii*[1]. Wzajemnie od Polski do Turek wysłany jest, w charakterze Posła Wielkiego, Jan Mniszek Podkomorzy Lit. Wyjechał on do Turek *ultimis Octobris*.

1756.

Fryderyk III *Elektor Brandeburgski* wszedł do Saxonii, pod pretextem przemaszerowania z wojskiem do Czech przeciwko Cesarzowi. Stanąwszy w Lipsku, Króla Polskiego Elektora Saskiego różnemi sposobami i ciemiężeniem ludzi, odebraniem wszelkich dochodów Królewskich, wybieraniem prowiantów, chciał przymusić, aby z nim trzymał aliancią przeciwko Cesarzowi, dla czego, nasz Król nie mogąc się oprzeć onemu, porzuciwszy całe Państwo *arbitrio*

Wszystkich umysły opanowane były wyłącznie sprawą ordynacii Ostrogskiej. Po 22. Sessiach Sejm nieobrawszy nawet Marszałka, zerwanym został 24 *Października*.

[1] Poseł ten, *Halil Aga Kapidzi Baszi*, stanął w Dubnie 29. Lutego; do Warszawy przybył 2. *Maja*; z kąd udał się do Wschowy, gdzie miał audencią u Króla, który tam umyślnie z Drezna w tym celu zjechał.— Poseł ów Turecki w swoim powrocie jechał na Białystok, gdzie Hetman Branicki okazale go przyjmował i podarunkami hojnie obdarzył; na co i Broglie dał fundusz.

ciężkiego nad karkiem gościa, sam się w obozie z 14,000. wojska okopał. Z tych okopów wyszedłszy, dla głodu, przyjechał do Warszawy; a jego wojsko, którego miało być 14 tysięcy, tenże Król Pruski zabrał i między swoje regimenty podzielił; także całe Państwo Saskie opanował.

Tego roku Sejmu ordynaryjnego nie było, a to z przyczyny, że Król, w czasie sejmowi zwykłym, jescze był w Saxonii w obozie; gdy się zatem Posłowie na dzień zaczęcia Sejmu do Warszawy zjechali, a Monarchy nie było, Xże Prymas podziękowawszy im za pilne około dobra pospolitego staranie, w pałacu swoim uczęstowawszy, pożegnał.

Tego roku zima była bardzo długa i ciężka. Wisła na S. Andrzej już tak dobrze stanęła, że po niej jeździli z ciężarami; trzymała aż do wielkiej środy przed Wielkanocą, która tego roku była *in Martio*.

Roku tegoż, *ultimis Xbris*, złapali w Warszawie szpiega Pruskiego, który jak powiadano miał być ordynowany na to, aby magazyny Moskiewskie, gdziekolwiek ich Moskwa (o której głoszą, że pójdzie przez Polskę do Szląska przeciw Prusakowi) zakładać będzie, palił [1]. Także były różne wieści, jakoby chciano Króla i Grafa Bryla zgładzić przez zdradę ze

[1] Szpieg ów, nazwiskiem L e m b e r t, mianujący się Kapitanem, ujętym był na żądanie Posła Rossyjskiego. Gdy nie umiał jasno powiedzieć po co przyszedł do Polski, skazanym został na półroczne więzienie; wszakże w roku 1757. w *Lipcu*, kupa nieznanych ludzi napadła na więzienie, uwolniła i uniosła Lemberta.

świata. Król się wyniosł do zamku z Pałacu; armaty na Pałac Króleski pozataczano; po dwie na każdej stronie nabito na jaki koniec niewiadomo.

1757.

Króla Francuzkiego jakiś Damien na wsiadaniu do karety, przebił seyzorykiem na trzy cale głęboko, ale nieszkodliwie, bo mu się seyzoryk po żebrach zemknął.

Moskale z Litwy i Prus, ruszyli się do Wielkiej Polski i *ultimis Junii* stanęli obozem pod Poznaniem. Kommendant najwyższy Moskiewski nazywa się Fermor: Drudzy udzielni Feldmarszałkowie, Galiczyn, Sołtykow, Lubomirski[1].

1759.

Inwestytura Xcia Karola Królewicza Polskiego na Xięstwo Kurlandzkie odprawiła się w Warszawie w tydzień po Nowym roku[2].

Trybunał Koronny miał tylko Deputatów 7, a 4 przeciwko prawu na ratuszu dorobionych.

[1] Fermor na początku wyprawy był tylko dowódcą korpusu, który ciągnął przez Memel; Najwyższym Komendantem był zrazu Apraxin; i dopiero gdy ten za oziębłe działanie odwołanym został, Fermor go zastąpił.

[2] Inwestytura Xcia Karola odbyła się z wielką okazałością 8. *Stycznia*. Był to ostatni lennik Korony Polskiej, który osobiście, na kolanach, przyjmował nadanie. W tenczasto Radziwiłł dla zabawy jego improwizował pod Warszawą las, knieję, i polowanie na grubego zwierza.

1760.

Sejm ordynaryjny Warszawski zerwał się trzeciego dnia bez obrania Marszałka [1].

Kościoł Katedralny Gnieznieński pogorzał w lecie.

1761.

Dnia 4 *Aprilis*, w sobotę w Warszawie, w który dzień Graf de Biberstein Marszał-Generał poczt Koronnych i Litewskich, zwykł dawać u siebie obiady, w rezydencii swojej w Maryenwillu, w gabineeie jego, w którym ordynaryjnie przed obiadem o godzinie 12 zasiadali do kart: Graf Brühl Minister Saski, Xże Sołtyk Biskup Krakowski, Xżna Lubomirska Chorążyna Koronna, i tenże Graf Biberstein, przy jednym stoliku blisko pieca stojącym, przed zjechaniem się pomienionych osób, kazualnie opoźnionem dla wizyty oddawanej JW. Marszałkowi Nadw. Kor. Mniszchowi w lekarstwie będącemu, — w pieeu pomienionym zasadzona mina z prochem, o wpół do 12 wystrzeliła, piec z fundamentem wysadziła, stolik u którego grać miały te osoby, na drobne sztuczki, że i znaku nie zostało, rozerwała; okna, lustro, zwierciadła potłukła; kawał muru do drugiego pokoju

[1] Otwarty 6. *Października*. Zerwał go jeden z Posłów Podolskich, a to z powodu obcego wojska w kraju.

w scianie i sufit nad piecem wyrwała. Bibersztejna przy kominku się grzejącego latające z rozwalin pieca czyli muru kawałki, po nodze i po twarzy, bez szkody jednak ciała, uderzyły. Domyślano się, że ta mina była zasadzona na zgubę Grafa Brühla. Że zaś wcześniej niż trzeba było wystrzeliła, stało się przez przyłożenie ognia do pieca; rozkazem Marszala, zimną tego dnia aurą nadziębionego.

Sejm extraordynaryjny w Warszawie zaczęty d. 27 *Aprilis*, zerwał się d. 2 *Maji*, przez Manifest od 39 Posłów podpisany, z racii tej, że *non præcedente Senatus consilio* był złożony.

Po tym Sejmie złożone *Senatus Consilium* zaczęło się w środę po Zielonychświątkach, to jest d. 13 *Maji;* skończyło się w poniedziałek d. 18 *ejusdem*, przez które, zostawiono w mocy Królowi Jmci, złożyć Sejm extraordynaryjny, względem redukcii monety, kiedy zechce.

K l e m e n s W a c ł a w, piąty Królewicz Polski, brał pierwszą tonsurę w Warszawie w kaplicy Królewskiej od Nunciusza (Visconti) d. 24 *Maja*, w Niedzielę.

Redukcia monety nowej wprowadzonej do Polski, z Saxonii i Szląska, otrąbiona w Warszawie dnia 12 *Septembris;* według niej naznaczono kurrencią tynfom dobrym Saskim, Pruskim i Moskiewskim w Królewcu bitym, próbę 8 i 9 srebra mającym; po gr. 35. innym zaś tynfom wszelkim nowym, różnej próby, to jest, 7, 6, 5, 4, 3, tylko po gr. 15. Z okazii tej re-

dukcii wielkie działy się między ludźmi wiolencie; osobliwie z piekarzami i rzeźnikami, którzy niezmiernie drogo chleb i mięso przedawali, obawiając się straty; za złe tynfy, to jest, za Berlińskie, całe chleba i mięsa przedawać nie chcieli; więc do nich drzwi wybijano, okna wycinano; rzeźników przy jatkach bito, etc. Razem z redukcią publikowano i taxę wszystkich zbóż i wiktuałów; tudzież robot rzemieślniczych. Po małym czasie taki był niedostatek w Warszawie wiwendy, że chleba po trzy dni i dłużej dostać nie można było, z racii, że według taxy nikt nie chciał wozić do Warszawy zboża. Przeciwko tej redukcii manifestowało się bardzo wiele Województw, osobliwie Sieradzkie, Wielkopolskie i Kujawskie, które nawet i posłów wyprawiały do Króla, Prymasa i Hetmana, dopominając się, aby była przywrócona dawna kurrencia monety; w tych poselstwach dokładano i skargi na exorbitancie Moskiewskie.

Prusacy podjazdami różnemi na kilka set pobili Moskalów w dobrach Łubieńskich, *Primis Julii.*

Trybunał Koronny z samych przyjacioł familii Czartoryskich złożony, stanął pod tumultem szabel. Prezydentem tego Trybunału był Morawski Kanclerz Gniez.; Marszałkiem Zamojski Wda Inowrocławski.

Prusacy pobili Moskalów na 5 tysięcy pod Gostyniem, pod klasztorem Filipińskim, gdzie trwał attak przez godzin 4 i 3 kwadranse, z armat i ręcznej strzelby, i tymże Moskalom popsuli magazyny w Kobyli-

nie, Gostyniu, Poznaniu, Slęszewie, *ultimis Septembris*.

Redukcia powtórna publikowana w Warszawie, aby Tynfy Wrocławskie po dwa szostaki brane były, *in Augusto*.

Approbacia redukcii monety zagranicznej stanęła w Piotrkowie pod laską Zamojskiego Wojewody Inowrocławskiego, *Feria secunda*, *in vigilia Festi immaculatæ conceptionis Gloriosissimæ virginis Mariæ*.

Moskale odebrali Prusakom Kolberk w Pomeranii przez attak; przy którym attaku zginęło Moskali na 24 tysięce, powiadano, że do kommenderowania ostatnich szturmów, był zażyty Laudon Generał Austriacki. W tym Kolberku miały być reponowane wszystkie sprzęty bogate obywatelów Pomorskich. Także miało się na ten czas znajdować dziesięć okrętów z żywnoscią z Hamburga dla Króla Pruskiego, co wszystko Moskale zabrali, *mediis albo ultimis Novembris*.

Niebezpieczeństwo na Króla Pruskiego z takowej awantury. Ten Król miał wielkiego konfidenta i przyjaciela swego ulubionego od wielu lat, Barona jednego w Szląsku już w leciech podeszłego, przez cały wiek życia w wierności nieposzlakowanego, u którego Król stojąc pod jego wsią obozem rad bywał prywatnie w domu, dla czynienia różnych dyspozycii wojennych; ten Baron miał swego przyjaciela wielkiego, jednego Xiędza nazwiskiem Schmida; z tym Xiędzem, wiele razy miał go Baron u siebie w domu,

zawsze dyskurowali o przypadkach wojny w Państwach Pruskish i Cesarskich rozszerzonej. Xiądz będąc nieprzyjaznego serca ku Królowi Pruskiemu, i mysląc o jego zdradzie, żywemi i przenikającemi terminami abrysował Baronowi zniszczenie kraju, uciemiężenie poddanych, zgubę tylu milionów dusz etc. Wszystkie te nieszczęśliwości zwalając na ambicią Króla Pruskiego, której dogadzając wzruszył tak wielkie w tylu Narodach i Państwach zamieszanie; to zaś za największą konkludował nieszczęśliwość, że ten Monarcha jest humoru nieprzełamanego, zawziętości okrutnej, gotów póty wojnę prowadzić (choć się przy swoich zamysłach nigdy nie utrzyma) póki do jednej krwi kropelki z poddanych nie wytoczy; a zatem jak miłą i pożądaną jęczącym pod okrucieństwem wojny narodom uczyniłby rzecz ten, i jak chwalebną dla siebie u Cesarza, i jak zbawienną u Boga, ktoby przez jaką intrygę uczynił koniec tej wojnie. Tak dobrze ułożony dyskurs i wiele razy przy różnych wizytach od Xiędza powtórzony, począł niejako mieszać Barona, i w przeszłym afekcie ku Królowi studzić; tak iż i on począł powoli wynurzać niekontentowanie swoje z żałosnych skutków tej wojny, w których sam choć faworyt Królewski, w ciężkich podatkach i werbunkach ludzi, musi partycypować. Przyszło tedy do tego, że ów Xiądz widząc już dobrze dla siebie nastrojonego Barona, począł mu perswadować, aby mając w bliskości Laudona, który z drugiej strony wsi jego stał obozem, i poufałego często u siebie Króla, chciał

użyć tak zbawiennej okazii na zakończenie tej wojny od której cokolwiek ocaleje, wszystko to jego honoru na świecie i zapłaty od Boga, miarą będzie. Słowem zmówili się w prędce po sezerości, aby Króla, jak będzie u Barona, żywcem Laudonowi wydać; o czém zaraz weszli z Laudonem w negociaeie. Strzelec, *fidelis* wielki Barona, przechodząc się przypadkownie przez pokoje, kiedy ci dwaj przyjaeiele mianowane między sobą miewali rozmowy, uważał to, że ci Jmć. zawsze o Królu Pruskim dyskurowali, czego się oni bynajmniej po nim nie spodziewali, i jako domowego, przy tem małej konsyderaeii a wielkiej u Barona wiary człowieka, niestrzegli się. Po niejakim czasie daje znać w wigilią Król Baronowi, że u niego w małym ludzi poczcie dnia jutrzejszego, o wyrażonej godzinie, będzie; pisze Baron tę nowinę Laudonowi informujące go w liseie, aby na tę godzinę dwa mocne Rejmenta ludzi po Króla przysłał i wyprawuje z tym listem owego strzelca wiernika swego do X. Szmida. Strzelec dyffident, zważając, że jutro ma być u jego Pana Król, że ci ludzie często dyskurowali o nim, że go tak spieszno Pan wyprawuje do tegoż Xiędza, począł suponować, jeżeli w tym liście nie wiezie jakiej na Króla zdrady; w czém prędko się upewniwszy, do tego lat 20 w służbie u Barona niekorzystnej strawionych na uwagę wziąwszy, obrócił koniem do Króla, miasto do Xiędza, któremu ten list oddał. Zaraz wyczytał Król nagotowaną na siebie zdradę. Żeby tedy uprzedził swoich zdrajców, posyła 60 koni z oficerem

na przyprowadzenie do siebie Barona; oficer przybywszy do Barona powiada mu z komplementem, że jest przysłanym od Króla, aby go wziął w areszt; strwożony Baron, ale niepokazując po sobie, odpowiada: « bardzo dobrze, nie wiem za co, ale ponieważ wolno Monarchom i bez racii aresztować, więc proszę o pozwolenie, abym się mógł ubrać » (notandum, był w szlafroku). Oficer na to zezwolił, i usiadłszy w krześle, znużony znać niewczasem, zasnął; ale Baron nie stroić się lecz uciekać, do trzeciego pokoju wyszedł, z którego oknem wyskoczywszy na ogród, szczęśliwie do Laudona uszedł, któremu opowiedziawszy co się stało, obligował go, aby jak najprędzej komenderował do wsi jego na zrabowanie mobilium jego 2,000 koni, bo to niechybnie uczyni Król Pruski i dowie się potrzebniejszych dla siebie sekretów, tudzież, żeby Kanonika czemprędzej porwać kazał, nim go Król Pruski porwie. Co też Laudon wykonał, a tym czasem ów oficer ocknąwszy się, postrzegłszy ucieczkę Barona, przybiegł do Króla z raportem; a od tego dostawszy rozkaz, aby co prędzej zrabować kancelarią powracał, gdy pod wieś zbliżał się, już w niej pełno Austriaków zastał, i tak z niczem powrócił. Miało się to stać *ultimis Octobris czyli primis Novembris* [1].

[1] Baron Szląski o którym mowa nazywał się Warkotsch. Sługa jego zwał się Kappel. W zamku Barona w sali pryncypalnej, był nad kominkiem dawny napis złotemi literami : *Ut cum igne, sic cum regibus.*

1762.

Nowina *de fatis* Elżbiety Petrowny, Carowy Moskiewskiej przyszła do Warszawy o godzinie 10 w nocy 15 *Januarii*[1].

Redukcia trzecia publikowana w Warszawie Uniwersałem datowanym 17 *Februarii*, obwołana dnia 8 *Marca*, na tynfy Wrocławskie; między któremi zrobiono dystynkcią, to jest, ażeby tynfy bicia 1756 i 1757 próby dobrej szóstej, były brane po szostaków dwa; inne zaś ladajakie, próby wyrażonej nietrzymające, 1754, 1755 i 1756, nowego bicia, żeby tylko szły po gr. 15. Tej redukcii niedopuszczał stanowić JW. Jmć Pan Marszałek Kor. pretendując, żeby jednostajnie szły tynfy, albo po dwa szostaki wszystkie bez dystynkcii, albo po gr. 15; niesłuchając tedy redukcii Podskarbińskiej, wszystkie tynfy biorą po gr. 15.

Zaraz *post fata* Elżbiety Petrowny Carowy Mos-

[1] Carowa umarła 5. *Stycznia* 1762. Smierć Carowy była arcy fatalnym i nieodżałowanym wypadkiem dla Polski. Smierć jej uratowała Prusy od niechybnej zguby. Anglia zniechęcona ku Fryderykowi II. odmówiła już mu była subsydiów, a Lord Bute chętnie i serio zamyślał o rozbiorze Prus, w którym i Polska miała część dawnych swoich posiadłości odzyskać. « Mais à quoi « tiennent les affaires du monde « et les projets des hommes! « l'Impératrice de Russie meurt; « sa mort trompe tous les poli- « tiques de l'Europe, et renverse « une infinité de plans et des- « seins arrangés avec soin et la- « borieusement combinés. » — Są to słowa Króla Pruskiego. — Dodajmy i to, że zgon Elżbiety sciągnął na Polskę dotkliwe klęski w sprawie Kurlandzkiej!.

kiewskiej, obwołany i przyznany był za Cara Karol Piotr Ulryk z domu Holsztein Gottorp, pod imieniem Piotra, który zaraz od początku wstąpienia na Tron deklarował publicznie, sekretną dotąd przyjaźń swoją z Królem Pruskim i Angielskim, dawszy jej pretext żądzą publicznego pokoju; a jako on dla tej przyczyny oświadczył oddać Królowi Pruskiemu wszystkie zawojowane przez antecessorkę swoją jego prowincie, tak żądał, aby toż samo inne wojujące między sobą potencie na wzór jego uczyniły. Lecz jak zmyślona była jego intencia wydało się wkrótce, gdyż on nie dla dobra pokoju, ale dla osobliwego swego ku Królowi Pruskiemu i rządom jego przywiązania czynił to wszystko; zawarł z nim ścisły alians, wojska mu swego naprzeciw aliantom antecessorki swojej dodał, i we wszystkiem jego interesom służył, rozumiejąc, że gdy się oni dwaj ścisłem przymierzem złączą, nad całym światem panować będą. Jako zaś mocno we wszystkich swoich rządach chciał Króla Pruskiego naśladować, tak był do niego niepodobny; bowiem był pijak, bezrozsądny, w cielesnych passiach zanurzony, zgoła człowiek głupi i bez rady; przeto wziął razem przed siebie wywrócić jednego dnia religią dawną Ruską, a wprowadzić luterską, żonę swoją relegować do klasztoru, a ożenić się z pewną damą de Woronców, słowem cały stan Państwa przewrócić do góry nogami na manierę Pruską, ale tego dnia, gdy to miał wypełnić, w areszt wzięty; potem wkrót-

ce trucizną zgładzony. *Obiit diebus ultimis Augusti*, detronizowany 29 *Junii*.

Po nim nastąpiła na tron żona jego pod imieniem Katarzyny II: wykrzykniona od pospólstwa Cesarzową tegoż dnia, którego Car Petro jej mąż detronizowanym został. Powstała przeciwko niej wielka rebelia, bo Państwo całe na trzy części rozdzielone, jedna chce mieć Cesarzem Iwana Bazylewicza, zbiegłego do Turek, jako naturalnego dziedzica Tronu i rodowitego Moskala; druga pretenduje, aby znieść *absolutizmum*, a uformować *Electivum Imperium*, albo też uformować wolną jaką Rzeczpospolitą na wzór innych; trzecia zaś partia obstawała statecznie przy wyniesionej na Tron niedawno Cesarzowej, która chcąc umocnić jak najlepiej siły swoje, wyciągnęła z Polski wszystko wojsko Rossyjskie, które lat 5 blisko po różnych miejscach w niej znajdowało się. Te bunty czyli scyssiie już ustały, ponieważ Carowa już jest koronowana; nie ona jednak, ale Ministrowie rządzą Państwem pod jej imieniem, nawet się niepodpisuje tylko: Katarzyna.

Sejm walny Warszawski zaczął się die 4 *Octobris*. Ten Sejm nietrwał dłużej jak dni 4, bo we czwartek nastąpiło pożegnanie; można jednak mówić, że się zerwał dnia drugiego, gdy bowiem na dniu pierwszym po zagajeniu Izby przez Marszałka starej laski, niektórzy Posłowie mianowicie Poniatowski Stolnik Litewski, Poseł Podlaski, i Xże Radziwił Podkomorzy Litt. Poseł Kowieński, uporczywie do-

pominali się przed wotowaniem na Marszałka, głosów, a tych im cała Izba, bo tak pierwszemu jak drugiemu, przez wzajémnych adwersarzów niepozwalała, oni też wzajemnie lubo każdy umysłem osobnym, *ad turnum* Województwu Krakowskiemu przystąpić niedopuszczali, na tej lukcie sessia solwowaną była do dnia następującego. Nazajutrz otworzyła się ukryta niepraktykowana scena; ledwo bowiem po zagajeniu, przeszłodniowe zaczęły się między Posłami, o głosy pretendowanie i o turnum kontrowersie, zaraz z nich do gwałtownego przysło tumultu przez porwanie się do szabel partii na partią. Widzieć było całą Izbę w okrutnem zamieszaniu, w blasku szabel i niezmiernym krzyku broniących, grożących i różnie uciekających. Ten tumult z takowej powstał okoliczności. Wakowały przed tym Sejmem niektóre urzędy: Pieczęć Wielka Koronna i mniejsza Litewska, Buława W. X. Lit. i Województwo Wileńskie. Te wszystkie urzędy familia Czartoryskich pretendowała na swoich wyrobić faworytów; dawano *ad placitum* Ich, Buławę mniejszą Litewską (bo wielka należy *de consuetudine* mniejszemu Hetmanowi), Podkanclerstwo Litt. i Województwo Wileńskie; pretendowano tylko, aby Podkanclerstwo Koronne *ad iberam distributionem* J. K. M. zostawili. Czartoryscy, jako już dawno u siebie postanowili pokazać w tej dystrybucii wakansów moc i powagę swoją, a poniżyć w niej Ministra pierwszego i innych dworskich faworytów kredyt, tak na tę propozycią podaną od Mniszcha Mar-

szałka Nadwor. Kor. odpowiedział Xiąże Czartoryski Kanclerz Lit. pierwsza głowa familii swojej. « Albo « wszystko, jak my chcemy, albo nic. » Marszałek Nadwor. Kor. zmartwiony tak zuchwałą odpowiedzią, spytał się; « A kiedy nic? » Na co Kanclerz: « Kiedy nic, to będziemy wiedzieli co z tem czynić.» —Zirrytowany tedy temi groźbami Dwór, oddał zaraz Województwo Wileńskie Xięciu Radziwiłłowi Miecznikowi Lit.; Buławę Polną Lit. Wojewodzie Połockiemu Sapiezie. Podkanclerstwa zaś Koronne i Litewskie rezerwował według prawa oddać na Sejmie przychylnym sobie osobom. Ta dystrybucia zraniła do gruntu zajątrzone dawniej na Bryla Ministra Czartoryskich serca; postanowili tedy, aby Czesnika Kor. Bryla, młodego Posła z ziemi Warszawskiej, wypchnąć z Poselskiej Izby, jako nieszlachcica Polskiego, tylko przez spraktykowany dekret Trybunalski Piotrkowski tym charakterem zaszczyconego. To tedy było co Poniatowski Stolnik Litewski w mowie swojej *ante turnum* do elekcii Marszałka pretendowanej, przeciwko Brylowi chciał wywrzeć, a Radziwiłł zabraniem głosu swego zawsze mu do tej mowy przeszkadzał, i od niewiedzących sekretu, równie jak Poniatowski od przeciwnych, hałas na siebie pobudzał, i tak, że już ten zamach był od partii dworskiej przenikniony, więc pierwszych słów Poniatowskiemu wymówić nie dano, ale je okrutnym hałasem, w ustach mówiącego tłumiono; gdy zaś na podobnym krzyku i żwawości, poruszających się z miejsc Posłów

i arbitrów, z obydwu stron subordynowanych, tak tej jak tej stronie nie schodziło, przyszło do szabel; *tandem* czyli przez niedufanie siłom swoim, jak z tej tak z tej strony, czyli też przez oglądanie się każdy na siebie, aby nie był pierwszym do rozlania krwi, ten tumult bez żadnego skutku ustał; był jednak umyślny, nie przypadkowy; bo i zasiedli Posłowie nie na miejscach swoich, ale partiami, i obtoczeni byli wielką liczbą arbitrów partyzantów swoich, uarmowanych bronią ręczną i pistoletami pod sukniami; i jak tylko dobyto szabel, w tym punkcie Panom chodzącym po Francuzku na miejsce szpad, dodano dragańskich pałaszów; i nakoniec po solwowanej sessii nie wychodzili z Izby jak zwyczaj razem, ale partiami, każda z swoją dywizią; do domów nawet niepowracali w karetach, ale konno. — Po uspokojonym nieco tumulcie, Marszałek sejmowy miał kondolencią nad tak nieszczęśliwym przykładem; obligował Posłów, ażeby dla naradzenia się *in plena activitate* co z tym czynić, raczyli przystąpić do *turnum*, i *eo nomine* dał głos Województwu Krakowskiemu; ale gdy się znowu, na pretendującym głosu Poniatowskim Stolniku Litewskim, do podobnego pierwszemu tumultu zanosiło, poradzono z strony dworu żeby dawszy pokój dalszemu przeciągowi, jako na Bryła niebezpiecznemu, zerwać ten nieszczęśliwy sejm. Co też się i stało tego dnia, przez Manifest uczyniony w Grodzie Warszawskim, od Jmć Pana Szymakowskiego Stolnika i Posła Ciechanowskiego. Jeszcze przez dwa

dni po tym manifescie zjeżdżali się posłowie na zamek, ale już mów żadnych nie było, prócz jednego Marszałka, który Izbę zagajał, Posłów do szukania Jmć Pana Szymakowskiego, aby przywrócił Izbie *activitatem* delegował, nakoniec nie znalazłszy go, Sejm pożegnał, wywarłszy wszystkie przeklęctwa na autora tego zerwania Sejmu.

Po skończonym Sejmie cała forsa Czartoryskich udała się do Piotrkowa, dokąd zewsząd przyjacioł i ludzi swoich nadwornych sprowadzili, aby przez moc i gwałt utrzymać swój Trybunał, jesliby na zerwanie onego, albo przynajmniej spychanie przyjacioł Czartoryskich, partia dworska swoje oponowała siły; ale nie znalazłszy tam nikogo przeciwnego sobie, ustanowili spokojnie Trybunał, z samych osób sobie przyjaznych. Marszałkiem tego Trybunału był Siemiński Referendarz Koronny, Prezydentem Turski Officiał Warszawski.

Po zerwanym Sejmie naznaczono *Senatus Consilium* które się zaczęło die 25 *Octobris* w trzech punktach. 1. Jeżeli potrzebny jest Sejm extraordynaryjny po zerwanym ordynaryjnym.— 2. Jakim sposobem zabieżeć na przyszłe czasy podobnym do teraźniejszego, dobycia szabel na Sejmie, tumultom. — 3. Ponieważ coraz więcej złej monety zagranicznej w kraju przybywa, jeżeli jest potrzeba pozwolić miastom przedniejszym Pruskim, aby pod dozorem Podskarbich Wielkich obojga narodów, biły dobrą monetę.

Na pierwszy punkt, wszyscy Senatorowie *constanter* się *affirmative* zgodzili.

Na drugi punkt, podano radę od Xcia Biskupa Krakowskiego Sołtyka restaurowania tu i w Grodnie Poselskich Izb, tak, iżby arbitrowie z Posłami mieszać się nie mogli, ale Posłowie osobnym wejściem przez warty do Cyrkułu swego, arbitrowie zaś do lożów czyli ganków wysokich, także osobno wchodzili; wszyscy to aprobowali.

Trzeci punkt, *pro et contra* był dysputowany. Z okazii zaś wszczętego w Izbie Poselskiej tumultu, były żwawe i niedyskretne, ale anonime jednego od drugiego cenzury; skończyło się *Senatus Consilium* d. 30 8*bris* po którym publikowano resultatum 5 9*bris* w tej essencji:

1. J. K. M. Sejm extraordynaryjny za potrzebny uznaje, i onego złożenie do czasu sobie upodobanego odkłada.

2. Na zabieżenie odtąd tumultom wszelkim w Poselskiej Izbie, zleca Podskarbim Wielkim Koronnym aby tu i w Grodnie Izby Poselskie ad mentem rady Senatu restaurowali, a Jchmość Panowie Marszałkowie Wielcy, aby z pilnością autora dobycia szabli szukali i onego przykładnie ukarali.

3. Zostawuje J. K. M. woli Jchmć Panów Podskarbich wnieść w ligę kiedy zecheą z miastem Toruniem, względem bicia dobrej monety [1].

[1] To pamiętne *Senatus Consilium* trwało przez dni pięć.—*Sessia* 1.

Dziecię o dwóch głowach urodziło się w Warszawie, które miało także dwa serca w sobie; ochrzczone, umarło wprętce; wystawione było publicznemu widokowi w Aptece Króleskiej.

Kapników zarzucono najpierwej u XX. Missionarzów Warszawskich.

Prymas Łubieński zagaił obrady wystawując potrzebę aby zwołać Sejm nadzwyczajny, — aby wyszukać i ukarać autora tumultu w Izbie Poselskiej, — aby otworzyć mennicę w Toruniu pod kontrolą Podskarbich. — Inni Bpi poszli za zdaniem Prymasa. Bp Inflantski (Ostrowski) dodał aby Sejm przyszły stanął *sub vinculo confederationis*. — *Sessia* 2. Hetman Branicki powtórzył zdanie Łubieńskiego. Po nim wystąpił Andrzej Zamojski Wda Inowrocławski; mowa jego, tu powiedziana, zrobiła wielkie wrażenie, w kraju i za granicą. Od tych słów zaczął: « Ilekroć razy « Najjaśniejszy Panie raczysz mię « wzywać na Radę Senatu, mam « we zwyczaju, za każdym razem, « odczytać przysięgę którąm w « obec W. K. Mci i w obec oj« czyzny mojej wykonał; a to dla « tego, aby odswieżywszy przypo« mnienie zaprzysiężonych obo« wiązków, zdołał tem bezpiecz« niej, słowa i rady moje, ku do« bru jedynie publicznemu kie« rować »..... Przystępując potem do rzeczy okazał: że wiele na tem zależy, aby cudzoziemcy nie mieszali się do prawodawstwa krajowego; — że familia Brylow, jakkolwiek starodawna, mogła być nie Polską; — że dekret Trybunału, bez potwierdzenia Sejmu, nie może o szlachectwie stanowić; — że zamiast prawnej drogi użyty gwałt; — że łatwo autora gwałtu odkryć, tylko trzeba chcieć odkryć; — że wypadałoby aby każdy Senator przysiągł iż do gwałtu nie należał, i o knowaniu jego nie wiedział; — « Łaska« wość Najjaśniejszy Panie, rzekł « dalej, niebezpieczną jest, gdy « idzie o zbrodnią stanu.... Z te« go co się stało pod okiem W. « K. Mci, snadno przewidzieć co « na Trybunałach czeka: spory, « zabójstwa, może wojna do« mowa. Jeśli tam strona jaka « górę otrzyma, któż nam może « zaręczyć, że strona pokonana, « gdy dziedziczne Państwa W. « K. Mci wyniszczone, a wojska « dalekie, że strona ta nie uda się « pod opiekę, *do Bogów cudzo« ziemskich!* » — Otworzywszy potem zdanie swoje w innych materiach, na radę wniesionych, zakończył temi słowy: « Zgoda « w Rzeczypospolitej łatwo na« stąpić i utrzymać się potrafi, « jeżeli Senat, jeżeli Ministro« wie, ulegać będą, ale prawom « jedynie, — jeśli się poświęcać « będą, ale jedynie dla W. K. « Mci. Inaczej, któż poczciwy

1763.

Senatus Consilium w interesie : 1. utrzymania na Xięztwie Kurlandzkiem Xcia Karola.—2. o zabieżeniu inundaciom w kraje Polskie cudzoziemskich wojsk.— 3. o nagrodzeniu szkód przez też wojska obywatelom Państw Polskich poczynionych, — odprawiło się w Warszawie na Pałacu Królewskim dla słabości Króla, *mediis Martii*. *In resultato* tego *Senatus Consilium* względem Kurlandii kazano zapozwać na sądy relacyjne B i r o n a jako niesłusznego uzurpatora Xięztwa.— 2. Sejm extraordynaryjny złożyć, gdzie

« zechce być Senatorem, kto Mi-
« nistrem, w oczekiwaniu spólne-
« go wszystkim i każdemu, na-
« grobku : *Periit me consule Ro-*
« *ma*. Nie tylko to złą radą, ale i
« milczeniem gubić możem oj-
« czyznę. Widzieliśmy że Posło-
« wie we własnej Izbie, zabiera-
« jąc głos, niebezpieczeństwem
« zagrożeni byli ; może też i dla
« nas w Senacie bezpieczeństwa
« niemasz. Lecz jeśliby tu nas i
« śmierć czekała, śmierć ta by-
« łaby najchlubniejszą bo w ob-
« ronie powagi tronu, praw i
« swobód naszych. » *(Obacz :* Les Fastes de la Pologne, gdzie mowa Zamojskiego w całej obszerności przytoczona). — *Sessia* 3. Wrzawa na Zamojskiego za Brylow, za proponowaną przysięgę, za *Bogów cudzoziemskich*. Celowali w tem Kasztelanowie: Gnieznieński, Zbijewski i Poznański T w a r d o w s k i . — *Sessia* 4. Dalsza wrzawa na Zamojskiego. « Jesli Pan Wda Inowrocławski, mówił S o ł t y k Kaszt. Sendomirski, upewnia, że łatwo odkryć autora tumultu, więc go znać musi ; jesli zna, niechże go nam odkryje. — *Sessia* 5. Po B i e l i ń s k i m M. W. K. i po O g i ń s k i m M. W. L. mówił Xże Michał C z a r t o r y s k i W. Kanclerz Lit., oświadczając się za Zamojskim, który « tak « chwalebnie idzie śladami wiel- « kiego przodka swego » — dodał że od lat 40. jak bywa na Sejmach podobnego gwałtu na wolność mówienia niewidział ; zakończył życzeniem Królowi najdłuższego, ale razem *pożytecznego* dla Rzeczypospolitej życia. — Po nim, i ostatni, mówił Mniszech, z partii dworskiej.

i kiedy się Królowi Jmci będzie podobało.— 3. wyrobić nową Kommissią od Moskwy w Toruniu zalimitowaną, aby długi Polakom za szkody należące były popłacone.

Traktaty pokoju między Cesarzową i Królową Węgierską a Królem Pruskim stanęły w początku roku. Mocą tych traktatów Król Pruski utrzymał się przy Szląsku tak, jak go przedtem trzymał. Pretensie wszystkie i szkody z obudwu stron przez tę wojnę poniesione z gruntu przepadły. Saxonia za milionowe krzywdy swoje nic a nic nie wzięła. Owszem jeszcze Król Pruski kawałek mały Saxonii, Szląsk od Brandeburgii dzielący, na siebie wziął, a za to Królowi naszemu innego kraju *ex imperio* urwanego ustąpił.

Król Jmć wyjechał z Warszawy o godzinie 6 z rana d. 25 *Aprilis* na Poznań do Saxonii; w której *Primis Octobris* apoplexią ruszony, umarł. Za nim poszedł w tęż podróż syn najstarszy Elektor Saski, zapadłszy na ospę 17 *Xbris*, dwa dni tylko chorując. Był on pretendentem Korony Polskiej, pisał do niektórych Panów Polskich, rekomendując się do Tronu. Nowina o śmierci Królewskiej doszła właśnie w tenczas do Wolborza, do zgromadzonego tam przed Trybunałem zjazdu, kiedy zawzięte na siebie strony to jest Dworska i Familii [1], najlepiej o utrzymaniu swojego Trybunału zamyślały; a tak, zawzięte animusze z natężonej na zgubę i rozlanie krwi zobopól-

[1] Wyrazem *Familia* nazywano partią Czartoryskich.

nej imprezy, dobrowolnie spuściwszy, do domu się rozjechali.

Zima tego roku była bardzo nikczemna, tak dalece, że tylko były trzy mrozy duże *w Listopadzie*, a potem cały czas tylko bywały przymrozki, a więcej deszczu i mokrych wiatrów.

Michał Wodzicki Podkanclerzy Koronny, Biskup Przemyski umarł w Warszawie dnia 31 *Xbris*, nie było zatym po jego śmierci żadnego w Koronie pieczętarza, a w Litwie tylko Xiąże Czartoryski Kanclerz.

Na Sejmiku w Srzedzie antekonwokacyjnym 6 *Februarii* odprawionym, były dwa koła: w jednym zagajał Xże Biskup Poznański Czartoryski, w drugim Xże Jabłonowski Wojewoda Poznański, a to dla tego, że jeden drugiemu miejsca do zagajenia ustąpić niechciał, — obrano Posłów dwojakich, to jest w jednem kole innych, w drugiem kole innych, i Sędziów kapturowych dwojakich.

1764.

Sejm *Convocationis* odprawił się w Warszawie *hoc modo*. — Familia Czartoryskich, która na tamtym Sejmie drogę do Korony Poniatowskiemu Stolnikowi Litewskiemu utorować umysliła, sprowadziła pod Warszawę Moskwy kilkanascie set, a jak drudzy twierdzili kilka tysięcy, przybrała się także w ludzi nadwornych różnego rodzaju, miała

po sobie *większą liczbę* Posłów i kointelligencią z dworem Rossyjskim i Pruskim.—Het. W. K. Branicki, Polny Kor. Rzewuski, Marsz. Nad. Kor. Mniszech, Woj. Pozn. Jabłonowski, Woj. Kijowski Potocki, Xżc Radziwił Wojewoda Wileński, Xżę Wojew. Lubelski Lubomirski i Xże Podstoli Kor. Lubomirski, i innych wielu Panów, dóm Saski utrzymać na tronie pragnących, opponowali się tym zamysłom Familii, i także się w ludzi nadwornych i w przyjacioł sposobili; ale ich staranie według każdego zdania podzielane, nic było tak mocne jak Familii, których cała partia na jednej radzie z trzech osób, to jest z Xcia Kanclerza, z Xcia Wojewody Ruskiego i z Pana Stolnika Lit. złożonej przestawała. Gdy zatem nastąpił dzień *siódmy Maja* zaczęcia Sejmu *Convocationis,* Familia zaraz od rana napełniła ludźmi całą wyższą kondygnacią zamkową i wschody ze wszystkich stron do Izby Poselskiej prowadzące tak, iż do niej nikt nie był puszczony przed czasem. Porozstawiano dokoła zamku mocne pikiety po pobliższych ulicach, pałacach i kamienicach, tak konne jako i piesze. Moskale pod Ujazdowem stojący wyrychtowali armatę swoją na ulicę, i taką apparencią uczyniono, jakoby nikogo z Warszawy wypuścić nie miano, a tych którzyby Sejm rwać chcieli jakoby bić gotowi byli. Przytém dla wszelkiego bezpieczeństwa osób swoich, były mocne warty w Pałacu Xcia Wdy Ruskiego, Xcia Kanclerza i Pana Stolnika Lit., w którego nawet parkanach dziury

do strzelania i bronienia się powycinano. Tak uszykowawszy rzeczy, po nabożeństwie zwykłém przedsejmowem, ruszyła się cała partia Familii z Posłami swemi i przyjaciołmi na zamek z Pałacu Xięcia Wdy Ruskiego, idąc piechotą w paradzie niby żołnierskiej, kokardami koloru zielonego, czerwonego i białego u czapek naznaczeni, w łosie kaftany, w czapki na drutach żelaznych poprzebierani, szablą i pistoletami na tasakach uzbrojeni. Z partii Hetmańskiej nie wszedł nikt do Izby, tylko jeden Mokronowski Starosta Ciechanowski i Małachowski Krajczy W. K. Marszałek starej laski; gdy się poczęli domagać o zagajenie Sejmu, ledwo co się w krótkich słowach odezwał Mokronowski, że na zagajenie Sejmu pozwolić nie może, ponieważ Moskwa na karku: wszczął się wielki na niego hałas, który usłyszawszy ułani Familii u drzwi Sejmowej Izby stojący, dobyli szabel, rozumiejąc że Xże Strażnik Koronny i Xże Adam kiwający na nich, aby Izbę zamknięto, ten im znak dobycia onych dali; a skoro tych w Izbie ułanów z dobytym orężem postrzeżono, cała Izba porwała się do szabel lubo sami nic wiedzieli na kogo, bo z przeciwnej strony nikogo nie było. Ten tumult pociągnął się aż na ulice, na których porozstawiane pikiety poczęły się ku Izbie zbiegać. Wielu z Poselskiej Izby nic mających żadnego jak do tej tak do owej strony interesu, hurmem uciekało kalecząc się jeden o drugiego broń. Senat wszystek niespodzianym tumultem przestraszony uciekł, poodbiegawszy że stra-

chu ezapek i kapeluszów, nałamawszy szabel, szpad, lasek. Ledwo przecie to zamieszanie uskromiono, alisci drugie porwanie się do szabel nastąpiło na Krajczego Koronnego, zagajać Sejmu tak gwałtownego niechcącego; lecz to powtórne dobycie szabel od niektórych tylko, w punkcie było uskromione od starszych głów, fakcią swoją rządzących. Nieoddawszy tedy laski starej, wyszedł z nią i z Mokronowskim, Krajczy Koronny, protestując się o tak gwałtowny postępek, a natychmiast Jmć Pan Kossowski Starosta Sieradzki Poseł, zagaiwszy Sessią, dał głos *in ordine* wotowania na Marszałka, Województwu Krakowskiemu, którym *nemine contradicente* stanął Xże Adam Czartoryski Generał Ziem Ruskich.

To gdy się w Izbie działo, doszedł ogłos do Hetmana W. K. w swoim Pałacu z przyjaciołmi będącego, że się już rąbią w Poselskiej Izbie; którą wiadomością przerażony Hetman, Pałac co prędzej zamknąć i do broni wartom swoim mieć się kazał, a nazajutrz z tej parady, wyjechał z całą partią swoją z Warszawy. Chcieli mu zrazu dysputować tego wyjazdu Czartorysey, jakoż pierwsze wozy Hetmańskie zatrzymała Moskiewska warta, i co tchu się skupili do ludzi nadworni Familii, ale gdy także postrzegli, że i partia Hetmańska wielka była i ich liczbę przenosiła, czyli unikając niepewnego bitwy losu, czyli też życząc sobie pozbyć się wszelkiej do ułożonych dyspozycii swoich przeciwności, puscili ich spokojnie. Niemając

tedy już żadnego przeciwnika, knowali prawa według potrzeby interesów swoich. Naprzód odebrali dyspozycią miasta, warty, i sądów Marszałkowskich, Marszałkowi W. K. (Franciszkowi Bielińskiemu) w Pałacu swoim cicho siedzącemu, za to, że temu Sejmowi niechciał assystować swojemi Węgrami, jak bywał przed tém zwyczaj assystować, i oddali to wszystko Marszakłowi W. Lit. Potém odjęli władzę nad wojskiem Hetmanom Koronnym, uczyniwszy Generalnym Regimentarzem Xięcia Wojewodę Ruskiego; *tandem* gdy Branicki wojsko Koronne niemal wszystko miał przy sobie, i to ordynansow Xcia Wdy Ruskiego słuchać niechciało, posłali za niemi podjazdy Moskiewskie i nadworne, z któremi po kilku potyczkach, ze stratą z obudwu stron po niejakiej kwocie ludzi, już fakciami, już pieniędzmi, już też i mocą, odebrali Hetmanowi całe wojsko tak komputowe jako i nadworne, do czego przyszło im z wielką łatwością; bowiem skoro Hetman z swoją partią wyjechał z Warszawy, za Piaseczną poczęli się dzielić od niego przyjaciele, częścią z racii ubieżenia od insultow przeciwnej strony dóbr swoich, częścią też z wspólnej takowej między sobą umowy, jakoby im trzymać się w kupie niebezpieczniej było. Hetman sam jeden z niektórą częścią nadwornych ludzi i komputowych pomajaczywszy tu i owdzie około Lublina, Samborza, Dukli, naostatku z Xięciem Biskupem Krakowskim pobiegł do Węgier, prosić o pomoc Cesarstwa, na ten czas w Węgrzech będącego;

resztę wojska, przy sobie statecznie dotrzymującego, z rekompensą starszyzny rozpusciwszy; które od Hetmana uwolnione zbliżonemu Moskiewskiemu podjazdowi dało się zabrać, lubo by go mogli naraz pochłonąć, gdyby się byli przy kim trzymać mieli. Hetman w Węgrzech nic nie wskórawszy, powrócił do Lubowla do Starostwa Spiskiego. Obarczywszy już tak dobrze Hetmana, udali się Czartoryscy do ukrócenia Xcia Radziwiłła. Ten Pan miał kilka fortec dobrze opatrzonych amunicią i armatą, i począł być mocno w aprehensii Familii; ale niezadługo pokazał na sobie że i z największych sił wyzutym, i oszukanym każdy być może, kto niema konsyliarza, własnej roztropności.—Albowiem po dobytym i zrabowanym od Moskalów i Konfederatów Litewskich Nieświeżu, najpryncypalniejszym zamku swoim, oddając wet za wet, zrabowawszy Terespol, rezydencią Fleminga Podskarbiego Lit. i garnizon tameczny, gdy tem żwawiej od Konfederatów Litewskich i Moskali, tudzież od nadwornych ludzi Familii, był prosekwowany, w potyczce pewnej, od Generała swego T r z e c i a k a który wojskiem jego komenderował, na stronę Familii przekupionego, ostatniem jakoby niebezpieczeństwem nastraszony, luboby się mógł był odsieczną ręką do swoich fortec rejterować, i nakoniec gdyby był nie słuchał zdradzieckiej rady, mógłby był i zwyciężyć, jednak udawszy się za pomienioną radą, we dwiescie koni z posrzodku akcii, uszedł aż na Wołoszczyznę; a ludzie jego dotąd się mocno broniący, za fakcią te-

goż Generała Trzeciaka, po części pobici, po części rozproszeni, w ostatku zostali od nieprzyjaciela zagarnieni. Po tej przegranej, Konfederacia Litewska odsądziła go od dóbr i od wszelkich honorów, naznaczyła opiekunów do całej jego substancii, jemu zaś naznaczyła 40,000. rocznej pensii, jeśliby w granicach państwa pod strażą opisaną siedzieć, 10,000. tylko, jesliby się po cudzych państwach chciał tułać. Tak, Pan milionowych intrat, przy mocnych siłach, razem został ubogim i bez honoru.

Wojewoda Kijowski Franciszek Salezy Potocki, który był pobudką wszystkim do przeciwienia się Familii, najpierwszy spuścił z basu na kwintę, i pisał uniżone listy do Familii, obiecując rekoncyliacią byle mu pokój dali; co dla prędszego uspokojenia rzeczy otrzymał.— Znajdował się jeszcze jeden do uspokojenia adwersarz, Potocki Starosta Błoński, który z kilku set ludzi swoich, podjazdy Familii napastował, i dobra ich adherentów najeżdżał; ale i tego w prędce Familia uspokoiła, złapawszy go z dwoma innymi Potockimi, to jest: z Starostami Leżańskim i Sniatyńskim.— W Kujawach Karłowski, Starosta Kruszwicki, kreatura Wdy Kijowskiego, począł był na jego imie, nim się jeszcze uniżył, zgromadzać szlachtę do spisku przeciwko Familii, ale mu się bardzo nieszczęśliwie udała jego impreza.—Oskarżony bowiem o godzenie na życie Stryja swego, wzięty z Kościoła pod areszt, przez dekret Sędziów kapturowych rozstrzelany, poszedł z dymem na tamten

świat, — lubo według świadectwa wielu osób, nie miał innej winy do śmierci, tylko że zbierał szlachtę na Familią. W jego osobie umorzona do sczętu była impreza Wojewody Kijowskiego.— Ta była ostatnia praca Familii dokończająca interesu; już się więcej nikt nie znalazł ktoby się im sprzeciwiał.

Sejm *electionis* zaczął się die 27 *Augusti* 1764. Na nim żadnej trudności. Wszyscy, jużto przez zdesperowaną nieśmiałość, już przez szczere przywiązanie, obrali za Króla zgodnemi głosami Jmć Pana Stanisława Poniatowskiego Stolnika Lit. Biskup Krakowski przybył był pod Warszawę na zaczęcie tego Sejmu, ale gdy kondycij od siebie podanych: aby Hetmańska władza przywrócona, Dekret na Radziwiłła zasuspendowany do sejmu *coronationis* mógł zostać, i aby Moskwa *ex nunc* z Polski ustąpiła,—na Familii nic mógł wytargować, owszem gdy widział że go cale nie apprehendują, odjechał nazad z miną grożącą; posłano za nim 1300. Moskali, którzyby jego kroki uważali.

Wykrzyknięto Królem Poniatowskiego 7 Września.— Ceremonia tej elekcii była taka: Prymas objeżdżał kariolką czterokonną z stangretem i forysiem na koniach, Województwa. Najpierwej przyjechał do Województw Poznańskiego i Kaliskiego, które powitawszy krótkiemi słowy, to jest: « Witam « WWMć Panów na tém elektoralném polu, oraz « pytam, jaka jest wola i zgoda prześwietnych Wo- « jewództw Wielkopolskich, kogo mam nominować

« za Króla i Pana?» Odpowiedzieli na to Wojewoda Kaliski (Ignacy Twardawski) i Kasztelan Poznański (Józef Mielżyński) że sobie nie kogo innego życzą tylko Jmć Pana P o n i a t o w s k i e g o Stolnika Lit. i na dowód tego oddali Prymasowi do rąk wotum *in scripto* na Króla Poniatowskiego z podpisem szlachty Województwa. Dopiero się pytał Prymas po trzy razy szlachty tychże Województw, « Jestże zgoda WW. « Mć Panów abym nominował za Króla i Pana Jmć « Pana Poniatowskiego Stolnika Lit. ? » — a za trzykrotném odpowiedzeniem Z g o d a albo W i w a t, jechał ku innemu Województwu; a że poczynając od Województw Wielkopolskich uczynił krzywdę Województwom, na które alternata precedencii przypadała tego roku, więc się przy wotowaniu żalili na Prymasa o to serio Krakowianie i Sendomirzanie; on zaś exkuzował się tem, iż go kalwakata Jego do Województw Wielkopolskich wprzód zaprowadziła, a zatem przepraszał ich za tę omyłkę.— Nie było żadnej odmiany w żadném Województwie, wszystkie jednostajnie i jednakowym kształtem wykrzyknęły i podały *in scripto* Poniatowskiego; jeden tylko Wojewoda Kijowski (Potocki) gdy miał Prymasowi odpowiedzieć, nie chciał wymienić Stanisława Poniatowskiego, ale powiedziawszy że się zgadza z innemi Województwami, oddał Prymasowi kandydacią, mówiąc, że ta, reszty nauczy. Drugi także szlachcic z Województwa Ruskiego, wysunąwszy się na koniu podłym, i sam nie paradno ubrany, imieniem całego

Województwa nominował Xiążęcia Wojewodę Ruskiego za Króla; za co mu Xiąże podziękował uchyleniem kapelusza i temi słowy : « Dziękuję WPanu.» Tak tedy dzieło najpryncypalniejsze całego Narodu, nie mal w godzinę się odprawiło w zgodzie, w spokojności i w skromności, od wieków w tym Królestwie niepraktykowanej. Powiadają starsi, że na dawnych elekciach trudno było uniknąć piaństwa wszędzie wziętego; teraz wody szklanki nie miałeś do zasilenia pragnienia [1].

[1] Rulhière szeroce opisuje konwokacią i elekcią. Mamy znowu iunc relacie o tem, które na inny czas odkładamy. Tu przestajem na przy toczeniu wyjątku z niepospolitej gruntowności, a mało dzis znanego pisma, ktore w łaciiskim języku, w początkach konfederacii Barskiej pod tytułem : SUUM CUIQUE, bez daty czasu i miejsca, wyszlo z druku : « Illuxit tandem destinatus creando novo Principi dies. Quanto animorum consensu et libertate, quam splendide ac magnifice, servato omni majorum ritu, instituta fuit Stanislai Augusti Electio, id testimonio plurimorum millium, quæ Varsaviam e diversis regni Provinciis convolarunt, etiam nunc manifestum est; adeo, ut majorem in illius Principis inauguratione tranquillitatem et ordinem nulla vetustatis suggerant monumenta. Nihil ibi præruptı atque præcipitis, nihil secreti et clandestini; cuncta palam et in luce gentis fiebant. Multorum dierum intervallo comitia hæc duravere; singula negotiorum mature prudenterque discussa, concorditer terminata; nemo per vim in urbe attinebatur; tamque libere, cui placitum erat, abibat, quam loquebatur qui remansit. Ne unus quidem exterorum militum Varsaviæ et in circumjacentibus ad plura milliaria locis, cernebatur. Erat quidem in Polonia exigua Moschorum manus, sed quæ tum primum pedem intulerat, quando Elector Saxonicus, suarum partium proceribus militaria jam subministrarat auxilia, et postquam Reipublicæ ipsius copiæ supra legis concessa libertatem gentis coercere ausæ fuerant. Si tamen fœderata in comitiis Convocationis Respublica, penes quam summa tum imperii fuerat, ad arcenda in posterum temeraria quorundam procerum studia Russos in auxilium vocavit, nemo e congregato ad Varsaviam cætu vim sibi ab eis illatam questus est; agebat omnia pro suo arbitrio gens universa, et unanimi præsentium civium consensu, quibus solis creandorum Regum po-

Nazajutaz, po zagajonej Sessii Sejmowej pod szopą, ruszyli się wszyscy tak Posłowie jako i Senatorowie do okopów dla większego przestworu, gdzie stanąwszy w srzodku, na krzesle, Xiąże Jmć Prymas pytał się po trzy razy : jeżeli jest zgoda żeby przystąpił do nominacii za Króla Stanisława Augusta; — na co gdy od wszystkich wszędzie słyszane były odpowiedzi po tyleż razy : Zgoda, przystąpił do tejże nominacii w słowach w ceremoniale Sejmowym zawartych.— Po tém Jmć Panu Marszałkowi Wielkiemu i Xięciu, Nadwornemu, Litewskim, obwiescić zalecił po bramach okopowych : że Król, którego świeżo nominował, obrany powszechnemi głosy; i przeto ma być miany i uznany za prawdziwego i prawego Monarchę.

testas veteri legum instituto tribuitur, Stanislao Augusto sceptra detulit.

Liceat hic mihi, paucis a proposito digredi, atque, institutâ utrinque comparatione, indiseretis eorum clamoribus respondere, qui Stanislai Augusti Regis electionem per vim expressam et contra legum patriarum placita institutam dicere non verentur.

Tota gens Leszczynscio sceptra defert; pauci Electorem Saxonicum, Regem pronunciant : interim subnixus auxiliaribus Moschorum copiis Saxo, palmam æmulo præripit, quem universi Regni ordines principem constituerunt. — Catharina II. civem Polonis imperare optat, commendat Poniatovium; licet pauci admodum a Comitiis Convocationis abscesserant, nullo tamen dicto aut scripto quisquam eorum valorem electionis improbavit; omnes viritim Provinciæ, in suas partitæ classes, præeunte Primate, loco solito, summa cum tranquillitate, nemine contradicente, voce unanimi, ne uno quidem extero milite comitante, Stanislaum Augustum in Regem eligunt : interea tamen electio hæc violenta a criminatoribus perhibetur, quia quinque circiter milia Moschorum tunc temporis erant in Polonia, sed multis milliaribus ab electorali campo dissita. — Quisnam autem prudens sperare poterat, hoc præsertim rerum in Europa statu, exteros principes inermibus Polonis integram libertatem relicturos, ut absque eorum interventu Reges sibi imponere, atque opus tanti momenti ad exitum perducere possint? —

Co gdy zrobili i powrócili, Xże Jmć Prymas, na podziękowanie Panu Bogu, zaczął *Te Deum*, które spiewali wszyscy przy odgłosie trąb, kotłów i biciu armat przez artylerią Kor., potem ruszyli się wszyscy w paradzie do Pałacu, w którym się znajdował nowy Król. Tam, po powinszowaniach odprawionych, ruszył się Król konno z wielką paradą do Fary, w której powtórnie było spiewane *Te Deum laudamus*, i powinszowania Królowi oddawane przy biciu z armat; po których skończonych, poszedł Król w niezmiernym tłoku, gankami do Zamku, gdzie dawszy się wszystkim w ręce całować, zamknął się w gabinecie swoim.

We dwie niedzieli po Sejmie elekcyjnym, czyli też poźniej lub prędzej trochę, przysięgał Król u Fary w kościele przed Xięciem Prymasem, na *Pacta conventa*, po której przysiędze miał do Króla mowę tenże Xiąże Prymas, a po nim Sosnowski Marszałek Sejmu Elekcyjnego, w której mowie obadwa wyrazili powinszowanie Królowi, rekommedowanie praw i swobód narodu, i nadzieje zachowania onych w całości.— W odpowiedzi swojej Król wyraził podobnież podziękowanie Narodowi, pochwały dla Prymasa i Marszałka, oraz upewnienie że wszystkie obowiązki swoje świątobliwie zachowa, co tak przenikającemi i żywemi ułożył terminami, że nie znalazło się serce, aby radośnym żalem nie było przeniknione.

Po wykrzyknieniu Króla, już w polu nie było żadnej rady, ani też nigdzie *in forma* Sejmu; tylko pry-

watne konferencie agitowały się między delegatami Królewskimi i Rzpltej nad układaniem pactów conventów. —Szopę *quondam* zawsze palono, teraz darowano Xiędzu Plebanowi w Woli i Rotmistrzowi od Węgrów Marszałkowskich Koronnych.

Koronacia odprawiła się w Warszawie 25 *Novembris* 1764; w wigilią Koronacii to jest *die* 24. jechał Król karetą przy wielkiej kalwakacie, do kościoła Jmć X. X. Missionarzów, gdzie przed obrazem S. Stanisława w wielkim ołtarzu wystawionym, słuchał mszy S. i przyjmował komunią od Arcybiskupa Lwowskiego; z tąż samą paradą powrócił do Zamku. Nazajutrz około godziny 11 przed południem, poszli *processionaliter* do Króla na zamek wszyscy Panowie, Senatorowie i Biskupi, tak *ritus latini* jako i Grecy, *pontificaliter* ubrani, którego ubrawszy w ubior nakształt Biskupiego, to jest: w albę, sandały, dalmatykę i kapę biskupią, na głowie tylko wczapkę świecką *ad instar* kapuzy niemieckiej, z białym piórem i z sztuką diamentową, prowadzili ulicą zamkową do kościoła farnego pod baldachimem przez czterech Kasztelanów niesionym, z poprzedzającemi przed baldachimem insygniami Królewskiemi, to jest: berłem, jabłkiem i koroną na wezgłowiach axamitnych od Senatorów niesionemi; także dwoma chorągwiami, przez Chorążych Nadwornych, *in absentia* Wielkich, niesionemi.— Po odprawionej koronacii przez Xięcia Prymasa, (który że był słaby przeto niechodził w processii po Króla, ale na niego czekał

w kościele farnym), w tej samej paradzie powracał do zamku, niosąc w ręku insygnia Królewskie, koronę na głowie, i paludament Królewski axamitny ponsowy, złotem haftowany na sobie. Potem dawał Król obiad wspaniały, dla wszystkich Panów i Posłów na zamku.

Nazajutrz, to jest w poniedziałek, w assystencii Panów i Szlachty, szedł Król pod bałdachimem przez czterech rajców Warszawskich niesionym, w swoich sukniach Niemieckich, gdzie ubrany w insygnia Królewskie, z tąż samą paradą zeszedł z ratusza na tron Królewski, w środku rynku wystawiony. Senatorowie na miejscach swoich tak jak w Senacie zgotowanych, zasiedli; w pośrzodku których stały Magistraty miast, Krakowa, Warszawy, Poznania, Wilna, Lwowa. Za rozkazem Marszałka Lit. przystępowali do całowania ręki Królewskiej, potém cofając się tyłem staneli na miejscu swojem, z którego, po krótkiej mowie do Krola, imieniem Magistratu Warszawskiego, przez Dulfusa mianej, Prezydent Warszawski oddał Królowi, na wezgłówku axamitnym, klucze od miasta pozłocone. Potém pasował Król czterech z Magistratu Krakowskiego i sześciu z mieszczan Warszawskich, to jest: czterech z rady a dwóch z prostych mieszczan, Witofa Prezydenta, Sakresa, Andrychowicza i Dulfusa Rajców, Fryzego i Czempińskiego kupców.—Ceremonia ta zawisła na dotknieniu obydwóch ramion mieczem gołym, którego Król dobyw

szy z pochew od boku przed pasowaniem, na cztery strony machał, po dwa razy na każdą stronę. To skończywszy ruszył się z tronu i złożywszy ubior koronacyjny i insygnia na ratuszu, powrócił do zamku tym porządkiem jak przyszedł.— Wieczorem dawał bal z maskami dla Panów i dla miasta, wszyscy kupcy i cechy stały w paradzie po wszystkich ulicach w miescie pod bronią, przybrani w mundury jednakowe, według upodobania każdego cechu.— Kupcy się dystyngowali jedni w Szwajcarskim, drudzy w dragońskim stroju.—Miasto całe było illuminowane przez 3 dni, które sam Król konno pierwszego dnia objeżdżał; drugiego dnia tylko niektóre kamienice w rynku illuminowane; trzeciego dnia illuminowany był ratusz cały, i amfiteatrum całe w rynku przednio adornowane, także po przedmieściach niektóre pałace i kamienice. Trzeciego dnia to jest we wtorek, między cechami z obu stron ulicy rozstawionemi i kupcami jechał Król konno przy wielkiej Panów, Senatorów i rycerstwa assystencii do kościoła Missionariuszów; przed którym, jadąc na koniu, Podskarbi W. K. rzucał numizmata srebrne między pospólstwo, tam i na powrót jadąc. Wysłuchawszy mszy, po skończonym *Te Deum laudamus* Król powrócił z tąż paradą do zamku.

Sejm *Coronationis* zaczął się d. 3 *Decembris* w Poniedziałek 1764; na którym obrany Marszałkiem Małachowski Starosta Piotrkowski, *semotis arbitris* pierwszy raz, *ad mentem* prawa *convocationis*.—Dnia

drugiego, po rugach, przy złączonej Izbie Poselskiej z Senatorską, rozdał Król wakujące pieczęci, to jest: wielką Zamojskiemu Wojewodzie Inowrocławskiemu; mniejszą Koronną Młodziejowskiemu Audytorowi i Kanclerzowi Prymasowskiemu; mniejszą Litewską Przezdzieckiemu Referendarzowi Lit. — Te pieczęci oddawał w kieskach bogatych, oraz miał do nich sam przemowę, upominając ich o zachowanie praw, i aby Króla, w czém zdrożnego, napomnić, odważni byli. Na tym sejmie kreowano nowe urzędy, jako to: Sekretarza świeckiego Koronnego, trzech pisarzów Wielkich Koronnych świeckich.

1765.

Pierwszy raz w Poznaniu zaczął się Trybunał, w poniedziałek przewodni, to jest *die* 15 *Aprilis*. Marszałkiem był tego Trybunału Józef Mielżyński Kasztelan Poznański, Prezydentem Krzysztof Szembek Kanclerz Gnieznieński.

Franciszek z domu Lotaryńskiego Cesarz Rzymski, umarł w Inszpruku dnia 18 *Augusta*, nagle.

Z okoliczności cła generalnego, równie na prowincie Pruskie jako też na całą Polskę, postanowionego na Sejmie *Convocationis*, Król Pruski w territorium swoiém Elbląskiém, pod Kwidzyną, założył

komorę swoją na wszelkie towary z Gdańska i do Gdańska prowadzone, gdzie cło wielkie od pańskich zbóż i kupieckich także towarów, *etiam* na domową potrzebę prowadzonych, przy assystencii żołnierzy swoich, wybierał, zacząwszy od wiosny, aż ku S. Janowi; *tandem* zasuspendował dalsze wybieranie, aż do rezolucii na jego punkta podane dworowi Polskiemu, przez swego Posła Generała Golca.

1766.

Franciszek Bieliński Marszałek W. K. umarł. On Warszawę oczyścił z błota; bruki podawał; budynków drewnianych reperować, ani nowych stawiać nie pozwolił.

1767.

Konfederacia w Toruniu dyssydentów, domagających się równości praw, swobód i honorów, stanęła przy protekcii Moskiewskiej.— Karczewski Kalwin, obywatel ziemi Wschowskiej, był Marszałkiem tej Konfederacii. Rzecz osobliwa, gdy powracał z Torunia, w karczmie pewnej nocując, gęś wysiadująca jaja uszczypnęła go w nogę, z którego razu w kilka dni umarł.

Konfederacia generalna po wszystkich Województwach, najprzód z osobna w każdem, a potém wspólnie pod Radomiem, stanęła tegoż roku *in Julio*. Tę Konfederacią wszczął Mniszech Marszałek N. K. będąc nieukontentowany, że go minęła laska wielka. Fundament tej Konfederacii był założony od Konfederatów: znieść wszystkie prawa nowe, a powrócić stare, jako to: dawną formę juryzdykcii, władzę Hetmańską, liberum veto, i inne partykularnych osób *desideria;* co się zaś tycze dyssydentów, zrazu niemal wszyscy rozumieli, że to przeciwko nim Konfederacia; ale się doskonale pod Radomiem dowiedzieli, że to dla nich była wymyślona, kiedy Moskale assystujący tej Konfederacii, przymusili Konfederatów, do akceptowania Konfederacii dyssydenckiej i z nią się złączenia. — Była to fakcia prowadzona od Dworu, który nie mogąc przez Sejmy wykierować interessu dla dyssydentów, udał się do tej sztuki: namówił Moskalów (!) aby oni *quidem* nieukontentowani z tych odmian nowych *in statu*, podburzyli naród do Konfederacii na zniesienie tych nowotnośći obiecując mu w tém pomoc swoją.— Marszałek Nadworny nieukontentowany, jako się namieniło, chwycił się tego mocno, poburzył wszystkie Województwa, które gdy się skonfederowały, aż tu miasto przywrócenia dawnych praw, muszą robić wszystko dla awantażu Dworu i dyssydentów (!).

Miasto Leszno w Województwie Poznańskiem zgorzało całe, zapalone ogniem przypadkowym od Żyda

jednego z Rusi, który przybywszy do Leszna z towarami, mając napchaną stajnię koni, gdy im w nocy jeść dawał przy latarni, a potem niezgasiwszy, zasnął; z tej, czyli wywróconej czyli też z dogorzałej, świecy, zapalony ogień, zapalił słomę, d. 10 *Augusti*, to jest w sam wieczor święta S. Wawrzyńca.

Gdy Xiąże Antoni dziedzic Leszna mieszczanów pryncypalniejszych dwóch, którzy Króleską protekcią nad miastem *alias* Administracią, wyrobili, w areszt wziąść kazał, pospólstwo bunt przeciwko niemu podniosło, chcąc odbić wziętych w areszt; gdzie do tego przyszło, że Xiąże Antoni musiał do nich kazać żołnierzom strzelać. Zginęło tém strzelaniem trzech mieszczanów, jedna kobieta i jeden chłopiec, *mediis Novembris*.

Pod Konfederacią wyżej opisaną, złożony Sejm walny, w Warszawie; na którym Sejmie gdy się żwawo przy wierze i wolności oponowali niektórzy Senatorowie i Posłowie, pociągnęło to za sobą nieukontentowanie Posła Moskiewskiego, czyli Dworu naszego; bo w tym sekret. Aby tedy zastraszyć tak odważnych Republikanów, i drugim do podobnej rezolucii Fantazią stracić, porwano gwałtem z karety na ulicy w Warszawie pod bokiem Króleskim Kożuchowskiego Czesnika i Posła Kaliskiego, i zaprowadziwszy do pewnego aresztu, z tamtąd na kibitce Moskiewskiej z Warszawy wywieziono; potém o kilka mil, do assekuracii, że więcej na Sejmie nie postoi i zaraz do domu odjedzie, różnemi postracha-

mi, a osobliwie batożkami i Syberią, przywiedzionego, puszczono. W kilka dni po tej pierwszej uczynionej na Posle próbie, nie widząc w Polakach żadnego sarkazmu, pobrano w własnych Pałacach Xięcia Kajetana Sołtyka Biskupa Krakowskiego, Józefa Załuskiego Biskupa Kijowskiego, Rzewuskich dwóch, Hetmana Polnego Koronnego i Starostę Dolińskiego, to jest ojca z synem. — Tych różnemi fatygując przez kilka miesięcy podróżami, a stałeczných przy wierze i wolności widząc, ostatnich trzech do Smoleńska, a zaś najpierwszego to jest Biskupa Krakowskiego jak *fert fama* na Syberią poprowadzono; lecz znowu słychać że są wszyscy w jednej fortecy, dalszej za Smoleńskiem, w wolnym areszcie, w Kazaniu.

Po śmierci Władysława Łubieńskiego, za promocią Posła Moskiewskiego, został Prymasem Gabriel Podoski Referendarz Koronny. Sakra mu przyszła przed Sejmem, na którym już zasiadał jako Prymas.

Teodor Xiąże Czartoryski Biskup Poznański umarł w Dolsku d. 1. *Martii* na pleurę [1]. Był to Pan

[1] Kitowicz w Obrazie Polski za Sasów, tak opisuje Dwór Xcia Czartoryskiego Bpa Poznańskiego: « Chował on znaczny dwór, i żołnierza nadowrnego, przytém wyborną kapelią. Ci wszyscy lokowani byli we wsi Ciążeniu, przy pałacu wspaniałym z officynami i ogrodem, rezydencii Biskupow Poznańskich. Marszałkowi jego Cedrowskiemu nazwiskiem, służył ten dwór cały, kuchnia, piwnica; i kapelia obowiązana dwa razy w tydzień grać koncerta do stołu dla exercytacii, i tańce, zawsze wiele razy Marszałek chcial bądź domowych, bądź gości zabawić tańcem. Dwo-

miły, wesoły, przystępny, ludzki, spokojność życia nad wszystko lubiący, wszystkim dobry i przyjemny.

1768.

KONFEDERACIA BARSKA.

Konfederacia w Barze zaczęta dawniej trochę, otworzyła się *in Martio*. Marszałkiem tej Konfederacii, Krasiński Podkomorzy Rożański; Konsyliarzem,

rzanie tak respektowi jako też służący, nie mieli żadnej powinności, jak tylko usieść do stołu, i najadłszy się, bawić czém się któremu podobało. Zapłata, obroki, piwo, drwa, wszystko to punktualnie każdego, od największego do najmniejszego dochodziło. Miał w tem ten Pan osobliwe jakieś upodobanie, żywić ludzi nie patrząc na nich.—On zaś sam mieszkał w Dolsku miasteczku siedm mil odległym od Ciążenia, o jednym Dworzaninie, który zawiadował ludźmi i końmi, o dwóch lokajach, o dwóch hajdukach, o jednym strzelcu, o jednym kuchcrzu z kuchtą, o jednym cugu koni. Kiedy chciał dać jaką uroczystość obywatelom, przyjaciołom (co się bardzo rzadko trafiało) pisał do Marszałka, a ten z taką partią dworu jaką chciał mieć Pan, przyciągnął do Dolska, i po odbytej gali powracał do Ciążenia, w którym wyśmienicie sam sobie służył.— Gdy Biskup miał być w Wa zawie na Sejm lub na inną jaką publikę, przydłuższej rezydencii potrzebującą, na trzy niedziele przed swoim wyjazdem kazał ruszyć dworowi, który traktem prostym z Ciążenia, wygodnie w karetach Pańskich paradnych, wolnym krokiem ciągnął do Warszawy. A Pan innym traktem, swoim szczuplym ekwipażem, bo tylko jedną karetą i jednym kuchennym wozem, pospieszał rączego, albo czasem pocztą. Po wyjeździe Pańskim z Warszawy, regularnie dwór jego nie ruszał się prędzej aż we dwie niedzieli, biorąc sobie czas do ułożenia się i przygotowania w podróż, takim porządkiem jakim przybył do Warszawy powracając do Ciążenia. Jeżeli zaś wypadło Biskupowi na krótki jaki czas dopaść do Warszawy, obył się swoim lekkim pojazdem i usłużeniem, nie fatygując wielkiego, ciężkiego i roskosznego dworu. *(Ob. Pamiętnik Warszawski.)*

Puławski Starosta Warecki. Ta Konfederacia jest przy wierze S. Katolickiej i wolności.

Miała też ta Konfederacia i proroka, Karmelitę Marka; który jej obiecywał pomyślne powodzenie, ale niesprawdził, jak się pokazało na końcu końca. Sam zaś prorok złapany od Moskalów, batożkami oćwiczony, oddany gdzieś do klasztoru więcej się niepokazał.—N. B. Nieprawda. Bo był Gwardianem w Annopolu 1787.

Lecz od miesiąca Lipca zaczyna się rozszerzać wiadomość o Barze odebranym i Konfederatów rozproszeniu; którzy opuściwszy dobyty przez zdradę Bar, udali się na Wołoszczyznę. — Na wzór Barskiej zawiązała się Konfederacia Krakowska. Konfederaci Krakowscy zmocnieni różnemi partiami, a przy tém Goralami, w kilku potyczkach porazili mocno Moskalów; osobliwie w pierwszym ataku Krakowa, zginął Pułkownik Panin i Bok. W niedostatku Moskwy, której bardzo wiele poginęło, dyssydenci werbują w Prusach rzemieślniczków, Gburów, Hollendrów, i ubierają w Moskiewskie mundury, to za Moskali, to za Kozaków, a głoszą że to świeże wojsko Moskiewskie.

Rok teraźniejszy we wszystkiem przykry. Zima była bardzo tęga i długa, wiosna zimna i mokra, lato także mało ciepłe a więcej chłodne, wiatry ustawiczne; między innemi osobliwościami, to rzecz osobliwa i niepamiętna, że 20 *Maja* był tak dobry mróz, że w korytach i małych brodkach, lody były grube na

pół cała, a w dzień S. Jana, to jest 24 *Czerwca,* niecięży dla zimna kożuchy chłopom, i futra;—26 *Augusti* ogień na kominku był arcy zgodny, do ogrzania się od zimna; zgoła przez całe lato nie było upału zwyczajnego tylko dwa dni; atoli choć przy takiem zimnie często bywały grzmoty z błyskawicą i piorunami; w Warszawie jednego dnia 5 piorunów uderzyło, jeden w Pałac Xięcia R e p n i n a, drugi w Pałac Xięcia Kanclerza Litewskiego, trzeci w Mennicę, czwarty i piąty w inne miejsca; żaden nie bez znaku.

Schizmatycy na słobodach Moskiewskich, zbuntowani od K w a ś n i e w s k i e g o Pułkownika nad Kozakami Nadwornemi Xięcia L u b o m i r s k i e g o Wojewody Bracławskiego, w Ukrainie Polskiej, wielkie okrucieństwa czynią; Xięży tak Katolickich jako też i Ruskich uniatów, szlachtę, żydów, chłopów zabijają, rabują, palą, niewiasty gwałcą, zgoła żadnemu wiekowi, kondycii, ani płci nieprzepuszczają.— Dzieci małe na spisach wożą; w pewném miejscu na postpozycią i urągowisko obwiesili Xiędza, Popa, Żyda i Psa. Ten bunt Kozacki rozszerzył się w Humańszczyznie. Hersztani jego byli G o n t a i Ż e l e z n i a k, Kozacy Humańscy Pana Potockiego Wojewody Kijowskiego; miasto Humań przez zdradę dobyli, szlachtę wszystką z całej Ukrainy do zamku tamtejszego schronioną w pień wyrznęli; toż samo zrobili z Xiężą i Żydami; dzieci samych trzy studnie napakowali.— Branicki Hetman z Moskwą uśmierzyli tych buntowników, zdradą ich zagarnąw-

szy; 600 żywo zostawionych we Lwowie exekwowano, Gontę ćwiertowano i pasy z niego darto.

Kraków dobyty od Moskalów tym sposobem: niejaki Trzebnicki, mający kommendę nad pewną częścią wojska Konfederackiego, będący z ludźmi swemi kommenderowany do pilnowania jednej furtki małej, przekupiony od Moskalów za 300 dukatów wyperswadował swoim że przy tej furtce wcale straż niepotrzebna, jako do ataku niespósobnej; ludzi od niej odprowadził. Moskale pod tę furtkę minę zasadzili, sami na pozor od oblężenia Krakowa odstąpili, ale niedaleko, czekając na skutek zasadzonej miny, która gdy ową furtkę z sztuką muru wysadziła, nagły szturm a raczej wpadnienie do miasta w nocy uczynili; Polacy rozumiejąc się być od oblężenia uwolnieni, dobrej pieczy około miasta nie mieli, przykazawszy mieszczanom pilnować murów, sami się tańcami i ochotami cieszyli. Gdy nagle Moskale w miasto wpadli, Polacy jak mogli porzuciwszy biesiadę skupili się do broni, strzelali potężnie i bili Moskwę z pomocą mieszczan i duchownych, z kamienic, z dachów, aż Generał Apraxyn nie mogąc wytrzymać ognia uciekł do jednej kamienicy, z której z okna z Polakami kapitulował, aby się poddali. Ci, nie mając u siebie rady w tak złym razie, jedni go usłuchali, drudzy obronną ręką z Krakowa uszli. — Generał Apraxyn, aby tém prędzej od bitwy sobie ciężkiej Polaków odwiódł, w pośrzód wrzawy, bitwy i kapitulowania, dysponował głośno swoim, aby rozkazali Burmistrzowi Krakowskiemu,

aby dla Panów konfederatów robił kolacią jak najparadniejszą; choćby ta 12,000 złp. kosztowała.— Ludzkością omamieni Polacy, przestali bitwy, poszli do niego na ową kolacią, na której się mocno sparzyli, bo miasto traktamentu kazał ich Apraxyn kować w dyby, i kajdany.—Czarneckiego Marszałka generalnego, przez cały czas, po mocném pijaństwie spiącego, i dopiero po wziętym Krakowie obudzonego, wywlokłszy zpod dachu gdzie się skrył, podobnież jak i pierwszych w kajdany okuto. — Trzebnicki za swoją zdradę wziął rekompensę od Apraxyna dwa razy pięścią w mordę, i owe 300 dukatów z swojemi własnemi 100, jak miał, wszystkie w kupie z workiem musiał oddać. Lubomirski z swoją garstką ludzi z Krakowa uszedł, rejterował się do Węgier.

In Junio czy *in Julio* przed Krakowską Konfederacią, zjawiła się Konfederacia Wielkopolska, a raczej związek wojskowy, którego głową uczynił się Rydzyński Stolnik Poznański, Pułkownik znaku huzarskiego; pociągnął on do siebie chorągwie pancerne Szremską, Pyzdrską, i Regiment Podczaszego Litewskiego z Międzyrzecza; przywiązało się też do niego kilkadziesiąt szlachty, ale za pierwszym potkaniem się z Moskwą pod Treynem, ten związek zupełnie rozproszony, sam Rydzyński uciekł aż na Ruś z tamtąd do Turek. Pokazały się i po innych Województwach Konfederacie, jako to: w Sieradzkiem, w ziemi Wieluńskiéj, w Łęczyckiem, w Płockiem, ale te zaraz *in ortu suo* rozpłoszone.

Po rozproszonej Konfederacii Krakowskiej zjawiła się *circa medios Octobris* 1768 znowu Konfederacia Wielkopolska. Początek wzięła w Kaliszu od Malczewskiego Starosty Spławskiego, Regimentarzem od kilkunastu szlachty uczynionego. Ta wzmocniwszy się do kilkuset ludzi rozmaitym szczęściem opiera się Moskwie, z którą już miała kilka potyczek; pod Łobżenicą, pod Wróblewem, niepomyślne; pod Grodziskiem pomyślną; pod Kościanem d. 4 *Januarii* niepomyślną, gdzie było Polaków 300. a Moskalów 500, zginęło Polaków 36, Moskali wiele zginęło niewiadomo, bo swoich trupów i rannych zaraz na wozy kładą. Powiadają bliżsi tej potyczki mieszkańcy, że zginęło Moskali 90. — Malczewskiego w tych dniach w Koninie Konfederacia i szlachta, wykrzyknęli Marszałkiem generalnym Konfederacii Wielkopolskiej.

Moskale żadnego Konfederata niepardonują, owszem tyrańsko zabijają, nawet już po poddaniu, jako w kilku miejscach zrobili; jednych porozbierawszy do naga, po jednemu wyprowadzając we łby strzelali; drugich na postronek wziąwszy i do pniaka głowę przychyliwszy, szablami karki ucinali; na spisy wziąwszy do góry póty trzymali póki nie skonał — i inne różne z nimi tyraństwa czynili, — osobliwie Pułkownik Drewicz i Renn; to jednak nic Konfederatóm wstrętu do wiązania się nie czyniło. Potém zaś ustały te tyraństwa, jak się Konfederacia zmoeniła i poczęła też Moskalów w niewolę dosta-

wać.— *NB.* Było też kilku Niemców obwieszonych w Skwierżynie na żurawiu od studni, przez Konfederatów.

1779.

Wojska Pruskiego *circiter* 30 jak powiedziano, tysięcy, przechodziło przez Polskę z Prus i Brandeburgii, pod Glacz *primis Mai* na Cesarza, którzy mało co płacili a wiele szkod czynili; nazad powracało przez Polskę tylko 8,000. Prusakowi pokój stanął w Cieszynie *in Aprili*, czyli *in Majo* 1779; którego kondycie opisywała gazeta publiczna.

1778 in 1779 zimy było tylko 4 Niedziele, od pełni *Decembra*, do pełni *Januarego;* śniegów mało co. Od pełni *Januarego* nastąpiła rezolucia, dalej wciąż ciepło, z rannemi przymrozkami. W *Lutym* zaczęli orać i siać; *primis Martii* dały się widzieć gołębie dzikie, gęsi, czajki, etc, podobna wiosna wczesna *videatur* 1750.—Cały *Kwiecień* był pogodny ale zimny i wietrzny z częstemi z rana przymrozkami; a jeśli kiedy był deszcz to zaraz po nim wiatr ostry, dla której chwili oziminy poostrzały, i jarzyny pobielały; 30 *Aprilis* był deszcz pierwszy drobny i ciepły. Lato było mokre, a osobliwie w żniwa, w które wielkich szkod deszcze narobiły. Koniec żniw był pogodny. Jesień w całe sucha aż *ad ultimos Octobris*, których

opuściły się deszcze i mgły grube i wilgotne. W wigilią S. Michała i w sam dzień S. Marcina, był wiatr wschodowy, z których dni przy takim wietrze ludzie wróżyli, że będzie tęga zima.

NB. Porwanie Króla w Warszawie 1771 *in Novembri.*

1779.

MEMORIAŁ ŻYCIA.

Pokój zawarty w Cieszynie między Cesarzem i Królem Pruskim, za mediacią Francii i Moskwy, jakoś *in Aprili* czyli *in Majo* 1779. Przed tym pokojem ciągnęła się wojna blisko roku; jakiej nie było za naszej pamięci, bo się nie bili całemi siłami, ale tylko podjazdami. Wielkie zaś obozy tak jednej jak drugiej strony stały w miejscu, nie znając nawet nieprzyjaciela, chyba przyprowadzonego w niewolę. Jednakowoż przez choroby i dezercią; Król Pruski stracił do 40,000, a zaś Cesarzowi tenże Król Pruski spustoszył i spalił kraju, tam gdzie stał, na kilkanaście mil wszerz i wzdłuż; czego Cesarz bynajmniej nie bronił, niechcąc czy nie śmiejąc porwać się na obóz Pruski, ale tylko wytrzymywaniem go w polu i drażniąc podjazdami chciał go zwyciężyć. Tym czasem za pośrzednictwem wyżej wyrażonym stanął znagła pokój; i tak Król Pruski wyśliznął się gładko z tej wojny, a co

Cesarzowi narobił szkody w kraju, to wszystko przepadło; jeszcze za ustąpienie pretensii do Bawarii, których popierał nie dla siebie, ale dla domu Saskiego, wziął kilkanaście milionów od Bawarczyka, i przypuszczono go *ad secundam genituram in ordine* sukcessii Bawarskiej. Elektor Saski dostał także znaczne miliony, ale mu pewno nie wiele zostało od expensy poniesionej w tej wojnie, przez której cały czas, jedna partia wojska Pruskiego z Królewiczem Henrykiem leżała w Saxonii na Saskim chlebie. Artykuły traktatu tego były drukowane tyczące się Bawarii, i umarzające nawzajem wszystkie szkody z obu stron przez wojnę poczynione.— Innych punktów niedrukowano, było jednak bardzo mocno słychać, że miały zajść sekretne artykuły względem sukcessii Polskiego tronu, który mocą tegoż traktatu, od stron obydwóch wojujących i godzących, ma być po śmierci terazniejszego Króla Polskiego, upewniony dla domu Saskiego z wieczną sukcessią; niektórzy zaś mówili, że to się ma stać jeszcze za żywota teraz panującego.— Jemu zaś być ma dane Xięztwo Litewskie dożywociem, lub Kurlandzkie.—Czas to pokaże.

Dnia 24 *9bris* pierwszy śnieg upadł dosyć gruby, ale mokry; 25. lepszy od pierwszego stopniałego i po tym drugim śniegu, 26 przymrozek krzepki z wiatrem południowym; około godziny 9. z rana opuścił się śnieg pierzasty, po którym trwał przymrozek do wieczora; 27. wilgocią pochmurną śnieg zaczął niszczyć; 28. z rana mały przymrozek, wieczór deszcz du-

ży; dalej deszcze wielkie jak na wiosnę; od 3. *Xbris* ad 5. toż samo; 6. *ejusdem* padał śnieg gęsty płaciasty, od południa do wieczora z wichrem wielkim południowym; tegoż dnia w wieczor mróz począł ujmować i trwał przy śniegu popruszającym do dnia 11; przez które dni była łomanina wielka na błotach i brodach głębokich; 11. w wieczor deszcz; 12. wiatr wilgotny południowy wszystek śnieg stopił; 13. od rana przymrozek mały, około południa deszczyk; świtało tego dnia często na północ; 14. i 15. dżdżysto i wietrzno z południa. *Notandum* i to, że pierwsze mrozy zaczęły się na samym nowiu, to jest w wigilią nowiu, który był dnia 7 a po staremu nie trwały tylko trzy dni niczupełne. Po tém słoty uderzyły i trwały na przemianę z śniegiem i przymrozkami, aż do Bożego Narodzenia. — W Boże Narodzenie przymrozek pomierny, 26, 27, 28, 29, toż samo niekiedy śnieg miękki. Wiatr przez te dni od wschodu letniego; świtało często raz na południe, drugi raz na północ.

Z okazii ustawicznych deszczów a *mediis 9bris*, a po tém śniegów, rzeki wielce powzbierały; bardziej niemal niż zwykły wzbierać na wiosnę. Ziemia zaś cała tak nasiąknęła wodą, iż wszystkie studnie i piwnice choć przed tém suche na miejscach równych powzbierały wodą. — Toż samo zaraz w momencie działo się z dołami na cmentarzach, dla umarłych kopanemi : tak dalece, że się umarłych nie chowało w ziemię, ale topiło w wodę. Do tak zbytniej wilgoci przyczyną być muszą deszcze całej wiosny i całego

lata, po których w tym roku bardzo obfitych, gdy znowu jesienne nastąpiły, przez kilka niedziel codzienne, przepełniły ziemię i tak rozrzedziły, że oprócz prgórków piaszczystych, resztę ziemi można nazwać jednem błotem. — Dnia 29 *Xbris ut supra* mróz począł się natężać; 30, i 31. mróz dobry.

1780.

Dnia 1. i 2. *Januarii* mróz od rana. W wieczor wiatr wilgotny od zachodu; 3. odwilż i deszcz; tegoż dnia po zachodzie mróz; 4. 5. mróz dobry; 6. cały dzień, i w noc kawał, śnieżny z odwilżeniem; 7. mróz tęgi przy słońcu pogodném; 8. 9. 10. zwolniał mróz czasem śnieg; 11. 12. 13. lekko mroźne; 14. 15. 16. mróz dobry; 17. 18. zwolniał; 19. wcale wilgotny i mglisty i tak trwała zima na przemianę. Mroży aż od 3. *Martii* w który dzień zaczął padać deszczyk miękki, toż samo nazajutrz; 5. od rana mróz i śniegi jescze tak wielkie, że po brzuch konie w nim brodziły; 6. deszcz cały dzień, od którego śnieg raptem zginął, tak dalece, że co wczoraj kopały się konie aż po brzuchy w śniegu, to dziś ledwo się było można uwlec sankami.

Zima tedy stateczna z wielkiemi śniegami prawie co trzeci dzień padającemi, a przeto drogę zasypującemi, trwała od dnia 3. *Januarii* ad 3. *Martii* to jest

niedziel 8. i dni 5; rachując zaś od Bożego Narodzenia *ad* 3. *Martii ut supra*, to czyni niedziel zupełnych 10. Rezolucia otworzyła się na 3. dni przed nowiem, który przypadł tego roku 6. *Martii*. — Sanna droga całą zimę była kopna dla ustawicznie padających śniegów.

Zaraz po nastąpionej rezolucii, nastąpiła wielka powódź nie tylko w rzekach, które zbytecznie wezbrały i wiele pozatapiały miast, miasteczek i wsiów, ale też wszystkie strugi, doliny, parowy stały się rzekami i morzami. Pod Koninem woda była wyżej mostów. Poznań cały był oblany wodą, lubo w samym mieście nie było wody tylko na Srodce, Waliszewie, Rybakach, i aż do samych bram miejskich; od Waliszewa nad mostem była 2. cale wysoka. Po zimie nastąpiły częste deszcze; 4. *Aprilis* padał descz od południa do nocy, dalej przeplatana pogoda z deszczem; 16. i 17. wiatr z deszczem i gradem zimny. Kontynuje się takowa aura wilgotna do 13. *Maja*. Wody na rolach stoją, rzeki mało co opadały; to co się z początku posiało, przecz w wodzie do połowy zagonów pływa, reszty siać nie można, bo nie można na rolę wiechać. — O podobnej powodzi pisały gazety z całej Europy, a nawet i z Egiptu, gdzie jak pisała gazeta, tak wielki spadł śnieg *in Martio* i trwał przez trzy dni, że wielbłądom, osłom, wołom i innemu bydłu, które zwyczajnie w tamtych stronach żyją trawą, musieli dawać ryż na obroki, aby nie pozdychały od głodu. — Dnia 21. *Maja* był szron biały na trawie; zimno ostre, wi-

cher, grad, śnieg, deszcz falami przechodził, cały Maj był dżdżysty. *In Junio* i *Julio* alternatą deszcz i pogoda po kilka dni; *primis Augusti* zaczęła pogoda i trwa wciąż już do 6 *Septembris*, gdy to piszę.

In Octobri czyli *in Novembri*, Maria Teresa Cesarzowa, Królowa Węgierska, umarła, mając lat 63.— Ta Pani choć wielce nabożna, nie skrupolizowała jednak zabrać Polakom znaczną część kraju, a to za rezolucią swoich spowiedników Jezuitów.

Za panowania Augusta III. znajdował się pod Toruniem szlachcic Bentkowski, o jednej nodze zdrowej i o szczudle, na koniu jeżdżący, który złapawszy mieszczanina Toruńskiego dłużnika swego, z którym na ratuszu przegrał sprawę, na mościc Toruńskim za łeb, skoczył z nim w Wisłę, i płynąc na koniu Niemca za łeb trzymał, a coraz pytał się go jeśli mu pieniądze odda; jak Niemiec mówił *nej* nie, to go ze łbem nurzał; a jak mówił że odda, to głowę podniosł z wody; tak wypłynąwszy z nim na kępę pod Dybowo, stał z nim pokazując gestami, że go utopi jeśli mu z Torunia pieniędzy nie przyniosą, co widząc Niemcy Toruńscy, patrzający na taką swego kamrata historią, czém prędzej owemu Bentkowskiemu pieniądze przysłali.

1782.

Kajetan Sołtyk Biskup Krakowski kreatura Grafa Brühla i Marszałka Nadw. Koronnego Mnisz-

cha pisał się na Konfederacią Radomską, która liberum exercitium dyssydentom pozwalała; zwiedziony iż ta Konfederacia przy pomocy Moskiewskiej, jakoby z nieukontentowania Carowej do Króla przeciwko niemu uformowana, zsadzi go z tronu. Gdy zaś tę Konfederacią skleiwszy Moskale po wszystkich Województwach, i zgromadziwszy Delegatów do Radomia, otoczyli ich, deklarując że Król musi zostać Królem, a dla dyssydentów *liberum exercitium* nadane, zaczął gorliwie na sejmie następującym Warszawskim, pod Konfederacią odprawionym obstawać za wiarą Katolicką, przeciw dyssydentom i Moskwie mówiąc wiele, i znalazłszy do siebie trzech innych żelantów, Załuskiego Biskupa Kijowskiego, Rzewuskiego Wojewodę Podolskiego i syna jego Starostę Dolińskiego, z nimi razem został w Warszawie, pod czas tegoż Sejmu, zabrany do Moskwy w niewolę, w której tam zostawali przez cały czas Konfederacii Barskiej, po tém wzięciu ich, w krótce ziawionej, i przez 5. lat z Moskwą po Polscze bijącej się. — Po zniesieniu zupełném tejże Konfederacii Barskiej i podziale Polski, wypuszczony z drugimi z niewoli, przyjechał do Warszawy; tam z wielkiemi znakami radości od pospólstwa i znaczniejszych Panów, jako żelant o wiarę, był witany. — W Warszawie począł Biskupów i przedniejszych Panów łajać i strofować o małą obronę na sejmie religii, począł się narażać dworowi i tym Monarchom którzy Polskę rozebrali, a tak kazano mu wyjechać z Warszawy. Generał

Pruski Lassow przejeżdżającego do Krakowa, wszystkim kommendom swoim w Polsce rozstawionym, meldował za szaloncgo, aby mu nic przykrego nic czyniły, choćby się on im sprzeciwiał, jako takiemu.

W Krakowie uformował wielki dwór, począł dawać publiczne obiady, balc, amfiteatra dla pospólstwa, opery, na których grana była Historia S. Stanisława z Królem Bolesławem. — Nic za długo, tego wszystkiego mu, imieniem Cesarskim od kommendanta w Krakowie stojącego, zakazano. Chciał to zmartwienie swojego umysłu pysznego, nadgrodzić ożenieniem synowca swego z Mniszchówną, córką owego niegdyś przyjaciela swego Mar. Nad. Kor. a gdy mu odmówiono *negative*, dwór cały odprawił, zamknął się prywatnie w Krakowie w swojej kamienicy, zaniechał wszelkiej kommunikacii cywilnej, nikogo z obcych nie przyjmował, swoim nawet krewnym i to mało kiedy, i nie wszystkim, pozwalał się widzieć. Jubileusz wielki w tymże zamknięciu odprawił, naznaczywszy sobie pokoje za kościoły do obchodzenia. W takiej samotności 8. lat siedząc, zebrał znaczne pieniądze. Roku 1782. *primis Januarii* pokazał się na widok, rozpisał listy do wszystkich Panów oznajmując im, iż z dopuszczenia Boskiego wpadłszy w ośmioletnią melancholią, z łaski tegoż Pana teraz z niej wychodzi, oświadczył się iż będzie po dawnemu służył ojczyznie, diecezii, i przyjaciołom; dołożywszy i to, nad potrzebę i skromność, że będzie

po dawnemu obiady dawał. Jakoż zaraz dwór wspaniały zrekrutował, zaczął dawać obiady, bale, assamble; poczynił prawie jednym zamachem wiele legacij na klasztory, na szpitale, na kapituły różne; ubogim szlachcie, panienkom, wdowom, sierotom porozdawał znaczne wspomożenia; za Xiędzem do chorego chodził, więzniów nawiedzał, porcie im z swego stołu posyłał, odzienia sprawiał, nauki duchowne dawał, i inne pobożne uczynki do podziwienia czynił.—Wszedł potém w racią swoich dochodów i urzędu Pasterskiego, z tymi, którzy w czasie jego samotności diecezią i dobra Biskupie administrowali, mianowicie z Gurzyńskim i Olechowskim Kanonikami Krakowskimi, których obwiniał o skradzenie kilkunastu tysięcy czerwonych złotych; z całą naostatek kapitułą zaczął się kłucić, która że mu czegoś dobrowolnie z Archiwum czy ze Skarbcu nie chciała wydać, kazał go odbić; odgrażał się że całą kapitułę zreformuje, tych pozrzuca a innych powsadza. Po których czynnościach, gdy Kapituła pisała do niego list perswadujący, aby takowych czynności zaniechał, przydawszy do tego wyrażenie, że : « W. « X. M. jesteś chory, że lepiejbyś zrobił, gdybyś « oddał rządy Koadjutorowi; że Kapituła w takowym « razie ma więcej mocy nad samą prożbę. » Urażony wielce o taki list, najprzód pokazał wiele cholery na tego, który z nim przyszedł, i na całą Kapitułę; wsadził w interdykt tych wszystkich, którzy się na nim podpisali, zrzucił z oficialstwa Olechowskiego,

i z administracii nad Xięstwem Siewierskim Gurzyńskiego; rozpisał list otwarty do wszystkich Biskupów i przyjaciół, którym Olechowskiego chłopem poddanym Xiążąt Sanguszkow z Lewartowa, a obydwóch złodziejami ogłosił. Srożył się naostatek wszystkich Kanonikow pozrzucać a innych osadzić. Gdy tak myślił o kapitule, kapituła pomyślała o nim lepiej; wyrobiła w Nuncjaturze sekretną suspensę na Biskupa *ab usu* juryzdykcii, i u dworu czyli Rady na wolny jego sekwestr. Więc gdy on na zamku Krakowskim u Missionarzów d. 23. *Januarii* 1782 zabrał się do święcenia Xięży, *Capitulares* wyperswadowali mu, żeby się dla lepszej wygody, jak udawali, przeniósł z kościoła do zakrystii, do której gdy go sprowadzili, zaraz go wartą żołnierską, którą mieli na pogotowiu otoczyli, a przeczytawszy mu instrument Nunciaturski *suspensionis*, zaprowadzili do Seminarium do Missionarzów, tam go w jednej celi pod wartą osadzili. Pałac Biskupi w Krakowie i w Warszawie, razem jednej prawie godziny zamknęli, meble wszystkie i pieniądze pospisywali, popieczętowali, samego zaś Biskupa za wariata Królowi i Radzie Nieustającej donieśli.

Narobiło to wielkiego hałasu *in publico*; Województwo całe Krakowskie zaniosło manifest, o taki gwałt Biskupowi uczyniony [1]. Król zaś z Radą dele-

[1] Województwo Krakowskie w Manifescie swoim dnia 23. Lutego 1782, oburzając się na gwałt popełniony na Biskupie swoim, wyraża: « Z widzenia i przeświadczenia nieuprzedzonego

gował niektórych Senatorów, i Xiąże Prymas jako Metropolita, Biskupa Chełmskiego, aby razem z delegowanemi od Rady konkludował o stanie zdrowia Biskupa Krakowskiego.

Ta Kommissia osądziła go wariatem; Kanoników jednak za nieprzystojne, obejście się z Biskupem skarano na 6. tysięcy grzywien, i każdego po 6. niedziel na rekolekcie. Biskupa od Missionarzów przenieśli do pałacu, z pałacu do Kielc, ale pod rządem Kuratorów, od Króla jako choremu na umyśle przydanych; tak zostawał aż do Sejmu w różnej u obywatelów opinii, jedni go mieli za zdrowego, drudzy za wa-

« mówimy, iż nicznamy dotąd « żadnych jego kroków, któreby « Prawu krajowemu lub społe- « czeństwu, w którym sami z nim « znajdowaliśmy się, przeciwne « były. — Przecież pomimo « tych wszystkich przekonań, « kapituła Krakowska przeciw- « nym tchnąca uczuciem, nie- « tylko na osobę tegoż Xcia tar- « targnęła się, ale z domu jego « prawem dziedzicznem posia- « danego, majątek z summ mi- « lionowych, klejnotów i srebcr « w obfitości złożony, częścią « jawnym, częścią ukrytym spo- « sobem, na zamek przywozić « kazała; z klasztorów nawet « jako to Norbertanek i Fran- « ciszkanek, ubezpieczone depo- « zyta za nieodstępnym przy- « musem wydane być musiały. « Ale nierównie dalej kapituła « swe wściąga natężenia, gdy « wziąwszy tegoż Pasterza, w « zdrowych zmysłach, używa « najskuteczniejszych, do po- « mieszania onychże sposobów; « tych zaś część wielka, pewnie « przed światem ukrytą zosta- « nie ». — Mamy w ręku obszerną współczesną korrespondencią, obejmującą liczne szczegóły o sprawie Bpa. Krakowskiego. — Czytamy w niej pod datą 6. Marca, 1782. « Na prześwietnej Radzie « nieustającej Wtorkowej na ses- « sii 26. *Februarii* agitującej się « na której i N. Król Jmć zasia- « dał, wielka powstała wrzawa « o gwałt Xiążęciu Jmci Sołty- « kowi Bpowi Krakowskiemu « uczyniony; najmocniej jednak « mówili na tejże sessii Xże Jmć « Lubomirski M. W. K., Kos- « sowski Podskarbi N. K., Bie- « linski Konsyliarz z Koro- « ny, Białopiotrowicz z Li- « twy; i niektórzy inni tak z Se- « natu jak i z *equestri ordine* « Konsyliarze; ale ich, jedynastu « głosami przekryskowano. »

riata, a przeto podług mniemania jemu sprzyjającego, mieli Posłowie w instrukcii z wielu Województw domaganie się na Sejmie walnym Warszawskim tego roku przypadającym jego uwolnienia i za zdrowego uznania; lecz gdy ta materia wzięta została *ad turnum*, *pluralitate votorum* został wyrokiem Sejmu za wariata uznany.—I tak wszystkie usiłowania i rozruchy za nim ustały, a on pod dawną zostaje kuratelą. (W której umarł roku 1788. *primis Septembris* czyli *ultimis Augusti)*[1].

Wojna morską między Anglią z jednej, a Hiszpanią Francią i Hollandią z drugiej strony, zaczęta w roku przeszłym, skończyła się *in Novembri anno supra*

[1] Sprawa Bpa Sołtyka z kapitułą Krakowską należy do najsmutniejszych wydarzeń upadającej Polski. Głośne jest w Historii wołanie na gwałt Moskiewski, który Senatora Polskiego, z miejsca obrad porywa, i w obcej więzi fortecy, — Moskale go przecież wypuścili, — dobili go swoi.— Bp. Krakowski grzeszył dumą, popędliwością; mógł nawet w końcu i zwariować; — ale Bp. Krakowski był męczennikiem za Patriotyzm, był męczennikiem za Religią. — Ale w Kazaniu, nie bał się powtarzać Straży Moskiewskiej. « Je préfère de « passer le reste de mes jours à « Kamtchatka, ou même à per- « dre la vie, que de recouvrer « ma liberté au prix de ma con- « science, que de signer un dé- « cret fatal à ma patrie. — » Postępowanie względem niego kapituły, było wielce podejrzane w pobudkach, podstępne w prowadzeniu rzeczy, twarde w wykonaniu. Wygrywająca sprawę, była przecież ukaraną.— W korespondencii wyżej wspomnionej, ze smutkiem napotkaliśmy te słowa, pod datą 23. Lutego. « Już « kilka razy była Sessia umysl- « nie traktowana w sądach Pry- « masowskich, *ultimæ instantiæ* « Duchowieństwa, do których « appellował dawniej, i ma jakąś « nadzieję, Jmć Xiądz Kołłą- « taj Kanonik Krakowski, od « wszystkich prelatur degrado- « wany, powrócenia się do nich; « ale jeszcze żaden dekret, iako- « wy nie wypadł z tychże są- « dów; tylko mu słownie odpo- « wiedziano: aby Xcia Jmć Bis- « kupa przeprosił, i więcej swo- « im matactwem nie inkommo- « dował.— »

scripto.—Anglicy w jednej potyczce tak zbili flottę Francuzką, że więcej nie była w stanie potkać się z Anglikami, zabrali Francuzom 13. okrętów i samego Admirała, resztę flotty rozproszyli do szczętu.

Po tej przegranej, oboz trzech potencij skombinowanych w oblężeniu trzymający fortecę Gibraltar przez Anglików dawniej Hiszpanom odebraną, zaczął attakować lądem, i od morza. Jakiś Francuż Inżynier wymyślił baterie pływające, któremi miał dobyć Gibraltaru[1]. Robił je przez ćwierć roku, z wielkim kosztem i pospiechem, spokojnie bez przeszkody, od Anglików na te nowomodne baterie patrzących; miały być nieskazitelne, tak od ognia, jak od wody; zrobił ich dziesięć; gdy wszystkie skończył i do attaku zażył, przysunąwszy do fortecy na strzelanie z fuzii, Kommendant Angielski nazwiskiem Elliot, kulami żelaznemi rozpalonemi, prawie w jednym momencie, jak pisały gazety, wszystkie popalił, potopił albo na powietrze powysadzał.— Szturmowali jescze Hiszpani z Francuzami i Hollendrami do Gibraltaru, kilka czasów, ale słabo i nie dobyli go; chcieli go wymorzyć głodem, lecz drugi Admirał Angielski Howe, taki łebski jak Elliot, pod bokiem całej flotty nie-

[1] W Pamiętnikach Xcia Crillon, znajdują się ciekawe szczegóły, tyczące się tych Baterij pływaiących, wymyslonych przez kawalera D'Arçon. Xże Crillon i żołnierze Hiszpańscy zle o nich wróżyli. Lecz Florida Blanca Minister Hiszpański, ze względów dyplomatycznych gwałtownie przy nich obstawał, i tak rzecz naglił, że D'Arçon, niemiał dość czasu wyprobować swego wynalazku.— Radziwił imitował to dla zabawy w Nieświeżu.

przyjacielskiej, i w oczach jej, wprowadził do Gibraltaru posiłki, amunicią i żywność, i szczęśliwie uszedł z swoją flottą do Anglii. Tym czasem nastąpił pokój, traktaty tego pokoju stanęły w Wersalu, przez które Amerykanie zostali uznani od Anglików, za Rzeczpospolitą wolną, od nikogo niedependującą.

Pius VI. Papież z domu Anioł Braschi był w Wiedniu, u Józefa Cesarza Rzymskiego, w interesach kościelnych, w które się Cesarz wdając, kassując klasztory, zakazując referencii do Rzymu w wszelkich interesach, wszystkim państw swoich duchownym, przepisując obrządki nabożeństwa po kościołach, i ustawy nowe dając, dla zabierających się do stanu małżeńskiego; ale nic nie wskórał u Cesarza.

1783.

Ludzie zaczęli latać po powietrzu, w machinie wymyślonej, wyciągnąwszy z niej, sposobem matematycznym powietrze wilgotne, a napełniwszy powietrzem ognistym, czyli jakimś gazem palącym się.—Do tej machiny przywiązują kosz, i w ten kosz wchodzą, z którym machina jak zostanie podpaloną, podnosi się w górę i leci po powietrzu z wiatrem. Inwentor pierwszy tej machiny był Francuz, zwał się Montgolfier: z naśladowców jego niektórzy spadłszy z machiną rozpęknioną na dół, jedni się potopili, dru-

dzy ręce, nogi, żebra połamali, inni się na śmierć pozabijali; postaremuż, po tych przypadkach inni latać nie przestają. Teraz niedawno, pisała gazeta publiczna, że jeden przeleciał w takiej machinie, z drugim kollegą swoim, przez morze, które dzieli Francią od Anglii; na tém miejscu, gdzie się spuścili na ziemię, obywatele tamtejsi wystawili mu kolos, na wieczną pamiątkę. Zwali się ci żeglarze powietrzni, jeden Blanchard rodem Francuz, drugi Jefferies Angielczyk; lecieli przez morze 2. godziny, podnieśli się na powietrze z portowego miasta Angielskiego Douvres, a spuścili się na ziemię na brzegu Francuzkim w lesie, przy mieście Guines, gdzie im piramidę wystawiono, z napisem po Francuzku, który przełożony w gazecie na Polski język, miał ten sens:

Jak Francuz tak i Anglik, równą śmiałość mieli,
Oba aż pod niebiosa w balonie lecieli;
Oba morze bez łodzi przeszli, bez sternika;
Lecz Francuz był autorem i za przewodnika.

1786.

Fryderyk II. Król Pruski umarł w nocy, między 17. i 18. *Augusta*. Męczony był ten Król w chorobie tej ostatniej, blisko pół roku od Doktorów; między innemi kuracjami, dawali mu zawłoki przez łytki u nogi, piersi mu krajali, przez którą bolesną

kuracią cokolwiek był orzeźwiał; obiecywali mu życia jeszcze lat 4, tak się im zdawał dobrze wykurowany. Ale potem znagła zapadł i musiał umrzeć, mimo wszystkie lekarstwa i starania doktorów. Jak pisała gazeta, do ostatniego tchu, miał zupełną przytomność, czynił różne rozporządzenia, dyktował sekretarzom swoim listy i podpisywał; na inne co mają odpisać, odpowiadał; ordynansy wojskowym wydawał, i tak w czynnościach rozmaitych prawie usnął w ręku Ministrów swoich; jako zaś nietrzymał żadnej religii, tak też około duszy swojej żadnego nie czynił starania, nie dysponował się na śmierć żadnym obrządkiem bądź katolickim, bądź dyssydentskim.

Dnia 23. *Junii*, wyszedł uniwersał Rady Nieustającej na dziadów, aby tabliczki nosili na szyjach; ale to dziady w pół roku zaniechały.

Lato całe tego roku od Wiosny do Jesieni było dżdżyste i zimne; żniwa najbardziej mokre niemal w całej Polsce, przeto wiele zbóż pogniło w polach i stodołach, mokro sprzątanych. Nad rzekami wszędzie pola, ogrody i łąki woda zalała, tak że ludzie jeżdżąc po polach w czółnach kłoski same nad wierzchem wody zrzynali, z ogrodów zaś warzywa pognięte, jak mogli z pod wody dobywali, łąk zaś wcale nie sprzątali, a niektórym, którzy posiekli łąki, lub pograbili siano na pagórki, taż woda bardziej coraz wzbierająca i pokosy i kopice sian pozabierała.

Na gruntach od rzek odległych a płaskich, spadku nie mających, było pełno wody po bruzdach, i nawet

na samych zagonach, z takowych tedy pól, ludzie żnąc zboża, garście kładli na stołki, urznąwszy na snopek, uwiązali na tymże stołku, toż dopiero ów snopek wynosili na suche miejsce, o staje i o dwa staje, czasem i dalej, bo na rolę zajechać wozem nie można było. — Żniwa się wlekły miejscami *ad* 24. *Octobris*.

MOWA PUHACZEWA REBELIZANTA MOSKIEWSKIEGO PRZYSTOSOWANA DO PONIŃSKIEGO KTÓRY BYŁ NA SEJMIE 1773. DELEGACYJNYM MARSZAŁKIEM, NA KTÓRYM SEJMIE STANĄŁ TRAKTAT PODZIAŁU POLSKI.

« Śmierć naturalna albo gwałtowna będąc przeznaczonym życia ludzkiego końcem, niepowinna ohydzać żadnego człowieka, jeżeli cnoty i honoru, jeżeli życia i sumienia jego nie splamiły występki obrzydłe Bogu i szkodliwe ustawom społeczeństwa. Kara publiczna nie może być ani świadectwem, ani konwikcią oskarżonego o kryminał, ponieważ widzieliśmy wiele niewinnych, skazanych na śmierć z wyroków samej tylko przemocy i nienawiści.—Dla czego, zdaje mi się, że nie jest dosyć wystawić na widok publiczny człowieka związanego, w pośrzodku wszystkich znaków infamii, żeby śmierć i życie i samo wspomnienie jego, poddać potomności na ohydę i obrzydliwość.—W takiej postaci stawam wprawdzie przed oczyma wasze-

mi obwiniony o rebelią; osądzony przez senat na śmierć, i dzisiaj na to miejsce exekucii dekretu przyprowadzony; a chociaż wszystkie nademną wypełnią się senatu wyroki, przecież jescze winien zostanę usprawiedliwienie moje, przed Bogiem i przed ludźmi.— Wiem że najwyższa władza Boska, trojaki sąd nad światem postanowiła; oddała Monarchom życie i fortunę ludzką, sobie zostawiła moc zbawienia lub potępienia, pod wasz zaś sąd zacni Panowie, poddała sławę lub niesławę wszystkich najogromniejszych i najpartykularniejszych obywateli. — Nie broniłem przed senatem prawnemi wybiegami życia mojego, nad które milion razy przekładałem dobrą reputacią; nie wzdrygam się i teraz żadnego gatunku śmierci, ale się lękam waszej sentencii, od której dependuje wieczna sława, albo niesława żywych i umarłych.

Nikt jescze śmiercią nie zmazał hańby, ani ochroną życia wstydu i bezbożności nie zasłonił; zawsze jest i być powinno infamią większą, żyć a być godnym szubienicy, niżeli na niej wisieć. Dla czego nie zazdroszczę życia zabójcom Piotra Iwana, którym chociaż dawniej na tém miejscu znajdować by się należało, przecież niechaj żyją i noszą cały wiek swój na czele plamę niezmazanej infamii, czekając sądu Boskiego i wyroków waszych.—Ja zawsze brzydziłem się szpetnym takiego życia losem, i wolę umierać niewinny, niżeli żyć złoczyńcą; znam dobrze, że do zupełnego oczyszczenia potrzeba dowodów wątpliwości niepodległych, albo przynajmniej własnego ust mych

wyznania. — Żeby wam była wiadoma prawdziwa przyczyna teraźniejszej śmierci mojej, wyznaję więc publicznie: że postanowiwszy windykować krew zabitych Cesarzów, podniosłem w Królestwie Astrachańskiem na wzór Królestwa Polskiego Konfederacią; zostałem potém obranym Marszałkiem od wszystkich obywatelów i od całego cyrkułu Jaickiego, takim kształtem, jak ma być teraz niejaki Polak Poniński Marszałek Warszawski.—Ale nigdy takich excessów, jakie on w Warszawie i w całej ojczyznie poczynił, nie popełniłem. Nie wprowadzałem w śrzodek i w wnętrzności Królestwa wojsk obcych potencij, nie brałem pensii ani od Persów, ani od Tatarów, i zguby ojczyzny mojej Monarchom zagranicznym nie przędawałem. Nie zgromadzałem tak jak on hultajów gołych, bez wiary, rozumu, i majątku, ani z nich delegatów nie robiłem; nie narzucałem na Rossią, żeby tych hultajów z skarbu publicznego żywiono, i każdy miesiąc strawne płacono; nie odzierałem cerkwi z kielichów, patyn, krucyfixów, różnego srebra i innych sprzętów poświęconych; ani z nich pieniędzy bić i pośmiewiska czynić nic kazałem.

« Nie pozywałem żadnego Obywatela przed sąd delegacyjny, jak czyniono w Warszawie, gdzie nie było inszego prawa, tylko statut Kartusza, *titulo*: Worek albo Życie. — (NB. Kartusz był to sławny łotr we Francii).

« Nie darowałem najmniejszej cząstki kraju sąsiedzkim potenciom; słowem mówiąc, nic takiego

nie czyniłem, co by mogło być podobnego do nieenoty i zbrodni Ponińskiego Marszałka Warszawskiego; a przecież sami widzieie zaeni Panowie, tajemne jakieś fortuny igrzysko, dwóch nas Marszałków opacznemi podzieliło losy; mnie powróz na szyję a temu łotrowi mitrę włożyło na głowę, ehoeiaż na najwyższej powinien wisieć szubienicy. »

« Być może, że Poniński przepisując ustawy głupiego rządu Polakom, nowe postanowił prawo, żeby złodziejom i rozbójnikom, za kradzież dobra publieznego i zdradę ojezyzny nagradzano; dla tego delegatom rozdano Starostwa, a drugim pensie naznaczono, które z podatków na poezciwych ludzi włożonych płacone być mają.

« Ale nie chcę dalej przetrząsać przeznaczenia ludzkiego; mój obowiązek jest bronić przed sądem waszym tej nieśmiertelnej sławy, do której więeej powinien mieć prawa cnotliwy w kajdanach, niż w mitrze rozbójnik.

« Wszystkie tytuły i bogaetwa tak są dla cnotliwych ozdobą i zaszczytem, jak są niesławą dla tyeh, którzy ieh za niecnoty i niepoczciwość nabywają.— Coż może być większą konwikcią na złodzieja, jeżeli nie cudze pieniądze w kieszeni jego znalezione; jak prędko tedy nowe dostatki same przeświadczą, że są wydarte, tak nikt bądź w mitrze, bądź w krześle zaprzeć się nie może, że jest złodziejem godnym szubienicy, choć na niej nie wisi.

« Ten to jest koniec zacni Panowie przemocy i

prożby mojej do was, ażebyście o stanie ludzkim nie sądzili, według obelgi śmierci, ale według infamii życia.—Stara jest wprawdzie przypowieść, że nie ten złodziej co wisi, ale ten co kradnie i żyje, i chociaż on żyje przecież złodziejem będzie.—Nigdy jednak ta opinia niesprawdziła się lepiej jak w Warszawie, gdzie Poniński i jego delegaci okradłszy kraj, okradłszy obywatelów, żyją, skaczą, piją, a co najbardziej, że się i wstydzić nie chcą.

« Jak prędko tedy usłyszałem o takiej Warszawskiej bezbożności, wyrzekłem się tytułu Marszałka i Konfederata, nie chcąc mieć nic wspólnego z gromadą skonfederowanych łotrów Warszawskich; wolałem przyjąć imie rebelizanta, które na mnie w sądzie narzucono, i które po tem obróciwszy się w źrzódło mojego obwinienia, stało się na ostatek przyczyną najstraszniejszej śmierci mojej.

« Już wiecie zacni Panowie całą historią życia mojego, którego koniec w krótce obaczycie. Wiecie przyczyny zamysłów, wiecie przyczyny i śmierci; zaklinam was, ażebyście sławy mojej niekładli obok infamisów Warszawskich, z tego powodu, że mnie niegdyś pięknego imienia Konfederackiego pragnieniem ułudziła, które oni zdzierstwem i kradzieżą publiczną zeszpecili. Proszę, niechaj nietracę sławy, dla tych, dla których salwując reputacią, tracę życie jako rebelizant, chociaż żyłem jak poczciwy Konfederat; a ponieważ wyroki Bożkie, wołają mnie przed sąd, żegnam was i decyzii waszej, sławę moją oddaję. »

To wszystko co w tej mowie Pułaczewa zmyślonej jest wyrażono, działo się z obywatelami za laski Ponińskiego; to zaś jest nieprawdą, żeby on wojska zagraniczne do Polski sprowadził. — Mały on był do tak wielkiej rzeczy; wojska zagraniczne weszły do Polski, dla przyspieszenia podziału Polski, dawniej między monarchami ułożonego, a na tym Sejmie do skutku przywiedzionego. Ale to jest prawda, że Poniński starając oię o laskę Marszałkowską przyrzekł w Petersburgu, iż wszystko będzie czynił, cokolwiek mu potencie zagraniczne rozkażą, jakoż dotrzymał danego słowa. Z niemniejszą także łatwością ten Marszałek, był do wszystkich innych ustaw krajowych, lubo on żadnych nie układał, bo po temu głowy nie miał, tylko Xiąże August Sułkowski, Wojewoda Kaliski, z Ministrami cudzoziemskimi. Rada Nieustająca, rozdanie w *emphiteusim* Starostw, cła generalne, papier stęplowany, tabaki monopolium, etc. wszystko to roboty głowy Sułkowskiego.—Chciał on jescze odebrać duchownym dobra, a dać im żony, jeździł gwoli tego do Rzymu, ale nic nie wskórał.— Umarł, powróciwszy do Polski r. 1785, wieku swego *circiter* 54.

1787.

Katarzyna II. Imperatorowa Moskiewska, była w Tartarii Krymskiej Kubańskiej, przed kilką laty,

pod hołd sobie dobrowolnie poddanej, a potém (wyrugowawszy tegoż Hana Kirim Gerej zwanego, i do Petersburga z Krymu zaprowadziwszy,) w dziedziczne Państwo zamienionej i do Monarchii Rossyjskiej przyłączonej. W tej Tartarii, nad granicą Turecką, nad Czarnym Morzem, na przeciw Oczakowa Tureckiego, wybudowała miasto portowe i fortecę, Cherson-Nowy zwane, gdzie miała odprawić koronacią wspaniałą, na Królestwo Taurii, nazwawszy tak Tartarią Krymską i Kubańską.—O tej koronacii bardzo często pisały gazety, obiecując ją nieomylnie nastąpić mającą; cudzoziemcy ze wszystkich niemal Państw Europejskich i z Azii, zjeżdżali się do Chersonu; przygotowanie do tej koronacii było wielkie; wojska samego Rossyjskiego sprowadzonego do Tartarii, na assystencią i na konwój Carowej rachowano 200,000. regularnego, oprócz Kozaków i Tatarów; miliony na tę podróż Carowej, z Petersburga do Chersonu, wysypane. Po tych wszystkich ogłosach, przygotowaniach i kosztach, koronacii nie było. Imperatorowa zabawiła w Chersonie kilka dni tylko, dokąd także przybył Józef II. Cesarz Rzymski, z którym Katarzyna objechawszy niektóre miejsca krainy Tartarskiej, powróciła do Państwa swego Rossyjskiego i do Petersburga. Stanisław August Król Polski zajechał jej drogę pod Kaniowem, jadącej do Chersonu, gdzie najprzód oddał jej wizytę w Kijowie, a potém ona jemu pod Kaniowem. Król nasz powracając z Kaniowa ku Krakowu, zjechał się

z Cesarzem jadącym do Carowej do Chersonu, z którym, jak opisywał Diariusz podróży Króleskiej, milc się przywitali i uściskali. — O czém te trzy głowy ukoronowane zjeżdżając się z sobą z tak dalekich stron radziły, różnie różni wróżą; jedni mówią, że układali nowy podział Polski; drudzy, że sukcessią tronu Polskiego; trzeci, że to wszystko zmierzało do wypędzenia Turka z Europy.—Działo się to *in Majo et in Junio, anno præsenti.*

Powracając nasz Król z Kaniowa, obrócił podróż w Województwo Krakowskie i Sandomirskie; był i w samym Krakowie.

(Dalszy ciąg w następnym Numerze.)

POSELSTWO

HRABIEGO D'AVAUX

DO POLSKI.

1635.

Poselstwo Hrabiego d'Avaux do Polski ściśle się łączy ze sprawami wojny trzydziestoletniej. — Wojna ta, za której mnogie walki, różnorodne interessa, wyścigi narodowe, ambicie prywatne, duch religijny, pobudki rewolucyjne, wreszcie instynkt zachowawczy, wywołały były na plac, i jakby na wielkie igrzysko Europejskie, wszystkie potencie, spólnym systematem nicjako do działania zmuszone, — wojna ta, probierzą była epoką dla Polski.— Polska przeważne miała powody, powody moralne i materialne, dynastyczne i krajowe, wyciągnąć na to Pospolite Ruszenie Narodów, do którego z pod jej boku, słabsi od niej sąsiedzi: Transylwania, Czechy, Brandeburg, Szwecia, czynnie należeli.—Dwaj też główni zapaśnicy tej wojny, Austria i Francia wzywały Polskę do działania. Obietnice ich były wielkie; i niepłonnemi stać się mogły. Przyjaźń nierozerwana, subsydia pieniężne, pomoc przez Gdańsk, Xiężniczki Francuzkie na wybor dla Władysława IV. ręka brata Królęskiego dla Królewny Polskiej, odzyskanie Szląska, nabycie Mulian, Korona Cesarska, były to obietnice Gabinetu którym władał Richelieu. Większych on Gustawowi Adolfowi nie dawał. — Niemniej hojne były ofiary Austrii : dobre i pożyteczne sąsiedztwo, pomoc orężna dla odparcia napaści, dla odzyskania Szwecii, pomoc polityczna wewnątrz, oddanie Szląska, ręka Arcyxiężniczki. Jakkolwiek owe złote góry, przypisywać można było fortelom dyplomatycznym, było to wszakże, i być powinno było, w mocy Polski, wielkiej i walecznej Polski, puszczając się wedle trafu i pory, tą lub

ową drogą, te lub owe, w powszechnym odmęcie, własnym rozumem i własnym mieczem, zapewnić sobie korzyści. Jaka fatalność odjęła moc podniesienia się Państwu Polskiemu, w owych pomyślnych okolicznościach, głośno i jasno tłumaczą to dzieje nasze. Czytajmy je tylko w źrzódłach, nieuprzedzoném a surowém okiem.

Król którego niedołężnym, jedni za drugimi, radzi nazywamy, w którym jednak sąd sprawiedliwszy, rzadkie przymioty monarchiczne, łatwo upatrzy, Król ten, Zygmunt III. opuszczon niepolitycznie, że niepowiem haniebnie, od Sejmów Polskich, rozpoczął był z uzurpatorem tronu swego, z wiarołomcą względem Polski, ze sprzymierzeńcem Moskwy, niesczęsną wojnę, która wszakże, jak słuszną była, tak, silnie od całego narodu poparta, pomyślną łatwo stać by się mogła.— W owym właśnie czasie, Richelieu, objąwszy wszelki rząd we Francii, którą wznosił wysoko, ugruntowaniem władzy monarchicznej, zatłumieniem buntów Kacerskich i wywieraniem silnego wpływu dyplomatycznego, zamierzał, mówiąc słowy Montesquieu « Króla, co był drugim po nim « we Francii, pierwszym w Europie zrobić. »— Wojna trzydziestoletnia była ku temu polem, a Gustaw Adolf, z Zygmuntem III. wojujący natenczas, pożądanym bohatyrem. Z jego więc natchnienia, staraniem Posłów Angielskiego, Hollenderskiego, a mianowicie Francuzkiego, Barona de Charnacé, stanął 26. Września 1629. Rozejm, między Szwecią a Polską, na lat 6. zawarty.—

Skory w przedsięwzięciach, lecz mniej stateczny od ojca, Władysław IV. miał znowu pole doświadczyć wartości politycznej berła swojego, w trwającej ciągle wojnie Europejskiej, która właśnie wtenczas w nowem objawiała się licu.—Gustaw Adolf już nie żył. Bitwa pod Nordlingą dała przewagę sprawie Cesarskiej. Porażeni tam na głowę Szwedzi usunęli się do Pomeranii. Rozejm między Szwecią a Polską upływał. Niezrażony tem, a władzą swoją bezpieczny Kardynał, energiczniej owszem, z wojną i dyplomacią

wystąpił. Uspokojenie Szwedów, od grożącej im wojny Polskiej, było najpilniejszą dlań sprawą.—Wysłany w tem celu do Polski Hrabia d'Avaux, za spółdziałaniem Posłów Angielskiego, Hollenderskiego i Brandeburskiego, potrafił przywieść strony do zawarcia traktatu w Stumsdorfie 12. Września 1635, mocą którego dawny Rozejm między Szwecią a Polską na lat 26. przedłużonym został.—Był to już wielce pomyślny dla Francii wypadek. Lecz Poselstwo Hrabiego d'Avaux nie miało się tem ograniczyć. Rozkazano mu probować, czyby nie udało się całą wagę Polski włożyć na chwiejącą się szalę wojny trzydziestoletniej, a w tym celu, wszystko, czem państwo państwu zobowiązać się może, Królowi i Stanom Polski w imieniu Francii ofiarować.—Polska więc mogła naówczas zająć w Europie przeważną rolę Szwecii. Lecz Władysław niemiał ani mocy, ani energii, ani szczęścia Gustawa; a co gorsza, Sejmy Polskie Gustawów na tronie Polskim cierpieć, tem bardziej tworzyć niechciały. Owszem, kardynalną maxymą narodową, kotwicą zbawienia, było: walczyć przeciwko władzy Tronu, a szczytem polityki i szczęścia, zostawić Króla bez grosza, bez żołnierza, bez okrętu; bo skarb, wojsko i flotta, o której Władysław śmiał zamyślać, rękom Królewskim powierzone, groziłyby wolnościom narodowym!— W roztrząsaniu kwestii o odzyskaniu Szląska, podanej przez Francią, zapytywano z trwogą: « W cóż się obróci równość szlachecka, w obec stopniowanych « godności szlachty Szląskiej?» — Negocjacie tedy w tej mierze Hrabiego d'Avaux spełzły na niczem.— Władysław czuł niebezpieczeństwo gnuśności wśród powszechnego ruchu. Niedołęztwo władzy swojej chciał pokryć blichtrami jałowych poselstw, i rojeniem figurowaniem na sucho, w traktatach. Przezornie, lecz na próżno, sławny Ojciec Józef i d'Avaux przepowiadali mu niekczemność tych marnych zabiegów. Przepyszne karety, sprawione dla mianowanych już ambassadorów, jedyny wysiłek polityczny skarbu Polskiego, butwieć będą na nic w wozowniach przez lat kilkanaście. Polska, niemająca szaty godowej, stać będzie za progiem tego kongressu, na którym jej spólzawodnik, jej nawet hołdownik, sowite swoich zasług odbiorą nagrody. — Niestety! —

Przecież ta Polska obszerniejszem była państwem niż jakiekolwiek do wojny trzydziestoletniej wmieszane. Przecież to wielkie państwo miało wszystkie elementa potęgi. Słynęła po świecie dzielność żołnierza Polskiego. Sczuple nasze wojsko nieraz silniejszych odpierało Szwedów. Żył jeszcze Hetman który wytrzymywał i gromił natarczywość Gustawa. Żyli jeszcze ostatki obozów owych wielkich Hetmanów, co Chocimskie bitwy wygrywali, co zwyciężali pod Kłuszynem i traktaty pisali w Moskwie. Rozchodziły się po Europie opisy i plany świeżych bitew, i zwycięztw Władysława pod Kamieńcem i Smoleńskiem. Jeden Pułk Polski, jakby na próbę waleczności narodu, przebiegając wskróż gorejące wojną Niemcy, tu Wiedeń ocalał, tam o kilka dni drogi od Paryża, bywały gość w Moskwie, Francuzów gromił. — Niezbywało też w Polsce na bogactwach, do karmienia wojny. Handel Gdański był Europejskim Handlem; nasz Kijow i nasz Jarosław, były targami handlu Wschodniego. — Cóż mówić o duchu, o polorze narodowym. Światłu, zacności, patryotyzmowi Panów Polskich, naoczny i wiarogódny sędzia, pośel Francuzki, nie w jednem miejscu, chlubne daje świadectwo. Jakimże to sposobem stało się, że kraj taki, z takiemi zarodami potęgi, niewzniosł się do pierwszego znaczenia na Wschodzie Europy, że nieopanował stanowiska, na którem dziś wróg nasz stoi?— Nie inna tego przyczyna, tylko że członki tego olbrzymiego ciała niepotrafiły kojarzyć się organem harmonii, siły, i trwałości, — rządem samodzielnym. — I możnaby zawołać:

Nimirum vobis Polona propago
Visa potens, Superi, propria hæc si dona fuissent,

Niewmieszał się tedy Władysław IV. do wojny trzydziestoletniej. Pan kraju rozległego między Czernihowem a Gdańskiem, między Libawą a Kamieńcem, nie był mocen wystawić, utrzymać i użyć dowolnie, 20,000. wojska, przy którem, mógłby był Szląsk odebrać, Inflanty wytargować, i na równi z pierwszymi Europejskimi monarchami, dyktować traktat Westfalski. — Władysław, mimowolnie, pozostał nieczynnym. Odnosił on za to dank w wymow-

nych frazesach społczesnych obrońców swobód narodowych, ba na wet i w historykach na pochwały zasługiwał. Jeden z tegoczesnych pisarzy, zkąd inąd wielce zasłużony, cieszy się, że : «Polska za « Władysława IV. nie wmieszała się do Polityki zagranicznej— « i że dosyć jeszcze była szczęśliwą; BO pogranicze Wielkopols- « kie, zaludniło się napływem sukienników, przez wojnę trzy- « dziestoletnią w Niemczech. !! »— Tymczasem wszechwładny sąd wypadków zadecydował, że naród, który w pomyślnych okolicznościach, niema władzy do korzystnego działania, w chwilach nieszczęścia, nie znajdzie także władzy do odparcia napaści; a czujnym sąsiadom, dla zaboru uspionego swobodami kraju, dość będzie : chcieć i *schylić się*.—

Uwagi powyższe nastręczyła nam korrespondencia i akta urzędowe poselstwa Hr. d'Avaux, których część ważniejszą, niżej w tłumaczeniu umieszczamy.

Klaudiusz de Mesmes Hrabia d'Avaux, Radca Stanu za Ludwików XIII. i XIV. zaczął swój zawód Dyplomatyczny we Włoszech; gdzie w negociacjach z Wenecją, z Turinem i Rzymem, wielkie położył zasługi, i pozyskał ufność Kardynała Richelieu, którą poselstwem swoiem do Szwecji i Polski więcej jeszcze pomnożył. Z Polski przeniósł się do Hamburga, gdzie był środkiem szeroko rozgałęzionych po Europie negociacji dworu Francuzkiego. Z tamtąd udał się do Munsteru, i prowadził, w imieniu rządu swego, rzecz pamiętnego traktatu Westfalskiego, aż, póki go zawiść kolegi i nielaska Mazariniego zejść mu z tego pola, na którem tak świetnie pracował, niezmusiły.—Nienależy mieszać Klaudiusza d'Avaux który umarł 1650. r. z wnukiem jego po bracie, J. Antonim d'Avaux, Posłem Francuzkim przy zawarciu Traktatu w Nimedze 1679.

Kopie niżej umieszczonych aktów, w originalnych językach, zdjęte z originałów, złożone są, lub będą, w archiwum Wydziału Historycznego, w Paryżu, z wyszczególnieniem ich pochodzenia. A

MEMORIAŁ KROLESKI DLA HRABIEGO D'AVAUX.

Te, i inne depesze ministeriane z instrukciami dla Ambassadorów, zwane w originale, *Memoire du Roi*, podpisane są włosnoręcznie przez Króla i kontrasygnowane przez Sekretarza Stanu.— D. 13. *Marca*, Wyznaczona Kommissia Polska do traktowania ze Szwecią; 21. *Marca*, Władysław IV. listem swoim daje wiedzieć *Equiti d'Avaux*, iż chce prędko i ostatecznie skończyć ze Szwecią.— W niniejszej depeszy rząd Francuzki pierwszą daje instrukcią co do rozejmu. Opuszczamy w niej co zupełnie jest dla nas obcem.

10. *Kwietnia* 1735. *St-Germain.*

W negociacjach z Dworem Szwedzkim Hr. d'Avaux mieć będzie na baczeniu, aby mu nie dać najmniejszego powodu do zniechęcenia, nieulegając mu wszakże tak dalece ślepo, iżby Królowie Polski i Duński, odstrychnieni przezto zupełnie od Francii, tem ściślej połączyli się z domem Austriackim..... Hr. d'Avaux, wie zapewne iż Oxenstiern, zesłał był do tutejszego dworu Pana Grotiusza, w charakterze Posła Szwedzkiego, aby wyłożyć powody, dla których Szwecia nie może przyjąć i ratyfikować zawartego w Paryżu, 2. *Listopada* roku przeszłego, traktatu. Wszakże wszystkie wyłożone przezeń powody na płonnej okazały się spoczywać zasadzie. Hr d'Avaux, tem mocniej przy tej opinii będzie obstawać, iż niemamy żadnej pewności, jak się ukończy rzecz rozejmu z Polską, który Hiszpania spodziewa się zerwać, a w tym celu, wszelkiemi siłami namawia Króla Polskiego, aby się starał dopomóc do wyrugowania Szwe-

dów z Niemiec, i poduszcza Cesarza do odebrania im wszystkiego co zajęli po tej stronie morza; do czego, prócz licznych pobudek, ta jedna byłaby już dostateczną, aby uwolnione wojska od wojny w Niemczech, obrócić na Prusy i na Inflanty; co popsułoby nam niewypowiedzianie stan rzeczy w Niemczech i w Szwecii. Z tego powodu Król Jmć uważa za rzecz wielkiej wagi, przedłużenie rozejmu z Polską, choćby na lat kilka, i choćby nawet ze stratą. Po zawarciu albowiem pokoju w Niemczech, gdyby Cesarz, wprost lub ubocznie, poczynał co na szkodę Szwecii, sprzymierzeni byliby zawsze w stanie niedopuścić tego. Wreszcie, w ciągu trwającego rozejmu, ścisłość przyjaźni między Cesarzem a Polską, utrzymywana spólnością interesu przeciw Szwecii, zwolniałaby koniecznie; a w tenczas Szwecia, przy zawarciu z Polską trwałego pokoju, pomyślniejsze dla siebie mogłaby otrzymać warunki. Wszakże, na wszelki przypadek, gdyby Szwecia żadną miarą niemogła uniknąć wojny z Polską, J. K. Mść chce wiedzieć dokładnie, jak wiele wojska Szwedzkiego pozostać może w Niemczech, dla wspierania sprzymierzeńców naszych. Wiadomo iż traktatem Heilbrońskim Szwecia zobowiązała się była utrzymywać 30,000. Piechoty i 60,000. Jazdy; a Król Jmć miał im płacić milion liwrów. To, traktatem Paryzkim zmienione było w ten sposób, iż Król Jmć w miejscu wypłaty powyższej, przyjął na siebie obowiązek wysłania 12,000. Piechoty do Niemiec, za Ren, pod rozkazy

Kanclerza Oxenstierna i sprzymierzeńców. Ofiarując taką siłę na wspólny użytek sprzymierzeńców, i występując wszędzie z otwartą wojną przeciw domowi Austriackiemu, Król Jmć ma słuszne prawo wiedzieć rzetelnie jakie jest w tej mierze postanowienie Szwecii, i dostateczne otrzymać tego zaręczenie. W skutek tego, Hr. d'Avaux nalegać będzie na ratyfikacią traktatu Paryskiego, w którym wyraźnie zastrzeżono, iż żaden ze sprzymierzeńców nie będzie mocen przystępować do traktatu inaczej tylko za wspólną zgodą. A jeśliby Szwecia wymawiała się, iż na to zezwolić nie może, dla wojny Polskiej, Hr. d'Avaux niemieszka wystawić jej, znakomitych wysiłków, które J. K. Mść czynić będzie w różnych miejscach, przeciw całemu domowi Austriackiemu, przez co, przeszkodzi mu do wspierania Polaków przeciwko Szwedom....

W tymże samym czasie, gdy Hr. d'Avaux, wedle powyższej instrukcii, będzie rzecz prowadzić z Królową Szwedzką i Senatem, bądź sam przez siebie, bądź za pośrzednictwem Pana Demire, rozpocznie razem negociacią, bądź sam, bądź dla pospiechu, przez wybraną zdatną ku temu osobę, z Królem i z Senatem Polskim, na wskazanych niżej zasadach, pomiarkowawszy wprzód czy ma przystąpić do rzeczy z deputacią Polską, wyznaczoną do traktowania ze Szwecią o rozejm lub pokój, czy też lepiej będzie osobiście udać się do Króla Polskiego, aby tem silniej poprzeć sprawę, która się mu w niniejszej depeszy poruczа.

Wolą jest J. K. Mości, aby Hr. d'Avaux dał do zrozumienia rzeczonemu Królowi Polskiemu, że dawna przyjaźń i dobre zachowanie między dwoma Koronami, odnowione przez nieboszczyka Króla Polskiego, a ojca dziś panującego, i przez niegoż samego utrzymane, stały się powodem J. K. Mości, do udzielenia mu wiadomości o stanie interessów swoich, i o swoich zamiarach, stosownie do okoliczności, a mianowicie, do niniejszego toku rzeczy, względem przywrócenia pokoju stałego w Niemczech, od którego zależy pokój w całem Chrześciaństwie. Hrabia d'Avaux upewni Króla Polskiego, iż taki a nie inny jest cel wszelkich usiłowań J. K. Mości; i że największą ku temu przeszkodą jest Hiszpania, która wszelkiemi sposobami usiłuje szkodzić sprzymierzeńcom Francii; że wreszcie, jest to niezmiennem postanowieniem J. K. Mości, nieopuścić, w żaden sposób, rzeczonych sprzymierzeńców, których ma w różnych stronach Europy, a nawet bez nich nie traktować bynajmniej o pokój stały, bo inaczej byłoby to wydawać ich na pastwę Hiszpanom. Z tem wszystkiem J. K. Mość nieprzestaje starać się, wszelkiemi sposobami aby skłonić tak Austrią jak Hiszpanią do powszechnego pokoju, w czem nie jest mu główną pobudką własny interes, aczkolwiek obowiązkiem jest Królów mieć o nim staranie, ile rozsądek i sprawiedliwość pozwala. A gdy Ojciec S. raczył oświadczyć, iż rad zostanie pośrzednikiem tego pojednania; Król J. Mć z swej strony, chętnie ku temu się skłonił;

dotąd wszakże niemożna było upewnić się o zamiarach dworu Hiszpańskiego. Od trzech lat bawi tu Poseł tego dworu upewniając, iż ma pełnomocnictwo do traktowania, którego jednak dotąd używał jedynie do waśnienia. Smie nawet szarpać sławę Króla Jmci, i pierwszych Jego Ministrów, obraźliwemi słowy; a na doniar swego zuchwalstwa przesłał Królowi kopią swego listu pisanego do Króla Hiszpańskiego, w którym oskarża J. K. Mość o gwałcenie wszelkich traktatów, wiarołomcą i Neronem go mianując. — Pamiętny jest całemu Chrześciaństwu sprawiedliwy gniew Franciszka I. przeciw Karowi V. w zajściach daleko mniejszej wagi; a jednak Król Jmć, nieszukał zemsty, i tylko żalił się o to przed Królem Hiszpańskim, który wszakże niedał mu żadnej satysfakcyi....

Hr. d'Avaux wystawi Królowi Polskiemu, iż J. K. Mść niemoże wierzyć, aby chciał wspierać jego nieprzyjaciela, i zrywać przez to dawną i ciągłą przyjaźń między dwoma narodami..... Wreszcie Hr. d'Avaux oświadczy, iż Król Jmć życzy dowiedzieć się stanowczo, czy rzeczony Król Polski chce wspierać Cesarza, wprost lub ubocznie, w tej wojnie Niemieckiej, a mianowicie przeciw dawnym sprzymierzeńcom Francii, jakimi są Elektorowie Saski i Brandeburski, dodając przy tem, iż ma rozkaz niezwłocznie donieść o tem dworowi swemu, który w skutek powziętej wiadomości, stosowne przedsięweźmie kroki; a jeśli w odpowiedzi swojej Król Polski

oświadczy, iż w rzeczy samej ma zamiar wspierać Cesarza, Hr. d'Avaux, wystawi pierwszym urzędnikom rzeczonej Korony, w nadarzonej sposobnej porze, skutki wyniknąć z tąd mogące na ich własną szkodę, a razem niesprawiedliwość takowego kroku..

Król Jmć otrzymał wiadomość z Wiednia, że Ojciec Walerian Magno., Kapucyn, sprawujący interessa Króla Polskiego, pod pozorem uzyskania summ posagowych dwóch żon nieboszczyka Króla, traktuje tam o rzeczy szkodliwe powszechnemu dobru; jako to, o otrzymanie dla rzeczonego Króla i dla jego brata, niektórych posiadłości Elektorów Saskiego i Brandeburskiego, w Prusach i Szląsku; za czem nastąpić może małżeństwo Króla Polskiego z starszą córką Cesarza, przez co Polska oddałaby się zupełnie w ręce domu Austriackiego; co tem podobniejsza do prawdy, iż od niejakiego czasu, traktowanie o małżeństwo z siostrą W. Xcia, lub z córką Palatyna, wcale niepostępuje. Hr. d'Avaux starać się będzie wszelkiemi sposobami przeszkodzić temu alliansowi. .... Nakoniec Hr. d'Avaux oświadczy, iż J. K. Mość wielceby życzył sobie, aby Król Polski wpływem swoim przyczynił się do przyspieszenia stałego pokoju, w czem jednak niepodobna mu będzie skutecznie działać, jeśli sam stanie się stroną, deklarując się za Cesarzem.

Podpisano: LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER.

HR. D'AVAUX DO OJCA SWEGO.

Malborg 16. *Czerwca* 1635.

Kochany Ojcze i Panie! Ostatni list miałem honor pisać do JWPana przez La Vallée, który wszakże nie będzie mógł być osobiście w Paryżu, jeżeli Król Jmć przebywa daleko gdzie od stolicy. Po odjeździe La Vallée, odebrałem list, który JW. Pan raczyłeś pisać do mnie pod dniem 4. *Maja*. Czytuję i odczytuję go z roskoszą, znajdując w nim tyle miłych dowodów dobroci ojcowskiej; a i to mię niewypowiedzianie raduje, że widzę w nim tęż samą niezmienną rękę i tak pewną jak zwyczajnie.

Co do nas, mogę powiedzieć, że jesteśmy bardzo znękani. Choroba Pana Noyer znowu wróciła, aż litość bierze patrzyć na niego; Pan Allego nie może się ruszyć. Każdy przeklina tutejszy klimat, piwo i złe wina. P. d'Avaugour ma gorączkę i leży w łóżku bardzo chory. Poseł Angielski także nie domaga; toż jeden z Posłów Hollenderskich. Tylko Poseł Francuzki trzyma się dobrze; ale wyznaję, żem bardzo zmordowany bieganiem rano i wieczor, i całodziennemi pracami; a co gorsza, że podobno na nic się to nie przyda. Obie strony tak są rozdrażnione, że lada moment zerwać mogą układy. Śmiem twierdzić, że bez mojej flegmy Włoskiej, hamującej ich ostrość, która nam nawet samym daje się we znaki, służby było po wszystkiem — Kanclerz Polski, który

wiekiem i powagą bardzo mi przypomina ś. p. Pana de Sillery, wyznał w obec wielu osób, że gdybym tu był sam jeden, więcej byłoby nadziei pojednania. Jeśli JWPan chcesz poznać stan interessów tutejszych, dowiedzieć się o tem możesz od mego brata, do którego szeroce w tej materii pisałem. Wolę JWPanu opowiedzieć trafne i dowcipne słowo Wojewody Bełzkiego, jednego z Kommissarzy, i Magnatów Polskich.— Pewnego dnia nalegał on na mnie, w przytomności wielu osób, abym go objaśnił w pewnym interessie, czegom się uczynić wzbraniał; wymawiając się, że doprawdy, nie wiedziałem o niczem. A on mi na to:

Pace tua Memmi, NIHIL ignorare videris[1].
(Wybacz mi, Memmiuszu, widać że NIC nieznasz.)

I zaraz zaczął mówić przy wszystkich, że dóm nasz jest bardzo dobrze znany w Polsce; rozszerzając się z pochwałami dla niego, uskarżał się tylko na Imiona,

[1] Żeby trafność tej odpowiedzi zrozumieć, trzeba wiedzieć, iż Poeta Francuzki, Jean Passerat, domownik familii d'Avaux, wydał był poemata łacinskie pod tytułem *Calendæ Januariæ* 1663, w których wysławiał swoich Mecenasów. — Razu jednego, gdy do kolendy brakowało mu innej materii, ofiarował wiersz pod tytułem: NIC, w którym igra z tym wyrazem:

Janus adest, festa: poscunt sua dona calendæ
Munus abest, festis quod possim offerre calendis
Ecce autem partes sese dum versat in omnes
Invenit mea Musa: NIHIL. Neque despice munus.-
Nam nihil est gemmis, nihil prætiosius auro,
Immortale nihil. *etc.*
Tuque, tibi licet eximium est mentis acumen,
Omnem in naturam penetrans, et in abdita rerum,
Pace tua, Memmi, nihil ignorare videris *etc.*

Wojewoda Belzki, Rafał Leszczyński, niemógł dowcipniej zakończyć konwersacii dyplomatycznej, w której nie udało mu się Posła na słowo wyciągnąć, jak powyższą, niespodzianą dla Francuza, w ustach Polaka, cytacią.

jak np. *d'Avaux* i inne, przeszkadzające cudzoziemcom poznawać sławne familie Francuzkie.—Wyznaję, że słowa Wojewody chlubą mię przejęły. Jedyna też to nagroda moich trudów i nie małych tu wydatków. Ma o czém myśleć Pan Pepin. Tu bowiem kto niema jak 25. koni, chudo wygląda. Zbytek i przepych Polaków jest do nieuwierzenia. Są tu Panowie, których Dwór z pięciuset i z sześciuset osób złożony; a wspomniony Wojewoda Bełzki, niedawno, po śmierci swojej żony, dwa tysiące szat żałobnych rozdał dworzanom. W tej chwili wybieram się, po raz trzeci jako Poseł, do Króla Polskiego, który ma przybyć dziś do jednego z miast, oddalonego ztąd o 30. mil tylko. PP. Kommissarze oświadczyli mi, że J. K. Mść będzie bardzo rad mię ujrzeć w tamtém miejscu. W tej drodze trzeba często iść piechoto, w czém zachodzi trudność dla naszych chorych, którzy będą musieli wlec się jak można. Pan d'Avaugour tylko nie będzie w stanie towarzyszyć mi. Przydałby on świetności komitywie, choć w innych okolicznościach często mi nie dopisuje. Cóż robić?— Wyjadę najpóźniej po jutrze i za parę tygodni powrócę. Na jakiś czas, traktowanie o pokój lub rozejm zawieszamy, za spólną zgodą.—

Proszę JWPana nie zgoła niewspominać o tej podróży u Dworu, niechcę bowiem donosić o niej aż za powrotem; tem bardziej, że mi nie odeszłą La Vallée, chyba w przekonaniu, że mię jeszcze zastanie przed wyjazdem moim do Polski.

Całuję najuniżeniej ręce najukochańszej matki i pozdrawiam ją za pozwoleniem JWPana; równie też Paną i Panią Dirual. Kłopot bowiem tej nowej podróży, niedozwala mi pisać do nich osobno.— Jestem. — etc. —

AVAUX.

MEMORIAŁ KROLESKI DLA HR. D'AVAUX.

Dnia 12. *Maja*, w Warszawie, mianowani Komisarze Polscy do traktowania ze Szwedami: Jakób Zadzik, Bp. Chełm. Kanclerz W. K.; — Krzysztof Radziwiłł, Wda Wil. H. W. L.; — Rafał Leszczyński, Wda Belzki; — Ernest Denhoff, Kln. Parnawski; — Remigi Zaleski, Rdrz K.; — Jakób Sobieski, Krczy K.— *Dnia* 18. *Maja*, Hr. d'Avaux pisze do nich z Gdańska do Kwidzynia, że wprzód uda się do Króla, potém do nich.— *Ci d.* 20. *Maja*, odpisują aby dla naglości czasu wprost do nich przybywał. — *D.* 10. *Sierpnia* Bouthillier uprzedza Hr. d'Avaux iż wysłany Beauregard zawiezie mu pełnomocnictwo do traktowania z Królem Polskim « on j'ai laissé du blanc, pour mettre : le Roy « de Pouloigne et de Suede; si vous jugez qu'il soit ainsi né- « cessaire. » — Poczem idzie następny memoriał.

11. *Sierpnia* 1635. *Chantilly.*

J. K. Mść milę przyjął wiadomość, że się udało Hrabiemu d'Avaux utrzymać godność swojego poselstwa w obec Posła Angielskiego, w tenże sam sposób jak w Danii z Posłem Hiszpańskim.—Postępowa-

nie rzeczonego Posła Angielskiego może dostatecznie nauczyć Szwedów, jaką różnicę czynić mają, między przyjaźnią tej Korony, a Korony Angielskiej, czego Hr. d'Avaux nie zaniedba im wskazać, aby ich tém więcej przywiązać do Francii, nie obrażając jednak Króla Angielskiego..... J. K. Mść zezwala, aby Hr. d'Avaux zatrzymał się w Malborgu, dla traktowania z Kommissarzami, co jest główną rzeczą jego Poselstwa, tém bardziej, gdy postanowił odwiedzić Króla Polskiego, i uzyskał zezwolenie na zwłokę czasu, konieczną do tej podróży..... Co się tyczy artykułów pokoju lub rozejmu, między Polską i Szwecią, Król Jmć uzna za dobre wszystko, co się da uczynić, za zgodą jednych i drugich, w przekonaniu, iż Hrabia d'Avaux według właściwej sobie przezorności i podobieństwa, tak rzeczy skieruje, iż obie strony będą się miały za obowiązane J. K. Mci. — W propozycjach podanych stronom do ugody, które Hr. d'Avaux przysłał J. K. Mci, prawda że mało jest podobieństwa do zawarcia zupełnego pokoju, lecz byłoby wielką i spólną wszystkim korzyścią, przeciągnąć rozejm jak najdłużej. — Polacy mocno zobowiązali J. K. Mść, i zasłużyli na jego podziękowanie, — czego Hr. d'Avaux nie zaniedba dopełnić, — a to przez to, iż chcieli wytoczyć spór swój przed Paryzki Królewski Parlament, co możeby nie było złą rzeczą; na przypadek bowiem, gdyby tą razą niepodobna było strony do zgody przyprowadzić, możnaby rzecz w odwłokę puścić, a tymczasem rozejm pożądany dla Szwecii

wyjednać. — J. K. Mść wielce jest zadowolniony odpowiedzią, daną przez Hr. d'Avaux Kommissarzom Polskim, co do kopii listów Cesarza do ich Króla; a ów list Króla Angielskiego do Papieża, względem Xięcia Karola, jest lichą fikcią i zasługiwał na pogardę, którą Hr. d'Avaux w tej mierze okazał. — Wysłane były do Hr. d'Avaux przez P. Beauregard i de la Boderie trzy depesze, których rzecz zawiera się w punktach następujących: — Co się tyczy Króla Polskiego, Hr. d'Avaux nie przestanie mu wystawiać, jak wielką byłoby niesprawiedliwością, gdyby on chciał wspierać Cesarza na szkodę J. K. Mci i jego sprzymierzeńców; takowém postępowaniem oddawałby złe za dobre, i zrywałby dawną i ciągle trwającą przyjaźń, między Koroną Francuzką a Polską; przeszkadzałby powszechnemu pokojowi Chrześciaństwa, którego Hiszpani nieprzestaną nigdy burzyć, póki tylko będą mieli na pogotowiu lub w nadziei, dostateczne do tego środki. Nie dość na tém, aby Król Polski nie dawał sam jawnej pomocy Austrii, trzeba jeszcze aby i poddanym swoim zabronił zaciągać się do służby Cesarskiej.

Hr. d'Avaux ma wiedzieć, iż po Niemczech i u nas, biega pogłoska, że miasto Wrocław oddało się pod opiekę Króla Polskiego, i że ten zamierza odzyskać Szląsk na Austrii; aczkolwiek ta pogłoska nie zdaje się być prawdziwą, wszakże przeniknąwszy, iż jest jakieś do tego podobieństwo, należy ją na pożytek obrócić. W tym celu J. K. Mść poleca

Hr. d'Avaux zapewnić Króla Polskiego, że go Francia wesprze chętnie całemi siłami swojemi w tej pretensii, że J. K. Mść gotów jest zawrzeć z nim traktat w tej mierze; niniejszém nawet pismem, upoważnia Hr. d'Avaux przystąpić do tego, i przyjąć warunek: że Król Jmć nie zawrze wcale pokoju z domem Austriackim i nie przestanie popierać wojny w Państwach jego, aż póki Austria nie zaspokoi sprawiedliwych pretensii rzeczonego Króla co do Szląska, lub innych restytucii, do których ma prawo [1]. J. K. Mść ofiaruje się też zniewolić wszystkich swych sprzymierzeńców w Niemczech, we Włoszech i Hollandii, ażeby przystąpili do tego traktatu, co pewnie nastąpi byle rzeczony Król ze Stanami Polskimi, przyrzekł ze swej strony, poszukiwać bronią pomienionych pretensii i nie zawierać pokoju, tylko spólnie z Królem Jmcią i jego sprzymierzeńcami, którzy przystąpią do tego traktatu.— Hr. d'Avaux otworzy tę pro-

[1] Pogłoska o zamiarach Władysława względem Szląska, mogła mieć pewny fundament; wiadomo bowiem że Szląsk w początkach wojny trzydziestoletniej okazywał jawną niechęć ku Austrii, a w liście Władysława datowanym z Torunia w Lipcu 1635. którym wstawia się do Ferdynanda III. za Szlązakami, czytamy: « Nos quidem non possimus « vicinæ cognatæque provinciæ « causam negligere, cum ob ve- « tera jura Reipublicæ, « certamque sanguinis necessi- « tudinem, tum ob fidam vicinita- « tem, mutua commercia etc... « Innocentiæ impendere, pium « regiumque cum primis arbi- « tramur. » *La Gazette de France*, pod dniem 13. Czerwca, doniosła z Wrocławia: « Un ambassa- « deur du Roi de Pologne est na- « guerre arrivé en cette ville, « pour entrer en une conference « secrete, avec les Princes et « Etats protestants de cette pro- « vince. Ce qui met fort la puce « en oreille à l'Empereur, qui « les a envoyé avertir qu'ils se « gardent de meprendre. » —

pozycią z wielką przezornością, w obawie iżby stronnicy Hiszpańscy przy Królu Polskim, nie uchwycili jej za środek zdolny skłonić Cesarza do zaspokojenia rzeczonego Króla Polskiego i tém samém przyciągnienia go zupełnie na swoją stronę.

Co się tyczy Króla Angielskiego, i małżeństwa z Palatynówną, Król Jmć dostatecznie uwiadomionym jest o knowaniu Hiszpanów, ażeby w tej mierze haniebnie oszukać Anglików i Polaków.—Jeżeli się im uda ukartowane matactwo, zamiarem ich jest łudzić Anglików nadzieją restytucii Palatynatu, a w nagrodę wymagać od nich, aby flottą swoją wspierali Króla Polskiego w wojnie ze Szwecią. Lecz od czasu małżeństwa Xięcia Bawarskiego z córką Cesarza, Anglicy widzą jakaby hańba ich spotkała, gdyby się dali uwieść zwodniczym obietnicom. Od tego też czasu nie mówią już w Anglii o rzeczonej restytucii.

Co do Polaków, niemasz dla nich najmniejszego podobieństwa pomocy od Angii. Anglia dotąd ledwie trzydzieści okrętów potrafiła uzbroić, a lubo zamyśla o powiększeniu tej liczby, powiększenie to będzie niczem w porównaniu siły Szwedzkiej; nie ośmieli się też odsłonić brzegów swoich w obec znacznej flotty, tak Francuzkiej jak Hiszpańskiej na cieśninie, niespokojna więc o siebie, nie zechce w kończyny Morza Baltyckiego zapędzać się.—J. K. Mść niechce przeszkadzać małżeństwu z Palatynówną, byleby Katoliczką została; lepsza ona, niż Arcyxiężniczka Austriacka. Wszakże jeśli Hr. d'Avaux obaczy,

iż jest podobieństwo wciągnąć Króla Polskiego do ściślejszego porozumienia się z Francią, i skłonić go do małżeństwa z Xiężniczką Marią, co mogłoby ścieśnić związki tej przyjaźni, J. K. Mść uznaje za rzecz pożyteczną otworzyć się z tą myślą przed Królem Polskim, a to według jego poprzednich instrukcii.

Hr. d'Avaux odebrał był w przeszłych depeszach rozkaz, aby się udał na zgromadzenie w Dolnej Saxonii, jeśliby bez szkody można było odłożyć interes pokoju z Polską. Gdy wszakże pokazało się z listów Hr. d'Avaux, iż w owej negociacii zajść mogą zwłóki i trudności, dla których ułatwienia obecność jego w Polsce pokazuje się konieczną, uważając także, że Hr. d'Avaux będzie musiał, i z samej natury tego interessu, i dla wykonania rozkazów J. K. Mci zabawić czas niejaki przy Królu Polskim, gdy z drugiej strony rzeczone zgromadzenie w Dolnej Saxonii, wymaga nieodzownie obecności nadzwyczajnego J. K. Mści Posła, o co i Kanclerz Oxenstiern mocno nalega; przeto Król Jmć postanowił posłać tam Margrabiego de St-Chamond, który gdy przybędzie na miejsce, Hr. d'Avaux udzieli mu potrzebnych, powziętych przez siebie, informacii o stanie interessów rzeczonego zgromadzienia. Po ukończeniu wszakże interessów w Polsce, Hr. d'Avaux uda się do Saxonii i spólnie z Margrabią de St-Chamond, działać będzie stosownie do odebranych dawniej rozkazów, tak co do traktowania z Xiążętami i Pełnomocnikami, którzy się znajdą na owem zgromadzeniu, jak co do ra-

tyfikacii przymierza J. K. Mści z koroną Szwedzką; tudzież co do użycia stu tysięcy talarów, posłanych Hrabiemu d'Avaux przez Beauregard. Przy tem Hr. d'Avaux będzie się starał utrzymać Elektora Brandeburskiego i Xięcia Luneburskiego w mocnem postanowieniu nie odłączać się od J. K. Mści i jego sprzymierzeńców, a w tym celu zapewni Hrabiego Szwarcemberga, pierwszego Ministra rzeczonego Elektora, że J. K. Mść interes jego ma na ciągłej pieczy, i że co się tycze łaski, której żąda od J. K. Mci posiadania dóbr Boulac w Lotaryngii, Król Jmć przestąpi chętnie wszystkie formy, aby go tem wynagrodzić.

Co do małżeństwa Króla Polskiego, to jescze dodać należy, iż prócz Xiężniczki Marii, można mu ofiarować rękę Panny de Bourbon.

Jeżeliby Król Polski okazał się skłonnym do ubiegania się o Koronę Cesarską, po śmierci Cesarza, albo też, tej chwili, życzył zostać Królem Rzymskim, Hr. d'Avaux zapewni go, iż J. K. Mść ze wszystkimi przyjaciołami dopomagać mu będzie w dopięciu tych zamiarów.— Dan w Chantilly, etc.

Podpisano : LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER.

HR. D'AVAUX DO...

Niewiadomo do kogo list ten pisany. — W opowiadaniu zajścia przy naradach dyplomatycznych, pięknie tu występuje Religijny i Rycerski animusz Polaków. Opis tego zdarzenia, w tychże prawie słowach znajduje się w Podróżach Karola Ogier, z których wyjątek umieszczony w T. 3. Pamiętników Niemcewicza. — Fowler, Sekretarz Duglasa, Posła Angielskiego, obecny na kongressie Stumsdorfskim, w rzadkiém dziele swojém: The History of the troubles of Suethland and Poland. Fol. 1656. opowiada także to zdarzenie, w sposób nieco odmienny; a jako Kalwin, oszczędza Szwedów. — Kommissarzami Szwedzkimi byli: Hr. Brahe, Gł Wrangel, Senator Ochaxelson, i Jan Oxenstiern, syn Kanclerza.

2. *Wrzesnia*, 1635. *Stumsdorf.*

Jestem zaiste najnieszczęśliwszy z ludzi!—Całą ostatnią noc spędziłem na pisaniu do JWPana i do P. de Rorte, jako też do Elektora Brandeburskiego i innych, a w tej o to chwili dowiaduję się, że wszystkie pakiety były przejęte zaraz po odejściu z Gdańska. Przypisują to powszechnie Polakom, czém Ambassadorowie Angielski i Hollenderski mocno są obrażeni, jako też i ja, widząc w tém opoźnienie służby Króleskiej i szkodę własnej pracy. Praca zaś ta staje się coraz bardziej tak uciążliwą, iż bliski jestem uledz pod jej ciężarem. Muszę jak poczylion biegać

bez wypoczynku, gdyż Król Polski stał się teraz bardzo trudnym; zaledwie na jednodniowy, a najwięcej jeśli na dwudniowy rozejm zezwala; tak, że wszystko dzieje się z nagłym pospiechem, i nieraz, jeszcze wiadomość o tych krótkich rozejmach nierozejdzie się na wszystkie punkta, a już nowe zajścia i wyprawy, z jednej lub drugiej strony jawią się; i skargi oto zajmują nas tyle co i główna sprawa. Przesłałem JWPanu postanowienie artykułów, które się zdawały najważniejszemi w naszym traktacie, o którym niewątpiłem bynajmniej, aby do skutku nieprzyszedł.—Lecz oto wcale inne nowiny. Onegdaj tylko co nieprzyszło do zerwania umów, co właśnie w oczach naszych zaszło. Wynikło to z powodu Religii Katolickiej, której wyznawanie, Polacy chcieli zabezpieczyć w Inflantach na czas rozejmu, czego Szwedzi odmawiali zupełnie; domagali się wreszcie Polacy wolności prywatnego obrzędowania rzeczonej Religii po domach Katolickich; Szwedzi i na to nieprzystawali. Nakoniec po czterodziennym w tym względzie sporze, bardzo cierpkim z jednej i z drugiej strony, gdyśmy w tej rzeczy naradzali się z Kommissarzami Polskimi, Szwedzcy kazali uderzyć w trąby i bębny i nas zostawili na miejscu z niczem, nawet się niepożegnawszy z nami. Ta junakieria obraziła tak dalece, Polskich Komissarzy, że się zapalili gniewem mówiąc, iż oni także sprawią Szwedom, ale wcale inną muzykę. Co zasłyszawszy Polskie kompanie piesze w pobliżu stojące, w mgnieniu oka porywają się do broni,

rzucają się na Szwedów, i sześciu z nich natychmiast trupem pada. W tejże samej chwili nadbiega 400. czy 500. husarzów (są to ułani Polscy okryci skórami tygrysów, lub lampartów, z ogromnemi na barkach skrzydłami,) spuszczają do boju włócznie i spieszą uderzyć na Jazdę Finlandzką, stojącą u straży Szwedzkich Kommisarzów.—Piechota jednej i drugiej strony, już tylko o 30. kroków była od siebie. W tym zgiełku, my, prawdziwi pojednawcy tego rozruchu, musieliśmy stanąć między dwa nieprzyjacielskie wojska, i nastawić im piersi i głowy. Mimo to jednak kilku żołnierzy, najwięcej naprzód posunionych, strzeliło do siebie, a sam Kanclerz Polski wstrzymujący swoich zapalczywych ułanów, o mało co nie był stratowany[1]. Nakoniec po wielu z jednej i z drugiej strony zachodach, ponieważ już nie było wspólnej schadzki, Szwedzi zgodzili się na to: « że Katolicy w Inflantach, « przez całe trwanie rozejmu, wolności sumienia, « Religii, i obrzędowania Katolickiego, używać będą « mogli, i że żadne ich prześladowanie, z tego względu nie spotka.»—W tych właśnie wyrazach, Szwe-

[1] Ogier pisze: Tum vero excandescere Poloni, contestarique injuriam sibi fieri. Prior Palatinus Belzensis (*a, notabene sam Kalwin*) vir alioquin sapientissimus, ac humanissimus, in has Gallicas voces erupit: „*Mort-Dieu! nous pensent-ils étonner par ces tintamarres? Nous leur en rendrons bien d'autres*" Quem Sobieskius excipiens: „Puerorum, inquit, ista sint terriculamenta; talis est nostra musica, cui ab ineunte ætate imbuti sumus: bellum poscunt, bellum habeant.» Permulti illâ die quod moris non erat, etiam ex gregariis militibus, in tentoria se intruserant, credo quia in hoc religionis negotio, quod omnes officit, agebatur.»

izi upoważnili pośrzedników, zawarować wolność Religii; niechcieli bowiem w żaden sposób dodać w tej mierze osobnego artykułu do traktatu. Daliśmy przeto takowe zaręczenie Królowi Polskiemu. Owoż gdy na ten punkt zaszła zgoda, wszczął się nowy spór, który nas znowu naraża na ostateczność, a w tem, wina już Polaków. Rzecz jest taka: dowiedzieli się oni od Xcia Radziwiła, Hetmana W. Litewskiego iż ten wszedł do Inflant i zabrał kilka zamków; utrzymują zatem, że te zamki muszą przy nich pozostać; twierdząc, że nic myślili wcale przyzwalać, na dwu lub trzydniowe zawieszenie broni tam, gdzie trzeba było dni 12, aby o niem odebrać zawiadomienie. Lecz zapominają, iż to zawieszenie broni stanęło z obu stron bezwarunkowo i jedynie na zasadach rozejmu sześcioletniego, który przedłużono bez żadnych zastrzeżeń. Wszelako Polacy upierają się przy swojem i oświadczają, iż nie oddadzą rzeczonych zamków, że hańcbną byłoby dla nich rzeczą, uronić z rąk własność odzyskaną. — Na tem teraz stoimy. Prócz tego mamy tysiąc innych kłopotów, które wielkiej wymagają cierpliwości. — Co wyraziwszy całuję najpokornicj ręce JWPana i zostaję Jego najniższym i najpowinniejszym sługą.

AVAUX.

RAPORT HR. D'AVAUX POSŁANY LUDWIKOWI XIII.

Wszystkie te depesze rządowe w ważniejszych miejscach cyframi pisane, nad któremi po odebraniu tłumaczenie zamieszczane. W depeszy niniejszej, kilka miejsc pozostało nieodcyfrowanych. Miejsca te oznaczyliśmy kropkami.—

15. *Września*, 1635.

Najjaśniejszy Panie!—Za upoważnieniem i poleceniem W. K. Mości zawarliśmy rozejm na lat 26. między dwoma Królestwy, i wpośrzód dwóch armij.—A jako sława tego czynu głównie W. K. Mści jest przyznawaną, tak spodziewam się, że i pierwszy owoc ztąd, pójdzie na Jego pożytek. Bo jeśli mi się godzi zacząć od końca : oto 12,000. żołnierzy pod bronią, a wszyscy weterani armii Szwedzkiej, za dni kilka wychodzą na wzmocnienie Gła Banier.... Zresztą, nie sądzę aby Elektor Brandeburski, wdzięczny za tak wielkie dobrodziejstwo, które istotnie W. K. Mści winien, niepozostał wiernym alliansowi..... Jakoż oznajmił on Margrabiemu Zygmuntowi, swemu krewnemu a razem Posłowi, że jeśli nasz traktat będzie zawarty, on nierozpuści swego wojska, które ma tu w Prusach; że owszem nowy zrobi zaciąg; co też rzeczony Margrabia już uskutecznia.

Co do Króla Polskiego, ten, wbrew swojej dawniejszej opinii, taką wartość przywiązuje do pomocy doznanej od W. K. Mści w tej negociacii, iż z niczem odprawił dwóch agentów Cesarskich, i na żadne listy i prożby nieprzyjacioł W. K. Mści niedaje baczenia..... Smiem nawet twierdzić, że dla poszanowania W. K. Mści, łaską mię teraz swoją zaszczyca, gdy przed kilką miesiącami, ledwie chciał spojrzeć na mnie. Nietail on mi nieukontentowania swego, ztąd żeś W. K. Mść naprzód mię do Szwecii posłał, i że, z drugiej strony, udawano tu W. K. Mść za parcialnego w tej sprawie.... niektórzy wszakże, *(Senatorowie Polscy zapewnie)* chociaż całej już świadomi prawdy nie przeto jednak mniej sprzyjają domowi Austriackiemu.... Chrześciaństwo nie będzie nigdy w pokoju, jeśli Królestwo Czeskie jako też i Cesarstwo nie odzyskają wolności Elekcii..... Życzy on sobie szczerze wypłacić się W. K. Mści za doznaną przychylność; oświadcza iż gotów jest, sam osobą swoją być pośrzednikiem, skoro nieprzyjaciele W. K. Mści skłonią się do układów; chciałby żeby się i Papież tam udał, jak to, powiada, bywało dawniej w sprawach mniejszej wagi. Ma on zamiar wyprwić do W. K. M. Posła nadzwyczajnego, dla trzech rzeczy: Najprzód aby podziękować W. K. Mści za dobrą i skuteczną pomoc. Powtóre, aby na tejże samej drodze odsłużyć i namawiać W. K. Mość do ugody, do mianowania komissarzy, do wyznaczenia czasu i miejsca ku temu; z czem wyprawia także Posła do Cesarza. — Trzecim

punktem poselstwa zamierzonego do Francu jest, aby proponować W. K. Mści... Przed dwóma dniami powiadał mi, pod wielkim sekretem, że wysłał potajemnie..... czego mi też treść opowiedział dla sprobowania..... Ten wysłaniec, już w drodze z powrotem, pisał do Króla, Pana swego, że ta propozycia nie była dobrze przyjętą : lecz że rzecz nie jest bez nadziei. Król opowiadając mnie to, nadzwyczaj się zarumienił, i powiedział mi nawet że..... Oświadczyli, że ich to wielce obchodzi, i że spodziewają się skłonić swego Króla, ba nawet zmusić go do tego.....*(dalej* 20. *wiersz cyframi)*...

Nie będę się tu rozwodzić nad warunkami tego długiego rozejmu, o czem obszernie, z załączeniem wszystkich artykułów pisałem do P. Bouthillier; upraszam tylko W. K. Mść o przebaczenie, żem nie mógł tego traktatu wcześniej dokonać. Nie mojej gorliwości w tem wina, gdyż nieprzestannie w dzień i w noc pracowałem; lecz znalazło się tyle cierpkości i uporczywości z obu stron, tyle wstrętu w umyśle Króla Polskiego, iż nieraz rozpaczałem o skutku.— Nadto trafiały się przypadki, które w jednej godzinie dwutygodniową niweczyły robotę, i na nowo trzeba było zaczynać. Zgromadzenie Komissarzy, trzykroć się zrywało gwałtownie, z oświadczeniem wojny. Słowem bez wielkiej powagi W. K. Mści, której z roztropnością używałem, i bez przezorności ministrów W. K. Mści, którzy mi nieomylną wskazali drogę w instrukciach, zapewne dawno już by tu było

przyszło do wojny; same to nawet strony głośno powtarzają; przypisując W. K. Mści dobre sprawy tej ukończenie.—Zaprawdę, Najjaśniejszy Panie (co także do chwały Twojej należy) sprawa ta cała przeszła zupełnie przez ręce Twojego sługi, bez żadnego w tej mierze oporu, i potrafiłem wdanie się W. K. M. tak niezbędnem dla jednej i drugiej strony uczynić, że prawdziwie, ubiegano się o łaskę W. K. Mści, i mnie, wszelkiemi sposobami, starano się ująć.—Korzystałem z tego, w kwestii przodkowania, o które spierał się ze mną Poseł Angielski, jak o tem niżej powiem.—Posłowie Brandebursey, Kurlandski, Deputowani z Gdańska, Elbląga, Królewca, i inni Panowie partykularni, interessowani w tym traktacie, do protekcii W. K. Mści największą wagę przywiązywali, i ciągle się mnie trzymali; co wzbudziło zazdrość u innych Posłów kollegów moich, których było 9; lecz nie było moją myślą ujmować ich sobie, kosztem godności mojego Monarchy, którą dzięki Bogu świetnie utrzymałem w całym ciągu traktatu, — bo nie wchodząc w to, że zawsze miałem przodek przed Posłem Angielskim, w namiotach i na wszystkich naszych zgromadzeniach, a co większa, w obec Króla Polskiego, gdzie ja głos zawsze miałem przed nim, i przed każdym innym; nie wchodząc w to, mówię, imie W. K. Mości pierwsze zajmuje miejsce w obu rzeczonego traktatu exemplarzach, jak to widać w kopiach tu dołączonych.— Z tego względu mieliśmy już orężem się rozprawić, ja z Posłem Angielskim.

W dzień bowiem, w którym miał być ułożony wstęp do traktatu, gdzie W. K. Mść trzyma przodek przed Królem W. Brytanii, Poseł Angielski sprowadził do Stumsdorfu, gdzieśmy odbywali posiedzenia, około 30. oficerów Angielskich i Szkockich, oraz 200. przeszło żołnierzy, swoich krajowców z Pułków będących w służbie Króla Szwedzkiego. Pułkownik Butler z wojska Polskiego, przyłączył się też do niego ze znaczną liczbą swoich, dla wspierania go.— Poseł tymczasem obchodził namioty komissarskie, oświadczając, że ma rozkaz iść w równi z Posłem Francuzkim; i że dobrowolnie lub gwałtem, tak a nie inaczej być musi. Słowem, chciał on, zagrażając gniewem Króla, swego Pana, aby Komissarze Polscy wymienili go najprzód w swoim exemplarzu, jako przybyłego najpierwiej dla powitania ich Króla, powoływał się wreszcie do Kommissarzów Szwedzkich; co mi psuło szyki, i na ostateczność narażało. Ci bowiem Panowie..... wszelkich dokładali usiłowań, aby mię skłonić, a nawet zmusić do równości z rzeczonym Posłem Angielskim. Między innymi Baron Oxenstiern, którego W. K. Mść tyle zaszczycał i obdarzał, jak i Ojca jego, i który tak zle przyjętym był w Anglii, utrzymywał, że między Koronami nie ma żadnej różnicy, i że co do niego, on także żadnemu nie ustąpiłby Posłowi. Oświadczyli przeto Posłowi Angielskiemu, i nawet Komissarzom Polskim, że w swoim wstępie dla tego jedynie dawali pierwszeństwo W. K. Mści, że ja pierwszy do Szwecii przyby-

łem, nie zaś dla innej jakiej przyczyny; nie uznając wcale nierówności między Królami. Co tak utwierdziło rzeczonego Posła Angielskiego, który najpierwszy przybył do Polski, że już byłem pewny, iż pierwsze miejsce w exemplarzu Polaków, on otrzyma. — Lecz jako już oddawna gotowałem się zapobiedz temu, stało się, iż Kanclerz Polski, mąż wielkiej powagi i znajomości rzeczy, oświadczył wręcz rzeczonemu Posłowi i Komissarzom Szwedzkim, że w Kancelarii Polskiej, Królestwo Francuzkie idzie przed wszystkiemi innemi, że słyszał od Kanclerza Oxenstiern, jako toż samo zachowuje się i w Kancelarii Szwedzkiej; że przeto nie przeciw dawnemu zwyczajowi i własnym protokołom, poczynać nie mogą.— Wojewoda Bełzski, drugi z rzeczonych Komissarzy, którego przychylność ku W. K. Mości wyższa jest nad wszelkie pochwały, chociaż religia jego powinnaby go była skłonić na stronę Angielską, kiedy postrzegł, że ja na żadną śrzednią drogę nie zezwalałem, i niechciałem nawet słyszyć o tem, oświadczył Komissarzom obu stron (którzy, skorośmy ich pogodzili, zgromadzali się bez nas, przez trzy dni, aby być pośrzednikami swych pośrzedników; bo nie mniejszy też zachodził spór między Posłami Hollenderskimi a Brandeburskimi,) oświadczył on mówię, że gdy przychodziło zniechęcić ku sobie W. K. Mść lub Króla W. Brytanii, nie należało wahać się w wyborze, lecz odrazu przyznać pierwszeństwo W. K. M. a to na mocy przytoczonych uroczystych dowodów,

na których brakowało Posłowi Angielskiemu.— Tym sposobem wziąłem górę, za wspólną wszystkich zgodą.

Po tej trudności nastąpiła inna, z powodu tytułów; bo Anglia chciała zamieścić Francią w rzędzie Królestw swego Monarchy. Wreszcie po cierpkich sporach Poseł Angielski przystał na opuszczenie Francii, byleby w tytule W. K. Mści nic było nic więcej prócz *Galliarum Rex*. Lecz ani tego, ani owego nie otrzymał; chociaż i tu równie gnębił mię przykładem traktatu, w którym P. de Charnacé nie mógł przeszkodzić Królowi Angielskiemu użycia tytułu : *Angliæ, Franciæ et Hiberniæ Rex*, jak mi dowiedziono oryginałem i drukiem.—Zaszła nakoniec trzecia kwestia co do podpisów.— Anglik obwołując wszędzie obrazę wyrządzoną swemu Monarsze w przyznawaniu pierwszeństwa W. K. Mści, oświadczył w tej mierze rzeczonym Komissarzom, ostremi słowy, że jeśliby mnie pierwszemu dano do podpisania oba exemplarze, on je, dane sobie po tem do podpisu, podrze w kawałki, i że ma przy sobie sto szlachty Anglików, którzy staną w obronie tego czynu.—Na to, z mojej strony podobnież się oświadczyłem. Jakoż w istocie, oprócz moich dworzan, dosyć licznych, miałem przy sobie Pana de Marveil Podpułkownika pułku dragonów w wojsku Polskiem, zacnego człowieka, który z 10ciu oficerami Francuzkimi, i z 200. muszkietnikami przybył mi na pomoc. Rzecz całą tak urządziłem, iż zastęp ten, niedając pozoru jakoby był na moje skinienie,

trzymał wszakże straż namiotu, w którym byliśmy; aby kłótnia, jeśliby gwałtownie wybuchnęła, między nami tylko rozstrzygnąć się mogła, pod czas gdy żołnierz nasz broniłby wejścia Anglikom i Szwedom, którzy się przechodzili na dworze. I to pewna, że jeśliby było przyszło do rozprawy, przy nas byłoby zwycięztwo. Podobnaż zachodziła trudność między Posłami Brandeburskimi i Hollenderskimi, których zagodzono co do porządku i miejsca właściwego im, we wstępie traktatu, jak to W. K. Mść będzie mógł łatwo w samym akcie obaczyć, a których zajścia co do porządku podpisów, w żaden sposób nie można było rozwikłać. Komissarze tedy widząc tę małą wojnę gotową do wybuchu, po wojnie wielkiej, którą tylko co ugaszono, uradzili zebrać się osobno, pod pozorem porozumienia się w tej mierze, i zamiast tego, umowili się między sobą na piśmie, że podpisy pośrzedników, nie będą wcale konieczne do ważności traktatu; jakoż w rzeczy samej, traktat poprzedni, dla podobnychże sporów nie był podpisany ani przez Posła Angielskiego, ani przez Pana de Charnacé, chociaż ten ostatni przybył najpierwszy. Był to jedyny śrzodek, którym Komissarze Polscy utrzymywali moją stronę; chociaż Komissarze Szwedzcy oświadczyli, że u nich są Angielskie i Szwedzkie pułki, gotowe służbę porzucić za zniewagę wyrządzoną swemu narodowi, w dwóch pierwszych artykułach, w których ja miałem zupełne pierwszeństwo; i wyrzucali mi, żem był zbyt nieużyty i zbyt chciwy

przodkowania. Z tem wszystkiem, Najjaśniejszy Panie, muszę wyznać, że mój spółzawodnik w tym tylko względzie na równi stanął ze mną, i cieszył się, że ja, przez 24. godzin, nie swój prawie byłem. Lecz gdy wszyscy pośrzednicy mieli nazajutrz udać się do Króla Polskiego, dla zdania sprawy ze szczęśliwie dokonanej negociacii, zaklinałem przeto Wojewodę Bełzskiego, który ma wziętość u swego Króla, aby go przysposobił do zjednania mi łaski co do podpisu. Co mu się tak powiodło, iż ten Monarcha, który zkądinąd wielce poważa W. K. Mść, postanowił pozwolić mi podpisać tajemnie traktat, po odjeździe innych posłów. Na audiencii bowiem publicznej którą mi dał Król Polski, ująłem go powiedzianą mową, która jemu i całemu jego dworowi tak przypadła do smaku, iż prosił abym mu ją na pismie złożył; po czem zniewolony mojem naleganiem, posłał swego sekretarza stanu po rzeczony traktat, sam nawet pióro podać mi raczył, którém podpisałem się w jego przytomności, oraz w obec wszystkich Komissarzy, Hetmana i 20. urzędników lub Wojewodów. Wieść o tem gruchnęła natychmiast po obozie i doszła nawet do uszu Posła Angielskiego, który miotał się ze złości, i pokłócił się z pewnym Panem Polskim nazwiskiem Zawadzki, wyrzucając mu grubiańsko, że Król Polski będzie tego żałować, że jest niewdzięczny, że Szwedzi, gdyby nie obawa flotty Angielskiej, nie byliby tak łatwymi w układach.—Lecz Król Polski żartował głośno z tego Posła i z jego pogróżek.

W skutek tego, Najjaśniejszy Panie, i za pomocą tego podpisania tak uroczystego i tak autentycznego, tylem wnet dokazał na Komissarzach Szwedzkich, że oni także byli zmuszeni... dać mi do podpisu exemplarz traktatu, który w ich ręku pozostał.

Z resztą, Najjaśniejszy Panie, nie mogę przemilczeć wysokiego poważania jakiém przejęty Król Polski, dla W. K. Mści, i jak dalece dba o Jego przyjaźń. Nieraz dla upewnienia mię o tem brał mię na ustronie do rozmowy, w obec innych Posłów. Przed kilku dniami na ogólnej paradzie wojska, przejeżdżając ze mną wśrzód szeregów, wymieniał mi officerów po imieniu, i wspominał o każdego zasługach wojennych. Pytał mnie, czy W. K. Mość ma o nim szczególne wiadomości, czy mile słucha o nim; dziwił się, że W. K. Mść sam osobą swą bywasz na wyprawach, że Francuzi nie powinni byli na to pozwalać. Na co gdym mu odpowiedział, że i on także stawa na czele wojsk swoich, odrzekł mi: że Król Polski jest wcale w innem od Królów Francuzkich położeniu. Przypomniał mi potem ową sławną, przed kilku laty, przez Gazety zapowiadaną w Hiszpanii wyprawę, na której Król Hiszpański miał osobiście dowodzić; jak ta pogłoska trwała 7. czy 8. miesięcy, jak nakoniec rzeczony Król wyjechał, dojechał do Barcelony; jak wreszcie walecznie.... wrócił do Madrytu. Wszystko to opowiadał arcy przyjemnie.— Dostrzegłem to także w Królu Polskim, iż on nie mniej poważa osobiste cnoty W. K. Mości, jak godność

Jego korony; a nie mogąc porównywać pustyń swoich z zaludnionem Państwem W. K. Mości, ani ubóstwa swoich krain z zamożną Francią, pragnie jedynie dorównywać wielkim i rycerskim cnotom W. K. Mści. W jednej tylko rzeczy, Najjaśniejszy Panie, Król Polski może równać się z Tobą, w miłości poddanych, którą mu pozyskałeś zabezpieczonym pokojem. Jakoż nie słychać tu nie tylko błogosławienie W. K. Mści za zjednany tym krajom pokój. Ojcowie opowiadają dzieciom swoim odebrane od Ciebie dobrodziejstwo, i uczą ich modlitwy za zdrowie Twoje.— Najjaśniejszy Panie *etc.*

AVAUX.

HR. D'AVAUX DO KARDYNAŁA RICHELIEU.

15. *Września*, 1635. *Malborg.*

Jako zawsze z obawą przychodzi mi zdawać JW. W. Wci sprawę z moich czynności, w których pełno bywa błędów, tak dziś przecie miło mi wziąść pióro do ręki, gdy o pomyślnym wypadku donieść mogę. Zawarliśmy nakoniec traktat, który lubo ma tytuł rozejmu, stanie jednak za dobry pokoj, gdyż rozejm ten na lat 26. zawarty. Szwedzi oddają Polsce

Prusy; zatrzymują Inflanty; a Król Polski niezrzeka się swoich pretensij do korony Szwedzkiej. Bądź co bądź, Szwedzi wolni od wojny Polskiej, wyprawiają wojska swoje do Niemiec. Armia Polska usuwa się w głąb kraju; wielu z niej ofiarują się przezemnie wejść do służby J. K. Mci, wielu odwróciłem od służby Hiszpańskiej. Niektórzy wszakże potrafią zaciągnąć się do niej; lecz to będzie bez wiedzy Króla Polskiego, który wdzięczen J. K. Mości za doznaną pomoc i przychylność w zawarciu traktatu, głuchym był na wszelkie namowy powinowatego sobie domu, i postanowił ani posiłków Cesarzowi dawać, ani w żadne przymierza z nim wchodzić, lubo agienci Austriaccy wszelkich używali sposobów, by go od Francii oderwać; tak dalece, iż przedniejszym Panom Dworu Polskiego, już to znakomite pensie, już nawet dobra w Szląsku, ofiarowali. Ztem wszystkiem, Król Polski, mimo spólności krwi z Cesarzem, tak wysoko poważa JW. W. Wść, tak gorąco życzy widzieć Go, mówić z Nim, iż mi nieraz powtarzał, jako dla szczęśliwego ukończenia intercesów, byłoby rzeczą konieczną, abyś JW. W. Wść przybył na czas i miejsce traktowania o pokój, a razem, Król Węgierski w imieniu Cesarza, a Hr. Olivares w imieniu Króla Hiszpańskiego; że w takowym razie, i on sam osobiście zjechałby na to zgromadzenie jako pośrzednik, z Królem Duńskim, i z Kardynałem Barberinim, jeśliby Ojciec S. niezechciał się trudzić; lecz przewidując niepodobieństwo zebrania tylu Królów i Xiążąt razem,

najwięcej nad tem ubolewa, że nie widzi innej sposobności porozumienia się w obec z JW. W. Wścią. *(Donosi potem Kardynałowi że jeśliby co poczynał na Morzu przeciw Hiszpanii, Szwedzi gotowi mu posłać 15. okrętów.)*

.....

HR. D'AVAUX DO P. BOUTHILLIER.

Opuszczamy tu, co już powiedziano w Raporcie do Króla z tejże daty.

15. *Września*, 1635. *Malborg.*

Król Polski zezwolił, aby armia Szwedzka w ciągnieniu swojem do Niemiec, przez kraj jego przechodziła. Cesarz będzie się na to niewątpliwie użalać i skarżyć. Dla uniknienia tego ile można umówiono się, że cała Piechota otrzyma pozwolenie przejścia pod pretextem jakoby była rozpuszczoną.

Hr. de la Garde daje ciągłe dowody przychylności ku Francii; obecność jego w czasie traktowania o rozejm była wielce przydatną; swoją bowiem roztropnością i powagą, często hamował twarde i pyszne umysły swoich spółziomków, pochopnych lada o co do zapału.— Hetman Polski i Wda Bełzki są równie szczerymi stronnikami Francii. Zdaje mi się, iż należy starać się o utrzymanie przychylności tak znakomi-

tych osób, nawet teraz jeszcze; do czegoby listy J. K. Mci skutecznie posłużyć mogły; a gdyby do tego przyszło, sądzę, iż Hetman, który tu jest dożywotnim i jako *Connétable*, zasługiwał by na tytuł *Kuzyna*. Cesarz pisuje do niego bardzo często; równie do Kanclerza i do Wdy Ruskiego; który, cudem raczej, niż mojem staraniem, zupełnie się przemienił. Cesarz bowiem, nie miał gorliwszego ani znakomitszego nadeń, na tym dworze stronnika; a dziś oto już rozpuścił wojsko swoje, i żadnemu żołnierzowi niepozwolił zaciągać się do służby Cesarskiej. Prócz tego przyjmował mię z wielkim przepychem. Obdarował mię końmi, i zaklinał mię na wszystko, abym upewnił J. K. Mość, iż gotów jest na usługi jego, i że wcale Cesarskim, jakim go udawano, nie jest; w czem odwoływał się do świadectwa Wojewody Bełzkiego, który do nawrócenia go wiele się przyczynił; dodając iż nie tak dawno, Cesarz ofiarował mu Xięztwo na Szlązku, lecz że mu podziękował za to, przestając na swoich 600,000. zł. intraty i na swojej swobodzie. — Udało mi się odwrócić wielu naczelników od służby u Cesarza, który tu zesłał Pułkownika Menrder z dobrym zapasem pieniędzy, dla werbunku żołnierza. Gdybym już miał pod ręką 100,000. Talarów, które mi P. Beauregard wiezie, mógłbym wiele ochotników zaciągnąć; tymczasem utrzymuję ich obietnicami.—Mam też sobie za powinność oddać należną pochwałę gorliwości Pana d'Avaugour, i jego poświęceniu się w ciągu całe tej

negociacii; gotów on był umrzeć razem zemną, gdyby Poseł Angielski na gwałt się był odważył; lecz wszystkie groźby jego i cała straż Szkocka, która mu dwa dni assystowała, dodały tylko więcej świetności mojemu nad nim tryumfowi. Zresztą, nie podobna mi jest wyrazić wszystkich uprzejmości, których doznałem, ja sam tylko, od Króla Polskiego i od znakomitych Panów dworu jego, a na co inni Posłowie, których nie traktowano podobnie, patrzyli okiem zawistnej niechęci.— Bo oprócz podpisania traktatu, do czego sam Król podał mi pióro, gdy już każdego z nas, z rozkazu Króla obdarzono zwyczajnym podarunkiem małej wartości, rzeczony Król kazał mi przy tem oświadczyć, iż wolą jego jest, przed moim odjazdem, pokazać mi wojsko Polskie w szyku bojowym. — Udałem się przeto do namiotu, gdzie z nadzwyczajną grzecznością dał mi pierścień diamentowy, który ze swego zdiął palca, mówiąc, iż go nosił przez wiele lat. Pierścień ten szacowany więcej niż 3000.fr. Z tamtąd udał się ze mną na plac parady, gdzie mi pokazywał z widoczną radością, i wymieniał, wszystkie szwadrony, mianował Kapitanów, tłumaczył szyk w jakim stawać zwykli przeciw Turkom, i przez cały czas ani na krok nie odpuścił mnie od siebie. Mówił mi wiele o J. K. Mci, i o jego wojennych zdolnościach, o których, dodał, że jest dobrze zawiadomiony. W końcu oświadczył, iż chciałby odtąd wejść w ściślejszą korrespondencią z J. K. Mcią. Poczem kazał mi pozostać *incognito* w kącie swego namiotu,

abym miał przyjemność widzenia Posła Moskiewskiego, który nie bawnie miał przybyć : « Przypatrzysz « się, rzekł mi, barbarzyńskim grzecznościom. » — Gdy Poseł odszedł, Król mi opowiedział o co rzecz szła i jaką miał mu dać odpowiedź, na podane przezeń propozycie; mówił jescze ze mną obszernie i z wielką poufałością, i przy pożegnaniu kilkakrotnie mię pocałował.— List który mi wręczył do J. K. Mci, tu dołączony, przekona czyli ze mnie był kontent. Dowiedziałem się niedawno, że Hrabia na Lesznie, starszy syn Wojewody Bełzkiego, który przed dwoma czy trzema laty był we Francii, jest mianowan przez Króla Polskiego Posłem nadzwyczajnym do Francii, i że ten w krótce wyruszy. Wiek jego między 29. a 30. laty, niedał mu jeszcze potrzebnego doświadczenia; ale na to miast, wychodzi z dobrej szkoły domowej, ze zdrowym rozsądkiem i z wielką przychylnością ku Francii. Przesyłam sześć wierszy Łacińskich, które mi jego Ojciec ofiarował, z powodu tego pokoju. *etc.*

AVAUX.

SZYK BOJOWY ARMII POLSKIEJ ZA WŁADYSŁAWA IV.

Dołączona tu Rycina zdjęta jest z rysunku przysłanego przez Hr. d'Avaux Dworowi Francuzkiemu. Należącą do tego rysunku listę Pułków i ich Dowódzców lub właścicieli, drukujem w języku Francuzkim zachowując ściśle originalną pisownią nazwisk, której w wielu miejscach niepodobna byłoby, z pewnością poprawić.

LISTE DES OFFICIERS DE L'ARMÉE DU ROI DE POULOIGNE, LORSQU'ELLE FUT MISE EN BATAILLE, PRÈS DE MARIE-WERDER, LA TRÊVE ÉTANT CONCLUE AVEC LES SUEDOIS.

1. M. Budichefsky, Capitaine des . Cosaques.
2. M. Chertwertinsky . . . . Cosaques.
3. M. Danielowisch . . . . . Cosaques.
4. M. Firley, ... Lanciers.
5. M. le Gouverneur de Kamienick, . Lanciers.
6. M. le Pr. Wisniowisky. . . . Lanciers.
7. M. le Palatin de Braslawsky, . . Lanciers.
8. M. le Woywodish de Kalis . . . Lanciers.
9. M. le Gouverneur de Drahinsky, Capit. des Reistres ou Chevaux legers.
10. M. Danielowish, fils du Palatin de Russie, Colonnel de 1,000 Fantassins.
11. M. Daschz, Capitaine des . . . Reistres.
12. M. Niemcrisch et le Chevalier de Radzewille, Colonnels de 600 Fantassins chacun. 1200 h.
13. M. Potosky, fils du defunt Palatin de Braslawie, Capitaine des Reistres.
14. M. Rosen, Colonnel des Gardes du Roi. 1000 h.
15. M. le Gouverneur de Ragny, Cap. des Reistres.

16. M. le fils du Pal. de Posn., Capit. des Lanciers.
17. M. Niemerisch, ... Lanciers.
18. M. le Gouv. de Pokryninsky. . Lanciers.
19. M. Sadofsky, ... Lanciers.
20. M. le fils du Pal. de Braslawie . . Lanciers.
21. M. Kachofsky, Capitaine des. . Cosaques.
22. M. le fils du Pal. de Braslawie. . . Cosaques.
23. M. Charnewsky. . . . . Cosaques.
24. M. Baworofsky, ... Cosaques.
25. M. Balabau , ... Cosaques.
26, 27. M. Roltofsky, Commandant trois compa-
28. gnies des Dragons. 600 hommes.
29. M. le Gouverneur Langskoronsky, Capit. des Lanciers.
30. M. le fils du Pal. de Russie, . . . Lanciers.
31. M. Mielesky, Capitaine des . . Cosaques.
32. M. Minor. . . . . Cosaques.
33. M. Chwersky. . . . . Cosaques.
34. M. le fils du Pal. de Russie, Cap. des Cosaques.
35. M. Nicborowsky, Capitaine des . Reistres.
36. M. Buttler, Colonnel de mille h. de pied. 1000 h.
37. M. Leon, Colonnel de mille h. à pied. 1000 h.
38. M. le fils du Palat. de Russie, Colonnel de mille Fantassins . . . . . 1000 h.
39. M. Chewakowsky . Capitaine des Reistres.
40. M. Kusborsky. . . . . Reistres.
41. La compagnie du Roi . . . . . Lanciers.
42. M. Pawlosky, Capitaine des. . . Cosaques.
43. M. Jurdan. . . . . Cosaques.
44. M. Weyer. . . . . Cosaques.
45. M. Vice-Chanel. Zamoyski. . . Lanciers.
46. M. le Marquis de Pinckoff. . . Lanciers.

47. M. Buttler, Capitaine des. . . Dragons.
48. M. le Palatin de Russie. . . . . Dragons.
49. M. le Palatin de Russie. . . . . Dragons.
50. M. Karchinsky, Capitaine des. . Cosaques.
51. M. Cetner. . . . . Cosaques.
52. M. Lezinsky.. . . . . Cosaques.
53. M. Goluchofsky. . . . . Cosaques.
54. M. le Gouv. de Ridacaon. . . . Cosaques.
55. M. Frid. Danhoff, Colonnel des. . Dragons.
56. M. le Gouv. de Ridacon, Capitaine des Lanciers.
57. M. Klotnisky. . . . . Lanciers.
58. M. Lasch. . . . . Lanciers.
59. M. Henry Danhoff et M. Kroneinsky, Colonels de mille hommes à pied. 1000 h.
60. M. Koninsky, Capitaine des . . Lanciers.
61. M. . . . . Capitaine des Reistres.
62. L'infanterie Hongroise qui est le regiment des Gardes du Général Koniecpolsky. 1200 h.
63. M. Koniecpolsky, Capitaine des Reistres.
64. M. . . . . Capitaine des Lanciers.
65. M. Artichefsky, Colonnel de 1000 h. à pied.
66. M. Rolkiesky, Gouv. de Kalus, Capitaine des Lanciers.
67. M. le Palatin de Russie. . . . . Lanciers.
68. M. Kamieniesky. . . . . Lanciers.
69. M. Frid. Dänhoff, Capitaine des Dragons.
70. . . . . .
71. M. le Gouv. de Skala, Capitaine des Cosaques.
72. M. Ginsky. . . . . Cosaques.
73. M. le Gouv. de Kalusch. . . . Cosaques.

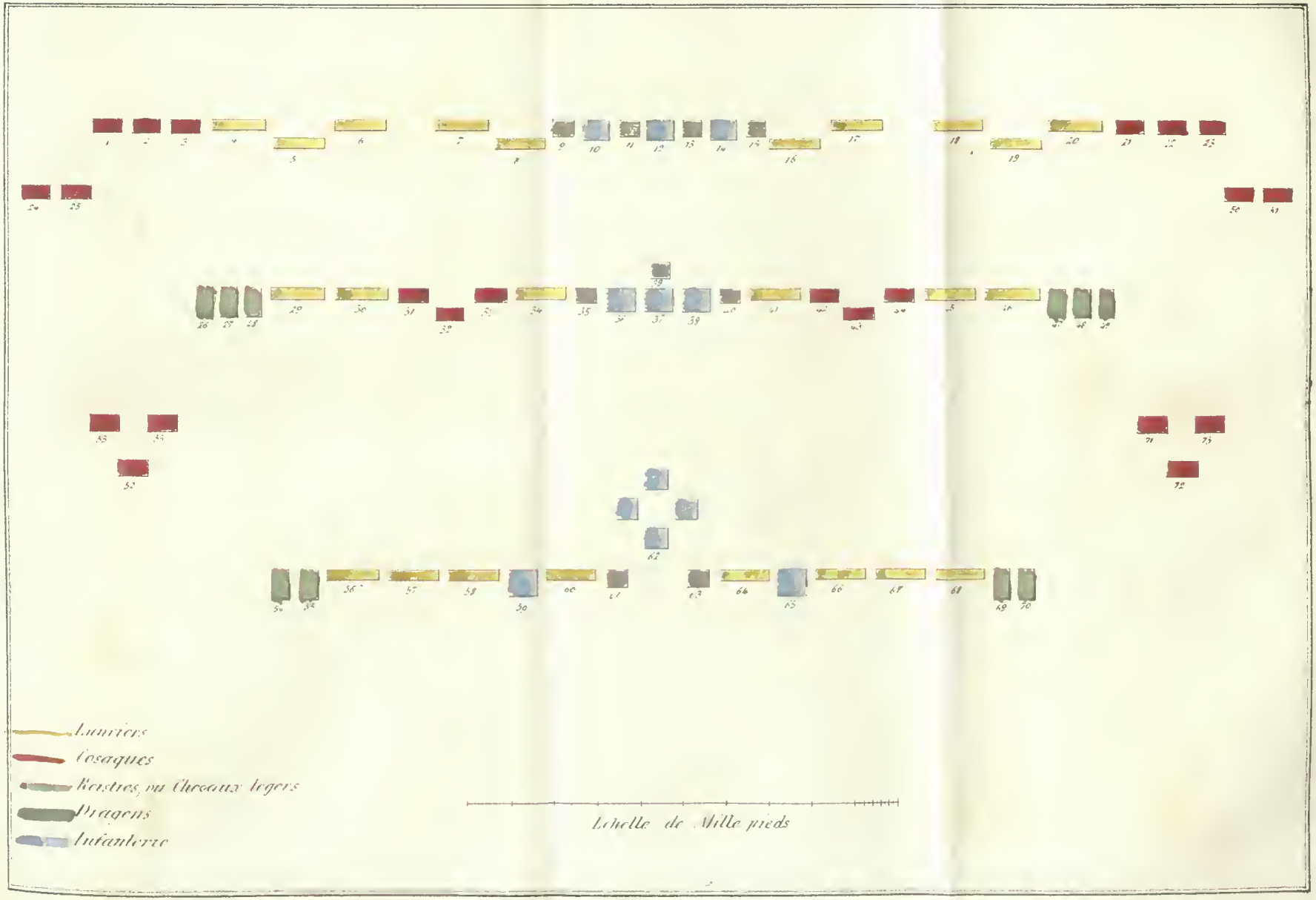
Lanciers
Cosaques
Hussards ou Chevaux legers
Dragons
Infanterie
Echelle de Mille pieds

MEMORIAŁ DLA HR. D'AVAUX.

5. *Października* 1635. *au Camp de Cœur.*

Jeżeli sprawa traktatu, między Szwecią a Polską, ukończy się tak, jak J. K. Mść spodziewa się, po odebraniu ostatnich listów Hr. d'Avaux, w takim razie, potrzeba będzie utwierdzać Króla Polskiego w objawionym przezeń zamiarze, wojny Tureckiej; dając mu otuchę w ogólnych wyrazach, a nic ze strony J. K. Mci nie przyrzekając, że wszyscy Monarchowie i Xiążęta Chrześciańscy, bez wątpienia wspierać go nieomieszkają w tak świętém przedsięwzięciu; i że tym najpewnej sposobem pokój Chrześciaństwa ugruntować się może. Hr. d'Avaux zwróci baczność na to, co mu rzeczony Król powiadał, że po zawartym rozejmie, wojsko swoje na wspomniony cel zachowa pod bronią, i starać się będzie z gruntu wybadać, czy tylko to nie jest udatnym pozorem do zatrzymania armii na stopie wojennej, aby w potrzebie dać pomoc Cesarzowi, jak się tego sam Hr. d'Avaux z razu domniemywał. Wprawdzie zapobiegło się już temu artykułem traktatu między Polską a Szwecią, który waruje że Polakom niewolno będzie wysyłać żadnego oddziału wojska do Niemiec, ani przeciw Szwedom, ani przeciw ich sprzymierzeńcom; jednakowoż dla tem lepszego ubezpieczenia się, trzeba namawiać Króla Polskiego do wojny Tureckiej, wystawieniem

łatwych korzyści tej wyprawy i nadzieją pomocy Państw Chrześciańskich; co zapobiegłoby również zaciągowi do wojska Cesarskiego osób partykularnych, do czego niektórzy Polacy, podług raportu Hr. d'Avaux, mają ochotę, a którym o to tylko idzie, aby znaleść służbę wojskową. Dla odwrócenia ich wszelkiemi sposobami od służby Austriackiej, nietylko J. K. Mść potwierdza, to co Hr. d'Avaux proponuje, aby Generał..... zaciągnął ich jak najwięcej do służby Szwedzkiej; ale owszem rad jest temu, iż Hr. d'Avaux stara się nakłaniać dowódców Polskich Kawalerii, do służby J. K. Mci z pocztami ochotników; mają oni być gotowi służyć gdziekolwiek wypadnie, i wyruszyć na przyszłą wiosnę w końcu Marca, jeśli taka będzie wola J.K.Mci.—Król Jmć chętnie przeznacza 100,000. Talarów, tak na zaciąg, jak na żołd trzech pierwszych miesięcy;—im oszczędniej da się to wykonać, tem lepiej będzie. Należy wcześnie umówić się z nimi, jakiemi drogami byłoby najdogodniej ciągnąć, czy wypaduie do Francii, czy do armii sprzymierzeńców. Zamawiając tedy do służby J. K. Mci, stosownie do powyższych warunków, Hr. d'Avaux starać się będzie odwrócić ochotników Polskich od służby Cesarskiej, co mu J. K. Mść jak najmocniej zelcca.

Hr. d'Avaux, za każdą sposobnością, powtarzać będzie Królowi Polskiemu oświadczenia szczególnego affektu J. K. Mci, i najlepszych chęci przyłożenia się do uskutecznienia zamiarów rzeczonego Króla,

co do zaślubienia Palatynówny. Jakoż Poseł J. K.Mci w Rzymie już otrzymał rozkaz silnego wstawienia się do Papieża o potrzebną dyspensę. Niezwłocznie też wysłany będzie do Rzymu Biskup Montpellierski, mąż wielkiej nauki, doświadczenia i biegłości, w interesie mniemanego małżeństwa brata J. K. Mci, z wyraźném poleceniem, kiedy i jak ma działać w Imieniu J. K. Mci, dla wyjednania wspomnionej dyspensy. Jeśli ta przysługa, a co większa, jeśli nadzieja wydania siostry, za brata J. K. Mci, mogą znęcić Króla Polskiego do połączenia się z interesami J. K. Mci i sprzymierzonych, i skłonić go zarazem do tego, o czem się już Hrabiemu d'Avaux w poprzednich depeszach mówiło, mianowicie w memoriale z dnia 3. z. m.; w takim razie należy ponowić wzmiankę o rzeczonem małżeństwie, niewchodząc wszakże w żadne zobowiązania się. — Gdyby się zaś pokazało, że małżeństwo z Palatynówną skutku nieweźmie, Hr. d'Avaux zaleeać będzie jedną z Xiężniczek wymienionych w poprzednich depeszach.

Podpisano : LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER,

DODATEK DO POPRZEDZAJĄCEGO MEMORIAŁU.

Po podpisaniu ostatniego Memoriału, doszło do wiadomości J. K. Mci, że 4,000. Polskiej Jazdy przybyło do Króla Węgierskiego, który spodziewa się

jescze więcej. To powoduje J. K. Mść do wyraźnego polecenia Hr. d'Avaux, aby się skarżył przed Królem Polskim o to, że jego poddani służą przeciw J. K. Mci, a nawet sam Xiąże Kazimirz brat jego; co się nie zgadza wcale ani z uczuciami Króla Polskiego, których J. K. Mść po nim oczekiwał; ani z ową przyjaźnią, którą dla niego sam stateczniе chował, i której najlepszym dowodem ofiarowane pośrzednictwo, nieodmawiana pomoc, i nakoniec zawarty rozejm..... Rzeczony Król Polski nie może wymawiać się tem, że wolno jego paddanym zaciągać się do służby gdzie im się podoba. Posiłek tak wielkiego korpusu Jazdy, a z nim osoba Xięcia Kazimirza, niemoże to uchodzić za wyprawę awanturników.

Powtarza się Hrabiemu d'Avaux, aby, jeśli podobna, skłonił Króla Polskiego do rozpoczęcia sprawy o Szląsk, zapewniając, że J. K. Mść wspierać go będzie całemi swemi siłami, co też i Szwedzi uczynią.

Hr. d'Avaux oświadczy Królowi Polskiemu, że J. K. Mść odebrał wiadomość z Rzymu o zmniejszających się trudnościach względem mariażu z Palatynówną, od chwili jak J. K. Mść zaczął starać się o to; czego i nadal niezaniedba, aż do pożądanego, dla Króla Polskiego, tej sprawy rozwiązania; bo J. K. Mść pragnie mieć odtąd udział w interesach rzeczonego Króla, w czem wszakże słusznej spodziewa się wzajemności; i na niej polega.

MEMORIAŁ DLA HR. D'AVAUX O ZAWARCIU TRAKTATU Z POLSKĄ.

J. K. Mść przekonanym jest, iż jednym z głównych środków zachęcenia Szwedów do wytrwałości, będzie projektowany zaciąg 4,000. Kozaków i 6,000. Piechoty, złożonej z Polaków lub Niemców, zamówionych z tamecznego wojska.— Hr. d'Avaux w uformowaniu tego korpusu będzie mieć wzgląd na to, aby mieć najlepszych dowodzców i najwyborniejszego żołnierza, na których męztwie i wierności można by było polegać. — J. K. Mść poleca Panu Canasille, aby w przejeździe przez Amszterdam wziął wexel na 300,000. liwrów, płatny w Gdańsku, na koszta zaciągu i transportu. Prócz tego wkrótce wyprawią się okręty ładowne solą na sprzedaż do Gdańska, dla dopełnienia summy, która, według obrachowania P. Canasille będzie wystarczającą na zaciąg rzeczonej liczby wojska i sprowadzenia go morzem do Francii.

Z tego względu J. K. Mść uważa za rzecz potrzebną, aby Hr. d'Avaux zabawił czas jakiś w Gdańsku lub w innem sposobniejszém ku temu miejscu. Król Jmć posyła mu umocowanie do zawierania umów z dowódzcami i officerami, i wydawania patentów.— J. K. Mść mniema, że rzeczone wojska będą mogły wypłynąć najpoźniej w Kwietniu, o czem jednak

Hr. d'Avaux będzie mógł pewniejszą przysłać wiadomość. Zdaje się, że takowy zaciąg wzmocni odwagę Szwedów i podniesie męztwo Elektora Brandeburskiego i innych sprzymierzeńców, i skłoni ich do tem raźniejszego wspierania usiłowań J. K. Mci podejmowanych w celu otrzymania dobrego i pewnego pokoju....

Nie trzeba wszakże robić takowych umów, któreby odejmowały J. K. Mści możność sprowadzenia tego wojska do Francii, co jest głównym Jego zamiarem, jeśliby go niechciał, dla dywersii, użyć w tamtych stronach lub w krajach Niemieckich.

Hr. d'Avaux przy zdarzonej sposobności da poznać Królowi Polskiemu, że pomimo licznych uraz do domu Austriackiego, J. K. Mść nic ma przecież innej myśli, jak tylko, aby siebie i swoich sprzymierzeńców od napaści zabezpieczyć; że J.K. Mść widzi z boleścią, w ręku Hiszpanów, Cesarza, który, zostawiony sam sobie, sprawiedliwszej trzymałby się drogi...

J. K. Mść i Jego sprzymierzeńcy, radzi będą mieć Króla Polskiego, za mediatora przy traktowaniu o pokój; a chociażby Cesarz i niechciał przystać na to, rzeczony Król mocen będzie wysłać swoich Posłów, jako uproszony do tego od J. K. Mści, w sprawie, gdzie istotnie potrzeba, aby Monarcha takiego jak on znaczenia i takich przymiotów, przyłożył się do utrzymania wagi, przeciw gwałtownym i niegodziwym zamysłom Hiszpanów. — Rzecz ta zręcznie, podług zwykłej Hr. d'Avaux roztropności kierowa-

na, może, przy oświadczeniach szacunku i ufności, posłużyć do powiększenia dobrego między dwoma koronami zachowania, i sprawić skutki przeciwne dążeniom domu Austriackiego.—J.K. Mość pewnym jest, że wspomnieni Posłowie będą trafnie wybrani, dopełnią wiernie poleceń swego Króla, i niedadzą się uwieść, pod pretextem religii, na szkodę J. K. Mci, i Jego sprzymierzeńców. Trzeba się starać, ile można, aby im dane było pełnomocnictwo do potwierdzenia i gwarantowania, imieniem Króla Polskiego, wszystkich warunków zawrzeeć się mającego traktatu, w którym rzeczony Król i Korona Polska uważani będą przez Francią za jej sprzymierzeńców; co ich zasłoni nadal od zamachów domu Austriackiego.

Co do Małżeństwa Króla Polskiego z Palatynówną, Hr. d'Avaux upewni go, że J. K. Mść wszelką mu w tem pomoc ofiaruje, jak o tem pisano w poprzedzających depeszach. Jeśliby jednak było podobieństwo skłonić go do pojęcia żony we Francii, czy to Panny de Bourbon, czy Xiężniczki Marii,— Hr. d'Avaux mocen będzie poddać mu ten projekt, tak jednak ostrożnie, aby ta zmiana propozycii nie ułatwiła związku z Domem Austriackim. Przy niniejszej depeszy, załączone są listy J. K. Mci, do niektórych Panów Polskich i Szwedzkich, których Hr. d'Avaux użyje przezornie, aby innych tem nie obrazić. Jest między niemi list do Hetmana Polskiego i do Generała de la Garde z tytułami *Kuzyna*. Wszakże posyłają się się inne bez tego tytułu, wątpliwość bowiem

zachodzi, czy właściwym jest dla osób którzy nie są Xiążętami. J. K. Mość zdaje się w tem na sąd Hr. d'Avaux.

Podpisano: LOUIS.

a niżéj BOUTHILLIER.

OJCIEC JOZEF DO HRABIEGO D'AVAUX.

Franciszek Leclerc du Tremblay, zwany pospolicie Ojcem Józefem, zrazu waleczny żołnierz, potém Kapucyn, niepospolitą głową zaleeony Kardynałowi Richelieu, i wprowadzon przezeń do Rady Stanu, należał, jako jedyny powiernik, do wszystkiego co ów sławny Minister poczynał. « Wielka machina « Rządu, mówi Chateaubriand, ruszała się na skinienie Ojca « Józefa, który w zanadrzu swojej rewerendy, nosił złoto i łaski; « i który w czasie Mszy zapytywan o decyzyią: *Na szubienicę,*— « *na szubienicę,*—odpowiadał, między jednem a drugiem Dominus « Vobiscum. » — Gdy umarł (1638) « Straciłem prawą rękę » zawołał Richelieu. —

8. *Października,* 1635. *Paryż.*

Dla pospiechu odjeżdżającego Kuriera, nie mogę szeroce do JWPana pisać; powiem Mu tylko, iż Xże Kardynał zamyśla Go użyć do traktowania o Pokój powszechny, jeśli przyjdzie do tego; co wszakże nieprędzej nastąpić może jak w końcu zimy, a to dla wielu przedugodnych trudności, które wprzód ułatwić wypadnie. Tymczasem oddasz JWPan nie lada jaką przysługę, owszem dopełnisz miary tylu już

przysług uczynionych, jeśli zniewolisz Króla Polskiego, wszelkiemi sposobami na jakie zdobyć się potrafisz, aby Dom Rakuzki, ze swej strony w niespokojności utrzymywał, bądź co się tycze Szląska, bądź co do należnego mu długu posagowego.—Król Polski, tym sposobem dwóch rzeczy dopiąć potrafi: najprzód, przyczyni się, a co nie małą okryje go chwałą, do przyspieszenia powszechnego pokoju; powtóre, może odzyskać własność swoją, do czego trudno mu podobno będzie pogodniejszą znaleść porę. Tak, a nie inaczej działając, potrafi on zająć śmiało i pożytecznie właściwe stanowisko w traktowaniu o pokój; w czem Najjaśniejszego Króla naszego i jego sprzymierzeńców będzie miał po sobie. Na lepsze mu to wyjdzie, niż gdyby występował jako nieczynny i obojętny pośrednik, i może nawet na pośmiewisko się narażał, jak się przydarzyło z łaski Cesarza Królowi Duńskiemu, który za swój trud, jeszcze i Bremę utracić może. Nie tajno to być musi Królowi Polskiemu, jak dalece pożyteczną stać mu się może pomoc Najjaśniejszego Króla naszego i jego sprzymierzeńców, do utrzymania na wodzy fakcii Hiszpańskiej, która tak oczywiście opiekuje się Xciem Kazimirzem, bratem jego. Dobrze więc sobie poradzi, jeśli wiązać się z Domem Rakuzkim, i jawnemu nieprzyjacielowi podawać ręki, niezechce. Wie przecież jak na tem wyszedł Xże Bawarski. Jeśli Król Polski ma wysłać Poselstwo do traktowania o Pokój, pilnie baczyć należy, na wybór Posła, od którego skutek zamiarów

Króla Władysława, co do Palatynowny, zależyć będzie.

Zgadzają się tu na to, iż po zawarciu Pokoju, do utrzymania go nadal, wojna przeciw Turkom, najbezpieczniejszym stanie się środkiem; do czego Austria chyba siłą zniewoloną być może; i najdziem na to sposób. Trzeba się starać, zwrócić ku temu myśli Króla Polskiego. Trzeba mu dać do zrozumienia, iż Najjaśniejszy Król nasz, potrafi dopomóc mu w tej okazii, do nabycia znacznych posiadłości. Pan de Thou nie jedzie już do Konstantynopola, wyszle się tam kto inny, zdolny do wielkich zamiarów, ale dopiero po powrocie Sułtana. Xże Kardynał radby bardzo, aby Hrabia D'Avaux, udał się tam, choć na rok jeden, dla usłania drogi dalszym projektom. Ale do tego potrzebne zdrowie i wynagrodzenie położonych już zasług. Będzie kolej i na to.— Proszę Pana, abyś był pewnym, iż jestem na Jego rozkazy; a bardzo mi przykro, iż dotąd w skutku życzliwych chęci moich, okazać Mu nie byłem w stanie.

OJCIEC JOZEF DO HR. D'AVAUX.

10. *Października*, 1635.

Odebrałem świeżo list JWWPana z dnia 21. Sierpnia, i niezwłócznie pokazałem go Xciu Kardynałowi, który się nim niewypowiedzianie ucieszył; wielce on z tego powodu, wychwalał zasługi Hr.d'Avaux, iży-

czy abyś się liczył w rzędzie najlepszych jego przyjaciół; przyznaje, że Francia mocno mu jest obowiązaną. Polecił mi abym toż samo w imieniu Jego, pisał do JWWPana; samby był pisał, gdyby nie był zajęty depeszą, w której donosi Królowi Jmci jak znakomite odbiera od JWWPana usługi.

Podobał mu się niezmiernie projekt JWWPana zaciągu trzech lub czterech tysięcy Jazdy Polskiej, i liczy go na karb niepospolitej przezorności i gorliwości. Dowiesz się JWWPan z przyłączonej tu dawniejszej depeszy, iż Król Jmć upoważnia Go użyć na ten koniec 300,000. liwrów. Dziś Xiąże Kardynał prosi JWWPana, abyś, gdziekolwiek niniejszą depeszę odbierzesz, rozpoczął wszelkiemi siłami starania o zaciąg 4,000 Jazdy Polskiej, które trzeba będzie sprowadzić przez Prussy, Pomeranią, Meklemburg, Westfalią, a połączywszy z Landgrafem Hessen-Kasselskim, do Moguncii; — albo też przez Fryzią i Hollandią, jak uczynił Pułkownik Rantzau. Zamiarem Króla Jmci byłoby użyć to wojsko przeciw Kroatom, uformowawszy z niego osobny Korpus, łącząc z niem naszą lekką Kawalerią niedość na trudy zahartowaną. Dla tego trzebaby to wojsko wcześnie przygotować aby nie wzdragało się na żadne proby, i nie tęskniło tak bardzo jak żołnierz Francuzki, do domu; dokąd, nie tak też to łatwo będzie mu powrócić. Do życzenia jest, aby na dowódców wybrać ludzi znakomitych i przywiązanych do Króla Jmci, a razem doświadczonych żołnierzy i w rzemiośle

swojem zakochanych, którzyby umieli dotrwać do końca wojny. Trzebaby przygotować do naszych zamiarów jak najwięcej żołnierzy w Polsce, aby na każdy przypadek mieć tam dla nas zapas Jazdy. Dobrześ JWWPan doradził Generałowi de la Garde, aby Jazdą Polską zasilił Baniera; trzeba bowiem tęgo działać jeśli chcemy pokoju. Przedewszystkiem miej JWWPan na to baczność, aby Szwedzi niedali się oszukać obietnicom Cesarza i Elektora Saskiego, i niezawarli z nimi osobnego Pokoju. Krol Jmć postanowił niezachwianie ze swemi, we Włoszech i w Holłandii, sprzymierzeńcami,. zginąć raczej niż zezwolić na pokoj, bez Szwedow. Pokoj ten będzie powszechnym, dla wszystkich, ale trzeba żeby każdy powinności swej dopełnił.

Jeżeli Król Polski uderzy na Szląsk, Krol Jmć dopomoże mu do tego wszelkiemi siłami; i pokaże iż nadeń i nad jego sprzymierzeńcow, Polska nie znajdzie lepszych przyjacioł. Krol Jmć, niepożałuje żadnej pomocy aby, Krola Polskiego i Dom jego uposażyć krainami, kosztem dwoch nieprzyjacioł publicznego pokoju, z ktorych jednym jest Turek, Dom Austriacki, drugim. Cieszę się mocno nabytą przez JWWPana chwałą, ktorą wszyscy Jego przyjaciele wysoko cenią. Jestem *etc.*

P. S. Niepotrzebujemy z Polski Piechoty która nie wiele warta, tylko Jazdy.

FORMA LISTOW LUDWIKA XIII. DO SENATOROW POLSKICH.

.....1635.

Hr. d'Avaux, mój nadzwyczajny Poseł, zdając mi sprawę w depeszach swojch o tem co zaszło w czasie negociacii i zawarcia traktatu rozejmu, do ktorego przyłożyłem się za pośrzednictwem jego, uwiadomił mnie o niewątpliwej przychylności WWPana dla tej Korony; z tego względu postanowiłem niniejszym listem oznajmić iż mu za to wdzięczen jestem, i radbym znaleść sposobność abym to lepszym dowodem potwierdził. Tymczasem proszę abyś wierzył iż tego najmocniej życzę; i że WWPana, wielce poważam, skłonionym będąc ku temu znamienitemi WWPana zasługami, o których mi Hr. d'Avaux donosi. Proszę Boga aby WWPana chował w swojej swiętej opiece.

LUDWIK XIII. DO WŁADYSŁAWA IV.

Intytulacia tego listu jest następująca : « *à très haut, très excellent* « *et très puissant Prince, notre très cher et très amé bon Frère et* « *Cousin, le Roy de Pouloigne et de Suede.* »

.....1635.

Z wielką pociechą dowiedzieliśmy się z listu W. K. Mości przesłanego nam przez nadzwyczajnego Posła naszego Hr. d'Avaux, o zadowolnieniu W. K. Mości z postępowania tego Posła i z pomyślnego

zawarcia traktatu rozejmowego, do którego śmy się za jego pośrzednictwem, przyczynili. Tenże Poseł donosi nam, iż W. K. Mość upewniałeś go o przychylności swej ku Nam; a ta wiadomość niewypowiedzianie Nas ucieszyła i wzbudziła w nas uczucia szczególniejszej dla W. K. Mości przyjaźni, tem bardziej, że nie jest Nam tajno, iż zalety i cnoty osobiste W. K. Mci wyrównywają godności, którą piastujesz. Wielce się przeto radujem widząc, że wspólny Nam interes ułatwiony przez pośrzednictwo rzeczonego Posła, utwierdza dobre zachowanie od dawna między naszemi koronami trwające. Oby to także mogło zaprowadzić coraz silniejsze osobiste między nami stosunki, czego My najmocniej życzym, i o czem Poseł nasz nieomieszka W. K. Mci mówić. Polegam zupełnie na nim tak co do tej okoliczności, jako i co do interessów biegących które żądamy, jak to on W. K. Mci oświadczy, doprowadzić do pomyślnego kresu, aby tym sposobem otrzymać dobry powszechny pokój. Racz W. K. Mść zaufać jemu tyle ile Nam samym, w tem wszystkiem co on w naszem Imieniu mówić będzie. Pochlebne i zaszczytne świadectwa, które W. K. Mść dajesz Posłowi, który się przyłożył do zawarcia rozejmu, skłaniają nas do zapewnienia rzeczonego Posła, iż zasługując na względy W. K. Mci tem samem i na nasze zasłużył.

HR. D'AVAUX DO SOBIESKIEGO.

.....1635. *Gdańsk.*

Piszę do JWWPana po francuzku, bo piszę w interesie Francii; pewnym będąc że kto tak doskonale jak WWPan mówi naszym językiem, musi mieć i serce nam przychylne. To właśnie daie mi dobrą otuchę przychylnego ze strony JWWPana przyczynienia się na Sejmie za prośbą moją objawioną w przyłączonej tu depeszy.—Prócz tego wszakże, poczytałem za powinność, napisać do JWWPana osobno te słów kilka, aby się przypomnieć łaskawym Jego względom, i upewnić Go, iż jeżeli nie potrafię inaczej się Mu odwdzięczyć, to przynajmniej wszędzie głosić będę wielkie zdolności, któremi słyniesz na Sejmach, i tym przynajmniej, starać się będę wypłacić z długu wyświadczonej dla mnie uczynności, w każdej nadarzonej do tego okazii; wyznając się żem jest JWWPana najżyczliwszym sługą [1].

AVAUX.

[1] Bilet ten pisany do Jakuba Sobieskiego, ojca Jana III. wielce zasłużonego męża, którego by można wystawić za wzór cnoty, nauki, obywatelstwa dawnych Polaków. Przytaczamy początek tego biletu w języku francuzkim: « Je vous escris en françois, « puisque c'est pour la France « que je vous escris; et vous n'en « sauriez pas bien la langue, si « vous n'y aviez mis le cœur. « Cella me fait esperer que vous « contribuerez volontiers « en vostre Diète à ce que « j'y demande. »—Możnaby dziś Deputowanym Francuzkim przypomnieć jak to bywało przed laty.

MEMORIAŁ KROLESKI DO HRABIEGO D'AVAUX.

Memoriał ten jest powtorzeniem, projektów dyplomatycznych w poprzedzających depeszach podawanych; — jest materiałem do traktatu zaczepnego i odpornego między Francią a Polską; — jest ideałem polityki Europejskiej pojmowanym przez najbieglejszego z Ministrów Francuzkich. — Lecz Państwo Polskie z natury i położenia swego powołane do wielkiego znaczenia w Europie, winą Konstytucii swojej, chybiło powołania. Król Polski nie mógł nie stałego, nie energicznego przedsiębrać. — Po tak ścisłych stosunkach z Francią Władysław IV. żeni się z Austriaczką. — Wchodzi więc w Systemat Cesarstwa? — nie. — Po śmierci pierwszej żony, bierze Xiężniczkę Francuzką z rąk Mazariniego.

11. *Grudnia*, 1655. *St-Germain.*

Po memoriale, z dnia 24. *Listopada*, Król Jmć poczytał za rzecz potrzebną, przesłać jeszcze niniejszy do Hr. D'Avaux, wraz z umocowaniem do traktowania z Królem Polskim i ze Stanami, jeśli ku temu skłonność okażą; a to pod następnemi warunkami.

Hr. D'Avaux oświadczy Królowi Polskiemu, że jeśli wypowie wojnę Cesarzowi, bądź dla przywrócenia koronie Polskiej Szląska, do którego ma prawo, bądź dla uzyskania wypłaty długów, należnych mu z wielorakich źrzódeł od domu Austriackiego, — Jego Królewska Mość zobowiąże się płacić Królowi Polskiemu corocznie, jeden lub dwa,

a nawet trzy miliony franków, gdy tego zajdzie potrzeba, w czém Hr. d'Avaux postąpi, według właściwej sobie roztropnośei, i o ile można najosezędniej. Rozumie się, że rzeczony Król Polski, zobowiąże się ze strony swojej utrzymywać na stopie wojennej znaczne wojsko, np. 10,000. Jazdy i 10,000. Piechoty, z rynsztunkiem i artylerią, stosowną do takiej armii.

J. K. Mść zobowiąże się nie zawierać pokoju z Cesarzem, bez objęcia traktatem Króla Polskiego i jego interesów; przyrzecze oraz gwarancią wszystkiego tego, co traktatem pokoju powszechnego, na rzecz tegoż Króla i Korony Polskej, uchwaloném zostanie; a wrazie złamania warunków ugody, J. K. Mść winien będzie wydać na nowo wojnę Cesarzowi. Zobowiązanie się to trwać ma lat 20. lub też i dalej, licząc od daty powszechnego pokoju.

Podobnież gdy Król i Stany Polskie, rozpoczną wojnę z Cesarzem, w skutek niniejszego układu, zobowiążą się ze swojej strony nie zawierać pokoju z Cesarzem, bez objęcia traktatem J. K. Mci i jego interesów; przyrzekną oraz gwarancią wszystkiego tego, co traktatem pokoju powszechnego uchwalonem na rzecz J. K. Mści zostanie. Rzeczony Król i Stany zobowiążą się także, w razie złamania warunków ugody, wydać na nowo wojnę wspomnionemu Cesarzowi. Zobowiązanie się takowe trwać ma lat 20, lub też i więcej, licząc od daty powszechnego pokoju.

Jeśliby trzeba było nadać większą rozciągłość wyżej wyrażonym artykułom, nieodmieniając wszelako istoty w niniejszym memoriale wyrażonej, J. K. Mść zdaje się na roztropność Hr. d'Avaux.

Jeżeli Król Polski, wyraźnym traktatem, do wojny przeciw Cesarzowi, zobowiązać się nie zechce, a jednak rzeczą samą, skłoni się do wyprawy na Szląsk, i jeśliby, do zdecydowania go ku temu, potrzeba było zapewnić mu nadzieję posiłku pieniężnego ze strony J. K. Mci, — Hr. d'Avaux mocen będzie to zrobić. Najjaśniejszy Pan nie omieszka wspierać Króla Polskiego, a to w miarę energii z jaką działać będzie.

Hr. d'Avaux upewni Króla Polskiego o szczerem postanowieniu które ma Najjaśniejszy Pan, aby mu wszystkiemi siłami swojemi i swoich przyjacioł pomagać do otrzymania Korony Cesarskiej, do czego, w dalszym toku interesów, wielorakie okoliczności posłużyć mogą, a mianowicie, jeśli Król Polski czynami swojemi dowiedzie, iż sprzyja wolności Rzeszy Niemieckiej, zagrożonej od domu Austriackiego. — Jeśliby rzeczony Król trwał w zamiarze zaślubienia Palatynówny, Hr. d'Avaux wystawi mu złość i matactwo Hiszpanów, którzy od lat tylu, bawią Króla Angielskiego marną nadzieją, przywrócenia do utraconych posiadłości Palatyna, czego jednak nigdy nie zrobią. Co do tego, dobrzeby było, aby, jeśli projektowane Małżeństwo nastąpi, Król Polski połączył się ścis-

łym alliansem z J. K. Mścią, z Królem Angielskim i Duńskim, i z Koroną Szwedzką, dla uskutecznienia w rzeczy samej tego przywrócenia, z wolnością sumienia w dziedzinach Palatynatu; co też posłużyłoby do zwrócenia Austrii na drogę powinności, i w wielu innych punktach; a razem utorowałoby drogę Królowi Polskiemu do Cesarstwa.

Jeśli Hr. d'Avaux osądzi za rzecz stosowną, dać do zrozumienia Królowi Polskiemu, że J. K. Mść mile by przyjął i uważałby za dowód nierozerwanej przyjaźni, projekt mariażu swego brata *(Monsieur)* z siostrą rzeczonego Króla, Hr. d'Avaux mocen będzie zręcznie o tém napomknąć, jeśli obaczy, że to może posłużyć do skłonienia rzeczonego Króla ku pożądanym zamiarom; a w takowym razie J. K. Mść wspomnionemu projektowi chętnieby sprzyjał.

Nawet, jeśliby było podobieństwo ożenić rzeczonego Króla we Francii, Hr. d'Avaux będzie zalecał Xczkę Marią lub Pannę de Bourbon, unikając wszakże, aby, jak to sam bardzo dobrze przewidział, projekt ten nie dał raczej pochopu do alliansu z domem Austriackim. Najjaśniejszy Król otrzymał od swego Posła w Rzymie wiadomość, o usiłowaniach czynionych ze swego polecenia u Papieża, względem dyspensy ślubnej z Palatynówną; że w tej mierze wstawienie się J. K. Mci nie było bezskuteczném, i że już Ojciec S. nie okazuje tyle, co dawniej, trudności.

Hr. d'Avaux nie omieszka, jeśliby Król Polski

trwał ciągle w projekcie ożenienia się z Palatynówną, wystawić jak najmocniej, tak rzeczonemu Królowi, jako i tym, którzy mają wziętość u niego, a nie są stronnikami domu Austriackiego, aby się nie dali uwieść zwodniczym propozycyom stronników Hiszpańskich, usiłujących przekonać, że jeśli Król Polski będzie im sprzyjał, to oni wrócą Palatyna do jego posiadłości; bo przez to rzeczony Król pomimowolnie przeszkodziłby pożądanej sobie restytucii, której Hiszpani nie dokonają nigdy, chyba ostatecznością zmuszeni; zkąd pójdzie jeszcze i to, że ciż Hiszpani, widząc sobie przyjaznego Króla Polskiego, nie zawrą nigdy pokoju, gdy wzmocnieni nowym sprzymierzeńcem, silniejszymi się obaczą do niepokojenia swych sąsiadów.

J. K. Mść dowiaduje się przez swego Rezydenta w Wiedniu, że Cesarz i Rada Hiszpańska są mocno urażeni na Króla Polskiego i zamierzają nie dopuścić go do Mediacii w traktowaniu o pokój. Trzeba korzystać z tej okoliczności, obudzając przy tem niespokojność o Xcia Kazimierza, brata Króleskiego, któremu Hiszpani sprzyjają, aby Króla Polskiego tem ściślejszą związać przyjaźnią z Francią, która przez Gdańsk może go łatwo w każdej przygodzie wspierać.

J. K. Mść uważając za rzecz potrzebną poruczyć znowu Hr. d'Avaux dwie ważne negociacie z Królem Polskim i Koroną Szwedzką, posyła mu do tego umocowanie w przekonaniu, że nikt inny nie potrafi

lepiej zebrać owoców oddanych już usług, przez zawarcie rozejmu między dwoma Koronami. Negociacie te, jak wiadomo, wielkiego będą wpływu na interesa J. K. Mci. — Wreszcie Hr. d'Avaux będzie się starał utrzymywać przedniejszych Ministrów tych dwóch Koron w przychylności dla Francii, stosownie do nastręczających się okoliczności, używając na ten koniec listów Króla, które się mu posyłają.

J. K. Mść posyła swój portret w puszce, dla Pana Pontus de la Garde, z ostrzeżeniem, by mu był prywatnie oddanym, żeby nie wzbudzić zazdrości u innych, polegając w tém na roztropności Hr. d'Avaux.

Dan w *St-Germain en Laye*. 11. *Grudnia*. 1635.

podpisano LOUIS.

a niżej BOUTHILLIER.

AKTA

KONFEDERACII BARSKIEJ.

Po opłakanych czasach Polski za Saskich Augustów, Elekcia Stanisława Poniatowskiego była dla ojczyzny naszej nader szczęśliwym wypadkiem. Za tej bowiem Elekcii nie szło jedynie, jak bywało za wszystkich dawniejszych, o osobę Króla; nie szło tam głównie o wyniesienie Stolnika Litewskiego na tron Polski;—lecz gra była o to: czy Polska może kiedy odzyskać swoje sumienie polityczne, czy może przemienić się w rządną społeczność, czy Król mający być obranym, i czy naród elektor, zrozumieją to, zechcą tego, odważą się na to?—Poniatowski, Kandydat do Korony, był niejako reprezentantem tych kwestii życia lub śmierci; — obrany Królem, stał się pełną otuchy odpowiedzią.—Dwa pierwsze lata Stanisława Augusta przedstawiają nam obraz ładu pomyślności, dobrych początków i lepszych nadal nadzei, — dwa lata!— jakich w ciągu dwóch ostatnich wieków Rzeczypospolitéj, ni pierwej ni potem, w dziejach naszych nie widzim. — Wydane świeżo Pamiętniki Otwinowskiego, w szczerem pokazały świetle i upowszechniły poznanie, do jak haniebnej nicości zapadła już była Polska; w odmiennym sposobie, lecz równie posępnie takiż sam obraz wystawiał Prymas Lubieński na sejmie konwokacyjnym po śmierci Augusta III. W takiej to społeczności, wsrzód takiego zawrotu umysłów, Poniatowski na tron powołany, poprawa konstytucii rozpoczęta,— a, co za rzetelną chlubę narodu naszego poczytać możemy, Polska wnet nową postać przyjęła. — Historyk, który niemiał ani potrzeby ani ochoty wychwalać Króla i rozpoczętej reformy, w obrazie pierwiastków panowania Stanisława Augusta, zacząwszy wytykać niby winy rządu, przechodzi, mimowolnie prawie, w najświetniejsze pochwały zmian dokonanych. « Naród « Polski, mówi Rulhiere, ujrzał z zadziwieniem, jak wielką, a « nad wolę swoją, nadał był władzę Kommissiom Rządowym.

« Kommissia wojskowa zmuszała wszystkich Officerów do skła-
« dania sobie przysięgi; Kommissia skarbowa pozaprowadzała
« Komory i do ich opieki wojska używała. Widziano, jak temi
« nienawistnemi kanałami płynęły do rąk królewskich skarby,
« oręż niechybny na potłumienie ostatka swobód narodowych!
« Poczta zależała ostatecznie od samego Króla.... zaczęto myśleć
« już i o chłopach; o nadaniu im wolności; o utworzeniu dla
« nich trybunałów, gdzieby w krzywdach od panów sobie zada-
« nych, sprawiedliwości mogli szukać. X. X. Czartoryscy, sza-
« farze łask, drobną a zdatnością zaleconą szlachtę wynosili na
« urzędy i zabezpieczali przez to exekucią praw nowych. Dawna
« a zawsze marna obietnica poprzednich Królów, założenia
« szkoły wojskowej, doszła za teraźniejszego do skutku; widział
« w niej naród nadzieję przyszłej armii swojej... Nic ta to już
« była Polska, w której lada kaprys Posłą sejmy zrywał i dzia-
« łanie rządu tamował. Spętany ów olbrzym, kruszył nakoniec
« więzy. Król, Ministrowie, Faworyci Dworu, wszyscy zajmo-
« wali się reformą i zaprowadzeniem nowych instytucij... Już i
« na sejmikach *liberum veto* zniesione; już Dwór cieszył się na-
« dzieją dokonania wszystkiego co zamierzał. Zaczynał nawet już
« myśleć o wyzwoleniu się z obcego jarzma; i w podanym publi-
« cznie memoriale, poważał się mówić o ustąpieniu z kraju wojsk
« cudzoziemskich. »

Lecz te wewnętrzne zarody pomyślności, potrzebowały zewnętrznego zabezpieczenia. Polska zaś niemiała, i dla słabości rządu swego mieć niemogła, sprzymierzeńców w Europie; — a właśnie dla tejże słabości swojej, miała chciwych, na łatwy łup, nieprzyjaciół. Jak konstytucią osadzano na tem, aby *stać nierządem*; tak dyplomacią na tem: aby się do polityki Europejskiej *nie mieszać*. Z tem wszystkiem, w początkach panowania Stanisława Augusta, ani Rossia ani Prussy niemiały jeszcze gotowego systematu pojedyńczej napaści, ni uknowanej koalicii zbrodni. Jeszcze Austria, w odradzającej się Polsce, rada bylaby była mieć sprzymierzeńca; jeszcze jedna Arcyxiężniczka z domu Rakuz-

kiego, mogła była zasiąść na tronie Polskim. — Za Austrią poszłaby Francia wtenczas; za Francią Turcia. — Siła wewnętrzna i gwarancia zewnętrzna mogły wzajemnie działać na siebie i wzmagać się. — Niezbywało też na znakomitych ludziach publicznych; Król światły otoczony był gronem Ministrów, między którymi dość wspomnieć Czartoryskich, Zamojskiego, Lubomirskiego, Moszyńskiego, Tyzenhauza, Chreptowicza, a za nimi młodzież, która za lat dwadzieścia pojdzie ich torem. — Ten pomyślny stan Polski, był owocem sejmowej i reformatorskiej konfederacii, którą możnaby nazwać :

KONFEDERACIĄ CZARTORYSKICH.

Kiedy więc tak dobrze i pomyślnie zaczęło się panowanie, które się skończyło upadkiem i rozbiorem kraju, jakaż tego nieszczęścia kardynalna przyczyna? Kto i jak zepsuł dzieło, i Polskę zgubił? — Jakie działacze, wewnętrzne czy zewnętrzne? — Jakie zasady, monarchiczne, czy republikanckie? — Kwestie przeważne, które całe panowanie Stanisława Augusta, całą nawet historią Polską wzruszają.

Po śmierci Augusta III. nawa Polskiego Państwa, długą burzą skołatana, za zmianą wiatrów, zaczęła była ku portowi zmierzać; — lecz nieustanną swywolą nawałnicy rozigrane bałwany, na przekor wiatrom pomyślnym, gnały ją jeszcze na szkopuły ;... i bałwany przemogły !

W owym czasie sprawa Polska była igrzyskiem licznych partij. Partia Czartoryskich najsilniejszą była w narodzie. Ona jedna miała rozum polityczny, ona jedna myślała o przyszłości. — Partia Saska utrzymywała się kilku figurami dawnego Dworu, i cichemi intrygami ; całą jej siłą były resztki 50,000 dukatów przesłanych z Drezna do Warszawy na zakupienie tronu. — Partia Republikancka, jeśli nie siłą realną to zapewne popularnością wszystkie inne przemagała; zwalić reformy konstytucyjne, i po staremu stać nierządem, było to jej godłem. — Podniosła się wreszcie i partia

Dyssydencka, płód nieprawego łoża, podrzucony przez lubieżną Carowę, i Króla Ateusza; — a na jej niepolskiej chorągwi widać tylko było staroświecki herb kacerstwa : Jędzę niezgody.

Skoro Elekcia Stanisława Augusta i poprawa konstytucii krajowej pomyślny otrzymały skutek, tak natychmiast agienci partij przeciwnych rozbiegli się po dworach cudzoziemskich żebrać tam sił, których im w kraju brakowało. Mokronowski pospieszył do Berlina, tłumaczyć Fryderykowi Wielkiemu, jak dalece, w monarchiczne państwo przerobiona Polska, niebezpiecznym być może sąsiadem koronie Brandeburskiej. Filozof bez troski, zaczął się więc troszczyć o przyszłość, i dał się słyszeć z groźbą «*qu'il écrasera la tête avec la couronne* temuż samemu Królowi, którego przed rokiem, jako Kandydata, sam zalecał.» Radziwił w Dreznie fomentował Dwor Saski. Biskup Sołtyk dumną głowę swoją nachylał do poszeptów z Repninem. Inni balamucili Sułtana, inni Francią. Tym czasem w domu, jak Czacki, jak Wielhorski, wielkim głosem wołali : « Biada ci zewsząd Pol « sko! a ztąd najwięcéj, że masz absolutnego Króla. »

Władza rządu stworzona, ład administracii zaprowadzony, skarb pomnażający się, szkoła wojskowa założona, porozumiewanie się z Austrią, były to już dostateczne oznaki, do czego Polska dążyła. Czas tedy, pomyślały nieprzyjaźne nam potencie, zatrzymać to dążenie; a sposob do tego : *divide et impera.* — Na rękę więc im były czekające na ich skinienie partie.— Więc Benoit, więc Repnin stają się opiekunami Republiki i Republikanów; w imieniu ludzkości i praw człowieka dowodzą, że Heretycy w Senacie Polskim zasiadać powinni. Popierają na sejmie aby wojska niepomnażać, aby podatków niepodwyższać, aby na to jednomyślnością wotować. Sejm przeniewierza się reformie. Uchwała zgubne jej prawa. *Liberum veto* wraca. Budowa Czartoryskich runie. Król zgryziony, wśrzód sessii chorobą ugodzony; a ta klęska, słabą z natury w nim duszę, nazawsze przygniata i wątli. — Ten tryumf nie zaspokoił Moskwy; niebył jeszcze zu-

pełnym; zwyciężyła jako opozycia.—Postanowiła więc połączyć różnorodne partie opozycyjne, związać je koalicią, nadać im moc i powagę prawodawczą, i na zawsze panowanie anarchii i panowanie swoje w Polsce zagruntować. Do uskutecznienia tego zamiaru potrzeba było przedewszystkiem Faktora i Reprezentanta. Byli pod ręką jak najlepsi, każden do swego, Podoski i Radziwiłł. — Podoski, którego ze wstydem i żalem przychodzi, Prymasem Królestwa Polskiego nazywać, był właśnie nieoszacowanym przedsiebiercą połączenia różnodążnych partij w jedną konfederacią; do czego półsłówko Repninowskie, którym całą Polskę obesłał, półsłówko: detronizacia, dziwnie mu posłużyło. Jakiejże się radości nieoddawała zwiedziona opinia Republikanów, gdy na czele konfederacii miał stanąć Radziwiłł! Co za mądrość, co za wspaniałomyślność Katarzyny! wołano, Faworyta Króla obalać, a nieprzyjaciela, Radziwiła wynosić!— Nastąpiła tedy dziwotworna koalicia partij. Zjechał Radziwiłł, witany hukiem harmat Rossyjskich; i tak ukonstytuowała się:

Konfederacia Radomska.

Konfederacia Czartoryskich działała, co do Elekcii, za pomocą, co do reformy, za pobłażaniem Rossii; całą satysfakcią dla Imperatorowej było, iż podany przez nią Kandydat został obrany Królem; a tymczasem Król miał być głównym narzędziem reformy. Konfederacia ta była dziełem najprzezorniejszego patriotyzmu. Pomoc i pozory mogły być Moskiewskie, duch i cele, Polskie. — Przeciwnie było z konfederacią Radomską. Rossia sama ją instygowała, sama piastowała, sama konstytucie jej dyktowała; pod sztandarem złotej wolności stawała się wola Moskieska, a niepowetowana hańba i szkoda polska.—Konfederacii tak sromotnej jak Radomska nigdy w Polsce niebyło. Ludzie znakomici, szczerzy patrioci, dumni Republikanie, oszukani lub zaślepieni, rzucali się w błoto; a po tym popularnym pomoście Moskwa bezpiecznie wchodziła do prawodawstwa, do serca Rzeczypospolitej. Żal pożny, wściekłość daremna zapalała ocknionych patriotów. Pomimo obietnic, Król Stanisław August był

zawsze Królem, bo Rossia znikczemniwszy władzę Królewską, na tej détronizacii moralnej przestała. Dyssydenci tryumfowali. Obrońcy wiary katolickiej z senatu na Sibir zasłani. Wtenczas w zacnym narodzie Polskim, dość było dać hasło, aby pożar zapalić. Hasło dał Pułaski, i wybuchnęła:

Konfederacia Barska.

Konfederacia Barska, była dziełem szlachetnej rozpaczy. Lecz pod jej pięknym imieniem, pod jej patriotyczną sławą, kryły się fakcie, intrygi i, po prostu, rozboje. Pomimo tego, wszakże, pamięć jej zostanie ożywnym ustępem, w smutnych rocznikach konającej Rzeczypospolitej.

Godna rzecz uwagi, że też same fenomena polityczne które zjawiły się na początku panowania Stanisława Augusta, zjawiły się znowu przy końcu tegoż panowania. Duch i dążenie konfederacij Czartoryskich, Radomskiej i Barskiej, powtórzyły się w duchu i dążeniu Sejmu konstytucyjnego, konfederacii Targowickiej, i powstania Kościuszki. — Tamte zaczęły się pod wpływem Rossii, a skończyły się pierwszym rozbiorem kraju; te pod wpływem Pruskim zaczęte, zamknęły, ostatecznym rozbiorem i upadkiem, Rzeczpospolitą. — Wreszcie były one koniecznym rozwinieniem i wcieleniem trzech nieodzownych pierwiastków polityki Polskiej. — Konfederacia Czartoryskich i Sejm konstytucyjny: to reorganizacia władzy społecznej, początek mądrości i siły. — Radom i Targowica: to opozycia, pierwiastek złego, pole oszustwa narodu i bałamutnych teorii. — Konfederacia Barska i Kościuszki: to Powstanie narodowe.

Gdyby te trzy kwadry politycznych ruchów naszych mogły były za Rzeczypospolitej zejść się jednocześnie, Rząd byłby energiczniejszy, wojna silniejsza, opozycia znikoma. — Wina to Czartoryskich i wina Sejmu czteroletniego, że jednocześnie z organizacią rządu nieorganizowali powstania.

Lubo wojna była główną zabawą konfederacii Barskiej, pozostało jednak mnóstwo po niej papierów tak prywatnych jak publicznych, w których jedynie możemy czerpać pewne do jej dziejów materiały. — My znaczną ich liczbę posiadamy; a te, które niżej publikujem, do najważniejszych bez wątpienia, każdy policzy. —

JOZEF PUŁASKI DO BISKUPA KAMIENIECKIEGO.

List ten w originale mamy przed oczyma. Pisany w gorących chwilach, na miesiąc przed wybuchem, i widać z pospiechem, często jest niedokładnym w wyrażeniach. Pokazuje się z tego listu dowodnie, że detronizacia Króla Stanisława, a Elekcia Xcia Kurlandzkiego, była jednym z głównych celów zawiązujących Konfederacią.

22. *Januarii*, 1768.

Rozumiem że WWPana Dobrodzieja (przy innych) i moje dojdzie pisanie, bo jest oddane na ręce tej osoby, która jest w szacunku najpierwszym, i w uwadze najdoskonalsza. — Rezolucia i rada WWPana Dobr. w Warszawie jeszcze mi kommunikowana, w żywej była i jest u mnie pamięci; należy ją do nieodwłocznej przyprowadzić exekucii; dla czego jakie są u dobrych obywatelów z nami jedno rozumiejących rezolucie? — jakie myśli i ułożenia nasze? — poznasz WWPan Dobr. z projektu przyłączonego. Jest to: do związku wojska potrzebnego; dobieramy do tego człowieka poczciwego, żołnierza dobrego i doświadczonego. — Drugi akt dla podniesienia Konfederacii Generalnej,

z poprawą i naganą przeszłej; jest podobny pierwszemu z przydatkiem punktów poselstwa, i Xięcia Kurlandzkiego, którego naród życzy mieć w Związku jako Xcia Kurlandzkiego, i jako Rotmistrza w Wojsku.— Trzeci akt manifestu publicznego, dla odkrycia wszystkich gwałtowności i zdrady w czynnościach Konfederackich, dla pokazania sąsiedzkim potencjom niewinności i ucisków naszych, także jakie były i są czynności przeciwnych, wszystkie prawa narodów i nasze gwałcących, także traktaty Oliwski, Karłowicki i Warszawski 1717. przestępujących *etc.* Ale ten manifest będzie pod ręką ;. do powrotu WWPana Dobr. może się coś przydać lub ująć.

Ja na to ubolewam, iż nie mogłem z Jmć Panem Podkomorzym prędzej się wydobyć z Warszawy i ze Lwowa, dla żniesienia się z osobami jednychże sentymentów, osobliwie z Xżną Jmcią Wojewodziną Bracławską *(Lubomirską)*, z Arcybiskupem Lwowskim *(Wacławem Sierakowskim)*, z Kasztelanem Bracławskim *(Janem Czarneckim)* i z innymi. — Tu z X. Arcybiskupem Lwowskim zjechaliśmy się; był czytany i kommentowany manifest, i inne projekta związku i Konfederacii; nie są disaprobowane; od WWPana Dobr. zdanie i rezolucia najpotrzebniejsza.— Nasza jest niezawodna, przy Bozkiej pomocy, bo ta jest najpewniejsza przy naszej krzywdzie i niewinności. — Dobrze jest sąsiadow (jako przez tychże urażonych, i *æquilibrii* uważających przewa-

żającą szalę) używać; ale własnej należy ... gorliwości, cnoty i mężności. Mamy ludzi podostatek, mamy i mężów zgodnych do obrony wiary i wolności; trzeba tylko serca i rozumu zażyć, to przekonamy wszystkich nieprzyjaciół. Jest u nas projekt: zawołać *in Dei nomine* na gwałt i na ochotnika, prócz Pospolitego Ruszenia, które na potem zostawić. — Ochotnik już jest w niektórych miejscach sprzymierzony pod przysięgą. *Item:* ludzie nadworni którzy się spisują i gromadzą. — *Item*. wyprawy jako je wyznaczamy, i od Biskupstwa, podobno, za pozwoleniem zaczniemy, naznaczając *lub forti executione*, aby z dziesięciu rolnych Chłopów, jednego zbrojnego stawili. — *Item:* Sołtysy ażeby się stawili *in personis*, których bywało 16. m. — *Item:* z ordynacii Ostrogskiej, Zamojskiej, Myszkowskiéj, Milicię. W wojsku związek i pomnożenie do stu pocztów. — Przyłożywszy do tego starania, zażywszy rezolucii i pieniężnych sposobów, możemy mieć w koronie przeszło 200. (*zapewne* 200,000.) prócz Litwy i Xcia Radziwiła, który ma kilka tysięcy gotowej i dobrej milicii, i czeka pory. Żąda prędkiego zaczęcia i naszej rezolucii, której WPana Dobr. Cheffem spodziewa się. Mówił ze mną wiele o tem przy odjeździe z Warszawy. Życzy zaś i on i inni Familią Saską, wezwać do tego związku, osobliwie Xcia Jmć Kurlandzkiego, i *qua* Rotmistrza wojsku, i *qua principem fœderatum ad tuenda jura Regni et Ducatus Curlandiæ*. Wiele w tem

zakładą dobrych skutków i pomyślności. Familią Najjaśniejszą i Xcia Kurlandzkiego więcej szacujemy, i *(może miało być: niż)* sto tysięcy obcego wojska, bo będziem mieli w kraju ludzi i wojsko.—WW.Pana Dobr. Planta jeszcze nam nieotwarta.—Jedzie prosto Jmć Pan Podkomorzy na miejsce determinowane pod Dunajowce. Ja inny biorę trakt do siebie na Podole pod-Latyczew. Zjedziemy się wprędce i exekwować zechcemy zostawioną przez WW.Pana zostawioną. *(Tak)* Xże Arcybiskup, Xżna Wojewodzina Bracławska wysyłają z Expedycią do Najjaśniejszego Królewicza Albrychta.—*NB.* Jmć Pan Potocki Starosta Kaniewski w Krakowskie jedzie. Będzie czekać na granicy Węgierskiej, w Starostwie Czorstyńskiem, które przy samej granicy leży Węgierskiej, na rezolucią i przybycie Xcia Kurlandzkiego, o co się najusilniej i najbardziej starać należy; a nas jak najprędzej uwiadomić i determinować *qualiter?— quomodo?—et quando?*... Czego z niecierpliwoscią czekać będziemy.

Zabawy nasze na Podolu, Ukrainie, i na Pobereżu przy granicy Hańskiej i Wołoskiej, w tym czasie będą dla potrzebnych gotowości.

Pamiętać prosimy *de subsidiis* z Rzymu. Wszakże już rzeczy wiadome jak Wiara i Kościoł zniweczone. —Są jeszcze gorsze i bezbożniejsze projekta wyłamania się *ex jurisdictione Papatûs*.—Wszakże to piszę na miejscu, z którego najwięcej oświecenia, rezolucii i pomocy. Upewniam o mojej

trwałości i sentymentach niewątpliwych; a prosiemy do nas powracać i być wyperswadowanym, że i w naszym narodzie są jeszcze nieodrodni synowie Ojczyzny, gotowi wraz z WWPanem Dobr. krew lać, życie łożyć, i fortuny wszystkie, przy wierze i wolności, i przy honorze i prawie Xcia Jmci Kurlandzkiego. — Wiernie i szczerze przywiązany i najniższy sługa.

J. P.

JÓZEF PUŁASKI DO BISKUPA KAMIENIECKIEGO.

5. *Februarii* 1768. *z Dunajowiec.*

Żałuję bardzo, iż omyleni jesteśmy nadzieją zastania WWPana Dobrodzieja, i że z Nim mówić i naradzić się nie przyszło.

Nie były i nie są tak płoche i nierozważne zdania tych, którzy przysłali P. Kwaśniewskiego. Jam na ten czas nie był, i nie było to moje zdanie, ażeby udawać się tak prędko i nagle do manifestu; nie mając jeszcze ani rady, ani sił w domu, ani od sąsiadów upewnionej pomocy. Jednak nie byłem od tego: ażeby według pierwszych zdań i projektów, tak WWPana Dobrodzieja, jako i innych osób; nie brać się do ratunku, choć jeszcze nie były tak wielkie gwałtowności, bo Konferencie na to były przed Sejmem i wzięciem N. N. — Dopieroż po wzięciu i coraz większych i sroższych uciskach i zniewagach, całego

narodu i wojska! — Do dawniejszych gwałtowności już po wyjeździe WWPana Dobr. w Krasnym-Stawie stał się gwałt z chorągwią, tam na leży będącą. Przechodzący Moskiewscy Usarze na kwatery, najachali chorągiew, chcieli płazować; attakowali, dwóch pocztowych zabili, jednego Towarzysza postrzelili. Jak się nasi poprawili i ognia dali, a potem do szabel przyszło, Moskalów kilkunastu zabito. Dwudziestu kilku porąbano i z miasta wypędzono. Naszych było pocztowych 22. Namiestnik samotrzeć z kompanią; a Moskali 200. Po tej akcii Namiestnik *evadendo pericula et rigores* chorągiew do kościoła odnieść kazał, lud rozpuścił i sam z kompanią musiał ujachać, salwując życie. — Uważ tedy WWPan Dobr. jeżeli takie i tym podobne gwałtowności nie prowadzą i nie przymuszają do prędkiej i żywej rezolucii. Każdy jest w bojaźni i trwodze, osobliwie ci co poszli za zdaniem WWPana Dobr. — Ale nie wszyscy są w tej sposobności, żeby za granicą szukali asylum i tak się wynieśli jak Jmć X. Biskup Kamieniecki, z kurierem swoim.—JOXżna Wojewodzina Bracławska, wyrazi w tych okolicznościach i potrzebach, swoje reflexie i uwagi, nad stanem i czynnościami teraźniejszemi i doniesie o naszéj, i wielu innych, podobnej Rezolucii. WWPan Dobr. u Dworu Saskiego czyń starania, ażeby Familią Królewską i Dwór Wiedeński, wzruszyć do dania nam i Xięciu Kurlandzkiemu lub Elektorowi, albo Xciu Albrychtowi pomocy. — Upewniam WWPana Dobr.

że za przybyciem K. K. Kanta *(Kandydata?)* wszystkie narody nasze wezmą się żywo i mężnie do oręża, i do utrzymania się.

Poselstwa żadne od nas nie mogą być legalne i uroczyste, póki niezrobiemy i nieuformujemy *actum*, podniesienia i poprawy Konfederacii, i Związku w wojsku, na to wszystko *nervus* pieniężny potrzebny. A i ten być nie może, chyba po zaczęciu i ogłoszeniu Związku, i Konfederacii. Jmć P. Starosta Kaniewski (Potocki), jest zażyty do Dworu Wiedeńskiego i Saskiego; jaki więc ma instrument i instrukcią, osobliwie do Dworu Wiedeńskiego, potrzebne zdanie WWPana Dobr. także i do innych Dworów. Do N. N. Królewiczów list posyła się, trzeba go oddać, i to, co w nim wyrażono objaśnić, i zapewnić o przywiązaniu i życzeniu całego narodu.

Nam dawać jako najprędszą *in agendis* pomoc, radę, i rezolucią; żeby spóźnieniem *et expectationem publicam* niezawieść, i nas w większe niebezpieczeństwo niewprowadzić i niezgubić. — Aga Radziewicz[1] Sekretarz Porty był dnia onegdajszego w nocy; dany mu respons do Paszy Chocimskiego, i do Porty objaśnienie *Præjudiciorum Reipublicæ* i tych projektów, i machinacii, które *in statu et in ordine* innych potencii *vergunt* na ich znieważenie i upadek.—Do Hana expedycia od WWPana Dobr. wyznaczona będzie z Mohilowa, dla której tam trzeba

[1] Ow to, co wojnę Turecką z Rossią zapalił. Zwano go policie *Jakób Aga*; a w Rulierze *Jakubaga*.

być. — P. P. Potockim dokucza Moskwa. Włości Załosice i Berszada już im zajachane, Moskwa w niej zasiada posessią; i tak będzie podobno i Dunajowcom, i nam wszystkim, jeżeli się brać nie będziemy do obrony *prudenter*, *strenue et audacter*. — Prosim, prosim o prędką rezolucią i skuteczną pomoc u tamtejszych Dworów. A i do Ojca S. WWPan Dobr. napisz i donieś o cnotliwej Polaków rezolucii, i o *subsidium* na wojsko potrzebne.—

BISKUP KAMIENIECKI DO JOZEFA PUŁASKIEGO.

List ten przepisany z Brulionu własnoręcznego Bpa Krasińskiego. Zdaje się, że w nim końca brakuje. Pisanym był zapewne w końcu 1768. r.

Ratować Ojczyznę pogrążoną w nieszczęśliwościach zawsze będzie świętobliwą i arcy chwalebną w potomne wieki intencią WPana.

Ale niech mi się godzi postawić w oczach jego wszystkie skutki tego dzieła, które się na nas, na Ojczyznę i na cały kraj obaliły.

Byłem nieszczęśliwym na ów czas, kiedy moje prośby pod tytułem: Ostatnia Konferencia z J. P. Kwaśniewskim, zostały odrzucone, jako reflexie nikczemne i od heroizmu WPana i J. Pana Podkomorzego Rożańskiego, dalekie.

Porwaliście się WPanowie bez planty, bez systema; bez ułożenia żadnego, i bez zniesienia się z inszemi potenciami.

Poznałem z listu jego, że cały projekt zawiesiliście na dwóch kardynalnych zawiasach; pierwsza zawiasa: dobyć oręża i zawołać: wiara, wolność; druga: dwakroć sto tysięcy obywateli zgromadziwszy pod powagę oręża władzy swojej, Moskwę pognębić.

Czas pokazał, że ta planta była krótką bardzo do tak wielkiej roboty; a tym czasem Moskwa, która miała wychodzić, została; kraj, pod pretextem poskromienia, zniszczyła i zrabowała; konie, armaty i wszelki wojenny rysztunek, pod pozorem dezarmowania narodu, zabrała; wsi spustoszyła; podejrzanych i tych, którzy się gromadzić chcieli rozpędziła, i za świat po różnych granicach rozproszyła, tak dalece, że teraz kraj napełniony rozbojami. Z jednej strony Kozacy rozbijają, i kogo w drodze napadną, kolą; z drugiej strony hultaje nasi, pod pretextem Konfederatów domy szlacheckie najeżdżają, exekwują, kontrybuciami agrawują; kogo tylko, czy kupca, czy żyda, czyli też podróżnego po Niemiecku ubranego, zabijają, obdzierają.

Ledwie co wzrastać robota obudwóch WPanów poczęła, już ja nie blisko stojący ten sam fatalny koniec widziałem, którego WPanowie teraz doświadczyliście; i dowiedziawszy się o Konfederacii Barskiej, pół drogi od Wiednia, śmiertelnie z tej przy-

czyny zachorowałem. Byłem upewniony, że Turcy się nie ruszą, póki nie otrzymają bezpieczeństwa od Dworu Wiedeńskiego. Wstawszy jednak z choroby, pojechałem do Drezna, ale mnie tam przestrzeżono, żebym o Konfederacii niewspominał. Wyprawiłem do Wiednia JP. Starostę Kaniowskiego, ażeby przez Xięcia Alberta zleconą Kommissią bezpieczeństwa dla Turków zjednać u Dworu Wiedeńskiego tentował; ale mu tam Minister, przyjaciel Xcia Generała Poniatowskiego, wręcz zapowiedział, że audiencią u Xcia Alberta mieć będzie, ale z kondycią, żeby o Konfederacii nie gadał.— *Insuper* co dołożył, opowie słowo w słowo, JPan Starosta, żebyś WWPan wiedział jakie kalumnie Dwór Warszawski po wszystkich Dworach porozsiewał. W tej rozpaczy do której mnie ta odpowiedź przyprowadziła, odważyłem się pisać do Francii.....

INSTRUKCIA GENERAŁOWI MOKRONOWSKIEMU.

Jak dalece szlachetnem i rozsądnem było postępowanie Króla Stanisława, po pierwszem wybuchu Konfederacii, dowodzi tego wybor i missia Mokronowskiego. Instrukcią mu daną teraz drukujem; korrespondecią tej missii poźniej ogłosim. Akta te wyjęliśmy z Archiwum Króleskiego, które znajdowało się w Puławach.

INSTRUKCIA URODZONEMU ANDRZEJOWI MOKRONOWSKIEMU GENERAŁOWI LIEUTNANTOWI W WOJSKU KORONNÉM, STAROŚCIE TŁUMACKIEMU I JANOWSKIEMU, DO BARU, *in virtute Senatus Resultati sub d.* 26. *Martii a. cur. emanati* WYPRAWIONEMU. DNIA 31. MARCA ROKU PAŃSKIEGO 1768. Z KANCELLARII WIELKIEJ KORONNEJ W WARSZAWIE DANA.

I. J. K. Mość Pan nasz miłościwy, mając zaufanie w doświadczonym patriotycznym umyśle i nieposzlakowanej enocie, oraz zasłużonym między obywatelami Królestwa tego kredycie, urodzonego Andrzeja Mokronowskiego, Generała Lejtnanta w wojsku Koronném, Starosty Tłumackiego i Janowskiego, na uczynienie zadosyć swojej króleskiej a wraz ojcowskiej powinności, jakoteż z powodu *Senatus resultati sub die* 26. *et anni currentis emanati* tegoż Ur. Andrzeja Mokronowskiego, wybiera i wysyła do Związku Barskiego z Instrukcią terazniejszą, do traktowania jako niżej *cum Primoribus* tego związku. Więc urodzony Generał wybrać się niebawnie w tę drogę i wyjechać ma.

II. Weźmie z sobą Ur. Generał *per Extractum authenticum* punkt propozycii na Radę Senatu *sub die* 24. i *resultati* tejże Rady *sub die* 26. *Martii emanati;* także listy J. K. Mci Pana Naszego Miłościwego, do UUr. Krasińskiego Podkomorzego Rożańskiego i Puławskiego Sty Wareckiego (jako podług wszystkich pism z Baru wychodzących pokazuje się) tamże pierwszeństwo trzymających; których listów i extraktu wspomnionego zażycie, w czasie jaki najprzyzwoitszy Ur. Generałowi zdawać się będzie, roztropności i woli Jego *relinquitur*.

III. Nie przepisuje się Ur. Generałowi sposobu przyjścia do widzenia się *cum præfatis Primoribus*, bez exponowania bynajmniej powagi Majestatu, i bez dania pochopu komużkolwiek do większej śmiałości i trwania w przedsięwzięciu bezpieczeństwu i pokojowi powszechnemu przeciwném; bo zechce zapewne tak sobą dysponować i interesem kierować, że gdyby mu się nieudało odwrócić zamach obywatelski, na zgubę samych siebie i całego kraju, żeby przynajmniej perswazia i traktowanie Jego nie mogły być wzięte za przyczynę do dalszych w Barze bezprawności.

IV. Gdy Ur. Generał do tego przyjdzie, że w Barze, albo gdzie przed Barem, widzieć się z wspomnionymi osobami będzie miał sposobność, i znajdzie pozwala-

jącą podufałość, która przedtem między nimi a Ur. Generałem zachodziła, oznajmi im przyczynę swojego przybycia, pokaże punkt Rady Senatu *et Resultati*, przełoży wszystkie okoliczności i racie, które rezolwowane duchy na swoją i Ojczyzny zgubę uspokoić powinny, *pacifica* radzić i perswadować będzie, na resztę widząc, że to wszystko dobrze przyjmują, i zdrożność swoją uznają, będzie mógł oddać i listy Króleskie.

V. Gdy się Ur. Generałowi uda dojść do tego stopnia swoją negociacią, że Pryncypałowie Zjazdu nakłaniać się będą do odstąpienia imprezy, aby im tylko J. K. Mość P. N. Miłościwy, tej porywczywości nie pamiętał i czynności ich teraźniejsze amnestią pokryte być mogły, będzie mógł mocą tej instrukcii, wszystkich i każdego znajdujących się w tej robocie, upewnić o dobroci i łaskawości ojcowskiej J. K. Mci serca, że do niego każdy przytulony będzie. Co zaś do sposobu i finalnego skutku odpuszczenia im winy, jeszcze się będzie miał *referenter* Ur. Generał.

VI. O początkach swojej negociacii i jej dobrem lub złem powodzeniu, wiadomości przez sztafety lub kurjerów Ur. Generał Ministerio dawać, i wzaemnie od niego, co do responsu albo informacii *occurrent*, odbierać będzie.

VII. Gdyby wszystkie usilności i przyjacielskie Ur. Generała perswazie niepomogły, na ten czas konsekwencie nieodbite przełoży : że J. K. Mość będzie przymuszony całą robotę za przeciwną uznać dobremu obywatelstwu, i skutki jej odwracać od dobrych synów ojczyzny, zagrzaniem władzy wojskowej do czynienia swojej powinności; i nakoniec zażyć będzie musiał i sąsiedzkiej pomocy, która nie tylko z obowiązku do pomocy Rzeczypospolitej, ale też z urażenia siebie pismami ku buntowaniu wojska i kraju jej natężonemi, jest gotową dać uczuć, jak ją to wszystko obchodzi; a do tychczas ojcowskiem tylko staraniem J. K. Mości jest wstrzymana.— Natenczas, że przy winnych cierpieliby zapewne dłużej i niewinni, krzywda tych, powiększyłaby winność przed Bogiem i Rzecząpospolitą;—a dobrześ to nad sobą samymi i nad Ojczyzną być okrutnymi ? — swojego i całego narodu szukać nieszczęścia ?....

VIII. Że zaś zdaje rzecz nie do spodziewania, żeby Zjazd Barski na siebie i na Rzpltą miał być zapamiętały, owszem obiecywać należy, że sam uzna swoje zdrożności, — więc Ur. Generał *pro finali* swojej negociacii żądać przy temże zjeździe będzie, żeby *ad Acta publica* podane pisma swoje recessami od nich, *pariter coram actis publicis* pokasował i umorzył;—od sprzysiężenia sobie wszyscy się wspólnie uwolnili i zgromadzone wojsko czyjeżkolwiek rozpuszczone zostało.

STANISŁAW AUGUST DO ANDRZEJA ZAMOJSKIEGO.

List ten przepisaliśmy z własnoręcznej minuty Królewskiej. — Tok tego listu okazuje, iż był anonime Zamojskiemu posłany. — Pismo to czyni zaszczyt rozsądkowi i sercu Króla Stanisława.

1769. *Warszawa.*

Tak znaczny ze wszech miar człowiek, jak jest J. P. Jędrzej Zamojski, Exkanclerz Koronny, żadnego kroku (ile w teraźniejszym czasie) czynić nie może, aby nieściągnął attencii powszechnej.

Wyjazd jego nagły i niby potajemny z Warszawy, różnych spekulacii stał się zaraz okazią; i naturalnie wielu tak pomyśliło, że gdy wiadoma jest rzecz, że niepodobna teraz za kilkanaście mil od Warszawy wyjechać, bez napotkania którejkolwiek partii Konfederackiej, przezorny J. P. Zamojski chce być zabranym do Konfederacii. Z tej myśli rodzą się zaraz dalsze. Pewnie J. P. Zamojski, jeżeli ma ten zamysł, ma i ten, aby usłużył Ojczyznie. Ztąd naturalna ciekawość Patriotów, a dobrze życzących osobiście J. P. Zamojskiemu: jeżeli? i jak? może na dobre wyniść dla Ojczyzny i dla Niego, takowa suponowana impreza.

Co między innemi zawadami psuło do tych czas pomyślność Konfederatów, to defekt subordynacii i zjednoczenia mniejszych, szczególnych czynności, do ogólnej i pryncypalnej planty. — Te defekta chcąc

uchylić należałoby Konfederatom wszystkim, mieć za głowę jedną, człowieka rozumnego, poczciwego, w kraju dostępnego wszystkim, i do znalezienia każdemu łatwego. Bynajmniej niedysputując dwóch pierwszych przymiotów, wiadomym, za granicą na różnych miejscach będącym, Chefom Konfederackim, to wszakże każdy, z niesforności nietylko czynów, ale nawet pism Konfederackich, poznaje: że ci Chefowie, dla oddalenia swego, nie mogą wcześnie dosięgnąć wiadomości sobie, ani udzielać dyspozycii subalternom tutaj, potrzebnych.

Bytność tedy w Polsce uznanego i od wszystkich słuchanego Chefa Konfederackiego, jeśli jest potrzebna, — trzeba, żeby miejsce bytności jego było wszystkim wiadome, a oraz i bezpieczne, dla samejże osoby takowego Chefa; gdzieby on właśnie jakby stolicę Konfederackich rad, dyspozycii, papierów, pieniędzy i broni mógł założyć. Takowego miejsca szukając, przychodzi naturalnie na myśl forteca Zamość; ale wraz stawia się w myśli troskliwa uwaga, czy zdoła ta stolica obronić się, mogącej łatwo na nią spaść potędze przeciwnej, ile, jak zbliżona jesień, uwolni wojsko Galicyna od zabawy nad Dniestrem. Tu zaraz strach bierze o tak szanowną dla Ojczyzny i prawdziwie kochaną od piszącego, osobę J. P. Zamojskiego. – Bo dajmy to, że Zamość jest forteca przez konstrukcią mocna, i w ludzi, amunicią i żywność opatrzona obficie; każdej fortecy trzeba nakoniec odsieczy. Ta czy jest opatrzona?

Choćby była przezornie opatrzona, ale w zwykłej nieregularności tutejszej, czy będzie pilnie, roztropnie naprowadzona, w tenczas, kiedy ten Chef, który całą tutaj miałby rządzić Konfederacią, będzie sam zamknięty, w Zamościu opasanym — żeby tylko, strzeż Boże, jescze zazdrość czyja nieopuściła umyślnie tak potrzebnej odsieczy.

Gdyby z tych samych racii, tenże J. P. Zamojski, przedsięwziął nigdzie się nie zamykać, ale polowe życie prowadzić, zamiast postaci Chefa, jużby wziął postać subalterna, który musiałby ustawnie odmieniać miejsce dla bezpieczeństwa swego. — Azatem gdzie — i jakby — wszysey Konfederaci mogli o nim wiedzieć, i on, o wszystkich interessach Konfederackich, w Polscze i za granicą? A tem bardziej pomnaża się bojaźń w dobrze życzących J.P. Zamojskiemu, kiedy przybycie już wśrzód Litwy Nummersa z 5,000. nowej Moskwy i rozkazany powrót do Polski Drewicza i Wachmeistra, częste i żwawe obiecuje tu gonitwy i potyczki.— Pewnie J. P. Zamojski nie da się nikomu uprosić, osobliwie w początkach, aby strzegł ostrożnie osoby swojej. Będzie rozumiał, że trzeba się pokazać dla zawdzięczenia i pomnożenia ufności — i prawda.—Ale też niech pamięta, że jeden, a łatwo być mogący nieszczęśliwy przypadek, może odjąć Konfederacii i Ojczyznie człowieka i na teraz, i na potem, jak klejnot drogi, potrzebnego — i że sama jego, strzeż Boże strata, stłumi odwagę tylu innych, i jescze zamiesza gorze

wszystko. — Naostatek tenże zacny człowiek sam wiedzieć i zważyć musi, jeżeli może obiecywać sobie wierność i posłuszeństwo tak mnogiego, różnie i dla różnych przyczyn codzień kupiącego się, i codzień rozchodzącego się ludu.

Jeśliby te wszystkie uwagi zaprowadziły J. P. Zamojskiego do Teszyna, tam znajdzie Podskarbiego Wessla, który rozpostarł teraz przemagającą niby nad drugimi zwierzchność swoją. — Pomniąc na *antecedentia*, znając powody jego, i temperament pozornie łagodny, ale koniecznie chcący, i mimo wszystkie względy, to czego jemu osobiście potrzeba, J. Pan Zamojski nie może sobie obiecywać, aby ten człowiek jemu ustąpił, albo się dał powodować.— Bikup Kamieniecki pierwszy autor całego dzieła, i w konnexii najdawniejszy z Francią, takoż nieustąpi pierwszeństwa dobrowolnie nikomu. Łatwo wierzę, że J. Pan Zamojski, żadnego tytułu pierwszeństwa sobie niczechce przywłaszczać, byle za jego radą szli drudzy.—Personalne powody albo passie tych osób, czy dozwolą im skłonić swoje zamysły do rad J.P. Zamojskiego ?—Jeżeli tenże zechce pojechać aż do Turek, na jakąż biedę, na jaką włoczęgę, na jakie może poddaństwo woli i rozumu swego, interessowanej a dzikiej protekcii poświęcić by się musiał!— bez pożytku może dla Ojczyzny, i bez możności koniecznie potrzebnej kommunikacii, z tutejszymi Konfederatami!—Ale prócz tego, kogoż tam zastanie? Brata Biskupa Kamienieckiego, naturalnie bardziej

za Brata zdaniem idącego, i Podczaszego Potockiego; dość mówić, że Potockiego! Jużci ten od trzech lat wraz czynił z familią swoją; a ta co, jak, i czém czyniła ?— wszystkim wiadomo. Tych poważanie u Turków samych będzie przeważające nad J. P. Zamojskiego, i ci rządzić zawsze, a słuchać nigdy nie zechcą.

Jeżeli te wszystkie myśli nie wrócą do Warszawy J. P. Zamojskiego, jeżeli ta myśl, że jego oddalenie, i siła innych osób od niego kochanych, może wprowadzić, i już aktualnie wprowadza w niebezpieczne suspicie, u obu stron; jeżeli czuje w sobie ducha jakiegoś, jakoby natchnieniem górném naglącego koniecznie do czynności jakowejś, czy nie zostaje dla niego, najpożyteczniejsza może dla Ojczyzny, ta czynność, aby jego reputacia, jego osoba, w Wiedniu, we Francii zjednała attencią tych dworów, na naszą sytuacią, a w niej poznawanie ichże własnych interessów, na nasze ulepszenie.

DEPESZE

WILHELMA GARDINERA.

1792.

Wilhelm Gardiner, Rezydent Angielski, zdaje sprawę w tych depeszach z tego co w Polsce widzi, nie jako sprawnik potężnego państwa, mający jakąś missią dyplomatyczną, lecz jako zimny obserwator. — I jeszcze w jakich czasach! — Poźniej umieścim więcej tych depesz. Posłużą one do uformowania dowodnego obrazu dyplomacii Europejskiej co do spraw upadającej Polski.— W owym czasie Pitt był na czele rządu angielskiego. Cały wojną przeciw Francii zajęty, nie baczył na Polskę, i obojętnie na jej podział patrzył; owszem wszelkich pomyślności Królowi Pruskiemu życzył. Lecz mu to nie wyszło na dobre. Prusy zdobycz nad Wisłą wzięły; a od wojny nad Renem cofnęły się.—Wilhelm Wyndham Lord Grenville, do którego niniejsze depesze adresowane, był w 1792. Sekretarzem Stanu spraw zagranicznych.

1.

17. *Października*, 1792. *Warszawa.*

Milordzie! — Mam honor uwiadomić JWWPana, że przybyłem tu w przeszłą Sobotę, 13. b. m. i że odebrałem papiery potrzebne od Pana Hailes, który mi dał uprzejmie najzupełniejszą, jaką mógł informacią, względem przeszłego i terazniejszego stanu tego kraju; tak, że przy pomocy szczegółowych

instrukcij JWWPana, zawartych w depeszy Nro ?. spodziewam się, iż w krótkim czasie, skoro nabędę cokolwiek wiadomości o ludziach, z którymi będę mieć do czynienia, potrafię przesłać JWWPanu, wszystko o czem wiedzieć życzysz. — Dziś gdybym chciał dać jakąkolwiek opinią wedle własnych moich postrzeżeń, ta według wszelkiego podobieństwa, mylną by się okazała; a ostatnie depesze Pana Hailes zawierały wszelkie szczegóły warte wiadomości.

Miałem honor złożyć w przeszły Poniedziałek moje listy wierzytelne Królowi Polskiemu, który pragnie jak najmocniej, abym dał wiedzieć J.K.Mości, jak wysoko ceni zapewnienia szacunku i poważania, które mu stosownie do moich instrukcij w Imieniu J. K. Mości oświadczyłem, i życzenia, aby trwającą między dwoma Koronami przyjaźń nadal ustalić. Król Polski, również wynurzył jak najżywsze wyznanie szacunku, dla osoby J. K. Mości, i toż samo życzenie pozostania w dzisiejszym przyjaznym systemacie, który łączy Dwór tutejszy z Dworem W. Brytanii.

Dotąd jeszcze żadnej nieodebrano tu wiadomości o tem, co zaszło po zebraniu się Konfederacii w Grodnie; lecz w dzisiejszem położeniu rzeczy, niemasz najmniejszej wątpliwości, iż wszystko tam dziać się musi na skinienie Rossii, i że tak się rzeczy ułożą, iż we wszelkich kwestiach, Sejm będzie musiał wszystko ratyfikować.

Z niemałem podziwiniem dowiedziałem się od Generała Rossyjskiego, Kotuzowa, że wojsko Imperatorowej, w Polscze konsystujące wynosi do 120,000. którego jak mi przed tem mówiono, nie było tu jak 80,000. Tak wielka armia każe się domyślać, że Imperatorowa tai jakieś, nieznane do tąd zamiary, a tymczasem wszelkie koszta utrzymania wojska, nie są dla niej ciężarem, póki je w Polscze trzyma.

Oboz który leżał na przeciwnym brzegu Wisły, ruszył z miejsca, i cały ten oddział wojska Rossyjskiego rozejść się ma na zimowe kwatery; zaszła tylko zmiana, na wstawienie się Króla Pruskiego, co do Pułków, które z razu miały rozłożyć się w Wielkiej Polscze, a które teraz ściągnione są ku Wiśle, aby Pruskie krainy nie cierpiały na sąsiedztwie licznego wojska.

Ważna wieść, wzmiankowana w ostatniej do JWWPana depeszy Pana Hailes, co do powiększenia się sił Tureckich w Mołdawii, niepotwierdziła się poźniej, chociaż dotąd uchodzi za prawdziwą, tam zkąd wyszła. Wszakże jest to rzecz tak wielkiej wagi i tak wielkich może być konsekwencij, iż niespuszczę jej z oka, i starać się będę prawdy dociec.— Mam honor, *etc.*

WILLIAM GARDINER.

2.

24. *Października*, 1792. *Warszawa.*

Milordzie! — Zbyteczną byłoby rzeczą powtarzać, że los tego kraju zawisł jedynie od Sejmu; nie mam przeto na teraz nic do doniesienia, prócz domysłów, na pozorze toczących się rzeczy opartych.

Ile dotąd mógłem widzieć, duch partii acz przytłumiony koniecznością, nic jest bynajmniej wytępionym; i niemasz też nic dziwnego, że ci co się szczególniej łączyli z rewolucionistami, cierpią na omyleniu swoich nadziei. Możesz wszakże JWWPanie być pewnym, że niższe klassy nic wielki miały udział w zamysłach rewolucyjnych; a lud wiejski nieznał bynajmniej ani natury, ani rozległości proponowanych innowacij; ztąd niewielu uczuło niepomyślność wypadku; najwięcej tylko młodzież bez doświadczenia i bez przezorności.

Niechciej wszakże JWWPanie mniemać jakobym utrzymywał, że zasady rewolucijne niemogłyby być dobre same w sobie i pożądane w skutkach; lecz wszelkie gwałtowne poruszenie, powinno mieć pewną podstawę; a tu właśnie podstawy tej brakowało; bo ani jedności w działaniu, ani baczenia na wojsko, ani dobrego wyboru dowódców, ani znajomości kraju niebyło bynajmniej w rozwijaniu obranego syste-

matu. Dziwić się więc należy nie temu, że Rewolucia upadła, lecz że się tak długo utrzymywała.

Zapomniałem w mojm ostatnim liście donieść JWWPanu o wyjeździe ztąd Francuzkiego Ministra, Pana Descorches. W czasie swojego tu pobytu, nie podał żadnego przedstawienia, lecz stanąwszy w Poznaniu, wysłał Kuriera z oświadczeniem, że on wcale nieuznawał za prawne dekretow Konfederacii, ni władzy którą sobie W. Marszałek przyswajał, żądając oddalenia się jego ze stolicy, aże się z niej oddalił, to uczynił jedynie dla tego, aby uwolnić Króla Polskiego od niemiłych wypadków, na któreby mógł być narażonym, gdyby on uparł się był zostać w Warszawie.

Godna rzecz uwagi, że wiadomość o niepomyślnych wypadkach dla skombinowanych wojsk we Francii, była tu arcy dobrze przyjętą od pewnego rodzaju osób, które nawet nietają swego ztąd ukontentowania, a sposób w jaki wynoszą Francuzów, oburza każdego przyjaciela pokoju i dobrego rządu.

Miałem honor donieść JWWPanu o śmierci Saskiego Ministra przy tutejszym Dworze, który tu przez lat wiele przebywał, a niepospolitą wziętością, zacnością i nauką na powszechny szacunek zarobił. Następca jego niewiadomy jeszcze; lecz sekretarz Legacii Pan Patz, jest na teraz *Chargé d'Affaires*.

Przyłączam do niniejszej depeszy Deklaracią Konfederacii, która właśnie co wychodzi z druku. Za-

sady jej są zaiste jednawcze; lecz nakazana przysięga, może słusznie wydawać się naganną tym, co tak daleko zaszli za ostatniej rewolucii. Dla wielu powodów wierzę, że istotnie Imperatorowa wydała wyraźny rozkaz aby pokoj w Polscze zachować i aby wojska jej jak najspokojniej zachowywały się w tym kraju; i niesłyszałem jescze aby ten rozkaz niebył wypełnianym. — Pan Hailes opuścił tutejszą Stolicę w przeszłą Sobotę w nocy, 19. b. m., udając się na Berlin i Hamburg do Kopenhagi. Mam honor, etc.

3.

31. *Października*, 1792. *Warszawa.*

Mylordzie! — Jako kraj tutejszy w niniejszem swojem położeniu zależy jedynie od Konfederacii, wszystko tedy co się dzieje na jej obradach, lub co się zdarza w skutek jej rozkazów, stanowi to dziś najważniejsze przedmioty, o których donosić mi przychodzi.

Deputacia złożona z dwóch Delegowanych z Korony, i dwóch z Litwy, przybyła tu niedawno do Króla Polskiego, w celu niby, aby z nim wspólnie obmyślić srzodki uszczęśliwienia na przyszłość Królestwa tego; tymczasem w mowach tej Delegacii więcej szło o przypomnienie minionych nieszczęść

niż o lekarstwo na przyszłość; więcej o wytykanie Królowi udziału, który miał w ostatniej rewolucii, niż o podanie mu nowych środków, które po zebraniu się Konfederacii powinnyby były być przyjęte. Mówią, iż odpowiedź Króleska pełna była i łagodności i powagi; lecz ponieważ nic czyniono mu żadnej propozycii, niemógł też nic stanowczego odpowiedzieć, i cała rzecz w niepewności zawieszona; wzajemna tylko niechęć pomnaża się.

Od czasu jak Konfederacia przeniosła się do Grodna, nic nowego nie stało się. Imperatorowa Rossyjska głębokiem milczeniem swoiem zatrzymała wszelkie sprawy zależące od jej decyzii. To jej postępowanie przypisują zaburzeniom dzisiejszym w Europie, i domyślają się, że ma już plan gotowy na wszelki przypadek; wstrzymuje się tylko z objawieniem swych zamiarów co do Polski, póki lepiej nie przewidzi ostatecznych wypadków niniejszej wojny, w której Austria i Prusy, wystąpiły przeciw Francii. Wszystko to, Milordzie, lubo ma cechę wielkiego prawdopodobieństwa, jest wszakże tylko domnieniem; bo rzecz niewątpliwa, iż tu nikt a nikt nic zna zamiarów Imperatorowej, niewyjmując od tego ani Ministra jej Bułhakowa, ani Głównego Kommendanta jej armii Kochowskiego. Troskliwi o los Polski, wnoszą, iż jeśli nie powiedzie się skombinowanym armiom, Imperatorowa zajmie Ukrainę, jako nieskończenie żyżniejszą od innych prowincią, i jako niezmiernie dla jej Państw przydatną, szczególniej na przypadek

przyszłej wojny z Turcią; lecz i ta opinia nie opiera się na żadnym pewnym fundamencie.

Odebrano tu odpowiedź Dworu Duńskiego na notę Podkomorzego Koronnego, podaną 26. *Września* różnym Ministrom zagranicznym; w którejto odpowiedzi, jest zupełnie uznaną, « *le pouvoir souverain*, « *indépendant et légal*, » tej Konfederacii. Jest to jedyna, dotąd odebrana, na wyżej wspomnioną notę.

Nic jeszcze pewnego niesłychać o Sejmie; mówią, iż do przyszłej wiosny odłożonym zostanie, lecz ani o miejscu jego, ani o terminie nikt nic wie. To co w ciągu zimy zajść może, wpłynie zarówno na Polskę, jak na całą Europę.—Mam honor. *etc.*

4.

7. Listopada, 1792. Warszawa.

Milordzie! — przekonany jestem iż w mniemaniu JWWPana niejestem posądzan o opieszałość w dowiadowaniu się szczegółów, których wiadomość mogłaby być istotną potrzebą rządu Angielskiego; lecz w dopięciu tego wiele zachodzi trudności, a nawet w dzisiejszem położeniu rzeczy, nic pewnego wiedzieć nie można. Same nawet najbardziej interessowane Państwa, nie są jeszcze pewne, w jaki sposób polityka Francuzka może działać na ich widoki, względem Polski.

Nadewszystko, byłoby dla JWWPana najważniej-

szą rzeczą, wiedzieć z pewnością: Czy trzy sąsiednie Państwa, ułożyły między sobą podział Polski?— Jeśli ułożyły, co każda z nich dla siebie otrzyma?— i, jeśli wojna Francuzka przeciągnie się,—jak Rossia postąpi, co do tego kraju? — Ku tym to mianowicie kwestiom, Sir Morton Eden zwracał moją uwagę, kiedy miałem honor widzieć go w Berlinie; lecz aby na te przeważne punkta odpowiedzieć, potrzeba czasu, znajomości rozlicznych interessów, a przedewszystkiem tak wielkiej ostrożności, iż raczej przypadkiem tylko przyjdzie podchwytywać informacie, których przez mocne nastawanie, na zawsze by się pozbawić można.

Skoro Francuzkie interessa poszły tak dalece niespodziewanym torem, próżnoby było, opierać swoje wnioski na originalnym planie Imperatorowej; co w dzisiejszem położeniu rzeczy być może najpomyślniejszem dla jej Państwa ku temu skieruje swoje widoki. Owoż nie sądzę, Milordzie, żeby, opierając się na tem, albo gwałtowny zabor jakiej części Polski, albo zgoda z ościennemi Mocarstwy na rozbior tego kraju, mogły być pożyteczną lub pożądaną rzeczą dla Jej Imperatorskiej Mości. Im większą dla Jej państw przegrodą jest Polska, tem łatwiej jej będzie utrzymać swoich poddanych pod dzisiejszemi arbitralnemi prawy, które jednak są opieką i zabezpieczeniem Jej tronu. Pomnożenie posiadłości zaprowadziłoby innowacie, i przymusiłoby Imperatorowę protegować to własnemi siłami, co w terazniejszem

położeniu dokonać by się dało siłami Polskiemi, których wedle swej woli, a za kierunkiem Konfederacii, mogłaby używać na własną potrzebę, nienarażając na uszczerbek ani godności swojej, ani skarbu.

Jest jednak, Milordzie, powód do obawy, aby Król Pruski, zaraz po zawarciu traktatu z Cesarzem, niewymagał nowego zaboru tego nieszczęśliwego kraju, i aby Imperatorowa Rossyjska, zmuszona niejako skłonić się ku temu, nie zdecydowała się także przyłączyć do swego państwa najbogatszej prowincii Polskiej, o czem wspominałem już JWWPanu (N° 3). Kto wie wszakże, czy by nie było korzystniej dla J. Imperatorskiej Mości, w niniejszym składzie interessów, zostawić raczej rzeczy jak są, niż zezwalać na zmiany. Jeśli Austriacko-Pruska armia, popierać będzie wojnę przeciw Francii, w tym razie, ile po wszelkich okolicznościach wnosić mogę, Imperatorowa zwoła Sejm na wiosnę i kraj ten wróci do dawnego, jak był przed rewolucią, stanu. Przeciwnie, jeśli Cesarz i Król Pruski cofną swoje wojska, więcej jak pewna że na tenczas, podział nowy Polski nastąpi za naleganiem Króla Pruskiego, i za zezwoleniem dwóch innych Potencij. W tym przypadku Ukraina, jak już powiedziałem, dostanie się niezawodnie Rossii, Gdańsk i Toruń Prusom, i stosowny, wedle ugody, udział sąsiednich prowincii Polskich, Cesarzowi. Jest to wszakże tylko moja własna opinia, oparta raczej na podobnych do prawdy domysłach z powziętych informacij, niż na jakiej realnej podsta-

wie. JWWPan posiadając rozległe wiadomości o Polityce Europejskiej, będziesz mógł najlepiej osądzić, jak dalece wnioski moje są rzetelne lub urojone.

Dodam jescze kilka szczegółów tyczących się tego kraju, a mogących zasłużyć na uwagę JWWPana. Rossianie w odległych prowinciach dopuścili się excessów; w skutek żaniesionej o to skargi przez deputacią szlachty Litewskiej, naczelnemu wodzowi Kochowskiemu, przedsięwzięte zostały środki poskromienia na przyszłość podobnych przekroczeń. Zawieszenie prywatnych processów sądowych, wywarło niejaki wpływ na kodex kryminalny *(has had a certain influence on the criminal code)*, który lubo zostawiony w całej mocy swojej, pokazał się jednak być niedostatecznym na ukaranie licznych morderstw popełnionych temi czasy w Warszawie; organizacia policii tak jest wątłą, iż w tych dniach kilka zdarzyło się przypadków zabójstwa, a żaden jescze winowajca u sądu nie stanął.— Mam honor *etc.*

5.

14. *Listopada*, 1792. *Warszawa.*

Milordzie! — Konfederacia nakoniec objawiła i drukiem ogłosiła zamiary swoje. Mam honor przesłać JWWPanu treść tego w języku Francuzkim, co jak słyszę, w Polskim daleko obszerniej jest wyłuszczone.— Przeciwna Partia zarzuca z niejakim tryumfem Konfederacii, że zamierzywszy sobie obalić jedną

konstytucią (przeszłej Rewolucii) nie podaje natomiast drugiej, że przeto nie umiała dopełnić prawodawczej swej missii. Lecz ten zarzut nie jest podobno słuszny; gdyż dawna konstytucia ma być zupełnie przywróconą, a wezwanie obywatelów o udzielenie potrzebnych objaśnień, tyczyło się jedynie sposobów zapobieżenia nadużyciom, które się były wcisnęły do dawnej konstytucii Polskiej, a w istocie były całkiem przeciwne jej pierwiastkowym zasadom.

Muszę wszakże dodać, że ta manifestacia Konfederacii, jakkolwiek udatna, nie zaspakaja bynajmniej nieukontentowanego narodu. Niedość bowiem ogłaszać, że te lub owe przedmioty są celem Rzeczypospolitej; trzeba też podać środki dopięcia tych celów; bez czego same dobre intencie, prędzej dowieść nieudolności, niż zaufanie wzbudzić mogą. — Pokazuje się, że Konfederacia pomiarkowała, iż trzeba było cośkolwiek ze swoich działań, na które wszystkich oczy zwrócone, na jaw puścić; i zdawało się jej, że owem ogłoszeniem zaimponuje publiczności.

Nienawiść, Miłordzie, ku Rossianom w tej stolicy, zdaje się z każdą godziną pomnażać, rozdmuchiwana, jak z wielu powodów dorozumiewam się, przez głównych aktorów przeszłej rewolucii. Tak często byłem tego świadkiem na ulicach, na tearze, i w różnych innych zdarzeniach, iż lękam się co moment; gwałtownego wybuchu, który może pociągnąć za sobą stanowczą katastrofę. Zapewne to dla tej ciągłej fermentacii, ściągnięto pod samą Warszawę znaczne

siły Rossyjskie,— być też może, iż to dla innej przyczyny, jak np. dla furażu lub żywności; wszakże, jeśli powyższa okoliczność była owego ruchu powodem, nicokazano ani dość imponującej postawy, ani żadnej deklaracii nieogłoszono. — Owa nienawiść ku Rossianom, daje się także postrzegać w wyższych klassach, chociaż z większą nieco powściągłością. Główny dowódca Kochowski dał był przed kilką dniami bal, na który mnóstwo osób wysokiego tonu było zaproszonych; tymczasem mało kto przybył, a cała kompania ledwie cztery tancerek dostarczyć mogła.

Nietajno to już JWWPanu, że kraj tutejszy wystawiony być musi na srogie cierpienia, aż póki w nim nie ustali się ta lub owa konstytucia; niniejszy stan niepewności daje się czuć mocno wszystkim, od Najjaśniejszego Króla Polskiego do najniższego poddanego; lecz jako wszelki otwarty opor byłby na teraz daremnym, zdaniem mojem najlepszą polityką dla Polski byłoby zataić, aż do pozoru, wszelką nienawiść, i czekać cierpliwie na zwołanie sejmu.

Dla ważnych powodów domyślać się można, że wielu tu jest takich co życzą zaprowadzić systemat Francuzki, a przynajmniej wezwać pomocy Francii do utrzymania w Polsce spólnych sobie zasad wolności; mówią nawet iż w tej mierze rozpoczęto już korrespondencią z niektórymi członkami konwencii. Jeśli to jest prawdą, jeśli jakie bezpośrednie skutki, według wszelkiego podobieństwa, pochopne, wynikną z tych niegodziwych i zabójczych środków, trzem sąsied-

nim potencjom jedno tylko zostanie do wyboru : zupełny podział tego kraju; niepodobna bowiem przypuścić, aby widząc wśrzód siebie zagnieżdżający się systemat tak zagrażający zasadom swoich rządów, nieprzedsięwzięły kroków najskuteczniejszych wykorzenienia go ztąd nazawsze. J. K. Mść Król Polski tyle jest przezorny i tyle szlachetny, iżby niechciał zapewne chwytać się tak marnych śrzodków; lecz gdy mu niezostawiono w ręku zdolnej do powściągnienia tego władzy, niepodobna jest aby mógł zapobiedz złemu, o którem zapewne i nie wie.

Ciągle trwam, Milordzie, w mniemaniu, iż Królowi Pruskiemu obiecano formalnie, jakąś część tego kraju, i jeśli wewnątrz zostanie spokojnym, nadanie to *(this grant!)* może się ograniczyć na kawale W. Polski np. po Poznań; a dwie inne potencje niebędą może nastawać na otrzymanie proporcionalnych nabytków.

Czas Sejmu, od którego tak wiele zawisło, dotąd nieoznaczony, i tak być musi, póki Imperatorowa Rossyjska nie ułoży ostatecznie planów swoich, które zależą od tylu różnych okoliczności, iż trudno przejrzeć kiedy się to stanie.

P. Patz, który po śmierci Saskiego Ministra, zastępował go jako *chargé d'affaires*, potwierdzon został od Dworu swego w tym charakterze; a nowy Minister dotąd nie mianowany.

KONGRES

WIEDEŃSKI.

Dziwna to, a jednak zrozumiała rzecz, iż gdy Polska, pod koniec dawnej Rzeczypospolitej, niemiała, jako *Państwo*, żadnego zgoła politycznego znaczenia w Europie, — wszelako, po dokonanym nawet rozbiorze kraju, taż sama Polska, jako *naród*, okazuje się ważną i niezbędną Europejską sprawą. Wielkie wojny 1805, 1807 i 1812. były, jeśli nie w celach swoich, to z natury rzeczy, Polskiemi wojnami. — Najważniejszy, po Westfalskim, zjazd dyplomatyczny, sprawę Polską miał za *gorującą kwestią Europejską*, za *niezmiernej ważności zadanie*, a przeciwnie, przed stu kilkudziesięciu laty, za Rzeczypospolitej, ani w Munsterze, ani w Osnabruku, o Polsce, mowy prawie niebyło. — Wielka w tem dla nas, na przyszłość, otucha; — i nie mała nauka.

Historia Kongresu Wiedeńskiego, z tego względu, jest arcy ważną częścią Historii Polski porozbiorowej. Zkąd owa na tym Kongresie moc polityczna nieexystującego państwa? — Jakie były usposobienia i rachuby Europy w tej mierze? — Jakie jawne i głośne oświadczenia, a jakie ciche i realne dążenia? — Co rzeczy a co osoby, co duch narodu Polskiego, a co polityka Europejska zdziałały? — *Quid in toto orbe terrarum validum, quid agrum fuerit?* — a po tych przygotowawczych pytaniach, pytanie główne: czy było podobieństwo, czy była gotowość praktyczna, w Europie, lub w Polsce, restaurowania całej i niepodległej Polski? — oto są zadania, na które Historia *Polska* Kongresu Wiedeńskiego odpowiedzieć powinna. — Próżnoby tego szukać w dorywczych u nas rozprawach, tykających tej przeważnej epoki.

W przezorze historii naszej porozbiorowej, a mianowicie historii traktatu Wiedeńskiego, patriotyzm Polski na wielką jest, i na ciężką próbę narażany. Bo jak mówić o Carach Rossyjskich, i jak ich nieprzeklinać; a przecież..... trzeba, gdzie prawda nie jest przekleństwem, prawdę tę śmiało powiedzieć.

W krótce po upadku Polski, zaczęli panować Alexander i Napoleon; w targach o panowanie w Europie bliscy zgody, o Polskę zgodzić się nie mogli, a każdy chciał być jej restauratorem. Napoleon nazywał Alexandra *najsubtelniejszym z Greków*, sam pewnie w subtelności od niego nie podlejszy; i oba zostawili Historii dotąd nierozwiązane jasno zadanie: co istotnie, w głębi duszy, w gruncie swojej polityki, uczynić dla Polski zamyślali. — Przed porównaniem ich w tej mierze, trzeba, przedewszystkiem pamiętać, na różność ich położenia. Francia była odwieczną przyjaciołką Polski; Rossia, odwiecznym wrogiem; — Napoleon, wskrzeszając Polskę mógł cudzym kosztem szafować, — Alexander ronić, to co miał za swoje, musiał; — Polska niepodległa byłaby chlubą narodową i bezpieczeństwem dla Francii; dla Rossii, przynajmniej na pozór i na czas jakiś, dziełem niepopularnem. O Napoleonie tu nie miejsce dalej mówić; co do Alexandra w Kongresie Wiedeńskim, tak się rzecz ma:

Kongres Wiedeński dawał Alexandrowi jedno z dwojga do wyboru, to lub owo: lub zupełną restauracią Polski całej i niepodległej, lub zupełne zatłumienie tej sprawy, nowym, czysto-territorialnym podziałem Xięztwa Warszawskiego. Alexander zupełnej restauracii niechciał; może też nieśmiał i niemógł myśleć o niej. Tymczasem Kongres, który nawiasem projektował tak wielką rewolucią Europejską, wyprawiał, jeśli się godzi powiedzieć, krotofilę dyplomatyczną. Mocarstwa, któreby serio przeważne to zamyślały dzieło, zaczęłyby od uprzednich między sobą ku temu układów, zgodziłyby się na plan jakiś, miałyby w pogotowiu siłę do poparcia zamiaru, i wreszcie puściłyby myśl swoją po narodzie, o któregoby niepodległości szczerze zamyślały. — Nic

a nic z tego nie było. A w rzeczy samej, Kongres Wiedeński, pod hasłem marnych życzeń niepodległości Polski, pragnął w gruncie nowego omorzenia sprawy, nowego podziału ziemi Polskiej, — w czem, zdawało mu się widzieć bezpieczeństwo Europy! Alexander obie ostateczności odrzucił, a odrzucając powaśnił się był z całym Kongresem; nic o to wszakże, że na niepodległość całej Polski niezezwalał, — lecz o to, że Austrii po Nidę, a Prosaków po Wisłę niepościł,—lecz o to, że wśrzodku zaborów Polskich, konstytucyjne państwo utrzymać, i *Polskiem* je Królestwem mianować chciał.—Jakiekolwiek Alexander miał do tego kroko pobodki, to niezawodna że mosiał z tego powodo pokonywać opor całej dyplomacii Europejskiej, opor sprzymierzeńców swoich, Ministrów swoich. Co chciał dla Polski uczynić, uczynił. Sadowiąc w Warszawie Brata swojego i Senatora swojego, dzieło i zasługę swoją osłabił, zepsoł, skaził, — ale niczniszczył. W najgorszym razie pozostał jeszcze wielki materiał, do użytku własnym siłom Polskim, własnemu rozumowi Polskiemo. Ażaliż tego skotek nieokazywał? Gdyby najwaleczniejszy z żołnierzyPolskich nie zląkł się był ująć za sztandar powstania; gdyby powstająca Polska, spychając z trono obcego Pana, własnego wuet dla siebie okrzyknęła była Króla,—czyhżby nowe, małe, podległe Królestwo, nieodzyskało dawnych, obszernych, niepodległych granic!

Wielu inaczej o Alexandrze i o jego dla Polski uczynko trzyma. My idziem za tem, co nam wiarogodne świadectwa, ogłoszone i nieogłoszone dokumenta Kongresu, za prawdę pokazoją. Dla Polskiej sprawy niepotrzebny fałsz, choćby najpatriotyczniejszy. Pochodnia Eumeind, nic jest tak straszną dla Rossii, ani tak zbawienną dla Polski, jak pochodnia prawdy. Zbrodnie, gwałty, krew męczenników, jęk ucisku, gęsta chmura grzechów wisi nad Moskwą. Lecz jeśli tam zabłyśnie jaki czyn pokutny, jeśli Paweł nawiedzi więzienie i uszanoje miłego narodowi naszemu bohatyra; jeśli Alexander w młodości swojej uczoje żal za grzechy przodków, jeśli zwycięzca i kierownik Europy, opuszczonym

i bezbronnym zachowa konstytucią i wojsko, sumienie i siłę, nazywajmy czyn ich właściwem nazwiskiem, oddajmy cześć ich pamięci. To nas nieponiży, a nie podwyższy Rossii. Kiedy Rossia w początku swego bytu, dźwigała jarzmo Tatarów, Carowie jej chodzili do hordy z pokłonem i hołdem; dziś Rossia jest w jarzmie krzywd i zemsty Polskiej. *Lechia capta, ferum victorem cepit.* Najazd tedy jest *Alfą* i jest *Omegą* Rossii. Najechana, jarzmiona, łupiona przez Tatarów, potrafiła wybrnąć z tej toni. Nieszczęście tamto zewnątrz było. Najeżdżająca, jarzmiąca, łupiąca plemie bratnie, naród szlachetny, Królestwo starożytne i Europejskie, Rossia spokojną, bezpieczną, ucywilizowaną, Europejską nigdy niebędzie dopokąd wewnątrz chora i grzeszna. Alexander ścigany był tém sumieniem Cesarstwa. Alexander chciał być wielkomyślnym Cesarzem dla Rossii. Alexander uczuł nasze jarzmo, oddał hołd sprawie naszej. — Zasługa jego nie przechodzi w sukcessii z klejnotami Carskiej Korony; i pozostanie nienaruszone *suum cuique.*

Mamy w zbiorze naszym kilka ważnych dokumentów, tyczących się Kongresu Wiedeńskiego, zdjętych z oryginałów, w swoim czasie. Z tych zamieszczamy następujący : (B).

MEMORIAŁ HR. POZZO DI BORGO PODANY CESARZOWI ALEXANDROWI.

1814.

W tym memoriale, Minister Rossyjski, zabezpieczony tajemnicą, wyjawia z całą swobodą myśli swoje. Chwytamy tu na gorącym uczynku Politykę Rossyjską. Interessujący z wielu względów, tem najwięcej ważny, iż jest świadectwem pierwszego rzędu, owczesnych zamiarów Alexandra dla Polski. Znajdziem w nim prócz tego nie jedną pożyteczną naukę. Fałszywe zasady tego pisma, więc i fałszywe wnioski, wykażą się, da li Bóg, w innem miejscu i dla innego Czytelnika. Tymczasem nie od rzeczy tu będzie przypomnić w głównych epokach żywot Hr. Pozzo di Borgo.

Urodził się on w Korsyce 1768. Zrazu adwokat i generalny Prokurator Korsyki, jako gorliwy stronnik zasad Rewolucyjnych, w r. 1790. wybranym został z Ajaccio, Deputowanym na Zgromadzenie Prawodawcze. R. 1792. d. 16. Lipca w imieniu Komitetu Dyplomatycznego wystąpił przeciw koalicji Północnej i wzywał Francią; aby uwolniła świat od tej plagi ludzkości. Mówił tam w tedy: « La ligne du Nord prescrit à l'Europe entière une servitude « générale, et montre de toute part un front menaçaut. Selon « son système la Pologne ne doit voir finir les horreurs de la « guerre, qu'avec le sacrifice de son indépendence..... C'est aux « Français à préserver le monde de ce terrible fléau et à réparer « la honteuse insouciance ou la malignité perfide de ceux qui « voient avec indifférence la destruction de tout genre de liberté « sur la terre..... les Français seuls en combattant les ennemis « communs du genre humain, auront la gloire de rétablir l'harmo- « nie politique qui préservera l'Europe d'une servitude générale.« Po 10. Augusta 1792. podany w podejrzenie u Konwencii wrócił do Korsyki i połączył się z Paolim, zawziętym nieprzyjacielem rodziny Bonapartów, gdy ten pod opieką Anglii, chciał ojczyznie swojej niepodległość zabezpieczyć. Zaszczycon tam prezydencią Rady stanu, lecz ścigany zawiścią, udał się do Londynu, z kąd potem powróciwszy na ląd stały, apostołował wojnę przeciw Francii.—W r. 1803. wszedł do służby Rossyjskiej, gdzie z wielką gorliwością działał przeciw Napoleonowi; więc też, po traktacie Tylżyckim opuścił Rossią i przeniosł się do Austrii, i tu, za kampanii 1809. czynnie w zawodzie Dyplomatycznym pracował. Lecz i z tąd, po zawartym pokoju, przymuszon uchodzić, przez Konstantynopol i Maltę, udał się do Londynu, gdzie przecie atmosferą nienawiści ku Napoleonowi odetchnął. Tam po rozpoczęciu wyprawy 1812. był czynnym przy nowem skojarzeniu Anglii z Rossią. Przyzwany od Alexandra, jechał na Sztokholm, nie bez korzyści dla Pana swego. Gdy w Kaliszu Cesarz Alexander zamierzał popierać wojnę, Pozo di Borgo umocnił go w tej myśli, a w oburzeniu Niemiec, w nieukontentowaniu Francii, wskazywał łatwe dla Rossii tryumfy.—Po bitwie pod Bautzen, wysłany

do Stralsundu, wahającego się Bernadottego do Koalicii nakłonił, i w armii Szwédzkiej zaszczycon, stopniem Generała-majora, jako Kommissarz Rossyjski znajdował się. Po batalii Lipskiej, jeździł do Londynu i Lorda Castelreagh do głównej kwatery, dla narady ze sprzymierzonymi Monarchami sprowadził. W Chatillon był przeciw rozejmowi; owszem całą massą na Paryż uderzyć radził, według opinii malkontentów, z którymi się w prost porozumiewał. W Paryżu, przy rządzie tymczasowym reprezentował Rossią, mając pilne baczenie, aby Cesarz Alexander nie dał się uwieść wspaniałomyślnością dla pokonanego nieprzyjaciela. Po sławnej proklamacii, która wszelkie negociacie z Napoleonem przecięła, jeździł do Londynu, sprowadzić do Francii Ludwika XVIII. przy którym pełnił obowiązek Pełnomocnika Rossyjskiego. Z tąd udał się na Kongres Wiedeński.

Najjaśniejszy Panie! Na rozkaz Waszej Cesarskiej Mści, abym otworzył moje zdanie w kwestii tyczącej się przyszłego losu i rządu Polski, dopełniając włożonej na mnie powinności, składam u stóp W. C. Mści rezultat moich badań, z całem uczuciem, powiem nawet, z całą trwogą, jaką mnie przenika wielkość i trudność przedmiotu. Ci, którzy wyrokowanie o tej niezmiernej sprawie usiłują oprzeć jedynie na zasadach teorycznej sprawiedliwości, ci, którzy życzenia własne pragnęliby poczytywać za środki uszczęśliwienia narodu Polskiego, — tacy, zdaje mi się, nieobjęli całéj rozległości zadania, ani powikłanych sto-

sunków, któremi zadanie to dziwnym sposobem zagmatwane zostało. Aby je zgłębić dostatecznie, należałoby się uwolnić od namiętnego entuziazmu jednych, i od niedowierzania, może przesadzonego, drugich.— W takim to duchu, Najjaśniejszy Panie, i z takowem obwarowaniem, starałem się wykonać tę słabą moją pracę.

W. C. Mść zamyśla zaprowadzić w Polsce rząd narodowy pod swojem bezpośrzedniem i najwyższem zwierzchnictwem; nadać tej części narodu, ktora się znajduje pod Jego panowaniem, moc stanowicnia sobie praw, rozporządzania swemi dochodami, urządzania się wewnętrznie, i utrzymywania czynnej armii; W. C. Mść chce nakoniec, kraj ten uwolnić od wszelkiej obcej przewagi, co znaczy, od wszelkiej przewagi czysto Rossyjskiej, i, słowem, ukonstytuować go w państwo oddzielne.

Aby gruntownie można było sądzić o mądrości tego przedsięwzięcia, o tej tak zupełnej rewolucii w owym kraju, nie można spuszczać z oka głównego punktu, od którego poczynać należy, a rozumiem przez to, Najjaśniejszy Panie, stan, w jakim się znajduje teraz, to co dziś obejmujem pod nazwiskiem Polski i narodu Polskiego.— Sześć milionów ludności w prowincjach Litwy, Wołynia, Podola, etc., podległej cesarstwu i rządowi Rossyjskiemu od lat już wielu; — cztery miliony zostające pod panowaniem Austrii, osiadłe szczególniej na pograniczu Węgier, które najistotniejszą, ale też razem są i najtrudniej-

szą do zachowania częścią monarchii;— udział kraju zwany Xięstwem Warszawskiem, w którym stolica, przywykła do formy rządu miejscowej, utworzonej w widokach nieprzyjaznych Rossii i w zamiarze nietajnym przyciągnienia reszty pod jeden systemat;— nakoniec ułomek, acz szczuplejszy od innych, przeznaczony dla Pruss, bądź jako granica bezpieczeństwa, bądź jako przydatność do komunikacii między jej prowincjami.—Gdy więc taka jest, jak w powyższym rozbiorze wykazano, exystencia tego, co się dawniej Polską nazywało, idzie przeto za tem, że wszelki gruntowny środek polityczny zastosowany do tego kraju, musi być koniecznie w stosunku: — *Naprzód*, z interessami Austrii i Pruss bezpośrednio, a pośrednio z interessami innych mocarstw sprzymierzonych z niemi, — *Powtóre*, z interessami Rossii, uważanej jako mocarstwo panujące, mającej prawo do preferencii pierwszego rzędu, we wszelkich postanowieniach swego monarchy; — *Nakoniec*, z uszczęśliwieniem samejże Polski, o ile to podobnem być może w położeniu i okolicznościach szczególnych w jakich się ten kraj znajduje.

Niezaprzeczoną to jest prawdą, że wszelkie usiłowania probowane przez Polaków od 1792. dla zaprowadzenia rządu niepodległego w swoim kraju, dążyły ciągle do tego, aby wszystkich spółrodaków pod jakimkolwiek panowaniem będących do uczestnictwa pobudzić, aby się wyłamać z pod obcej władzy, i, nakoniec, aby massę narodową, w najzu-

pełniejszej rozciągłości i całości, utworzyć. Takowe ich dążenie nie powinno wcale zadziwiać; zgodne ono jest z naturą ludzi i rzeczy; ale ztąd też wynika, że skoro Polska mieć będzie sejm, reprezentacią, wojsko swoje, będzie wnet miała i chorągiew powołującą wszystkich Polaków do kojarzenia się pod jedno godło narodowe. Niepodobna jest, aby Austria i Prusy niewzięły wcześnie na uwagę nieochybnych skutków takowego układu rzeczy; aby nie pomyślały iż wtenczas przyszłoby im koniecznie wszystkich poddanych swoich Polskich poczytywać w stanie ustawicznego buntu. W takiem położeniu rzeczy, mocarstwa te muszą związać się razem, dla oddalenia niebezpieczeństwa, które z natury swojej wspólném jest dla nich, czy to zechcą utrzymać swoje nabytki, czy w zupełnej i samodzielnej niepodległości Polski, a tem samem w osłabieniu Rossii, szukać zechcą wynagrodzenia utraty swoich posiadłości. Wszystkie ich kroki muszą koniecznie ku temu zmierzać celowi. Król Pruski jest wprawdzie w ścisłem przymierzu z W. C. Mścią. Lecz przypuśćmy, że ten monarcha mocą przygotowujących się traktatów otrzymuje zupełnie cel swoich życzeń i swej ambicii; przypuśćmy, że zimna rachuba interesu przewodniczyć będzie naradom jego gabinetu w chwilach grożących bezpieczeństwu nabytych posiadłości; dodajmy przypadek zmiany panującego, czego nigdy nie trzeba spuszczać z oka w sprawach stanu,— natenczas mam za rzecz niewątpliwą, że Prusy postąpią jak dobro ich

własne wymagać będzie, bez względu na doznane dobrodziejstwa. Anglia taką politykę niewahając się wspierać pospieszy; a Francia, skoro niejedność rzuci ziarno zaburzeń w Europie, korzystać z okoliczności, nieomieszka. Łatwo jest W. C. Mści przewidzieć, że w takim razie Rossia osamotnioną zostanie; nie będzie nawet mogła polegać na Polsce, która wiedziona duchem zupełnej i nieograniczonej niepodległości, poczyta za rzecz korzystną dla siebie złączyć się z Europą; lub też rozstrychnie się na fakcie, do których, forma rządu, jaką gorliwość patriotów Polskich, radaby jej nadać, i poddmuchy obce, łatwym i nieochybnym staną się powodem.

Te prognostyki, Najjaśniejszy Panie, nie wydają mi się wcale czczym domysłem. W. C. Mść widzi pod oczyma swemi zarody wszystkich tych krwawych zawichrzeń; widzi je w jawnym oporze, którego doznaje bez wyjątku, ze strony zgromadzonej Europy. Jeśli go W. C. Mść przemoże, ten chwilowy tryumf powoła tem silniej upokorzone mocarstwa do ścisłego połączenia się przeciwko Rossii.

Wielkim to jest błędem w polityce *tworzyć samochcąc interessa powszechne i nieustające przeciwko sobie samemu*. Siła ztąd wynikła jest za zwyczaj niepokonaną; wstrzymuje ona współubiegania się dworów najbardziej sobie zazdrosnych, jednoczy najniezgodniejszych, i usuwa trudności poczytywane za nieprzeparte. W. C. Mść przypuszcza, że nowy byt, który przeznacza dla Polski, ukoi owszem wszelką

niespokojność, zwłascza kiedy wojska Rossyjskie usuną się za dawne granice cesarstwa. — Lecz ta hipotcza wtenczas tylko mogłaby nabyć jakiejś rzeczywistości, gdyby można było wierzyć, iż przykład dziewięciu milionów Polaków tworzących naród i rząd udzielny, będzie obojętnym dla pozostałych pod panowaniem Austrii i Prus, i że pierwsi, zamiaru pociągnienia ostatnich, a ci ostatni, chęci połączenia się z pierwszymi, mieć nie będą; czego nikt twierdzić nieośmieli się. — Z resztą 200,000 bagnetów Rossyjskich, za plecami Polaków, czuwających na to, aby ci rządzili się swobodnie, rozsądnie i z umiarkowaniem, znajdą się w pozycii przeciwnej prawdziwemu swemu powołaniu.

Te są, Najjaśniejszy Panie, niedogodności, widocznie rażące, w pomyśle zamierzonego odbudowania, co do stosunków z obcemi mocarstwy; niedogodności zaś, które mogą ztąd wyniknąć dla cesarstwa Rossyjskiego w ogólności, zdają mi się jescze bardziej zatrważające.

Ta część zadania przedstawia trudności zupełnie innego rodzaju, gdy idzie o ich rozwikłanie. — W samej rzeczy, jak można przypuścić, abyś W. C. Mść mógł żądać czegoś przeciwnego dobru własnego narodu, — W. C. Mść, coś sławę i blask jego do najwyższego podniósł stopnia, coś mu objawił tajemnicę jego wielkości, a uczyniwszy go wszechwładnym w Europie, nad tem dziś pracujesz, żeby potędze jego granice umiarkowania zakreślić. A jednak taka

jest osobliwość tej sprawy, że, dla dostatecznego jej zgłębienia, trzeba ją koniecznie przedstawić W. C. Mści, i pod tym nawet względem.

Postępowanie Rossii względem Polski było statecznie takiem, jakie zwyczajnie bywać zwykło każdego rządu silnego i jędrnego, względem rządu który jest słabym i wątłym. Wyobraźmy sobie, gdziekolwiek, naród zdemoralizowany ostatecznem zepsuciem politycznem, miotany i szarpany fakciami; a obok niego inny naród, spółzawodnik tamtego, który pod rządem silnym i biegłym postępuje stosownie do planu ciągłego powiększania się, w którego armiach karność wojskowa, w którego ludach posłuszeństwo, waleczność, i równie do uległości jak do entuziazmu zdolność, zaszczepiona. — W tém przypuszczeniu nie trudno będzie przewidzieć los jaki obu czeka. — Ten tylko co nigdy w xiędze świata nie czytał, może się dziwić nad tem co się przytrafiło Polakom, albo raczéj nad tem co sami, niesnaskami swemi, na siebie ściągnęli.

Zniszczenie Polski, jako mocarstwa politycznego, stanowi prawie całą historią nowożytną Rossii. Systemat wzrastania kosztem Turków był tylko terytorialnym; i śmiem wyrzec, podrzędny, w porównaniu tego co się zdziałało na granicy zachodniej. Podbicie Polski dokonane było głównie dla pomnożenia stosunków narodu Rossyjskiego z innemi Europy narodami, dla otworzenia mu obszerniejszego pola, szlachetniejszego i widomszego teatru, na którymby

mógł zaprawiać swoje siły i swoje zdolności, na którymby mógł nasycić dumę, namiętności i interessa swoje. Z tego planu, najpożądańszym skutkiem uwieńczonego, wyniknęły nawyknienia i spójności, które niepodobna zatrzeć prostą proklamacią, bez wystawienia na szwank cesarstwa w punkcie najistotniejszym i najczulszym, jakim jest : *jedność rządu.* Tytuł Króla Polskiego nie potrafi nigdy cierpieć się z tytułem Cesarza i samodzierżcy Wszech Rossii. Są to dwie kwalifikacie, które w żaden sposób skojarzyć się razem nie dadzą; oznaczają one rzeczy, i nakazują obowiązki, tak różne od siebie, iż zdaje się niepodobna, aby jedna i taż sama osoba mogła je dokładnie wypełniać bez postawienia się w smutnej konieczności zniechęcenia jednego lub drugiego narodu, a może i obudwu razem. Jakiekolwiek mogły być powody podbojów, skoro już są dokonane i powszechnie uznane, już je koniecznie utrzymać należy, zwłaszcza gdy z istoty i ważności swojej stanowią grunt polityki państwa zaborczego. Posiadłości Polskie wcielone do Rossii, według mego zdania, do takiej właśnie należą kategorii.

Odłączenie ich, w skutek nagłego postanowienia, może całą budowę i całe urządzenie cesarstwa o niebezpieczeństwo przyprawić, i wzniecić opor moralny i różność opinii nader szkodliwą i nader niebezpieczną dla obu narodów. — Zastanawiając się nad tem, umysł z trudnością pojmuje, jak można jednym pro-

stym aktem oderwać od ogólnego zarządu cesarstwa tyle prowincij, i utworzyć z nich państwo niepodległe, którcby się rządziło podług pewnego spólnie umówionego systematu wolności, uchwalało swoje podatki, stanowiło o ich użyciu, tworzyło armią wtenczas właśnie, gdy jego zdobywcy będą musieli usunąć się, i z daleka przypatrywać się, jakby jakiemu widowisku, tej wielkiej rewolucii, — i aby z tego wszystkiego nic wynikło, ani nadużycie w jego nowo wyzwolonych, ani oburzenie w jego dawnych, poddanych. Ta sprzeczność, niebezpieczna w każdym razie, staje się przerażająca kiedy rozważymy, iż zaprowadzi różnicę konstytucyjną między Rossianami i Polakami; kiedy pierwszym, pełnym uczucia i rzeczywistości siły, nakaże pozostać w stanie biernym, a drugim, stosunkawo słabszym i niższym, swobodnie rządzić się pozwoli. Dodajmy do tego chełpliwość próżności tryumfującej, a obraz będzie zupełnym.

Rzecz to wielce podobna do prawdy, że W. C. Mść w kwiecie wieku, uwieńczony największemi pomyślnościami, stojąc na czele Europy, potrafisz swoim wpływem i energią powściągnąć ruch któryby się objawił, przeciw temu nowemu porządkowi rzeczy; lecz *powściągnąć* nie jest to co *umorzyć;* a jeśli przyczyny reakcii są w naturze interessów i namiętności, tedy rozwiną się i działać będą za każdym wypadkiem który łatwo bieg rzeczy nadarzy. — Słyszałem nieraz utrzymujących, że sprawowanie władzy w Rossii żadnych nie napotyka granic, że opinia pu-

bliczna nic tam nie znaczy, że żadnych za sobą nie pociąga skutków, i że Cesarz Rossyjski jest niejako duszą powszechną, która nadaje wszystkim myśli, mowy i uczynki.—Brak doświadczenia w tym względzie nicdozwala mi sądzić o tem samemu przez się, wszakże trudno sobie wystawić, aby powszechne przyczyny dobrego i złego, wpływające na interes ogólny, na namiętności kierowane dumą, przesądami, i owem uczuciem narodowości, które tak ściśle łączy mieszkańców tego obszernego państwa, nie wydawały w Rossii tychże samych skutków co wszędzie.

Ci, co przykładami chcą usprawiedliwić plan podany przez Polaków, przywodzą częstokroć przykład Austrii, która z tytułem Cesarstwa łączy tytuł Króla Czeskiego i Węgierskiego, przecież spokojnie panuje, pod temi rozmaitemi nazwami. — Nic bardziej nie fałszuje sądu jak owe podobieństwa w słowach, kiedy istotnie niema żadnego podobieństwa w rzeczach. Królewstwa Czeskie i Węgierskie dostały się Arcyxiążętom Austriackim sposobem spadkowym. Przyjęcie tytułu było zatem warunkiem niezbędnym, a od istoty nabytków i od prawowitości ich posiadania nieoddzielnym. Arcyxiążęta Austriaccy, panowie małej i słabej krainy, wiele ziem podbili, nosząc te tytuły. Lecz Cesarz Rossyjski przyjmując tytuł Króla Polskiego, wyrzekłby się przez to samo swoich podbojów, nie prawem dziedzictwa lecz siłą nabytych, w duchu powiększenia się i

jedności, nie w duchu federacii. — Xiążkę całą możnaby napisać o różnicy zachodzącej między temi dwoma przypadkami, które nie mają nic wspólnego sobie, pod żadnym względem, ani w gruncie rzeczy, ani w towarzyszących im okolicznościach.

Skoro massa dziewięciu milionów ludzi, uorganizowana w naród, istnieć będzie między Rossią i resztą Europy cywilizowanej, wpływ i stosunki wzajemne bezpośredniego zetknięcia się, znacznie się dla Rossii pomniejszą. Rossianie, przymuszeni cofnąć się za dawne swoje granice, nie mogąc ich przekroczyć, chyba jako podróżnicy, staną się prawie obcymi dla narodów Europejskich. Kiedy rząd Cesarski usunie się z Polski, Rossianie wszystko, z drugiej już tylko ręki, mieć będą. Trudno wyrachować co za szkody, ta przewłoka, skutek odosobnienia się, ściągnąć może na rozwijanie zdolności moralnych, na ulepszenie wychowania, na rozszerzenie światła, sztuk i ducha swobody, w narodzie Rossyjskim. — Kiedy Napoleon powziął myśl wskrzeszenia Polski, głównym jego celem było, pogrążyć przez to nazawsze Rossią w barbarzyństwie, zamienić ją w Aziatyckie państwo; — a przeciwnie, jeśli przodkowie WCMści kierowali się dumą podbojów, to jedynie dla tego, aby Rossią postawić na równi oświeconych narodów, aby ją zbliżyć do Europy, aby ją zespolić z Europą. — Daleki jestem, Najjaśniejszy Panie, od myśli i chęci pogorszenia niedoli narodu Polskiego naganną nieużytością. — Nie o to bowiem zachodzi

tu pytanie: czy należy zapewnić wszelkie podobne dobro dla Polski, czego zaiste każda szlachetna dusza życzyć powinna,—lecz istotne zadanie polityczne do rozwiązania jest: jaka do tego celu właściwa być może *kombinacia środków dobrodziejstwa* dla Polski a *bezpieczeństwa* dla Rossii. Przekonanie najmocniejsze, że plan podany przez Polaków, i jednemu i drugiemu zgubnym jest, pobudziło mię do tych uwag.

Racz taraz Najjaśniejszy Panie pozwolić mi, abym rozważył, jak dalece tenże sam plan udać się może pod względem skutków które na umysłach w Polsce sprawi, pod względem szczęścia lub nieszczęścia, które na ten kraj ściągnie. Żadna ogólna reforma rządu, żadna rewolucia polityczna, niemoże się poszczęścić jeśli nie jest zgodna z charakterem ludu, z duchem czasu i okoliczności, i jeśli niemasz środków pewnych odparcia wpływu sąsiadów zchybić ją lub zniszczyć usiłujących. Nowe odbudowanie Polski, w kształcie jakim domagają się go od W.C. Mści, zagrożone jest temi wszystkiemi razem niebezpieczeństwy. Myśl niepodległości u Polaków, jest nie tak skutkiem rozważnego obrachowania środków do jej otrzymania, jako raczej uczuciem, naturalném wprawdzie, lecz wynikającem bardziej z nienawiści ku obcym, niż z zamiłowania własnej ojczyzny. Jeśliby ta niepodległość była potrzebą, opartą na patriotyzmie gruntownym i oświeconym, puszczanożby ją na frymark przez dwa wieki tak sromotnym spo-

sobem. Jakąż można mieć rękojmią ich rozsądku i nieskazitelności na przyszłość? Jeśliby już tak dalece przysposobieni byli do formy rządu o którą dopraszają się, dla czegoż nieobmyślili w stosunkach swoich z Bonapartem, skutecznych środków uorganizowania państwa Polskiego, a nie departamentu wojskowego Francii. Czemu zamiast libacii i festynów, ile razy pułk ich jaki wychodził za Pireneje, nieokazywali raczej wstrętu od rzezi Hiszpanów?— Polacy, po zrabowaniu Madrytu i spaleniu Moskwy, domagają się nie *oswobodzenia* lecz *panowania*. Przypominając te uczynki, nie mam bynajmniej chęci pomnażać obmierzłości ich postępowania, do którego, nieszczęściem okoliczności, wciągnieni zostali.— Ależ dziwna to zaiste kiedy słyszym jak lamentują drammata o niedoli swojej, która wcale nie jest nową i nie obcą w historii innych narodów, które własną winą na zgubę narażone zostały.— « Wróćcie nam na- « rodową naszą niepodległość, a zachowamy się spo- « kojnie z sąsiadami, szczerze z Rossią, zgodnie « sami z sobą. » Oto piosnka, którą nieustannie powtarzają. Lecz na to rozumna polityka może im odpowiedzieć: « Jeślibyście nawet otrzymali to, co « niepodległością waszą zowiecie, nie przestaniecie « przeto być czem jesteście. Nienawiść ku Rossija- « nom pozostanie, jak zawsze, w sercu waszem, a « jeszcze przybędzie doń pogarda dla nich, owoc no- « wego tryumfu. Złoto cudzoziemskie kupi was; in- « trygi cudzoziemskie opętają was, skoro podoba się

« komu, Cesarstwo Rossyjskie, kłopotem nabawić.
« Żądacie wojska narodowego, wojska nie licznego
« na początek; a na co? na to, aby mieć oko na woj-
« sko Rossyjskie. Ile razy Cesarz Rossyjski nie stanie
« się ofiarą Króla Polskiego, wołać będziecie na
« uszczerbek waszej niepodległości. Rozsiewając na-
« siona buntu, wśrzód ziomków waszych ustąpio-
« nych Prusom i Austrii, niedacie spokoju polityce
« Europejskiej. Wikłać ją bezustanku będziecie bu-
« rzliwością i niecierpliwością waszą. — Jesteście
« w pośrzedniem między Europą a Rossią położe-
« niu. Wszelkie zamiary na jej szkodę, u was na-
« przód zaczną się knować. Dziś możecie wprawdzie
« na stan swój narzekać, lecz dziś jesteście bezwła-
« dni, wy i wszyscy wasi spółziomkowie; a sąsiedne
« mocarstwa nie różnią się między sobą niczem co
« do was; — ale skoro otrzymacie byt pożądany,
« otrzymacie z nim organizacią czynną i wpływ na-
« rodowy, który koniecznie działać będzie w kie-
« runku przeciwnym systematycznej jedności Rossii.
« Wasze niniejsze postępowanie nie jest ani rozsą-
« dne, ani delikatne. Zaledwo przeniknęliście wspa-
« nialą i chwalebną myśl polepszenia waszego stanu,
« tak zaraz wyniosłym głosem wołacie o niepodle-
« głość. Chcecie ją otrzymać, niezważając wcale na
« porożnienie waszego dostojnego opiekuna z całą
« Europą. Nieprzystajecie na żadną przygotowawczą
« probę, i nie idzie wam w tej rewolucii o nic innego
« tylko o to co wam dogodne; a żądając dla siebie

« tego, już na początek, co może i w końcu niepo-
« dobném się okaże, niedbacie bynajmniej na skutki
« mogące ztąd dla innych wyniknąć. Tytuł Króla
« Polskiego, gdyby wasz nawet systemat wziął górę,
« powinienby raczej być dopełnieniem a nie począt-
« kiem waszego bytu politycznego. Jak tylko raz
« Cesarz Rossyjski nazwie się Królem Polskim, już
« sposobu do cofnienia się nie będzie. — Wielki to
« błąd, w sprawach tak niezmiernej wagi, postawić
« się od razu w alternatywie ostateczności, powodze-
« nia lub upadku. Jeśli upadek nastąpi, czyście obra-
« chowali wielkość nieszczęścia gdy przyjdzie uledz
« na nowo, i tyle dobroci i wspaniałomyślności
« w wojnę exterminacyjną zamienić!

Oto, co możnaby powiedzieć Polakom dla pohamowania ich zapędów i umiarkowania ich entuziazmu, nieujmując nie ani sposobom, ani życzeniom zabezpieczenia im wszelkiego dobra, zgodnego z okolicznościami i z powszechném, co do nich, usposobieniem Europy. Stosownie przeto do pomysłu i zamiarów szlachetnych W. C. Mści w tak ważnym przedmiocie, w ten sposób, zdaje mi się, jako najpewniejszy, najrozsądniejszy i najbezpieczniejszy, możnaby postąpić.

1. Kwestią Polski z mocarstwami cudzoziemskiemi sprowadzić do prostej kwestii granicznej, w duchu sprawiedliwości i pojednania, który tak znamienicie uświetnia postępowanie polityczne W. C. Mści.

2. Nowym nabytkom, nadać w traktatach cechę

nabytków pozyskanych na korzyść W.C. Mści i Jego następców, a zatem na korzyść Cesarstwa Rossyjskiego, jako własności zupełnej, całkowitej i wieczystej.

3. Ograniczyć, przynajmniej na teraz, wszelką nową organizacią, wyłącznie dla tych nowych tylko nabytków.

4. Mianować Namiestnika Cesarskiego, który przebywać będzie w Warszawie z władzą prawie taką, jaką Namiestnik Króla Angielskiego w Irlandii; który będzie się znosił z Ministerium W. C. Mści, nie formując w Petersburgu żadnego osobnego Departamentu, dla tej nowej części Cesarstwa.

5. Większą część urzędników mających służyć pod rozkazami Namiestnika Cesarskiego, wybrać pomiędzy Polakami, lecz Rossianów bynajmniej od tego nie wyłączać.

6. Dobroczynne zamiary Waszej Cesarskiej Mści ogłosić trybem zwyczajnym, to jest: *Ukazem*, jako wypływ Jego najwyższej woli, a wstrzymać się od wszelkich paktów i umów, między panującym a ludem, pod imieniem *Konstytucii*, lub innem jakiem.— W każdym, jak ten, przypadku, kiedy rząd potrzebuje wielkiej siły, dla wykonania dobrych zamiarów, wszystkie te formy kontraktowe osłabiają powagę a nie przydają bynajmniej ani zalet, ni gruntowności instytuciom.

Ten sposób, Najjaśniejszy Panie, potrafi, zdaje mi się, usunąć wiele niedogodności, których się słusznie obawiać należy, i nie zatamuje bynajmniej zamiaru W. C. Mści polepszania stopniowo losu Jego Polskich poddanych; sposób ten ukoi poczęści obawę obcych, nie narazi nagle na sztych ogólnych interesów Państwa Rossyjskiego ani przesądów jego mieszkańców; ma on nadto charakter reformy raczej, niż rewolucii, zostawia czas W. C. Mści na przygotowania innych zmian, na usposobienie swych ludów do przyjęcia jej stopniowo, bez wstrząsnienia, i bez zadziwienia obcych mocarstw; wreszcie sposób ten działać będzie w duchu jedności, nie zaś rozdziału z Rossią. Polacy mylą się gdy sądzą, że zbawienie ich zależy na zupełnym rozbracie między dwoma narodami; jeśli się uprą być osobném Państwem, upadną i nieszczęście ich czeka.

Przedstawiając W. C. Mści główne uwagi jakie mi nastręczyła ta niezmierna kwestia, czuję więcej niż kiedy potrzebę wezwać zwyczajnego pobłażania W. C. Mści, żem śmiał uczynić z otwartością zupełną, to, co mi wola Jego i moje obowiązki uczynić nakazywały. — Jeżeli w gorliwości mojej dopuściłem się jakiego niewłaściwego wyrazu, błagam najpokorniej W. C. Mości, abyś mi to raczył przebaczyć, i wierzyć że ten, który wszystko winien hojności Jego, niemoże spokojnym być, gdy widzi z obawą, jak owe uczucia szlachetne, które natchnęły wielkomyślne zamiary tak potężnemu, tak dobremu Panu, ku temu zdają

się dążyć, aby dziś też same wielkomyślne zamiary na zniweczenie narazić.

Najniższy, najpokorniejszy, najobowiązańszy, i najwierniejszy sługa i poddany, W. C. Mści.

POZZO DI BORGO.

II.

WIERSZE.

W drugim pisma tego oddziele, który ma obejmować Rozmaitości Historyczne, umieszczać będziem i wiersze; czy to z rzadkich a mało znanych druków, czy z niewydanych rękopismów; — umieszczać je będziem nie jako zabytek sztuki, lecz jako dokument Historyczny. Całe Kroniki bywały gdzieindziej wierszami pisywane. U nas także, Marcin Gałłus i Stryjkowski, przeplatani są rymami. Mamy Poselstwo do Turek, Wojnę Kozacką, Rzeź Humańską, Imprezę Olkienicką *etc.* wierszami opisane. Niewydane dotąd Satyry i Epigrammata Krzyckiego ciekawy zawierają materiał, do czasów Zygmuntowskich. Wyższa nawet i właściwa Poezia nie jest-że także świadectwem historycznem; dyplomatem uczuć, rojeń, nadziei ludzkich i narodowych, pieczęcią wieku swego utwierdzonym? — Wiersze które niżej wydajem z trzech epok wzięte są: z Konfederacii Barskiej, — z Sejmu Konstytucyjnego, — i z czasu rozbiorów; a jeśli się niemylim, drukowanemi nie były. W. Zabłockim ujrzym jędrne słowo i niepospolity talent, i ujrzym obraz żywych nadziei, a tak marnych i tak zawiedzionych srodze. — O wierszu ostatnim, dość powiedzieć, iż pod obrazem Puław, widzim znaną i kochaną cyfrę, aureolą poezii i patriotyzmu otoczoną, cyfrę... J. U. N.

PIESN KONFEDERACKA.

1768—1773.

Stawam na placu z Boga ordynansu,
Rangę porzucam dla Nieba wakansu.
Dla wolności ginę, — Wiary swej nie minę.
Ten jest mój azard.

Krzyż mi jest tarczą a zbawienie łupem.
W Marszu zostaję, — choć i padnę trupem.
Nie zważam, bo w boju — Dla duszy pokoju
Szukam w Ojczyznie.

Krew z ran wylana dla mego zbawienia
Utwierdza żądze, ukaja pragnienia
Jako katolika — Wskróś serce przenika,
Prawego w wierze.

Śmierć zbawcy stoi za pobudki hasło,
Aby wzniecenie złych czynności zgasło,
Wolności przywary, — Gwałty S. wiary,
Zniesione były.

Wyroku twego, wiem, że nic zapłacę,
Niech choć przed czasem życie moje tracę
Aby nie w upadku — Tylko w swoim statku
Wiara słynęła.—

Nie obawiam się przeciwników zdrady.
Wiem, że mi dodasz swej zbawiennej rady
W zamysłach obrótu —Do praw swych powrótu
Jak rekrutowi.—

Matka łaskawą, tuszę, że się stawi,
Dzielnością swoich rąk pobłogosławi,
A że gdy przybraną — Będę miał wygraną
Wiary obrońca.

Boć nie nowina, Marii puklerzem
Zastawiać Polskę. Wojować z rycerzem
Przybywa w osobie — Sukurs dawać Tobie
Miła ojczyzno,

W Polskich patronach niepłonne nadzieje.
Zelantów serce niechaj się niechwieje,
Gdy ci przy swej pieczy — Miecze do odsieczy
Dadzą Polakóm.

Niech nas nie ślepią światowe ponęty;
Dla Boga brońmy wiary Jego świętej.
A za naszą pracą — Będzie wszystką płacą
Żyć z Bogiem w Niebie.—

ALLUZIA

DO ILLUMINACII J. O. XCIA JMCI RADZIWIŁŁA MARSZAŁKA KONFEDERACII GENERALNEJ, PODCZAS BALU DANEGO NA SWIĘTĄ KATARZYNĘ, NA KTÓRYM EX OPPOSITO PORTRETU CESARZOWEJ JMCI I CYFRY KRÓLESKIEJ POD NIM NADE DRZWIAMI, BYŁ MALOWANY ORZEŁ MOSKIEWSKI, POD KTÓREGO SKRZYDŁAMI BYŁY HERBY POLSKI I LITWY. r. 1767 [1].

Patrz, co czynisz, jak błądzisz mocno Radziwile!
Przy Moskiewskiej Orlicy, jeśli się nie mylę,
Pod skrzydłami poniekąd, lecz oraz i w szpony,
Złożyłeś herb Królestwa, — z jednej kładąc strony
Orła Polskiego, — z drugiej Litewskie pogonie.
A gdzież miejsce dla Ciołka? — chyba przy ogonie
Położysz go?— Dobrze jest; niech między nogami
Buja sobie, z ogonem wzdartym i rogami;
Lecz gdy herb inny jeszcze ma być na ostatku,
To go najpewniej złożyć musisz w samym.....
Król, Ciołek! — Baran, Prymas! — a cóż to za pora!
Z naszej miłej ojczyzny staje się obora.
Bo Ciołek po pastwiskach buja młodociany,
Zaś z rzeźwą starą kozą, Baran zbrakowany [2].

[1] Dziwnym trafem, mamy przed sobą bilet na ten bal, drukowany na jednej stronie po Francuzku, na drugiej po Polsku, z pieczęcią Radziwiłła, w następnych słowach: « Grand Bal masqué « par Billets, avec collation, « Chez S. A. le Prince Charles « Radziwil, Maréchal de la « Confédération Générale, et de « la Diète, le 25. Novembre 1767. « a 10. heures du soir. On y ad- « mettera tout le monde, même « les Bourgeois, pourvu qu' « ils ayent des billets, et qu'ils « soient masqués en Gala, et pro- « prement. »

[2] Mowa tu o Prymasie Podoskim; i o głośnej w swoim czasie Madame Oemelin, o której szeroce pisze Rulhiere.

DO MINISTRA PEWNEGO

1790—1792.

Ministrze! nim tej nieczci piorun cię uderzy,
Którym padł Radziejowski zdrajca, Podkanclerzy,
Nim cię czas, kryciem zbrodni długiem przesilony,
Całkowicie ukaże zdrajcą z pod zasłony,
Nim was kupczących ojcem i bracią, handlarze,
Wypędzeniem z kościoła Ojczyzny lud skarze, —
Póty jeszcze.... i mojej sekret wódz niechęci;
Poty milczę, — od klucza czyś jest od pieczęci.
Nadto żebyś tym trudniej mógł zostać trafiony,
Nie powiem, czyś Minister Litwy, czy Korony.
Bo ten cel pióra mego, twej przychylny sławie,
Abym cię nie pogorszył jeśli nie poprawię;
Bo ten cel pióra mego, żebyś, nim kto inny
Sądzić cię zacznie, sam się osądził żeś winny.
Z imienia, z krwi kochanej w Rzeczypospolitej,
Czcią przódków i wzorami ich cnot znakomity,
Żadną i w żadnym względzie nic ściśnion potrzebą,
Mając to czém obsyła najszczęśliwszych Niebo,
Pytam: jaki zawistny duch twego imienia,
Pana z Panów, umiał cię skłonić do służenia?
Komuż jeszcze? — i przeciw komu! — mówić zgroza!
O to hordzie, dziś ledwie wolnej od powroza,
O to przeciw Ojczyźnie, — przeciw własnej braci,
Która jeszcze cię zyskać nadziei nie traci.
Która cię na swe święte wnętrzności zaklina,
Żebyś z obcego sługi, powrócił jej syna;
Żebyś krwi swej nie plamił, nie smucił przyjaciół,
Lub żebyś zdrad nie przeżył, jeżeliś się zaciął.

Franciszek Mikołaj Zabłocki.

DO NARODU.

1790—1792.

Że Wilhelm ma chcieć od nas Torunia i Gdańska,
Niech sobie i zgaduje partia Hetmańska,
Czyli Poseł Moskiewski; — ktożkolwiek to piszę,
Dosyć żem takie widział po murach afisze:
I toć to, co się zowie, ręki nie podniosłszy
Chcieć dać, krótkim zamachem, raz komu najsroższy;
I toć to, rzecz optyczna, połamać promienie,
Na krótkie pospolitych oczu omamienie.
Często małej przyczyny wielki bywa skutek:
Można zabić olbrzymá zręcznie dawszy szczutek.
Ani w tém, com powiedział, paradoxu nie ma;
Jedno-oka, oślepił Ulis, Polifema.
Chrzobąsz podchodząc orła, nie silny do boju,
Pokonał go dość małą odrobiną gnoju.
Wszak i ja, nie chwaląc się, jednym prawdy granem,
Potrułem wszystkich zdrajców z wodzem ich Hetmanem.
Lecz nie z nami, i nie dziś, chytrością iść Grecką,
Fraszką łudzić, i straszyć pęcherzem jak dziecko.
Raz prosicmy o prawdę, kłamstwami zrażeni:
Kto naszym przyjacielem, a kto się nim mieni?
Mówi wspaniały Wilhelm, dobry mówi Jerzy:
« Zacny Narodzie! chcemy iść z tobą najszczerzy.
« Wspólne szczęście, potrzeby, obrona, wygody,
« Jak człeka z człekiem, równie przymierzą narody.
« Żeśmy tobie potrzebni, to sam znasz, a wzajem
« Żeś i ty nam potrzebny, my sami uznajem.
« Uchroń was, Boże! od tej niegodnej nas myśli,
« Żeśmy do was z opieką, z miłosierdziem przyszli:
« Wspaniały, gdy nad zacnym ma narodem tkliwość.
« Nie litość mu wyświadcza, ale sprawiedliwość.

« Gdy go dźwigą z upadku, nie przyda mu męki:
« «Nędzny! oto bez mojej już ginąłbyś ręki!»
« Lecz raczej: « Przyjacielu w podobnej potrzebie,
« Takiż wzgląd, takąż pomoc, zamawiam dla siebie. »

Wilhelm mówi: « Polacy! nie orężem zwyciężki,
« Ale nierząd na liczne naraził was klęski.
« Ludzkość mi nie zabrania z tém ozwać się czule:
« Za cóż w tenczas niebyli jak ja dobrzy Królc.
« Kraj wasz zostałby w swojej obszerności cały,
« Mój stryj większy, spełniłby prawdziwy bieg chwały.
« A to rzekłszy, jak człowiek, — jak Król, to dodaje:
« Wstępując na tron, swoje słuszniem posiadł kraje.
« Postąpić komu do nich najmniejszego prawa
« Broni honor narodu, korony mej sława.....
« Lecz ten co się waszego nie lęka oręża,
« Swą się sprawiedliwością, swém sercem zwycięża.
« Wolność waszym jest, Zacni Polacy, żywiołem;
« Wszystkie do niej zawady z przed was usunąłem.
« Na żołnierzu ćwiczonym losy mocarstw stoją;
« Wasz żołnierz za pomocą pierwszy stanął moją.
« Gdy wasze imie gasło pod fosforem wschodu,
« Jam pierwszy, odkrył wielkość waszego narodu;
« Ja pierwszy w uprzejmości, ja w moralnej wierze
« Moje wam z dobrym Jerzym oświadczam przymierze.
« Polacy! w tej szczęśliwej zapomnijcie chwili,
« Co z was mój wziął poprzednik, coście stąd stracili.
« Morza wam nie ustąpię, ani mego lądu;
« Lecz was do stałych zasad doprowadzę rządu
« I obeszlę żądaniem dobrem nad część ziemi,
« Przy znaczeniu w Europie czyniąc szczęśliwemi.

« Ale wam rąk nie zwiążę, gdy mi Bóg posczęści,
« Do tamtych dwóch odciętych odzyskania części. »

Narodzie! to zważywszy, obróć twoje oczy
Na ten lud, co go tyle łez, krwi Polskiej broczy;
Obróć oczy na dumę podłego Moskala,
Słuchaj co mówi, jak się ludojad przechwala:
« Polaki! samowładna Wielka Katarzyna
« Reszty części Europy zdobycz rozpoczyna.
« Idzie sławą przestraszać, wytępiać przez mordy
« Takich jak wy Tatarów, takich Turków hordy.
« Ukaz jej, wola dla was najpierwsza i święta,
« Chować wierność poddanych, jej całować pęta;
« Bunt najmniejszy przeciw jej woli lub powadze
« Już po was, do imienia Polaków zagładzę. »
Podli w nieszczęściu, równie jak w szczęściu zuchwali,
Barbarzyńcy! patrzajcie jak się niebo pali;
Jaki od Baltyckiego grzmot poszedł Tryonu,
Znak naszego powstania, znak waszego zgonu.
Patrzcie! ta jasna tęcza jak się ona szerzy,
Jest z nami Bóg przymierza, jest Wilhelm, jest Jerzy.
Ta tęcza, (przypomnijcie o świata potopie)
Ma w krótce wydać gałąź oliwną Europie.
Bóg się wkrótce oznaczy prawdą zapomnianą;
Padną pyszne narody, zniżone powstaną,
Bóg od nas weźmie ołtarz Polskiego zbawienia,
Z rąk kapłańskich kadzidło, z ust dziewiczych pienia;
A ty, Wilhelmie posąg — w najpoźniejsze lata,
Z ryciem: *Regi amico Respublica grata.*

Franciszek Mikołaj Zabłocki.

SATYRA.

NA IMIENINY

XCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO G. Z. P.

1809.

Potomku Jagiellonów, już to przez lat wiele,
Jak Ciebie pochwałami psują przyjaciele,
Jak w każdy święty Adam, do samej oktawy,
Napełniają się tłumem sąsiadów Puławy;
Nawet ściągają z podal mieszkańcy nie bliscy.
Każdy nisko się kłania, i winszują wszyscy.
Ten Cię w pięknej perorze pod nieba wynosi,
I dając funt tytuniu, o coś więcej prosi;
Ów za dobrą dzierżawę, lub złota pakiecik,
Daje Ci lulkę, — tamta.... fiałków bukiecik.
W kimżeby te pochlebstwa, te dary obfite
Niezmieniły w przywary, cnoty znamienite!

Trzeba, by człek rzetelny, pominąwszy względy,
Gdy inni chwalą cnoty, on wyrzucił błędy.
Niedaleko podobno należy w tém śledzić.
A naprzód Mości Xiąże, muszę Ci powiedzić
I sam to pono przyznasz: czyliż się to godzi,
Panu jak Ty, zrobić się.... Bakałarzem młodzi!

Wychowywać kadetów do Wojny i Rady,
I stawić przed ich oczy, cnot wszystkich przykłady!
Sądzić po Trybunałach! (niech Bóg innych strzeże)
Okrutnie skarać Ojca własnego na wieżę!
Jak gdybyś tego nieznał, że piastun buławy,
I Pan wielki, nie mogą żadnej przegrać sprawy.—
Cóż, ten przesąd dla Polski, i dawnych zwyczajów,
I ten wstręt, co powziąłeś, do mód z obcych krajów?
Jak to srodze nieświeże! — ktoż temu uwierzy
Że ubior srebrnopiorych, jak dawniej, rycerzy,
Albo sobola szuba, i wąs nastrzępiony,
Poważniejsze, niż westki, frak, i pantalony.
Czemuż dla tego, że się człek w Polsce urodził,
Potrzeba, żeby w stroju narodowym chodził!
Czemuż łajesz młodzieży, albo białogłowie,
Gdy nie wie jak w ojczystej tłumaczyć się mowie.
A to rzecz niesłychana! — to rzecz nie pojęta! —
Wieszże Xiąże, co mówi elegancia święta?
O to że najpiękniejszem w każdego rozumie,
Kiedy Polka, po polsku, i słowa nie umie,
Dość że zna, jak powiedzić dla własnej wygody:
Niech zaprzęgą karetę..... Niech mi dadzą wody.
Popraw się Mości Xiąże! — W Granowie, w Pułtusku,
Z Mazurem, z Kozakami, gadaj po francuzku.

Większa nierównie od wad dopiero wspomnianych,
Że nie umiesz używać bogactw z nieba danych.
Ktoż widział miasto ozdobi, miasto sprzętów drogich,
Trwonić ślepo obszerny dochód na ubogich.
Wyszukiwać gdzie nędza kryje się wstydliwa,
Dawać dla tego tylko, że jest nieszczęśliwa.

A tym czasem dom idzie Bóg wie po jakiemu.
Zamiast żyć jak przystoi Panu tak wielkiemu;
Zamiast kamerdynerów suto haftowanych,
Wiatronogich biegunów, lokajów dobranych,
Zamurzane pajuczki w zielonych katankach,
Chrapią leżąc po sofach, snują się po gankach.
Ach! jak słodko Twe serce i umysł się cieszy,
Kiedy w czasie obiadu tłum obżartej rzeszy,
Wyrywa sobie schaby, pieczenie, kapuste,
Albo liże półmiski, i talerze tłuste.
Cóż kiedy z wazy supę pijąc jak herbatę,
Wylewa jej połowę na ziemię, i szatę.
Jakżeś szczęśliwy, kiedy powie z gości który,
W jednych tylko Puławach widać jeszcze ciury.
Przecież troskliwych starań celem te panięta.
Jak się ma twoja żona, dzieci, i wnuczęta?
Pytasz lubych... froterów: ojciec twój czy żyje,
Czy dobrze mieszka, dobrze śpi, jada, i pije?
A dalej, — nie jestże to Jakobinizm czysty!
Ten życia z żebrakami obyczaj wicczysty.
Jakiż jest dwór Twój, jakie są Twoje pokoje?
Własny odźwierny, ledwie odemkniesz podwoje,
Otacza Cię w około tłum kaleków mnogi;
Ten ślepy, — ów na wojnie stracił obie nogi, —
Z takim to towarzystwem najmilsza rozmowa,
Na nich to idzie większa intraty połowa!
Czemuż gdy inni sypiąc gdzie ich żądza łudzi,
Tracą się na psy, a Ty tracisz się.....na ludzi!
Już się i Xiężna żona zepsuła od Ciebie,
Więcej myśląc o cudzej, jak o swej potrzebie,
Nie znajdziesz Jej z pannami na złocistych salach,
Lecz albo w chatach wiejskich, albo też w szpitalach!

Kończę, acz wiele mógłbym powiedzieć z kolei,
Lecz żebyś się poprawił, już nie ma nadziei!
Nadto — mógł byś mię, pełen i zemsty, i zgrozy,
Jak dawnego kadeta zasadzić do kozy.
Lecz choćbyś wsadził, choćbyś i kazał oćwiczyć:
Nie przestanę Cię kochać, i dobrze Ci życzyć.
Dziś zawczasu łagodząc Twoje zagniewanie,
Zakazane od dawna posyłam wiązanie.
Goniec odemnie złoży na pysznym obiedzie,
Obok suchych kotletów, Hollenderskie śledzie,
Jeźli, że nie dość słone, zarzuci kto śmiele,
Przydaj soli Attyckiej, wszak masz jej tak wiele.

J. U. N.

Afisz teatrowy z r. 1765.

Aktorowie J. K. Mci komediów Polskich będą reprezentowali 26. Listopada: NATRĘTÓW, komedią w trzech aktach z dwiema Balletami. Początek będzie o 6. godzinie i będzie się płacić: 1. Billet do Cyrkułu, tynf. 9.— 1. Billet do pierwszego piętra, tynf. 9.— 1. B. do loży w Parterze w Circulo N° 11. T. 9. — 1. B. do drugiego piętra, T. 4.—1. B. do loży w Parterze, T. 6.— 1. B. do Parteru, szostaków 7.— 1. B. do trzeciego piętra, szostaków 5.— Billety od południa będą przedawane w operalni.

POCZET IMIENNY

SENATORÓW I MINISTRÓW

KRÓLESTWA POLSKIEGO

WYJĘTY Z NIESIECKIEGO I DOPROWADZONY DO 1795.

Wiadomo każdemu iż w Historykach naszych, a mianowicie we współczesnych pamiętnikach, relaciach, korrespondencíach *etc.* widzieć najczęściej Biskupów, Wojewodów, Kasztelanów, tych lub owych Ministrów, nazywanych jedynie imieniem Dostojeństwa swojego. — Znać ich po imieniu, pilna i niezbędna rzecz. — W takowym razie, jakże nieoszacowanym staje się poradnik, który ci każdego Dygnitarza właściwem nazwie nazwiskiem. — Wszystkich u nas, którzy tą arcypożyteczną zajmowali się kompilacią przeszedł bez porównania Niesiecki. On, materiały podane przez swoich poprzedników zebrał, poprawił, pomnożył i do swojego czasu dociągnął. Biskup Krasicki, o tej jego pracy, nieprzesadza bynajmniej, gdy mówi: « Zbiór w I. Tomie następ- « stwa Senatorów, Ministrów, Marszałków Sejmowych i Trybu- « nalskich, a w nim każde następstwo dowodami wsparte, to « samo przez się dzieło, godne jest, w rodzaju swoim, względów « najodleglejszej potomności. »

Tak tedy pożyteczne dzieło, tak każdemu, ktokolwiek zajmuje się historią narodową potrzebne, w piśmie naszem przedrukować postanawiam; rozdzielając zbiór cały na pięć części, jako to: 1) Arcybiskupi i Biskupi. — 2) Wojewodowie. — 3) Kasztelanowie więksi. — 4) Kasztelanowie mniejsi. — 5) Ministrowie i Marszałkowie Sejmowi. — Dla skrócenia, opuszczamy świadectwa, i herby, gdzie są familijne nazwiska.

Co do tego zbioru Niesieckiego, trzy nastręczały się uwagi : 1°. że złączony z Herbarzem, który i drogim jest i dotąd trudnym do nabycia, więc mało komu pod ręką być może.—2°.Że zatrzymuje się mniej więcej na 1725.r.—3°.Że nie jest wolnym od licznych pomyłek, i szczególniej grzeszy gdy, idąc ubitym torem, wylicza z pewnością, z datą i z herbami, urzędników a mianowicie Biskupów, których nie było.

Przedrukowaniem w piśmie naszem, i dociągnieniem zbioru z notat, które w ręku mamy, do upadku Rzeczypospolitej Polski, zaradzamy dwom pierwszym niedostatkom. Ostatni, niemając ani sposobu, ani czasu do dostatecznej poprawy, wolimy zupełnie zostawić in *statu quo*. Samo upowszechnienie tego zbioru, przyczyni się w części do rektyfikacii błędów przez cząstkowe liczniejszych badaczów postrzeżenia, które jeśli nam będą nadsyłane, z wdzięcznością ogłosim.

ARCYBISKUPI I BISKUPI.

ND. Rok przed nazwiskiem położony, jest rokiem ostatnim urzędowania.
Znak †. po roku położony oznacza rok śmierci.
Znak ★ rok postąpienia na wyższe dostojeństwo.
Znak — Ustąpienie z innych przyczyn.
Rok w nawiasie, niepewność co do innych lat.
h. znaczy Herb.

ARCYBISKUPI GNIEZNIENSCY

970.†Willibald *Francuz*.
972.†Hatto *v*.Harno Kolumna.
996.†Robert. h.Ciołek *Włoch*.
997.†S. Wojciech. h. Poraj.
1006.†Radzyn h. Poraj.
1027.†Ursin Hippolit. h. Poraj.
1038.†Bosuta. h. Wieniawa.
1059.†Stefan. h. Pobog.
1092.†Piotr. h. Leszcyc.
1118.†Marcin. h. Zabawa.
1144.†Jakób z Znina.
1152.†Piotr II. h. Srzeniawa.
1167.†Jan albo Janik. h. Gryf.
(1182)†.B. Bogumił. h. Poraj.

1184.†Piotr III.
1199.†Zdzisław. h. Kozlerogi.
1219.†Henryk Kietlicz.
1230.†Wincenty. h. Nałęcz.
1258.†Fulko albo Pełka. h. Lis.
1271.†Jan II. h. Tarnawa.
1278.†Philip. h. Gozdawa.
1279.†Marcin II. h. Bodula.
1281.—Włostyborz h. Pomian.
1283.†Henryk II. Xże Bremeń.
1313.†Jakób II. h. Swinka.
1314.†Borysław. h. Belina.
1341.†Jan III. h. Kotfiez.
1376.†Skotnicki Jarosław.
1382.†Suchywilk Jan IV.
1389.†Bodżęta. h. Szeliga.
1394.—Kropidło Jan. X. Opol.
1402.†Nowodworski Dobrogost.
1411.†Kurowski Mikołaj.
1422.†Trąba Mikołaj II.
1436.†WojciechII.h.Jastrzębiec
1448.†Wincenty II. h. Doliwa.
1453.†Oporowski Władysław.
1464.†JanV.z Sprowy.Odrowąż
1473.†Grusczyński Jan VI.
1480.†Sieniński Jakób III.
1493.†Oleśnicki Zbigniew.
1503.†Fryderyk Królewicz.
1510.†Borzyszewski Jędrzej.
1531.†Łaski Jan VII.
1535.†Drzewicki Maciej.
1537.†Krzycki Jędrzéj II.
1540.†Latalski Jan VIII.
1545.†Gamrat Piotr IV.
1559.†Dzierzgowski Mikołaj III.
1562.†Przerębski Jan IX.
1581.†Uchański Jakób IV.
1603.†Karnkowski Stanisław.
1606.†Tarnowski JanXh.Rolicz.
1608.†Maciejowski Bernard.
1615.†Baranowski Wojciech III.
1624.†Gębicki Wawrzyniec.
1626.†Firlej Henryk III.
1638.†Wężyk Jan XI.
1641.†Lipski Jan XII.
1652.†Lubieński Maciej II.
1658.†Leszczyński Jędrzej III.
1666.†Leszczyński Wacław.
1673.†Prażmowski Mikołaj IV.
1674.†X. Czartoryski Kaz. Flor.
1677.†Olszowski Jędrzej IV.
1686.†Wydżga Stefan Jan XIII.
1687.†Wierzbowski Stef. *nomin.*
1706.†Radziejowski Michał.
1722.†Szembek Stanisław II.
1738.†Potocki Theodór.
1747.†Szembek Krzysztof.
1758.†Komorowski Adam.
1766.†Lubiński Władysław.
1776.†Podoski J. Gabriel.
1783.†Ostrowski Antoni.
1794.†X.Poniatowski Mich.Jer.

ARCYBISKUPI LWOWSCY.

NB. Pierwszym Arcybiskupem Lwowskim, był Jan Rzeszowski, umar 1436.— Wymienieni tu przed nim Prałaci, nosili tytuł Arcybiskupów Halickich.

(1364). Krystyn z Ostrowa.
(1375). Antoni.
(1377). Maciej.
1391.†Bernard. h. Jelita.
(1406). Piotr.
1411.†Jakób. h. Strzemię.

1411.*Trąba Mikołaj.
1436.†Rzeszowski Jan.
1450.†Odrowąż Jan II.
1479.†Sanocki Grzegorz.
1480.†Długosz Jan III. *nominat*
1493.†Strzelecki Wątrobka J. IV.
1503.*Borzyszewski Jędrzej.
1540.†Wilczek Bernard II.
1554.†Starzechowski Piotr II.
1560.†Ligęza Felix.
1565.†Tarło Paweł.
1575.†Słomowski Stanisław.
1582.†Sieniński Jan V.
1603.†Solikowski Jan VI. Dym.
1614.†Zamojski Jan VII. h. Grzy.
1633.†Prochnicki Jan VIII. Jed.
1644.†Grochowski Achacy. Stanisław.
1654.†Krosnowski Mikołaj II.
1669.†Tarnowski Jan IX. Rolicz.
1675.†Koryciński Wojciech.
1698.†Lipski Konstanty.
1709.†Zieliński Konstanty II.
1711.†Popławski Mikołaj III.
1733.†Skarbek Jan X.
1756.†Wyżycki Mikołaj.
1757.†Dembowski Mikołaj *Nom.*
1758.*Łubiński Władysław.
1779.†Sierakowski Wacław.
1795. Kicki Ferdynand.

BISKUPI KRAKOWSCY.

986.†Prochorus *Włoch.*
996.†Proculph. *Włoch.*
1014.†Lambert. h. Poraj *Włoch*
1023.†Poppo *Włoch.*
1032.†Gompo, *Włoch.*
1046.†Rachelin.
1059.†Aaron. h. Trzy Kor. *Fran.*
1071.†Lambert II. Zula, *Polak.*
1079.†Szczepanowski Stanis. S.
1101.†Lambert III. h. Habdank.
1108.†Baldwin. *Francuz.*
1118.†Maurus. h. Lewart. *Fr.*
1142.†Gaudencius h. Poraj.
1144.†Robert h. Korab.
1166.†Maciej. h Cholewa.
1186.†Gedeon. h. Gryf.
1207.†Pełka albo Fulco. h. Lis.
1218.—Kadłubek Wincenty.
1229.†Jwo albo Jan. h. Odrowąż.
1242.†Kościelecki Wisław
1266.†Prandota z Białaczowa.
1293.†Przemankowski Paweł.
1295.†Prokop Rufin.
1320.†Muscata Jan II.
1326.—Nanker Szlązak.
1347.†Grot Jan III.
1348.†Falkowski Piotr.
1366.†Jankowski Bodzenta.
1378.†Mokrski Florian.
1380.†Zawisza z Kurozwęk.
1392.†Radlicki Jan IV.
1412.—Wisz Piotr II.
1423.*Wojciech. h. Jastrzębiec.
1455.†Olesnicki Zbigniew.
1460.†Strzempiński Tomasz.
1462.—Sieniński Jakób.
1464.*Gruszczyński Jan V.
1471.†Lutecus Jan VI.
1488.†Rzeszowski Jan VII.
1503.†Fryderyk Królewicz.
1523.—Konarski Jan VIII.
1535.†Tomicki Piotr III.
1537.*Latalski Jan IX.
1538.†Chojeński Jan X.
1545.†Gamrat Piotr IV.
1550.†Maciejowski Samuel.

1560.†Żebrzydowski Jędrzej.
1572.†Padniewski Filip.
1577.†Krasiński Franciszek.
1591.†Myszkowski Piotr V.
1600.†Radziwił Jerzy.
1608.†Maciejowski Bernard.
1616.†Tylicki Piotr VI.
1630.†Szyszkowski Marcin.
1631.†Lipski Jędrzej II.
1634.†Jan Albryeht Królewicz.
1642.†Zadzik Jakób II.
1657.†Gębicki Piotr VII.
1679.†Trzebicki Jędrzej III.
1699.†Małachowski Jan XII.
1700.†Dąbski Stanisław II.
1702.†Denhoff Wojciech.
1720.†Łubiński Kazimirz.
1732.†Szaniawski Felician Kon.
1747.†Lipski Jan XIII.
1757.†Załuski Andrzej Stan.
1787.—Sołtyk Kajetan.
(1788—90). Turski Felix.

BISKUPI KUJAWSCY.

NB. Biskupi Kujawscy, zwani są w języku łacińskim, od Stolicy Biskupstwa: *Episcopi Vladislavienses.* — Pierwsi Biskupi Kujawscy, aż do Onolda, który umarł 1160. zwani, od ówczesnej Stolicy Biskupstwa: Kruswickimi.

993.†Jasnach albo Lucidus.
h. Alabanda.
1014.†Maurycy.
1035.†Marcellus. h. Włoszek.
1055.†Wenanciusz. h. Mora.
1081.†Jędrzej.
1097.†Jan Baptista. h. Sternberg.
1111.†Paulinus. h. Ciołek.
1128.†Baldwin. h. Ramult.
1151.†Swidger h. Grzymała.
1160.†Onoldus. h. Oliwa.
1170.†Rudgerus. h. Wieniawa.
1178.†Werner. h. Wieniawa.
1190.†Wunelfus.
1197.†Stefan.
1203.†Ogerius.
1215.†Bartha. h. Oksza.
1250.†Michał. h. Godziemba.
1271.†Wolimir. h. Pobog.
1283.†Wojciech. h Wieniawa.
1300.†Wisław. h. Zabawa.
1323.†Gerward: h. Leszyc.
1368.†Golanczewski Maciej.
1383.†Zbylut. h. Topor.
1384.—Trojan. h. Leszyc.
1389.—Kropidło Jan II. X. Opol.
1398.†Henryk Xże Lignicki.
1402.*Kurowski Mikołaj.
1421.†Kropidło Jan II. *Powtóre.*
1427.†Pella de Niewiesz Jan III.
1433.†Szafranicc Jan IV.
1449.*Oporowski Władysław.
1450.†Lasocki Mikołaj II.
1463.*Gruszczyński Jan V.
1464.*Lutcus z Brzezia Jan VI.
1473.*Sieniński Jakób.
1480.*Olesnicki Zbigniew.
1483.†Oporowski Jędrzej II.
1493.†Moszyński z Bnina Piotr.
1503.†Krcslaw z Kurozwęk.
1513.†Przerębski Wincenty.
1531.*Drzewicki Maciej II.
1538.†Karnkowski Jan VII.
1542.†Łukasz z Górki.
1546.*Dzierzgowski Mikołaj III.
1551.*Zebrzydowski Jędrzej III.

1557.†Drohojowski Jan VIII.
1565.*Uchański Jakób II.
15... Wolski Mikołaj IV.
1581.*Karnkowski Stanisław.
1600.†Rozrażewski Hieronim.
1603.*Tarnowski Jan IX.
1608.*Tylicki Piotr II.
1608.*Baranowski Wojciech II.
1609.†Pstrokoński Maciej III.
1615.*Gębicki Wawrzyniec.
1622.†Wolucki Paweł.
1631.*Lipski Jędrzej IV.
1642.*Lubieński Maciej IV.
1654.†Gniewosz Wojc. Mik. V.
1674.*Xże Czartoryski Florian.
1675.†Gębicki Jan X.
1680.†Sarnowski Stanisław II.
1691.†Mądaliński Bonawentura.
1699.*Dąbski Stanisław III.
1706.*Szembek Stanisław IV.
1720.*Szaniawski Felic. Konst.
1738.*Szembek Krzysztof.
1741.†Grabowski Stanisław.
1751.†Czapski Walenty.
1762.†Dembowski Antoni.
1776.*Ostrowski Antoni.
1795. Rybiński Józef.

BISKUPI POZNAŃSCY.

1001.†Jordan. h. Róża.
1021.†Timotheusz. *Włoch.*
1035.†Paulin. h. Krucyni.
1048.†Benedykt I.
1065.†Marcellus. h. Ciołek.
1088.†Theodor. h. Trzy Kawki.
1106.†Dyonizy. h. Trzy Xiężyce.
1127.†Wawrzyniec I.
1147.†Marcin. h. Doliwa.
1150.†Bogufał. h. Poraj.
1151.†Piano, *Włoch.*
1156.†Stefan Dobrogost.
1162.†Radwan. h. Srzeniawa.
1175.†Bernard. h. Syrokomla.
1176.†Świętosław h. Jastrzębiec.
1177.†Gerward. h. Brog.
1186.†Arnold. h. Dołęga.
1196.†Mrokota. h. Korab.
1209.†Filip. h. Wieniawa.
1242.†Paweł. h. Grzymała.
1253.†Bogufał. h. Poraj.
1254.†Piotr. h. Prawdzic.
1264.†Bogufał. h. Róża.
1264.†Falanta. h. Prus.
1273.†Mikołaj. h. Lis.
1286.†Wyskowice Jan.
1298.†Gerbis Jan II.
1311.†Jędrzej. h. Zaręba.
1320.†Domarat. h. Grzymała.
1335.†Jan III. h. Doliwa.
1346.†Jan IV. z Kępy.
1355.†Pałuka Wojciech.
1374.†Jan V. h. Doliwa.
1382.†Mikołaj II. z Kurnika.
1383.—Mikołaj III. *Nominat.*
1384.*Kropidło Jan VI. X. Op.
1394.*Nowodworski Dobrogost.
1398.*Kurowski Mikołaj IV.
1412.*Wojciech II. h. Jastrzęb.
1414.†Wisz Piotr II.
1426.†Gosławicki Jędrzej II.
1427.†Mirosław z Brudzewa.
1438.†Stanisław I. h. Ciołek.
1479.†Opaliński Jędrzej III.
1497.†Gorka Uriel.
1520.†Lubrański Jan VII.
1523.*Tomicki Piotr III.
1535.*Latalski Jan VIII.
1538.†Jan IX. *(Syn Zygm. I.)*
1539.†Oleśnicki Stanisław II.

1541.†Branicki Sebestian.
1546.†Wolski Dunin Paweł II.
1553.†Izdbiński Benedykt II.
1562.†Czarnkowski Jędrzej IV.
1577.†Kotnarski Adam.
1597.†Kościelecki Łukasz.
1600.*Tarnowski Jan X.
1607.†Goslicki Wawrzyniec II.
1623.†Opaliński Jędrzej V.
1626.*Wężyk Jan XI.
1631.*Łubieński Maciej.
1634.†Nowodworski Adam.
1636.†Firlej Henryk.
1650.†Szołdrski Jędrzej VI.
1654.*Xże Czartoryski Florian.
1665.†Tholibowski Wojciech III.
1687.†Wierzbowski Stefan II.
1697.†Witwicki Stanisław III.
1709.†Święcicki Mikołaj V.
1716.†Tarło Bartłomiej.
1720.*Szembek Krzysztof.
1722.†Tarło Piotr IV.
1732.†Tarło Jan XII.
1738.†Hosius Stanisław IV.
1767.†Xże Czartoryski Teodor.
1779.†Młodziejowski Andrzej.
1795. Okęcki Antoni Onufry.

BISKUPI WILEŃSCY.

1399.†Wasilo Jędrzej.
1407.†Plichta Jakób.
1414.†Mikołaj z Boriowa.
1421.†Piotr. h. S.
1453.†Maciej. h. Znin.
1468.†Dzierzkowicz Mikołaj.
1480.†Losowicz Jan I.
1490.†Jędrzej II. h. Szeliga.
1507.†Tabor Wojciech.
1519.†Radziwił Wojciech II.
1535.*Jan II.
1555.†Algimunt Paweł.
1579.†Protaszewicz Walerian.
1591.*Radziwiłł Jerzy.
159.... Maciejowski Bern. *Nom.*
1600—1616.†Wojna Benedykt.
1630.†Wołowicz Eustachi.
1649.†Wojna Abraham.
1656.†Tyszkiewicz Jerzy II.
1661.†Zawisza Dowgajło Jan III.
1667.†Białozor Jerzy III.
1671.†Sapieha Alexander.
1684.†Pac Mikołaj III.
1686.†Kotowicz Alexander II.
1722.†Brzostowski Konstatny.
1723.†Ancuta Maciej II. *Nomi.*
1729.†Pancerzyński Karol Piotr.
1761.†Zienkowicz Michał Jan.
1795. Massalski Ignacy.

BISKUPI PŁOCCY.

982.†Angelottus.
1005.†Marcialisz.
1024.†Marcin.
1041.†Albinus.
1067.†Paschalis.
1078.†Marek.
1099.†Stefan.
1107.†Filip. h. Doliwa.
1129.†Szymon. h. Gozdawa.
1156.†Alexander. h. Dołęga.

1172.†Werner. h. Poraj.
1179.†Lupus. h. Godziemba.
1206.†Vitus. h. Janina.
1223.†Gosław v. Gedeon h. Gryff.
1227.†Jan. h. Gozdawa.
1232.†Gunter. h. Prus.
1238.†Piotr. h. Półkozic.
1249.†Jędrzej. h. Gryff.
1251.†Brevis Piotr II.
1260.†Jędrzej II. h. Ciołek.
1263.†Niedych Piotr III. h. Wąż.
1270.†Tomasz.
1296.†Gosław II. h. Gryff.
1310.†Jan II. h. Prawdzic.
1318.†Jan III. h. Nałęcz.
1334.†Laskary Fl. h. Ogończyk.
1358.†Pierzchała Klem. h. Roch.
13..... Bernard. h. Nowina,
1367.†Wroński Janisław.
1369.†Mikołaj z Gulczewa.
1371.†Stanisław z Gulczewa.
1379.†Dobiesław Sowka
1390.†Scibor z Radzimina.
1391.†Henryk Xże Mazowiecki.
1396.†Mamphiolus *Włoch.*
1425.†Jakób z Kurdwanowa.
1439.†Pawłowski Stanisław II.
1463.†Gizicki Paweł.
1471.†Scibor II. h. Prus.
1480.†Kazimirz Xże Mazowiec.
1497.†Piotr IV. z Kotkowa.
1498.* Lubrański Jan IV.
1503.*Przerębski Wincenty.
1524.†Erazm. h. Ciołek.
1527.†Leszczyński Rafał.
1535.*Krzycki Jędrzej. III.
1538.*Chojeński Jan V.
1538.*Gamrat Piotr V.
1542.†Buczacki Jakób II.
1546.*Maciejowski Samuel.
1546.†Biliński Jan VI.
1567.†Noskowski Jędrzej IV.
1577.*Myszkowski Piotr V.
1590.†Dunin Wolski Piotr VI.
1606.*Baranowski Wojciech.
1617.*Szyszkowski Marcin II.
1618.*Firlej Hen. II.
1627.†Cielecki Hier.
1640.†Lubiński Stan. III.
1655.†Karol Ferdynand Królew.
1674.*Gębicki Jan VII.
1680.*Madaliński Bonaw.
1691.*Dąbski Stan. IV.
1698.*Załuski Jędrzej.
1722.†Załuski Ludwik.
1736.†Załuski Jędrz. Stan.
1751.*Dembowski Antoni.
1758.†Szembek Józef.
1772.†Szeptycki Hieronim.
1783.*Poniatowski Michał Xże.
1795. Szembek Krzysztof.

BISKUPI WARMINSCY.

1261.†Anzelm, Zakonu S. Fran.
1300.†Henryk.
1326.†Eberhard h. TrzyBramy.
1328.†Jordan. h. Xięga otwarta.
1334.†Wagenax Henryk II.
1350.†Libenstein Herman *de*
1335.†Misnensis Jan.
1372.†Streiffrock Jan II.
1401.†Sorbohm Henryk III.
1415.†Heilsberg de Vogelsang Henryk IV.
1424.†Abezier Jan III.
1457.†Kuchsebmaltz Franciszek
14..... Sylvius Aeneas, (Pius II.)
1471.†Legendorf Paweł.
1489.†Tungen Mikołaj *à*

1512.†Weiselrodt Łukasz.
1523.†Luzyański Fabian.
1537.†Ferber Maurycy.
1548.†Dantiscus Jan IV.
1550.†Tidemannus.
1579.†Hosius Stanisław Kardy.
1589.†Kromer Marcin.
1598.†Batory Jędrzej Kardynał.
1603.*Tylicki Piotr.
1621.†Rudnicki Symon.
1633.*Jan V. Albracht Królew.
1643.†Szyszkowski Mikołaj II.
1641.†Konopacki Kar. Jan VI.
1659.*Leszczyński Wacław.
1680.*Wydżga Stefan Jan VII.
1687.*Radziejowski Michał.
1696.†Zbąski Jan VIII.—
1711.†Załuski Jędrzej II. Chry.
1723.*Potocki Teodor.
1740.*Szembek Krzysztof.
1765.†Grabowski Stan. Adam.
1795. Krasicki Ignacy.

BISKUPI ŁUCCY.

1380.†Izydor.
1400.†Rugian.
(1409—1425.)Grzegorz.
(1431.—36).Spławski Jędrzej.
1462.†Wacław h. Korczak.
1468.*Losowicz Jan.
(1468). Krzeszowski Marcin.
1488.†Stawski Stanisław.
(1499). Pudełko Jan II.
1507.*Radziwiłł Albrycht.
1535.*Algimunt Paweł.
1547. Falczewski Jerzy.
1555.*Protaszewicz Walerian.
15.... Andruszewicz Jan III.
1569—1588.†Wierzbicki Wikt.
1600.*Maciejowski Bernard.
1604.†Gomoliński Stanisław II.
1607.*Szyszkowski Marcin II.
1609. Wołowicz Paweł II.
1616.*Wołucki Paweł III.
1617.*Firlej Henryk.
1622.*Lipski Jędrzej II.
1627.*Łubieński Stanisław III.
1632.†Grochowski Achacy.
1638.†Radoszewski Bogusław.
1654.†Gębicki Jędrzej III.
1655.†Zamojski Jan IV.
1659.*Wydżga Jan V.
1666.*Prażmowski Mikołaj.
1675.†Leżeński Tomasz.
1680 *Dąbski Stanisław IV.
1688.*Witwicki Stanisław V.
1691.†Leszczyński Bogusław.
1701.†Prażmowski Franciszek.
1714.†Wyhowski Alexander.
1721.†Przebendowski Joachim.
1731.†Rupniewski Stefan.
1739.*Załuski Jędrzej Stanisł.
1754.†Kobielski Franciszek.
1769.†Wołowicz Antoni.
1788.*Turski Felix.
1795. Naruszewicz Adam.

BISKUPI PRZEMYSLSCY.

1390.†Eryk.
(1392—1413.) Maciej h. Janina.
1435.†Jan z Lubienia.
1452.†Chrząstowski Piotr.

1474.†Błażejowicz Mikołaj czy Błaszkowski.
1480.*Oporowski Jędrzej.
1484.*Moszyński zBnina Pio. II.
1487.†Kazimirski Jan II.
1490.†Targowicki Jan III.
1498.†Grajewski Mikołaj II.
1503.*Boryszewski Jędrzej II.
1513.*Drzewicki Maciej II.
1521.*Tomicki Piotr III.
1524.*Leszczyński Raphał.
1527.*Krzycki Jędrzej III.
1531.*Karnkowski Jan IV.
1536.*Choinski Jan V.
1537.*Gamrat Piotr IV.
1546.†Tarło Stanisław.
1559.†Dziaduski Jan VI.
1560.*Padniewski Philip.
15.... Herburt Walentyn.
1577.*Kościelecki Łukasz.
15.... Wolski Dunin Piotr V.
1581.†Sobiejuski Wojciech I.
1583.†Ługowski Szymon.
1585.†Borukowski Jan VII.
1591.*Baranowski Wojciech II.
1601.*Gostlicki Wawrzyniec.
1608.*Pstrokoński Maciej III.
1619.†Sieciński Stanisław II.
1623.*Wężyk Jan VIII.
1628.*Grochowski Achacy.
1632.*Nowodworski Adam.
1636.*Firlej Henryk.
1637.*Szołdrski Jędrzej IV.
1642.*Gębicki Piotr VI.
1644.†Trzebiński Alexander.
1649.†Piasecki Paweł.
1654.*Zamojski Jan IX.
1658.*Trzebicki Jędrzej V.
1676.*Sarnowski Stanisław III
1687.*Zbąski Jan X. Stanisław
1700.*Donhoff Jerzy.
1718.*Bokum Jan XI.
1724.*Szembek Krzysztof.
1734.†Fredro Alexander II.
1739.*Czapski Walenty.
1759.*Sierakowski Wacław.
1763.†Wodzicki Michał Pod. K.
1765.†Wężyk Walenty.
1767.*Młodziejowski Andrzej.
1783.†Kierski Józef.
1785.†Betański Antoni.
1795. Gołaszewski Antoni.

BISKUPI ZMUDZCY.

1421.*Maciej h. Zuin.
14.... Mikołaj.
14.... Marcin z Łuknik.
14.... Raudonas Jakób.
14.... Bartłomiej.
1464.†Jerzy.
1471.†Maciej II. z Topoli.
14.... Bartłomiej II.
(1499.) Marcin II.
(1505). Marcin III.
15..... Radziwiłł Mikołaj II.
15..... Wizgajło Mikołaj III.
15..... Talat Jerzy II.
1555.†Wierzbicki Wacław.
15..... Domaniewski Jan.
15..... Narkustis Stanisław.
1566.*Wierzbicki Wiktoryn.
1574.†Pętkiewicz Jerzy III.
1608.†Gedrojć Melchior.
1619.†Pac Mikołaj IV.
1626.†Kiszka Stanisław II.
1631.*Wojna Abraham.
1633.†Eliaszewicz GeizMelchior
1650.*Tyszkiewicz Jerzy IV.
1659.†Parczewski Piotr.
1667.*Sapieha Alexander.

1692.†Pac Kazimirz.
1710.†Kirszejstein Jan II. Krys.
1714.†Zgirski Mikołaj V.
1715.†Sapieha Paweł.
1735.†Horain Alexander II.
1739.†Karp Jozafat.
1761.†Tyszkiewicz Antoni.
1777.†Łopaciński Jan III.
1795. Giedroyć Stefan.

BISKUPI CHEŁMINSCY.

(1243). Chrystian.
12..... Jan.
(1246—1269). Heidenryk v. Hen.
1274.†Fryderyk ab Husen.
1291.†Verner de Orsele.
1301.†Henryk II.
1311.†Herman z Pryzny.
1325.†Afry Mikołaj.
1349.†Otto.
1359.†Bischoff Jakób, albo de Colmsche.
1383.†Schedeland Jan II.
1400.†Vigbald.
1390.†Reinhardus C. de Zeicz.
1398.*Mikołaj II. à Buk.
1402.—Kropidło Jan III.
1416.†Arnold.
(1422). Jan IV.
1432.†Rainaudus.
1462.†Marcænaro Jan V.
1480.†Gosławski Wincenty.
1495.†Neidenburg Stefan.
1514.†Chrapicki Mikołaj III.
1530.†Konopacki Jan VI.
1537.*Flaschbinder. de Curiis Jan VII (Dantiscus).
1549.*Gissa Tidemannus.
1551.*Hosius Stanisław.
1562.†Lubodziejski Jan VIII.
1571.†Zelisławski Stanisław II.
1595.†Kostka Piotr.
1600.*Tylicki Piotr II.
1600.†Kostka Mikołaj IV.
1610.*Gębicki Wawrzyniec.
1613.†Konopacki Maciej.
1624.†Kuczborski Jan IX.
1635.*Zadzik Jakób II.
1639.*Lipski Jan X.
1646.†Działyński Kasper.
1652.*Leszczyński Jędrzej.
1655.*Gębicki Jan XI.
1657.†Leszczyński Jan XII.
1661.†Kos Adam.
1676.*Olszowski Jędrzej II.
1682*Małachowski Jan XIII.
1693.†Opaliński Jan Kazimierz.
1694.†Szczuka Kazimierz II. Jan.
1712.*Potocki Teodor.
1713.†Kos *Nominat.*
1722.†Bokum Jan XIV. Kazim.
1730.†Kretkowski Felix.
1733.†Czapski Franciszek.
1740.*Grabowski Adam Stan.
4747.*Zaluski Jędrzej Stanisł.
1758.†Leski Wojciech.
1784.†Bajer Andrzej—
1795. Hohenzoller Karol Hr. *de*

BISKUPI CHEŁMSCY.

1417.†Stefan.
1440.†Jan z Opatowic.

1462.†Taranowski Kraska J. II.
1479.†Paweł z Grabowy.
(1481-1484). Kazimirski Jan III.
1488.*Targowicki Jan IV.
1505.†Maciej z Starej Łomży.
1518.†Kościelecki Mikołaj.
1538.*Buczacki Jakób.
1539.*Branicki Sebestian.
1542.*Maciejowski Samuel.
1543.*Dzierzgowski Mikołaj II.
1546.*Zebrzydowski Jędrzej.
1546.*Dziaduski Jan IV.
1551.*Drohojowski Jan V.
1557.*Uchański Jakób II.
1559.*Przerębski Jan VI.
1565.*Wolski Mikołaj III.
1577.*Sobiejuski Wojciech.
1577.†Zaborowski Jan VII.
1585.†Piechowski Adam.
1586.†Ossowski Stanisław.
1591.*Goslicki Wawrzyniec.
1600.*Gomoliński Stanisław II.
1620.†Zamojski Jerzy.
1626.*Łubieński Maciej II.
1640.†Koniecpolski Remigian.
1644.*Piasecki Paweł II.
1657.†Pstrokoński Stanisław III.
1669.*Leżeński Tomasz.
1669.†Rożycki Jan VIII.
1672.†Zegocki Krzysztof.
1676.*Dąbski Stanisław IV.
1696.†Święcicki Stanisław V.
1704.†Wyżycki Mikołaj IV.
1711.*Łubieński Kazimierz.
1712.†Wolff Teodor.
1724.*Szembek Krzysztof II.
1718.*Fredro Alexander.
1733.†Szaniawski Felix Jan.
1752.*Szembek Józef.
1764.*Wężyk Walenty.
1770.*Turski Felix.
1780.*Okęcki Onufry Antoni.
1781.†Alexandrowicz Jan Aloi.
1789.†Garnysz Maciej.
1795. Skarszewski Wojciech.

BISKUPI KIJOWSCY.

1321—1350.†Henryk.
1377.†Jakób.
(1387). Filip.
(1404—422). Michał.
1434.†Jędrzej.
1439.†Michał II.
1451.†Jan.
1473.†Klemens.
1506.†Narbut Wojciech.
1515.†Radziwill Maciej.
1555.*Andruszewicz Jan II.
1580.†Pac Mikołaj.
1588.†Woroniecki Jakób II.
1599.†Wereszczyński Józef.
1618.†Kazimirski Krzysztof.
1633.*Radoszewski Bogusław.
1636.*Szołdrski Jędrzej II.
1644.†Sokołowski Alexander.
1648.—Stanisław z Kalinowy.
1656.*Leszczyński Jan III.
1677.—Ujejski Tomasz.
1680.*Witwicki Stanisław II.
1691.*Załuski Jędrzej III.
169...*Prażmowski Franciszek.
1698.*Święcicki Mikołaj II.
1711.†Gomoliński Jan IV.
1717.†Arcemberski Walenty.
1722.*Tarło Jan V.
175..†Ozga Saumel.
1758.*Sołtyk Kajetan.
1774.†Załuski Józef Andrzej.
1783.†Ossoliński Fran. Kandyd.
1795. Cieciszowski Gaspar.

BISKUPI KAMIENIECCY.

(1375). Wilhelm.
(1398). Rokossiuś h. Oostoja.
1411. † Alexander.
1413. † Jędrzej.
(1413). Zbigniew.
(1427). Maciej.
1453. † Paweł.
1467. † Łabuński Mikołaj.
1469. † Gołąbek Mikołaj II.
1471. † Prochnicki Mikołaj III.
1484. * Maciej II. z starej Łomży.
1493. † Prochnicki Jan.
(1493). Piotr.
(1518). * Buczacki Jakób.
(1526). Miedzyleski Wawrzyn.
1536. * Gamrat Piotr.
1538. * Branicki Sebastian.
1540. † Wilamowski Jan II.
1542. * Dzierzgowski Mikołaj IV.
1544. * Zebrzydowski Jędrzej II.
1546. * Drohojewski Jan III.
1547. * Izdbieński Benedykt.
1563. † Słończewski Leonard.
1569. † Sceygniowski Dyonizy.
1577—1586. † Białobrzeski Mar.
1587. * Gościcki Wawrzyniec II.
1591. * Gomoliński Stanisław.
1607. * Wolucki Paweł II.
1614. * Prochnicki Jan IV. Jędrz.
1620. * Łubieński Maciej III.
1627. * Nowodworski Adam.
1640. * Piasecki Paweł III.
1646. * Leszczyński Jędrzej III.
(1648). Działyński Michał Era.
1660. † Stępkowski Jan V. Lud.
(1664). Czyżowski Zygmunt.
1669. * Koryciński Wojciech.
1677. † Lańcekoroński Wespezian.
16... Czarnecki Jan VI.
1685. † Wojeński Stanisław II.
1687. * Donhoff Jerzy.
1715. † Gniński Chryzostom.
1722. * Rupniewski Stefan.
1733. * Hosius Stanisław.
1735. † Wessel Augustyn Adam.
1740. * Kobielski Franciszek.
1741. † Sierakowski Wacław.
1757. * Dembowski Mikołaj.
1759. * Szeptycki Hieronim.
1795. Krasiński Adam.

BISKUPI INFLANTSCY.

1593. † Nidecki Jędrzej. Patrycy.
(1593—1628). Schengink Otto.
1645. * Krosnowski Mikołaj.
1676. † Chodkiewicz Krzysztof.
16... Wolff Alexander *Nominat.*
1685—1709. * Popławski Mik.
1712. † Wolff Teodor.
1716. * Szembek Krzysztof.
1721. * Tarło Piotr.
1722. * Hosius Stanisław.
1734. * Wessel Augustyn Adam.
1737. † Moszyński Konstanty.
1740. * Sierakowski Wacław.
1751. † Puzyna Józef.
1763. * Ostrowski Antoni.
1778. * Giedrojć Stefan.
1780. † Sierakowski Antoni.
1795. Kossakowski Józef.

BISKUPI SMOLENSCY.

1638—1650. *Parczewski Piotr.
1654. †Dołmat Issaykowski Fran.
1657. †Sanguszko Hieronim.
1661. *Białozor Jerzy.
1668. *Pac Kazimirz.
1669. †Tyzénhauz Gothard.
1684. *Kotowicz Alexander.
1687. *Brzostowski Konstanty.
(1700). Kotowicz Ostafi.
1710. *Zgierski Mikołaj.
1716. *Horain Alexander.
1718-†Ogiński Ludwik Karol.
1724. *Pancerzyński Karol Piotr.
1747. †Gosiewski Bogusław.
1762. †Hilzen Jerzy.
1787, †Wodziński Gabriel.
1790. *Naruszewicz Adam.
1795. Gorzeński Tymoteusz.

III.

O ADAMIE NARUSZEWICZU.

Nowa u nas epoka literatury historycznej, przypada na czas pierwszego Rozbioru kraju. Nie był to traf przypadkowy, ani wypadek literacki jedynie; łatwo tu bowiem dostrzec następstwo polityczne i jeden z fenomenów odrodzenia się narodowego. Nieszczęścia, heroiczne lekarstwo, ocuciły rodzinną bujność ziemi naszej, podniosły umysł i duch narodowy. — Burza i pioruny, niszczą wiele, ale wracają jędrność i popęd wegetacii.

Kiedy sąsiedne mocarstwa zabierały kraje Rzeczypospolitej, a na usprawiedliwienie czynu sromotnego, wódz gwałtu, Król Pruski, jak już fałszował pieniądze Polskie, fałszować zaczął historią Polską, — Polacy, niegotowi i nie silni do odegnania rozboju, do ocalenia ziemi, łatwo poczuli i siłę gotową i bezpieczność walki, na skruszenie duchownej napaści. Znane są w tej mierze pisma Łójki. — Wojska cudzo-

ziemskie już wysiadywały possessią zaborów, on przecież, wracając z pola poszukiwań historycznych « Nadziei tracić « niepotrzeba » — twierdzi pewny swego — « aby kraj od- « cięty niewrócił do zupełności korony Polskiej » a wiarę historyczną pokrzepiając ufnością Religijną « Pójdę » wołał « z Królem Ezechielem, a złożę takowe pisma przed « obliczem Pana. »

Wszakże, pisma Łojki, lubo są pierwszą istotnie próbą uczonej krytyki historycznej, były tylko dorywczej natury, repliką na fałsze i pretensie cudzoziemskie, sądową niejako rozprawą. Łojko pisał jako adwokat narodowy. Przeszłe wieki wzywał na świadków do toczącej się sprawy.

Naruszewicz, w krótce potem, jako Historyk wystąpił. On także powołanym został do pracy obecną potrzebą narodową. Lecz służył jej na właściwej przedsięwzięciu swemu drodze. Wśród walącej się budowy politycznej, słyszy on głos wyroczny : Antiquam exquirite matrem; przenosi się całkiem do początków Państwa, i dzieje pierwszych czterech wieków jego, przed narodem odsłania.— Historia Naruszewicza, obejmuje tylko panowanie Piastów. Lecz panowanie Piastów nie jest historią starożytną, skończoną, periodem zamkniętym samym w sobie, jak jest, naprzykład, Historia Ruryków dla innych Słowian. Panowanie Piastów nadało grunt, siedzibę, wzrost, religijną i polityczną naturę, wybitną i udzielną narodowość, i dotąd trwającą tożsamość Państwu Polskiemu. Już za Chrobrego Polska miała Religią swoją jaką dziś ma; już znała granice swoje dzisiejsze i nieprzyjaciół dzisiejszych. Dziś ziemia Polska w podziałach jak po Krzywoustym, ma też same, co wtenczas, pierwiastki zjednoczenia i życia. — Za Łokietka już pierwsze związki z Litwą. A nim nawet na siostrzana swego

zwrócił oczy bezdzietny Kazimirz, już Xiążąt Litwy wzywał na tron Piastów. Za Kazimirza stanął kodex prawodawczy, — wzniosła się stolica nauk narodowych. Następnej Dynastii i następnym pokoleniom zostało tylko rozwijać, doskonalić i utrwalać wkorzenione już clementa Państwa. I gdy już dawno pierwsza owa linia królów naszych wygasła była, jeszcze Król narodowy Piastem się nazywał. — Całą tę przeważną epokę Naruszewicz zawarł i wyświecił w dziele swojem, znakomitem ścisłością nauki, biegłością krytyki, ogromem pracy i powagą wykładu. Położył w niem węgielny kamień literatury naszej Historycznej; a ucisnionemu klęskami i szukającemu dróg życia narodowi, podał otuchę i przestrogę. Stanisław August który był pierwszym twórcą i hojnym opiekunem tego narodowego przedsięwzięcia, lubił z niem kojarzyć imie i pamięć swoją, tak jak lubi imie i pamięć swoją, dalcki wędrowiec na jakim wickuistym pomniku zapisywać.

Po upadku Rzeczypospolitej, Towarzystwo Przyjaciół nauk, — ów związek wszelkich ówczesnych znakomitości narodowych, owa reprezentacia patriotyzmu, literatury i jedności krajowej, — Towarzystwo przyjaciół nauk wielorakim sposobem oddało hołd imieniowi Naruszewicza i dziełu jego. Kontynuacią Historii Naruszewicza wzięło za główny przedmiot prac swoich. Wezwało uczonych Polskich do ocenienia pism jego. Zajęło się wydaniem pozostałego w rozrzuconych i niewykończonych częściach pierwszego Tomu Historii jego. — Sam nawet mały skutek tych zacnych zabiegów podnosi znacznie i zasługę Naruszewicza. Zwracając uwagę na obecny stan wiadomości historycznych postrzegamy z niejakiem zadziwieniem, że ta tylko epoka najlepiej powszechności narodowej znana, — ta tylko najwięcej nowych

prac i badań wywołała, którą Naruszewicz opisał; a późniejsze wieki, z małym wyjątkiem, dotąd jeszcze leżą odłogiem.

Jakże pożądanym, jakżeby ciekawym i nauczającym był żywot literacki Naruszewicza, w którymby biegłe i bogate pióro ogarnęło: Stan kraju i obraz literatury historycznej gdy Naruszewicz zabierał się do pisania dziejów narodowych; — Myśl, zabiegi i narady Króla Stanisława, w tej mierze; — Plan, prace, i historyka zbierania Materiałów; — Ruch przez to wzniecony; — Trudności i przeszkody i niepewności, które Dziejopisa otaczały; — Wpływ okoliczności obecnych na prace jego; — Przyczyny, które ciąg dalszy dzieła przerwały; — Przezor i krytykę szczegółową dzieła całego, ze względem na osobowość autora, na stan źródeł, na potrzeby czasu i na okoliczności; — Wpływ dzieła Naruszewicza na prace następców; — Postęp literatury historycznej, a mianowicie przezor odkrytych materiałów nieznanych Naruszewiczowi, i przezor dzieł późniejszych pisarzy, tak swoich jak obcych, rzucających nowe światło na epokę Piastów. — Lecz aby ten obraz historyczny szczęśliwie wykonać, potrzebaby było zebrać wiele tradycyjnych jeszcze dotąd wiadomości, mieć cały zasób nauki i bystrość badawczą Lelewela, i pisać, tak jak żywoty swoje pisał Ossoliński. — Już wprawdzie na wezwanie Towarzystwa Przyjaciół nauk, co do oszacowania prac historycznych Naruszewicza, odpowiedział był Lelewel; lecz materii nie wyczerpnął, szczegółów krytycznych nierozwinął, biograficznych nie dotknął; ani też podobna mu było, zamkniętemu w ramach mowy akademickiej, w stylu popisowym, wszystko objąć i wyłuszczyć. Uczony ten badacz, który po żniwie Naruszewicza, na polu jego, tyle jeszcze bujnych kło-

sów uzbierał, mógł i umiał, lepiej od innych, zasługi Naruszewicza ocenić, i tego, ogólnemi rzutami myśli, w mowie swojej, trafnie dopełnił. Wad i głównych usterków Naruszewicza nie zamilcza [1], może też zbyt *abstractè* o nich sądzi, może nawet przebija się w słowach jego brak sympatii z mistrzem swoim; gdy wszakże przychodzi do wyrzeczenia ostatniego słowa, słowo to ochoczo i bez wahania się wyrzeka : « Słusznie, mówi, i nie bez pychy, zacną narodową « podniesionej dumą, powtórzmy przed światem : że Naru- « szewicz pierwszy w narodzie podwoje do przybytku His- « torii otworzył, i od razu w pracy swojej, Historią Naro- « dowi i językowi Polskiemu przyswoił. »

Wady i uchybienia, które on w Naruszewiczu, bądź sam bądź spólnie z innymi upatruje, sprowadzić można do następnych punktów:

Że Naruszewicz przedsięwzięcia niedokonał; że właściwej sobie wielkości niedorosł, więdniał i usechł. Że czerstwe jeszcze pióro opuścił.

Że nie wszędzie na czysto prawdę wyprowadził, a mianowicie gdy pisze : o urzędach, o stosunkach klass, o feudalności, o hołdownictwie, o granicach, i nakoniec gdy w społeczności Polskiej szuka zasad społeczności narodów zachodnich.

Że narracia jego sucha jest, mało wzniosła, na wzór łacinny nadpsutej formowana; a większy owoc poszukiwań w przypiskach zamknięty.

[1] Lelewel czasem, wcale niesprawiedliwie obwinia Naruszecza; tak np. że w oszacowaniu świadectw historycznych niema względu na to, co jest rzetelnem świadectwem, a co powtarzaniem kompilatorskiem; — lub znowu : że Naruszewicz nie zwrócił nawet uwagi na badania Jana Potockiego. — Jan Potocki zaczął pisma swoje ogłaszać, gdy już Naruszewicz pisać przestał.

Że raczej Historią Państwa Polskiego, a nie Historią Narodu napisał.

Że w samej tylko polityce widzi sprężyny życia narodowego. Że ograniczone ma pojęcia co do plątaniny rzeczy ludzkich.

Że więcej na krytyce źrzódeł prawdę opiera, niż na kombinowaniu wypadków. Że niepodnosi się do ogólnych widoków, do filozoficznego stanowiska.

W ostatnich czasach, w nowym naszym upadku, Michał Wiszniewski, Professor Historii w Uniwersytecie Jagiellońskim, wśród ciężkiego otrętwienia literatury naszej, zacnie dopełniając obowiązku powołania swego, pierwszy zwrócił na nowo prace swoje i uwagę powszechną na dzieje narodowe. Przed kilką laty, zaczął wydawać ciąg Pamiętników Historycznych, a rozpoczął je Rozprawą o Historykach epoki Piastów. Zdawałoby się iż właśnie otwierało się mu pole, nowem tu badaniem i nowem porównaniem, wystawić we właściwem świetle wielkość zasługi Naruszewicza, prace historyczne rozpocząć od oddania hołdu Patriarsze literatury naszej historycznej, i w ofierze jego pamięci, złożyć wykład uchybień, rzetelny, gruntowny, i łagodny jak należało, które postęp badań, i nowy zapas źrzódeł w Historii jego wykazał. — Nie stało się tak.— Professor Wiszniewski, a mocno tego żałować potrzeba, folgując popędowi pióra, niewglądając głębiej w przekonanie swoje, traktuje z góry, *alto vultu* najpoważniejszą figurę w literaturze naszej; o jakichś tam zaletach; nawiasem napomyka, a uchybienia,— przez poprzednich sędziów, po złożeniu uwielbień zasługom wielkim, skromnie wskazywane,— z uradowaniem chwyta, przesadnie nadyma, i że tak powiem, w karykaturze, wystawia.

Krytyka, a raczej potępienie, które Professor Wiszniewski na Naruszewicza miota, na trzy dzieli się kategorie.

1) *Że Naruszewicz pisał niechętnie.*

2) *Że pisał nie Historią, ale Biografią.*

3) *Że dworak i podchlebca.*

Twierdzenia te, jedno po drugiem wyprobować poważamy się; przyczem, za wprowadzoną materią, innych zdań o Naruszewiczu wyrzeczonych, dotkniem. A naprzód co do tego:

1) *Że Naruszewicz pisał niechętnie.*

Professor Wiszniewski mówi: « W gorliwości z późniejszych jeden tylko Czacki Długoszowi wyrównał. Naruszewicz bowiem..... niechętnie, i tylko na rozkaz Stanisława Augusta wziął się do pióra..... Widać w jego Historii, że nie z wewnętrznego popędu była pisana..... bez zapału, bez natchnienia, bez zamiłowania...,... Chętnie cisnął pióro dziejopisarskie.....»

Kiedy Stanisław August, zacną i wielką myślą natchniony, zapragnął wystawić trwały pomnik dziejów narodowych, gdy do tego dzieła wezwał Naruszewicza « głosem » jak trafnie powiedziano « Króla, Polaka i przyjaciela » — sławny ten już w narodzie pisarz, niechwyta na oślep i bez namysłu za pióro. Uderza go trudność i rozległość przedsięwzięcia. Cofa się i trwoży na samą myśl takiej pracy. Lecz po tej pierwszej chwili rozumnego wahania się, staje przed Królem z obrachowaniem trudności, i mówi przecie: Jestem gotów. — W dobrodusznych i skromnych słowach, w których tłumaczy uczucia swoje Królowi, przebija się

determinacia i ochota i zapał. « Nic jestem ja, mówi, tego « gatunku człowiek, abym ująwszy się raz oburącz pługa, « folgować sobie umiał. Mam punkt honoru, mam ambicią, « i miłość sławy, mam zasczepione z gruntu, łaskawością « i dobrodziejstwami W. K. Mości, do Pańskiej Jego osoby « przywiązanie; a to mając, czuję jakbym pracował..... « Wola W. K. Mości wskrzesza we mnie otuchę, umacnia « siły, ożywia dowcip.... jestem gotów..... Miło mi jednak « przełożyć wielkość rzeczy przedsiewziętej, i pochlubić się « nieco z podsytą miłości własnej, że służąc w tym rozkazie « Panu mojemu, będę mu służył prawdziwie w krwawym « pocie czoła. »

Nie tajmy prawdy przed sobą. Nikt u nas, z największym popędem, z najżywszym zapałem, a bez hojnej opieki, nicbyłby w stanie napisać i wydać takiej Historii, jaką Naruszewicz napisał. Dzieło takie, w ówczesnym położeniu naszem literackiem i politycznem, musiało być nie tylko gorliwości Autora, ale i gorliwości Protektora owocem. Niezbywało zaiste na zamiłowaniu, na zapale, ani Załuskiemu, ani Dogielowi, ani Czackiemu, ani Towarzystwu Przyjaciół nauk, a przecież większa dalcko część ich zamiarów w programatach tylko została. Smutna to, ale prawdziwa, że u nas, bez wielkiej opieki, indywidualna ochota do przedsiewzięć literackich *parum sepultæ distat inertiæ*.— Jeśli więc Naruszewicz pisał na rozkaz Stanisława Augusta,— jeśli zabierając się do pracy na całe życie, z trwogą niejaką na jej ogrom poglądał,—jeśli wielkie warunki pismienne zakładał, jeśli się obawiał : « aby niebył *à publico* tak odrzucony, jak wielu, « którzy nabywszy sławy przez pożyteczne prace, sposobu « do życia niemają » — jeśli nawet zapewnienie rzeczy domowej, to jest pokoju i swobody umysłu, miał na baczc-

niu, — roztropnie poczynał; ale nie można twierdzić że niechętnie i oziemble brał się do pracy. Sam Naruszewicz podsuwa prawdziwe znaczenie słowom swoim. Nie budujmy więc na nich, niewłaściwego im sensu: że pisał niechętnie i tylko na rozkaz.

Co się tycze twierdzenia że « w samej Historii Naruszewicza widać, iż nie była z wewnętrznego popędu pisana » to byłoby ważnym zarzutem; — ale czy to widać? — Tu niedość *jurare in verba magistri*.—Żeby przyjść do tego widzenia, trzeba pierwej widzieć że pisał leniwo, — że rzeczy niewypracował, — że ją licho i niedbale wydał:

Kiedy już tak dalece zapuszczamy się w rozpoznanie tej sprawy, wyliczmyż naprzód wszystkie pisma przez Naruszewicza wydane. Opuszczając te, które do pism periodycznych podawał, lub *anonime* drukował, wydał on.

1772. Tacyta, 4. Tomy.
1778. Poezie.
1779. Tom 1. Historii, (niewydany).
1780. T. 2. i 3. Historii.
1781, Chodkiewicz, 2. Tomy, i Tom 3. Historii.
1783. T. 5. Historii.
1784. T. 6. Historii.
1786. T. 7. Historii.
1787. Tauryka.
1788. Podróż Króla na Ukrainę.

Tak więc Naruszewicz, w ciągu lat 16. wydał 16. woluminów; a z tych siedm Historii Narodowej, w przeciągu lat sześciu;—aniby był przerwał tej dostojnej pracy, gdyby nie wpływ niezależnych od niego okoliczności. W powyższym chronologicznym szeregu widzim, iż po roku 1786. w którym wyszedł Tom VII. i ostatni Historii Narodu Polskiego, zaraz

w następnym 1787. r. wychodzi Historia Tauryki. Z kądże ta zmiana przedmiotu; i taka zmiana! — Kiedy następowało panowanie Jagiełły, kiedy Polska skojarzona z potężną Litwą, podnosiła, sama jedna na północy, majestatyczną głowę swoją, a pod jej dobroczynną opiekę cisnęły się okoliczne narody: Xiążęta Pomorscy, Hospodarowie Naddunajscy, i Carowie Tatarscy i Rzeczpospolita Nowogrodzka, a słał się pod jej stopy, raz przecie, złamany Krzyżak, — kiedy dusza dziejopisa podnosiła się wielkością swojej ojczyzny, wtenczasby to ręka jego chętnie rzucać miała pióro! — Nie.— Tak niemusiało, tak niemogło być.— Obce, smutne, lecz niemniej dla tego stanowcze okoliczności, przerwały prace Naruszewicza. Stanisław August, dla politycznego zapewne a płonnego widoku, wezwał był dziejopisa Polskiego, do napisania Historii Krymu; a to wtenczas, gdy sam wybierał się na spotkanie carowy, która w tryumfalnym przyborze dążyła, w obce Polski, naznaczonej ofiary swej dumy, nasycić oczy, ofiarą już zamordowaną. Niedość na tem. Stanisław August udając się do Kaniowa, chciał mieć Naruszewicza towarzyszem, i historiografem swojej podróży. Przerwawszy tym sposobem postęp pracy, która miała swoje nawyknienia, swój porządek, swoje godziny, swój świat osobny, gdy Naruszewicz zaczął czynić służbę czasowi obecnemu, potrzebom biegącym, przy boku Króleskim, trudno mu a może i niepodobnem było wrócić do kronik i pargaminów XIV. wieku. Pamiętajmy też, iż w życiu narodowem bywają chwile pobudki, w których umysł zaprzątniony grą okoliczności obecnych, do żadnej innej roboty niezdolny. Takim właśnie był czas, w którym Naruszewicz pisać przestał. W Maju 1787. Król był w Kaniowie. W Sierpniu tegoż roku, z Turcią, w Czerwcu 1788. ze Szwecią, wojna Rossii wybuchnęła. Ruch Europejski, pociągnął ruch wewnętrzny

Sejmu Konstytucyjnego. Naruszewicz na zawsze od prac historycznych usunął się. Nieznam szczegółów okoliczności, w których się za tych stanowczych lat znajdował; ale żeby « chętnie cisnął pióro dziejopisarskie o ziemię » tego utrzymywać na żadnych słusznych powodach nie można. Mianowany r. 1790. Biskupem Łuckim, i wkrótce potem przygnębiony melancholią, zakopany w odludziu, więdniał, schł i w następującym zaraz roku, po rozbiorze ostatecznym kraju, żyć przestał.

Chociaż liczba wydanych tomów jest już niejakim poszlakiem pracy i gorliwości pisarza, wszelako niemoże jeszcze stanowić o zamiłowaniu, o wewnętrznym popędzie do pracy. Jeszcze owe tomy mogłyby być pańszczyzną tylko, skrypturą pensów studenckich pod rózgą dokonanych. Szukajmy świadectwa wewnętrznych usposobień autora, w wypracowaniu przedmiotów i w ich wydaniu, — w rzeczy i w stylu.

Co do rzeczy : tu szerokiemi słowy niepotrzeba pracować. Weźmy jakąkolwiek epokę w Naruszewiczu i porównajmy go w niej z wszelkimi innymi dziejopisami Polskimi, a znajdziem bijącą w oczy i nie do porównania różnicę. Sam Professor Wiszniewski, w lakonicznych słowach « Naruszewicz « wszystko roztrząsnął, objaśnił, i sprostował », siła pochwał objął, i sam dał przyznanie samorodnej gorliwości dziejopisa. W pracach erudycyjnych niepodobna niczego objaśnić, niczego sprostować, bez namiętnego zamiłowania; ciche ono tu jest, i utajone, i światowemu oku niewidome. Ileż natężenia myśli i pracy sprostowanie jednej daty często wymaga. Owoce erudycii nie objawiają entuziazmu pracy; są one jak te groble Batawskie, które imaginacii nie podnoszą, lecz ocean odparły. Historia Naruszewicza pełna jest podobnych zasług. Czacki, uczeń i świadek prac Naruszе-

wicza, oddaje cześć wielorakim jego badaczym usilnościom. « Rozkaz Króla, mówi on, robi go dziejopisem Narodu. « Ogrom nowej dla niego pracy zadziwia go i zastrasza. « Wstępuje bez przewodnika dobrego do archiwum państwa « i prywatnych; uczy się czytać, uczy przepisywać, spraw- « dza; powątpiewa o złożonych poważnie pargaminach, i « układa zasady : gdzie pewność, gdzie domysł, gdzie wąt- « pliwość, ufność lub niedowierzanie nakazują. »— « Nieraz « się od głównego » jeszcze dobitniej wyraża Ossoliński « do « bocznych widoków musiał odwracać; przerywać wątek « snujących się myśli, stygnąć w zapale, zstępować « ze szczytu, a po dolinach karczować ciernie; tu rozwikły- « wać wątpliwość, tam za mdłym blaskiem śledzić słabo mi- « gającej się prawdy, ówdzie iść w zapasy z pozornie po- « pieranym błędem, równać świadectwa dla przeniesienia « jednego nad drugie; drzeć się przez gęstwinę czasu, dla « domacania się jakiego nieoznaczonego wypadku, własnej « doby. »— Prawda nie każe, ani sława Naruszewicza nie- potrzebuje, abyśmy nadaremnie zaprzeczali, sprawiedliwie upatrywanym w Historii jego usterkom i niedostatkom; gdy np. w wielu punktach głębsze dociekanie instytucij krajo- wych, zastępuje widzeniem feudalności; gdy dzieje Litwy za czasów Kazimirza W. pomija; gdy po prawodawstwo Wiślickie, odsyła do dzieła Wandalina Mniszcha; lecz też ani usterki te i niedostatki nieupoważniają bynajmniej, abyśmy Historią Naruszewicza za płód, obojętności, służebności i przymusu poczytywali.

A jeśli w badaczu tej winy niewidzim, tem mniej, w pisa- rzu. Można w prawdzie szperać, myślić, dociekać, z nauką i z zapałem, a zdarza się często, iż sam wykład szwankuje niedbalstwem i płaskością. Nie tak się rzecz ma w Naruszе-

wiczu. Otwórzmy karty jego, a wnet uderza nas powaga, uroczystość i natężenie stylu, w którym historyk opowiada, twardą pracą wyświecone dzieje narodu. W opowiadaniu swojem Naruszewicz nie ma barwy poety ani filozofa; Historia jego nie jest historią malowną; czytać jej nie można dla odetchnienia, dla krotofili; niepodnosi ona do krain spekulacii. Surowy autor szanuje tylko prawdę i rzecz o której pisze, czytelnikowi poszanowanie to nakazuje, i trwałe wrażenie sprawia. Styl Naruszewicza przyrównywają do stylu Tacyta. Bentkowski mówi i Lelewel to potwierdza, że w stylu Historii Narodu Polskiego « wypiętnowane są, ze « wszystkiemi odcieniami zarysy charakterystyczne Tacy- « ta. » — Jeżeli przez styl mamy rozumieć tylko sposób władania językiem i tokiem wyrażeń, nikt zapewne więcej i podobniej od Naruszewicza, nie zbliżył się do Tacyta; lecz jeśli do stylu należy także owa łuna myśli, którą duch autora słowa swoje odziewa, nie tylko dziejopis Polski, lecz nikt, pod tym względem z Tacytem równanym być nie powinien. Entuziasta Rzeczypospolitej, — namiętny wielbiciel cnót, swobód, wielkich czynów, wielkich charakterów dawnego Rzymu, gdy te już nazawsze minęły były,—świadek upodlenia dni swoich,—Tacyt pisał historią upadającego państwa i próchniejącej społeczności. W historii jego duch goruje, wypadki maleją, nic wielkiego nie obiecują, nic przyszłego. Jeśli nawet tu i ówdzie zabłyśnie jaka prawdziwie Rzymska dusza, to jakby na to jedynie, aby tem bardziej otchłań zgrozy wyświecić. Gorejącem piętnem wyniosłego żalu i gorzkiego szyderstwa stęplując obłudność tyranów, podłość senatu, bydlęctwo ludu, czuje historyk, że już z tej ruiny Rzym się nieodrodzi. Nie dla Ojczyzny on pisze!. Podeptane jej dziedzictwo już tylko sumieniowi rodzaju ludzkiego, już tylko zapadłym Germanii lasom przekazuje.. Żaden his-

toryk ani gieniuszem, ani rzeczą. Tacytowi niepodobny; a styl jego jemu tylko właściwem tchnie uczuciem. — Naruszewicz niemiał gieniuszu Tacyta;—lecz miał jak sam wyraża « dowcipniejszą nad wszystkie umiejętności, miłość narodu. » Naruszewicz pisał Historią nie w konającej, lecz w odradzającej się społeczności, nie bliskich sobie lecz dawnych czasów, i on właśnie pisał *sine ira et studio*. Całą jego namiętnością było służyć ojczyznie wyjaśnieniem i upowszechnieniem wiadomości jej dziejów; co więc nauką i pracą wyjaśnił, to godnie i poważnie opowiedział; w czem u nas nikt go nieprzewyższył, niedorównał mu może. « Powieść « swoją, wyraża Lelewel « czarownym użyciem języka, « do stopnia historycznego podnosi, » a niemożem także przemilczeć przeważnego sądu który, w tej mierze, o Naruszewiczu wydaje, najzamożniejszy za naszych czasów w bogactwa języka pisarz. « Ojcu W. X. M. mówi Ossoliński w przedmowie do X. Czartoryskiego G. Z. P. « winniśmy « byli utworzenie owego znakomitego męża, który nie tylko « sławę Parnasu Polskiego wskrzesił, ale moc, powab i do« statek ojczystego języka z gruzów wydobył. »

Jeśli tedy Naruszewicz roztrząsnął, objaśnił, i sprostował początkowe dzieje nasze, — jeśli owoc swoich badań w dziele znakomitej rozciągłości wydał, — jeśli w niem za mistrza poszukiwań historycznych, za restauratora języka Polskiego, powszechnie uznawany, — puśćmy więc z dalekiemi wiatrami marne zarzuty: że z nakazu pisał, że bez natchnienia pisał.

2) *Że nie Histsrią, ale pisał Biografią Królów.*

Jeszcze za życia Naruszewicza, w Niemieckim dzienniku « Polnische Bibliothek » w r. 1787. w drugim Hefcie na k. 63. Recenzent mówi o Historii Narodu Polskiego:

« Zwracając uwagę na tytuł, który autor dziełu swemu nadał możnaby nieco, i nie bez jakiegoś fundamentu, przeciw temu zarzucić. Według tego tytułu, powinnaby to była być Historia, nie Polski, lecz ludu, lecz narodu Polskiego; a to ostatnie wyrażenie, ma daleko obszerniejsze znaczenie od pierwszego. Obejmuje bowiem nie tylko postępy, któremi Naród do obecnego stanu Państwa przyszedł, lecz także zmiany i stosunki rządu i kościoła z państwem, ruch handlu, przemysłu, umiejętności i kunsztów, i kombinacią tego wszystkiego w żywym historycznym obrazie, w którym cały ogół dziejów ludzkich można jednym rzutem oka ogarnąć. W prawdzie, wiele z wymienionych przedmiotów wyłuszczył autor tu i owdzie w uczonych i wybornych notach, lecz te rozrzucone rozmaicie, nie stanowią całości; a wiele nawet materii całkiem niedotkniętych zostało.» Lelewel z którego powyższą cytacią przywodzim, sam także podobnie uważa. « Że Naruszewicza dzieło lubo nosi tytuł Historii Narodu Polskiego, jest wszelako Historią Państwa Polskiego i Królów jego; jego polityki, zajść i stosunków z mocarstwami okolicznemi, oraz spraw monarchów i Xiążąt, ich familii, wojen i traktatów. Polityka wewnętrzna tak kościelna, jak ściągająca się do mieszkańców tyle tylko że nadmieniona, ile ma ścisły, z powszechnemi Królów i Państwa poruszeniami związek. » Autor krótkiej lecz porządnej wiadomości o życiu Naruszewicza, w Rozrywkach Panny Tańskiej, toż samo powtarza « Nieodpowiada zupełnie Naruszewicz w dziele swojem tytułowi jego; napisał on raczej Historią Królów Polskich, a nie Historią Narodu. Rzadkie w nim bowiem ogólne opisania, zwroty na spłynione wieki, porównania jednego okresu czasu z drugim. » Więc także Professor Wiszniewski, a krócej i absolutniej : « Naruszewicz, nie

« Historią Narodu Polskiego, lecz chronologiczną Biografią « Piastów napisał. »

Przystępując do wielkiego dzieła, Naruszewicz zdał był sam przed sobą sprawę z obowiązków przyszłego powołania swego, i w podanym Królowi Memoriale względem pisania Historii Narodowej, wskazując jakich materiałów mu potrzeba, wskazał całą rozległość missii historyka Polskiego. « Nie jest to rzecz mała » słowa są jego « pisać Historią « wielkiego, dawnego, z różnych prowincij, sobie często- « kroć nieprzyjaznych złączonego, a to jeszcze w rządzie « pomieszanym tysiącem wpływających intryg i fakcij, « w dziejach swoich nieskończenie zagmatwanego narodu.. « ..... Do historii powszechnych przydać należy historie « kościelne, zakonne, mnisze.... historie obrazów nawet « cudownych, boć to i w tych częstokroć pobożnych ramo- « tach, wielkie i ważne, do oświaty ciemnych historii za- « kątów, znaleść można dowody..... Lecz nie dość na tem « historykowi, wypisać co Polacy i jakim sposobem zdo- « byli, jeśli w ciągu powieści swojej nie ukaże, jak swój na- « bytek w kwitnącym stanie utrzymali, lub go niedbals- « twem i nierządem słabili i utracili. Moc oręża, spadki « dziedziczne, unie, i inkorporacie rozszerzają granice « królestwa; mądre prawodawstwo, rząd wewnętrzny, zdol- « ne do utrzymania onego magistratury, handel, rolnic- « two, rękodzieła i nauki, krzewią one, zdobią, bogacą i « zasilają..... Jeśli Polska miała szkodliwe od postronnej « broni wzruszenia, srodzej ją nierównie wewnętrzne bu- « rzyły zamieszania. Wszystkich zamieszków krajowych, « mianowicie od ustanowienia u nas mieszanego rządu, « były niewyczerpanym źrzódłem, duma prywatnych ma- « gnatów, bezkrólewia i elekcie Królów, odmiana religii,

« wprowadzenie wiar zagranicznych.... Jako ciała ludzkie, « tak wszystkie narody, duchem rządu zasilone, przez « ukrytych w sobie nasion słabości a przypadkowego zew- « nątrz poruszenia, mają właściwe krajom swoim przydat- « ki. Mówię tu o krajowych obyczajach, o charakterach « wieków i ludzi, które nie są tak pospolitą materią, aby « historyk niemiał dotknąć tej powierzchownej cechy, czę- « stokroć grunt i skłonności narodów wyrażającej.»— Na- koniec z tych wszystkich, pierwiastków «. trzeba wykształ- « tować rozsądkiem jedno porządne i regularne ciało, i « ożywić ten martwy zlepek duchem prawdy. » —

Takim tedy sposobem, Naruszewicz, w prospekcie przed- siebranej pracy, pojmował dostatecznie powołanie historyka i sam zakreślił rozległość obowiązków swoich. Uważmy jak ich dokonał; uważmy go nie już jako badacza, nie jako pisarza, lecz jako historyka, we właściwem tego wyrazu znaczeniu.

Społeczność ludzi w naród skojarzonych, jest indywidu- alną całością; ma właściwe sobie życie, właściwe ku temu organa i ich służebności. Życie narodu objawia się zew- nątrz w przygodach, wiążących się nieprzerwanym, acz często utajonym, łańcuchem. Z nich wyrabiają się warunki i siły życia, obecnego i przyszłego.—Z tąd wysokie powoła- nie historii, ztąd historia jest najgłówniejszą częścią litera- tury narodowej. —Zapisywać cząstkowe, pojedyńcze wy- padki, wyosobnione z ogółu przygód narodowych, jest to dziełem Kronik, Pamiętników, Gazet, Nagrobków. — Zba- dać i zrozumieć następstwo wypadków społecznych, ocenić mnogość i dalekość przyczyn, które na nie wpływają, związać je w ciąg i w całość tak, jak się ciągnęły i wiązały

w rozwijaniu się swojem; w tem rozradzaniu się przygód, wydobyć na jaw prawo ich następstwa, i rozjaśnieniem przeszłości rzucić ostrzegający promień na przyszłość, — to powołaniem jest, to głównym celem historii. Kto tego zadania społecznego ściśle dopełni, jakiejkolwiek chwyci się metody, jakąkolwiek siłę pisarską okaże, będzie on historykiem. — W Kronikach i innych podobnych pomnikach, napotykamy także pewny ciąg wypadków, pewne politykowanie i filozofowanie, i często urok pęzla, który z żywego maluje; — lecz tu brak całości, prawdę uszczerbia, — namiętność sąd krzywi, — bliskość wypadków fałszywą wielkość im nadaje. Tu są zeznania świadków; — w Historii sumienie i wyrok sędziego.

Naruszewicz zaczyna historią swoją od chwili gdy Polska staje się chrześciańskim, Europejskim i w krótce potężnym narodem; — prowadzi ją przez cztery wieki rozlicznych przygód, którym tak zewnątrz jak wewnątrz podlega; — tu stan kraju, polityczną, duchowną i wojskową organizacią jego wyjaśnia; — tam sprawy i walki z cisnącemi od zachodu i wschodu sąsiadami wyłuszcza; — w całym tym czasu przeciągu, na czele narodu, ukazuje panującą dynastią, i w przygodach tronu upatruje spólność przygod narodu; — w wielkości władzy Króleskiej wielkość państwa, — w rozdziale jej, zaród wszystkich prawie nieszczęść naszych; — w restauracii tej władzy restauracią Polski. Co w kronikach, co przed nim, było fałszywem, poprawił, — krzywem, sprostował, — opuszczonem, dodał, — rozsypanem, spoił, — i « dał narodowi historią. »

Niezaprzeczaliśmy zarzutom sprawiedliwie czynionym badaczowi, w historyku doskonałości nieobwołujem. Hume

wskazywany nie dawno za wzór historyka, dziś ustępuję nowemu imieniowi. Professor Berliński kruszy i obala powagę najwspanialszego dziejopisa Rzymu. Imie i sława Naruszewicza pozostoną w Polscze, leez Historia Piastów będzie zapewne kiedyś gruntowniej napisaną. — Największa wina Naruszewicza ztąd podobno pochodzi, że pierwszego Tomu niewypracował, — nie tak dla naszej nauki leez dla swojej własnej, — nie co do dziejów Słowian w ogólności, — leez co do fundatorów Polski, Lachów i Chrobatów. Niezgłębiwszy bowiem natury tych ojców naszych, ile przynajmniej mrok czasu pozwalał, Naruszewicz odsłania nam Polskę, jak dramat z pod kortyny, za kulisami ułożony i przybrany. Pierwsza przecież natura, pierwsze ruchy zarodków państwa, wywierają wszechmocny wpływ na jego skład, na jego instytucie, na jego życie. Jak tedy w Noey Cereggio, tak w obrazie pierwszych wieków narodu, światło z kolebki rozchodzić się powinno. Naruszewicz pod Mieczysławem opisuję granice Polski, sąsiadów Polski, a nie bada, nie wyprowadza na jaw społeczności, która w tych granicach, wśród tych sąsiadów zamieszkiwała, — wymienia wojsko i jego podział, a niepokazuje ludu, jego stosunków z sobą samym, z ziemią, z władzą. — Pisze dzieje sezepu gminnowładnych Słowian, a nie tłumaczy jak przyszło do tego, iż Król w narodzie Polskim, wolę, siłę i ziemię tych Republikanckich plemion opanował. Przyciśniony koniecznością, w dalszym ciągu historii, Naruszewicz pożycza niewłaściwego światła u Franków i Niemców, ztąd słusznie Lelewel mu przygania że, « co mówi o kmieciach, o nadaniach, o służbie wojennej, « to wszystko obrażone jest myślą o feudalności. » — Nie wdając się w rozważanie innych, mniej ważnych zarzutów, przyznać jeszcze należy, co słusznie upatrują w Historii Naruszewicza, iż się nie wznosi do wyższego filozoficznego sta-

nowiska, — i że w samej tylko polityce szuka przyczyn i skutków.

Takie tedy są główne uchybienia w Naruszewiczu, jako w Historyku. Niebędziem wszakże sprawiedliwi, jeśli znaczną część tych uchybień okolicznościom nieprzypiszem; jeśli nie wejrzym bliżej w stan literatury historycznej i materiałów historycznych, któremi Naruszewicz pracę swoją karmił, — jeśli baczyć niebędziem na ówczesny stan polityczny narodu, który przeważnie wpływać musiał na umysł historyka.

Kiedy Naruszewicz zaczął pisać Historią Polską, wiadomości historyczne bardzo skąpo rozsiane były w narodzie, a literatura nasza historyczna składała się z Kronik Łacińskich, niestarannie wydanych, z niektórych kompilacij mniej więcej wartych, i z elementarnych kompendiów. Większa część skarbów zagrzebana była w manuskryptach; a byt ich nawet był tajemnicą. Biorącemu tedy dziejopisowi pióro do ręki, nim myśleć, kombinować i pisać można było, — trzeba było pierwiej zstępować, za każdym krokiem, z wyniosłego stanowiska historyka i podrzędnemi lub przygotowawczemi pracami umysł swój zatrudniać, suszyć i ostudzać; co tak dobitnie Ossoliński w wyżej już przywiedzionych słowach wyraził. — Kiedy już praca historyka postępowała, codzień jeszcze prawie nowe odkrywały się źrzodła, nowe świadectwa, nowe sprostowania; codzień kapituły, klasztory, i przywatni obywatele przynosili odkrywane dokumenta. Naruszewicz tedy uformowaną nieraz opinią musiał cofać i poprawiać; a wstrząśniony doświadczeniem, nazwyczaił się, jak sam wyznawał Czackiemu, powątpiewać o przyjętej już prawdzie. — Możnaż li dzi-

wić się temu, gdy pomimo całej gorliwości i wielkich nakładów Stanisława Augusta, dziejopis Narodu Polskiego, jak dziś dopiero wiemy, niemiał w ręku właściwego textu Marcina Galla, niemiał Kronik Ruskich, niemiał wielu przeważnych materialów historii Litewskiej.— W takim stanie rzeczy, trudno było, niepodobnem było, niebezpiecznem było, puszczać historią w bujność filozoficzną, i duchem dworować. Ztąd to owa zimna forma dzieła,—ztąd ów brak sztuki, decyzii, wzniosłości, a jeśli można dodać, brak sumienny,— ztąd wielka część poszukiwań do ciągu dzieła nie wcielona, — ztąd chronologiczny sposób wykładu, — ztąd powiększej części cały charakter historyczny autora. Na ubogiej dziedzinie literatury naszej wznosi się Pomnik Naruszewicza, jak ów posąg egipski, zimny, niedokończony, wryty, lecz prawdą, powagą, posępnością niejakąś i samym nawet brakiem sztuki, uderzający,

Jak już na początku tego pisma powiedzieliśmy, literatura nasza historyczna, jednocześnie z reformą polityczną, ocknęła się na loskot szturmującej klęski. Nieodzowną tedy jest i z tego względu sądzić Historią Naruszewicza.

W społeczności anarchicznej, w narodzie sejmującym i sejmikującym, w latach miarkowania się i odradzania, i w latach Rozbiorów, kiedy Naruszewicz pisać zaczął historią, głównem być musiało zajęciem, główną troską każdego zacnicjszego umysłu, obecna polityka; — w niej głównem zadaniem, wzmocnienie budowy społecznej; a do tego najpilniejszą potrzebą, podniesienie władzy rządowej. Potrzeba ta, już z wewnętrznego składu narodowego, z całej historii jasno wyczytywana, ze względu na świeży zamach, i już na dokonany gwałt przez sąsiedne mocarstwa, tém więcej sta-

wała się konieczną, nieuchronną, nagłą. Tymczasem ciemnota, duma, intryga i wszelkie szpetności społeczne, przybrawszy maskę patriotyzmu, i « wrzeszcząc do chrypki na rząd absolutny » za przyczyną wiernej alliantki swojej, napaści zewnętrznej, gnały Polskę w przepaść. Najlepsze nadzieje narodowe przyćmione zostały, gdy po Konstytuciach 1764 zapadły Konstytucie 1767. — Co więc w obecnym czasie ciążyło na sercu dziejopisa, to w Historii, którą pisał, górować musiało. — Obszerne są dziedziny narodowego życia, i niezbadana rozliczność kształtów jego. Historyk swobodny i prózen trwogi, szuka przyczyn i skutków w moralnych usposobieniach społeczności, i według właściwych sobie pojęć doskonalenia się i postępu, grupuje i opowiada przygody, i na filozoficzne przenosi się pole; — ale kiedy złowieszcze chmury zbierają się nad Ojczyzną, kiedy o śmierć lub życie chodzi, przebaczymy historykowi jeśli w sposobach obecnego ratunku, widzi jedyny gwicht państwa we wszelkiej innej epoce; przebaczymy Naruszewiczowi, że do polemiki z pisarzami Niemieckimi, swoich dni uczucie przenosi « und dass diese Sache der Unter« würfigkeit unter Deutschland, nicht aus ihrem gehörigen « Gesichtspunkte betrachtet worden ist » [1]. Czacki, który bystrém okiem umiał obejmować wszelkie pierwiastki mocy i szczęścia narodowego, Czacki, przystępując do kontynuacii Naruszewicza, wyłącznie przecież politycznym względem zaprzątnionym się bydź zdaje; na pierwszej i jedyncj karcie, która miała rozpocząć wielkie dzieło, « w Długoszu, mówi, « ledwo kilka razy, w Kromerze mało co więcej, « znajduje się uwag, które w słabości lub mocy rządu oka« zują źrzodło znaczniejszych wypadków.... Wady rządu,

[1] Słowa recenzenta Niemieckiego w Polnische Bibliothek, 1778.

« moc sąsiadów przygotowały zagładę ludu, który,... uczy « przygodami, iż łatwiej jest podnieść się do mocy,... niż « trwałą tęgością rządu, ubezpieczyć los pokoleń. » — Wyznać jednak należy, i nawet zarzucić można Naruszewiczowi, iż owej myśli politycznej, myśli rządowej, nie ma na należytem ciągle baczeniu. Jak dalece wszakże był nią przejęty, są bijące tego w innych jego pismach ślady, chcę mówić w poezii. Jest u niego jedna Oda, pod tytułem: Głos umarłych, w której, żywemi słowy maluje się polityczne uczucie historyka, i to głębokie przekonanie, do poezii podniesione, które stanowić miało główną myśl dalszego ciągu Historii Narodu Polskiego, a kontynuatorom następnym w spadku niejako przekazaną. Poważne wiersze Naruszewicza « graves Camenæ » mało dziś czytywane. To usprawiedliwi nas, jeśli z nich wypis, nieco nawet przydłuższy, dla objaśnienia rzeczy, zamieszczamy. Poeta dziejopis, idzie między groby przodków, wzywa ich świadectwa, i słyszy ich głos:

W kręgu wiecznego osadzeni świata
Patrzym na ziemne z wysoka mieszkańce;
Głos żalów waszych i tu nas dolata,
Gdzie nieprzebyte usypawszy szańce
Twórca, na oddział błędu od istoty,
Nam dał doznawać, wam dociekać cnoty.

Czegoż się błędny uskarżasz narodzie,
Los twój zwalając na obce uciski?
Szukaj nieszczęścia w twej własnej swobodzie
I bolej na jej opłakane zyski.
Żaden kraj cudzej potęgi niezwabił,
Który sam siebie pierwiej nie osłabił.

Ztargawszy węzeł pokoju i zgody
Niegdyś w najwyższej władzy osadzony,
Rozbiegliście się jako liche trzody
Bez wodza, rządu, rady i obrony.
Ostygło dobra publicznego serce!
Albo pochlebce,.... albościc oszczerce.

Cóż kiedy, niesfor głów tysiąca, zrobił? —
Wiążąc bezczynne monarchów ramiona,
Zdzierał publiczność, swe prywaty zdobił,
Szerzył ze starostw dziedziczne imiona,
I pod pozorem wolności mniemanej,
Określał króle, a mnożył tyrany.

W niczem ojczyzna odtąd nieurosła,
Jako się członki rozprzęgły od głowy;
Stracił kmieć przemysł, upadły rzemiosła,
Włożyła w pochwy Themis miecz surowy,
Kapłan dla zbioru, pan został dla zwady,
Król dla pozoru, żołnierz dla parady.

Święte Jagiełłow i Piastowe zbiory,
Na pastwę dumy nikczemnie zmienione,
Gnuśne próżniaków uzłociły dwory,
Albo w stołowych zbytkach ponurzone.
Zginęły z królów odarte łupieże,
A wiatr roznosi zamki ich i wieże.

Zbrojnych zastępów ogromne szeregi
Pod jednem berłem ledwo kto policzy.
Drżały przed niemi oba morza brzegi,
Gdzie im Dniepr z Wisłą pławi swe zdobyczy:
Dziś — ni rycerstwa, ni wojennej sławy
Chociaż się liczne podniosły buławy.

Pod jednej matki skrzydła rozpostarte
Sierocych piskląt garnię się drużyna,
Gdy na nie orlik pazury otwarte
Z góry podnosząc uderzać poczyna.
Wyście ją z piórek obnażyli marnie;
Czymże was w trwodze ta matka ogarnie?

Niemasz pod słońcem, jak świat stoi światem,
Gdzieby się w rządzie większe działy cuda.
Po cóż króleskim błyskać majestatem,
Jeżli bezczynna w nim tylko obłuda?
Po co ich szukać, łożąc kosztów wiele,
Jeżli królowie są nieprzyjaciele! —

Ojciec król!.... czemuż dziecię mu nie wierzy?
Pan!... cóż poddaństwo w hołdzie mu oddawa?
Wódz jest najwyższy!.... czemuż bez żołnierzy?
Sędzia!.... gdzież w jego ręku miecz i prawa?
Nędznaż to ziemia, dzika i szalona,
Gdzie same tylko w rządzących imiona.

O! błędna trzodo herbownej gołoty,
Co na twe chytre patrząc przewodniki
Nie znasz jak z twojej żartując prostoty
Klejąc, zrywając, przedajne sejmiki,
Dla swych cię oni prywat używają.
Ty chcesz wolności, a oni ją mają.

Dziedzicznych swobód twierdzę i obronę
Za kielich trunku, ukłon bałamutny,
Wybierasz posły jaśnie oświecone
Wrzeszcząc do chrypki na rząd absolutny:
Nie tobie oni twoją łowią wędą,
Ty pługiem orać..... oni tobą, będą.

Kto tylko wielkim żył na waszym tronie
Musiał za pasy chodzić z niewdzięczniki;
Zwano go ojcem.... ale już po zgonie,
W martwych popiołach między nieboszczyki.
Wasz to obyczaj, ciernì, w życia przeciągu,
Kłaść im na głowy : kwiat.... aż na posągu.

Dzielny Łokietek co Polskę zjednoczył,
Trzykroć ojczystą musiał rzucać ziemię! —
I choć sto grodów murami otoczył,
Choć dzikie w kluby praw osadził plemię,
Złość i Wielkiego Kazimirza przecie
Czarnemi farby ośmiła na świecie.

Tęsknił Jagiełło nieraz w tej koronie;
Syn jej niepragnął zwlekając czas długi,
Zygmunt, choć mówił że śmiało na łonie
Poddanych spocznie za liczne wysługi;
Targnęliście się po dwakroć nań, dzicy!
Buntem we Lwowie, a kulą w stolicy *).

Któż twe policzy przykrości Stefanie,
O ty północnej siły mężny gromie!
Kto trudy twoje Kazimirzu Janie?
Los cię przymusił umrzeć w obcym domie;
Uratowałeś ojczyznę w złej toni :
Twoi się na cię porwali do broni!

*) W Maju 1532 r. Król Zygmunt w Krakowie ciężko chorował. Przychodząc do zdrowia, jednego wieczora, gdy świece w pokoju Króleskim zapalono, a Król stał w oknie, strzelono do niego. Kula nietknąwszy Króla w przeciwnej ścianie utkwiła. Na wiele osób padało podejrzenie. Winowajca wszakże mimo ogłoszonej nagrody odkrytym nie został. — Na początku tegoż roku był w Krakowie posłowie Moskiewscy w licznym orszaku. Niemożnaż owego Królobójczego zamachu na karb missii dyplomatyczney po liczyć?

Nad zarzutem Recenzenta Niemieckiego Naruszewiczowi uczynionym, i ciągle potem przez Polaków daremnie powtarzanym, jakoby tytuł: Historii Narodu Polskiego, niebył właściwie na Historii Państwa Polskiego, położonym, niebędziemy się długo rozwodzić. Jest to istna *kłutnia Niemiecka*: Cudzoziemiec snać niewiedział że u nas *Naród* nie znaczy tego co *ród* lub *lud*. W logicznym Polskim języku *Naród* ma polityczne znaczenie, i często, a sprawiedliwie za *Państwo* się bierze. Polska, z różnych rodów, w jeden Naród zlanych, złożona, innej zaiste była natury jak np. Austria lub Prussy, gdzie Państwo, Narodu nie znaczy; innej jak Niemcy, gdzie Naród widzisz a Państwa nieobaczysz. W Konstytucii 3° Maja czytamy: Konstytucia *Narodu*, Religia *Narodowa*, Król głową *Narodu*, *Naród* winien wojsku nadgrodę; a wszędzie tu: Naród znaczy Państwo, *État*. Jus gentium wytłumaczyliśmy dobitniej, przez: Prawo *Narodów*. Przebaczmy więc pisarzowi Niemcowi pomyłkę; a tylko języka własnego nieuczmy się od cudzoziemców.

Professor Wiszniewski powyższy zarzut powtarza, a odmienną mu nadawszy fizjognomią, do obszerniejszej, daje powód weryfikaty. Naruszewicz, mówi on, nie Historią Narodu Polskiego, ale chronologiczną biografią Piastów napisał. Dla tych, którzy Naruszewicza nigdy do rąk nie wzieli, a kto wie jak wielu jest takich, zdawać by się mogło, zachwyciwszy krótką sentencią Professora Wiszniewskiego, iż Historia Narodu Polskiego, jest spekulacią literacką, tytułem mającą, jakie za dni naszych zwyczajnemi się stały, — że pod poważnym tytułem, Naruszewicz wydał żywoty Królów, ad instar owych które w Dykcionarzach Biograficznych i lexykach konwersacyjnych napotykamy. Professor Wiszniewski nie miał zapewne takowej intencii,

ale ma jej pozor we wzgardliwości swego wyrażenia. Professor Wiszniewski, chciał tu chyba powiedzieć na przygane Naruszewiczowi; iż Historią Polską dzieli na periody imionami Królów nazywane, że w ich losach w ich zdolnościach, w ich męztwie, w ich szczęściu, losy i koleje Narodu widzi. Tak w istocie jest; ależ zaiste, i nie mogło być inaczej. Historia, w życiu Narodu uważana, jest skombinowaną biografią wszystkich jego mieszkańców. W historii tylko roślin lub kamieni niemasz biografii. Ani natury państwa, ani natury instytucii, ani biegu wypadków pojąć i wystawić inaczej niemożem tylko w działaniu osób, a działania osób w Historii, są jak wotowania przez centurie w starożytnym Rzymie, głównych tylko aktorów widać; na czele których, jako sprężyna i skazówka Rząd, a w Królestwie, Król. Z czynami Królów wiąże się to wszystko co wstrząsa, poniża, i podnosi Państwa. Żywot polityczny człowieka który wedle Konstytucii 3° Maja nazywał się: « Stanisław Au- « gust z Bożej łaski i z woli Narodu Król Polski, W. Xże « Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Ki- « jowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflantski, « Smoleński, Siewierski i Czernihowski, » żywot jego polityczny, acz go nazwiem Biografią, będzie razem Historią Polski. Zły czy dobry; gnuśny czy chrobry, sprawiedliwy czy okrutnik, zawsze Król jest wielkim, a raczej największym dla dni swoich człowiekiem, syntezą swego periodu. W wyobrażeniu Króla jest wyobrażenie Narodu, jest ogólnik dla rozumu, jest symbol dla uczucia, jest widome tętno życia dla ludu. Kiedy na teatrze Warszawskim pierwszy raz grano Horaciuszów Osińskiego; i kiedy stary Horacy, widząc już niewolę przyszłą Rzymu, wołał w rozpaczy

Własnego mieli Króla!.....

zawrzał w spektatorach tak niemiły dla Pruskiej policii en-

tuziazm, iż w następnych reprezentaciach miejsce to nakazano opuszczać. — Zakwitnąć może w kraju przemysł, podnieść się cywilizacia, głos nawet wolności może zagrzmieć na obradach ludu, — ale kiedy na gmachach rządu pusczyk śpiewa, kiedy w pustyni Holy-Roodu milczą malowane Króle bez następcy, kiedy Pałac Dożów dla Niemca, a Zamek Wazów dla Moskala w gospodę zmieniony, tam śmierć polityczna, tam Państwa, tam niemasz Historii Państwa. — Wolno jest na polu polityki à priori pojmować i urządzać społeczność, rzucać zbawienne nasiona, snuć utopie i marzyć sny na jawie « *somnia vigilantium* »; ale w Historii jest dany grunt, czas, i osoby, i historyk staje się niewolnikiem rzeczywistości. Historii żadnej Monarchii, a mianowicie Historii Polskiej niemożna wyobrazić tak, aby jej kto, gdyby się mu tak podobało, Biografią Królów nie nazwał. Póki Królowie w Polsce byli panami ziemi, wojny, pokoju i woli narodowej, wszystko na nich, złe i dobre; stać musiało; epoka Jagiellońska, wieki srzednie władzy u nas Królewskiej, dość powiedzieć że nosi nazwisko epoki Jagiellonów, Zygmuntów; a wygaśnienie ich rodu, za największą klęskę narodową poczytujem. Nastały Elekcie. Tu Historia Polski, stała się jeszcze bardziej Historią Królewską. — Król bowiem elekcyjny, był to dożywotni administrator Królestwa; za kontraktem ugodzony; a panowanie jego, od poprzednika i następcy, bezkrólewiami, w których kraj *in statu acephalo* zostawał, wyraźnie odgraniczoném było. Naruszewicz pisząc, tak przezwaną Biografią Piastów, lubo musiał szykować, stosownie do natury rzeczy, dzieje Narodowe; w owych przecież ramach Królewskich, zamieścił to wszystko, cokolwiek, przez kogokolwiek, i jakimkolwiek innym kształtem w Historii Polskiej objętym być zdoła. — Więcej nawet nielękamy się powiedzieć, iż póty porządnej i pewnej

historii mieć nie będziem, póty jej nieochronim od szarpaniny politycznej, póki nie będziem mieli takiej, dla dwóch następnych epok, jaką Naruszewicz dla pierwszej napisał.

« Umysł ludzki » mówi Guizot «równie jak wola ludzka, « rwie się do działania, nie cierpi przeszkod, bujać wolno « i wyrokować lubi. Łatwo on zapomina o wypadkach które « mu swobodny polot mitrężą. Lecz zapominając o nich, « nie niszczy ich przeto; trwają one i same się przypomną « oskarżając go o błędy. Jedyny na to ratunek: wyczerpy- « wać odważnie i cierpliwie naukę faktów, a potem dopie- « ro przystępować do ogólników i wniosków..... Jak w ra- « chunku liczebnym, pierwszy błąd pociąga pasmo nieskoń- « czonych błędów, tak w Historii, jeśli w pierwszych pra- « cach nie ogarniem, nie wyłuszczym wszystkich wypad- « ków, jeśli damy się uwieść zbyt porywczym wnioskowa- « niom, trudno wypowiedzieć w jaki odmęt błędów popaść « możem. » — Dla kogoż bardziej, jak dla Polaków, przestroga ta potrzebna.

3°. *Że Dworak i Podchlebca.*

« Potulny ten dworak » słowa są Professora Wiszniewskiego, « i podchlebca, zarwał coś z nikczemności wieku « w którym żył, i którego owoców doczekał się. » — Dziwna to, że w rozprawie o Historykach za Piastów, mogła nasunąć się rzecz o podchlebstwie! — Snać Pr. Wiszniewski jakoby sam nie ufał wadze azardowanego sądu swego o Naruszewiczu historyku, na Naruszewicza człowieka rzuca cień niemoralności, — ba nawet nikczemności. Zkądże taka zaciętość.

Naruszewicz, syn szlacheckich a ubogich rodziców, oddany do szkół Pińskich, przykładnie się uczył. Zdarzyło się i w tenczas w Polsce żyli i opływali w dostatki zawołani odchlebcy wszelkich młodych zdolności, Xięża Jezuici i Xiążęta Czartoryscy. Pierwsi przyjęli zacnego studenta do akonu swojego, drudzy już kleryka, kosztem swoim na aukach we Francii i we Włoszech utrzymywali. Wróconemu do kraju pospieszył także z życzliwością swoją młody Xże Adam Generał Ziem Podolskich. Naruszewicz wdzięczym chciał być, i był, już to służąc dobru pospolitemu, uż głosząc w licznych wierszach uczucia swoje dla dobroyńców. W sielance *Folwark*, w postaci i w języku pasterza mówi do Xcia Adama:

Z twojej tyle dobrodziejstw odebrałem ręki
Że mi już trudno za nie zdolnej czynić dzięki!
Tyś mię, kiedy Pan Wielki, koszary zgromadził
I nad swemi jagnięty stróżem cię posadził,
Uczynił pod-pastuszym i prac pomocnikiem,
Abym chodząc za trzódą bawił ją flecikiem.
Flecikiem, którym sobie u Rodanu sprawił
Gdziem się z łaski rodzica twego przed tém bawił:
Tobiem winien mój Dafni, jeśli pod te czasy
Grzmią głosem pieśni moich nadwiślane lasy
I mają jakąśkolwiek sławę.

W krótce po tém Xże Adam dał poznać i skutecznie zalecił Naruszewicza Królowi. Od tąd zaczęły się sypać ody u podnóżka Tronu! Był to czynsz właściwym swemu czasowi płacony groszem. Można w tém widzieć i naganiać smutną barwę podchlebstwa, a co gorsza, liche po większej części wiersze; lecz też wypadałoby może przyznać intencie

zacne; płaszczenia się zaś tyle cenić, co zwyczajowe *Najniższy Sługa* w listach. Naruszewicz znał Stanisława Augusta Królem swoim i dobroczyńcą swoim. Stanisław August, osobliwie w początkach panowania, stał na hyłu jadowitych namiętności; fakcie miotały nań wszelkiego rodzaju potwarze. Intruz! Bezbożnik! Despota! były to powszednie tytuły nieszczęśliwego Monarchy. Wśród własnej stolicy porwany, ledwie cudem życie ocala. Na własnych pokojach odbiera od kogoś suplikę, a ta suplika była aktem detronizacii. Jeżeli znowu inny papier odbiera, a na nim wiersze pochwalne, — nie klnijmy poecie!... który hymnem do Boga, a pieśnią do ludu, za Królem swoim, grzeszyć bardzo nie może. Wśród tych ciężko oranych panegiryków, wszędzie przecież panuje myśl wysoce obywatelska, poszanowanie władzy krajowej i żale nad podeptaną. Dla tego to i społeczesne oppozycie konfederackie, podchlebcą nazywały poetę, który nie miłą piosnkę dla anarchistów śpiewał:

Troskliwa stoi władza; — a w niesfornym tłumie
Zawistnych na się duchów, ledwo radzić umie.
Zawrół jej ufać niechce! — Żal serce tém głębiej
Porze, — że ją kołacc cudzy — a swój gnębi.
. . . . . .

W domu nieład niesforny i okrutna wrzawa,
Niemasz siły, krom na się! — Stoją tępe prawa,
Ledwo kto publicznego dobra palcem tyka;
Każdy miesza, — a wszyscy wrzeszczą na sternika.
. . . . . .

Jęczymy już na własne, już obce uciski,
Na słabość narodową, na prywatne zyski,
Niechże się do poprawy kto ozwie z ochotą,
Wrzeszczy złość podejrzliwa że chce być despotą!

Podchlebstwo tronowi nie było wadą Polską. Mieliśmy na jego miejscu butę republikancką. Na liczném zgromadzeniu w Krzemieńcu, Feliński czytał Barbarę swoją w obec Czackiego. W kłutni Kmity z Tarnowskim, Kmita wyrzuca Hetmanowi że zapomina na dobro publiczne, że stojąc przy Królu dba jedynie o własną prywatę, i wymawia mu podchlebstwo które drogę do łask toruje. Tarnowski mu przerywa.

Podchlebstwo... w cudzych krajach;—lecz w naszym... zuchwałość.

Na te słowa, na głos wielkiej prawdy, jak gdyby na sam widok Wielkiego Hetmana, Czacki zerwał się, biegł i ściskał poetę.

« Zachwycił Naruszewicz nikczemności wieku w którym « żył, i owoców się jego doczekał, » pisze Wiszniewski pełne gorzkiej niesprawiedliwości słowa. Wiek ów zaiste nosił cechę wielorakiego zepsucia. Pląsała na froncie życia społecznego niebaczna płochość i górował egoizm; lecz w gruncie, już spoczywały nasiona poprawy. Właśnie w ten czas kiedy Naruszewicz pisał, — między pierwszym rozbiorem, a sejmem Konstytucyjnym, — zaczęły krążyć w massie narodu dobre myśli i szlachetne uczucia; ocknął się głos powinności obywatelskiej. — Liczba robotników w winnicy zbawienia narodowego pomnażała się coraz. Na ten ruch dobrowieszczy, praca Naruszewicza nad dziejami przeszłości, nie była bez wielkiego wpływu. Stół, na którym dzień i noc gorliwy Biskup ślęczał, stał się ołtarzem historii, a światło jego padało na dusze polskie. Z nasion, które z innymi zasiewał, doczekał się owoców... ale owoców odrodzenia. — Tak by raczej wypadło powiedzieć.

W stósunkach między Królem a Naruszewiczem widzimy liczne dowody szczerości, wzajemnego afektu i wzajemnego szacunku. We wszelkich więc zewnętrznych oznakach któremi Naruszewicz mógł uczucie swoje objawiać, nie należałoby może chwytać za słowa na dowód szpetności moralnej którą do podchlebstwa przywiązujem. Jako poeta, Naruszewicz kadził wierszami; jako historyk, uzacnił panowanie Stanisława Augusta pomnikowém dziełem. Król, poecie odwdzięczał się obiadami i dobrém winem; historykowi Króleskiemi nadgrodami zasługi. Popiersie jego w Zamku umieścił. Medalami i orderami zaszczycił. Dał probostwo Niemenczyńskie, Koadjutorstwo Smoleńskie, Pisarią W. X. Litewskiego, Sekretariat Rady nieustającej, — dalej Biskupstwo Smoleńskie, Biskupstwo Łuckie; a nikt nie powie że nadgradzał podchlebcę i za podchlebstwo. — Wreszcie, ślady życzliwości i troskliwości Króleskiej dla historyka, w poufałej między nimi pozostają korrespondencii. Umieszczamy tu dwa bilety Stanisława Augusta, które mamy pod ręką.

18 Listopada 1777, Warszawa.

« Świętorzecki oddał mi list W. Pana *de* 10 *Novembris*. Temuż oddawcy sprawiłem sposobność wyprowadzenia rzeczy W. Pana pozostałych w Warszawie do przyszłego mieszkania jego w podzamczu destynowanego; w którym acz nie najobszerniej, pomieścić będziesz mógł i Sakowicza i Jezierskiego. Jak tu przyjedziesz zaradziemy aby ci *Patres esuritionis* jak ich nazywasz, mieli co i gdzie jeść. Wszelako nie pomrą. Przez przytułek w domu swoim W. Panu dany, poniekąd i Szambelan Jezierski, będzie należał *ad meritum operis* przyszłej historii Polskiéj. I co przed tem przysłowie mówiło: *Ne lude*, — *Pińczuki*; to teraz gdy z Pińskiej powieści tak wielkie i pożyteczne dzieło

wynidzie, trzeba będzie mówić: *I Pińczuki, – i lude.* — Jednak lubo ja teraz wszelkie winne oświadczam uwielbienia dla tamtego kraju, przecie już rozumiem że i ty sam, mój Biskupie, będziesz rad, chociaż na parę miesięcy, lub też i na kwartał, Pińskie piskorze na Frykasy Tremona zamienić; czego ja z serca życzę i tobie i sobie. »

6 *Lipca* 1778, *Warszawa.*

« Mappy przez WPana uprojektowane, jak mają przyjść do wysztychowania, naradzam się z Pertesem Geografem moim..... Bardzo to jest dobrze że samo *Corpus* Historii Polskiej poprzedzić chcesz tym jak to nazywasz Przedsionkiem, któryby zawierał obraz Sarmackich dawności; tylko cię proszę bardzo żebyś się *excessivè* w tym przedsionku w obszerność nie wylewał, i żebyś miał to przed oczyma, że nie tylko dla sławy swojej, ale prawdziwie dla nauki i pożytku spółziomków swoich, jam pożądał, a tyś się podjął, wystawić *Opus historicum* Dziejów Polskich; a że gdy zbyt długo będziemy się nad przedsionkiem bawić, to samego Pałacu i niedożyjemy..... Kwartał pensii W. Pana i X. Sakowicza, komu mam oddać, niech wiem od W. Pana. » [1]

W literaturze naszej historycznej, za ostatnich czasów dwa nad innemi górują imiona: Naruszewicz i Czacki; tém do siebie jedynie podobni, że na swojej wyżynie, dwaj tylko sami widziani; a z resztą zupełnie różni usposobieniem, rodzajem życia i sposobem pracy. Naruszewicz napisał Historią Polską, Czacki Historii nie pisał. Naruszewicz zbadał wieki Piastowe; Czacki zajmował się epoką Jagiel-

[1] Wypisano to z własnoręcznych brulionów Króla Stanisława, które znajdowały się w Bibliotece Puławskiej.

lońską. Naruszewicz w zakonném ćwiczeniu wychowany, zajęty szkolném nauczaniem, literaturą starożytną, w dojrzałym dopiero wieku oddał się nowym dla siebie pracom historycznym; Czacki od pierwszej młodości poświęcony życiu publicznemu, za każdym krokiem napotykał konieczność badania dziejów ojczystych. Naruszewicz od nizin, od dat, od pracowitej krytyki wznosił się do powagi Historyka; Czacki z wyżyny narodowej, z prawodawstwa, zstępował na pole erudycji i żywem światłem rozjaśniał Historią. Historia Narodu Polskiego jest jedyną, wielką zasługą Naruszewicza; Czacki, gdyby nic nie pisał, należałby zawsze do tych rzadkich ludzi których Opatrzność zsyła Narodom w upadku, gdy nie upadają na wieki; którzy jaśnieją w mroku nieszczęść, jak znak miłosierdzia na chmurach potopu. Czacki. w zawodzie historycznym, sam porównywał się z Naruszewiczem, Nauczycielem go swoim mienił, i w natchnieniu skromności, wyższość mu nauki przyznawał. Porównywał ich Lelewel; obu wysoce sławił, i różnice sprawiedliwie wykazał. Professor Wiszniewski w rozprawie o Historykach epoki Piastów, przyzywa z wieków Jagiellońskich Czackiego, a zdaje się, na to jedynie, aby Naruszewicza poniżyć. Czy taka pochwała byłaby miłą żyjącemu Czackiemu, odwołujem się do przypomnień autora. —Czyby raczej nie wołał Czacki, na ucznia swego, na młodziana nadziei: « Parce pias « sceleraro manus! » — Czyby mu nie mówił: « Szanuj « dziejopisa, który pierwsze wieki Polski przekazał nauce « naszej i nadziejom naszym. Pomnij sam i drugich nauczaj « iż: Przystojniej i milej mówić o zasługach « — które nigdzie prędzej nie idą w zapomnie- « nie jak u nas — niż o pomyłkach [1]. Na gro-

[1] Słowa samegoż Professora Wiszniewskiego o Sniadeckim, w jednym z przypisków do Metody Bakona.

« bowcu Naruszewicza, gdzie wdzięczność pokoleń Pols-
« kich zapisana będzie, nie ryj dłutem wyszukanej przy-
« gany : że gnuśnik, że niedołężny, że podchlebca.—
« Dziejopis potężnej Rosssii, dla Naruszewicza, uczył się
« języka Polskiego.— Póki imie Polski będzie
« w dziejach, póty Historią Naruszewicza
« z wdzięcznością wziąć należy. »[1]

[1] Słowa Czackiego, we wstępie do Historii. Wstępu tego mamy u siebie Autorgaf, nieco odmienny od drukowanego w Krzemieńcu, r. 1816, przy pochwale Czackiego przez Prałata, dziś podobno, Biskupa Osińskiego.— Karamzin w liście 2. Sierp 1810. do Czackiego, prosząc go o przysłanie Rozprawy o Żydach « Na-« ruszewicz » mówi, przymusił « mię do nauczenia się Polskiego « języka, będę więc mógł Pana « rozumieć. »

KONIEC NUMERU I.

Paryż, w drukarni Maulde i Renou, na ulicy Bailleul, n° 9.

I.

POLSKA A MOSKWA

ZA

ZYGMUNTA III.

Wymowne i patriotyczne pióro czcigodnego dziejopisa, Kasztelana Niemcewicza, upospolitowało w Polsce wiadomość o panowaniu Zygmunta III. Wśród natłoku wypadków, zdarzonych za tego Króla, te zaiste, co zaszły na Moskwie, górują nad innemi ważnością i nauką. Pozostałe o nich mnogie piśmienne podania, a nie wszystkie dotąd Polskiemu znane czytelnikowi, zasługują na upowszechnienie, jako obecne i szczere, acz różnostronne świadectwa ówczesnych interesów, mniemań, uczuć i cudownych przygód. Zachowują się w Paryżu, to w Bibliotece królewskiej, to w Archiwum państwa, między wielu innemi, trzy a różnej natury odnoszące się do tego okresu, następujące pisma: 1) Relacia wypadków na Moskwie, przez Pana de la Ville, oficera Francuzkiego, w służbie Karola Sudermana, a wysłanego z posiłkowem wojskiem przeciw Polakom, w pomoc Carowi Szujskiemu.— 2) Wywód dyplomatyczny skarg dworu Moskiewskiego przed Sułtanem, na Zygmunta i Polaków.— 3) Umowa Zygmunta z Królewiczem Władysławem, jako spodziewanym Carem Moskiewskim. Pisma te, jedno po drugiem, tu umieszczam.

Cz. 2119 I

1.

KROTKA POWIESC O TEM CO SIĘ ZDARZYŁO NA MOSKWIE OD PANOWANIA IWANA III. DO SZUJSKIEGO R. 1611. PRZEZ PIOTRA DE LA VILLE SIEUR DE DOMBASLE.

Relacia ta znajduje się między manuskryptami Bibliotcki królewskiej, w oddziale rękopismów Francuzkich, w woluminie in folio, natytułowanym : *Pièces concernant la Suède, le Danemarck et la Moscovie*, pod numerem 246. *Harley*. Tytuł tej relacii : *Discours sommaire de ce qui est arrivé en Moscovie depuis le règne de Jean-Vassilewich Empereur, jusques à Vassili Ivanowitz Sousky. Par Pierre de la Ville Sieur de Dombasle.*

Przed kilką laty, Pan Ludwik Paris, dziś Bibliotekarz w Troyes, wydrukował ten pamiętnik przy swojem tłumaczeniu, na język Francuzki, Nestora, w T. I. z małoznaczącemi sprostowaniami. Wyznaje on, iż nigdzie żadnej wzmianki o autorze tego pisma nie natrafił. Niewiele i ja o nim powiedzieć mogę. Wszelako, przypadkiem, poszlakowałem go we współczesnym memoriale, wydanym w Paryżu 1611. pod tytułem : *Discours du voyage des François en Suède et des cruautés et massacres qui y ont été exercés contre eux, au mois de septembre* 1611. *Par Louys de Belleville.* Wyczytałem tu : iż w r. 1607 po zapadłym pokoju w prowinciach Niderlandzkich, M. de la Borde du Luxe chciwy żołnierskiej chwały, a może i korzyści, « lorsque la renommée « remplissoit toute la Hollande du bruit des guerres de Suède, « (il) envoya au Prince, qui s'en disoit le Roi » z propozycią zaciągu francuzkiego. Propozycia przyjęła, i wedle zawartej umowy de la Borde mianowan Generałem. « Dès lors ayant faict « l'eslection des Collonels et Capitaines, qu'il vouloit employer

« aux charges de ses troupes, il fait avancer *le sieur de la Ville* « avec 500 hommes propres pour la cavallerie, parti d'Hollande « au commencement de l'hyver » etc. Drugi ślad o tymże *de la Ville* natrafiłem w liście Hetmana Zołkiewskiego do Zygmunta III opisującym bitwę Kłuszyńską, gdzie Hetman poczytuje tego oficera, za jednego z trzech dowódców wojska posiłkowego Francuzkiego.

Iwan Bazylewicz panował lat 40. i za rządów swoich pomnożył państwo Moskiewskie [1] zawojowaniem królestwa Kazańskiego, Astrachańskiego, tudzież wielu zamków Inflantskich. Wszakże wewnątrz, panował po tyrańsku; zabił własnego syna Kniazia Iwanowicza; a gdy nie ustawał w okrucieństwach, zatrutym został od własnego lekarza Jana Nilos, z namowy dwóch Bojarów Bohdana Bielskiego i Borysa Godunowa. *(Goudenou).*

Umierając zostawił dwóch synów, Fedora Iwanowicza i Dymitra Iwanowicza.

Starszy, Fedor, po śmierci ojca nastąpił na państwo i panował 14. lat w pokoju. Zawojował Królestwo zwane Sibiria, i nabudował wiele zamków

1 Nie mogłem w tem piśmie tłumaczyć inaczej *La Russie, Les Russes*, bez popełnienia językowego anachronizmu, tylko wyrazami *Moskwa, Moskale. Rossianie* nieznani byli w ówczas językowi Polskiemu; a *Rusini* byli równie, i są, dobrymi Polakami, jak *Mazury* lub *Krakowiacy*. Sławny Orzechowski pisał się: *Natione Polonus, gente Ruthenus*. Sam nawet akt Elekcji Michała Romanowa, ciągle mówi o Hosudarstwie *Moskowskom*.

w ziemi Białej, na granicy Tatarskiej. — Odzyskał także, na Królu Janie Szwedzkim, Iwangrod, Koporią, Jam i Kexholm.

Z poddanymi swymi obchodził się tak łagodnie, iż głos był powszechny, jako pod żadnym z poprzedników jego, Moskwa równie szczęśliwą nie była. Poczém otrutym został z rozkazu Borysa Godunowa.

Kniaź Dymitr, brat Fedora, zarzczanym został w siedmnastym roku życia, od syna pewnego Diaka zwanego Michał Togorowski, a to z polecenia tegoż Borysa Godunowa.

Poczém Borys Godunow mocą swoich zabiegów został obrany Carem; ale panowanie jego nie bardzo było szczęśliwém; bo we trzy lata po jego koronacii był wielki głód, w którym dwa lub trzy kroć sto tysięcy ludu wymarło, a ten głód trwał także trzy lata.

Po głodzie powstał Mnich, zwany Griszka *(Kriska Otreka)* mieniący się Dymitrem Iwanowiczem, zamordowanym jescze za młodu z rozkazu Borysa, ocalonym atoli w Polscze cudownym sposobem. Ten gdy stanął na granicach Moskwy we 20,000. wojska Polskiego, Moskale i Rusini przekonani, że to był prawdziwy Dymitr, zabity przez Borysa Godunowa, równie jak i niektóre miasta Siewierza *(Semira)* przyłączyli się do niego.

Utracił przez to Godunow część wojska, która przeszła na stronę Dymitra, i ten tak się wzmocnił, iż pobił armią Godunowa sto tysięcy trupem poło-

żywszy. Poczém Godunow sam się otruł z obawy, aby nie popadł w ręce swoich poddanych nad któremi lat siedm panował.

Po śmierci Borysa obranym został syn jego Fedor Borysowicz Carem czyli W. Xięciem; a to jedynie przez mieszczan Moskiewskich, bez zezwolenia reszty kraju. Ten dla pozyskania miłości swego ludu, wypuścił na wolność wszystkich więźniów przez ojca swego w turmach osadzonych, okazywał się bardzo hojnym dla swoich poddanych, obiecując im wielkie łaski i swobody, jeśliby się na tronie utrzymał.

Ale to wszystko na nic się nie przydało. Dymitr wzmogłszy się w siły, biorąc miasta jedne po drugich, pisał do mieszkańców Moskwy, aby się upamiętali; aby uwięzili Fedora, jego matkę i córkę i wszystkich krewnych; aby jego uznali panem swoim, a on im, wszelkie przeciw sobie winy ich, przebaczy. Przystają na to Moskale. Osadzają Fedora i całe jego rodzeństwo w więzieniu, i poddają się Dymitrowi, który po tym szczęśliwym wypadku wysyła do Moskwy Ruskiego magnata, nazwiskiem Kniaź Bazyli Bazylewicz Galicyn *(Golesen)* na czele 40,000. wojska, dając mu zupełną moc, aby zadusił młodego Cara i matkę jego, a siostrę zatrzymał w więzieniu, aż do swego przybycia, resztę zaś rodzeństwa aby wysłał na granicę Syberii.

Co gdy się stało, Dymitr został przyjętym i koronowanym w Moskwie, z wielką wspaniałością.— Panowanie Fedora trwało tygodni siedm. Dymitr po

koronacii żył z córką Borysa, po czém, wedle zwyczaju narodowego, kazał ją zamknąć w klasztorze, gdzie, jak mówiono, powiła syna.

W krótce po koronacii Dymitr poślubił córkę Xięcia Sendomirskiego (Duc de Saintemir). Polaka, bez zezwolenia Moskalów; co wprawiło ich w podejrzenie i przejęło obawą, aby Car nowy nie zaprowadził do ich kraju religii katolickiej i nie poddał ich pod jarzmo Polaków.— Prócz tego odkryli oni, że Dymitr ten fałszywym był, a prawdziwym Mnichem, synem prostego szlachcica; a żałując swego błędu, zamordowali go w dziewięć dni po weselu.

Sprawcą jego śmierci był Kniaź Bazyli Iwanowicz Szujski *(Sousky)* który po tem, jako był pierwszym z Xiążąt swego państwa, obrany został Carem; zabitego zaś Dymitra spalono i w popioł obrócono. Był także zabitym wraz z nim Generał armii jego, Piotr Fedorowicz Basmanow, *(Zornanowa)* rodem Moskal.

Bazyli Iwanowicz Szujski, we trzy dni po zabiciu Dymitra, był obrany Carem Moskwy tylko, i niektórych szlachty mieszkającej w Moskwie, w Nowogrodzie i w Smoleńsku, bez wiedzy całego narodu, który wziął to za złe, i powstał przeciwko miastu Moskwie, sobie jedynie przyznając prawo podnoszenia i obalania Carów. Tak więc tedy ziemia Siewierska, Rezańska, Kozacka, połączyły się z sobą, a za niemi poszło i królestwo Astrachańskie. Wystawili więcej 100,000. żołnierza przeciw wspomnionemu

Szujskiem, który także zebrał do 40,000. wojska z krajów posłuszeństwa mu dochowujących; lecz nie czując się dość silnym, aby nieprzyjacielowi czoło postawić, cofnął się do Moskwy.

Wojska sprzymierzone przeciw niemu ścigają go i oblegają, uwziąwszy się na to, aby go zrzucić z tronu; a innego, za powszechną zgodą, na miejscu jego posadzić. Generałem ich był Bołotników, *(Bolotvico)* Moskwicin rodem, i podłego stanu; lecz doświadczony żołnierz, i miał lud po sobie.— Jego Lejtnantem był *Histoma Pasko (?)*.

W czasie oblężenia Moskwy, Generał Bołotnikow i jego Lejtnant poróżnili się z sobą i zerwali jedność. Korzysta z tego Szujski, zmawia się pokryjomo z *Histomo Pasko* zapewnia go sobie z całym pułkiem którym dowodził; poczém występuje z Moskwy na czele wojska, wydaje bitwę Bołotnikowi, a po sprawieniu szyków z jednej i z drugiej strony, w samym początku potkania się *Histoma Pasko* Lejtnant Bołotnikowa przechodzi na stronę Szujskiego, przez co pomaga do pokonania swego Generała, który w nim całą ufność pokładał.

Szujski otrzymał plac bitwy i uwolnił się od oblężenia. Z jednej i z drugiej strony padło do 40,000. Moskalów. Szujski zabrał do 15,000. jeńców i wszystkich w rzece Moskwie potopił. Po tej przegranej, Bołotnikow cofnął się do Kaługi gdzie go Szujski obległ.

W owym czasie, Kozacy Astrachańscy obrali so

bie Cara, który się zwał Jakób Worosy, a oni przezwali go Piotrem Fedorowiczem; puściwszy wieść jakoby za tyrańskich rządów Gudenowa ukrywał się w okolicach Astrachanu wśrzód 4000. Kozaków.

Owóż sprzymierzone prowincie przeciw Carowi, widząc przegraną bitwę pod Moskwą, a Generała ich oblężonego w Kałudze, tracą nadzieję utrzymania się własnemi siłami; zwracają przeto oczy na Piotra Fedorowicza Astrachańskiego, zaprzysięgają mu wierność, i uznają go za swego protektora, w imieniu Dymitra. Co zaś do Dymitra który był zabity w Moskwie, rozgłaszają że ten nie był Dymitrem; że prawdziwy Dymitr schronił się do Polski, że go codzień oczekują przybywającego z potężną armią Polską i Litewską, aby przez to utrzymywać bez ustanku wśrzód ludu chęć zrzucenia Cara Szujskiego z tronu i aby przymusić go do odstąpienia od oblężenia Kaługi. Takim to sposobem przez dwa lata trwała wojna krwawa na Moskwie, w której zginęło do 200,000. ludzi.

Wszelako, W. Kniaż Szujski górę otrzymał, i obległ Piotra Fedorowicza w zamku Tuła. W rok po oblężeniu, właśni jego ludzie wydali go Carowi Szujskiemu, który kazał go powiesić w Moskwie i wrzucić do rzeki. Iwana Bołotnikowa i 14,000. Moskali utopiono w jednym dniu [1] w rzece *Dasza* pod zamkiem *Suspukowa*. Trzeba wiedzieć, iż wówczas gdy

[1] Levesque zaś mówi T. III. str. 251 : « Choiski reçut avec « clémence la soumission des habi- « tans de Toula ! »

Dymitr zabitym był w Moskwie, zamordowano także 4,000 Polaków, którzy przybyli byli z córką Xięcia Sendomirskiego; sam zaś Xiąże z córką swoją i Poseł Polski z 2,000 Polaków, pozostali po rzezi, tu i owdzie rozesłani do więzień.

Polacy, zasłyszawszy o tem nieszczęściu swoich spółziomków w Moskwie, o niezgodzie Moskalów i wojnie domowej, która najlepsze ich wojsko zniszczyła, postanowili mścić się mordu swoich, i wybawić uwięzionych; rozpoczęli więc wojnę pod nowym Dymitrem, którego już pierwej sami Moskale uznali byli, utrzymując iż nie był zabitym.

Moskale słysząc o pochodzie Dymitra, opuszczają Szujskiego, przechodzą na jego i Polaków stronę, dopomagają wojować przeciw własnej ojczyznie, aby dopiąć dawnego swego zamiaru zrzucenia Szujskiego z tronu, który dowiedziawszy się o ciągnieniu Polaków połączonych z Moskalami przeciw sobie, zbiera ile może żołnierzy, około 100,000, oddaje to wojsko pod dowództwo Kniaziowi Dymitrowi Iwanowiczowi Szujskiemu, i wysyła go na Polaków połączonych z Moskalami do Siewierza. Dwa nieprzyjacielskie wojska schodzą się pod Bołchowem, *(Boscora)*. Ledwie bój rozpoczął się, Moskale tył podali, zostawując w ręku nieprzyjaciela całą amunicią, wielkie bogactwa i łatwy tryumf.

Polacy, po tem zwycięztwie, postępując naprzód szczęśliwie, brali miasta jedne po drugich na imie Dymitra, aż do Moskwy, którą oblegli, rozłożywszy

się o dwie mile od niej pod Tuszynem *(Tassiva Russua)*. Tu okopali się i założyli główny swój obóz, a wojsko swoje na 6 oddziałów rozdzielili. Pierwszy oddział obległ Trojcę *(Troyes)* o 12 mil od Moskwy; drugi obległ Kaługę o mil 18 od Moskwy; trzeci obległ *Tompusto* o 20 mil od Moskwy; czwarty obległ Suzdal o 60 mil od Moskwy; piąty tu i ówdzie szeroko kraj łupieżył; szósty pozostał pod Tuszynem, starając się ogłodzić Moskwę i w tym celu opanował wszystkie drogi któremi żywność do stolicy wprowadzano. Oblężenie to trwało dwa lata bez 10 tygodni i przyprawiło stolicę o tak ciężki głód, że beczkę żyta przedawano po 7 rubli; z tąd wielu Moskali, co dzień, z żonami i dziećmi uciekało do obozu.

W tej ostateczności Car Szujski, za pośrednictwem Kniazia Michała, otrzymał pomoc od Karola Króla Szwedzkiego, który korzystał z pory, własnym jego interesom przyjaznej, i wytargował na Moskalach, iż mu obiecali wydać ugodnym sposobem niektóre zamki w nagrodę spodziewanych od niego posiłków. Król tedy Szwedzki wysłał do Moskwy Mr dé la Gardie we 4,000 wojska, które bardzo pomyślnie przepłaszało i gromiło Polaków, i owe rozdziclone armię przymusił do połączenia się w jedno; a tym czasem, krok za krokiem zajmował, kraj aż do Moskwy, od której oblężenia Polacy odstąpić musieli, bądź dla tego iż nie mieli nadziei pomocy, bądź też dla niezgody która się między nimi wszczęła.

Po takowém oswobodzeniu Moskwy, Kniaź Michał

Szujski i Mr de La Gardie weszli do stolicy, gdzie w krótce Michał Szujski umarł. Mówią iż był zatrutym od brata Carowego, z tego powodu że lud go kochał i jemu jedynie przyznawał całą sławę ocalenia stolicy i kraju.

Moskale sprzymierzeni z Dymitrem, widząc posiłkowe wojsko Króla Szwedzkiego i stolicę oswobodzoną, zmieniają myśl i poddają się Szujskiemu, który im przebacza. Obiecywał już on sobie, polegając na własnym narodzie, bez pomocy Króla Szwedzkiego wygnać wkrótce Polaków. Zbiera więc wojsko z Moskali, stawia na jego czele Dymitra Szujskiego i wysyła go na nieprzyjaciela ku Mozajskowi *(Magasque*, wydawca Fr. poprawia *Masalski)* niedając o tem wiedzieć nawet Panu de La Gardie, Generałowi cudzoziemców.

Cudzoziemcy którzy byli w Moskwie zasługiwali zrazu na powszechną miłość tak Cara jak ludu; lecz potém puściwszy się na wielką swawolę i rozpustę, zniewolili Cara iż im żołdu odmówił, i własném obchodzić się wojskiem postanowił. Wszakże, doznawszy iż nieprzyjaciel wielką jeszcze miał siłę, gdy codzień odbierał wezwania od brata, aby mu przysyłał cudzoziemców, musiał ich zaspokoić, i wysłać z Moskwy. Co się tycze mego regimentu, który był jednym z tych co najpoźniej przybyli, przez sześć miesięcy służył on niepłatnie, opanował cztery czy pięć zamków; aż nakoniec żołd nasz przysłany był nam do armii. Za odebranym rozkazem Generała, wojsko na-

sze udało się do wielkiej armii, prócz dwóch kompanii, które zatrzymałem przy sobie w Pohoryłem *(Palorigorisch)*, zameczku któryśmy byli dostali, gdzie leżałem chory.

Tak tedy cudzoziemcy połączeni z Moskalami, dowiedziawszy się że Żołkiewski *(Scolosky, Ulsurski, Solkoski)* Generał Polaków obległ Hrehorego Wołujewa *(Gregorius Valogne)* usadowionego w pewnym zamku, postanowili spieszyć mu na odsiecz; a gdy stanęli o 3 mile od wojska nieprzyjacielskiego, Żołkiewski Generał Polaków pierwszy uderzył na nich o świcie; co uczynił w skutek wiadomości odebranych z armii cudzoziemskiej; gdyż dniem pierwiej przybyło do niego wielu żołnierzy, którzy upewniali Polaków o nieukontentowaniu cudzoziemców, i że w czasie boju gotowi przejść na ich stronę, jako już sprzykrzyli sobie służbę Moskiewską.

Polacy wtedy wpadają niespodzianie na obóz, a straż nie daje Generałowi najmniejszej wiadomości, że nieprzyjaciel na karku; i gdyby nie jeden Moskal który rzucił alarm, Generał w swoim namiocie pojmanymby został.

W tej nagłości, M^r^ de la Gardie, szykuje wójsko swoję najlepiej jak może; wszakże nieobeszło się bez zamieszania, którego trudno uniknąć w niespodziewanym attaku. Piechota i jazda stają opodal od siebie, tak że jedna drugiej wspierać niemoże. Nieprzyjaciel szalenie uderzywszy na jazdę, część jej która stawiała opór, rozbija; reszta dobrowolnie na jego stronę przechodzi.

Generał tak był naciśnionym owym pogromem jazdy, iż nie mógł żadnym sposobem dostać się do piechoty, i został przymuszonym opuścić pole bitwy; a lubo wnet wrócił na nie, już piechota zaczęła traktować z nieprzyjacielem. Niemogąc tedy temu przeszkodzić, musiał ustąpić we 300 koni, dawszy słowo iż odtąd służyć Carowi Szujskiemu nie będzie. Generał Polski obowiązał go także, aby mię skłonił do wydania zamku który trzymałem, pod warunkami jakichbym życzył; co też mi Generał proponował. Ważąc jednak więcej mój honor i wiarę zaręczoną Carowi Szujskiemu, nad obietnice Polaków, oddałem zamek w ręce temu Generałowi (?); niemając ani amunicii, ani żywności do wytrzymania oblężenia, wolałem ustąpić z moim Generałem, niż wchodzić w układy z nieprzyjacielem. Jakoż gdy po tej klęsce stanął u mnie Mr de la Gardie w Pohoryłem żołnierze moi posłyszawszy o nieszczęśliwym pogromie cudzoziemców, woleli raczej pójść za przykładem swoich kolegów, którzy się zbuntowali, i za nadzieją próżną rabunku Moskwy, którą ich Polacy uwodzili, niż puścić się na niebezpieczeństwa, na które w odwodzie mogliśmy być narażeni; oddali przeto zamek Polakom [1].

[1] Hetman Zółkiewski w pomienionym wyżej liście pisze: « Było przy tem kilka kompanii « francuzkich konnych zbrojnych, « ale starsi ich Pontus i Edward « Horn w owym pierwszym zapędzie, poucickali. *Musier de la « Ville* chory został był w Pohoryłoj, tak iż żadnego prawie « starszego nie było przy nich. » Tenże w cedule do tegoż listu dodaje; « Ku Pohoryłemu szedł « Pontus: bo tam jest *Musier de la « Ville*, Francuzki kapitan chory; chce go wziąć z sobą i przebijać się ku Inflantskiej granicy,

Pan Generał ustąpił potém ku Nowogrodowi we dwieście lub trzysta pozostałych przy nas koni. Tam połączyliśmy się z trzema kompaniami Francuzkiemi, nad któremi objąłem dowództwo. Powziąwszy wiadomość o zbuntowanej Moskwie przeciw Carowi Szujskiemu, którego właśni poddani zamknęli do klasztoru, Generał pociągnął dla połączenia się z oddziałem wojska stojącym na granicy Finlandii, gdzie obległ Kexholm zamek nadgraniczny; ja zaś z trzema kompaniami mojego regimentu, udałem się pod Ładogę *(La Déga)*. Kexholm został wziętym po siedmiu czy ośmiu miesiącach oblężenia; Ładogę w braku petardów, opanowałem za pomocą dzwonów (?).

Opuszczeni od cudzoziemców Moskale, widząc Panami u siebie Polaków, upadają na sercu; zawierają z Polakami układy, proszą u Króla Polskiego, aby im dał syna swego Władysława za Cara, pod warunkiem: że wchodząc do Moskwy nie zatrzyma przy sobie więcej nad 300 ludzi; że Polacy odstąpią od Smoleńska; że Władysław przyjmie chrzest wedle ich religii i utrzyma ich przywileje. Na to obie strony zgodziły się. Po czem Generał Polaków sztuką wszedł do Moskwy w 7,000 ludzi. Moskale przysięgają wszyscy na wierność Władysławowi Zygmuntowiczowi; i wysyłają do Króla Polskiego, który był pod Smoleńskiem, swego wielkiego patriarchę Filareta Romanowicza i Galiczyna *(Goliski)* z tysiącem przedniejszej szlachty, na przyjęcie syna jego a Cara swego.

Przybywszy do Smoleńska, gdzie był Król, i dobywał zamku, prosili go aby im dał syna na Cara; aby nie rujnował obywateli Smoleńskich, i nie pustoszył kraju swego syna, ale raczej aby ustąpił z wojskiem do Polski, stosownie do zawartej umowy.

Na co Król Polski odpowiedział: że zdawna Smoleńsk należał do korony Polskiej, a że już oblężenie wiele go kosztowało, musi je popierać i zamek zdobyć; co zaś do Królewicza, którego na tron wzywali, rzecz odłożył jeszcze do namysłu.

Poselstwo Moskiewskie taką odpowiedzią zawiedzione w nadziejach, rozpisuje listy do swoich: iż zostali oszukani i zdradzeni, że Król niechce dać swego syna, że przeto jedynym dla nich ratunkiem wymordować Polaków zostających w Moskwie, ocalając jedynie znakomitych, aby przez nich, oni sami wykupieni być mogli.

Rozchodzą się te listy po Moskwie; ale się dostają i do rąk Króla Polskiego, który jak najspieszniej uwiadamia swego Generała Żołkiewskiego o praktykach Moskiewskich. Ten rzeczy nie zasypia; i gdy Moskale biorą się do broni, aby wpaść na Polaków, Polacy do potrzeby gotowi, uderzają na biednych Moskali; do 40,000 kładną ich trupem, palą Moskwę, zachowując w swym ręku zamek otoczony wałem kamiennym. Co do Posłów Moskiewskich, wszyscy, odesłani do więzienia do Polski.

Smoleńsk szturmem wzięty przez Króla Polskiego;

w zamku tym niezostawało już nad 150 ludzi przy życiu, reszta wymarła była z zarazy, w czasie oblężenia; gubernator miasta ocalał z innymi.

Po czem, Moskale wycierpiawszy tyle nieszczęść, obawiając się ostatecznej zguby od Polaków, wzywają Tatarów na pomoc, powstają w ostatecznym wysiłku, w 60,000 ciągną ku stolicy, rozgramiają 4,000 Polaków, z których pozostałe 3,000 zamykają się w zamku Moskiewskim. Taki był stan Moskwy w Październiku 1611.

Kiedy jescze Moskale trzymali się z Polakami, co trwało 7 czy 8 miesięcy, Król Polski posłał był do prowincii Nowogrodzkiej Iwana Michajłowicza Sołtykowa, rodem Moskala, na Gubernatora, aby stawił czoło zamiarom Króla Szwedzkiego, i nietracąc czasu zabierał jak najwięcej kraju [1].

Po opanowaniu Ładogi oświadczyłem mieszczanom Nowogrodzkim, iż to, w imieniu ich Cara, dowiedziawszy się o buncie przeciw niemu, uczyniłem; że zająłem ten zamek dla tego, aby go niedać nieprzyjaciołom Moskwy, jako wierny sługa ich Cara i ich ojczyzny. Lecz oni mi odpowiedzieli: iż mają Cara

[1] Zółkiewski tak o tem pisze: « Sołtyk wierny i życzliwy Królowi JMości, jako i ześciem życzliwota pokazał. Ale gdy mu ten urząd (Dowództwo strzelców moskiewskich) z pod Smoleńska przysłano, już go był przed tem Pan Hetman (Zółkiewski) wyprawił do Nowogroda Wielkiego, żeby ten tam kraj pokrył i Ładohę zamek który byli Szwedowie ubiegli, od nich oczyścił; jakoż dokazał tego, ale potem przez sedycią, gdy się już rzeczy po Moskwie zamięszały, w Nowogrodzie od pospólstwa gardło dał.

obranego przez cały naród, Władysława Zygmuntowicza, a Szujskiego złożyli z tronu za powszechną zgodą [1]. Żądali abym wydał im zamek, bo jeśli nie, to wyszlą na oblężenie go, Moskiewskie i Polskie działa. Kilka jescze razy pisałem do nich, i od nich odbierałem listy, które dotąd chowam; a w których, słowy lub pieniędzmi usiłowali skłonić mię do wydania zamku; ja zaś, w odpowiedziach perswadowałem im, aby niepodległości swojej od Polaków bronili, i obiecywałem wiernie, tak jak i dawniej, za ich swobodę walczyć.—Po tych pismach przyszło do rzeczy.

Moskale wszelkiemi sposobami starali się wyparować mię z zamku; wszakże, w ciągu 7 miesięcy, w których broniłem miasta, nieudało się im zebrać na mnie tylko raz, 7,000 czy 8,000 ludzi, którzy w pół mili od miasta za rzeką stanęli obozem, prze-

[1] W dziełku : *Tradycia o starodawnym Czerejskim obrazie N. Panny*, drukowanym w Królewcu 1767 4° zachowana o tymże obrazie następująca powieść : Ze z Grecii dostał się do Nowogrodu Wielkiego; że za napadu Tatarów za Batego, wystawiony na mury miasta, odwrócił nieprzyjaciół; że gdy r. 1611 *za Zygmunta III opanowanym był Nowogrod Wielki*, obraz ten uniesiony przez pewnego żołnierza, nazwiskiem Grzegorz, dostał się do rąk Lwa Sapiehy, a od syna jego Kazimirza do Bazylianów w Czerei. X. Ignacy Stebelski, w skromnem, co do tytułu, a rzeczą wielce szacownem dziele swojem : *Dwa wielkie światła na horyzoncie Połockim*, sili się prostować powyższą tradycią, szeroce się rozwodząc z tem, że Nowogród Wielki był opanowanym nie za Zygmunta III. lecz za Kazimirza IV. to znowu, że jeśli dostał się do rąk Sapiehy, to ten niebył Kanclerzem Litewskim etc. — Tu widzim płonność tej krytyki. Bo Nowogród Wielki był i za Zygmunta III. i właśnie w r. 1611 w ręku Polskim; i cudowny obraz mógł dostać się Lwowi Sapiezie Kanclerzowi Lit. który w tymże r. 1611 był z Królem pod Smoleńskiem.

szkadzając dowozowi żywności do miasta, czem mi wielce dokuczali. Uczyniłem więc wycieczkę w 500. *(raczej)* 50) koni, i w 30. piechoty, na dwóch batach mając jedno działo z sobą, dla bicia do obozu. Jakoż cofnęli się, a ja obóz spaliłem.

Kiedy tak nieudało się im przeciąć mi dowozu żywności, zebrali się znowu w 1,500. ludzi, pod Kniaziem Iwanem Massalskim *(Mageasque)* i stanęli na strzał harmatni. Zaraz więc nazajutrz atakowałem ich we 100. koni, i z jedném działem; zbiłem zupełnie piechotę i część jazdy, która wpław nie umknęła. Tym tedy sposobem uwolniłem się od oblężenia. Lecz kiedy tak bronię zamku, nieodbieram żadnej wiadomości od Pana de la Gardie, pomimo danych mi przezeń obietnic, a z dwóch posyłek które doń wyprawiłem, żadna niewróciła; co dało do myślenia naszym żołnierzom, że Szwedzi chcą nas opuścić. Tymczasem Iwan Michajłowicz Sołtyków miał posłać po posiłki do Moskwy aby mię obledz; i zebrawszy znowu 3,000. lub 4,000. ludzi, wyprawił na mnie przodem Kniazia Grzegorza Konstantynowicza (Wołkońskiego) z 2,000. ludźmi; który się rozłożył o 3. mile od miasta. Wysłałem brata mego dla wzięcia języka. Ten niewiedząc gdzie i w jakiej liczbie nieprzyjaciel, napadłszy na jego obóz, uderza nań.

Na ten alarm, większa część Moskwy ucieka, lecz mój brat zapędziwszy się w obóz nieprzyjacielski w 60. koni, gdy zamyśla o odwodzie, wpada nań kompania pikinierów, która wyszła była tylną bra-

mą, wprzód nim brat mój potrafił szyk swój urządzić; musiał więc uledz; sam dostał się w niewolą, a towarzysze jego pobici lub ujęci; bo nieprzyjacioł było istotnie 2,000.

Po tej klęsce zostało mi tylko 30. towarzyszy i 39. szeregowych, a większa ich część bez broni.

Uwiadomiony o tém nieprzyjaciel pospiesza oblegać mię, a raczej przyprowadzić pod miasto brata mego i wszystkich jeńców, zapowiadając, iż jeśli miasta za brata nie oddam, to go w oczach moich zabiją.

Proponuję wykupno mego brata, lub wymianę na jeńców, o czém niechcą słyszyć; a gdy dałem im do zrozumienia, że mój honor zależy od zachowania miasta, i że na ich pogróżki uważać nie mogę,—udają iż zabijają mego brata, lecz wistocie zabili zamiast niego, dwóch jeńców, w nadziei, że gdy ujrzę i i uwierzę iż to mój brat, zamek oddam. Lecz gdy obaczyli iż ta sztuka nieudała się, Iwan zaczął czynić przykopy i strzelać do zamku ognistemi kulami; zajął się ztąd pożar w mieście, który za pomocą Boską ugasiliśmy; lecz nasi żołnierze tak się tém przelękli, że czterech zeskoczyło z muru, i uciekło do nieprzyjacicla.

W tej ostateczności, wytrzymawszy dwa lub trzy szturmy, bez nadziei pomocy, oddałem zamek Iwanowi Michajłowiczowi, który zgodził się na to: abyśmy wyszli z bronią i bagażami, z rozwiniętym sztandarem, przy głosie trąb, i z całym naszym majątkiem.

Oddał mi brata mego i wszystkich jeńców Francuzkich, którzy byli w tamtej prowincii; pozwolił mi odejść którędy zechcę; dał mi Wielkiego Wojewodę kraju tego, Iwana Massalskiego na przewodnika, aż do granicy Szwedzkiej; a to wszystko stosownie do kapitulacii, którą dotąd mam u siebie [1].

Moskale dotrzymali mi słowa, dziękowali mi za usługi oddane przezemnie ich narodowi, chociaż pod koniec, wojowałem przeciw nim; dawali mi do zrozumienia, iż jedynie z przymusu, oblegali mię; a Wielki Kanclerz tego kraju, chciał mię wszelkiemi sposobami zobowiązać abym sprowadził, na służbę do nich, 3,000. lub 4,000. ludzi.

Przyczyna dla której Generał nie przysłał mi pomocy była ta, że po zamordowaniu Pana de Raigia [2] i jego żołnierzy, zdecydowano na radzie Króla Szwedzkiego, aby mię zostawić samemu sobie, nie mogąc już ufać naszemu narodowi po czynie jakiego się przeciw nam dopuścili; może też oczekiwali na pomnożenie sił własnych, aby mię podejściem pozbyć się ztamtąd, wiedząc dobrze o tém, że dla miłości którą miałem u cudzoziemskich żołnierzy, uczy-

[1] Być może, iż ta kapitulacia i wyżej wspomniona korrespondencia, między owym Piotrem de la Ville, a wojskiem moskiewskiem, działającem w imieniu Cara Władysława, ukrywa się gdzieś dotąd we Francii, w zabytku familijnych papierów.

[2] Nie Raigia, ale Régis. — Szwedzki Generał mając w podejrzeniu wierność zaciągu Francuzkiego, wysłał go niby na petardowanie Dorpatu. A wnet za nimi wyprawił pogoń z 2,000 ludzi, która ich na pierwszym noclegu w nocy napadła, częścią wymordowała, częścią uwięziła. — Ob. wyżej cytowany : *Discours, etc.*

nić tego za ich pomocą nie mogli. Tak więc opuszczony byłem przez siedm miesięcy, nieodebrawszy od nich, lubo drogi były wolne, żadnego nawet listu [1].

Jeszcem nie stanął na granicy Finlandii, a już cała ta armia, która mię oblegała rozproszyła się zupełnie; nadeszła bowiem wiadomość o klęsce zadanej Moskwie w stolicy, przez Polaków. Ztąd cały kraj burzy się na nowo, jakem już o tém powiedział, a Iwan Sołtyków wbitym był na pal od swoich własnych ludzi, jako był Gubernatorem z ręki Króla Polskiego.

Odebrawszy tę wiadomość, Król Szwedzki nie traci czasu; wysyła swego Generała Mr de la Gardie z 3,000 ludzi, który bierze Nowogród; poczem cała mu się prowincia poddaje; a Moskale pogranicżni wysyłają Posła do Króla Szwedzkiego, upraszając aby przysłał swego młodszego syna do ich kraju; a skoro między nimi stanie, wnet go uznają za Cara.

[1] Wyżej cytowana Relacia o zaciągu Francuzkim *Discours etc* tak maluje Karola Sudermana: « Prince sans Dieu, sans foy, ne « loy, en la vie duquel se trou- « voient toutes les plus grandes « déceptions, artifices et perfidies « des plus grands tyrans qui ja- « mais furent... Les corps massa- « crés sont les plus fortes co- « lonnes de son règne; le sang « des nôbles respandu par son « meurtrier conseil (n'en n'ayant « pas mesme espargné ses plus « proches, aucuns des quels il « fallut porter au supplice, à « cause de leur foible vieillesse) « se trouve le plus ferme vivant « de son authorité... Mais sur la « fin, toutes ces considérations « luy font tourner les yeux en ar- « riére, et voir que de simple due « Charles et régent de la Suède « en l'absence de Sigismond, « son neveu, vray et legitime he- « ritier du Royaume, lorsqu'il « fut eslu à la dignité royale de « la Pologne, il avait tyranniqué- « ment usurpé la couronne, etc.» Poeoż było służyć u niego!

Gdy to poselstwo przybywa do Sztokholmu, Król Szwedzki umiera; odłożono więc danie nań odpowiedzi do zgromadzenia stanów, które wkrótce ma nastąpić, i to ma być pierwszym przedmiotem narady.

2.

LIST KNIAZIA MOSKIEWSKIEGO DO SUŁTANA, 1613.

Gdy Kasztelan Niemcewicz pisał szacowne dzieło swoje o Zygmuncie III., a w duchu bezstronności chciał radzić się podań Rossyjskich, jescze wtenczas nic wyszła była Historia Karamzyna czasów Godunowa i Dymitra sięgająca. W ręku więc Historyka naszego, sam tylko l'Evesque był reprezentantem dziejów Rossii. Wszelakoż, na lat kilka przed wydaniem dziejów Zygmunta III., bo w r. 1813, ogłoszony już był drukiem ważny dokument historyczny, ważny tak aktem który publikował, jak licznemi szczegółami które wyłuszczał. Mówię o dyplomacie Elekcii Michała Romanowicza, głowy dynastii Romanowskiej. Tytuł jego: *Hramota utwierżdennaja o izbranii na Rossyjski prestoł Carem i Samodierżcem Michaiła Theodorowicza Romanowa Juriewych, za podpisaniem bywszych pri wyborie wsiakaho czyna i zwania ludej. Pisana* 1613 *Hoda w Maje miesiacie.* W tym akcie Elekcii, cała sprawa zajścia między Rossią a Polską wytoczona. Dla wielu względów, dla samych nawet bądź przemilczanych, bądź przekręcanych faktów, interesujący ten dokument, zasługuje na uwagę naszą. Rozciągłość jego, bo dwadzieście kilka arkuszy druku zajmuje, niepozwoliłaby go w zbiorze moim, a osobliwie w pierwszych jego numerach umieścić. Tymczasem nada

rzył się mi dokument innej formy, tejże atoli samej treści i natury, który wchodzi do Skarbca. Jestto memoriał dyplomatyczny podany Sultanowi przez Dwór Moskiewski, w którym żale na Zygmunta III. obszerniej nawet, niż w akcie Elekcji, rozwiedzione.

Dokument ten, we francuzkiem tłumaczeniu, w rękopiśmie, pod tytułem : *Lettre du Grand Duc de Moscovie au Grand Seigneur* 1613, znajduje się w Bibliotece Królewskiej, w tymże samym woluminie, co powyżej umieszczona relacia Pana de la Ville. Wątpię, aby on znany był Historykom Rossyjskim. Kanclerz Rumianeow, daje wyjątek z instrukcii Posłom Moskiewskim w tymże samym roku, 1613, do Cesarza wysłanym, a o poselstwie do Stambułu zamilcza. Hammer w sławnej historii Państwa Tureckiego. stosunków tego Państwa z dworami północnemi skąpo dotykający, nic wspomina równie o ówczesnych Posłach Moskiewskich. Poselstwo to wszakże nie zostało bez skutku. Ztąd poniekąd dawany w Stambule nakaz Carogrodzkiemu Patriarsze, aby wpływał na swych jednowierców przeciw Polsce; ztąd, jak czytam w Kobierzyckim, w Lineu 1614, Poseł Turecki u Cesarza Macieja, popierał stronę Posłów Moskiewskich; ztąd także mogła się wzmódz burza Wołoska na Polskę. Ledwieby powiedzieć nie można, iż ów Hetman Żółkiewski, który nie chciał walczyć z Moskwą za Dnieprem, Moskiewskim poddmuchem rozdętej wojnie, czcigodną głowę swoją poświęcił za Dniestrem.

Michał Fedorowicz, z łaski Boskiej Car Moskiewski, całej Rusi, Włodzimirski, Nowogrodzki, Rezański, Połocki, Peremyski(?), Bracławski(?), Bulgarski, etc. etc. i innych wielu krajów i prowincii Sy-

berii, Król Niemiecki [1]; i Cesarz wszego Septentrionu.

Bóg nasz przedwieczny, w trzech osobach, Bóg Ojciec, Bóg Syn, i Bóg Duch święty, który był przed wieki, i będzie na wieki, amen; — sprawą Jego żyjemy i działamy, Jego mocą stoją wszystkie mocarstwa, Jemu cześć i chwała teraz i zawsze i na wieki wieków, amen. — Przesławnemu wielowładnemu monarsze, Sułtanowi Achmetowi, z łaski Boskiej, Cesarzowi Carogrodzkiemu, Europejskiemu, Aziatyckiemu, Karamańskiemu, Arabskiemu etc. etc. wielkiemu Panu dwóch mórz, pozdrowienie i szczęście.

Było to zwyczajem, wielowładny Cesarzu, u przodków naszych, tak u dziadów, pradziadów, prapradziadów W. C. Mości, jak i u poprzedników naszych, wysyłać do siebie wzajemnie Posłów, na znak przyjaźni i zgody, aby tym sposobem przymierza między nimi stateczne i niepogwałcone utrzymywały się. Tak było za wielowładnego Sułtana Bajazeta i za Iwana Cara Moskiewskiego; tak, za wielowładnego Cesarza Sułtana Solimana; i za Bazylego i za Iwana Bazylewicza; tak za przesławnego Sułtana Selima i za Fedora Iwanowicza; tak za Sułtana Miurada dziada W. C. Mości, i za przesławnego Mahometa ojca W. C. Mości. — A po śmierci rzeczonego Fedora Iwanowicza, Cara Moskiewskiego, za zgodą wszyst-

[1] W skutek zapewne pretensii do Inflant, i improwizowanego w 1565 przez Iwana Groźnego, Królestwa Inflantskiego. Podobnież samozwaństwo w innych tytułach.

kich Kniaziów, Senatorów, i Bojarów całego państwa, podniesionym był na Carstwo Borys Fedorowicz, który był w wielkiej przyjaźni z ojcem W. C. Mości, Sułtanem Mahometem: Lecz potém wszystko zaburzoném zostało przez intrygi Zygmunta Króla Polskiego. Dla tego to, wielowładny Cesarzu, uznaliśmy za rzecz istotną dać poznać W. C. Mości, jakie klęski i krzywdy zadał Moskwie Zygmunt Król Polski i jego Rada, i jakiem ją nieszczęściem przytłoczył, tak za życia Cara Borysa, jak i po śmierci jego.

Przed niewielu laty, przysłał był Zygmunt Król Polski, w poselstwie do Borysa Fedorowicza, niejakiego Lwa Sapiehę (un nommé Léon Sapiphau) Kanclerza W.X.Litewskiego. Ten, umawiał się z Radami naszego państwa o pokój czyli rozejm na 22. lat, między Borysem Fedorowiczem a Zygmuntem Królem Polskim, mający trwać od roku 7109. po stworzeniu świata, do 7131.—Rozejm takowy zawartym, i z obojej strony, tak przez Cara Borysa Fedorowicza, jak przez Lwa Sapiehę Kanclerza Litewskiego przysięgą na ś. Ewangelii stwierdzonym został. Obie strony zobowiązały się, duszą i sumieniem, że nie będzie między niemi żadnej wojny; że będą żyć w pokoju i przyjaźni, że Polacy niebędą najeżdżać granic Moskiewskich, ani dozwolą w nie wkraczać ludziom którzyby nam szkodzić i z orężem występować śmieli; że niebędą nasyłać zaciągów zbrojnych; niebędą pieniędzmi, posiłkami, ani żadnemi sposo-

bami, wspierać innych państw wojnę toczących z Moskwą.

Owoż, wkrótce po umówieniu i zatwierdzeniu tych artykułów, jeden niecnota, mnich świętokradzki, heretyk, zbieg, potępion ciężarem wielkich złości i zbrodni, uciekł z Moskwy na Litwę, a wywlokłszy się z szaty mniszej, zawarł przymierze z diabłem [1], oddał mu duszę swą, wziął na siebie imie Dymitra Iwanowicza (Ichlotski) syna naszego dziada, Iwana [2] syna Bazylego Cara Moskiewskiego, chociaż rzeczą było niezawodną, iż Dymitr *Ichlotsky* [3] Iwanowicz, umarł był przed trzynastu laty.— Wkrótce zatém, Jerzy Mniszech *(Mnisco)* Wojewoda Sendomirski, wziął go w swoją opiekę; podnosili go także i popierali radą i namową bracia Adam i Konstantyn Xiążęta Wiszniowieccy, tudzież *le President de Radowits* (?) i wielu innych, którzy mu wsparcie i radę nieśli. Sprowadzili go do stolicy i przed Królem Zygmuntem stawili upewniając, iż był prawdziwym synem Iwana, jak gdyby sami dobrze go znali; świadczyli i ręczyli za prawdę, rzeczonemu Królowi, iż on jest prawdziwym dziedzicem Carstwa Moskiewskiego.—Wtedy rzucił się on do nóg Króla Polskiego, błagając go o pomoc do odzyskania, za

[1] Akt Elekcii nazywa go « *Złoj i smierdziaszczyj pies, proklatyj eretyk, wołchw, aspid... w czernoknistwo obratisia, i rukopisanie wrahom daw na sia.*

[2] Iwan wcale nie był dziadem Michała Romanowa; jest to nawiasowe podsuwanie się pod dawną familią Kniaziów, z których żadna kropla krwi, ani po mieczu, ani po kądzieli, niespłynęła w ród Romanowów.

[3] Czy nie Uglecki? że był zabitym w Ugleczu.

jego opieką, swego państwa dziedzicznego. Otóż Zygmunt puszczając w zapomnienie przysięgę, którą potwierdził był zgodę i przymierze zawarte z Moskwą, stając się krzywoprzysiężcą i wiarołomcą, niewahał się złamać przymierza uczynionego z Borysem Fedorowiczem, i dał wsparcie Dymitrowi, pieniędzmi i wielką liczbą żołnierzy, przeciwko Carowi Borysowi Fedorowiczowi. Wojewoda Jerzy Mniszech zaręczył mu córkę swoją Marynę, wspomógł go wielką summą pieniędzy, i sam osobiście puścił się z nim na wyprawę. Rzeczony więc Dymitr w towarzystwie Wojewody Sendomirskiego, z armią złożoną z Polaków i Litwinów, wkroczył do kraju zwanego Siewierzem, leżącego na pograniczu Moskwy, i opanował wiele zamków, co mu łatwo przyszło, gdyż Car Borys, dla pokoju który miał z Polską, nie trzymał załog na pograniczu Litwy; poczém kusił się ubiedz wiele innych miast. Zygmunt, Król Polski, rozpisywał listy do Gubernatorów naszych zamków, do Senatorów i Bojarów, polecając im pomienionego Dymitra, zapewniając ich, iż był prawdziwym synem Iwana Bazylewicza, namawiając ich, aby się mu niesprzeciwiali, ale owszem posłuszeństwo mu zaprzysięgali. Mieszkańcy naszego kraju co najdalsi, jak Kozacy Dońscy i inni, usłyszawszy o owych listach zaletnych Króla Polskiego, zaczęli się kupić i oświadczać posłuszeństwo Dymitrowi, lecz z drugiej strony wielu Kniaziów, Senatorów i Bojarów pamiętających na Boga i na sumienie swoje, wiedząc do-

brze że Carewicz Dymitr, *umarł* przed 13. laty, przysięgli Carowi Borysowi Fedorowiczowi i przyrzekli mu walczyć statecznie za starodawną wiarę Grecką, za niego, i za ojczyznę swoją. Jakoż walczyli wielokrotnie z takiem męztwem, iż znieśli kilka wojsk Polskich i Litewskich(!). Gdy się to dzieje, Borys Car Moskiewski umiera. Po jego śmierci nastały spory, niesnaski i utrapienia, i coraz się wzmagały. Okrucieństwa i zabójstwa rozszerzyły się po kraju. Wielka część poddanych naszych obłąkana listami Króla Polskiego, uznała Dymitra; a do tego, niektórzy zdrajcy własnej ojczyzny, Wojewodowie, Bojarowie, i inni, przebiegali z nim kraj, podając mu sposoby zabierania zamków. Tak więc tedy, za radą zdrajców i zbiegów naszych, sztukami czarnoxięztwa, i pomocą Króla Polskiego, ów Dymitr nazwał się i został wielkim Carem Moskiewskim. A zostawszy Carem, zatrzymał przy sobie wielu Polaków, Litwinów, i Kozaków, i wielu innych ludzi którzy mu towarzyszyli, służyli, i dopomogli, aż się usadowił tyranem na naszej Moskwie; więc rozpisał rozkazy do wielu Gubernatorów i rządzców miast, naszego państwa, aby ustąpili urzędów swoich nowym, cudzoziemskim Gubernatorom, na miejscu dawnych, mianowanym. Poczém przybył Jerzy Mniszech Wojewoda Sendomirski, przyprowadzając żonę swą i córkę Marynę, z mnóstwem żołnierzy, krewnych i przyjaciół, i poślubił córkę swoją Dymitrowi. Przybył też Mikołaj Oleśnicki (Olschitsky) Kasztelan Małogowski,

Poseł Zygmunta Króla Polskiego, który witał go Carem w imieniu Króla swego i winszował mu odzyskania, za Króleskiem wsparciem i współdziałaniem, Carstwa ojcowskiego, zdobycia berła przodków swoich; wzywał go, aby dopełnił obietnicy danej Królowi, a odstąpił mu w nagrodę otrzymanej pomocy, ziemię Siewierską; tudzież aby Polskę wspierał wojskiem swoim, w każdym razie, gdyby Król tego zapotrzebował i zażądał.

Tymczasem żołdactwo Polskie i Litewskie, które przyciągnęło było na Moskwę, za sprawą tego nowego Cara, zaczęło szydzić z naszych prawowiernych Moskali; zaczęło w pośmiech dawać nasze cerkwie, obdzierać je, i z gruntu wywracać; zaczęli trapić lud nasz obelgą, krzywdą, gwałtem, i tysiącami nieznośnych ucisków. Zamyślali nawet, ów Dymitr i Polacy, o większem dla nas nieszczęściu; zamyślali okrutnie wymordować i do szczętu wygubić naszych patriarchów, Metropolitów, Arcybiskupów, Biskupów, Xięży i Mnichów, Wojewodów, Bojarów (!!!) i innych zacnych ludzi, aby, bez żadnego potem oporu, przyłączyć państwo Moskiewskie do państwa Polskiego, wykorzenić naszą błahoczesną starodawną wiarę, a wiarę nową, Rzymską, rozszerzyć.—Podbił był ów Dymitr, pod moc swoją, Astrachań, Kazań, i wszystkich Gubernatorów dalekich prowincii, a ci co zostawali w stolicy byli tak osłabieni, iż niemogli stawić zamiarom jego, najmniejszego oporu; miał bowiem ciągle przy sobie Polaków.—Jednakże kilku

naszych, sprzysięgło się na zabicie, jakimkolwiek sposobem, tego nowego Cara, a raczej tyrana; zgromadzili się oni, w imie starodawnej wiary Greckiej, w imie zbawienia ojczyzny; postanowili go zamordować, i obrali do tego dzień, w którym żołnierze jego rozeszli się byli po swoich kwaterach, i gdy Dymitr bez żadnej obrony pozostał w pałacu z małą garstką swoich. Zbiegli się więc sprzymierzeni do pałacu, zamordowali Dymitra, a Polaków którzy rwali się do broni pobili lub rozproszyli. Jerzy Mniszech Wojewoda Sendomirski ocalonym został z córką swą Maryną, tudzież wszyscy jego przyjaciele, i Wiszniowieccy i wielu innej szlachty Polskiej; i nie zadano żadnej krzywdy posłowi Króla Polskiego, owszem jak przystało i zwyczaj wymagał, uczciliśmy ich.

Po walce, i śmierci Tyrana, wszyscy Senatorowie i Wojewodowie, Bojary, Urzędnicy i inne dostojne osoby, zgromadziły się, i za wspólną ich zgodą, podniesion został na Cara Moskiewskiego, potomek starożytnego rodu dawnych Carów, nazwiskiem Bazyli Iwanowicz Szujski; który otrzymawszy berło tego wielkiego państwa, wysłał natychmiast Grzegorza (Wołkońskiego) pisarza całej swéj armii[1], do Króla Polskiego, aby mu oznajmić o swojej Elekcii na Carstwo, wyrzucając mu przytém niestatek i wiarołomstwo, w złamaniu świętego i zaprzysiężonego

[1] *Ecrivain de toute son armée.* W akcie Elekcii, *dworanina i namiestnika całomskoho kniazia Hrihoria etc.*

traktatu przymierza, zaszłego między nimi, z czego tyle klęsk, mordów, krzywd, tyle śmierci i utrapień nieznośnych poszło; i nakoniec upominając się, aby to wszystko starał się wynagrodzić, i powrócić co zabranym było. Zygmunt Król Polski odpowiedział posłom Moskiewskim : « Wyszlę, rzekł, innych pos- « łów od siebie, którzy wraz z tymi co są jescze u « was, umówią się z waszym Carem, o wszystkich « sprawach naszych. » Jakoż wysłał Stanisława Witowskiego Wojskiego Parczewskiego i Jana Sokolińskiego, Sekretarzów swoich, w poselstwie do Cara, a tym czasem, zdradliwie składał rady z Senatorami swoimi, układając plan zawojowania Moskwy. Był wtenczas wielki rozruch i zamęt między Moskalami; jeszcze bowiem żołnierze i Kozacy Polscy mieli w swym ręku zamki Moskiewskie i odebrali rozkaz z Polski być na pogotowiu do wojny, dla ułatwienia której, i dla dania jej prawego powodu, Król Polski wynalazł jednego złoczyńcę, żyda, którego kazał nazwać Dymitrem, imieniem owego co go nasi zabili byli, i wysłał go do granic naszego państwa, do ziemi Siewierskiej, w towarzystwie Xięcia Romana Rużyńskiego, Xięcia Adama Wiszniowieckiego, Kanclerza(!) Piotra Sapiehy i Tyszkiewicza, Naczelników armii, w tłumie licznych Setników i Kapitanów, z wielką nakoniec armią Polaków i Litwinów. Skoro więc Polacy zbliżyli się, rozesłali pisma po wszystkich ziemiach do Komendantów zamkowych, do Gubernatorów miast

z zapewnieniem, iż Dymitr był żyw. « Jest on, pisali, « w naszej armii, nie zamordowano go, jak rozgło- « szono było; za łaską Boską, wyrwał się on z rąk « zabójców. »— Kozacy, ród buntowniczy i płochy, uwierzyli tym kłamstwom listowym i znowu stanęli przy nim. Inni znowu bacząc na wielkość armii Polskiej, rozpościerającej władzę swoją, z posłuszeństwem mu pośpieszyli. — Takim więc sposobem, wszczęło się wielkie zamieszanie i rozdwojenie między Moskalami; i za tego drugiego Dymitra działo się nieskończenie więcej niesprawiedliwości, zdzierstwa, rabunków, kradzieży, niż za pierwszego. Wiele zamków na Siewierzu poddało się mu dobrowolnie, a wojska jego złożone z Polaków, Litwinów, Kozaków, Czerkiesów, przyszły wprost do miasta Moskwy i obległy je. Wszędzie one w przechodzie swoim burzyły twierdze, rabowały miasta, paliły wsi, i folwarki; z niesłychanem okrucieństwem nielitościwie zabijały bez względu wszystkich kogo napadły, młodych i starych, niewiasty i panny, i bez miłosierdzia przelewali krew chrześciańską. Stolica wytrzymywała co raz gwałtowniejsze szturmy. Posłowie Króla Polskiego, nie czynili tego co im Król rozkazał, gdyż niesnaski, rozruchy i obawa ludu niezezwalały zebrania Rady, a ciż Posłowie nie donosili Królowi o tylu zadanych klęskach, i nie kładli tamy rozlewowi krwi chrześciańskiej i zagładzie tylu ludzi. Generałowie wojska nieprzyjacielskiego odzywali się z rozmaitemi żądaniami. Chcieli wydania zamków,

wielkich i niezliczonych skarbów; niemoglibyśmy nawet wypisać wszystkich ich złości. Często składali namowy z naszymi Senatorami i starszyzną, dopominali się u Cara Szujskiego wydania Wojewody Sendomirskiego z jego córką Maryną i ze wszystkimi więźniami, szlachtą Polską i Litewską. Tymczasem Król Polski oczekiwał codzień na odpowiedź, przez swoich Posłów, którzy zapowiadali nam, iż wyjdą wkrótce z całém wojskiem z Moskwy, że zaprzestaną wszelkich kroków nieprzyjacielskich, i że Dymitr, mianujący się być prawdziwym i prawowitym Carem, odstąpi od oblężenia stolicy. « Napiszemy, mówili, do naszego Króla, aby śpiesznie wy- « słał znakomitych, dostojnych i biegłych ludzi, « na przywiedzenie do ładu téj wielkiej sprawy, « na uśmierzenie zaburzeń, i na zaspokojenie krzywd « i szkód któreśmy wam poczynili, aby nakoniec « zawitał pokój między Polską a Moskwą. »

Bazyli Szujski, Car Moskiewski, całował krzyż święty, i zaprzysiągł pokój i przymierze Królowi Polskiemu. (!) Zaprzysięgli podobnie i posłowie w imieniu Króla Polskiego [1]. Więc tedy Bazyli Szuj-

1 O tem przymierzu nieznanem historykom naszym, Akt Elekcii tak pisze: « A Zihimont Korol « prisłał k Carju Wasilju pos- « słannikow swoich Stanisława « Witowskoho Wojskoho Par- « czewskoho, da Kniazia Jana « z Drucka Sokolinskoho, « sekretarej i dworian swoich; « i tie posłanniki, da s nimi ko- « toryje od Zihimontaż Korola « prisłany w Moskowskoje Hosu- « darstwo k Rostrihie Hriszkie « Otrepiewu w poslech, Mikołaj « Małogowskoj i Alexandr Gon- « siewskoj uczynili, mież Wie- « likoho Hosudaria naszcho, Ca- « ria i W. Kniazia Wasilia Iwa- « nowicza i mież Zihimonta Ko- « rola, i mez ich wielikich hosu-

ski odesłał Posłów Króla Polskiego, i uczcił ich jak należało; odesłał także Wojewodę Sendomirskiego i jego córkę Marynę, i wszystkich jego przyjacioł; i szlachtę Polską i Litewską, słowem wszystkich którzy byli z nim w więzieniu, pod tym warunkiem, aby rzeczony Wojewoda i dwór jego, i wszyscy wyzwoleni, zaprzysięgli, iż puściwszy się w drogę, nie złączą się z nieprzyjacielem oblegającym stolicę, lecz wprost udadzą się do Polski, i nie poważą się na żadną szkodę Moskwy. Car Bazyli wysłał z nimi swój orszak dla towarzyszenia im aż do granicy Polskiej. Owoż, Wojewoda Sendomirski, z rozkazu Króla Polskiego (!!!) złamał przysięgę, i skoro rozłączył się z Carem, tak zaraz umknął do niegodziwego tyrana, który oblegał stolicę, wraz z wielu wojskami Litewskiemi, a straż którą Car Bazyli Szujski wysłał był dla odprowadzenia ich do Polski, częścią wymordowana, częścią uwięziona została. Posłowie nawet Króla Polskiego, zapomniawszy na daną przysięgę, udali się wprost do wojska owego Tyrana[1] z Wojewodą Sendomirskim, z całym swym orszakiem i z wyzwolonymi z więzienia Moskiewskiego. Rzeczony Wojewoda, przybywszy do wojska owego tyrana, w kilka dni wydał za niego córkę swą Marynę, i pozo-

« darstw peremiria na tri hody « i na odinatcat miesiac, z 20 czis- « ła Julia miesiaca 7116 hoda « (1612), da Junia po 20 czisło « 7120(1612) hodu; etc. Warunki tego przymierza miałyby być : 1. Pokój. — 2. Xcia Rużyńskiego i innych *kotoryje w Moskowskom Hosudarstwie s worom wórujut won wywiesti.* — 3. Nikomu zbrojną ręką do Moskwy wstępu niedozwalać.

[1] Jak to śromotnem jest kłamstwem, wiadomo.

stawszy przy nim w wojsku, uczył go wybiegów i niegodziwości, jakich nigdy nie umiał krzywoprzysiężca Dymitr, przez nas zabity; wskazywał sposoby dobycia zamku i opanowania stolicy; ale z łaski Boskiej skutek nieodpowiedział jego nadziejom i życzeniom, i szczęście nawet ich odbiegło, gdyż oddział wojska naszego wystąpiwszy z murów, wpadł na obóz rozłożony przed naszém miastem, pobił na głowę nieprzyjaciela i przymusił go do ucieczki. Tak więc ten srogi tyran siłą odegnany od stolicy, obległ z ostatkiem swego wojska zamek zwany *Visoiusky*(?) i zaczął knować z Królem Polskim (!) tysiąc nowych klęsk na zgubę Moskwy. Zygmunt Król Polski, nie tylko że niechciał dochować przysięgi wykonanej w jego imieniu przez Posłów Polskich w obliczu Cara Bazylego Szujskiego, ale jeszcze zamyślał jakby nowe na nas ściągnąć nieszczęścia, większe od przeszłych, jakby więcej jeszcze krwi przelać, wbrew temu, co Posłowie jego zaprzysięgli byli na krzyż święty, jako wojska Polskie miały ustąpić z Moskwy.

Otóż tedy, sam Zygmunt, osobą swoją, wkracza do naszego państwa z wielką armią i oblega warowny zamek zwany Smoleńsk, dobywając go wszelkiemi siłami, a niepomniąc na pierwszą przysięgę którą sam był wykonał, niedbając na przymierze które posłowie jego z Bazylim Szujskim zawarli. Poczém wysłał Stanisława Żołkiewskiego *(Giotkefsky)* Generała swej armij z silnym oddziałem wojska na oblężenie stolicy Moskwy. Wyszło z nim wie-

le kompanij żołnierzy Niemieckich. Rozkazał także Król Polski, aby nasz przeklęty tyran, który zamierzał opanować nasze państwo, zaniechał dobywania zamku *Visolucha*, i z całym wojskiem Polaków i Litwinów przyciągnął pod stolicę. Obóz nieprzyjacielski pod stolicą dzielił się na dwie części,(!) z jednej strony był Stanisław Żołkiewski Hetman Króla Polskiego; z drugiej był ów tyran, z Piotrem Sapiehą, dowódcą Litwinów. W tymże samym czasie Król Polski wyprawił Posłów z wojskiem Niemieckiem do miast Nowogrodu i Pskowa; a Cesarz Bazyli, ze swojej strony, wysłał także Senatorów, Bojarów, i innych żołnierzy do Nowogrodu i Pskowa; a zostawił w stolicy wielu Wojewodów, Senatorów, Kniaziów, i Bojarów z wielkiem wojskiem.—Owoż, Wojewodowie i Senatorowie którzy byli po innych zamkach, poszli za przykładem Michała Sołtykowa, który niedbając ani na Boga, ani na duszę swą, złamał wiarę zaprzysiężoną Carowi, i udał się z innymi zdrajcami do Zygmunta Króla Polskiego i mówił mu o wielu rzeczach tajemnie. Wtedy Zygmunt Król Polski pisał listy do Stanisława Żołkiewskiego Generała wojsk swoich, do wszystkich Wojewodów, Senatorów, Bojarów i innych czesnych ludzi Moskiewskich, jako będąc strapiony i użalony nad nieszczęściem narodu chrześciańskiego, i « aby, te były jego słowa, « biedna Moskwa nieeierpiała więcej takich klęsk « i ucisków, przyszedłem sam, osobą swą, na pogra- « nicze i posłałem mego Generała Stanisława Żół-

« kiewskiego do stolicy, nie dla toczenia wojny,
« rozlewania krwi, lub zadawania wam jakiej szko-
« dy, lecz dla tego, aby zebrana rada z obojej strony
« zaprowadziła trwały pokój, a po ustaleniu przy-
« mierza na dobrych i sprawiedliwych warunkach,
« aby, za zgodą wszystkich ludzi Moskiewskich, Se-
« natorów, Wojewodów, Bojarów i innych zacnych
« osób, Władysław osiadłszy na Carstwie nic
« zmieniał w niczem starej wiary Greckiej, tak jak
« dotąd niezmieniona trwa, lecz aby ją w całości
« zachowywał, aby zostawił Moskalom zupełną
« swobodę w ich religii, i nieprzymuszał nikogo do
« pogwałcenia dawnych praw i konstytucij. »

Takiej tedy treści Zygmunt Król Polski napisał listy, podpisane ręką własną, i własną pieczęcią napieczętowane, i wyprawił je do Senatorów Moskiewskich, dodając prócz tego, że żaden Polak niepozostanie z synem jego w Moskwie, ani w miastach, zamkach, grodach i siołach Moskiewskich; że niebędą podawać w pośmiewisko naszej starodawnej wiary Greckiej, którą mieli w poszanowaniu nasi Patriarchowie, Metropolici, Mnisi, Xięża; słowem że za panowania Władysława, Moskale tak żyć będą w ojczyznie swojej, jak przywykli żyć za dawnych lat.— Mnóstwo ludzi zamkniętych w grodach i twierdzach, znękanych tylu doznanemi nieszczęściami, a lękając się gorszych dla, zagrażającego głodu, i nastającej wojny, zasłyszawszy wiadomość o takowych listach Królcskich, biorąc je za rzetelne a nie kłamliwe, za-

częło wcześnie myśleć o swoich interesach, i poddaniem się pomienionemu Królowi, własne bezpieczeństwo zapewnić. Dla tego to wszyscy Wojewodowie, Senatorowie, i inni znakomici ludzie, którzy na ówczas znajdowali się w Moskwie, zgromadzili się w radę z Stanisławem Żołkiewskim Generałem armii Polskiej, i zgodzili się na żądania rzeczonego Króla, i uznali Władysława, z kondyciami wyżej wymienionemi, obowiązując się przysięgą wykonaną z obojej strony; a Stanisław Żołkiewski przysięgał w imieniu Zygmunta Króla Polskiego i Władysława syna jego. Umowa tedy taka była: że Stanisław Żołkiewski odstąpi od oblężenia stolicy; że wojska Polskie, Litewskie, Niemieckie, Kozackie, ani żadne z nich, niezatrzymają się w Moskwie, i niebędą odtąd popełniać żadnych szkód w ziemiach Carstwa Moskiewskiego; że także Król Polski odstąpi natychmiast od oblężenia Smoleńska, który niezliczonemi klęskami trapił. Metropolita Rostowski człowiek najzacniejszy i wielkiej powagi, w towarzystwie licznych Wojewodów i Xięży, udał się do Zygmunta Króla Polskiego, z zawartą umową, dla ułożenia się z nim i z jego Senatorami o jak najśpieszniejsze uspokojenie Moskwy [1]. Z tém wszystkiém wojsko Polskie, z roz-

[1] Według Aktu Elekcii umowa zawarta z Zołkiewskim nie była ostateczną, mieli ją dokonać wysłani posłowie do Zygmunta « a o kotorych statiach z Hetmanom s Korunnym s Stanisławom Zełkowskim ne dohowori- « lisia, i o tiech statiach k Zihimontu Korolju pod Smolensk « s Moskwy ot swiatejszoho Ermogena Patriarcha Moskowskoho « i wsieja Rusii,... i ot Bojar... « posłali w posliech Filareta etc.

kazu Króla Polskiego, trzymało ciągle w oblężeniu Smoleńsk. — Gdy się to dzieje Michał Sołtyków[1], który był komendantem w stolicy, będąc w porozumieniu z podobnymi sobie zdrajcami, którzy się byli udali do Króla Polskiego, nim jeszcze Stanisław Żołkiewski Generał wojsk Króla Polskiego odstąpił od stolicy wedle zawartej umowy, wpuścił żołnierzy Polskich i Litewskich do pomienionej stolicy, i do wielkiego zamku Cara Szujskiego (który się nazywa Kamień), jakoby dla ochrony ludu od zapalczywości wojska. Przez taki podstęp i podejście ujęli Cara Szujskiego (!!) i wielu Senatorów przy nim będących, związali ich i oddali w ręce Stanisławowi Żołkiewskiemu Generałowi Polaków, który ich natychmiast jako więźniów odesłał do Króla Polskiego, niepomnąc bynajmniej na przysięgę którą był wykonał (!!) Z tego powodu święty nasz Patriarcha Hermogen (Hicrôme) wyklął wszystkich tych nicgodziwych zdrajców za ich niesprawiedliwe i haniebne postępki, i rozesłał listy po wszystkich cerkwiach Mos-

[1] Akt Elekcii tak mówi o tem: « Da w tież pory ot Zihimonta « Korola prijechali iz pod Smo- « lenska: Krestoprestupnik i iz- « miennik Moskowskomu Hosu- « darstwu Michajło Hlebow « Sołtikow, da Kniaź Wasi- « lej Michajłowicz syn Ma- « salskoj, da Diak Iwan Hra- « motin, da torhowoj detina « Fetka Ondronow s swoimi « sowietniki, da ot Korola k Mos- « kwic na uriad Alexandr Gon- « siewski s Korolowskimi listi, « i uczali byti, po Korolowsko- « mu wieleniju w Moskowskom « Hosudarstwie władieteli; i u- « myślia meż sebja złodiei, bud « to dlia bereżenja, obmanom « Polskich i Litowskich i Ne- « meckich ludej z Hetmanom « s Stanisławom Żełkowskim, i « s Połkowniki i s Rotmistry, « wweli w Moskwu w Kammen- « nyje horody; Hosudarja na- « szeho Carja Wasilja Iwa- « nowicza Hetman Korunnoj « wziaw, otwież k Zihimontu etc.

kiewskich, aby imiona ich oddać powszechnemu złorzeczeniu. Król Polski niedotrzymał także ze swojej strony przysięgi, którą za niego Stanisław Żołkiewski Generał jego wojsk ze wszystkiemi Setnikami i Kapitanami wykonał; owszem przeciwnie, złamał ją i okrutnie pogwałcił. Zatrzymał przy sobie posłów Moskiewskich, trapił ich przykrościami i obelgą, kazał ich okuć w ciężkie kajdany, i zasławszy ich do swego Królestwa, po różnych miejscach w więzieniu osadził; a nikt nie wie co z nimi nadal począć zechce. Niechciał także opuścić miasta Smoleńska, ani wysłać syna swego do Moskwy na Cara. Wojska jego Polskie i Litewskie opanowały stolicę Moskwę, swoich wodzów i swoich Kapitanów osadziły po zamkach naszych. Zgromadzenia, Sądy, Rady, wszystko na czém rzecz publiczna stoi, Polacy wedle swojej woli kierowali; kogo chcieli skazywali na śmierć; nieobliczone nieszczęścia i klęski po naszych ziemiach rozciągali, najgrawali się z naszej przenajświętszej i starodawnej wiary Greckiej, rozsiewali niesłychane obelgi i złorzeczenia, budowali w naszych miastach, grodach i wioskach kościoły swoim obyczajem, głosili i opowiadali wszędzie swoją wiarę Rzymską, przymuszali gwałtem naszych Moskali do swojej religii (!); rozsyłali kaznodziejów po miastach i wioskach, dla namawiania naszych do przyjęcia ich wiary; stawiali żołnierzy swoich na straży u bram miejskich, po zamkach, po drogach, i wszędzie gdzie wypadło; słowem wszystkie ich

starania, wszelkie wysiłki do tego jedynie dążyły, aby złączyć i spoić Moskwę z Królestwem Polskiem, aby została na wieki w ich posłuszeństwie, i aby wszyscy nasi Wojewodowie, Senatorowie, Bojary i inni cześni ludzie, podlegali ich prawom, zwyczajom i nakazom. Nasi Wojewodowie, Panowie, Bojarowie pisali do Zygmunta Króla Polskiego, wyrzucając mu jego niestałość, i zmienność jego słowa, i przypominali jako Pan Stanisław Żołkiewski Generał wojsk jego, w obec wszystkich Senatorów i Wojewodów Moskiewskich, przysiągł, za niego i za jego syna Władysława, na krzyż święty, i zawarł ugodę: że Król Polski da im za Cara syna swego Władysława, i utrzyma ich wiarę Grecką; że sam odstąpi niezwłocznie od Smoleńska, a wszyscy jego Senatorowie, Kapitanowie, Setnicy, Porucznicy, do najmniejszego, wyjdą z Moskwy, i że nam żadnej krzywdy wyrządzać niebędą; że zabroni opowiadania wiary Rzymskiej w naszych krajach, i że Król Zygmunt nie przyszle nikogo ze swoich Senatorów do Moskwy, dla sprawowania władzy sądowniczej ani żadnych interesów, i że nic będzie nas uciemiężać wojną i najazdem. Zygmunt niebaczył na te przedstawienia Posłów naszych i niechciał odstąpić od miasta Smoleńska; lecz po zadaniu mu srogich klęsk i ciosów, dobył go; skazał na śmierć wielu Wojewodów (!) Senatorów i walecznych żołnierzy Moskiewskich, i niesłychanem okrucieństwem wytracił wielu starców i niemówląt w kolebce (!!!) niewiast

i panien, i bez miłosierdzia rozlewał krew biednych chrześcian [1]. Tymczasem inni jego żołnierze, co byli w stolicy naszej, zapuścili pożar, i z dymem ją puścili, splugawili i zbezcześcili haniebnie Domy Bożc, popsowali obrazy, rozkopali groby i wyrzucili z nich ciała przodków naszych na pośmiewisko, zrzucili ze stolicy metropolitańskiej, przeświętego Patriarchę Hermogena i bez litości wtrącili go do więzienia i zamordowali go; dalej, mordowali Bojarów, Kapitanów i innych mieszkańców, nawet rzemieślników i kupców, i niezliczoną moc innych ludzi, którzy tam osiedli byli; krew ludzką rozlewali bez miary; zrabowali skarby nasze zbierane przez dziadów naszych, pradziadów, i prapradziadów, których ocenić trudno było; złupili i posłali Królowi Polskiemu, bogactwa i kosztowne ozdoby i sprzęty cerkiewne; te i tym podobne klęski zadane były stolicy naszej! Ci co ją opanowali, przyozdobieni palmą zwycięztwa, powrócili do Polski do domów swoich obciążeni łupami naszymi, rozciągnęli moc swoją po całém naszém państwie, i wpośrzód tylu ruin, klęsk i utrapień, rzucili fundament panowania swego nad tym biednym i nieszczęśliwym ludem [2]; a wzmocnieni przybytkiem potęgi naszej, poważyli się równać majestatowi Waszej Cesarskiej Mości. Te okrucieństwa i krzyw-

[1] Fałsz sromotny co do Smoleńska. Niestety! o Moskwie tego powiedzieć nie można.

[2] Jak dziwnie wierny obraz panowania dzisiejszego Rossian w Polsczc! Bodajby i reszta, w tej odwrotnej kolei sprawdziła się.

dy sprawiły iż większa część Senatorów, Wojewodów, Bojarów, i czesnych ludzi, a między tymi Kniaź Dymitr Tymoteusz Trubecki zgromadzili się i zmówili przysięgając na krzyż święty, iż porwą się do broni i walczyć będą odważnie i wytrwale przeciw Królowi Polskiemu, za swoją starodawną wiarę Grecką, za swoje dzieci, za całość swojej ojczyzny, za pomniki przodków swoich; i że już niechcą odtąd mieć Władysława syna Króla Polskiego Carem swoim. Z tém postanowieniem przyszli pod stolicę z wielkiem wojskiem, i oblegli ją, i po wielu praeach i znojach opanowali ją, a gdy podstąpili pod twierdzę zwaną Kamień, stoczyli krwawy bój w którym legło więcej 4,000. Polaków, Litwinów, i Niemców, próez więźniów. Odebrali im nasi ową twierdzę, potykając się z takim zapałem, że wycięli wszystkich co w niej byli, tak iż, żaden z niej nieumknął. Stało się to w roku naszego zbawienia 1612. 16. Sierpnia. Wkrótce przed wzięciem Moskwy, Król Polski wyprawił był Karola Chodkiewicza z wielką(!) armią Polaków, Litwinów i Niemców na odsiecz stolicy; ale Dymitr Trubecki, wyżej pomieniony, wyszedł przeciw niemu, i niedając mu czasu zbliżenia się do Moskwy, zastąpił mu na drodze, a potykając się z nim przez trzy dni i trzy nocy, za łaską Boską pokonał wojsko Króla Polskiego i wziął 6,000. jeńców. Dowódca wojska umknął z garścią żołnierzy, pośpieszał zanieść Królowi swemu wiadomość o przegranej bitwie, i radzić mu, jeśli chce podnieść upadłe rze-

czy swoje na Moskwie, aby tam śpieszył sam z potężną armią.—Król Polski Zygmunt wydał natychmiast rozkazy do przygotowania nowej wyprawy; ale nasi, w tym czasie, podbili już byli wszystkie zamki i twierdze zawojowane na nas przez Polaków, a między innemi twierdzę Kitaj-Kreml, której komendant Struś Starosta Chmielnicki (le capitaine Chimelitz) w niewolę został wzięty. Naczelnicy ówcześni państwa Moskiewskiego powziąwszy wiadomość, że Karol Chodkiewicz i Król Polski, osobą swą, z wielką armią Polaków i Litwinów, Niemców i Kozaków, ciągnęli na Moskwę, i już wchodzili w jej granice, postanowili zajść im drogę i potykać się z nimi odważnie pod wodzą Kniazia Dymitra Trubeckiego, poświęcając wszyscy zgodnie życia swoje na obronę starodawnej wiary Greckiej, na obronę ojczyzny, cerkwi, dzieci, majątków i domów ojców swoich. Spotkali armią Polską pod Włodzimirzem *(Blodimiry?)* uderzyli na nią, dwa dni walczyli i dwie nocy, i za wsparciem Boga odnieśli zwycięztwo [1], porazili na głowę i rozgromili nieprzyjaciela, wielką liczbę jeńców pojmali; sam Król w niebezpieczeństwie życia, w wielkim strachu umknął do Polski. Zabijaliśmy Polaków, gdzieśmykolwiek ich napadli, i tym sposobem wyniszczyliśmy ich w Moskwie, w Nowogrodzie, w Kazaniu i w Sibirze i w innych prowinciach.

[1] O tej zaciętej bitwie i o tem zwycięztwie pod Włodzimirzem, nie masz nigdzie śladu. Król odebrawszy wiadomość o poddaniu się Moskwy, wrócił bez bitwy z pod Federowska.

Ztąd tedy przesławny Cesarzu, życzymy tego jak najmocniej, aby według tego, jak między przodkami W. C. Mości i naszymi była przyjaźń dawna i przymierze zupełne i nienaruszone, tak aby i między nami takaż sama przyjaźń i takie przymierze dochowanem zostało; i dla tego wyprawiłem do W. C. Mości wielowładny Cesarzu Sułtanie Achmecie, moich Ambasadorów, aby uwiadomić W. C. Mość o mojem wstąpieniu na państwo Moskiewskie, którego panem dziś jestem, donieść Jej o tem, co się u nas dzieje i powitać W. C. Mość przez tychże ambasadorów, którym dałem listy napisane do W. C. Mości. Ambasadorowie ci są Michał Borysowicz *Protessor* i Michał Daniłowicz *Visitarien*[1]. Życzymy jak najusilniej przesławny Cesarzu Sułtanie Achmecie z całem naszem państwem, z wszystkiemi posiadłościami, z wszelką siłą i z wojskiem, zostawać w przymierzu z W. C. Mością, przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom Jego, i aby wzajemnie, z równym afektem i ochotą W. C. Mość łączyła się z nami przeciw nieprzyjaciołom naszym w szczerej i stałeznej przyjaźni. Upraszamy także jak najmocniej W. C. Mość o wysłanie do nas swoich Ambasadorów, dla upewnienia nas tem mocniej o przyjaźni i życzliwości swojej dla nas, i aby przymierza i związki zachowywane między poprzednikami W. C. Mści i naszymi, trwały

[1] Tytuły posłów położyłem tak jak są napisane w manuskrypcie francuzkim. Pierwszy może ma być: Protostrator Marszałek; lub Protocerius, Protokerios Kanclerz. — Drugi może Vestiaire Podkomorzy. ?

i między nami i na wieki niewzruszone pozostały; aby wszystkie państwa na świecie, jeśli są wam i nam przyjazne, radowały się tym związkiem, a nieprzyjazne aby się zasmuciły i bały na siebie, tak jak bywało za przodków W. C. Mości i naszych. Idzie wreszcie o to, abyśmy mogli Zygmuntowi Królowi Polskiemu dać odwet za te wielkie nieszczęścia, któremi on i Senatorowie i Wojewodowie jego niesprawiedliwie i zdradliwie obarczyli Moskwę; aby zapobiedz złym zamiarom, które knują na państwa W. C. Mości. Idzie o to, abyśmy wspólnie wytoczyli wojnę na zabój przeciwko Królestwu Polskiemu i W. X. Litewskiemu, dla odpłacenia im za klęski nam zadane i dla ukrócenia ich potęgi. Jest więc rzeczą konieczną, abyś W. C. Mość wydał rozkaz Hanowi Tatarskiemu, aby on osobą swoją z Murzami swoimi i z jak największą armią najechał Polskę, aby zdobywał jej zamki, palił wioski, zabijał i brał w jassyr kogo napotka; a zakazać mu trzeba jak najmocniej, aby Moskwy nienapastował, i przymierza między nami niegwałcił.

Co do nas, przesławny Cesarzu, odebrawszy od Waszej Cesarskiej Mości tyle dowodów przyjaźni i doznawszy tyle życzliwości, chętnie połączymy się z W. C. Mością, dla zaniesienia wojny Królowi Polskiemu, i będziemy się starać odwdzięczyć za dobrodziejstwa odebrane z rąk W. C. Mości, a osobliwie, gdy nikt z podwładnych W. C. Mości nie będzie najeżdżał ziem naszych, jak był najechał Zygmunt

Król Polski, i złupił niepoliczone skarby nasze, jak to już wyżej powiedzieliśmy. Polecamy się tedy W. C. Mości w imię owej dawnej między nami przyjaźni, i z tego powodu wyprawiliśmy tych ambasadorów naszych dla oświadczenia W. C. Mości naszej przyjaźni, i dla zapewnienia Jej, że w każdym momencie, i kiedy tego potrzeba wypadnie, będziem zawsze gotowi iść na nieprzyjacioł W. C. Mości, na dowód iż pragniem na wieki zostawać z W. C. Mością w dawnej i pierwotnej przyjaźni i przymierzu. Upraszam W. C. Mości, abyś nam jak najprędzej odesłał ambasadorów naszych: Michała Borysowicza i Michała Daniłowicza.

Dan w zamku naszego miasta stołecznego Moskwy roku od stworzenia świata 7121. w miesiącu Sierpniu, to jest: roku naszego zbawienia, 1613.

3.

UMOWA MIĘDZY ZYGMUNTEM III. A WŁADYSŁAWEM, OBRANYM CAREM MOSKIEWSKIM. 4. KWIETNIA 1617.

Kiedy Zygmunt III. niechciał, a raczej niemógł, stosownie do życzenia Moskwy, i do rady Żołkiewskiego, wręcz posłać syna swojego na objęcie Moskiewskiego tronu, zaszły wnet twarde i smutne przygody, które popieranie zapadłej Elekcii od 1611. do 1617. przewlekły. Dopiero w końcu 1616. Sejm podatki uchwalił, i na wojnę się zgodził. Lecz uchwalając podatki i podnosząc wojnę, na usługę obranego Cara Moskiewskiego, i Sejm i Zygmunt III. chcieli wcześnie rzucić pewny fundament przyszłych stosunków

Moskwy z Polską, na przypadek jeśliby Królewicz osiadł na tronie Carów. Dla tego tedy, dniem przed wyjazdem Władysława z Warszawy, Arcybiskup Gębicki podał mu do podpisu dyplomat zawierający główne warunki przyszłego przymierza dwóch narodów. Co była za treść tego dyplomatu, nie wiedzą o tem historycy nasi. Kobierzycki, Kasztelan Gdański, mówi, iż Arcybiskup po uroczystem pożegnaniu Królewicza Władysława «... podał mu do podpisu, pewny dyplomat, którego jako nigdy nie « czytałem, i dotąd nie wiem coby w sobie zawierał, czytelnika « o treści jego uwiadomić nie mogę, bo zgadywać nie umiem, « a rzeczy tylko pewne i dowodne do dziejów zapisywać nawykłem. » Podobną niewiadomość powtarza Naruszewicz; a Kasztelan Niemcewicz wcale o tej okoliczności zamilcza.— Dodam także, że i Pułkownik Muchanow, w swoich pamiętnikach o owczesnej wojnie Moskwy z Polską, napomknąwszy o zaszłej umowie między Zygmuntem III. a Władysławem, również powtarza: *« kakoho roda byli sii usłowia, nihde nie upominajetsia.»*

Z wielką tedy radością, tu w Paryżu, w tutejszem archiwum, przed dwoma laty, trzymałem w ręku moim, szanowny pargamin, a na nim autentyk rzeczonego dyplomatu, a pod tym własnoręczny podpis Królewicza Władysława i ślady pieczęci.

Niedawno jeden z delegatów Wydziału Historycznego do kwerendy w Mptach Biblioteki Królewskiej natrafił na kopią tegoż samego dyplomatu, zdjętą, zdaje się, nim jeszcze akt ten na czysto i do podpisu, przepisanym został.

Wiadomo, iż ten akt, gdy Władysław tronu Moskiewskiego nie posiadał, został za niebyły poczytanym. Dla tego też oryginał pargaminowy w kilku miejscach przeciętym został, i tajemnicą aż dotąd pokryty. Wszakże pod względem historycznym ma on wielką wagę, jako świadectwo wierne, bo tajemne, owczesnej polityki Polskiej.— Co też to ten Król Zygmunt knował pocichu, z Królową Konstancią, z kilku tylko Biskupami, i pewnie za radą Jezuitów? — Obaczmy. Oto tłumaczenie dyplomatu; o to i text oryginalny łaciński:

NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ.

WŁADYSŁAW ZYGMUNT

POLSKI I SZWEDZKI KRÓLEWICZ ETC.

Oznajmujemy niniejszem pismem naszem : Że gdy przed niewielą laty, po wygaśnieniu starożytnej dynastii Xiążąt Moskiewskich, starszyzna i wszystkie stany rozległych owych krajów, pod imieniem Moskwy objętych, dobrowolnie ku nam myśli i chęci zwróciły były, i nas na pana dla siebie u Króla Polskiego, najukochańszego Rodzica naszego, nie tylko

---

AD PERPETUAM REI MEMORIAM.

WLADISLAUS SIGISMUNDUS

POLONIAE ET SVECIAE PRINCEPS, ETC.

Significamus præsentibus litteris nostris. Quod cum superioribus annis, extinctis vetustæ stirpis Principum Moschoviæ ducibus, proceres omnesque status et ordines amplissimarum illarum provinciarum, quæ Moschoviæ nomine continentur, studia voluntatesque suas erga nos sponte flexerint, nosque non modo sibi dari Princi-

upraszali, ale nawet wszysey, i każdy z osobna, już ku nam przysięgą na wierność i poddaństwo zobowiązali się byli, a tym sposobem pod prawo i władzę naszą poddali się,—powzięliśmy ztąd w owym czasie nadzieję, iż te dobrowieseze początki panowania naszego, dla całej Rzeczypospolitej Chrześciańskiej, a osobliwie dla tego sławnego Królestwa, w którem urodziliśmy się, zbawiennemi się staną, a razem wzmogą się i rozszerzą skinieniem Wszechmocnej Opatrzności.—Wszakże, jako rzeczy ludzkie, długo w jednej mierze ostać się nie mogą, zdarzyło się niebawnie, (bądź dla niestatecznośei podległego już nam narodu, bądź zdradą niektórych prywatnych osób, dla siebie i dla swoich knowających panowanie, bądź

---

pem a Sacra Regia Poloniæ Svecicæque Majestate, Domino parente nostro colendissimo, ultro per solennes oratores poposcerint, verum etiam, universi et singuli, sacramento fidei et subjectionis nobis sese obstrinxerint, atque eo modo in jus potestatemque nostram conecsserint,—in eam quidem spem eo tempore veniebamus, oricntia principatûs nostri auspicia reipublicæ universæ Christianæ, ac imprimis huie inelyto regno, in quo nati sumus fore salutaria, caquæ divinæ Majestatis nutu aueta et propagata iri. Verum enimvero ut res humanæ diù stabiles esse non possunt (sive id mobilitate ingenii gentis jam nobis subjectæ, sive fraude quorumdam privatorum, sibi suisque principatum adstruentium, sive occulta divinæ voluntatis dispositione acciderit) evenit mox, ut turbatis isthic rebus

niezbadanem woli Boskiej rozrządzeniem,) iż gdy w tamtych krajach zaburzenia powstały, i pożar wojny niegodziwemi nie wielu osób zabiegami rozdętym został, Michał, syn Teodora Metropolity-Rostowskiego, człowiek prywatny, i wraz z innymi długiem wierności ku nam zobowiązany, objął Xięztwo Moskiewskie; Moskałów, powiększej części niechętnych i nieprzywykłych podlegać tylko Panom ze starożytnej krwi Xiążęcej idącym, przymusił do wiarołomstwa; załogi J. K. Mości w naszem imieniu tak w stolicy samej jako i w inszych zamkach zostawione na straży, gwałtownie pozajmował; wojska swoje ku granicom Królestwa i W. X. Lit. wyprawił, Smoleńsk oblężeniem opasał, i wojną zdradziecką

---

paucorumque nefario conatu bello excitato, Michael Theodori, Metropolitæ Rostoviensis filius, homo privatus, eademque qua cæteri fide nobis obstrictus, ducatum Moschoviæ invaserit, et Moschos plerosque invitos, et nullis, nisi vetusto ducum sanguine ortis, Principibus parere asvetos, mutare fidem coegerit, præsidiarios Sacræ Regiæ Majestatis, qui nostro nomine tam metropoli ipsi quam reliquis arcibus præerant, oppresserit, exercitus denique ad fines regni et Magni Ducatûs Lituaniæ admoverit, Smolenskum obsidione cinxerit, et bello nefario ditiones Regni et Magni Ducatûs Lituaniæ appetierit. Varia consilia in publicis Regni Comitiis proposita susceptaque fuerunt, qua ratione hosti huic obsistendum foret. Ac demum ita postremo visum erat am-

dziedziny Królestwa i W. X. Lit. napadł.—Rozmaite na publicznych sejmach Królestwa obmyślano i podawano rady dla odparcia nieprzyjaciela. Nakoniec zgodziły się na to prześwietne Koronne i W. X. Lit. stany, iż jako samiż Moskale, Jego Cesarską Mość Pana i Wuja naszego najszanowniejszego, na sędziego i rozjemcę do zaprowadzenia pokoju wzywać się zdawali, i oświadczali się, że w tym celu na granicę państwa wzajemnych Komissarzów pełnomocnych wyszlą,—że więc i im nienależało odrzucać tego sposobu powrócenia pokoju. Co, lubo z prawem naszem i z oświadczoną nam wiernością od Moskalów, mało się zgadzać zdawało, przecież, niechcąc aby z naszej przyczyny pożądany wypadek pokoju przewlekał się,

---

plissimis Regni et Magni Ducatûs Lituaniæ ordinibus, ut cum Moschi ipsi, Sacram Cæsaream Majestatem Dominum et avunculum nostrum observandissimum, pacis constituendæ arbitrum poscere viderentur, atque ejus rei causâ ad fines mutuarum ditionum commissarios cum plena potestate se mittere velle ostenderent, ipsi quoque eam pacis componendæ oblatam occasionem ne prætermitterent. Quæ res, etsi juri nostro datæque à Moschis nobis fidei, parum consentanea videretur, nos tamen, ne nostra causâ optatum pacis eventum moraremur, totum id potestati et arbitrio Sacræ Regiæ Majestatis permiseramus. Venit summa cum potestate Cæsareæ Majestatis Legatus, lecti ex Senatu equestrique ordine Commissarii, dies locusque designatus instituendis tractatibus. Moschovi-

zdaliśmy wszystko na władzę i sąd J. Królewskiej Mości.—Przybywa tedy z zupełnem umocowaniem Poseł J. C. Mości; wybrani z Senatu i stanu rycerskiego Komissarze; dzień i miejsce do umowy traktatów naznaczone; wreszcie i Moskiewscy Komissarze, po długich wymówkach a raczej wykrętach, zepsowawszy wiele czasu przeznaczonego na działanie, poźniej niż wskazywała umowa, stawią się; lecz, jak wnet skutek okazał, w tak złej wierze, iż jawnie się wydało, jako nie na co innego żądali tego traktowania o pokój, tylko prawie na szyderstwo a na utrwalenie nowego tego uzurpatora władzy. Poczem gdy wszystko zeszło na niczem, a zjazd rozdrażniwszy jeszcze bardziej umysły, rozwiązał się, i gdy za zwołaniem

---

tici denique Commissarii variis prius excusationibus vel potius imposturis usi, et tempore agendi extracto, serius quam constitutum erat comparuerunt, sed ea, ut mox docuit eventus, fide, ut nonnisi ludibrii ac rerum novi istius principatûs invasoris stabiliendarum causâ, eam pacis tractationem poposcisse viderentur. Quare cum rebus infectis, exacerbatis etiam magis animis, is conventus Commissariorum solutus esset, at in dictis præsentibus regni Comitiis, negotium hoc Moschoviticum, impendentiaque inde pericula, et subjectione spontanea Moscho-rum quæsitum istlic legitime jus nostrum, ab ordinibus Regni et Magni Ducatûs Lituaniæ universis expenderetur, ea ratio inita est, non modo belli istius finiendi, sed juris nostri, si Deo, in cujus manibus sunt omnia jura reg-

ostatniego Sejmu Królestwa, sprawa ta Moskiewska, grożące ztąd niebezpieczeństwa, i dobrowolném poddaniem się Moskali nabyte prawa nasze, poszły pod rozwagę stanów koronnych i W. X. Lit., takowy został obmyślony sposób, nie tylko zakończenia wojny obecnej, lecz, jeśli Bóg, w którego ręku losy państw złożone, pozwoli, i windykowania praw naszych: abyśmy sami, osobą swoją, z Komissarzami z Senatu i ze stanu Rycerskiego wybranymi, z dowódzcami i wojskiem Rzeczypospolitej, postąpionemi i uchwalonemi na tymże sejmie podatkami, zaciągnionem, na miejsce się udali. Chętnieśmy przystali na to, w przekonaniu, iż godność imienia i rodu naszego nakazuje, niebezpieczeństwem nawet życia włas-

---

norum, ita visum fuerit, asserendi, ut nos ipsi in persona nostra cum Commissariis ex Senatu et equestri ordine lectis, bellique ducibus et exercitu, reipublicæ pecuniâ ex scitis et concessis in iisdem comitiis tributis, collecta, auctorato, eo nos conferemus. Quod quidem nos facturos libenter recepimus, ad dignitatem nominis et generis nostri pertinere rati, si vel vitæ nostræ periculo, salutem communis patriæ repræsentaverimus. Cum autem propositum nobis sit, ac res ipsa exposcat, una eademque occasione et Regni fines pacare, et jus nostrum vindicare, illud imprimis cnræ nobis fore pollicemur, ne Regnum et Magnum Ducatum Lituaniæ belli diuturni sumptibus, nisi iis qui in præsentibus Regni Comitiis decreti sunt, gravemus; quare nihil nisi ex

nego dobro wspólnej nam ojczyzny opłacać. Gdy więc o to nam idzie, czego i sama rzecz wymaga, aby, za jednym razem, i granice Królestwa uspokoić, i o prawa nasze dopomnieć się, przyrzekamy, iż najpierwszem naszem staraniem będzie abyśmy Korony i W. X. Litew. kosztem, długiej wojny, większym nad ten, który na niniejszym Sejmie Królestwa uchwalonym został, nieobciążyli; i dla tego nie bez rady i zezwolenia tychże, publiczną powagą dodanych nam Komissarzów, poczynać nie zechcem; że przeto tak będziem zamysły nasze i nadzieję, jeśli jaka lepszem szczęściem zabłyśnie, miarkować, abyśmy Rzeczypospolitej z naszej przyczyny na niebezpieczeństwo nie narażali. Zaręczamy przytem, iż ilekolwiek korzyści

---

consilio et voluntate eorumdem, nobis publica autoritate adjunctorum commissariorum, nos suscepturos et gessuros, promittimus; atque ita consilia nostra et spem, si quæ melioris fortunæ afulserit, moderaturos, ne Rempublicam nostra causâ, in discrimen adducamus. Profitemur præterea quicquid utilitatis et dignitatis personæ nostræ ex ea expeditione accesserit, id totum Sacræ Regiæ Majestati ac Reipublicæ nos acceptum laturos, ac tanti beneficii memoriam grati animi testificatione, una cum posteritate nostra declaraturos. Præcipue vero fide bona ac verbo nostro pollicemur spondemus et cavemus nos infra scriptas conditiones, si divino nutu solium Moschovitici principatûs consecuti fuerimus, expleturos. Imprimis, fœdus perpetuum inter Regnum Poloniæ, Ma-

i godności dla osoby naszej w tej wyprawie osiągniem, wszystko to na karb dobrodziejstw od J. K. Mości i Rzeczypospolitej odebranych policzym, i pamięć wdzięczności naszej za to, wraz z potomkami naszymi uwieczniać będziem; mianowicie zaś, dobrą wiarą i słowem naszem przyrzekamy, ślubujem i zastrzegamy, iż niżej spisane warunki, jeśli skinieniem Bożem na tronie Moskiewskim zasiądziem, wypełnim. — A najprzód: przymierze wieczyste między Królestwem Polskiem i W. X. Lit. a Xięztwem Moskiewskiem i wszelkiemi jego posiadłościami, nierozerwanym węzłem utrwalim; spólność i pomoc przeciw spólnym nieprzyjaciołom, a szczególniej przeciw wrogom imienia Chrześciańskiego, Turkom i Tata-

---

gnum Ducatnm Lituaniæ et principatûs Moschoviæ ditionesque universas, indissolubili vinculo stabiliemus, societatem et auxilia contra communes hostes, ac præcipue Christiani nominis inimicos, Turcos et Tartaros constituemus, ac totum Moschoviticum Ducatum ad tam piam et salutarem conjunctionem auctoritate nostra adducemus, ita ut deinceps inter duos istos populos, fraternus et sincerus amor vigeat, ac pari unanimique consensu et consilio, omnia quæ ad salutem utriusque reipublicæ, finium propagationem, hostium expugnationem pertinuerint, pacis, bellique tempore peragantur, ut æque amici ac inimici cognoscant, ambos istos populos communis salutis causâ, in unam eamdemque societa-

rom, ustanowim; i całe Xięztwo Moskiewskie do tak sczerego i zbawiennego związku, powagą naszą nakłonim, aby odtąd między dwoma temi ludami braterska i sczera miłość zakwitła, i aby wszystko coby się tyczyło dobra obojej Rzeczypospolitej, rozszerzenia ich granic, poskromienia ich nieprzyjacioł, wspólną i jednomyślną zgodą i radą odbywało się; aby tak przyjaciele, jako i nieprzyjaciele poznali, iż oba te ludy dla wspólnego dobra jednym tchnący duchem nierozerwany zawarli związek.—Handel wolny, jaki u przyjaznych sobie i sprzymierzonych narodów miewa miejsce, poddanym Królestwa Polskiego i W. X. Lit. otworzym, i aby w umówieniu i zaprowadzeniu onego,

---

tem conspirasse. Commercia item libera, qualia inter fœderatas gentes amicosque populos observari solent, hominibus Regno Poloniæ Magnoque Ducatui Lituaniæ subjectis permittemus, ac ut ea ex utilitate Reipublicæ hujus tractari instituique possint, efficiemus. Avulsa a Regno et Magno Ducatû Lituaniæ restituemus; præsertim arcem Smolenscensem, non modo non repetemus, sed etiam totum eum ducatum prout antiquitûs suis limitibus continetur Regno et Magno Ducatui Lituaniæ adscribemus. Arces præterea, ditiones seu territoria, ex ducatu Severiensi : Bransk, Starodub, Czerniejew, Poczepow, Nowogrodek, Putiwl, Rylsk et Kursko, itemque arces ad Polocensem ditionem pertinentes, Newel et Sebiez, denique integram ditionem territorii Wielizensis

wyszło na korzyść Rzeczypospolitej, starania dołożym; oderwane ziemie od Królestwa i W. X. Lit. powrócim, a mianowicie zamek Smoleński, o który, nie tylko że upominać się nie będziem, lecz owszem całe one Xięztwo, w starożytnych swoich granicach, Królestwu i W. X. Lit. przyznamy; prócz tego zamki i posiadłości czyli ziemie, w Xięztwie Siewierskiem, Brańsk, Starodub, Poczepow, Nowogrodek, Putywl, Rylk i Kursk, tudzież zamki do Xięztwa Połockiego należące Newel i Siebież, nakoniec całą ziemię Wielizką jako w traktatach z ś. p. Królem Stefanem opisano było, tejże Koronie i W. X. Lit. oddamy. Od prawa też, jeśli jakie Xiążęta Moskiewscy do Inflant i Estonii roszczą, odstąpimy. Nakoniec wszystkie te

---

quemadmodum pactis cum divo Stephano rege initis præscriptum est, eidem Regno et Magno Ducatui Lituaniæ reddemus. — Juri etiam, si quod Moschoviæ duces in Livoniam et Estoniam se habere prætendunt, renunciabimus. Denique ea omnia et singula, nos coram supra scriptis Commissariis juramento corporali ratificaturos, et ad explendam præsentem sponsionem nostram, bona fide sincere nos obligaturos, datamque fidem et promissa omnia præstituros, sanctè pollicemur. Cujus rei causa præsens Diploma, tanquam obsidem fidei et sponsionis nostræ, Sacræ Regiæ Majestati ac Reipublicæ relinquimus, atque ita inter nos convenisse, actumque et constitutum esse, nosque sponte et libere supra scriptas conditiones in nos suscepisse fatemur et

artykuły, i każdy z osobna osobistą przysięgą w obec wyżej rzeczonych Komissarzów potwierdzić, do wypełnienia niniejszych punktów dobrą wiarą i szczerze się zobowiązać, dane zaręczenia i obietnice wypełnić, jak najświęciej przyrzekamy. I dla tego niniejszy dyplomat, jako zakład wiary i przyrzeczeń naszych J. K. Mości i Rzeczypospolitej zostawiamy, i jako w ten sposób zaszła między nami umowa, i my dobrowolnie wyżej wymienione warunki na siebie przyjęliśmy, wyznajemy i jak najwyraźniej zatwierdzamy. Dla tem większej w tej rzeczy wiary, niniejsze pismo ręką naszą podpisane, pieczęcią naszą utwierdzić rozkazaliśmy.

Dano w Warszawie, 4. Kwietnia, R. P. 1617.

WŁADYSŁAW ZYGMUNT.

---

omni meliori modo et forma recognoscimus. In quorum omnium fidem, præsentes manu nostra subscriptas sigillo nostro communiri mandavimus. Datum Varsoviæ, die IV° mensis Aprilis anno Domini millesimo sexcentesimo decimo septimo.

VLADISLAUS SIGISMUNDUS.

DAWNE STARANIA

O RESTAURACIĄ MONARCHII

W POLSCZE.

Mylneto jest twierdzenie, że dopiero za Emigracii Leszczyńskiego, jak chce Pan Lelewel, podniosła się w Polsce myśl zaprowadzenia Rządu Monarchicznego; że jakoby wtenczas dopiero, obaczywszy, iż tron Ludwika XV. otaczali *Ministrowie*, *Xiążęta*, *Hrabiowie*, *Parowie*, *Feldmarszałki*, *Generałowie*, (a jak w czwartej poprawnej dodano Edycii) *Wice-Hrabiowie*, *Markizy*, *Szambelani*, że wtenczas dopiero Polacy *zagustowali w dworszyznie..... i przynosili z sobą wcale inne zdania, i nowe wyobrażenia wcale z miejscowemi niezgodne.* — Jeśliby chodziło o optyczne pobudki do reformy instituciі narodowych, o naoczne zapatrzenie się na dekoracią despotyczneych tronów, toć i daleko dawniej i często, i ciągle, wielu Polaków, bądź po służbie, bądź po podróżach, widywało nie tylko sceniczną ale też i potężną okazałość Królów Francuzkich, dawniejszych i sławniejszych od Ludwika XV.; widywali uni dwory absolutniejsze Cesarzów Niemieckich, i Kniaziów Moskiewskich i Sułtanów Tureckich, a przecież nie pokazywało się, aby gustowali w takiej Dworszczyznie; i mieli słuszną racią. Stan Magnatów Polskich przepychem, powagą, korzyściami, swobodą, przewyższał o wiele wszelkie dworszczyzny na świecie. Żaden pewnie nasz Hetman nie zazdrościł Feldmarszałkowi; Starostwa miały niezawodnie więcej fundamentalnego powabu niż Markizaty Francuzkie, a ci, co u siębie nie cierpieli zamków, nawet dla obrony kraju, dla miłości obcej dworszczyzny niewiem, czyby się poko-

chali w Bastyliach. Wreszcie nigdy nie myślano u nas o podniesieniu Dworszczyzny; owszem, pierwsza reforma Monarchiczna zaczęła się od ograniczenia władzy Ministrów. Daremnie więc Pan Lelewel rzuca potwarz płochości na rozumne i patriotyczne zamysły wzmocnienia władzy państwa w ręku Królów Polskich; a niemniej błędnie, pochodzenie im cudzoziemskie i późną epokę naznacza.

Polska poczęła być państwem, wzrosła w potęgę i obszerność, mocą wyobrażeń Monarchicznych, w których głównie organiczna jej siła spoczywała. Pierwszy zarodek państwa, pierwsze objawienie się wzrostu, połączenie Małej-Polski z Wielką-Polską, stało się już pod sztandarem Monarchii. Ziemie nadodrzańskie i nadmorskie, absolutny miecz Bolesławów do Polski wcielił. Granice do Dniepru, myśl Królewska, nie myśl Republikancka, pomknęła. Rozpadłe części kraju i buntem zarażone, żywy symbol Monarchii, Łokietek, spoił na nowo, i do Berła uwiązał. Kazimirz W. Królewską ręką swoją miasta murował, siołom błogosławił prawa uświęcał. Rząd Polski monarchicznym był, Rząd Litwy monarchicznym był; i dzięki temu, a temu jedynie, Unia nastąpiła; a dzięki dwuwiecznym staraniom Królewskim, na zawsze utrwaliła się. Republikancką tyranią Krzyżaków, uciśnieni Prusacy, uciekają się pod opiekę Monarchii Polskiej. « Venimus ad « Majestatem tuam; wołali do Kazimirza IV. ut nos in perpetuos tuos Regnique tui servos, assumas. Inflanty poddały się Królewskiej także opiece, Zygmuntowi Augustowi, jako W. Xięciu Lit. a wówczas jeszcze dziedzicznemu. Bunt Kozacki, Respublika zrodziła, a że był pomyślnym, Respublika winna. Kozacy wywoływali opiekę i władzę Królewską.—Fatalne okoliczności wewnętrzne, zaczęły tron podkopywać, a mimo najpomyślniejszych zewnętrznych, zaczęły razem zgubę Państwu gotować. Z przewagą wyobrażeń Republikanckich, ozwały się proroctwa upadku Polski. Znane są mitręgi, któremi duch oppozycii psował działania pierwszych Jagiellonów. Znane są pamiętne rady, które Kallimach *(ad tyrranidem excitare regem creditus)* dawał Janowi

Olbrachtowi.—Jan Olbracht mocno się był zajął podniesieniem władzy Króleskiej, gdy już w roku 1492. z bratem swoim Władysławem Królem Węgierskim i Czeskim, w zawartem przymierzu, warowali sobie pomoc wzajemną: zewnątrz przeciw Turkom, wewnątrz przeciw własnym, na przypadek buntu, poddanym. Nieszczęśliwa wyprawa, słabe zdrowie i śmierć wczesna przeszkodziły jego zamysłom, a nie brakło mu na woli do czynu, po którym, jak Czacki wyraża się: «przeżyłby tymczasowe złorzeczenia, a unieśmiertelnił swoje imie w potędze Narodu.» Brat jego poważny i dobry Zygmunt I. koronując za życia swego maloletniego syna,—a syn ów, trując ostatki dni swoich troską o następcę, zostawili w historii pamiętne manifestacie rozumnej dbałości o Restauracią władzy Monarchicznej dla Polski. Stefan Batory niechciał być słomianym Królem, i zamyślał o Reformie Rzeczypospolitej.—Za Jana Kazimirza, co było zacniejszego w kraju pragnęło zaprowadzenia sukcessijnego tronu.— Za Michała, przedniejsi obywatele, probując homeopatycznej, że tak rzekę, polityki, buntem, chcieli kres prawnym Republikanckim buntom położyć. Jeszcze Leszczyńskiemu ani się śniło o koronie, a tem mniej o szkole w Lunevillu, a już w kraju własnym widział jak szlachta znękana nieszczęściem i bójką domową, składała u nóg Augusta II. opłakane swoje wolności.

W Bibliotece Puławskiej znajdują się projekta podniesienia władzy Królcskiej podawane temu Krolowi. Postanowieniem Wileńskiem dnia 24. Listopada 1700. r. liczna szlachta poddawała się wiecznemi czasy Fryderykowi Augustowi Królowi Polskiemu i sukcessorom jego, wszystkich praw i wolności się zrzekając; na czele podpisanych stoją poważne imiona:

Xiąże Wiszniowiccki, Hetman P. Litew.
Kociell Kazimirz, Kasztelan Trocki.
Ogiński Grzegorz, Generał X. Żmudzkiego.
Pac Kazimirz, Kasztelan Połocki.
Pociej Kazimirz, Kasztelan Witebski.

Xże Radziwiłł Stan. Karól, Kanclerz W. X. Lit.
Xże Wiszniowiecki Janusz, Marszał. Nad. W. X. Lit.
Brzegowski Jan Władysław, Referendarz W. X. L.
Ogiński Mikołaj, Podskarbi Nad. Litew.
Pociej Ludwik, Strażnik Litewski.

Z drugiej strony, jak czytać można w pisemku « *List Obywatela do* « *wszystkich Stanów* 1768. August II. upoważniony spokrewnie- « niem z domami panującemi w Europie, zaufany w skarbach « dziedzicznej Saxonii, myślił posiągnąć dalej nad poprzysięgłe « wzajemne z narodem warunki, i naród inną drogą poprowadzić « w'sworność; jakoż mi się zdarzyło (mówi autor) czytać list Kró- « la Angielskiego Jerzego I. do tego Pana, okazujący drogi i uczą- « cy wyraźnie, których trzymając się toru, mógłby myśli swoje « Królewskie uskutecznić! »

Lubo w XVIII. wieku, wyobrażenia Francuzkie wielką wziętość w kraju naszym, równie jak w całej Europie mieć zaczęły, minie się z prawdą, ktoby myślał że te wyobrażenia, które rozwiązywały społeczność, mogły być podnietą, początkiem i fundamentem Restauracii Monarchii w Polszcze za Stanisława Augusta. Wyobrażenia cudzoziemskie, są także ludzkiemi wyobrażeniami. Mogą się przeto łatwo po całej ziemi przemykać, mogą tam i owdzie długo gościć. Te, w gruncie, stają się cudzoziemskiemi, nieprzyjaznemi jakiej pewnej ziemi, które zgubnemi się okażą. Takiemi właśnie były wyobrażenia Republikanckie w Polszcze. Zawitały one z cudzych krajów, w formie doktryny, i znalazły miłe przyjęcie u domowego Egoizmu. Publicyści nasi z XVI. wieku raz na raz argumentowali Grecią, Rzymem, Wenecią; a pogardzali badaniem własnego kraju, jego stanu, jego potrzeb, jego niebezpieczeństw. Pytam: czy opinia tak obłąkana była cudzoziemską, czy narodową? — Pan Lelewel w świeżem pismie swojem, musztrując przed sobą różnych Filozofów zagranicznych, wyciąga z nich potrzebne dla siebie konkluzie; a starannie zakrywa ową logiczną, a koniecznie z zasady Republikanckiej wysnuwającą się konkluzią, i radę dla

Polski, Filozofa Genewskiego. « La première réforme dont vous aurez besoin, serait celle de votre étendue. Vos vastes provinces ne comporteront jamais la sévère administration de petites Républiques. Commencez par resserrer vos limites, si vous voulez réformer votre Gouvernement. Peut-être vos voisins songent-ils à vous rendre ce service. Ce serait, sans doute, un grand mal pour les parties démembrées; mais ce serait un grand bien pour le corps de la nation!!! » Stało się wedlug argumentacii i wedlug życzeń Jana Jakuba Rousseau. Sąsiedzi zabierali ziemię, nietykali Rzpubliki, ba nawet ją gwarantowali. Zadanie Republikanckie loicznie rozwiązanem zostało. Rozległa Monarchia Polska zeszła na czysto-demokratyczną Rzeczpospolitę; bo jest jeszcze odrobina ziemi Polskiej, która się zowie Rzecząpospolitą Krakowską!

XX. Czartoryscy i Sejm Konstytucyjny nie odpychali może wyobrażeń cudzoziemskich, ale do nich, jak do kotwicy zbawienia nie lgnęli; nie poczynali na tej absolutnej zasadzie, że rząd taki a taki jest najlepszy; ale szukali i widzieli jaki rząd dla Polski, dla jej położenia i stanu jest najpodobniejszy i najbezpieczniejszy. Mieli w tem rodzinne, konieczne, tradycyjne nauki, skazówki i przykłady. Sejm konstytucyjny poczynał z tychże pobudek i w tymże duchu, jak poczynali Czartoryscy. Czartoryscy dążyli ku temu, ku czemu August II. August II. miał w swojej pamięci Sobieskiego i Prażmoskiego. Sobieski i Prażmoski szli torem Jana Kazimirza, Ludwiki Marii, Czarneckiego. Dla tych znowu, były nauką czasy Władysława IV. Zygmunta III. i przykład Batorego; Batory zamyślał jak życzyli Zygmuntowie Jagiellończykowie, jak począł był Jan Olbracht; a wszyscy szli za tem jasnem, codziennemi wypadkami potwierdzonem przekonaniem: że Polska wolnościami swemi ginie, i na łup sąsiadów idzie, że Restauracia władzy Królewskiej jedynym jej ratunkiem; że Republika w Polsce była, i byłaby, zawsze i koniecznie, Anarchią.

Tu, zapyta się kto, i bardzo właściwie: dla czegoż tedy, gdy od tak dawna i ciągle zabiegano o wzmocnienie osłabionej władzy Królewskiej w Polsce, dla czego te zabiegi pomyślnego skutku niespra-wiły? Odpowiedź na to prosta: dla tego, że trudno jest, że nie wielu chce i umie budować i naprawiać; a psuć i obalać snadno, i każdy to potrafi. A co najgorsza, że w Polityce, łatwo i najczęściej, obalanie za budowę się bierze. Uczucia wolności osobistej, niepodległości osobistej, dobra osobistego, są zaiste nieoddzielne w człowieku od uczucia życia. Są to proste i wszystkim jasne wyobrażenia. W imię tych uczuć łatwo jest ująć, powołać i podburzyć ludzi; bo one są hodzcem namiętności, w ludziach nawet dzikich, w zwierzętach nawet. Ale uczucia wolności społecznej, niepodległości społecznej, ale zamiłowanie porządku, powinności, poświęceń, na czem jedynie Rzeczpospolita stoi, są to wyobrażenia komplikowane, leniwo rozwijają się, i łatwo się mącą w sumieniu narodów.— Przy lada beczce piwa, jak dawniej u nas bywało, przy lada katedrze lunatyka, lub kramie wichrzyciela handlującego jadowitemi namiętnościami, jak dziś bywa, krociami zwolenników liczyć może polityka szalona. Polityki zachowawczej, siłorodnej, nie łatwe jest apostolstwo. Prawda jest trudną, surową, często wymagającą poświęceń; fałsz łatwy, rozliczny, podchlebny, niewypleniony. Jak zmysły podlegają dziwnym ohłąkaniom, tak równie, i więcej jeszcze umysł im hołduje. W oczach prostaka słońce biegnie, ziemia płaska, niebo okrągłe. Wiele trzeba nauki, pracy, cierpliwości, aby się wyzwolić z tych omamień, tak prawdziwych na pozór. Ileż to podobnych pewników polityka dla tłumu podaje.— Nie na absolutnych przeto prawdach, nie na przekonaniu, nie na namiętnościach wyłącznych, każdego indywiduum, lecz na pojęciach instynktowych porządku i dobra powszechnego, spojność i trwałość społeczeństw polega. Nie oderwane dysputy o formach Monarchicznych, i formach Republikanckich, które wiecznie może trwać będą, ale jasno objawiony nakaz czasu, miejsca, okoliczności i stanu narodu prawdę praktyczną mogą wskazać, i zbawiennem natchnieniem naród oświecać i ożywiać. Historia przepełniona jest przykładami błąkającej się po bezdrożach opinii narodowej, a szczegól-

nie, historia nasza. Skoro raz w Polsczc instynkt porządku i politycznej pokory, wiwatami wolności zakrzyczanym został, a Rzeczpospolita Królestwa Polskiego zeszła na łaskę Sejmów i na rozum Sejmików, nie łatwo ją było na bezpieczną drogę nawrócić. Dla tego usiłowania o restauracią monarchicznej władzy, opacznie od narodu pojmowane, udać się nie mogły, a za każdym krokiem, gotowych i ślepotą silnych, znajdowały nieprzyjacioł. Pod tryumfującą chorągwią Lubomirskiego upadły zbawienne zamiary Jana Kazimirza; pod tryumfującą Chorągwią Radziwiłła upadły zbawienne zamiary Czartoryskich; pod tryumfującą Chorągwią Targowicy, upadły zbawienne zamiary Sejmu konstytucyjnego. I tym to sposobem od tryumfu do tryumfu wyobrażeń Republikanckich przyszło do pogrzebu Polski.

Obawa, znowu, zazdrość lub chciwość sąsiadów, stawiały że swojej strony silne przeszkody restaurowania Monarchii w Polsczc, która pod rządem mocnym stałaby się niewątpliwie pierwszem państwem na Północy. Głównym nieprzyjacioł naszych środkiem wikłania reform narodowych, nim była wojna, był właśnie element Republikancki, na którego utrzymanie w Polsczc, przekupstwem, kabałami, obłudą, nakoniec traktatami między sobą zawieranemi, pracowali. Niech jeden tego przykład przytoczę. W Traktacie Piotra W. z Turcią zawartym, dnia 15. Listopada, 1720. czytamy: « Jako obu kontraktującym Mocarstwom idzie oto, aby Monarchia « i Sukcessia nie były zaprowadzone w Polsczc, oba przeto starać « się będą o zachowanie w całości dawnej konstytucii tej Rzeczy- « pospolitej; a w przypadku gdyby inne jakie państwo zamierzało « wprowadzić do tego kraju Monarchią i Sukcessią, nie tylko « z osobna każde z państw kontraktujących, ale i łącznie wszel- « kich użyją środków, aby zaprowadzenia w Polsczc ani Monar- « chii, ani Sukcessii niedozwolić. »

Lubo tak wielkie przeszkody do Reformy, w samym gruncie rzeczy spoczywały, nie można twierdzić, iż Restauracia Monarchii niepodobieństwem była. Wina niepowodzeń spada w części na sposoby,

na ludzi, na czasy. W początkowych przedsięwzięciach schodziło niczawodnie na energii, na planie pewnym, na wytrwałości, na cierpliwości, na odwadze. Nikt zapewne nie potrafi ująć XX. Czartoryskim nieocenionej zasługi, że, acz z większemi musieli się pasować trudnościami, wiele z dawniejszych win uniknęli, i nieskończenie rozumniej poczynając, reformy swojej dokonali. Dokonali jej wszakże raczej empirycznym, sejmikowym sposobem, i może za nadto wiele, szczęśliwym zaufali początkom. Więc co sejmiki postanowiły, sejmiki zwaliły. Nie chcieli, nie śmieli, czy też nie mogli, albo zatłumić konfederacij przeciw sobie podburzanych, albo je rozumem swoim natchnąć. Upadło wiekopomne ich dzieło z nieodżałowaną publiczną szkodą, dziw tylko, że bez publicznego prawie żalu. Od czasu i sposobów reformy Czartoryskich, do sposobów i reformy Sejmu Konstytucijnego, postęp był wielki, a zależał na tem, że gdy Czartoryscy działanie swoje na sejmowe tylko Stany wywierali; Sejm konstytucijny wywierał, i wywierał już szczęśliwie, wpływ swój na opinią narodową. Czartoryskich reforma uchodziła za dzieło Familii. Reforma Sejmu konstytucijnego za dzieło narodowe. Czartoryscy musieli jeszcze Elekcią zrzenicą wolności nazywać; Sejm konstytucijny Sukcessią tronu z powszechnem kraju przyzwoleniem i uradowaniem, ogłosił. Naród się wyrzekł w tej mierze solennie wiekowych obłąkań. Dzień 3. Maja został na zawsze świętem Narodowem; a kto dziś obchodzi rocznicę tryumfu Lubomirskiego, Radziwilla, Targowicką? Łają im ci nawet, którzy za daną okazią, żywcem by ich sami naśladować, lub drugim zalecać, gotowi.

Stało się jednak że dzieło tak wzniosłe, tak mądrze i tak spólnie z Narodem prowadzone, upadło. Wiadome są dostatecznie główne i pierwiastkowe, a obce samemu podnoszeniu tego dzieła, przyczyny. Wszakże jeśliby się godziło, nawet w działaniu sejmu szukać bezpośrednich, a w gruncie zapewne podrzędnych przyczyn, odważylibyśmy się zarzucić: niewczesność ogłoszenia konstytucii, niewczesność ogłoszenia dziedzicznego Króla; a niewczesność, dla tego: że dla grożącej napaści zewnętrznej, niedość było wojować

Królem i wojskiem na papierze; niedość wątpliwej Pruskiej pomocy; trzeba było przez swobodne cztery łata rzeczy tak przygotować, aby zaraz po ogłoszeniu konstytucii, znalazło się 100,000. żołnierza pod bronią, 100. milionów w kassie, gotowość i zapał do pospolitego ruszenia w narodzie, na którego czele nie Kościuszko, lecz jeden z Królów stanąć był powinien. Był to warunek konieczny zbawienia; a trudno może wierzyć, że był zupełnie niepodobnym. — Bez tego; ogłaszać sukcessią tronu, i konstytucią, było to ogłaszać piękny i zbawienny dla nauki potomków testament, ale nie sposób praktyczny bezpośredniego ocalenia kraju. —Cóż tedy nastąpiło. Za uderzeniem na trwogę, naród losy swoje cnotom i życiu prywatnego człowieka poruczył. Król nowo obrany, Syn konstytucii, spokojnie w Dreźnie komentował uchwałę 3. Maja; a Król dawny, Ojciec Konstytucii, dla bezpieczeństwa swego, potrzebował straży od Naczelnika powstania.

Po tem długiem wyboczeniu, przystępuję do rzeczy, która mi do niego była powodem. Memoriał następujący tyczy się projektu, który był Jan Kazimirz za namową Ludwiki Marii ułożył, aby postarać się, za życia swego, o Elekcią następcy na tron Polski, w osobie Xięcia d'Enghien, (który poślubił był siostrzenicę Królowej, Annę Falcgrafównę), a przez to, zaprowadzając sukcessią, władzę Królewską podnieść. Okoliczności zdawały się pomyślny skutek zapowiadać. Pokój ze Szwecią w Oliwie zawartym został. Polska zwróciła oręż na Moskwę i odnosiła zwycięztwa. Sejm 2. Maja 1661. pod szczęśliwą otworzył się wróżbą. Czarnecki, okryty świeżą chwałą, w obec zgromadzonych stanów czynił relacią zwycięztw swoich, stawił zabranych jeńców, i u stóp tego tronu, którego majestat pragnął podnieść, złożył sto Chorągwi na Moskwie zdobytych. Obrady zgodnie postępowały. Gdy wniesiono materią o sukcessii tronu, w tenczas to Jan Kazimirz powiedział ową pamiętną prorocką mowę, zalecając projekt swój sejmowi. « *Utinam sim falsus vates!* ale to pewna, że bez takiej Elekcii przyjdzie Rzeczpospolita *in direptionem gentium*. Moskale przy swego języka krajach opowiedzą się i W. X. Litewskie sobie *destina-*

« *bunt;* Brandeburczykowi *patebit* W. Polska i Prusy; Dom Ra-
« kuzki choćby miał najświętsze intencie, przy takiej mieszaninie
« od Krakowa sobie *non deerit.* Bo każdy będzie wolał mieć część
« Polski *armis quæstiam*, niż całą *contra principes tutam.* »
Cały Senat był przekonanym o potrzebie tej Elekcii. Jerzy Lubomirski Marszałek W. Koronny, wielu zasługami dla ojczyzny wsławiony, lecz obałamucony podszeptami Elektora Brandeburskiego, (który nie obiecywał do otrzymania korony po śmierci Jana Kazimirza dopomoc), potrafił projekt Elekcii Xięcia d'Enghien w niweez obrócić.—Wszakże po zniweezonym projekcie na Sejmie 1661. było znowu podobieństwo, iż Elekcia może jeszcze przyjść do skutku. Sam nawet Lubomirski zdawał się nawracać. Dla powzięcia dostatecznych wiadomości, Kondeusz ojciec Xięcia d'Enghien wysłał do Polski Pana Caillet, sekretarza swego, który następujący szczegółowy przysłał mu z Polski Rapport.

MEMORIAŁ PANA CAILLET O USPOSOBIENIU SENATOROW I SZLACHTY W POLSCZE WZGLĘDEM ELEKCII XCIA D'ENGHIEN. ROKU 1662.

Gdańsk. 18. *Października,* 1662.

Depesze P. de Lumbres, Posła, i moje własne listy, podały tak dalece dostateczną wiadomość o tem wszystkiem co zaszło w tym kraju, że już powtarzać o rzeczach minionych nie widzę potrzeby. Zamierzam przeto jedynie opisać, jaki jest stan obecny interesów tutejszych, i jak na przyszłe wypadki wpływać on może.

Chcąc podać obraz dzisiejszy interesów Polskich, niemam potrzeby rozwodzić się nad tem, w jakiem jest położeniu Rzeczpospolita, względem swoich są-

siadów; co ustąpiła Elektorowi Brandeburskiemu traktatem Bydgoskim; co Szwedom pokojem Oliwskim; co Moskale zajmują na Ukrainie i na Litwie, co zamyślają Turcy nad Dnieprem i jakie wzmacniają tam zamki? Niepotrzeba też przypominać o ścisłych związkach Polski z domem Austriackim za wojny Szwedzkiej, po których nastąpiły nieukontentowania i podejrzenia, z jednej i z drugiej strony. Niema również potrzeby rozprawiać o rządzie ani o siłach tego państwa, ani o długach tak wojsku jak wielu prywatnym osobom, ciążących na Rzeczypospolitej. O wszystkich tych rzeczach dostateczne już posłano dawniej informacie; które powtarzać, byłoby długą a daremną pracą. Stan obecny Polski najlepiej się da poznać, jeśli poznamy usposobienie i dążność Króla Polskiego, Królowej, wojska, szlachty i osób mających najwięcej znaczenia i powagi. Z tego jedynie można będzie pomiarkować jak wiele wagi przywiązywać, i jak dalece wmieszać się wypadnie, do interesów tutejszych.

Jan Kazimirz. — Król Polski, ma lat 55. aż dotąd był bardzo mocnego zdrowia, teraz dopiero słabnąć poczyna. — Dość poźno otrzymał koronę, a przedtem wcale nie mieszał się do spraw publicznych, i tak przywykł do nieczynnego życia, iż zaraz po wstąpieniu na tron pokazało się, że trudy i obowiązki panowania obce mu i ciężkie były. Lubi wieś i łowy; nie dla tego żeby się w nich rzeczywiście

kochał, lecz że mu dają pochop unikania zgiełku i interesów, i gdyby miał zapewnione dochody na opędzenie wydatków swoich i swego dworu, zgodziłby się bardzo chętnie na życie prywatne. Dawniej przywiązał się był mocno do domu Austriackiego. Spowiednik jego i znaczna część dworzan chylą się jeszcze dotąd ku tej stronie; ale zły sposób postępowania dworu Wiedeńskiego, jego wojska, jego Ministrów, ostudziły w Królu to przywiązanie. Królowa przyczyniła się wiele do tego, wystawiając mu z gorzkiem narzekaniem obłudne postępowanie domu Austriackiego. Ona to sama prawie, skłoniła go ku Francii, w której tak zupełną dziś ufność pokłada, iż niech tylko Król (Ludwik XIV.) o pomocy go swojej upewni, odważy się chętnie na wszystko dla dopięcia ułożonych zamiarów. Nie zbywa mu ani na sercu, ani na wielkiej odwadze, czego dał dowody we wszystkich przeszłych wojnach; ale przewłoka i niepewność mordują go i zbijają z toru; a w jakiejkolwiek bądź sprawie, pierwszem jego życzeniem, dotrzeć jak najprędzej końca. Zdaje się, iż jest wielce kochanym od wszystkich swoich poddanych, a niezawodnie od duchownych, od szlachty, i od większej części wojska, ponieważ istotnie wszystko to, co zaszło za jego panowania, powinno mu było zjednać powszechne przywiązanie. Co do wielkich Panów, zdaje mi się, iż ci w uwielbieniu i w pochwałach oddawanych Królowi, pielęgnują swój własny interes, przekonani, iż gdyby szedł za swoją

jedynie skłonnością, zdałby zupełnie na nich całą wagę interesów i wszelką moc działania.

Ludwika Maria. — Kiedy jeszcze Królowa Polska była we Francii, już w ten czas poznawano, iż miała, nad swą płeć, pociąg i geniusz do interesów publicznych; a odkąd stanęła w Polsce, przeważne i burzliwe przygody, które tym krajem miotały, i w których głównym była działaczem, okazały jawnie, iż jej rozum i energia, wyższe nawet były nad powzięte z razu o niej mniemanie, i że godną jest należyć do rządów i berło piastować. Charakter Króla Władysława nie podał jej sposobności pokazać się od razu czem była, ponieważ sam zajmował się wszelkiemi interesami; lecz już za życia jego, potrafiła tak dalece ująć Polaków, iż po śmierci tego Króla, korona Polska, za jej wpływem dostała się temu, którego nad innych wolała mieć mężem swoim, i nad którym najsnadniej panować spodziewała się. Odtąd, aż do tej chwili, była wyrocznią tego wszystkiego cokolwiek od Króla mogło zależyć; a jeśli władza jej miała granice to jedynie ztąd pochodzi, że władza tu Króleska nie jest taką jak w innych krajach.—Początek panowania Króla Jana Kazimirza był dość spokojnym (?). Utrzymują niektórzy, iż w tym czasie, Królowa podniosła, na wyższą stopę, niż dawniej bywało, podarunki składane Królowym od otrzymujących urzędy lub łaski Króleskie.

Kiedy Król Szwedzki najechał to Królestwo, większa część Panów i wojska Polskiego, która przeszła na jego stronę usprawiedliwiała ten krok swój, postępowaniem Królowy; chociaż wymówka ta nie była dostateczną i nie była prawdziwą względem większej części osób. Podczas wojny Szwedzkiej i schronienia się Jch KK. Mci do Szląska, wszyscy to przyświadczają, że sama tylko Królowa nie traciła nadziei wygnania Szwedów, i całą swoją usilność obróciła na to. Szafowała pieniądze jakie tylko miała, ażeby wycofać wojsko Polskie ze służby Króla Szwedzkiego, pracowała starannie i bardzo szczęśliwie nad nawołaniem do powinności Panów Polskich, którzy się byli przywiązali do Szwedów, a to pomimo woli Króla Polskiego i jego Ministrow; ona Króla znagliła wrócić do Polski i stanąć na czele wojsk, które odstąpiły Króla Szwedzkiego; ona to wkrótce potem przyczyniła się najwięcej do zawarcia traktatu w Oliwie ze Szwedami, który ustalił interesa tego kraju i pokój mu zabezpieczył. Te starania i ten sposób postępowania zjednały jej w tym kraju powagę i aprobacią wielką i powszechną, jakiej przedtym żadna inna Królowa Polska nie miała. Trudno jest poznać dla jakiej istotnie przyczyny ten wielki wpływ Królowy słabnąć począł. Ona i jej kreatury przypisują to żarliwości objawionej ku Francii, w interesie elekcii. Lecz mniemam, że nie zupełnie można być tego zdania.

Wtenczas gdy Panowie Polscy byli wszyscy albo

emigranci, albo buntownicy, gdy każdy z nich starał się głównie o powrót do majątków, przez wojnę sobie wydartych, lub o otrzymanie przebaczenia za bunt, chętnie wtenczas widzieli Królowę stanowiącą o wszelkich prawie sprawach krajowych, a nawet radzi temu byli, gdyż za jej pośrzednictwem snadniej życzeń swoich dopełniać mogli. Lecz kiedy się wszystko uciszyło, kiedy ład i tok zwyczajny spraw powrócił, choćby rzecz o elekcią wcale wytoczoną nie była, Panowie tutejsi, zazdrośni powagi swojej i prawa do kierowania interesami Rzeczypospolitej, nigdyby ich w ręku Królowej zostawić nie zechcieli, ponieważ, władzy tak wielkiej i tak absolutnej, jaką Królowa w czasie zaburzeń ujęła była, w ręku samego Króla cierpieć nie mogą.

Królowa oddawna powzięła wielki wstręt do nieładu i do wyuzdanej wolności, i jeszcze przed wybuchem wojen, zaczęła była radzić z niektórymi z przednicjszych Panów, nad wynalezieniem ratunku na to, i nad reformą Sejmów i Rad. Wojna Szwedzka przeszkodziła do wykonania projektów. Wojna ta zbliżyła była Królowę z domem Austriackim, ściślej niż przedtym było. Królowa pierwsza powzięła myśl wyrobienia Elekcii Arcy-Xięcia Karola jako następcy na tron, w nadziei, iż poślubi jedną z jej siostrzenic. Potrafiła więc w to, iż na Radzie Senatu, postanowiono wysłać do Wiednia, Podkanclerzego Koronnego (Bogusława Leszczyńskiego), niedawno zmarłego, z umocowaniem do ofiarowania Cesarzowi

(Leopoldowi I.) następstwa na tron Polski dla jego brata. Zamyślała ona dać mu w zakład Kraków, Poznań, Toruń i kilka innych miast znaczniejszych, i sama to wyznaje, iż gdyby niebyła przeniknęła, że ją Cesarz chce oszukać, tak co do poślubienia jej siostrzenicy, jak co do przysyłania Arcy-Xięcia Karola, wszelkichby użyła była sposobów, aby zatrzymać wojska Austriackie w Polsce, i w zamkach których były panami, i użyć ich za walnego sejmu, do wyjednania sukcessii tronu bratu Cesarskiemu. Pomimo familijnej korzyści wydania za mąż siostrzenicy swojej, głównem jej w tej sprawie było życzeniem, wzmocnienie w Polsce władzy Króleskiej, ukrócenie swywoli i nierządu. Niesczere postępowanie domu Austriackiego, uwolniło Królowę od projektowanego z nim zobowiązania się, obróciła więc myśli swoje ku Francii. Dawne związki już skłaniały ją do tego, a przytem przekónaną była, że Xiąże tej krwi i tej godności, jakiej jest J. O. X. Mość, przyczyniłby się skuteeznie do zaprowadzenia w Polsce mocniejszego i poważniejszego rządu niż dzisiejszy. Pracuje więc Królowa nad tem, z niewypowiedzianem staraniem i z niezmordowaną czynnością, aby jak najwięcej wielkich Panów wciągnąć do swoich zamysłów. Niektórzy z nich są tego przekonania, iż usilność i żarliwość Królowy są bardziej przyjazne dla Francii, niż pożyteczne dla Polski, że ta myśl zaczęła oburzać umysły i przejmować je trwogą, aby powodzenie pomyślne sprawy naszej nie stało się zgubą ich wolności,

aby Królowa wsparta pomocą Francii, spółdziałaniem jednomyślnych z nią Xcia i Xżny, nie targnęła się na zniesienie stojących jej na zawadzie przywilejów i dawnych zwyczajów. Lecz cokolwiek bądź, te reflexie jużby były za poźno przyszły, gdyby W. Marszałek Koronny dotrzymał był przyrzeczenia. Gdyż postanowienie elekcii przeszłoby było niezawodnie na przeszłorocznym sejmie, a następnie i Elekcia J. O. X. Mości. Że się ten sejm nieodbył pomyślnie, rozmaite naznaczano tego przyczyny. Rozgłoszona zawcześnie tajemnica i pusczona wieść o elekcii po kraju, zaszkodziła wprawdzie nie mało. Szlachta zaczęła przewidywać, że Elekcia nie będzie swobodną, gdy już Król, Królowa i wielu Panów ułożyli się względem osoby do wyboru; ztąd gruchnął popłoch po kraju, że Królowa zamyśla przytłumić wolność; ztąd domagania się wojsk i niektóryeh sejmików do otrzymania konstytucii, aby za życia Króla nie wolno było następcy obierać. Wszystkie te atoli narzekania szlachty i wojska, były raczej skutkiem a nie przyczyną złego powodzenia ostatniego sejmu. Przypisać to rzeczywiście należy W. Marszałkowi Koronnemu (Jerzemu Lubomirskiemu), i nikomu tylko jemu, gdyż Podkanclerzy Koronny, Kasztelan Fredro, i dwaj lub trzej inni Panowie, za jego jedynie natchnieniem działali; za czém także poszło kilku posłusznych mu Posłów Sejmowych. Słowem on jeden utworzył oppozycią, która zniweczyła plany nasze na przeszłym Sejmie. Niełatwo też

wytłumaczyć z jakich powodów W. Marszałek uwziął się tak na obalenie przedsięwzięcia, którego sam pierwszy był twórcą, do którego wmieszał się tak mocno i tak dobrowolnie, i zkąd tyle korzyści mógł sobie obiecywać. Mniemano przez czas niejaki, iż dał się był uwieść czynionym sobie propozycjom od Cesarza i Elektora Brandeburskiego, aby sam dla siebie starał się o Koronę, do czego wszelką mu pomoc obiecywano; mówiono potem, że sobie uroił wyniesienie na tron młodego Rakocego, którego jest bliskim krewnym, i że chciał ożenić swego syna z jego matką; ale wkrótce domysły te jedne po drugich płonnemi się okazały; czas i dalsze postępowanie Marszałka widocznie dowiodły, że z własnej woli opiera się naszemu interesowi nie mając na widoku żadnych dalszych zamiarów. Trzeba więc innych szukać przyczyn tej zmiany. Charakter jego chwiejący się i niepewny miał wielki w tej rzeczy udział, lecz zazdrość i bojaźń, by kredyt jego nieupadł, za przybyciem następcy do tego kraju, były najsilniejszym do tego powodeni. Gdy jeszcze trwało porozumienie między Królową i domem Austriackim, już wtedy Marszałek zamyślał o elekcji J. O. Xięcia, i pierwszy namawiał do tego Królowę, by ją odwrócić od Arcy-Xięcia Karola, którego wyniesieniu był zawsze wręcz przeciwnym. Królowa nie wiele zrazu sprzyjała temu projektowi, czy to dla tego, że się nie była jeszcze postrzegła, że Cesarz nie myślał dotrzymać jej słowa, czy też chciała wprzód wybadać, jak wielu

z wielkich Panów poszłoby za zdaniem Marszałka, i czy było podobieństwo, rozpocząć nasz interes w nadziei pomyślnego skutku. Wkrótce atoli potem oświadczyłą Marszałkowi, że się zgadza na jego projekt; zdała się całkiem na jego zdanie względem obrania śrzódków do dopięcia zamiaru. Odtąd przez niemały czas Marszałek był jedynym prawie powiernikiem Królowy w tej materii i jedynym kierownikiem naszego interesu. Ponieważ dla uskutecznienia zamiarów naszych, istotną było rzeczą znaleść mnogich spółdziałaczów, Królowa przeto musiała komunikować myśli swoje kilku innym osobom, i używać ich do ukartowania całej rzeczy. Przedniejsi z tych byli: W. Kanclerz Koronny (Mikołaj Prażmowski) i W. Kanclerz Litcski (Krzysztof Pac), Pan de Czarnecki, Pan Opaliński Marszałek Nadworny, Pan Sobieski W. Chorąży Koronny, Pan Sapieha Pisarz, Pan Jędrzej Potocki Obożny, i kilku innych. Wszyscy ci byli lepiej i poufalej między sobą, niż z W. Marszałkiem. Widział on ich gorliwość i zapał w posuwaniu naszego interesu; powziął z tego powodu silną zazdrość i odtąd zaczął ostygać, i uskarżać się przed Panem Morsztynem i innymi swymi przyjaciołmi, jako Królowa poufalej i szczerzej traktowała o naszym interesie z innymi niż z nim, i jako przekonał się, iż nie był głównym kierownikiem w tej mierze; że przeto w oczach następcy, pierwsza zasługa nie jemu przyznaną zostanie. Gdy do tego Królowa oświadczyła Marszałkowi, iż życzy-

ła sobie, aby następca, skoro przybędzie do Polski wnet objął dowództwo nad wojskiem, aby dwór swój założył w Kijowie, i aby armia Polska zimowała na Ukrainie, to oświadczenie zmieniło ostatecznie postanowienie Marszałka, i odtąd zaczął sprzeciwiać się naszym zamiarom.— Jest on Hetmanem polnym Koronnym i spodziewa się po śmierci Wojewody Krakowskiego (Stanisława Potockiego), skołatanego już wiekiem i niemocą, otrzymać wielką Buławę, co jest w całem Królestwie, najznakomitszym urzędem i dającym najwięcej znaczenia, więcej nawet, niż powaga Króla i dobro kraju wymaga. Urząd ten, Hetman polny poczytywał za główny cel swoich życzeń, za źrzódło przyszłej swojej wziętości; sądził tedy, iż wieleby na tem stracił, jeśliby następca zaraz za przybyciem swojem stanął wśrzód wojska, a więc niezawodnie, za wolą Króla i Rzeczypospolitej objął nad niem najwyższe dowództwo; co miało zawsze miejsce, gdy Królewicze znajdowali się wśrzód armii.— Widział on już że Pan de Czarnecki, że Chorąży, Pisarz, Obożny i inni najznamienitsi i najzasłużeńsi oficerowie z niecierpliwością oczekiwali mieć J.O.X.Mość na swojem czele; oświadczali nawet, że w takim razie, Marszałek, jako człowiek niewielkiej waleczności, uchodziłby za podrzędną figurę, czyby był czy niebył przy wojsku. Wszystkie te okoliczności utworzyły w nim przekonanie, że Elekcia następcy zmniejszyć musi o wiele jego powagę, więc tedy postanowił opierać się mu całemi

siłami; co i uczynił. Starał się on później wmawiać, że gwałtowne postępowanie Królowy i jej powierników, i nieufność jemu okazana, były przyczyną niepomyślnego wypadku naszej sprawy. Tym czasem niewątpliwą jest rzeczą, że Elekcia następcy była mu sama przez się nie na rękę, i że lękał się ztąd niepomyślnych dla siebie skutków. Gdyby Królowa mogła była, aż do otrzymania konstytucii o Elekcii, zostawić Marszałka w tem przekonaniu, które miał dawniej, że Elekcia była jego dziełem, i że za jej pomyślny skutek jemu głównie należy się wdzięczność, Marszałek zostałby zapewne statecznym w tej sprawie; lecz gdy rzecz przeciągnęła się, i na nasze nieszczęście Marszałek miał dosyć czasu do rozwagi, trudno jest z pewnością twierdzić, że w mocy Królowy było zaradzić złemu.

Wracając do rozpoczętej materii powiem, że Królowa posiada wszystkie prawie przymioty do kierowania największemi interesami: rozum, odwagę, stateczność, radę prędką i gotową, przewagę w umyśle Króla i dziwną łatwość pozyskiwania i przekonywania ludzi. W czem ani starań, ani złota nie skąpi, skoro tego rzecz wymaga. Wady któreby można w jej charakterze upatrywać, są: że zbyt łatwo zwierza się, i myśli swoje objawia; że lubi za nadto siać niezgodę między Magnatami tutejszymi a osobami których do działania używa; że więcej niż potrzeba fomentuje między nimi zazdrość udzielając im tajemnych relacii, z których czasem zwierzają się między

sobą, i nienawiść, która ich miała waśnić, na nią samą zwracają. Chociażby taki sposób obchodzenia się mógł być do czego przydatnym w zwyczajnym biegu interesów kraju, należałoby wszakże wstrzymać się z nim, aż pókiby elekcia dokonaną niezostała; bo niezgoda, w żaden sposób nie może usłużyć takiej sprawie jak nasza, w której garstka przeciwników może wszystko zepsuć, i do której niemal jednomyślność jest konieczną. Królowa ma w swoim umyśle taki zapas rad i śrzodków gotowych, że zbyt często i zbyt lekko zmienią swoje myśli, i nieraz nagania to, co niedawno sama pochwalała, co nawet sama podała. Stara się też za nadto kaptować różnego rodzaju ludzi, takich nawet, którzy do niczego się nieprzydadzą; a te drobne zdobycze stają się często powodem, iż się zwierza lada komu i lada kogo używa, przez co odstręcza i zraża wiele osób, których służba jest bardzo ważną i bardzo potrzebną.

Co do sposobu widzenia Królowy względem naszego zamiaru, można śmiało twierdzić, iż takim jest, jakiego nam tylko życzyć można. Przyprowadzenie go do skutku jest dla niej, w jej własnych oczach, niejako warunkiem od którego jej sława i jej powaga zawisły. Widzi ona w tem jedyny sposób zaprowadzenia tu rządu silniejszego niż był dotąd, i przedsięwzięcia zewnątrz jakiej sławnej wyprawy, czego Królowa namiętnie pragnie. Wie ona, iż w obec Europy wmieszała się do naszej sprawy, i Francią do tego wciągnęła; i że od pomyślnego w tej rzeczy

skutku reputacia jej zawisła nie mało. Prócz tego niewidzi ona w całej Europie żadnego Xięcia, którego podniesienie na tron Polski, byłoby pożądańszem dla tego kraju i łatwiejszem niż być może J. O. X. Mości. Królowa jest o tem jak najmocniej przekonaną. Z tego wszystkiego wypada, iż można śmiało na jej stateczności polegać, byleby Król JMść (Ludwik XIV.) niezmienił się, byleby nie żałował od czasu do czasu przysyłać tu zasiłków pieniężnych, i byle Królowa w razie potrzeby mogła być pewną wsparcia z tej strony. Idzie tylko o to, aby znaglić Królowę do pospiechu, i wystawić jej, że Francia ima się tej sprawy, w tem jedynie przekonaniu, że skutek niezwłocznie nastąpi; gdyż inaczej przy dość powolnym biegu tutejszych interesów, Królowa naglić może niezechce, i nieodważy się na nic coby jej niebezpieczeństwem jakiem zagrażać mogło.

Wacław Leszczyński. — Wiadomo każdemu jak wielka jest powaga Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego. Niniejszy Arcy-Biskup (Wacław Leszczyński) podeszły w latach i słaby na zdrowiu, zacnego jest i łatwego charakteru. Czuje potrzebę Elekcii następcy za życia Króla, i uznaje J. O. X. Mość najpożądańszym z pretendentów. Lecz na tem się tylko ogranicza, i nieprzykłada się w niczem dla poparcia czynnie naszej sprawy. Ilekroć o tem przychodzi z nim mówić, objawia jak najlepsze chęci, ale to trwa tylko póty, póki się z W. Marszałkiem lub

z bratem jego Podkanclerzym Koronnym nie obaczy. Cokolwiek bądź, w każdym razie będzie on z nami; lubo to ani nam pomoże, ani zaszkodzi.

Jędrzej Trzebicki: Biskup Krakowski, były Podkanclerzy Koronny, uchodzi za zdolnego i poczciwego męża; nienawidzi swywoli i anarchii; dla tegoż może, niemniej jak i dla żarliwości o religią, okazywał się stronnikiem domu Austriackiego; zdaje się wszakże, iż zaczyna w tem ostygać, a zapewne dla wstrętu i odrazy, które się tu objawiły przeciw Elekcii następcy z tego domu. W Elekcii nie ma on żadnego osobistego interesu na widoku, baczyć tylko będzie na interes religii i dobro swego kraju, i nie zechce się opierać chyba wyniesieniu na tron heretyckiego Xięcia. Nieraz dawał się z tem słyszyć, że chętnie pisać się będzie za tym Kandydatem, który najwięcej stronników pozyska, i najłatwiej obranym być może. Za ostatniej swojej bytności u Dworu, jawnie pochwalał projekt Królowy względem Elekcii, której dopomoże, ile to w jego mocy będzie.

Florian Czartoryski: Biskup Kujawski, człowiek rozsądny, śmiały i wielkiej wziętości u szlachty; używanym bywał nieraz w poselstwie do Konfederatów, jako mąż umiejący do nich skutecznie przemawiać, i dla którego oni do tej chwili poszanowanie okazują. Głośno on wyznaje, iż nie dba i nie wie tylko o tem co się ojczyzny jego tyczy, a

żadnego z obcych Xiążąt, stronnikiem nie jest. Królowa napomknęła mu była o sukcessii, i tuszy, iż w potrzebie będzie go mieć po sobie.

Jan Wydżga. Biskup Warmiński, uchodzi za najwymowniejszego Senatora w kraju. Mówi najlepiej, kiedy zabiera głos w Senacie; słuchają go z uwagą, i słowa jego wielkie zawsze wrażenie sprawują. Ma on wziętość w Senacie i u szlachty. Zarzucają mu, że jest opieszałym i nie lubi mieszać się do interesów. Pomimo tego, okazuje się bardzo gorliwym w naszej sprawie, i nie omieszka wystąpić, skoro tego pożytek jej wymagać będzie.

Stanisław Potocki. Wielki Hetman Koronny, ma około 80. lat, mąż niegdyś rycerski, lecz w sztuce wojennej nie wielce biegły, i niesezęśliwy; kochanym wszakże jest od żołnierzy. Kiedy Królowa oddała Marszałkowi polną Buławę, W. Hetman wielce się tem uraził; albowiem oddawna nielubili się z sobą; poczem jeszcze się bardziej powaśnili, gdy Marszałek wtrącał się za zakres swojej władzy i znajdował poparcie u Królowej, więcej niż słuszność wymagała; co tak rozjątrzyło W. Hetmana, że postanowił odtąd pogodzić się z Marszałkiem i zezwolić na zamęzcie jego córki z swoim synem. Ta zgoda i to małżeństwo pomnożyły znacznie wziętość i władzę Marszałka. Królowa łatwoby mogła była przeszkodzić jednemu i drugiemu. Na sejmie roku zeszłego, Hetman Koronny

nie jescze nie wiedział o zamiarze ułożonym, względem Elekcii J. X. Mości. Marszałek użył tej tajemnicy przed nim czynionej za podnietę, aby się sprzeciwiał układom naszym; wszakże Hetman nieokazał się zbyt zaciętym w swojej oppozycii, i jedynie przez uległość Marszałkowi pisał się przeciwko nam. Potem rzadko bywał u dworu i trudno było pomiarkować czego po nim oczekiwać możem. Z resztą człowiek dobry i łatwy. Żona jego wielce przywiązana do Królowy, ma wiele nad nim władzy, i możnaby spodziewać się, że w razie stanowczym oświadczyłby się za nami; a przynajmniej nieokazuje dziś najmniejszej skłonności ku żadnemu innemu Kandydatowi.

Jerzy Lubomirski. Mówiąc o Królowej mówiłem już wiele i o Marszałku W. Koronnym. Jest to człowiek nieszczery i skryty nawet dla tych, których najwięcej używa i którym najwięcej ufa; każdy też ma się z nim na ostrożności. Ci nawet co zdają się być z nim najpoufalej, lękają się w nim zdrady, jeśliby mu ją interes nakazywał. Pyszny jest, więc i nieużyty; dla tego też szlachta zawsze prawie okazywała wstręt ku niemu. Wojsko podobnież nie lubiło go; i przez umyślną deputacią, upraszało Króla, aby mu nie dawał polnej buławy. Otrzymał ją atoli z łaski Królowej, która wszelkich użyła sposobów, aby go pogodzić z Czarneckim, z Chorążym, i innymi przedniejszymi oficerami; których nawet zniewoliła do pośrzednictwa między nim a wojskiem, i dokazała

przez to, że spokojnie urząd swój objął; co większa, wymogła na tychże oficerach, iż się za nim, a przeciw W. Hetmanowi, oświadczyli. Tyle nakoniec poniosłszy trudów na pomnożenie godności jego i fortuny, doznaje dziś, że jednej i drugiej, na złe używa. Dziwić się jedynie trzeba, że Królowa w samym początku niepoznała się na charakterze Marszałka, gdy za jednomyślnem wszystkich zdaniem, w tenczas już był takim jakim dziś jest. Mając w ręku swoim pensie i łaski do szafunku ma przez to samo po swej woli Króla i Królowę; a władza Hetmańska, dająca mu prawo do lokowania wojska po dobrach Koronnych, przytem pozor który sobie umiał przywłaszczyć opiekuna wolności i czujnego stróża na zamachy Dworu, zjednały mu wkrótce adherentów i kredyt tak u szlachty jak w wojsku, chociaż, nie tak wielki według mego przekonania, jak się Królowej zdaje. Opierał się on zawsze jak najmocniej promocji Xcia Austriackiego i w tem szczerze postępował; podobnież się oświadczał i przeciw Elektorowi Brandeburskiemu; publicznie utrzymuje, iż Elekcia za życia Króla jest konieczną; pokryjomo zaś, wszelkiemi siłami jej przeszkadza; pewnym będąc, iż Elekcia następcy położy koniec jego wziętości. Oppozycia którą wzniecił przeciwko nam na przeszłym Sejmie, ztąd jedynie wyniknęła, że nieelicał Elekcii, nie zaś dla tego, iż mu się kandydat niepodobał; owszem nie jest on wcale nieprzyjacielem Francii, ani J. X. Mości. Sprzeciwia się Elekcii, bo jej niechce, bo wie, że jej

pragnię Królowa, z którą na zawsze, jak mniema, porożnił się. Lekce on waży korzyści, których, oporem swoim przeciw naszej sprawie, syna swego pozbawił; nieokazuje bowiem ani miłości, ani żadnego baczenia na swą rodzinę; tem tylko cały zajęty, co się własnej osoby jego tyczy [1]. Z tego atoli co przeciw nam działał, nie trzeba mniemać, iż już nigdy pojednać się z nami nie może; bo chociaż w tej sprawie występował głośno jako obrońca swobód narodowych, i mniema że jest nim w oczach naszych, charakter tutejszych ludzi jest taki, iż największe dobrodziejstwa i największe krzywdy nie głęboko zapisują się w ich duszy; po najobrazliwszych krokach przystępują do

[1] Z tego co i tu, i wyżej, o Lubomirskim powiedziano, pokazuje się, iż Agent Francuzki niewiedział o stanowczej przyczynie opozycii W. Marszałka. Był on zdawna w ścisłej zażyłości z Elektorem Brandeburskim, i według jego natchnienia głównie się kierował. Elektor, naturalnie, lękał się restauracii Monarchii w Polsce; ogłaszał się obrońcą swobód republikanckich, bo na nich budował wielkość swego kraiku który dziś, wzrosłszy łupami na swobodnej Rzeczypospolitej, należy do pierwszego rzędu mocarstw. Gdy projekt Królowy Ludwiki gruchnął po kraju, Lubomirski miewał tajemne, z Hoverbekiem, Posłem Brandeburskim narady. Proponował tron Elektorowi. Posłowi Elektorskiemu podobały się prowincie Polskie, ale nie biedna Korona.. « Nam ciśi « Polonia, mówił, robore virorum « et ubertate Provinciarum, cui- « vis regno par sit, si tamen lex « regia, in quam reges ibi adigi « moris est, consideretur, non « adeo expetendam rem videri, « coronâ Poloniæ potiri. » — Więc raczej Howerbek radził, aby sam Lubomirski myślał o Koronie. Ten mu na to żartem odpowiedział, że raz tylko w Polsce Piast był obranym, ale to tylko wtenczas, gdy po zjedzonym od myszy Popielu, cudzoziemcy bali się o tron Polski ubiegać. Bądź co bądź, wpływ Brandeburski kierował Lubomirskim, i teraz i poźniej, gdy Elektor Xcia Nejburgskiego traktatem z Austrią, na Króla Polskiego, jeszcze za życia Jana Kazimirza, kierował. — Być też może, iż Korona Polska, acz nią pogardzał Elektor, Marszałkowi śniła się piękną i łatwą.

zgody, w dobrodusznem przekonaniu, że strona przeciwna również łatwo zapomina o wszystkiem. Pokazało to się i na ludziach, którzy niedawno nabroiwszy dużo, największą dziś wziętość i ufność posiadają. Lubo Marszałek przekonanym jest, iż wybor sukcessora zniszczy jego wziętość, wszelako, jako jest nieskończenie czynniejszym i przebieglejszym od innych Panów Polskich, pewnym być może, iż pozyskawszy wojsko stanie się dyktatorem Elekcii za bezkrólewia, a wtenczas będzie raczej za Xięciem Francuzkim niż za kimkolwiek innym.

Mikołaj Prażmowski. Kanclerz W. Koronny wyniesienie swoje winien Królowej, i wdzięczny jej za to. Z tego powodu, niemniej jak z przekonania, że dobry skutek naszych zamiarów stanie się korzystnym dla Rzeczypospolitej i dla Ministrów przychylnych Dworowi, jest nam zupełnie oddanym, i tyle przyjaznym dla Francii że więcej życzyć nie można. Ponieważ do stopnia na którym stanął nie przyszedł zwyczajną drogą, i innych niższych urzędów niepiastował, nie ma on przeto tak wielkiego znaczenia, jak Kanclerze poprzednicy jego. Na stałości i odwadze nie zbywa mu, i na drodze śmiałych przedsiewzięć prędzej popchnie niż cofnie Króla. Nie ma on geniuszu ani zdolności bardzo wielkich; a co gorsza, nie dobry do tajemnicy; przez niego najczęściej wiele rzeczy na jaw wychodzi. Grzeszy tem bez żadnej chęci szkodzenia; dla tego jednak skutek niemniej bywa

szkodliwym. Gdyby miał więcej zdolności, kredytu i wstrzemięźliwości, byłoby to lepiej dla nas, przy owej stałości i gorliwości, które dla naszej sprawy okazuje.

Jan Leszczyński Podkanclerzy Koronny należy do liczby tych, których Królowa wyniosła i na których się zawiodła. Przeszedł był na stronę Króla Szwedzkiego wkraczającego wgłąb Polski, chociaż już wtedy czuł się obowiązanym dla Króla i Królowy. Był on pierwszym z tych co wrócili do powinności. Królowa utrzymywała go własnym groszem na Szląsku przez cały czas, gdy tam bawił; poczem za jej wstawieniem się dostał wiele Starostw; nakoniec pieczęć mniejszą. Wszystko to przecież poszło w niepamięć, i dziś żaden z Polaków nie jest tak jawnym nieprzyjacielem Królowy i jej zamiarów jak on. Za każdą sposobnością całemi siłami przeszkadzał jej, a ile mi się zdaje, sam dobrze nie wie dla jakich powodów i dla jakiego celu. To jego obchodzenie się względem Królowej zbliżyło go do Marszałka, którego stał się narzędziem do psowania interesów naszych. Wielu mniema, iż on i Arcybiskup, brat jego, mają na myśli promocią Elektora Brandęburskiego, i dla tego stają nam na zawadzie. Podkanclerzy tak mocno obstawał zawsze za Elektorem we wszystkich jego pretensiach co do Elbląga i innych które rościł do Polski, iż trudno wątpić aby niebył jego żarliwym stronnikiem. Chociaż z drugiej strony, być może, iż

obiecane od Elektora 10,000. dukatów wrazie otrzymania Elbląga, są jedyną przyczyną tej jego żarliwości; a ile wiem, Elektor nie odkrył jescze ani Podkanclerzemu ani komu innemu zamiarów swoich co do promocii. Gdyby nawet życzył tego, wątpię aby Podkanclerzy podjął się popierać stronę Xięcia, ktorego rząd jest tak absolutnym i tak ciężkim dla własnych poddanych, i którego tu nikt nie lubi. Po W. Marszałku, podkanclerzy zrazu był najczynniejszym w posuwaniu naszych zamiarów; on to właśnie zabierał głos w deputacii do Posła Francuzkiego, gdy w skutek rady Senatu postanowiono prosić go o pisanie do J. K. Mości (Ludwika XIV.), aby chciał potwierdzić projekt Elekcii J. O. Xięcia; on to także podpisał Instrukcie dane Xiędzu Fantoniemu wysłanemu do Francii. Dla tego tedy wielce dziwną jest rzeczą, iż po takich krokach mógł się cofnąć. Częścią niewdzięczność i lekkość, a częścią próżność i duma, są tego przyczyną. Być także może że przez ten opór Królowej, ma nadzieję iż potem drożej pomoc swą przeda, a przynajmniej, że wielką wziętość u szlachty pozyska, co zwyczajna jest w tym tu kraju, gdzie wolność przed wszystkiem. — Jest to z resztą człowiek miernych zdolności, i nie wielkiej odwagi, ma jakiś kredyt u szlachty, ale żadnego u równych sobie Panów; niebędzie nigdy naczelnikiem partii; nie pomoże ani też zaszkodzi żadnej sprawie.

Jan Kaz. Krasiński. Podskarbi Korouny,

uchodzi za człowieka biegłego; ale nie zadaje sobie pracy pokazać się z tem. Bardzo rzadko odzywa się w Senacie i w radzie, i mało zajmuje się sprawami publicznemi, po za obrębem swego urzędu. W prowadzeniu tylko interesów domowych czynnym jest i starannym. Królowa tak dalece trzymała źle o jego ruchawości, iż nawet nie chciała nadaremnie mieć jego podpisu na Elekcią, aczkolwiek gotów był do tego. Na ostatnim Sejmie, gdy powstał hałas na tych co się byli pisali na Elekcią, Podskarbi rzekł w pełnym Senacie : « Niepodpisałem na nic, nie zobowiązałem « się do niczego; lecz jawnie dziś oświadczam, iż ten « projekt uznaję za pożyteczny dla mojej ojczyzny; « a jak umrę, niech mi to oświadczenie moje, za « nadgrobek położą. »

Stefan Czarnecki. — Pan de Czarnecki Wojewoda Ruski, miernego jest urodzenia, i był dworzaninem nieboszczyka Wojewody Krakowskiego, ojca W. Marszałka, co po części jest przyczyną panującej między nimi zelozii i nienawiści. Podniosł się on własnemi zasługami i walecznością. Od wojny Szwedzkiej, ciągle dowodzi oddzielnym i niezależnym od Hetmana korpusem. Ta niezwyczajna rzecz obraża W. Hetmana, a bardziej jescze W. Marszałka, który temu właśnie przypisuje swoje odstrychnienie od Królowy. Prawdę mówiąc, gdy zawakowała była polna buława, należało było oddać ją Panu Czarneckiemu pierwszemu do tej godności zdolnością

i zasługą; lecz Królowa chciała zarazem dwóch ukontentować: Marszałka Hetmaństwem, Wojewodę oddzielnym korpusem. Wojewoda nie był jednym z pierwszych do połączenia się z nami, gdyż ciągle przy wojsku swojem bawił, i prawie przed samym Sejmem przybył do stolicy; lecz skoro Królowa oświadczyła mu o co idzie, tak natychmiast zgodził się na przedsięwzięcie i wiernym mu pozostał. Dla skąpstwa nie ma tyle wziętości u wojska, ileby jej godnym był tak waleczny i tak doświadczony wojownik. Dla tej to przyczyny, a po części i dla tego, że nie zaraz pospieszył do wojska po odebraniu wiadomości że się burzy, udało się Borzęckiemu, który był tylko porucznikiem zawiązać wojskową Konfederacią, zostać onej Marszałkiem, i połączyć się ze skonfederowanem wojskiem Koronnem, z którem dotąd razem się trzymają.— Wojsko, którem teraz Pan de Czarnecki dowodzi jest korpusem cudzoziemskim należącym do armii Polskiej. Nie raz powtarzał, że gdyby miał jescze 3. lub 4,000. jazdy, byłby w stanie uderzyć na Konfederatów Koronnych, lecz zakłada przytem inne warunki; chce być pewnym armii Litewskiej, i żeby wojsko Cesarskie nie wmieszało się do rozprawy. Więc też na tej propozycii opierać się z pewnością niemożna; służy ona jedynie za dowód, że Pan de Czarnecki jest wielce gorliwym w naszej sprawie, że jest mocno rozjątrzonym przeciw Marszałkowi i Konfederatom, i jeśli zajdzie konieczność śmiałego przedsięwzięcia przeciw nim, on będzie pierwszy gotów, podać je i wykonać.

Jan Klemens Branicki. — Marszałek Nadworny jest zięciem P. Czarneckiego. Nastąpił on na tem urzędzie po Opalińskim, mężu znakomitym bogactwy, rodem, biegłością, kredytem, i jak najmocniej przywiązanym do Francii. Zięć P. Czarneckiego jest także bardzo przyjaznym naszej sprawie, ale z resztą nieposiada innych zalet swego poprzednika, i nietyle, co po tamtym, oczekiwać po nim możem.

Jan Wielopolski. — Kasztelan Wojnieki był jednym z najusłużniejszych narzędzi W. Marszałka, do przeszkodzenia Elekcii na przeszłym Sejmie. Królowa miała go była za zdatnego do działania, chciała go była pozyskać i zwierzyć się przed nim, ale ją Marszałek odwiódł od tego, upewniając, że jak będzie potrzeba, to on go sam użyć potrafi. W czasie więc Sejmu Marszałek objawił nasz interes Kasztelanowi Wojnickiemu, i właśnie, sekret czyniony przed nim w tej mierze, jako dowód nieufności Królowy, posłużył mu do rozjątrzenia Kasztelana, i do naprawienia go na naszą szkodę, do której się przyłożył, za ostatniego Sejmu. Kiedy Marszałek oświadczył był, iż gotów jest na nowo służyć naszej sprawie, i gdy z tego powodu Rada Senatu miała miejsce, skłonił on wtenczas Hetmana W. i P. Kasztelana Wojnickiego, do podpisania się na promocią J. O.X. Mości; Kasztelan nawet w tej okoliczności wystąpił szczerzej i śmielej niż sobie tego Marszałek życzył.

Ma on wiele wziętości w Małej Polsce, gdzie, lubo najwięcej znajduje się kreatur Marszałkowskich, nie mniejszą i on wywiera władzę. Poważanym także jest w Senacie; i można go tu poczytywać za pierwszego sercem i głową. Przystąpiwszy już do naszej strony, miewał często nieporozumienia z Królową, nigdy atoli nie ostygł w przywiązaniu do Francii. Syn jego jest teraz Stolnikiem, za ostatniego Sejmu był Marszałkiem Izby Poselskiej; pożytecznym być może dla nas, równie jak ojciec.

Jerzy Maxymilian Fredro. — Kasztelan (Lwowski) Phedro najżarliwiej ze wszystkich deklamował przeciw Elekcii na przeszłorocznym Sejmie, już dla tego, aby zwrócić oczy na siebie, już dla nalegań Marszałka. Więcej ma nauki niż zdolności do interesów, do których nawet przed tem mało się mieszał. Mówca z niego zawołany, co wiele w tym tu kraju popłaca. Lubo krzyczał na Francią, więcej jednak nienawidzi Austrii. Lubi gadać śmiało i bez ogródki. Wielce poważanym jest na Rusi, zkąd rodem. Kasztelan Wojnicki żyje z nim w przyjaźni, i pewnym jest, iż niebędzie już się sprzeciwiał naszemu interesowi, skoro do rzeczy przystąpim. Gadał on z nim poufale w tej mierze, i jak mi mówił, ma list Kasztelana Fredry w którym pochwala sprawę naszą, ale żeby w niej być pożytecznym, radzi aby się niedeklarować, aż przy końcu.

Jędrzej Morsztyn. — Pan Morsztyn Referendarz Koronny, ma wielkie zdolności i zdatność do służby. W całej Polsczе on najlepiej trafia w sposób myślenia Królowy, która go często i chętnie do interesów używa. Nikt nadeń snadniej przekonać jej nie umie, i nikt lepiej zamiarów jej odgadnąć niezdoła, takich nawet z którymi się tai. Pierwszy Marszałek zaczął go podnosić, i dał poznać Dworowi; stał się on wkrótce jemu samemu potrzebny jako pośrzednik między nim a Królową. Z tego powodu wielce był używanym, i potrafił zjednać sobie szacunek Królowy; Marszałek bowiem zawsze bywał trudnym i nieznośnym w interesach; nie łatwo pojąć dla czego Królowa tyle sobie pracy zadała aby przemoc wstręt Króla Polskiego ku Marszałkowi, i z taką gorliwością przyczyniła się do wywyższenia człowieka, którego władzy z wielu powodów powinna była się obawiać. Pan Morsztyn pomógł wiele Marszałkowi do otrzymania urzędów i łask które odebrał, i bez ustanku starał się wystawiać Królowej wielką wziętość Marszałka i gotowość na jej usługi. Zdaje mi się, że intencie Morsztyna były jak najlepsze; tylko że Marszałek zataił się przed nim z postanowieniem zniweczenia Elekcii na przeszłym Sejmie. Kasztelan Wojnicki i kilku innych którzy nam w tenczas niesprzyjali, a dopiero poźniej oświadczyli się za Królową, usprawiedliwiają zupełnie P. Morsztyna. Według wszelkiego podobieństwa, życzeniem jego było, aby Marszałek W. był za nami; i szczerze

starał go się w tem utrzymać; lecz z drugiej strony wolałby aby się rzecz odwlekła, niż żeby się stała bez uczesnictwa Marszałka. — Kanclerze i Pan de Czarnecki nie lubią Morsztyna; onito właśnie wzrośliby najwyżej znaczeniem i wziętością, jeśliby nasza sprawa udała się bez pomocy Marszałka; a wtenczas Morsztyn zostałby na boku. Nastawał on mocno na oddanie Elbląga, bo mu Elektor obiecał za to pewną summę wypłacić; a oprócz tego, ile wiem, nie ma żadnej przychylności ku niemu; pewny jestem że w gruncie, jest najlepszej dla nas woli, że zdolny jest do interesów, że nakoniec, trzeba go menażować.

Władysław Rey. — Pan Rey, Marszałek Królowy *(Chancelier de la Reine)*, człowiek zdatny i wymowny. Używanym był w wielu sprawach Rzeczypospolitej. Królowa zrazu szanowała go wielce, dziś mniej o nim trzyma; sądzi go być interesowanym i niczupełnie godnym zaufania. Wszakże w pewnej sprawie dobrze się spisał, i usłużył ile tylko mógł. Nie lubi Marszałka, co może być rękojmią dobrej wiary. Nie jest to człowiek pierwszego rzędu powagą i wziętością, więc też przestaje chętnie na wyznaczonym sobie udziale w interesach. Ma rozum, ma kredyt, i zdaje mi się iż wart, aby mu więcej ufać, i więcej go niż dotąd używać.

Paweł Sapieha. — Pan Sapieha Wojewoda Wileński i Hetman W. Litewski wielce już w lata po-

deszły.— Dom jego i Dom Radziwiłłów *(Rachevill)*, są najznakomitszemi w tamtym kraju. Były one prawie zawsze w nieprzyjaźni z sobą, a Litwa cała, częścią przy jednym, częścią przy drugim staje. Dla tej to raczej przyczyny i dla majątku, a nie dla przymiotów osobistych, Pan Sapieha ma wielkie znaczenie na Litwie. Nieschodzi mu na odwadze, ale sztuki wojennej niezna, i wojny nielubi. Otrzymał W. Buławę, wezasie więzienia P. Gąsiewskiego, który do niej jako Hetman polny miał bliższe prawo; o co dotąd jeszcze nie umilkły skargi. Pan Sapieha przyzwolił był na nasz interes za Sejmu przeszłorocznego; potem za namową Marszałka zmienił zdanie; nakoniec za ostatniej bytności w Warszawie jak najuroczyściej przyrzekł Królowej, służyć naszej sprawie. Był on, przez czas jakiś, za Elekcią Carewicza, ale to wtenczas kiedy Moskwa szerzyła się po Litwie. Oświadcza się moeno za Francią, i zdaje mi się dość szczerze, a przynajmniej nie pokazuje skłonności ku innym Xiążętom. Obawiać się tylko potrzeba, aby się nie powaśnił z P. Gąsiewskim, z którym teraz jest dobrze; bo w takim razie rzuciłby się do strony przeciwnej.

Krzysztof Pac. — Pan Pac Kanelerz W. Litewski zamyślał, pierwej jescze nim Królowa, o Elekcii J. O. X. Mości. On pierwszy z Marszałkiem W. oświadczył jej, że Elekcia Arcy-Xięcia Karola zagrażała ich wolnościom, i że na nią nie pozwolą; i odtąd aż

do tej chwili trwa przychylnym i wiernym dla naszej sprawy. Człowiek to z głową, i zna dostatecznie interesa swego kraju; ale trochę za nadto ufa sobie i swojej wziętości, czego nieprzyjemne miał próby; upartym jest, i z trudnością na cudze zdanie przystaje. Prawda że to, co utrzymuje z dobrych intencii pochodzi, wszakże zdanie jego nie zawsze jest najlepszem. Sposób jego postępowania niepodoba się Królowej, nie ma nic ujmującego; a czasem porywa się na rzeczy niepodobne do utrzymania. Ztąd pochodzi, że Królowa rzadko zasięga jego rady, ztąd mało używany, i mało użyteczny. Królowa dosyć często żali się na niego, na jego zarozumiałość i interesowność. Jest to wada powszechna prawie w tym kraju; i tak być musi, gdzie Panowie więcej wydają niż mają przychodów. Bądź co bądź, jest to przydatny człowiek, można polegać na jego stałości i gotowości do usług. Życzyć by nawet należało, aby wszyscy tutejsi Panowie podobni mu byli.

Wincenty Gosiewski. — Zdaje mi się, iż niemasz w tym kraju rozumniejszego, i zdolniejszego do wielkich spraw człowieka, jak jest Pan Gąsiewski Podskarbi W. i Hetman Polny Litewski. Zimnego jest obejścia się, i niełatwo się odkrywa, a lubo to wbrew przeciwne charakterowi Królowy, jednakowoż chętnie ona stosuje się do jego sposobu postępowania i rady jego słucha. — Mówią iż ma więcej kredytu w armii Litewskiej niż Hetman Wielki, bo dłu-

żej nią dowodził, i zawsze dbał o dobry byt żołnierzy. Być też może, iż nieobecność jego przyczyniła się także do tego; gdyż w owym czasie Pan Sapieha wziął dla siebie część pieniędzy przeznaczonych dla wojska, co stało się powodem skarg i wrzawy, w czem P. Gąsiewski nie miał udziału. Ociągał się dość długo, nim się zdecydował na nasz interes; mogło to ztąd pochodzić, że chciał korzystniejsze warunki otrzymać; albo też ztąd, że nim przybył do Warszawy, nagadano mu że partia dworska podupadła, że jej zamysły niepodobne do wykonania, więc chciał się sam rozpatrzyć niimby się ostatecznie zdecydował.— A gdy wreszcie zgodził się na nasze zamiary, oświadczył iż zacznie z całą gorliwością pracować, aby sprawę naszą na dobrej drodze postawić; prosił jak najusilniej aby jego zobowiązanie się w sekrecie zachować, nawet przed Panem Pacem, którego jest siostrzeńcem; bo gdyby, mówił, rozeszła się wieść w wojsku Litewskiem oświadczającem się przeciw Elekcii, iż jest za Elekcią, ciężkoby mu było wywierać wpływ na wojsko, o co w tej chwili najmocniej chodzi; a jeśli wojsko będzie za nim, on tem skuteczniej służyć nam potrafi. Trudno mieć mu za złę radę, aby używać środków łagodnych i umiarkowanych i naoślep się nie porywać. Gdyby miał, jak powiada wojsko po sobie, wtenczas byłby za użyciem środków energicznych; ale nie wymienił dotąd jakich. Marszałek W. ceni go wysoko i wielce zdanie jego poważa. Mówił on mu, gdy tu był, iż jedynie Elek-

cia J. O. X. Mości korzystną będzie dla Polski, lecz mocno naganiał sposób postępowania Królowy; i na tem to zapewne P. Gąsiewski funduje nadzieję nawrócenia Marszałka.—Hetman W. Litewski, zezwolił na to, aby był Marszałkiem Komissii Wileńskiej do wypłaty żołdu zaległego wojsku; Królowa wymogła to na nim, tem łatwiej, że Hetman W. przewidywał, iż trudno będzie o tyle pieniędzy ile potrzeba na zaspokojenie zaległości. Tenże oświadczył Królowej, iż po rozwiązaniu Konfederacii chętnie komendę całej armii zda Panu Gąsiewskiemu. Wszystko to ułatwi mu środki do pozyskania tamtego wojska. Między nim a Panem P a c e m, zachodziła oddawna nie mała emulacia; lecz jako P. Gąsiewski więcej od niego ma znaczenia, i więcej sposobów do usłużenia nam, spodziewam się, że ta zelozia znacznie się pomniejszy, i nie przeszkodzi mu bynajmniej działać w naszym interesie jak przyrzekł, i jak mocen jest [1].

Bogusław Radziwiłł. — Xiąże Bogusław Radziwiłł, zawsze okazywał się mało przychylnym dla

[1] Gąsiewski że wszech miar zasłużył, na oddane mu tu pochwały. Zajęty przez Szwedów, przeniosł więzienie nad złamanie wiary swemu Królowi! umknął wnet z niego, z niebezpieczeństwem życia, i pośpieszył pod sztandar niepodległości narodowej. Poźniej, zdradą napadnięty, dostał się do czteroletniej niewoli do Moskwy, w której miewał ciągle związki z krajem, i pożyteczne wiadomości przesyłał. Sercem, ręką, radą służył krajowi. Stało się przecież, niestety, iż, wkrótce po napisaniu powyższej o nim relacii, zamordowanym i na sztuki posiekanym został od Konfederatów Liteskich. Ileż to razy, waleczne wojsko Polskie, winą niedołężnego rządu, w stado wściekłych wilkow zamieniało się!

Polski, i nigdy rządu jej nie lubił; więcéj nawet czasu za granicą niż wPolsce przepędzał. Głową jest Domu Radziwiłłów, i dziedzicem nieboszczyka Hetmana W. Radziwiłła, który był powodem wtargnienia Szwedów; ale ani znaczenia jego na Litwie, ani władzy nieodziedziczył. Zbuntowanie się Hetmana, i Xięcia Bogusława zmniejszyło mocno ich kredyt w kraju. Nieład interesów domowych i konfiskata dóbr Hetmana, które Rzeczpospolita oddała armii Litewskiej, przyczyniły się także do upadku téj familii. Xiąże Bogusław, skoro przyszło do wojny, pospieszył złączyć się z Królem Szwedzkim, poźniej przywiązał się do Elektora Brandeburskiego, który go Gubernatorem Prus Xiążęcych uczynił i 20,000. liwrów rocznie mu wyznaczył. Ta posada stała się głównym celem jego troskliwości, dla której zaniedbał znacznie interesów Polskich. Królowa wymogła na wojsku Litewskiem, iż za opłatą 200,000. liwrów zezwoliło na odstąpienie Xięciu Bogusławowi skonfiskowanych dóbr Hetmańskich, które są bardzo obszerne. Lecz jako z nich należy się 100,000. dukatów posagu jedynaczce córce pozostałej po Hetmanie, a przytem trzeba płacić owe 200,000, nie wielką przeto dziś korzyść dziedzictwo to przynosi. Xiąże Bogusław ani się łączył na przeszłorocznym Sejmie z tymi co nam przeszkadzali, ani też był za nami; gdyż o niczem pierwej nie wiedział. Przed powrotem Pana Gąsiewskiego, Królowa rozumiejąc iż ma jakieś związki z wojskiem cudzoziemskiem armii Litewskiej,

że przeto będzie je mógł od związku oderwać i do połączenia się z Panem Czarneckim przywieść, zaczęła była wybadywać myśli jego, i odkryła w nim wszelką gotowość do popierania naszego interesu. Gadał w tej mierze z Panem Ambasadorem i zemną; upewniał nas iż chętnie oświadczy się za Francią, i podejmie się obstawać przy Elekcii, byleby mu zabezpieczono dochód, który ma od Elektora Brandeburskiego. Zaręczał nam, że Elektor niema bynajmniej pretensii do Korony Polskiej, i o żadną sobie partią ku temu celowi w Polsce się nie starał; dodał potem, że porozumiawszy się z Francią gotów był nawet oświadczyć się przeciw Elektorowi, jeśliby ten był przeciw Francii. Nieodpowiedziano mu na to nic stanowczego, i cała na tem rzecz stanęła. Zdaje mi się, iż łatwoby nam było pozyskać go. Ma on dwa Rejmenta w służbie Elektora, któremi według swojej woli rozporządzić może. Przybycie Pana Gąsiewskiego z którym nie jest dobrze, zmniejsza jego znaczenie na Litwie. Lecz że dla pozyskania go, trzeba znacznych wydatków, przeto sądzę iżby dobrze było zostać względem niego tak, jak teraz jesteśmy, i czekać aż się wyraźniej okaże co nam w tym kraju pozostanie do czynienia i do jak dalece ważnej przysługi będzie go można użyć.

Michał Radziwiłł. — Xiąże de Radziwił Kasztelan Wileński, dość wzięty na Litwie, łagodnego jest charakteru i mało czynny; poważa wielce Xięcia

Bogusława i zapewne pójdzie za nim w tej sprawie, chociaż Chorąży (Jan Sobieski), którego siostrę zaślubił Xiąże Michał, spodziewa się w razie potrzeby mieć go po sobie.

Alexander Naruszewicz. Podkanclerzy Litewski, zięć Wojewody Wileńskiego, już oddawna przystał na elekcią J. O. Xięcia. Królowa chcąc zjednać Wojewodę Wileńskiego trafiła w to przez innych, nie przez Podkanclerzego, który nie ma wielkiego wpływu na swego teścia; lecz że jest stały i przychylny dla Królowy, przeto możemy liczyć na niego.

Szlachta sama stanowi w tem Królestwie grunt narodu; bo to, co gdzie indziej nazywa się ludem, nie ma tu żadnego znaczenia i żadnego udziału w rządzie, równie jak i miasta, wyjąwszy Pruskie, jako mające prawo wysyłania Posłów na Sejmy. Jest w tym kraju wielkie mnóstwo szlachty, po większej części biednej, bo tu niema prawa majoratu. Drobna szlachta w tym kraju uchodzi za lud. Starostowie i urzędnicy, zbyt liczni w każdem Województwie, trzymają przodek przed wszelką, z jakiegobądź domu szlachtą; a jednak nie mają w rządzie udziału więcej od innych. Senat jest drugim, a Król trzecim stanem narodu. Taż sama szlachta, co zwyczajnie żadnych łask nie odbiera od Dworu a płaci nadzwyczajne podatki uchwalone przez Sejmy, jest zawsze gotową

wrzeszczyć przeciw rządowi, i żalić się, że na jej wolność godzi. W każdem Województwie przednieysi Panowie starają się ująć i przywiązać szlachtę do siebie; w tym celu wyprawiają bankiety dla wszystkich, a dla znakomitszych pensie wyznaczają; Panowie mając po sobie szlachtę swoich Województw, mianują Posłów, i dają im instrukcie podług swego upodobania, i tym sposobem nabierają znaczenia, i przewagi na Sejmach. W wielu Województwach znajduje się pospolicie dwóch lub trzech Magnatów od siebie niezależnych; każdy z nich ma swoją partią. Największą wziętość u ludu ten posiada o którym sądzą, iż jest niczawisłym od Dworu. Najprzychylniejsi Królowi, chcąc dlań stać się użytecznymi na sejmikach i zachować swój wpływ, muszą taić się ze swoją życzliwością dla Dworu. Trudno z pewnością powiedzieć jaka jest istotna skłonność i jaka dążność szlachty Polskiej. W tak wielkiem, i w tak rozproszonem po obszernym kraju mnóstwie, niepodobna przypuścić aby jeden duch wszystkich ożywiał.

W Małej-Polsce, której stolicą jest Kraków, szlachta uchodziła zawsze za przychylną Domowi Austriackiemu, i taką się okazała w bezkrólewiu, po śmierci Batorego. W Wielkiej-Polsce, której stolicą jest Poznań, szlachta sprzyja Elektorowi Brandeburskiemu, lecz z tem się jeszcze nie okazała, bo Elektorowie Brandeburscy jeszcze nigdy po Koronę Polską nie sięgali.—Szlachta od granic Litwy, zniszczonej wojną Moskiewską, zdaje się trzymać za Moskwą.

Zresztą trudno na tych twierdzeniach polegać, bo jakem już powiedział, niepodobną poznać dokładnie opinii szlachty. Nieprzyjazna cudzoziemcom, najbardziej, zdaje się, nielubi Niemców; gdyż mniema że Niemcy, szczególniej zaś Austriacy, dybią na jej koronę i wolność. Że jest pobożną, a nawet wielu w niej hypokrytów, sądzę przeto, iżby się silnie opierała Elekcji Xięcia Heretyka. W zwyczajnym rzeczy porządku Elekcia zależy od szlachty; aby ją sobie zjednać trzeba wielkich obietnic dla dobra Rzeczypospolitej; trzeba sobie ująć kilku wziętych u Szlachty Panów, coby im i wielkość ofiarowanych korzyści, i zabezpieczenie wolności że strony Xięcia Francuzkiego, i obawę ze strony innych pretendentów wystawili. Gdybyśmy wojsko mieli po sobie, i gdyby elekcia miała od niego zależyć, zdaje mi się że szlachta niewielcby się temu sprzeciwiała; chybaby szło o Elekcią Xięcia Austriackiego, bo temu, większa część Panów i szlachty wszelkiemi opierałaby się siłami. Co do Duchowieństwa, dotąd dwóch tylko czy trzech Biskupów oświadczyło się za Austrią, a między temi najgorliwiej Biskup Krakowski (Jędrzej Trzebicki). Daleko więcej jest oświadczających się za Francią. Wreszcie, tok interesów tutejszych nie zależy wiele od stanu duchownego, i jeśli nie będzie mowy o kandydacie heretyku, niezajdzie ztąd mocna oppozycia, przeciw żadnemu Xięciu.

Wojska Polskie i Litewskie, nie bywały nigdy tak liczne i tak mocne, jak teraz. Przyczyną tego są

wojny ciągłe od lat kilku, które przymusiły Króla i Rzeczpospolitą, pomnożyć liczbę żołnierzy, i uformować wiele Rejmentów, zwanych cudzoziemskiemi. Służą one i żołd pobierają, jak cudzoziemcy, lecz prócz pewnej liczby oficerów, z samych się Polaków składają. W czasie pokoju, Polska ma 3000. lub 4000. Jazdy za całą siłę zbrojną; a Litwa jeszcze mniej. Lubo ci żołnierze wszyscy są Szlachtą, więc i cząstką Rzeczypospolitej, przecież są u niej na służbie i żołd pobierają. Generałowie, oficerowie, żołnierze, ze względu służby wojskowej, nie mają żadnego szczególnego znaczenia, ani wstępu do Sejmu, ani udziału w rządzie; niemają nawet głosu. Gdy bowiem za bezkrólewia Szlachta zbiera się na Elekcią, wojsko wysyłanem bywa na granicę, zkąd niebezpieczeństwo jakie od sąsiadów zagrażać może.—Żołd ich jest bardzo wysoki, a że przychody Królestwa są nie wielkie, więc gdy żołd zalega, zawiązują Konfederacią, czem przymuszają Rzeczpospolitą do uchwały nadzwyczajnych podatków, dla opłacenia im zaległości. Co gdy się dzieje, zamiast uznania ich za buntowników, i uśmierzenia jednych łagodnością, drugich siłą, zwyczajem tu jest wchodzić z Konfederacią w układy, ujmować naczelników wielkiemi darami, a żołnierzy gotową zapłatą i zupełną amnestią. — Nie trzeba więc dziwić się, że wojsko tutejsze tak skore do Konfederacij, gdy tak widoczne odnosi z niej korzyści. Dawny ten obyczaj był główną przyczyną obecnego związku. Niebaczność Dworu dozwoliła

wszystkim przedniejszym oficerom wojska przybyć na Sejm, a tak wojska zostawione same sobie pod komendą prostych poruczników, uległy praktykom W. Marszałka i namowom do skonfederowania się. Na usprawiedliwienie tego związku i dla ułagodzenia Szlachty zazwyczaj nieprzyjaznej Konfederacyom, za podnietą Marszałka, wojska skarżyły się na zamachy Dworu przeciw swobodom ojczyzny; na nieprawą Elekcią jaką projektowano, i na zamiar użycia armii Pana Czarneckiego, oraz Szwedów, Kozaków i Tatarów, dla dokonania Elekcii i dla attakowania ich samych, co wszystko podawano za powód nieufności ku Dworowi i przystąpienia wspólnego do powszechnego związku.— Wszystkie szczegóły tej Konfederacii, od czasu wyłamania się wojsk z powinnej karności do tej chwili, były już dokładnie opisane; więc ich powtarzać tu nie będę. Dwór, Magnaci, cudzoziemcy, starali się zjednać sobie Konfederatów, z tém wszystkiem nikt ich zupełnie opanować, i ku swemu celowi użyć, nie potrafił. O armią Litewską zabiegi mniej były silne, i zdaje się, że tam cudzoziemcy nie mają swoich stronników; jest przeto podobieństwo, że ta armia nieomieszka wrócić do posłuszeństwa i podda się zwierzchnictwu swoich Generałów. Armia zaś Polska łudzona praktykami i ofiarami Cesarza i Elektora Brandeburskiego, przy nieporozumieniach Dworu z kilku przedniejszymi Panami, jątrzona wieściami rozpuszczanemi przez W. Marszałka, i ośmielona jego obietnicami, armia ta staje się coraz bardziej nieugłas-

kaną, układy odrzuca, a siły się nie lęka. Jaki ta Konfederacia ma nadal zamiar, trudno zgadnąć; zdaje mi się atoli, że ten jedyny, aby jak najdłużej swobodnego życia, jakie dziś prowadzą, używać, kwaterować w najżyzniejszych prowinciach, żadnej służby niepełnić, odbierać nickiedy pewną część zaległości, i nierozwiązywać Konfederacii, póki amnestii i całkowitego nakoniec żołdu nie otrzymają. Sądzę, iż dotąd taka jest główna myśl większej części tej armii i że niemá ani innego zamiaru, ani pociągu do żadnego Xięcia. Co do Marszałka Konfederacii i niektórych jej przewódzców, ci zdaje mi się, mogą mieć jakieś tajemne cele; być może, że ujęci przez Cesarza zobowiązali się posuwać Arcy-Xięcia Karola; lecz to pewna, że w takim razie, reszta wojska nic dzieli ich zdania, i nie myśli nawet, aby stosunki starszyzny z Cesarzem miały co innego na widoku jak zapewnienie jego protekcii dla armii, w razie potrzeby. Zresztą tak jeszcze wojsko Polskie nieścierpi Niemców, że Dowódzcy naraziliby się na utratę swojej wziętości i powagi, jeśliby się pokazało że mają, krom tego, inne zamiary i zobowiązania się. Wrzaski tego wojska na Francią, na Elekcią i na Królowę, mogłyby być wzięte za oznakę przychylności jego ku Domowi Austriackiemu; lecz pamiętać należy że ani bunt, ani przysięga, ani przychylność tego wojska ku Królowi Szwedzkiemu nie utwierdziły go w wierności, i nie zapobiegły powrotowi jego na stronę Króla Polskiego. Tu ludzie są umysłu lekkiego, całe życie wiodą zatargi i godzą

się z Dworem w dobrej wierze. Z pomiędzy wojsk skonfederowanych, jak dotąd okazuje się, Litewskie jest najzdolniejszem do działania i do przedsięwzięcia czegoś stanowczego; jest o wiele mniej licznem od Polskiej Konfederacii, więcej karne i bardziej z sobą zjednoczone; jest w niem także nie mała ilość obcego zaciągu. Armia skonfederowanych w Polscze ma najwięcej 10. do 12. tysięcy ludzi; z trudnością mogliby oni coś przedsięwziąść, i sądzę, że wnet niezgoda wzrosłaby między nimi, skoroby tylko działać zaczęli. Dwór, W. Marszałek, Pan de Czarnecki, Chorąży i inni, mają w niej swoich stronników i potrafiliby wzniecić rozterki przy pierwszych krokach działania. Zdaje mi się, że armia Pana Czarneckiego, acz mniej silna i złożona z wojsk cudzoziemskich, co się oddzieliły od armii Polskiej przy jej skonfederowaniu, zdatniejszą byłaby do działania i służby, niż armia Polska.

Kozacy znaczną szkodę ponieśli od Moskalów, ale wojsko to tak jest liczne, iż wkrótce znaku tej klęski nie zostanie. Są oni poddanymi Polski; byli dawniej na równi z chłopami. Przed trzynastu laty zaczęli się buntować, wygnali z swojej krainy znaczną część Panów Polskich, dawniejszych swoich Dziedziców, i przywłaszczyli sobie ich Dobra. Otrzymali wolność uzbrajania się i wiele innych przywilejów, dla siebie i dla Chmielnickiego Generała swego. Ten Generał wielką nad nimi władzę wywiera, a jako sami nieświadomi są spraw Polskich, idą więc ślepo za jego

skinieniem. Wiele ztąd ubywa im siły że jazdy nie mają; sąsiadując atoli z Tatarami, i w skutek zachodzącej przyjaźni między Chmielnickim a Hanem, mogą mieiwać od nich kawalerią. Kozacy w ciągłem mają podejrzeniu Panów Polskich, bo każdy prawie Magnat posiadał dobra w ich kraju, które po większej części przez bunt Kozacki potracili. Lubo ostatnim traktatem dobra te Kozakom ustąpione zostały, Polacy wszakże kiedy niekiedy kuszą się o ich odzyskanie. Dla nienawiści Panów, Kozacy trzymają zawsze z Królem i Dworem; i pewny jestem, że gdyby przyszło co do czego, wieleby na Kozaków liczyć można.

Co się tyczy samego interesu naszego, powiem najprzód, iż prowadzonym był przez Królowę tak, jak tylko można najlepiej. Zarzucają niektórzy, iż Królowa niepotrzebnie za wiele osób przypuściła do tajemnicy kto ma być kandydatem; z czem nienależało się deklarować, aż po zapadłej konstytucii o Elekcii; i to także dodają, iż nie dość tajono we Francii przesyłkę pieniędzy i pretensie J. O. X. Mości, co naprowadziło na trop Cesarza i Elektora Brandeburskiego, którzy odtąd z większą usilnością poczęli się starać o zabezpieczenie Elekcii. Wątpię atoli czy tak jest w samej rzeczy: wiedział zapewne i bez tego, tak Cesarz jak i Elektor Brandeburski, że Królowa niestarałaby się z taką żarliwością o uchwałę Elekcii, gdyby już nie miała na myśli przyszłego kandydata; a że żadnego z nich nieobowiązywała do niczego, że z żadnym się nie znosiła, musiała mieć przeto na celu

nie miłe dla obu zamiary. Ten domysł sam przez się dostateczną był dla nich pobudką do sprzeciwiania się Elekcii, chociażby nie było między nimi porozumienia, (które jak się zdaje że jest), aby przewlec interesa tego kraju w obecnym stanie do bezkrólewia, a wtenczas według okoliczności, korzystać. Prócz tego, jawnie się to pokazało, że zły koniec Sejmu przeszłorocznego nie był wcale skutkiem praktyk i zabiegów ich Ministrów, że ci nic wpływali nawet na Marszałka, na którym jednym interes był zawisł, aby nam przeszkadzał. Co się tyczy tajenia się z kandydatem, w celu ułatwienia Uchwały o Elekcii, to było rzeczą niepodobną, gdyż Marszałek W. jescze pierwej nim Królowa, projektował Elekcią J.O.X.Mości, i to wtenczas jescze kiedy Królowa negociowała z Austrią, a J. K. M. dopiero zezwalał na to. Marszałek sam z siebie otworzył się z tem Kanclerzowi W. Litewskiemu, równie jak Koronnemu i kilku innym Panom, którzy łącznie nakłaniali ku temu Królowę. Był to więc sekret którego Królowa nie była Panią; a chociażby sam tylko Marszałek do niego należał, gdy ten zdradził po tem, już tem samem tajemnica rozgłoszoną być musiała. Możnaby raczej to Królowej zarzucić że zbyt wielkie dawała oznaki ufności. Panu Czarneckiemu, Panu Pacowi i innym nieprzyjaznym Marszałkowi, a na których, i bez tego, polegać można było; należało bowiem ujmując Marszałka utrzymać go w dobrych jego intenciach do końca sprawy naszej.—Lecz nie na tem zależało naj-

większe uchybienie. Można było nawet bez Marszałka otrzymać cel zamierzony; i wszystkoby dobrze poszło, gdyby Królowa nie była zbyt zaufana w pomyślny skutek swoich starań, i gdyby chciała była użyć do działania wojska, coby arcy łatwo przyszło. Wojska bowiem wtenczas były w subordynacii, mieliśmy po sobie Czarneckiego i wszystkich znakomitszych oficerów, prócz Marszałka, a i ten nawet głosił że jest dobrze dla nas intencionowany. Żołnierze mówili z najwyższą cześcią o J. O. X. Mości, i gdyby w tenczas Chorąży (Jan Sobieski) lub kto inny przemówił był do nich o Elekcii J. O. X. Mości, i o korzyściach jakie ztąd na wojsko spłynąć mogły, wojsko poparłoby Elekcią wszelkim podanym mu sposobem; a jako Rzeczpospolita nie miała funduszu na zaspokojenie zaległego żołdu, musiałaby tym śrzodkiem ukoić ich natarczywość, a ni Marszałek, ni ktokolwiek inny nieśmieliby temu stawać na przeszkodzie; gdyby zaś upornie przy swoim obstawali, lub zamyślali o żerwaniu Sejmu, wtenczas wojsko dokonałoby w całej zupełności, rozpoczęty interes.

Kiedy Senatorowie i Posłowie Litewscy oświadczali się na Sejmie 1661. obmyślić ze swojej strony sukcessią, jeśliby Korona ociągała się poczynać, Posłowie wojskowi tegoż kraju ofiarowali się Królowej, wystąpić w imieniu armii; w sposób jakiby sama podała. Podobnąż okazali gotowość Chorąży, Pisarz, i inni Posłowie armii Koronnej. I chociaż trzeba było czasu aby przygotować do tego kroku tak Sejm,

jak żołnierzy, i przejąć ich naszą sprawą, jednakże i wtenczas nawet nie było jeszcze za poźno; a naleganie armii mogłoby uprzątnąć wszelką oppozycią. Wszyscy potem oficerowie, stronnicy nasi, upewniali nas, że łatwo, tym sposobem, udałby się nasz interes; Królowa nawet sama przekonała się poźniej o tem. Wyznaje ona dziś, iż w gruncie nie była od tego, lecz Marszałek, którego się w tej mierze radziła, ręczył jej, iż projekt uda się bez trudności na Sejmie; a byłoby, dodał, przeciw prawu, do Elekcii armii używać, i żadną miarą zgodzić się na to nie mógł. Taka tedy jest przyczyna, że Pan Czarnecki i inni oficerowie z naszej partii nie ogłosili przed armią naszego zamiaru, który z wielu względów dobrzeby był przyjętym, i jak najmocniej popartym. Królowa lubo już wtenczas zaczynała mieć w podejrzeniu Marszałka, nie padła wszakże na myśl, że przeciwił się użyciu armii na poparcie naszej sprawy, dla tego jedynie, iż w tym kroku widział skuteczny sposób dopięcia Elekcii, tak dalece, iż już niebyłby w stanie przeszkodzić jej. Dla tego nawet, z obawy aby Królowa niepostrzegła się i nie powróciła do użycia tego śrzodka, jął usilnie, zaraz za Sejmu przeszłorocznego, rozszerzać wieści w armii, iż jej Posłowie byli zdrajcami, przekupionemi od Królowej i od Francii; że Królowa zamyślała o rozpuszczeniu armii Polskiej, a o wezwaniu wojsk Francuzkich i Szwedzkich, i o użyciu gwałtu do Elekcii J. O. X. Mości; tym sposobem rzucił nasiona Konfederacii, i wszelkich opłakanych jej owoców.

Postanowienie tedy Królowy, aby nie uciekając się do środków nadzwyczajnych, interes nasz prowadzić wedle praw krajowych, było główną przyczyną, że się nieudał. Pokazało się już teraz dostatecznie, iż niemasz nadziei otrzymania zamierzonego celu drogą prawną, i że Elekcia jednomyślnością uchwalić się nieda.—Cesarz i Elektor Brandeburski mocno starają się przewlec tutejsze sprawy do bezkrólewia, aby wtenczas, porozumiawszy się z Moskalami, z którymi zdaje się już i teraz są w zmowie, każdy z nich mógł zarwać jakąś część tego Królestwa; albo też postarają się o Elekcią jakiego drobnego Xięcia, któryby nie był nikomu powodem niespokojności. Według wszelkiego podobieństwa będą oni mieć tu zawsze na pogotowiu jakiego Magnata, do opierania się na Sejmie Uchwale Elekcii. Ponieważ zamiar Króla i Królowy Polskiej, wyboru J. O. X. Mości, stał się głośnym, jeśli tedy nie będzie, a czego nigdy niebywało, popartym jednomyślnością, łatwo zostanie wniwecz obróconym przez malkontentów, i tem łatwicj, iż na ostatnim Sejmie uchwalona Konstytucia wyraźnie tego zabrania. Dwie więc tylko zostają drogi prowadzenia na nowo interesu naszego, aby mógł pomyślny koniec otrzymać. Pierwsza: aby stronnicy nasi zdecydowali się działać bez względu na formy, i Elekcią, na Radzie Senatu lub też na Sejmie, większością głosów uchwalić. W takim razie należałoby mieć po sobie jakie wojsko, prędzej Litewskie niż Koronne, które powinnoby się połączyć z korpusem Pa-

na Czarneckiego, i być gotowem do wszelkiej potrzeby, aby ustanowić Elekcią i obrać J.O.X.Mość. Jeśliby zaś nieudało się pozyskać ku temu celowi żadnego wojska, pozostanie jedynie droga abdykacii, która może Elekcią zabezpieczyć, nieczekając na bezkrólewie. Jeśli Królowa niezgodzi się na ten ostatni śrzodek, zdaniem mojem, wypadałoby w części zaniechać interesa tego kraju, aby przez to innym projektom nieprzeszkadzać. Niema się przez to rozumieć, aby nienależało wcale już o sprawach Polskich pamiętać, i utrzymywać kreatury, które tu J. X. Mość ma; gdyż kiedykolwiek bądź przyjdzie do Elekcii, niewątpliwą jest rzeczą, iż Xiąże Francuzki będzie mieć liczniejszą partią i dalcko większe podobieństwo obrania, niż wszelki inny kandydat; a to nawet niezależnie od przychylności i gorliwości, które Król i Królowa Polscy okazują dla Francii.

DZIEJE

KOŚCIELNE

PRAWOWIERNOSC ZYGMUNTA AUGUSTA.-- LIST JEGO DO BONARA, 1556.

Zygmunt August, gdy matka jego miała do Włoch odjeżdżać, kazał był wystawić szubienicę na rynku Warszawskim, i otrąbić, że wisieć na niej będzie każdy furman i pachołek, któryby się w drogę z Królową puszczać ważył; przecież nazajutrz, 24. ładownych poszóstnych wozów wyciągnęło z Warszawy i bezpiecznie opuściło Polskę. Zygmunt August, sypał dziedziczne skarby na wojsko; kwarcianego żołnierza na obronę granic i zamków stanowił; przecież Połock, a dobrze że nie i Wilno, utracił. Za Sejmu 1550. Zygmunt August w uroczystym liście na wieczne czasy zapisywał się, iż będzie tłumić kacerstwo, a bronić i zachowywać w całości prawa stanu Duchownego; — « pollicemur nos..... hæreticos « oppugnaturos et regno nostro propulsaturos..... Ecclesiasticas « item personas earumque jura defensuros et conservaturos; »— a stało się przecież, że odszczepieństwo za żadnego u nas Króla, tyle co za Zygmunta Augusta, w swywolę nie wybujało.

Nikt zapewne nieprzyznawał Zygmuntowi, iż sam matkę i miliony Polskie do Włoch wyprawiał; nikt go o sprzyjanie Moskwie nieposądzał; a tym czasem wielu, i to pierwszej powagi pisarzów, zadają mu skłonność do Reformacii.

Pieszczone a wpośrzód kobiet do lat 17. wychowanie, przyłożyło się zapewne do zarażenia miękkością i drażliwością zacnego charakteru Zygmunta Augusta, i wpłynęło na zaszczepienie weń owej nieszczęśliwej krewkości, która kaziła w nim wyniosłą duszę i

umysł prawdziwie Króleski, a odrywała od wielkich przedsięwzięć.—Ożenienie się z Barbarą, ze względu politycznego i religijnego, fatalnem było.—Pokłóciło go z matką, poważniło z Sejmem, przeszkodziło związkom z Francią, i dało mu za przyjaciela, za powiernika, a jak go Papież zowie, za spół-Króla, zadufałego heretyka, w osobie brata Królowy Barbary, który niemniej zrywanie jedności Polski z Rzymem, jak i zrywanie jedności Polski z Litwą gorliwie podżegał.—Nieszczęście obciało, że Gizanka była Kalwinką. W pośrzód Literatów, Muzyków i Kunstmistrzów, z którymi Zygmunt August lubił obcować, wielu znalazło się odszczepieńców. Takiemi więc sposobami Król mimowolnie wikłał się w społeczność z nieprzyjaciołmi Religii Katolickiej, przysłuchiwał się ich błędom, przyjmował ich dedykacie, ich dzieła i korrespondencie; lecz mimo tego, tak w gruncie duszy swojej, jak i w zewnętrznej praktyce, szczerym okazywał się Katolikiem.

Że mniejszej wagi najprzód okoliczność przytoczę: czytać można w urywku rachunków kuchennych z r. 1570. znajdującym się w manuskryptach Biblioteki Króleskiej w Paryżu, że potrawy mięsne we Srzodę i Piątki na stole Zygmunta Augusta nie postały. Lekce tego, pomnąc na czas, ważyć nienależy; Bielski powiada, że odszczepieństwo u nas od pogwałcenia postów zaczynało się.— Nunciusz Buongiovanni w Relacii swojej około r. 1560. (Ob. *Ciampi. Flosculi. Typis Bibl. Pulaviensis* 1830.) pisze: — « Król « Zygmunt August co rok się spowiada, każdego dnia Mszy, każdego święta kazania słucha. Introit, Gloria, Credo, Agnus, na « cały głos ze spiewakami spiewa.»—W życiu Komendonicgo, przez Sekretarza Nunciatury jego w Polsce, Antoniego Gratiani, opisanem, nieznajdujem najmniejszego powątpiewania o prawowierności Augusta.— Kasztelan Niemcewicz musiał mieć mylną kopią Relacii Nunciusza Ruggicri, kiedy w Zbiorze Pamiętników (T. III. p. 10) czytamy: « co do wiary niewidać w Królu « gorącego przywiązania do Stolicy Apostolskiej, »—bo godzi mi się przyznać większą ścisłość Albertrandemu, który w Rzymie swój rękopism kopiował, a powyższe miejsce tak tłumaczy:—« Co

« do Religii, nieznać żeby się w czem oddalał od nauki Kościoła « Rzymskiego; ale i to prawda, że możnaby w nim żądać częst- « szego przystępowania do Najświętszych Tajemnic, i więcej « ochoty do słuchania kazań i Mszy. »— Karnkowski przesyłając 1568. Kromerowi Kazanie swoje, cieszy się, że na niem, według świadectwa wielu, Król płakał. Wreszcie w Gornickim czytamy, jak Zygmunt August w ostatniej chorobie swojej pamiętał o Kościele Bernardynów Tykocińskich, i jak po katolicku żywot swój zakończył.

Jeśli się do opinii Papieżów zechcem odwołać, znajdziem, że Juliusz III. odpisując Królowi na list jego i złożoną obediencią (23 Lipca 1550.) wyraża : « Poznaliśmy to dowodnie z pisma twego, czc- « gośmy zawsze po T. K. Mości, spodziewali się i oczekiwali, że « po sławnej pamięci ojcu Twoim, godnym uwielbień wszystkich « wieków Królu, nie tylko berło i państwo, ale co prawdziwem « i chwalebnem jest dziedzictwem, pobożność i posłuszeństwo « Stolicy Apostolskiej dziedziczysz..... Pomniejszasz o wiele « pismem twojem boleść naszą *(mówi tu o szerzących się w Polsce « nowościach)*, zapewniając, że trwasz w tej wierze, w której uro- « dziłeś się, i że ani na włos jeden od przykazań kościoła « nie odstąpisz.» — Paweł IV. i Pius IV. po wstąpieniu na Stolicę odbierali od Zygmunta hołd zwyczajny, a w listach swoich wytykając pobłażanie Królowi, nic katolikowi nie zarzucają.

Kilka przykładów sprzeczności między postanowieniem Króleskiem a exekucią, którem tu na początku przytoczył, dają miarę, jak dalece za wypadki, absolutnie brane, Króla do odpowiedzialności powoływać można. Zygmunt August panował nad narodem, który potrafił przywłaszczyć sobie władzę prawodawczą wraz z Królem i Senatem; a już nawet i tak spólnie stanowionym prawom nie zawsze posłusznym być umiał. Właśnie też za panowania tego Króla opinie Reformatorskie z całą siłą nowości owiewały Polskę, szumiały po gmachach prawodawczych, rozdwojenie w kraju, zawrót do głowy, a rokosz do sumienia zaszczepiały. Historia

Reformacii w kraju naszym, jeśli ma być rzetelną Historią, jeśli z wysokiego stanowiska będzie pojętą, wyjaśni jak i jakim sposobem nowości Religijne wpływały na organizacią moralną i polityczną, na sprawy, na szczęście narodu; a pod tym tylko względem ważną i pożyteczną się stanie; bo inaczej byłaby tylko martwą, a nadaremnie odgrzewaną apologią Luterskich lub Arianskich pretensii, dziś, i już oddawna, z życia naszego Polskiego na zawsze wygluzowanych.

Że Reformacia za Zygmunta Augusta nagle rozkrzewiła się w kraju, łatwo poznać tego przyczyny. Nieznajdziem wszakże faktów pewnych, po których możnaby wnioskować, że sam Król odszczepieństwo chciał w Polsce utrwalić. Przeciwnie, są takowe, które dowodnie okazują, że chciał je potłumić. Jeśli tego, ile życzył, niedokonał, wina to raczej Instytucii, wina ludzi, ale nie jego przezorności i woli. Gdy Nuncjusz Lippomani przekładał Królowi obowiązek wytępienia herezii, « i ukazywał, mówi Gornie- « ki, jakby ku temu przyjść miał, Król na jego słowa taką dał « odpowiedź, że ja tu, prawi, jestem Królem, ze związanemi rę- « koma.» —Król lubiący i krzewiący nauki, wysłał był uczonego i świadomego obcych krajów Franciszkana dla skupowania książek; ten książek nie przywiózł, ale zrzuciwszy habit, z herezią kalwińską i żoną powrócił.—Zygmunt August gotów był bronić praw Duchownego stanu, tymczasem sami Biskupi niebyli gotowi do obrony, a niektórzy z nich, bądź wręcz, bądź z cicha, chwytali się Reformacii. We dwa lata po wydaniu zaręczenia, iż ścigać będzie herezią i bronić przywilejów stanu Duchownego, poznał Zygmunt, że ani jedno, ani drugie podobnem nie było;—niemógł, więc powstrzymał się. Awantura katolika takiego, jak X. Orzechowski, była szkodliwszym ciosem, niż najzjadliwsze argumenta heretyckie. Sejm Piotrkowski 1552. był pierwszym prawodawczym tryumfem odszczepieńców. Już na Mszy S. od której, według zwyczaju, poczynały się Sejmy, w obec klęczącego i korzącego się Króla, wielu Posłów klękać niechciało, czapki sterczały im na głowach, i w czasie podniesienia, na znak religijnego postępu i nowej nauki,

tyłem odwracali się do ołtarza. — Jeden z takowych, Rafał Leszczyński Marszałkiem Izby Poselskiej obrany. Nic dziw więc, iż taka Izba zapowiedziała na samym początku,—« iż o « żadnej obronie i o żadnym postronnym nie- « przyjacielu mówić niechcą, aż domowego « próżni będą,— a tym nieprzyjacielem domowym poczytywali Xięży. Domagano się więc zniesienia jurysdykcii Biskupów. Król przez kilka tygodni zwłoczył decyzią, nakoniec przez Ociesskiego ogłosił takową, że ta luho niczaspokoiła, jednakże uciszyła nowowierców.— Wzrastały potem coraz bardziej nadzieja i zuchwałość Protestantów. Król cierpiał tę zuchwałość, uchwalał tolerancią, potępiał jednakże heretyckie pisma, przyjmował chętnie na Sejmie 1565. protestacią Duchownych przeciw zniesieniu ich jurysdykcii, obcych heretyków z Polski wypędzał. Zygmunt August znał swój czas, i kraj, i trudności; znał swoją ułomność, ale znał i powinność. Znosił, cierpiał, podchlebiał nawet może złemu, a odkładał. W tem nawet odkładaniu pewną przebiegłość i pewną sztukę, czemu i Nunciusz Ruggieri przyświadcza, okazywał. W owym czasie w Polsce, dwie poważne, po nad zamiecie Reformatorskie, wznoszą się postaci: Zygmunt August i Hoziusz. Różni powołaniem, środkami i obrębem działania, ku jednemu dążyli; oni dwaj utrzymali Religią Katolicką w Polsce. Hoziusz jako Biskup walczył duchem i słowem; niezmordowany i niebaczący na względy światowe ukrzepiał wiernych, a karcił heretyków i błędy ich na jaw wysadzał. Zygmunt August jako Król, tolerancią, umiarkowanem użyciem władzy, niweczył złe zamachy. Sama giętkość jego charakteru, sama nawet zażyłość z Reformatorami w pomocy mu stawały. Ulegał, słabnął, ale się nie łamał. Cunctando restituit. rem. Już Ruggieri, przebywający w Polsce pod koniec panowania Zygmunta Augusta, schyłek herezii dostrzegał, i 10,000 nawróconych heretyków liczył.

Gdyby Zygmunt August sprzyjał nowowiercom, gdyby już tylko obojętnym był na utrzymanie Religii Katolickiej w Polsce, nie byłby tak gorliwym o zebranie powszechnego koncylium, jak to naprzód

znać z listu Juliusza III. (23. Lipca 1550.) gdzie stoi: « Co się « tyczy prośby, którą T. K. Mość szerokiemi słowy i raciami po- « pierasz, abyśmy odnowili przerwane koncylium, tak dla tego, « o co się we własném Królestwie lękasz, jak i dla dobra Kościoła « powszechnego, zbyteczne są nalegania T. K. Mci; albowiem wy « sami etc. » Długa zwłoka w otwarciu Sessij koncylium najlepszą protestantów karmiła otuchą.— Zaręczali, że koncylium już nieodżyje. Grubiańsko zadawali fałsz Papieżom; a wszelkiemi siłami chcieli zwołać Synod narodowy w Polsce, którego Prezydencią mieli ofiarować Zygmuntowi Augustowi, a na radców i ojców kościoła wezwać Bezę, Kalwina, Melanchtona, Wergera. Exfranciszkan, Grek Lizmanin, i Jan Łaski wichrzycielem przez swoich nawet jednowierców zwany, pospieszali do Polski otwierać wick złoty nowej Religii. Ow mniemany stronnik Reformacii, Zygmunt August puszczał wolność językom, lecz ręki do budowy ołtarza przeciw ołtarza niepodniosł, i poszły wniwecz projekta protestanckie; a tym czasem koncylium Trydenckie na nowo d. 18. Stycznia 1562. otwartem zostało. Zygmunt August, nieczekając Sejmu, a raczej niespodziewając się otrzymać Sejmowego zezwolenia, sam swoją powagą i na swą własną odpowiedzialność, wysyła Walentego Herburta, Bpa Przemyskiego, jako swojego reprezentanta na koncylium, który tam (d. 23. Października) głośne oddaje świadectwo prawowierności i gorliwości o wiarę Królowi Polskiemu, assystuje Sessiom, należy do obrad, i nakoniec podpisuje przyjęte na tem koncylium Uchwały.—Ten krok, sam już przez się, wystarczyłby zaprzeczyć twierdzeniom, że Zygmunt August sprzyjał Reformacii. Lecz nie dość na tem. Pius IV. życzył jak najusilniej, aby Uchwały Trydenckie uroczyście w Polsce przyjętemi zostały. Zygmunt August, i nikt tylko on, dokaże tego. Instrukcia Papieża i drukowany Exemplarz Uchwał, zastały Komendonego w Prusach u Hozjusza. Nuncjusz odebrawszy je, spieszy co tchu na Sejm do Parczowa. Znikim nic mówiąc o celu swego przybycia, udaje się wręcz do Króla, który właśnie wychodził na Sessią. Król każe mu czekać w swoim pokoju, a sam idzie do Senatu, zapowiada przybycie Nuncju-

sza, i wysyła poń dwóch Senatorów w Delegacii. Komendoni staje przed Królem i Senatem; w długiej i przekonywającej mowie rzecz swoją przekłada, i oddaje do rąk Króleskich Statuta Trydenckie.— « Mówił on « tłumaczę dalej dosłownie Gracianiego, » « z taką powagą, żarliwością, i z takim skutkiem, że nietylko roz- « rzewnił Senat, a mianowicie starych Senatorów, którzy pamię- « tali błogi stan Królestwa, i początek zaburzeń, ale nawet zmic- « szał heretyków. Byłem świadkiem tej rzeczy, stałem właśnie « za Komendonim, trzymając w ręku Xięgę, którą miał podać Kró- « lowi, i widziałem na własne oczy, że wiele osób w Senacie łzy « roniło.[1] Po zakończonej mowie, Komendoni zabierał się do wyj- « ścia, lecz Król go zatrzymał, mówiąc z uśmiechem: Zostańcie; bo « podobno nie wiele umiecie po Polsku; będziemy więc obradować, « tak swobodnie, jak gdyby was tu niebyło. Zaczęły się tedy « obrady. Arcy-Biskup Gnieźnieński (Uchański) pierwszy mówił. « Chwalił bardzo gorliwość Papieża i mądrość ojców Soboru, « a to zwykłym sobie sposobem; lecz po tych wszystkich po- « chwałach radził, aby przyjąć jak najwdzięczniej Xięgę przysłaną, « żadnej atoli stanowczej odpowiedzi niedawać, aż wtenczas do- « piero, gdy ją Król przeczyta, i swobodnie w Radzie swojej, roz- « trząśnie.» Powstało wielkie szemranie ze strony Biskupów i katolików, przeciw takowemu zdaniu, wedle którego, ustawy Soboru zależałyby od sądu Króla i Senatu.—Wtenczas Król, na opinią innych Senatorów nieczekając, a widząc już dostateczne jej objawienie w onem szemraniu, zabrawszy głos, rzekł : « Nuncjusz « Stolicy Apostolskiej mówił z takim ładem, z takim rozsądkiem, « z taką siłą, że słowa jego zupełnie mię przekonały. Niewiedział « on że mu tak prędko audiencią damy; niebył przygotowanym; « więc zdając się tem bardziej, że mówił z natchnienia Bożego. « Mam przeto za powinność przyjąć dekreta Soboru, i do posłu- « szeństwa Uchwałom jego zobowiązać się. » Podkanclerzy, według zwyczaju, dał odpowiedź Komendoniemu stosowną do tych

[1] W Zbiorze Pamiętników o Dawnej Polszcze, w T. I. winą zapewne kopisty zabawne wmieszało się w tem miejscu quiproquo. Tam bowiem Graciani nie mówi, że Senatorowie byli rozrzewnieni, lecz że on sam, Sekretarz Nuncjusza, płakał.—

słów Króleskich. Poczem Nunciusz oddalił się uradowany i wielce odtąd Króla i Senat wychwalał.

Po wielu xiążkach zapisana jest powieść, którą protestanccy pisarze *znamienitym tryumfem* sprawy swojej zowią, jakoby Zygmunt August, w imieniu Sejmu 1556. i w skutek *zapadłego prawa* pisał do Pawła IV. na *Soborze Trydenckiem*, upraszając:

1) O Liturgią w Polskim języku.
2) O Kommunią w dwóch postaciach.
3) O Małżeństwo Xięży.
4) O Synod Narodowy.
5) O zniesienie annat.

Jeśliby Zygmunt August istotnie takowe żądania podawał Papieżowi, podawać ich niemógł ani *Soborowi Trydenckiemu*, bo ten od 1552 do 1562 r. był przerwanym, i niemógł ich podawać na mocy *zapadłego prawa* na Sejmie 1556; bo jeśli w r. 1556. był jakiś zjazd, któryby Sejmem nazwać można, ten nastąpił poźniej po audiencii Posła Polskiego u Ojca S. gdyż miał być naprzód w Sierpniu, a potem do Września odłożony. — A jeśli Król do tych propozycii Sejmem nie był przymuszonym, możnaby już tem samém twierdzić, że ich *proprio motu* nie podał. Wniosek ten upadłby sam przez się, w obec aktów urzędowych owczesnego Poselstwa do Rzymu, ustąpić by nawet powinien świadectwu Historyków spólczesnych, lub twierdzeniu nawet poźniejszych, gdyby te na autentycznych pismach opierały się. Ale się tego nigdzie doczytać niezdarza. Gornicki i Bielski niewiedzą o tem; niewspominają nawet o Sejmie 1556; i w Woluminach Legum niemasz pod tym rokiem żadnych konstytucii. Prawda że Protestanci, a mianowicie wywłoka Werger, trąbili po świecie, że ten Sejm ma stanowić o Religii. Sam Król obawiał się nierozsądnych zamachów, i do niektórych Województw poźno, z umysłu, Uniwersały posłać kazał. Wiem, że Kanclerz Ocicski, wręcz zapowiedział, że mają radzić o potrzebach kraju, ale nie o Religii, o której już dawno i wszystko postanowiono. Co jednak działo się na tym Sejmie, i czy co na nim

postanowiono, o tem nigdzie dowiedzieć się niemogłem.— Lubieniecki, Węgierski, a pewny jestem że i Friese, niemają o tem żadnych podań krajowych. Czytałem dane Herbortowi *Praescriptum legationis* do Soboru Trydenckiego, i takie jakie w Wilnie 5. Września 1562. Król podpisał, i takie, jak zapewne porozumiawszy się z Hozjuszem, 23. Października t. r. wypełnił; lecz ani w jednym, ani w drugim najmniejszej allozii do owych niby żądanych reform nieznalazłem.—Owcześni Nunciosze: Lippomani, Buongiovanni, Commendoni, Ruggieri w relaciach swoich wzmianki o tem nie czynią. Rainaldus żadnego aktu w tej mierze nieprzywodzi. Paweł IV, który w piorunującym liście swoim 1556. do Zygmunta Augosta na palcach mu wylicza winy tolerancii, grzechy bierne, czyżby mu płazem puścił propozycią wprowadzania nowości do Kościoła Polskiego. Zkądże tedy powieść o żądaniach Zygmunta Augusta urość mogła. Zrzódło jej tak pojmuję. Po wstąpieniu na S. Stolicę Pawła IV. 23. Maja 1555., Zygmunt August bawiący natenczas w Wilnie, wysłał do Rzymu z obediencią Stanisława Maciejowskiego, Kasztelana Sendomirskiego, Marszałka Nadwornego, a brata Samuela Bpa Krakowskiego.—List Papiczki, nie ów groźny, poźniejszy, lecz zaraz po odbytym akcie Poselstwa pisany (d. 27. Maja 1556.) pełen jest ojcowskiego affektu dla Króla i wielkich pochwał dla Posła; wprawdzie jest tam wzmianka o jakicheś żądaniach Króla: « *quæ per ipsum oratorem a nobis petiisti*» ale mosiały one być małej wagi, kiedy żadnego w tej mierze nieokazując niezadowolenia, odsyła po odpowiedź do obecnego w Polsce Lippomana. — Jak dawniej, tak i poźniej, czego są przykłady, w Poselstwach swoich do Rzymu, Król udzielał Papieżom wiadomości o postępach odszczepieństwa, o wymaganiach nowowierców i o niemocy swojej zapobieżenia im. Toż samo i teraz zajść mogło. Rzecz także niezawodna, iż nowatorskiej missii, Stanisław Maciejowski, jako sam w sobie prawowierny katolik, i jako Brat X. Samuela Biskupa, podjąchy się niechciał. Mógł on mówić o projektach niektórych osób zaprowadzenia do Polski, powyższych pięciu innowacii, mógł nawet imieniem Króla pytać się o naukę w tej mierze u Ojca S.; i co było powieścią i

pytaniem w obec Papieża, za drzwiami Watykanu mogło się stać domaganiem się; tém łatwiej, że w owym czasie większa część Niemiec wołała o Kielich, o Żony i o Język. Wieść ta nakoniec mogła rozejść się w korrespondencjach; jak np. cytowany jest list Xięcia Paliano do Lippomana. Pierwszy Sarpi w Historii Soboru Trydenckiego drukiem je ogłosił. Powiedziawszy pod r. 1556, że Elektor Bawarski prosił u Papieża o pozwolenie na Kielich, tak ciągnie dalej: « Pocchi giorni doppo, l'ambasciadore di Polonia, « andato espresso per congratularsi con sua Santita per la as- « sontione al Pontificato, gli fece per nome del Rè et « del Regno cinque dimande: di celebrar la Messa nella lingua « Polacca, di usar la Comunione sub utraque specie; il matri- « monio dé preti; che il pagamento del annate fosse levato, et che « potessero far un concilio nationale per riformar i proprii abusi « del Regno et concordar la varietà delle opinioni. Le quali di- « mande ascoltò con indicibile impatienza, et si pose a detestarle « acerrimamente. » Lubieniecki o tem niewie i nie pisze. Węgierski dowiaduje się rzeczy z Sarpiego i na słowo jego powtarza, dodając tylko dwie własne niedorzeczności: że te propozycie na Soborze Trydenckim były uczynione *(In Concilio Tridentino, anno* 1556, *Regni Poloniæ Legatus, exhibuit Paulo IV. quinque postulata etc.*) i że dopiero wtenczas, rozgniewany Papież wysłał do Polski Lippomana; gdy ten już tam był od kilku miesięcy. Gdy Czacki pisze: (ob. Wiszniewski. Pomniki T. III.) « *Ins-* « *trukcia* dana od Zygmunta Augusta na Sobor Trydencki.... jest « tylko w dziełach Petri Svavis et Pauli Sarpi..... niema « autentyczności,» przez dystrakcią, czystą powieść nazywa *Instrukcią*, miesza niewcześnie Sobor Trydencki, i cytuje dwa dzieła i dwa nazwiska, które są jednem i temże samem dziełem, jednego i tegoż samego autora; ale twierdzeniem *nie-autentyczności* mniemanej owej Instrukcii, o której zkąd inąd niewie, odsłania płonność całego podania.—Głośno za Zygmunta Augusta rozprawiano w Europie, o owych czterech punktach. W Polsce, na razie, pisali o tem, Hoziusz i Werger. Hoziusz w Dialogach umyślnie w tej materii wydanych, mówi tylko: « non deesse quos-

« dam, qui sedari posse motus istos existimem, si quorundam im-
« portunitati tria concedantur, Calix laicis, Uxores sacerdotibus,
« et ut vernacula lingua res divina fiat. » Werger zaś, także nie cytując nikogo, mówi « dixerit quispiam : Siquidem possemus « Papam eo adigere ut velit assentiri ut ministri Ecclesiarum « haberent Uxores etc.» Więc tedy ani pobożny Biskup Katolicki, ani gwałtowny Kalwin, pisząc o współczesnych i obecnych rzeczach niewspominają bynajmniej ani o zapadłem prawie na Sejmie, ani o Poselstwie w Imie tego prawa, ani o nowatorskiej propensii ku temu Zygmunta.

Wiem o tem, że żądanie kilku wyżej wyliczonych artykułów nie rujnowało Religii katolickiej; i niezapominam, że na postąpieniu tych samych obrządkowych wolności ugruntowała się Unia Ruskokatolicka; lecz w owych czasach burzliwych, takie nawet koncessie mogłyby dalszym, a gorszym, wrota otworzyć, według owej prostej uwagi Bielskiego : « *Pierwej mięso w śrzodę dano, potem Xiądz « żonę pojął, a teraz świętości nie święcą.* » Z drugiej strony, koncesssii takowych Mistrze owcześni Reformacii nie bardzo, wcale nawet nieżyczyli.— Posłuchajmy co mówi o tem cytowany już Werger. « Nie na temto wcale rzecz polega, aby Xiądz żonę « pojął, a kościoł narodowego języka używał, lecz aby każdy « miał wiarę mocną, i był członkiem Kościoła Chrystusowego.... « Jeśli bowiem Papieztwo utrzyma się, Nauka Chrystusa utrzy- « mać się niepotrafi. I wzajemnie, jeśli Nauka Chrystusa, taka « jaką my wyznajem, utrzyma się, Papieztwo runąć i cała jego « bezbożna nauka z korzeniem wyplenić się musi. » Dziwić się więc przychodzi, dla czego pragmatyczna owa bajka o postulatach Zygmunta Augusta, przypuszczając nawet, że prawdą była, w historykach protestanckich *znakomitym tryumfem* nazwana; chyba jedynie dla tego mimowolnego nałogu myślenia, że Reformacia niemiała i niemogła mieć tryumfu tylko ze szkody i nieszczęść Państwa Polskiego, choćby nawet żadnych dla siebie nieodniosła korzyści.

Powiedziawszy tyle na obronę Zygmunta Augusta, śmielej mi teraz

przychodzi zacytować przeciwne memu przekonaniu zdanie Czackiego, rzucone w wielkiem jego dziele, w nocie do T. I. na k. 292. Przyznaje on Królowi temu skłonność do odszczepieństwa, chęć naśladowania Henryka VIII, a niechęć do wiary katolickiej. Kochamy Platona, — ale więcej prawdę świadectwem spółczesnych faktów okazaną. Na domiar przytoczym i to, że już Ignacy Potocki przyganiał temu zdaniu Czackiego, w uwagach nad jego dziełem, w tych słowach. « Autor mniema, iż Zygmunt August żywił w so-
« bie tajemną niechęć do wiary katolickiej z przyczyny, że Rzym
« niedozwalał porzucić żony jego Katarzyny z domu Rakuzkiego.
« Przy zawadach których w tem swojem przedsięwzięciu doświad-
« czał od Cesarza, a z osobna od własnego narodu na Sejmie
« 1566. kanoniczne zwyczajne trudności nie powinny były doda-
« wać pochopu do Króleskiego żalu, nie mówię przeciw Wierze
« Katolickiej, ale nawet przeciw Papieżowi osobiście. Milczą
« znajomsze za czasów Zygmunta Augusta dzieje o tej oddzielnej
« Króla do Rzymu urazie. » etc. Ale mamy lepszą jeszcze powagę przeciw owemu mniemaniu Czackiego, oto powagę samegoż Czackiego, w piśmie poświęconem wyłącznemu zgłębianiu zasług Zygmunta Augusta.—W Pomnikach Wiszniewskiego, w T. III. na karcie 17. czytamy: « Dyssydenci dla wsławienia swej nauki, roz-
« głaszali że i Król do nich przejdzie. Lecz kiedy w korrespon-
« dencii podejrzliwych Lippomana i Komendoniego, niezhajduję
« o tem świadectwa, kiedy cały ciąg interessu z miastami Pruskie-
« mi, które z relacii Delegowanych Gdańskich Lengnich wyjął,
« upatruję tylko tolerancią i rozsądne nieopieranie się rzeczy,
« niemogącej się odwrócić, przekonany jestem o nie-
« winności Augusta. »

Gwałtowny postęp reformacii między Polakami, dał powód Stolicy Apostolskiej zaprowadzenia ciągłej w Polsce Nunciatury. Wiele zapewne na pierwszym wyborze osoby zależało. Użytym do tego został Alojzy Lippomanni, zalecony odbytemi już missiami, wielką nauką i świątobliwością życia. Naoczny świadek Gornicki,

tak pisze o nim, gdy r. 1555. przybył do Króla do Wilna. — « Byłto człowiek wielki, zacny, uczony, stary; przyjął go Król « z wielką wdzięcznością i kazał go był podejmować; ale on brać « żadnej rzeczy od Króla niechciał i zgoła ni od kogo, okrom gdy « mu kiedy X. Podkanclerzy, Jan Przerębski, sarnę, albo co pta- « ków posłał. Miał przy sobie ten Poseł trzech synowców swoich, « nadto niemały orszak uczciwych ludzi około siebie bawił, i pań- « sko żył. » — Z niewielką tedy sławą narodu naszego stało się, że Lutrzy i Kalwini, tak poważnego cudzoziemca, zarzucali grubiań- sko różnego rodzaju obelgami. Pisano na niego i drukowano paszkwile, Posłowie nawet Sejmowi nie sromali się dostojnego i podeszłego człowieka, w głos plemieniem jaszczurczem nazywać! *Salve progenies viperarum.* Między innemi psotami wydrukowano przejęty niby list Nunciusza do kogoś do Rzymu pisany, gdzie odkrywa się z krwawemi zamiarami, które w Niemczech a potem w Polsce apostołował, i z tem nawet wypisuje się, że był synem nieprawego łoża. Donosi tam, że radził Królowi, na początek, dziesięciu przedniejszym heretykom głowy pościnać, między któremi miał być Jan Bonar Kasztelan Biecki. List ten na oślepienie i rozjuszenie prostaków wydrukowany, nosi wszystkie cechy paszkwilu. Wszakże, z drugiej strony rzecz wiadoma, iż Lippomani baczność i surowość Królowi zalecał; mógł nawet wyrzucać mu, iż we własnym jego zamku, w Krakowie, własny jego urzędnik, gniazdo obrządków heretyckich założył. Zdaje się więc, iż Lippomani był powodem Augustowi, do listu następującego, w którym uderza niezwykła dobrowolnemu Królowi jędrność. List ten znajduje się w oryginale, w manuskriptach Bibliotecki Królewskiej w łacińskim języku. Oto dosłowne jego tłumaczenie:

Zygmunt August z łaski Boskiej Król Polski, W. X. Litewski, Prus, Mazowsza, Żmudzi etc. Pan i Dziedzic.

Urodzony, wierny i miły nam. Niemylnem wewnętrznem przekonaniem, a przykładem mądrych i

pobożnych Królów przodków naszych, powodowani, baczyliśmy dotąd i pilnie baczymy na to, abyśmy niczem, i nikomu, niedali przyczyny do mniemania, jakobyśmy odstrychając się od przodków naszych i od przykazań Kościoła Katolickiego, do zmiany i do nowości w obrządkach religijnych, w dziedzictwie nam niejako od ojców przekazanych, pochopni byli. Za niemiłą przeto rzecz uznajem, jeśli Rady, albo też słudzy i urzędniki nasze, poczynają co takiego, coby nietylko poddanym naszym, ale i obcym ludziom i Królom, stało się powodem do podobnego nas posądzania. Powierzyliśmy byli Wierności Twojej komnaty i mieszkania, na zamku naszym Krakowskim, w stolicy Królestwa, zkąd wielu nauki i przykładu upatruje. Otoż dochodzi nas, od wiarogodnych ludzi, wiadomość, że Wierność Twoja ten sam zamek i te komnaty nasze, znieważasz niewczesnem, i pełnem wzgardy dla Kościoła, jadaniem potraw, staroświeckim zwyczajem i prawem ludu Chrześciańskiego, w czasie postu nakazanych; także schadzkami i kazaniami niesłychanemi, nawet obrządkami i sprawowaniem Religii, nietylko na owem miejscu, ale w całem Królestwie naszem, odkąd wiarę Chrystusa przyjęło, jako też u tylu innych Chrześciańskich narodów, nieużywanemi; tak dalece, że to co powinno być zgody i wzajemnej miłości godłem i rękojmią, podnietą waśni, przeciw woli Chrystusa, Pana naszego, staje się. Takowe postępowanie tem bardziej nagannem się nam wydaje, że na osławienie nasze i

krzywdę naszego imienia godzi, a raczej czemkolwiek innem; nie zaś oznaką prawdziwej pobożności być może. Rozkazujemy przeto Wierności Twojej, abyś odtąd podobnych śmiałości dopuszczać się nie ważył, abyś żadnych obrządków religijnych, dawnym Kościoła Rzymskiego zwyczajom, przeciwnych, tak na zamku naszym, jak w mieście Krakowie, nieodprawiał, pomny na powinność swoją, a łaskę naszą.— Inaczej, strzeż się Wierność Twoja, abyśmy ciebie samego wraz z profanaciami twemi, tak z zamku jak z zarządu dóbr naszych, nie wyrugowali.— Aby zaś tem pewniej dać poznać Wierności Twojej, wolą naszą, niniejsze pismo, lubo to niezwyczajna, własnoręcznie podpisujem. Dan w Wilnie 17. Marca, Roku Pańskiego, 1556. Panowania zaś naszego 27.[1]

ZYGMUNT AUGUST
Król podpisał.

Adres listu : *Generoso Joanni Bonar ae Baliczę Castellano Biecensi, Magno Procuratori arcis Nræ Cracoviensis, ac Scepusien. Rabstinen. Capitaneo; fideli Nobis dilecto.*

[1] Jak dalece skutkowała groźba Królewska, widać to z Kroniki Węgierskiego, z owego czasu : « Aż « nakoniec JPan Bonar Wielkorządca zamku Krakowskiego « i Kasztelan Biecki w ogrodzie « swym, pod Bramą Mikołajowską dał zborowi Krakowskiemu « miejsce, na którem potem 1557. « dnia 17. Sierpnia, za naznaczeniem Synodowem X. Grzegorz « Pauli kazania miewał, kędy « wielka frekwencia ludzi albo « audytorów tak szlachty jako i « pospolitego człowieka bywała.

BULLA UNII WYDANA PRZEZ KLEMENSA VIII. 24. GRUDNIA 1595.

Dnia 17. Września 1595. pamiętna w dziejach Kościoła odprawowała się w Rzymie uroczystość. Przed Bazyliką S. Piotra, i u jej drzwi głównych, a te były zamknięte, na sporządzonej do tego galerii, zasiadł na tronie swoim Ojciec S. Klemens VIII. Otaczali go Kardynałowie, i Biskupi, Duchowieństwo, a Rzym cały cisnął się na pobożne widowisko. Wśrzód głębokiej i kornej cichości śpiewacy zaczęli psalm : *Miserere mei Deus*. Wstąpiły na galerią dwie osoby, stanęły przed Ojcem S. wzywały odpuszczenia, padły mu do nóg, — a On, uderzając je laską rzekł : « Otwieram mu Drzwi « Kościoła na ziemi, bogdajby wiara mocna i gorąca, otworzyła « mu je na Niebie. » — Po tych słowach otwarły się drzwi Bazyliki; uroczystość przeniosła się przed Ołtarz; a grzmicnie dział na zamku S. Anioła ogłosiło : że Henryk IV. Król Francuzki wyrzekając się kalwińskich błędów, przeszedł na łono Katolickiego Kościoła.

Tegoż samego roku, w kilka tygodni po tej uroczystości, u nóg tegoż Klemensa VIII. korzyło się znowu dwóch innych Posłów; ale ci byli z nad Styru i Dniepru, nie w imieniu panującego, ale w imieniu ludu, upraszając Ojca S. o przyjęcie napowrót Rusi do jedności Kościoła.

Do tylu zdarzeń i przygód, zaprowadzających dawną spólność Francii i Polski, nieopuszczajmy i tego, w dziejach braterstwa dwóch narodów. Jeśli z dumą wspominamy w Amcryce Kościuszkę i Lafayetta, pod Hohenlinden Kniaziewicza i Moreau; na Kremlinie Napoleona i Żołkiewskiego, — pod Pawią Franciszka I. i Łaskiego, wspomnijmy też bez światowej przynajmniej płochości, Duperona i Pocicja, D'Ossat i Terleckiego, u nóg Klemensa VIII. — Prowadziła ich tam myśl błoga, wysoka, zbawienna; myśl jedności narodowej, i najsilniejszy jej element, element religijny.

Jeden z Prokuratorów Henryka IV. Kardynał d'Ossat, tak sprawę Biskupów Ruskich w listach swoich opowiada. « Był tu pierwej « Biskup Płocki (Wojciech Baranowski) lecz jak mówiono nie dla « czego innego, tylko aby dopełnić przez dawniejsze Bulle wło- « żonego na Biskupów obowiązku odwiedzania Stolicy Apostol- « skiej, i zdawania Papieżowi sprawy z administracii duchownej. « Wkrótce po nim przybyli dwaj Biskupi Ruscy, wysłani przez « tamtejsze duchowieństwo, które trzymając się dotąd Rzymskiego « wyznania, chce teraz pojednać się z Kościołem i poddać się « Papieżowi..... Dwaj ci Biskupi zgodziwszy się we wszystkich « punktach z wyznaczonemi do traktowania z nimi przez Ojca S. « osobami, wyrzekli się uroczyście błędów Greckich, i uczynili « wyznanie wiary według Kościoła Rzymskiego, dnia 23. Grudnia « w przytomności Ojca S. i Kardynałów, po południu, w sali « Konstantyna; a tym sposobem całe duchowieństwo tamtej pro- « wincii, które dotąd ulegało Patriarsze Carogrodzkiemu, jako « duchownej władzy, teraz uznaje równie jak my władzę Papieża. « Wiele się do tego przyłożył Król Polski, do którego owa Ruś « należy. »

Nazajutrz po dokonanym Akcie Unii, Ojciec S. wydał następującą Bullę:

Klemens Biskup, sługa sług Bożych. Na wieczną pamiątkę.

Pan wielki i niewysławiony, w Mieście Boga naszego, na górze świętej jego! Miasto Boga na wysokości posadzone, ukryć się nie może, pełne jest chwały i cudów Bożych, a sam je Najwyższy założył! Swięty jest Kościoł jedyny Katolicki i Apostolski, ugruntowany od Chrystusa Pana na błogosławionym naczelniku Apostołów Piotrze, jako na fundamencie Kościoła, założonym od Najwyższego Budowniczego

Jezusa Chrystusa, który jest pierwszym fundamentem, kamieniem wybranym i węgielnym, który piastuje i utrzymuje wszystko słowem mocy swojej, który mianuje to co nie jest, jak gdyby to co jest, i który wyrzekł i stało się. Szymonowi synowi Jonasza, człowiekowi śmiertelnemu, i z natury swojej skazitelnemu, osobliwym darem łaski swojej dał imie Cephas, to jest skała, i udzielił mu mocy i trwałości, aby był skałą nieporuszoną, na której pobudował święty Kościół swój, który jest Kościołem Boga żywego, i przez prawowite Najwyższych Rzymskich Kapłanów następstwo, w których Błogosławionego Piotra powaga nigdy nieustała, utrzymuje go dotąd, i na wieki wieków. Przeto po wszystkie wieki i czasy do tej opoki wiary, za orędownictwem Ducha S. uciekają się ludzie, i do tego ukochanego od Boga Miasta, przez zbawienną bramę Chrztu S. wchodzą mnogie narody i ludy. Często także takowi, co chytrością świata i szatańskiem podejściem opętani, zabłąkawszy się w bezdroża, szli za zgubnemi odszczepieństwami, zabrnęli w boleści wielkie, i od tego świętego Miasta oddalili się, często i takowi za nieprzebraném miłosierdziem Bożem upamiętani, nawróceni, pokutujący, jakoby z topieli wynurzając się a wyrzekając się potępionych błędów i odszczepieństw, znowu do tego świętego Miasta, od Najwyższego Rzymskiego Kapłana, który ma klucze do niego, wprowadzeni bywają, i do dawnej jedności, z wielkiem uradowaniem Kościoła Katolickiego wracają.

Niezasięgając pamięcią dawnych czasów, oto teraz w tych dniach, sławny pojednania się i nawrócenia do Kościoła Katolickiego okazał się przykład na Biskupach Ruskich, w czem niewyczerpane skarby dobroci Boskiej dla naszej pokory uznajem; za której dopuszczeniem lubo, zasiadanie nasze na Stolicy przypadło na czasy pełne klęsk i dolegliwości dla Rzeczypospolitej Chrześciańskiej, często jednak wedle mnogości utrapień serca naszego, pociechami swojemi Bóg miłosierdzia rozweselał duszę naszą. Dawnej albowiem Biskupi Ruscy i cały ów liczny i sławny naród z Kościołem Rzymskim, matką wszystkich kościołów, nie trzymał się w jedności, lecz własnego języka i obrządku Greckiego używał, i opłakanej schyzmie Greckiej hołdował; z której zaiste schyzmy jakoby ze źrzódła, co z głębokim żalem wspomnić nam przychodzi, niezliczone utrapienia i klęski na przesławny Grecki naród spłynęły.

§. 1. Teraz zaś, wielebny brat Michał Arcybiskup i Metropolita Kijowski, Halicki, i całej Rusi, a z nim inni Biskupi tejże Prowincii, jakoto wielebny brat Hipacy Protothroni Biskup Włodzimirski i Brzeski, Cyryll Exarcha Biskup Łucki i Ostrogski, Grzegorz Nominat Arcybiskup obrany Biskupem Połockim i Witebskim, Leonty Biskup Piński i Turowski, który wkrótce żywota tego dokonał, i Dyonizy Biskup Chełmski i Bełzki, i nakoniec Jonasz Archimandryta Kobryński elekt na Biskupa

Pińskiego i Turowskiego w miejsce rzeczonego Leontego, — ci wszyscy, idąc za światłem Bożem, którem ich Duch S. oświecił, jęli byli sami z sobą rozważać i w mnogich naradach znosić się, nakoniec gruntownie przekonywać się: że i oni sami i trzody które paśli, niebyli członkami ciała Chrystusowego, którem jest Kościół, że do widomej głowy Kościoła tego, do najwyższego Rzymskiego Biskupa nie lgnęli, a przeto niemogli się zasilać pokarmem duchownego życia ani rość w miłości, gdyż odstrychnieni byli od tego, czem utrzymuje się każde ciało zespolone, i skupione, któremu wszelkie członki służą zjednoczonem działaniem; — widzieli owszem, iż narażeni byli na wszelkie niebezpieczeństwa duszy i na zasadzki szatana, jako lew ryczącego, — że nieznajdowali się w owczarni Chrystusa, w przybytku zbawienia i w onym domu, który zbudowan jest na opoce, którą wiatry i bijące fale zatrząść nie zdołają, w onym domu jedynym gdzie się pożywa na pokrzepienie życia Baranek, który gładzi grzechy świata. Dla tego rozważywszy między sobą i idąc za radą zbawienną uchwalili i statecznie postanowili wrócić na łono swojej, i wszystkich wiernych, matki, na łono Kościoła Rzymskiego, wrócić do Rzymskiego Biskupa, zastępcy Chrystusa na ziemi, i całego ludu Chrześciańskiego spólnego Ojca i Pasterza, a to po długiej przerwie stu-piędziesięciu lat z górą, od onego czasu, gdy już za świętej pamięci Eugeniusza IV. Papieża na powszechnym Soborze Florentskim, Grecy na-

wróceni i z Kościołem pojednani zostali. Takowe narady swoje i postanowienie wyrazili pismem, na którem Michał Arcybiskup i wszyscy wyżej wyrażeni Biskupi podpisali na dniu 2. Grudnia 1594. a w pismie tém, starać się o przyprowadzenie do skutku Unii i spólności z Rzymskim Kościołem, wzajemnem niejako zaręczeniem, zobowiązali się.

§. II. Aby więc to, co tenże Michał Arcybiskup i spółbiskupi jego wyżej mianowani zbawiennie postanowili, skuteczne dopełnić mogli, wysłali z pośrzód siebie dwóch przedniejszych Biskupów, wielebnych braci Hipacego Prototroniego Biskupa Włodzimirskiego i Brzeskiego, i Cyrylla Exarchę Biskupa Łuckiego i Ostrogskiego, znakomitych i gorliwych o Wiarę S. Mężów, którzy przybyli do Rzymu, i z sobą przynieśli owo wyżej wspomnione postanowienie ręką Michała Arcybiskupa i Metropolity i innych wspomnionych Biskupów, podpisane. Przynieśli też z sobą listy dane w Królestwie Polskiem i W. X. Liteskiem, dnia 12. Czerwca 1595. wedle starego stylu, a które następujący podpisali Biskupi: Michał Arcybiskup Metropolita Kijowski, Halicki i całej Rusi; Hipacy Prototroni Biskup Włodzimirski i Brzeski; Cyryll Exarcha Biskup Łucki i Ostrogski; Grzegorz Nominat Arcybiskup, Elekt Biskup Połocki i Witebski; Leonty Biskup Piński i Turowski, w krótce potem zmarły;—Michał Biskup Przemyski i Samborski;—Gedeon Biskup Lwowski;—Dyo-

nizy Biskup Chełmski, i nakoniec Jonasz Archimandryta Kobryński Elekt Biskup Piński i Turowski, na miejscu wyżej rzeczonego zmarłego Leontego.

§. III. Gdy więc dwaj wyżej mianowani Biskupi i Posłowie, Hipacy i Cyryll do obecności i rozmowy naszej łaskawie przypuszczeni zostali, i owe listy, przez siebie także podpisane, złożyli, pokornie łaski naszej i Stolicy Apostolskiej upraszali, aby ich na łono Katolickiego Rzymskiego Kościoła przyjąć, i jako oderwane członki, do głowy na nowo przyłączyć, zachowując im jedynie obrządki ich i ceremonie w Służbie Bożej i w administrowaniu Sakramentów, stosownie do uchwalonej Unii na Soborze Florentskim między zachodnim, a wschodnim Greckim Kościołem; ze swojej zaś strony oświadczyli się gotowymi, wszelkie odszczepieństwa i herezie potępiać, wszelkie błędy nienawidzić, które potępia i nienawidzi święty Katolicki Rzymski Kościoł, a mianowicie te, dla których dotąd od Rzymskiego Kościoła oderwani i oddzieleni zostawali. Przyrzekli także wyznanie wiary katolickiej uroczyście uczynić, a nam jako namieśliikowi Chrystusowemu i S. Stolicy Apostolskiej, posłuszeństwo i należną uległość zachować. Złożyli nam prócz tego, ciż Biskupi, list najmilszego w Chrystusie Syna naszego Zygmunta Polskiego i Szwedzkiego Króla, który jako jest wielce pobożnym i o rozszerzenie religii katolickiej gorliwym, zbawienną tę sprawę Rusinów powracają-

cych do zgody i jedności z Kościołem Katolickim usilnie nam zalecał, co i inni bracia nasi, Katoliccy Biskupi Polscy, uczynili, to jest ukochany syn nasz Jerzy Kardynał Radziwiłł Biskup Krakowski, Jan Dymitr (Solikowski) Arcybiskup Lwowski i Bernard (Maciejowski) Biskup Łucki.

§. IV. My przeto, którzy za łaską Bożą, tego przedewszystkiem najusilniej życzym i o to najbardziej staramy się, aby jak najwięcej dusz do Chrystusa nawracać, prośby ich i przedstawienia wzięliśmy na baczenie i rozwagę, i kazaliśmy je także wielebnym braciom naszym, Swiętego Rzymskiego Kościoła Kardynałom, Kongregacii Swiętej Rzymskiej, i powszechnej Inkwizycii Prefektom, pilnie roztrząsnąć. Gdy tedy wszystko ściśle rozebranem i rozważonem zostało, a dwaj wyżej mianowani Biskupi Hipacy i Cyryll tak swojem własnem jak i Michała Arcybiskupa czyli Metropolity i swoich współ-Biskupów imieniem, wszystko to, co było koniecznem dla zrzeczenia się i potępienia herezii, błędów i odszczepieństwa, wedle przepisów wykonali, i okazali się gotowymi wyznanie wiary Katolickiej, stosownie do formy przepisanej publicznie uczynić, nam i Stolicy Apostolskiéj sczere posłuszeństwo okazać, — z tych powodów postanowiliśmy, dla chwały Bożej, Ruskich Biskupów, do ciała Kościoła, do Rzymskiego Kościoła spólności i jedności, przypuścić i przyjąć. Co aby się tem uroczyściej, i z większą radością du-

chowną stało, naznaczywszy ku temu dzień pewny, to jest wczorajszy, 23. miesiąca Grudnia r. b. 1595. w S. Sobotę, w którą dwojaki post, suchedniowy i Wilii Bożego Narodzenia, przypadł, zwołaliśmy w tej mierze wielebnych braci naszych S. R. Kościoła Kardynałów i ich dostojne Kollegium, do naszego Apostolskiego pałacu, do sali zwanej Konstantynową, gdzie z nimi według zwyczaju zasiadłszy, w obecności wielu Biskupów, Prałatów, i Dworzan, Mężów zacnych, i domowników naszych, kazaliśmy dwóch owych wyżej wymienionych Biskupów wprowadzić, którzy padłszy do nóg pokory naszej, o przypuszczenie i przyjęcie do jedności z ciałem Kościoła Katolickiego i Rzymskiego powtornie dopraszali się. Poczem, na rozkazanie nasze, odczytane były narady i postanowienie wyżej wspomnione Michała Arcybiskupa Metropolity Kijowskiego i Biskupów Ruskich, a to tak, że najprzód przeczytano je w języku Ruskim, a potem w tłumaczeniu dosłownem łacińskiem; a gdy się to stało, kazaliśmy jednemu z Sekretarzów naszych nadwornych, wyraźnym głosem w języku łacińskim, oświadczyć tymże Biskupom i Posłom jak wielką radością napawała się dusza nasza, jak dalece radowało się w Bogu, w zbawieniu naszem, serce nasze, z przyczyny tego najzbawienniejszego rozmyślenia się Rusinów; jak bardzo oni sami wdzięczni być powinni Bogu sprawcy wszelkiego dobrego, który tchnieniem Ducha S. podał im myśl, aby wyznali dawne błędy i obrzydzili je sobie, a do opoki wiary,

do Rzymskiego Kościoła głowy, matki, orędowniczki wszystkich Kościołów, powrócili.

§. V. Poczem zaraz, ciż Hipacy i Cyryll, swojem własnem imieniem, a jako Posłowie i Prokuratorowie, imieniem Michała Arcybiskupa i spół-Biskupów swoich wyżej wymienionych, wyznanie wiary Katolickiej, wedle formy wyznania wiary Prawowiernej od Stolicy Apostolskiej przepisanej, a stosownie do obrządku Greckiego, całkowicie od słowa do słowa uczynili, a nam i Stolicy Apostolskiej powinne i wieczne posłuszeństwo ofiarowali, które my wraz z wielebnymi braćmi naszymi Kardynałami przyjęliśmy;—a jako to wszystko, Arcybiskupi, Biskupi i ich koledzy, Duchowieństwo i lud, za dobre i wdzięczne przyjmą, jako toż wyznanie wiary uczynią, i posłuszeństwo zeznają, jako nakoniec wszystkie zobowiązania się swoich Posłów i Prokuratorów potwierdzą i wykonywać będą, dobrą wiarą i sercem czystem, przed Bogiem, który będzie sądzić żywych i umarłych, przysięgą zaręczyli. Pierwszy zatem Hipacy Biskup wyznanie wiary prawowiernej uczynił językiem łacińskim, umiał bowiem po łacinie, wedle wymienionej formy, a czytał je wyraźnym głosem i całkowicie z pisma, w następujący sposób:

§. VI. « Najświętszy i najbłogosławieńszy Ojcze.
« Ja niegodny sługa Hipacy Pociej z łaski Boskiej
« Prototroni Włodzimirski, i Brzeski Biskup, na

« Rusi, Narodu Ruskiego czyli Rutenskego, jeden
« z Prokuratorów wielebnych w Chrystusie Ojców,
« dostojnych Prałatów, tegoż Narodu, wielebnego
« Michała Rahozy, Arcybiskupa Metropolity
« Kijowskiego i Halickiego i całej Rusi, i Jerzego
« Arcybiskupa nominata, Elekta na Biskupa Płockie-
« go i Witebskiego, i Jonasza Hohola Elekta
« na Biskupa Pińskiego i Turowskiego, i Michała
« Kopysteńskiego Biskupa Przemyskiego i
« Samborskiego, i Gedeona Bałabana Biskupa
« Lwowskiego, i Dyonizego Zbirujskiego
« Biskupa Chełmskiego, od nich do tej rzeczy upo-
« ważniony i wysłany, wraz z wielebnym w Chrystu-
« sie Ojcem Cyryllem Terleckim Exarchą Biskupem
« pem Łuckim i Ostrogskim, tegoż narodu, drugim
« z Prokuratorów wyżej wymienionych dostojnych
« Prałatów, a kollegą moim, do zaprowadzenia i
« przyjęcia Unii z Swiętością waszą i z Swiętym
« Rzymskim Kościołem, i do złożenia winnego po-
« słuszeństwa imieniem ich wszystkich, całego ich
« duchowieństwa, i owieczek im powierzonych, tej
« świętej Błogosławionego Piotra Stolicy i Swiętości
« waszej jako najwyższemu Pasterzowi Kościoła Ka-
« tolickiego, — korząc się u nóg Swiętości waszej,
« i mając niżej wypisane wyznanie wiary świętej
« prawowiernej, wedle formy Grekom do jedności
« z S. R. Kościołem wracającym przepisanej, uczy-
« nić i ogłosić, tak Prokuratorskim imieniem wyżej
« wymienionych dostojnych Arcy-Biskupów i Bisku-

« pów Ruskich, swoich pryncypałów, równie jak « i mojem własnem, wraz z przerzeczonym dostoj- « nym Cyryllem Exarchą Biskupem Łuckim i « Ostrogskim, Prokuratorem, i Kollegą moim, — « zaręczam i przyrzekam, że ciż sami, dostojny « Arcybiskup i Biskupi, tąkoweż wyznanie wiary za « uchwalone i przyjęte mieć będą, że je przyjmą, i « potwierdzą, i nanowo, według przepisanej formy, « od słowa do słowa, uczynią je i ogłoszą, i własną « ręką pisane i pieczęcią umocowane do Swiętości « Waszej i do tej świętej Apostolskiej Stolicy prze- « szlą, jak następuję : *(Opuszcza się wyznanie wia- ry, jako już jest drukowanem.)*

§. VII. Poczem toż wyznanie wiary Ruskim językiem napisane, i równie podpisane przez niego, odczytanem za niego zostało, od ukochanego syna Eustachego Wołłowicza Kanonika Wileńskiego, biegłego w tym języku. Dalej, Cyryll Biskup uczynił toż wyznanie wiary prawowiernej według formy, jak Hipacy Biskup, po Rusku napisane, jako nie biegły w języku łacińskim. Jednakowoż, i po łacinie pisane, i od niegoż podpisane, w imieniu jego, czytał ukochony syn Łukasz Doctorius Kanonik Łucki w następnych słowach: Najświętszy i najbłogosławieńszy Ojcze : *(Dalej słowo w słowo jak zaręczenie Hipacego Biskupa.)*

§. VIII. Dla tych powodów zaleciliśmy ukochanemu synowi naszemu Juliuszowi Antoniano

Xiędzu Kardynałowi N.Panny Zatybrzańskiej i S. Seweryny W. Penitenciariuszowi naszemu, aby tychże Hipacego i Cyrylla Biskupów i Posłów, a razem ich towarzyszów i domowników, tak Xięży jako i kleryków, i innych wszelkich ludzi, rzeczonego narodu Ruskiego, w Rzymie obecnych, od wszelkich klątew, suspens, interdyktów, i innych kościelnych wyroków, cenzur, i kar, na które, dla herezii, odszczepieństwa i błędów zasłużyć mogli, mocą powagi naszej w oboim sądzie uwolnił, według zwyczajnej formy kościelnej; aby tychże Biskupów i ich towarzyszów i domowników, Xięży i kleryków, i inne osoby, pomimo uchybień przeszłych: wszelki charakter duchowny prawnie otrzymany, zachować i jego przywilejów używać,—we wszystkich wyświęceniach i duchownych stopniach dawniej według form przyjętych, nawet w służbie ołtarza, obowiązków dopełniać, —tych zaś którzy rzeczonym charakterem zaszczyceni nie byli, zaszczycić, a jeśli zdolnymi się pokażą, na wszelkie wyświęcenia i stopnie duchowne podnosić, wszelkie beneficia kościelne, z obowiązkami i bez, Kanonikaty, Prebendy, godności, tytuły, administracie, czy już je mają, czy otrzymać spodziewają się, otrzymywać i przyjmować, i do śmierci sprawować, —również: tychże Biskupów, aby Kościołami, któremi rządzą lub potem spodziewają się, rządzić, — mocy wyświęcenia wprzód podług form przyjętego używać, — aby na inne podobne Katedry, nawet na większe, nawet na Metropolitalne Kościoły prze-

nosić się i niemi władać swobodnie i prawnie mogli, —rzeczoną powagą umocował.

§. IX. Im zaś samym Hipacemu i Cyryllowi Biskupom i Posłom nadaliśmy moc i władzę, gdy wrócą do Rusi, rozgrzeszenia, tąż powagą Apostolską i tymże sposobem, od klątew, suspens, interdyktów, sądów, cenzur i kar, Michała Arcy Biskupa, i innych Biskupów wyżej wymienionych, a razem od uchybień przeszłych; prócz tego, aby tenże Arcybiskup i wymienieni Biskupi, tak rozgrzeszeni, każdy z nich w swojem Mieście i Diecezii lub Jurisdykcii, wszystkich i każdego z osobna tak Xięży jak i kleryków, oraz świeckie osoby, obojej płci, które do tej Unii z S. R. Kościołem przejdą, lub przeszli, według formy kościelniej rozgrzeszać,— także Xięży i kleryków rzeczonych, z powodu uchybień przeszłych, co do zachowania stopni duchownych, jak co do beneficiów kościelnych zatrzymania i dostąpienia, — dyspensować mogli, mocą powagi naszej Apostolskiej, jako to w innych listach naszych jest objęte.

§. X. Aby zaś tego powrotu Rusinów do Rzymskiego Kościoła, i ich pojednania się ze Stolicą Apostolską, do wiadomości wieków potomnych doszło pewne i wieczne świadectwo, niniejszą naszą na potomne czasy Ustawą, wielebnych braci Michała Arcybiskupa Metropolitę i innych Biskupów Ruskich wyżej wymienionych, którzy się na postanowie-

nie rzeczone zgodzili i one listami do nas posłanemi potwierdzili, tak obecnych jak nieobecnych, wraz z całem ich duchowieństwem, i z ludem Ruskim świeckiemu panowaniu najukochańszego syna naszego Zygmunta Polskiego i Szwedzkiego Króla podległych, na cześć i chwałę świętej i nierozdzielnej Trójcy, Ojca, Syna i Ducha S., dla rozszerzenia i podniesienia wiary Chrześciańskiej,—na łono Kościoła Katolickiego i do jedności z Swiętym Rzymskim Kościołem, jako członki nasze w Chrystusie, przyjmujemy, łączym, jednoczym, spajamy, i wcielamy; a dla większego miłości naszej ku nim okazania, wszelkie święte obrządki i ceremonie, których Ruscy Biskupi i Duchowieństwo, wedle ustanowień Ojców SS. Greckich, w służbie Bożej, w odprawianiu Mszy przenajświętszej, w administrowaniu innych Sakramentów, i we wszelkich funkciach kościelnych, używają, byleby prawdzie i nauce wiary Katolickiej nie sprzeciwiały się, i spólności z Rzymskim Kościołem nieprzeszkadzały, — tymże Ruskim Biskupom i Duchowieństwu, z Apostolskiej dobrotliwości pozwalamy, przyznajem i dopuszczamy.

§. XI. Jeśli temu niebędą się przeciwić Konstytucie i Ordynacie Apostolskie i inne jakiekolwiek przeciwne.

§. XII. Wszyscy przeto jedną myślą i jednem sercem błogosławmy Panu Niebieskiemu, i Ojcu miłosierdzia, który czyni, sam i łatwo, cuda wielkie,

który serca synowskie ku Ojcu nawrócił, owieczki Chrystusa do owczarni odprowadził, członki do głowy na nowo przyłączył. — Błogosławiony Pan Bóg, który zawsze myśli myślami pokoju, który chce wszystkich do zbawienia i do poznania prawdy naprowadzić. — Błogosławieni bracia nasi Michał Arcybiskup Metropolita i spół-Biskupi jego Ruscy, którzy uszu swoich nie zamknęli na głos Boga, ale stojącemu u drzwi serca i pukającemu, otworzyli, z łaski tego, który chcieć i w dobrej woli dokonać, naucza. Niechaj zleje na nich Pan Bóg obfitość Niebieskich darów, niechaj ich strzeże, niechaj ich umacnia w tém świętem postanowieniu, z całem Duchowieństwem i z wiernym ludem; aby zostali na zawsze w miłości i posłuszeństwie dla S. Rzymskiego Kościoła, matki swojej, aby poznali i wyznawali na wieki wielkość miłosierdzia Boskiego dla siebie, i chodzili drogami Pańskiemi, zachowując jedność ducha z nami, pod węzłem pokoju, jako synowie nasi ukochani, których z wielką naszą radością przyjęliśmy w Panu. Oby Chrystus, dla swojej niewyczerpanej dobroci, równie jak Rusinów, Greków wszystkich zbaczających ze ścieszki wiary prawowiernej, pobudził, — którzy samym Rusinom, w tem pojednaniu się, drogę wskazywać powinni byli, którzy tak długo i tak ciężkiem, a dwojakiem jarzmem, na ciele i na duszy uciśnieni są, których nieszczęścia dzień i noc opłakujem,—aby powrócili do jedności i do pokoju, a odrzuciwszy błędy i ciemnotę, chwycili się praw-

dy i światła, i pojednali się z nami, którzy ich do serca naszego, we wnętrznościach Jezusa Chrystusa, przyjąć życzymy, aby wszędzie chwalono Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa, i aby była jedna owczarnia i jeden Pasterz. Amen.

§. XIII. Chcemy zaś, aby niniejszego listu kopiom i drukom, publicznego ręką Notariusza podpisanym, i pieczęcią osoby, godnością kościelną zaszczyconej, umocowanym, równa wiara u sądów, i wszędzie gdziekolwiek, dawana była, jakaby przyznana była niniejszemu gdyby był podanym i ukazanym.

§. XIV. Nikomu tedy z pomiędzy ludzi wolno niebędzie, niniejszego tego listu naszego, przyjęcia, unii, przyłączenia, zjednoczenia, wcielenia, dopuszczenia, zezwolenia, znieważyć, lub płochem jakiem użyciem wniwecz obracać.—Jeśliby zaś kto poważyć się na to ośmielił, niech wie, iż ściągnie na siebie gniew Wszechmocnego Boga, i Błogosławionych, Piotra i Pawła, Apostołów.

Dan w Rzymie, u S. Piotra, Roku 1595. dnia 24. Grudnia. Panowania naszego Roku IV [1].

[1] Bulla ta wyjęta jest z Bullarium Edycii Rzymskiej, z Tomu V. część II.—Zaczyna się od słów: *Magnus Dominus et laudabilis nimis*. Stebelski pisze jakoby się zaczynała od słów: *Benedictus Pastor?*— Bulla Unii nieznajduje się w Bullarium Ed. Lugduńskiej.

X. SKARGA O JEDNOŚCI KOŚCIOŁA.

W roku 1567. umarł Jan Krzysztof Tarnowski Kasztelan Wojnicki, syn sławnego Hetmana. Obchód pogrzebowy odbywał się z pańską wystawą i przy wielkiej ciżbie zebranych krewnych i przyjaciół zmarłego, naprzód w Gorliczynie potem w Tarnowie. Zawołany w swoim czasie mówca X. Melchior Mościcki Dominikan miał pierwsze kazanie pogrzebowe; z drugiem wystąpił młody Kanonik Lwuwski, który już palmę kaznodziejską Dominikanowi odbierał. Jedni go zwali Xiędzem Pawęskim, inni Xiędzem Skargą, a wszyscy wiedzieli, że dobrowolnie zrzekł się dostatniego Probostwa Rohatyńskiego, aby się bez przeszkody oddać opowiadaniu nauki Bożej, w Stolicy Czerwonej Rusi. Gospudarzem pogrzebu był Xiąże Konstanty Ostrogski Wojewoda Kijowski, syn wiekopomnego zwycięzcy pod Orszą, szwagier zmarłego, a dziedzic wielkiej po nim fortuny, którą jako posag siostry jego Zofii, a żony swojej, zabierał.— Xiąże Konstanty był Schyzmatykiem. Wszakże słowa Xiędza Mełchiora, a mianowicie Xiędza Piotra, tak mocno go przejęły były, i skruszyły, iż wezwawszy ich do siebie oświadczył: że pragnie z nimi gruntownie i szczerze u rzeczach tyczących się Religii pomówić. Nie przyszło do tej rozmowy. Niedługo potem Xiądz Skarga aby świetnie już ukończone w Akademii Krakowskiej nauki, ponowić, do Rzymu wyjechał; gdzie też za namową Xiędza Szymona Wysockiego wstąpił do zakonu Jezuitów. Wróciwszy potem do Polski, za rozkazem starszych przeniosł się do Wilna, gdzie już Jezuici klasztor swój mieli. Opiekun ich Biskup Wileński Walerian Prataszewicz wezwał go na Teologa swego. Tam Xiądz Skarga w miewanych kazaniach często zwracał uwagę na błędy Schyzmatyków i do jedności ich z Kościołem Katolickim pobudzał; do czego sam go Biskup Wileński zachęcał, i dostarczając mu pism Religijnych Rus-

kich, pomagał.— Rzecz ta, której ważność jako Katolik i Polak żywo pojmował, dała powód Skardze do obszerniejszego dzieła, o Jedności Kościoła, które w Wilnie r. 1577. wydał, a wydane dedykował Xciu Konstantemu Ostrogskiemu, jakoby w zastępstwie owej projektowanej przed 10. laty a niedoszłej rozmowy.

Cytujemy piękne zamknięcie tego rzadkiego dzieła, już dla rzeczy samej, która i w dzisiejszych czasach świeżą i nauczającą będzie; już dla napomknienia jakim sposobem przygotowywała się Unia Brżeska; już dla okazania jakiejto broni, jakiej siły, jakiego przymusu używali Katolicy w Polsce do nawracania odszczepieńców.— Siłato i przymusto, prawda i wiara tak mocnemi słowy opowiadana.—

Patriarchowie Carogrodscy, gdy od starszego swego odstąpili, a onego słuchać przestali: u swoich też młodszych posłuszeństwo stracili. Nie tylko Kościoły wschodnie odszczepieństwem utracili; ale i tu w Rusi i na Moskwie za nic ich i ich posłańców niemają, i owszem się z nich śmieją.

A Moskiewski po swego Metropolita stawienie do Carogrodu nie sle, ale go sam stawi, sam karze, sam, gdy mu się podoba, traci; także i inne duchowne i Władyki ziemie swej. Toż się i na niższe stany rozszerzyło: iż wszyscy duchowni Ruscy u świeckich swoich swego miejsca niemają: a oni im w rzeczach duchownych rozkazują; bo też więcej niźli oni w swoim Słowiańskim języku czytają. Za czym rząd nigdy dobry około nauki i praw kościelnych być nie może; i do błędów wrota zawżdy są otwarte. Tak się

odszczepieństwo od starszego, i wzgarda przełożonych karze. Kto starszego słuchać niechce, młodszemu się pokłonić musi. Dziś, czego się żal Boże, Patriarcha Carogrodzki, który się Papiczowi o postawienie na Patriarchostwo, jako starszemu swemu od Boga danemu, kłaniać niechciał, Turczynowi się, bez którego Patriarchą być nie może, kłaniać musi; co się z pożalenia mówi. A tobie Ruski narodzie, pokazujem, abyś się nic dobrego w kościele Ruskim i Greckim, i żadnej naprawy w nim niespodziewał, póki się z głową swoją, i z przełożonym prawym swoim, z Piotra S. namiestnikiem, niezjednoczysz.

Obejrzy się i na pożytki niewymowne, którećby z tej Unicj urosły, Narodzie Ruski! Okrom tego, iżbyś na mocnej opoce zbawienia wiecznego postawił nogę twoją, a na tym się zamku Hieruzalem, i widzenia pokoju i jedności zawarł; przybyłoćby miłe a wesołe serce dobrego sumienia, które zawżdy roztargnione mieć musisz.....

Wdzięczniejszeby było i milsze sąsiedztwo to, które mamy z sobą; bo by się jedną wiarą, którą nawięcej wiążą ludzie, ozdobiło i umiliło. Odeszłaby ta grubość i nieumiejętność duchownych Ruskich, za którą wiele się błędów rodzi. Więcejby się wstydzili heretykowie wymysłów swoich, i prędszeby ich nawrócenie i kacerstwa wykorzenienie było. I pogańscy ze zgody miłej naszej, musieliby Imie Boga naszego chwalić, a bluźnienie swoje na wiarę Chrystusowę pohamować. Nakoniec, Państwo to w rzeczach

świeckich byłoby potężniejsze, i więcejby się wam i Panowie przesławni Królowie Polscy, i ta Litewska ziemia dufała, i większe wam urzędy zlecała. I innego wiele dobra duchownego i świeckiego wam by się wróciło, a nam wieleby się pociechy, z was przyczyniło. Acz nadewszystko, co się najwięcej ma uważać, z odszczepieństwa wybawieni, dobrze czyniąc, pewnibyście zbawienia swego, i wiecznego Królestwa być mogli.....

Nie trudnoć się w tym będzie przełomić, abyś się z pokory i cichości Chrystusowej do zbawiennego rządu przywrócił. Pomagać ktemu wielce jeden Pan świecki, pod którym cię Boska Opatrzność z Polaki i z Litwą skupiła. Co Grekom ku niemałej przeszkodzie było, gdy Cesarze różni i świeccy Panowie Greccy i łacińscy między sobą byli, a częstokroć do tego zjednoczenia dla swego panowania i innych świeckich przyczyn Greccy Panowie przeszkadzali, i owszem sami Kościoł Boży targali. A tobie dał Pan Bóg z Katoliki i z łacińskim Kościołem Pana jednego i jednę Rzeczpospolitę, chcąc je tem do jednego też Kościoła i wiary jednej, w której większej jedności dla zbawienia trzeba, przywabić; a teraz zwłaszcza, gdy nam dał Króla, wedle serca swego, wielkich cnót Króleskich i prawie Chrześciańskich pełnego, Stephana, którego pobożność prawie katolicka, mądrość, sprawiedliwość, miłosierdzie, męztwo, czynność i inne wielkie cnoty, wiele Królów nie tylko teraźniejszych, ale i dawnych przechodzą; z którym,

tym Państwom, wszystko dobre i sławne i zbawienne, (byleśmy sami chcieli, a tym dobrodziejstwem Bożem niegardzili) i naprawę świeckich i duchownych rzeczy, które się na upadek zachwiały, posłać Pan Bóg raczył. Daj Boże, aby Państwo jego i tak wielkie cnoty jego, wielkiem szczęściem i zwycięztwem nad nieprzyjacioły, i pokojem i zjednoczeniem a naprawą Kościoła swego Pan Bóg uczcił, a te czasy nasze ubłogosławić raczył. Z tego wielką i pierwszą pomoc, Narodzie Ruski, jedno od ś. zgody nieodbiegaj, mieć będziesz. Bowiem wielce tego, ten wielki Król pragnie, aby Pan Bóg, w zbawieniu dusz krwią jego oblanych, uczczon był; a pokój się na ziemi wieczny i doczesny rozmnożył. Pomagać do tego i jeden język spólny z nami Katoliki, który mając do wszystkiego zgodnego i skupującego snadnie przyjść możesz. Grekom i to było na przeszkodzie, iż łacinników nierozumieli, i nierychło się do tej prawdy Bożej, którą Kościoł łaciński ma, przypytać mogli; ale ty zawżdy szczerości się i prawdzie Kościoła Rzymskiego przypatrujesz, kaznodziei jego słuchasz, obyczaje i naukę rozumiesz. Pomagać i to miłe sąsiedztwo, i tak dobre a spokojne z nami mieszkanie, w którem nic nieznasz innego po Katolikach, jedno miłość, szanowanie i narodu twego uczczenie, tak w urzędziech, jako i w towarzystwie pospolitem. Wiem co cię od tego jak najwięcej odwodzi, i jako jaki pień tobie do tej jedności zastępuje: iż się na Moskiewskie Kościoły, i Xiążęcia Moskiewskiego,

niejakie tych czasów w panowaniu powodzenie, i na ludzie tegoż języka i nabożeństwa oglądasz. Ale gdy u siebie uważysz, jako nędzne są i prawie napoły w bałwochwalstwo, i to co za tym idzie, w złe obyczaje i śprośne, zaszły one Kościoły Moskiewskie, i jako są osierociałe w nauce, i wielką grubością a nieumiejętnością zarażone, a jako same się już bez żadnego dozoru, bez żadnego z innemi Kościoły porozumienia rządzą, i jako w moc świecką wpadli, bardzo prędko ten pień odwalić możesz. Moskiewscy duchowni będąc daleko grubszy i nieumiejętniejszy, a niżli ci Ruscy, mniemają aby tylko sami byli na świecie Chrześcianie, a inne wszystkie narody w pogaństwie żyły. Patriarchy Carogrodzkiego niesłuchając, (a słusznie, bo też on Papieża niesłucha), czynią i wierzą co im się podoba, i prawie wszystko nabożeństwo w zabobony obrócili, Naukę Bożą znieczyli, swoich wymysłów nasadzali. Co wy lepiej wiecie, waszemu to baczeniu zostawuję. Metropolita swego z ręki świeckiej mają; kogo Xiąże da, ten bez żadnego brania mocy od starszych na tym urzędzie siedzi, i taką moc ma, jaką ten co mu ją daje; to jest: świecką świecki; a duchownej Boskiej dać nie może, bo jej sam niema. Przetoż samo Xiąże wielkie, jest duchownych Sędzią i Papieżem, sam je karze i gubi.....

Niemieszkajże, Chrześcianinie nabożeństwa Greckiego; zrozumiawszy to co się tu przed oczy twoje kładzie, sprzyjaj zbawieniu swemu; weźmi pokój

pocałowania Katolickiego, wiary jednej i Pasterza jednego. Wstąp w tę łodkę Piotra Wielkiego, w której się bezpiecznie na on brzeg żywota wiecznego przewieść możesz; której samej żadne nawałności pogrążyć na tem morzu przewozu zbawiennego niemogły ani mogą. Na której się prawda, moc, i błogosławieństwo Zbawiciela naszego iści i doznawa. Ku końcu i zachodzie świata tego, straciłeś słońce Kościoła Bożego, które tobie na wschodzie świeciło: które iż na zachodzie dłużej trwa, i tam się przeniosło ku nocy, i końcu świata tego, proszę cię, na zachodne Kościoły obróć oko twoje; a tam gdy się wieczor przybliża, szukaj i patrz objaśnienia twego. Próżno się już na Greki i na Carogrodzką Stolicę oglądać masz, już do pokoju zbawiennego i jedności Chrześciańskiej, ręką pogańską ściśniona, ani sama sobie, ani tobie pomocy dać niemoże. Bo Turczyn pohaniec, jako niezgodą chrześciańską urosł, tak tym Państwo swoje umacniać chce, aby do wszelakiej zgody Chrześcianom przeszkadzał. Nigdy o tem zjednoczeniu Patriasze Carogrodzkiemu i Grekom z Rzymiany się i z wami porozumiewać niedopuścił. Już ta Stolica Carogrodzka, wedle Proroctwa SS. Papieżów, uschłe jest i przeklęte drzewo, rodzić więcej niemoże; niepłodnością i owdowiałością nawiedzona, mówi do was: owdowiałam i osierociała; związana, pomocy wam dać niemogę. Idźcie dziatki a proście od Pana Boga miłosierdzia, obróccie się do Ojca Ojców, i do opoki niewzruszonej wiary, do Kościoła

Rzymskiego, któregom ja słuchać niechciała.—To się bezpiecznie o Stolicy Carogrodzkiej mówić może, iż prawie od młodości swej, skoro ją Papieżowie po Konstantym Wielkim wszczepili, nigdy długo spokojną niebyła; zawżdy się z posłuszeństwa starszych swoich wyłamowała, zawżdy matce swej Kościołowi Rzymskiemu i innym starszym siostrom swoim Patriarchiom wschodnim, rozkazować nad przyrodzenie chciała: rząd dobry i od Boga postanowiony psując, a we wszystkim domu Bożym rozruchy i niepokoje wszczynając..... S. Papież (Leo IX.) duchem S. dobrze bardzo powiedział: iż Stolica Carogrodzka w wielkim pokoju chrześciańskim już po wszystkiem pogańskiem prześladowaniu urodzona, i wielkiemi dobry świeckiemi od Konstantyna ubogacona, z próżnowania pustą być bardzo poczęła, i nieposłuszną a niespokojną, żadnego męczeństwa i prześladowania dla Chrystusa nieskosztowawszy. Bo skoro, po Konstantynowej śmierci, sprośnych wiele a wszetecznych heretyków, na niej siedziało: któremi się ona bardzo często mazała, i z nimi duchownie cudzołożyła. Na niej naprzód siedział Ewzebiusz Nykomedijski wszystkich Arrianów Chorąży, bóstwa Chrystusowego bluźnierca; na niej siedział przeklęty Macedoniusz Ducha S. za Boga nieznający, i jadowite ono heretyctwo wynajdujący; na niej i drugi Arrianin Ewdoxius, i po nim rychło tegoż jadu duszę zarażający Demophilus. Po nim na tejże nieszczęśliwej Stolicy siedział, Maxym Cynikus Apollinarysta,

którego wtóry zbor złożył, i on, jako ci SS. Ojcowie mówią, nowy Kościoł z pasczęki lwiej wybawił, bluźnierstwem heretyckiem podkopany. A jescze temu jej nieszczęściu nie koniec: rychło po tym Cyniku, nastąpił na tęż Stolicę on przeklęty Nestorius, który prostego człowieka być z Marii narodzonego fałszywie nauczał, i Greki zarażał. Którego trzeci Zbor za powodem Celestyna Papieża zrzucił, i przeklął. Nie długo potem, tamże w Carogrodzie Generał wszystkich Mnichów, Archimandryta Carogrodzki Ewtyches, chytre a szatańskie kacerstwo o jednej naturze w Chrystusie zmieszanej wymyślił; przeciw któremu czwarty Zbor zebrany był.

Jescze na tym niedosyć; w krótkim czasie nastał na toż Biskupstwo Carogrodzkie Antymus Ewtychesowego jadu wilk; który o jednej woli w Panie naszym niezbożną i kacerską naukę rozsiewał. Przeciw któremu piąty Zbor zebrany był. Lecz zaś niedługo czego czekając, wstąpił na tęż mizerną Stolicę Eutychius, który o zmartwychwstaniu ciał naszych, błędliwie nauczał, i xięgi pisał: którego Grzegorz S. Wielki, będąc tam od Pelagiusa Papieża Posłem, przed Cesarzem przekonał; tak, iż sam Cesarz ręką swoją xięgi jego w ogień wrzucił. Po nim blisko, trzej, jeden po drugim, sprośni Heretykowie, to jest: Sergius, Pyrrus i Paweł na tejże Carogrodzkiej Stolicy siedzieli; którzy Metropolitskie kacerstwo, już na piątym Zborze potępione ożywiali, i Greki zarażali. Przeciw którym szósty Zbor złożony

jest, i na nim jako bezbożni bluźnierce potępieni są. Jescze nie wytchnąwszy ta opłakana Stolica, przyjęła na się onych sprośnych obrazoborców czterech, jednego po drugim, to jest: Konstantyna, Niceta i Pawła, (który się nakoniec upamiętał), którzy Patriarchami Carogrodzkimi będąc, Stolicę tę z onym smrodliwym Kopronimem pomazali. Przeciw którym siódmy Zbor zebrany był. Tak, iż wszystkie siedm Zborów, okrom pierwszego, przeciw Carogrodzanom i Patriarchom ich uczynione były, z nimi walczyły, i ich szkodliwą i kacerskę naukę potępiły. Po siódmym zaś Zborze aż do osmego, tak wiele owych hardych i nieposłusznych na tej się Stolicy Biskupów narodziło, iż przez kilka set lat miał z nimi zawżdy Kościoł Rzymski wielką trudność. Obaczże, Narodzie Ruski, jako się tej Stolicy, na której tak wiele heretyków siedziało, dufać masz, jako bezpiecznie się jej zbawienia swego zwierzyć możesz: zwłaszcza gdy sama chodzi, a posłuszenstwa i związku pokoju, i miłości z matką swoją, Kościołem Rzymskim, nietrzyma. A teraz daleko mniej, gdy ręką Bożą dotkniona, o zbawieniu nie tylko twojem, ale i swojem obmyślać niemoże. Widzisz, iż ci światło na wschodzie zgasło; obróćże się na zachód, gdzie dłużej trwa, i trwać aż do nocy sądu Bożego będzie.

Obacz, iż Stolica Rzymska temi jest przywilejmi od Chrystusa obdarzona, iż jest podporą Kościoła wszystkiego, w tem, iż nigdy o prawdzie Bożej i Nauce Chrystusowej zbłądzić niemoże. Przetoż żadnym

się nigdy błędem, ani heretyctwem niepomazała, ani żadnego na sobie Heretyka miała. Siedziało naprzód na niej trzydzieści i trzej męczenników Chrystusowych aż do Sylwestra, z których żadnego niebyło, któryby za tę naukę, której uczył, krwie nierozlał: i każdy z nich, aż do jednego, mieczem i krwią, swoje kazanie zapieczętował; a jeden po drugim aż do Sylwestra na pewną śmierć wstępując, jako na wielkie jakie Królestwo wchodził; iż żadnego od tego Piotra S. urzędu miecz odstraszyć i śmierć niemogła, a nigdy przerwaną onym okrucieństwem sukcessia Kościoła Rzymskiego niezostała. O jako wielkie było serce w miłości Chrystusowej, owych męczenników Papieżów; którzy z nauką gardło zaraz na plac nieśli; a na szyjach swoich aż do Konstantyna Wielkiego ostre żelazo Cesarzów Rzymskich stępili. O jako droga jest tej Stolicy S. sukcessia, tak ustawiczną i hojnie płynącą krwią okraszona i utwierdzona; jako jest wielkie, wiary Chrystusowej i słowa jego Boskiego na tym Pietrze Błogosławieństwo! Nie dziwuję się, iż tak mocno stoisz, przesławna Stolico Rzymska, ponieważ twoje fundamenty tak drogą krwią we krwi Baranka osadzone są, ciebie Chrystus wynieść nad inne chciał, i mocnem swojem słowem, którem Niebo i Ziemia stoi, ukrzepił. Ciebie Piotr i Paweł we krwi swojej sczepił; ciebie trzydzieści i trzej po nich wstępujący Papieże krwią męczeństwa swego, za naukę Apostolską polali; i tak głęboko, albo raczej wysoko, (bo budowanie kościelne na zie-

mi, do Nieba korzenie puscza), osnowanie twoje założyli, i żeś Kościoła wszystkiego niewzruszoną podporą i opoką została; a żadna cię nawałność, ani okrucieństwo tyranów, ani zdrada heretyków, ani starość dni twoich, podkopać, obalić i zemdlić niemoże. Na tobie i po Sylwestrze wiele SS. ludzi, których po wszystkim świecie żywota świątobliwość słynie, siedzieli; oni Damasowie, Leonowie, Grzegorzowie, i oni drudzy Marcinowie, Sylwestrowie, Janowie, którzy od heretyków Cesarzów, iż na Stolice Carogrodzkiej przypuścić i stawić heretyków niechcieli, dla Katolickiej prawdy z ziemie wywołani, na wygnaniu pomarli, i miejsce to twoje uczcili. Niemogło być bez tego, abyś się też i zachwiać niemiała; zwłaszcza gdy też zli a nieprzykładni, niektórzy twoje miejsce trzymali; wszakże i w tem błogosławieństwo znaczne twoje było, i więcej się wsławiło, iż nigdy ich grzechów tem Pan Bóg niekarał, aby który kiedy Papież heretykiem był, albo heretyctwo uradził, i onego pomagał.....

Inne Patriarchie ustały, i już się w heretyctwo, i drugie w pogaństwo obróciły, albo w ręce pogańskie za grzechy swoje pokutując, niepłodnemi zostały, rodzić już nie mogą; a ty jako matka płodna, i Sara stara w zgrzybiałości twej, nowe Chrześciany rodzisz, a upadek Patriarchii, nagradzasz.

Już dziś, tych czasów naszych, twoje, Stolico Rzymska, ulice, za morze się puściły; i na on świat, o którym żadne wieki niewiedziały, zaszły korzenie

winnice twojej. W nowych Indiach, w nowej Hiszpanii, w Brazylu, i około brzegów Perskich, i Kalekutu, wielkie ostrowy, Państwa i Królestwa, narody i języki, z twej nauki, Chrystusowi się prawemu Bogu kłaniają; gdzie tak wiele na zachód i na wschód słońca już dzieci masz, iż się wszystkiej Europie równają.....

Przed siedmio-set lat, Mikołaj Wielki, prorockim duchem do Cesarza Michała pisze : « Przywileje « Kościoła Rzymskiego usty Chrystusowemi w Pie- « trze utwierdzone, wieczne są, od Boga wkorzenio- « ne i sczepione; nachylić się mogą, ale upaść nigdy « niemogą. Te przed panowaniem waszem były i « trwały (chwała Bogu) do tego czasu, nie wzruszo- « ne; i po was, i tak długo póki Chrześciaństwa staje, « trwać nieułomnie będą. »

To przed siedmiu set lat ten dziwny prorok powiedział. Izali nie tak jest? Izali tego ręką niemacamy co on w Duchu S. o przyszłych rzeczach mówił? Trwają i trwać będą te przywileje, od samego Chrystusa nadane, których prawdę i stateczność nie tylko Kościoł wszystek po wszystkie wieki, ale i to aż do tego czasu naszego przedłużenie potwierdza, iż sam Rzymski Biskup jest podporą wszystkiej Katolickiej prawdy, Pasterz wszystkich w Chrystusa wierzących. Mistrz wszystkiego Chrześciaństwa : a iż Stolica jego słup jest prawdy, skała nigdy nieobalona. Do tejże my ciebie, Narodzie Ruski, wzywamy. Na niej bezpiecznie nogę twoją postawiwszy spiewaj : « Pan mię

« rządzi, a na żadnej mi rzeczy nie zejdzie : na dobrej « mię paszej posadził : nad wodą ochłody wychował « mię i nawrócił duszę moję : przeprowadził mię « drogami prawdy przez imie swoje. Już się niczego « nieboję; bym dobrze w cieniu śmierci chodził, już « się niepośliznie noga moja : boś ty Panie zemną « jest. »

O! gdybyście słyszeli głosy teraz pokutujących dobrych onych Greków, a w niewoli na was wołających a krzyczących : Wy ostatki Kościoła Greckiego, któreście uszły ręku Turczyna okrutnego, nie naśladujcie grzechów naszych i odszczepieństwa naszego, dla którego nas dał Pan Bóg w taką niewolą jako widzicie. Niebądźcie tak uporni ani hardzi, jakośmy my byli, poddajcie się w kościelne posłuszeństwo, pod mocną rękę Bożą w przybytku obranym jego, z którego kto się wychyli, ginie. Lepiej Chrystusowego namiestnika na wolnej służbie Bożej słuchać, a niźli w tej niewoli pohańcowi się kłaniać. Patrzcie jako teraz u nas Chrystusowa cześć zdeptana jest: już teraz niemasz między nami, ani Króla, ani Pana, ani Proroka, ani Doktora, ani uczonego w zakonie. U łacinników na zachodzie wszystko zostało. Tam oko swoje obracajcie, gdzie się chwała Boża przeniosła, gdzie nabożeństwo i nauka, i Królestwo Chrystusowe kwitnie; gdzie głowa, tam niech będą członki, gdzie ciało, tam — jako orłowie lećcie.....

Tym sposobem one wiernych, bacznych, a pokutujących Greków, serca upominają ciebie, Narodzie

Ruski, łzy wielkie wylewając : a my też nad nimi rzewno płacząc, prosim prze Imie Chrystusowe, prze krew drogą jego, prze nierozdzielne ciało jego, już dalej tem odszczepieństwem, nam smutku, a sobie potępienia nieprzyczyniajcie : ale raczej zbawienie sobie, Chrześcianom po wszystkim świecie pociechę, pogaństwu większy postrach, heretykom prędsze upamiętanie, zjednoczeniem waszem w jedno ciało Kościoła Chrystusowego, uczyńcie. Boże racz to dać. Amen. [1]—

[1] Wypisałem ten ustęp z Exemplarza znajdującego się w Bibliotece Polskiej w Paryżu, a ofiarowanego jej przez Panią Klementynę z Tańskich Hofmanową. Tytuł Dzieła : « O Jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem. Y o Greckim od tey iedności odstąpieniu. Z przestrogą y upominaniem do Narodów Ruskich, przy Grekach stoiących: Rzecz krótka na trzy części rozdzielona. Teraz przez K. Piotra Skargę, zebrania Pana Jezusowego, wydana (Epigraf) *Proszę Ojcze, aby byli iedno, iako y my jedno iesteśmy. Joan* 17. w Wilnie z Drukarni Jego Xiążęcey Miłości Pana Mikołaia Chrysztofa Radziwiłła Marszałka W. Xię. Litew. etc. Roku 1577. in-8°. Na odwrocie tyt. Herb Radziwiłłów, z wierszem Polskim do Radziwiłła Mikołaia etc. Dedykacia do Xięcia Konstantego Ostrogskiego, zaymuie str. nie liczb. 11. Datowana z Wilna 7. dnia Lutego 1577. Summa rozdziałów; str. nieliczb. 8. Doktorowie i Historykowie; str. 1.—Na następnej potem stronie cyfra zwyczajna Jezuitska, z napisem w około: *Jesus sole serenior et balsamo suavior.* — Dalej : Dzieło samo obeimuie str. 404. — Na końcu Regestr rzeczy, str. nieliczb. 27.

AKTA

KONFEDERACII BARSKIEJ.

Król Stanisław August zostawił w rękopismie Pamiętniki z pierwszej epoki życia swego przed wstąpieniem na Tron. Znajdowały się one w Bibliotece Puławskiej, w dwóch tomach in folio, przepisane obcą ręką, z poprawkami gdzieniegdzie własnoręcznemi Króla. Zapełnione po większej części opowiadaniem pobytu w Anglii, Francii, Saxonii i w Rossii, nie wiele są ważne i nie wiele ciekawe, prócz chyba niektórych szczegółów tyczących się Wielkiej Xiężny Katarzyny. Zdaje się, iż Król zamyślał i o dalszym ciągu swoich Pamiętników; bo w pozostałem po nim prywatnem Archiwum znajdują się bądź wykończone opisy niektórych przygod panowania, bądź dorywcze własnoręczne Króla notaty tyczące się tak osób, jak wypadków obecnych. Z tych ostatnich dwie, tłumaczone z Francuzkiego i z autografu Królewskiego, tu następują. Pierwsza:

WEZWANIE MOSKWY PRZECIW KONFEDERATOM.

23. Marca 1768.

Po kilku rozmowach Xcia Repnina z Królem, i po kilku listach pisanych przezeń do Króla, względem przyszłej Rady Senatu, aby na niej wezwać pomocy wojsk Rossyjskich przeciw Konfederatom Barskim, a na co wszystko Król zawsze *negative* odpowiadał; Xże Repnin nalegał nakoniec, 23. Marca, na W. Podkomorzego, aby raz jeszcze, o toż samo, w jego imieniu, Króla upraszał.

W. Podkomorzy odpowiedział na to, iż podobny krok byłby niebezpiecznym dla Króla; naraziłby go na wyrzuty narodu; że wreście według, wszelkiego podobieństwa, sami Senatorowie doradzaćby tego nieśmieli.

Na to Repnin odrzekł : Co się tyczy Senatorów, moja w tem rzecz. Wręcz im zapowiem, że każdy osobą i majątkiem odpowie mi za oppozycią w tej mierze.— Co zaś do J. K. Mości, chciej Mu oświadczyć odemnie, iż jeśli na Radzie Senatu niezapadnie *Resultatum* takie jakiego żądam, jeśli na niej nie uchwalą wyraźnego wezwania wojsk Rossyjskich przeciw ludziom Barskim, armia Carowej, której posłałem już rozkaz zatrzymania się w tutejszym kraju, pozostanie w nim, przez kilka tygodni, bezczynną spektatorką szerzenia się Konfederacii Barskiej, która nieochybnie po całym rozciągnie się kraju; lecz skoro to nastąpi, wypowiemy otwartą wojnę całej Rzeczypospolitej, więc przedewszystkiem, i Królowi, jako łamiącemu tylko co zawarty traktat. Oręż wszystko rozstrzygnie.

Proszę o tem zawiadomić Króla; który już doznał że moje słowa sprawdzają się, i który pomni zapewnię świeże przykłady, jak dalece łatwo jest dla Rossii uśmierzyć i przyciągnąć ku sobie tych nawet, co uchodzą za najgorliwszych patriotów i religijnych zelantów, skoro się im błyśnie jakimkolwiek podobieństwem odmiany Króla i obalenia tego wszystkiego, co Król za najlepsze

dla dobra swojego kraju być uważał i czynić mniemał.

W tymże samym czasie Xżc Repnin zaczął rozsyłać Posłów do różnych Magnatów, między innymi do W. Hetmana Ogińskiego, z wyraźnem oświadczeniem: iż każe ich pobrać, i majątki ich niszczyć, jeśli niebędą wotować wedle jego życzeń. Poczem biletami sprosił do siebie większą część Senatorów obecnych na owczas w Warszawie i wręcz im toż samo zapowiedział.

PROJEKT KONFEDERACII PRZY KROLU 1769.

Wprowadzona przez Elekcią Stanisława Augusta reorganizacia Państwa, najlepszą rokowała dla Polski przyszłość. « Wszystko na « nowo zakwitać zdawało się, » (a słowa to Lelewela) « Porzą- « dek w kraju lepszy nastawał..... Pierwsza przed elekcią zaszła « nielegalność, zdawała się być uprawnioną, przez całkowite do « tej elekcii przystąpienie narodu, przez spokojne na trzech Sej- « mach Konfederacii działania.... Partia przeciwna wracała do « kraju. Najlepsza harmonia pomiędzy najdostojniejszemi Rzeczy- « pospolitej dziećmi, zdawało się, że powinna była kraj uszczęśli- « wić. » —

Kto tedy na te błogie początki odrodzenia się Polski zbrodniczy zamach podniesie, — kto wcieloną i już działającą myśl porządku i siły, targać, lżyć i niweczyć poważy się, — kto własnego swego Króla, dobrze chcącego i dobrze czyniącego, z dobrej dotąd drogi, na ścieżkę niebezpieczeństw, ułomności i ciężkich win gwałtem strąci, — kto nań wojnę domową i obce intrygi wysworuje, — ten, a nie kto inny, będzie główną przyczyną nieszczęść naszych; temu, i temu najwięcej, upadek nasz, przypisać musim.—

Lecz winowajcy owi kośćmi już i prochem są. — Nie imionom to własnym, nie osobom, nie doczesnym działaczom, wypowiadajmy wojnę, ale duchowi złego, który ich kusił, ale duchowi nieładu, Arimanowi, który w rozlicznych barwach i maskach, ojców naszych na bezdroża uwodził; który i teraz bałamuci bezsilne nasze dumania o ojczyznie, i zawsze do czynnych usiłowań gotów się wmieszać. W historii, z wysoka dni dzisiejszych, łatwo go dośledzić; pozywajmy go z tamtąd przed trybunał sądu narodowego, patrzmy jak zabójczy jest, a przekonanego szatana Anarchii, przywykajmy ścigać przeklęctwy i nienawiścią, słowem i czynem. —

Długi to nierząd, rozkorzeniony w umysłach, w obyczajach, w prawach, pod koniec panowania Sasów, przywiódł był do tego Polskę, iż niemogła mieć ratunku bez obcej pomocy. Reforma tedy Czartoryskich stanęła za obcą pomocą. Była to smutna i słaba strona Stanisława Augusta. Z tej więc strony, opponenci attak przypuścili, — sami, niebędąc niczem innem, tylko narzędziem obcych potencii, tem jedynie różni, że dla Polski nie życie, z tą pomocą zagraniczną, lecz śmierć gotowali. — Mam, między materiałami do niego zbioru, Memoriał podany r. 1769. w Mareu Paninowi, przez Krasińskiego, kalwina podobno, co był razem emissariuszem Prymasa Podoskiego, faktorem Saskim, i adwokatem Dyssydentów w Petersburgu. Wpośrzod innych mizerii pisze on tam: « Dans ces troubles d'aprésent il est impossible de ramener la « nation, à cette confiance avec la quelle elle se reposait autrefois « sur l'amitié de S. M. I..... Le premier obstacle y est le Roi « d'aprésent..... qui a l'intention de se faire absolu, et peut-être « avec le tems, formidable à cette même puissance qui l'a mis sur « le trône. » —

Winy Stanisława Augusta jawne i osądzone są. — « Słaby Król! »..... mocni to i niemocni, bez zająknienia powtarzamy; a nikomu zapewne nieprzychodzi na myśl upierać się i twierdzić, że Król energicznym był. — Istotna i główna kwestia o to idzie: czy mając Króla słabego charakteru, wolno już było patriotom Polskim

spólnemi zabiegami, słabość tę na próbę i na sztych wysadzać?— Czy wolno było, nie tylko bić w to, ale nawet dopuścić tego, aby majestat władzy Polskiej uciekał się pod opiekuńczy płaszcz Repnina? czy to był dobry czy zły czyn? Moskiewska rzecz, czy Polska? zbrodnia czy cnota?—Czy niebyło to raczej pierwszym obowiązkiem patriotów Polskich mężną piersią wesprzeć i osłonić słabość Króla, popierać jego dobre intencie, słuchać jego wyższego rozumu, a co najistotniejszem i najtrudniejszem było, wedle myśli i woli Króla, cierpliwie a mężnie poczynać co należało, do pozbycia się zastarzałej w Polsce opieki Moskiewskiej.—

Konfederacia Barska porwała się szlachetnie, na próbę wyzwolenia narodu z pod obcego wpływu; lecz zachowała to zbrodnicze powinowactwo z Radomską, iż przeciw narodowej uznanej władzy wymierzoną była, a lichym osobistym widokom naczelników swoich mimowolnie służyła. Stanisław August niepotępiał nigdy tego, co było zacnem w Konfederacii Barskiej; niepotępiał jej w owym prorockim liście do Zamojskiego, przepowiadał tylko smutny jej koniec dla braku władzy. Stanisław August przez Mokronowskiego, chciał ocalić zacne przedsięwzięcie, na sposobniejszą porę. Stanisław August w stosunkach dyplomatycznych z Francią okazywał gotowość do kroków przeciw Rossii. Żałował, jak dobrodusznie mówił, iż wczasie porwania swego niebył do Częstochowy uwieziony, aby Konfederatów na dobrą drogę sprowadzić. Stanisław August nakoniec sam podawał projekt nowej Konfederacii, której głównym celem być miało: zniesienie Gwarancii Rossyjskiej, i przywrócenie Reformy Czartoryskich, Radomsko-Konfederackim sejmem obalonej. Ale uskutecznienie tego zbawiennego zamiaru było nad energią Króla i nad rozsądek wojującego już narodu. Głos ostrożnego postępowania musiał zostać głosem *clamantis in deserto*. Projekt więc upadł sam przez się. Wszakże dla historii owych czasów wiadomość o nim przydatną będzie. — Wypisałem go z autografu Króleskiego.—

My Król, Senat, Ministerium i Stan Rycerski Korony Polskiej i W. X. Lit.

Gdy czasów nieszczęśliwość dała nam tak gorzko okropnych doznać skutków niesforności i wzajemnego niedowierzania między powszechnej ojczyzny synami, gdy rządowych sprężyn zwątlenie, dobrym obywatelom ucisk przynosi, niedobrym nieprawnej, a tem samem szkodliwej dopuszcza rozwiązłości, gdy tandem otwiera się pora zaleczenia tych ran, które nas sprawiedliwie najciężej bolały; bierzemy się do środków, któremi istność, sławę i pomyślność Katolickiego, Polskiego i wolnego narodu, odzyskać trwale i skutecznie przy Boskiej możemy pomocy, łącząc się i jednocząc obowiązkiem przysięgi, w węzeł Konfederacii generalnej trzech Stanów Rzeczypospolitej, rękami naszemi poniżej podpisanej.

1° A jako najpierwsze względy nasze są i będą do śmierci na to, eośmy winni świętej wierze naszej Katolickiej Apostolskiej Rzymskiej i jej dostojeństwu, więc aby bezpiecznie panującą została na zawsze, w wolnej Rzeczypospolicie naszej, to sobie warujemy i przyrzekamy wzajemnie, iż do legislacii, to jest do spólnego z nami sejmowania, ani w Senacie, ani w Izbie Poselskiej nigdy miejsca mieć nie dozwolimy tym wszystkim, którzy pod jakimkolwiek imieniem, nie będą prawowiernymi Rzymskimi Katolikami i ziomkami naszymi.

2° Znając się być narodem wolnym i samowładnym, niedependującym od żadnej zagranicznej woli ni potęgi, jedynie posłuszeństwo nasze oświadczamy i przyrzekamy, tym prawom i narodowym zwierzch-

nościom i magistraturom, któreśmy sobie sami dobrowolnie postanowili czy postanowiemy odtąd.

3° Zatem mile przyjmując deklaracią N. Katarzyny II. Imperatorowej całej Rossii uznającą autentycznie, tę naszą niepodległość, która jak nigdy nie była i być niemogła sprawiedliwie utraconą, tak nigdy w przyszłości zakwestionowaną być niemoże, postanawiamy i mieć chcemy, iż dopóki finalnie, przy uspokojeniu zupełnem terazniejszych ojczyzny rozruchów, Rzeczpospolita nasza, przez Sejm extraordynaryjny na to złożonym być mający, innego nieuczyni rozrządzenia względem podatków, formy Sejmów i Sejmików, i Komissii wojskowej, i skarbowych obojga narodów, — w tych materiach, tym tylko ustawom moc prawa teraz przyznajemy, które Sejm 1766 r. zastał lub postanowił.

4° Że zaś w tym dniu zaczynającej się Konfederacii naszej generalnej, niepodobna *distinctim* roztrząsnąć i poprawić wszystkich punktów, które *in Martio* anni 1768. w Warszawie, prawem nazwano, więc cokolwiek nietyczy się dopiero wspomnionych materii, to wszystko do dalszej, przez Sejm da Bóg przyszłej *pacificationis*, aprobacii czyli poprawy *ad interim* zachowujemy.

5° Zostawujemy sobie jednak moc przez *Sancita* terazniejszej Konfederacii generalnej i w tych punktach, teraz *ad interim* konserwowanych, nawet i przed Sejmem *pacificationis* uczynić odmiany tymczasowe według potrzeby Rzeczypospolitej.

6° Formę zaś obrad, decyzii i Sancitów terazniejszej Konfederacii naszej mieć chcemy w poniżej opisany sposób (?).

« My Województwa (Brześciańskiego) obywatele niżej podpisani, dowiadując się o opacznym intencii naszych tłumaczeniu z contentu Konfederacii naszej dnia..... Roku terazniejszego uczynioncj, protestujemy się i oświadczamy przed całą ojczyzną tym solennym Manifestem naszym, że nietylko niemieliśmy tego zamysłu uszczerbienia bynajmniej winnego od wiernych poddanych Królowi Panu naszemu Najjaśniejszemu Stanisławowi Augustowi poszanowania i przywiązania, ale i owszem jak teraz wyrażamy, tak nieodmiennie w tym przedsięwzięciu trwać chcemy, że osobę tegoż N. Stanisława Augusta jako prawego Króla naszego czcimy i dostojeństwa jego wiernie i mężnie bronić gotowi w tej ufności, że jak nigdy dobrowolnie niezezwalał na uciski nasze, tak jednostajnie wszelkiemi najlepszemi i najskuteczniejszemi sposobami one uchylić będzie usiłował.

SPRAWA XZNY SAPIEZYNY WOJEWODZINY SMOLENSKIEJ.

Taktyka, środki, kalkuły polityczne Konfederacii Barskiej były płoche i zgubne; i dla tego bezpośrzednim jej skutkiem był pierwszy rozbiór kraju. Kochamy jednak tę Epokę patriotycznej rozpaczy, dla ocknionych uczuć niepodległości, dla odrodzonego ducha do

poświęceń, i hartu do cierpień. Wojna trupami Polskę zarzucała, Drewicz zgrozą napełniał, jeńców Sybir pochłaniał, Rzeź hajdamacka tysiące żarła, a przecież nowe coraz powstania nieprzestały formować się, aż póki Sawa niezginął, Puławski nie emigrował, Zaremba nie zwątpił. Mamy tu w Bibliotece naszej spis kilku tysięcy szlachty Konfederackiej na Sybir w owczas zagnanej a depczem po tułackich śladach ich naczelników. Lecz głównym placem cierpień były domy szlacheckie, napadane, rabowane, tysiącami obelg i krzywd napełniane. Właściciel batogami bity, rodzina gwałcona i rozganiana, majątek zabierany, uczucia wyszydzane, Kościoły profanowane. A ta gonitwa, ten mord Moskiewski, ta massa łez, krwi i nieszczęść, pięć lat, pięć długich, bolesnych lat, przeliczyła!

Zamiarem Moskwy było nie tylko wyludnić Polskę, ale i zubożyć. A rabunkami więcej może dokazała niż mieczem. Co za ruina ogólnej zamożności kraju. Co za zniszczenie prywatnych majątków. Mówią, iż Radziwiłł nie chciał przyjmować od Moskwy dwóch milionów indemnizacii, twierdząc, że w dobrach jego, za więcej garnków Moskale wytłukli. — Najazd domu Xiężny Sapiczyny,—Senatorowej, zkolligaconej z Królem osoby, opisany poniżej,—daje poznać co cierpieć musiała drobna szlachta; a mężny umysł tej Pani, jest piękną próbką owych szlachetnych i wzniosłych uczuć, co tak powszechne są w sercach Polek. Dwa następujące listy w kopiach i w języku Francuzkim, należały do Archiwum Króleskiego.—Co za smutna juxtapozycia potulności Królcskiej, obok hardości niewiasty!

LIST KRÓLA DO KATARZYNY.

Warszawa, 13. *Kwietnia* 1770.

Pani i Siotro.

Xiężna Sapieżyna Wojewodzina Smoleńska napisała do mnie list, który Poseł W. C. Mości widział

w oryginale, a którego załączony tu wyjątek pokazuje jaką opinią krzewi o mnie srogie postępowanie wojska W. C. Mości, w tym kraju. — Mnie to wszystko przypisują, mnie który niewiem o wydawanych wojsku rozkazach, a jeśli się o nich dowiaduję, czynię, ile mogę, aby zapobiedz złemu, lub je złagodzić. — Właśnie i teraz podobnie przychodzi mi starać się o to, i zaklinam W. C. Mość, w imie wszelkich najświętszych powodów, w imie Jej własnej wspaniałomyślności, abyś raczyła wynagrodzić jak najśpieszniej dolegliwy cios Wojewodziny Smoleńskiej.

W. C. Mość zrozumie łatwo całą moc powodów dla których prozba moja niniejsza, równie, i więcej jescze musi być usilną, niż wszystkie inne podobne, które zdarzyło mi się w tej mierze zanosić do W. C. Mości.

Niech przynajmniej od podobnych nieszczęść i zgryzot wolny zostanę, niech dobroć Twoja ochroni mię od potwarzy i wyrzutów tyranii, na które bynajmniej niezasłużyłem.

Nie raz to pierwszy użalam się przed Ministrami W. C. Mości, że obchodzenie się srogie Jej wojska w tym kraju, przypisywane jest fałszywie przez oficerów Rossyjskich mojej woli, moim żądaniom; gdy ja w istocie całą moją usilność na to zwracam jedynie, aby je złagodzić. Często też odpowiadano mi, że to na co się żaliłem, stało się mimo rozkazów.

Tymczasem opinia ciężką zadająca krzywdę i mnie i prawdzie, szerzy się po kraju, wkorzenia się w narodzie, czego najlepszym dowodem słowa załączonego listu.

Łatwo to W. C. Mość osądzi, jak bolesno jest dla mnie cierpieć takie wyrzuty. Znając wrodzoną dobroć Jej duszy, a przekonany o tem tylu dowodami przyjaźni, które od W. C. Mości odbieram, śmiem spodziewać się na pewno, że raczysz wydać niezwłoczny rozkaz, aby krzywdę, którą rzeczony list opisuje, jak najzupełniej wynagrodzić.

W. C. Mość sprawi mi przez to, mnie osobiście, nader żywe ukontentowanie, i jak najmocniej prosić o to ośmielam się.

Zawsze z jednakowem uczuciem, zawsze z jednakowem przywiązaniem zostaję, etc.

LIST XŻNY SAPIEŻYNY DO KRÓLA.

Najjaśniejszy Panie.

Byłażby to podobna, abyś miał tak nieczułe, tak nielitościwe serce, iż szczegóły, które W. K. Mości opiszę, czytać będziesz bez wzruszenia, że mi odmówisz ojcowskiej twojej opieki, a jedynie tylko użyciem środków despotycznych serca twoich poddanych pozyskiwać pragniesz.

Pierwszego dnia tego miesiąca, mój mąż przysłał mi był libertacią, dla naszych Dóbr Wileńskich, ale było to prawdziwe *prima aprilis*. Pułkownik Renne, który mu tę libertacią wydał, przybył tu sam z oddziałem 400. ludzi. Nazajutrz otoczył mój Dwór, i oświadczył mi, iż ma rozkaz zrujnować go ze sczętem. Zażądał kluczy od szkatułek, od kufrów, od szaf, od całego domu, od strychu do piwnic. Kazałam wnet mu je oddać ze spokojnością, która go zdziwiła, równie jak oficerów jego. Diamenty moje, które miałam w kieszonkach, a warte były 10,000. dukatów, stały się pierwszym przedmiotem jego poszukiwań. Na pierwszą rekwizycią oddałam mu je; a potem 600. dukatów w złocie, 290. dukatów na okup od rabunku bydła; 5,000. złotych w śrebrze; szkatułkę pełną puszek, zegarków, medalów złotych i srebrnych, i innych kosztowności; moje futra sobołowe, koronki, część porcelany, kredens, i wiele drobnych mebli. Słowem traktował mię z taką srogością co do tej militarnej Exekucii, (dla mojej bowiem osoby okazywał poszanowanie, na ile go stawało), iż zapytałam go nakoniec: Co za zbrodnią popełniłam? Przejrzałeś, rzekłam, moje papiery, jestem niewinną; uciskasz mię, obdzierasz mię; niepoczuwam się do niczego. Ale kończ, wykonywaj z największą ścisłością dane ci rozkazy.

Spokojną byłam. — Moskal żadnej łzy w mojem oku niedostrzegł. Dał mi do zrozumienia, że z podobną Exekucią Drewicz dobra mojego męża zajechał.

Spokojność, rzekłam, którą we mnie widzisz, a którą jedynie prawda i niewinność dać mogą, powinnaby cię przekonać, że niemam nic do wyrzucenia sobie.— Nazajutrz odjeżdżając, jakby na dobitek, wręczył mi rozkaz wypłacenia 5,000. dukatów kontrybucii, w przeciągu trzech tygodni, pod karą zniszczenia dóbr moich ogniem i mieczem.—Niechciało mi się czekać na tę krwawą scenę; a niemając niczem zgoła okupić moich poddanych już zrujnowanych przez Konfederatów, Prusaków, i przez inne tegoczesne klęski, które wszelki handel zatamowały, postanowiłam udać się do Gdańska, i tam czekać rozkazów W. K. Mości.

Pozwól mi wszakże, Najjaśniejszy Panie, powiedzieć sobie, że gdyby nawet na piśmie znaleziono dowody spólnictwa mego męża z Konfederatami, błagałabym W. K. Mości, postawić się w jego położeniu i sądzić czy tak dalece winnym być może. Niebyło wcale Moskalów w prowincii naszej, Panowie Barscy rozkazywali, trzeba było im ulegać, i wypełniać wszystkie prawie ich rozkazy, pod karą zdzierstwa i rabunku.

Bądź tedy co bądź, jeśli nieszczęście mojego męża jest już nieodmienne, jeżeli jego wina odpuszczoną być niemoże, sprzeciwia się to, wszakże, a nie lękam się tego mówić przed W.K.Mością, wszelkim Boskim i ludzkim prawom, aby cały ciężar niełaski w którą popadł, na mnie się także obalał. Nie ma to znaczyć

abym tak podłą była kobietą, abym tak nikczemne i niewdzięczne serce miała, iżbym niebezpieczeństw jego i nieszczęść jego dzielić niechciała! Do upominania się o zwrót mojego własnego dziedzictwa, nieznam dziś innych pobudek, tylko aby niem z mężem się moim podzielić, aby mu przez to wdzięczność moją okazać, aby schyłek dni jego od nędzy i wstydu ocalić.

Upraszam pokornie W.K. Mości, abyś raczył pisać w tej mierze do Jej Ces. Mości, lub mówić o tem z Jej Ministrem. Mam honor wyznać, iż jestem W.K.M.*etc.*

II.

BARD POLSKI.

1795.

Trzykrotnie już uderzały śmiertelne ciosy w ojczyznę naszą. — Młodzi pamiętają tylko ostatnie krwawe i szlachetne zapasy i niefortunny ich koniec. Starsi patrzali na ruinę naszych nadziei w 1812. A już nie wielu takich, i co raz ich ubywa, którzy skazani byli znosić katusze, 1794. — Jakiż żal, jaka okropność, jakie kiedy nieszczęścia ludzkie równać się mogą z temi, które rozdzierały serca Polskie na widok zamordowanej ojczyzny, — od tysiąca lat nikomu niepodległej — swobodnej — długo kwitnącej — na nowo odżywionej — a oto wydanej na łup i tryumf przemocy, barbarzyństwa i zbrodni.—Pamięć wielorakich tych i różnoczesnych plag Boskich, jest dziedzictwem każdego rodzącego się Polaka — początkiem jego uczuć — skazówką jego obowiązków.— Świadectwa ich smutne, lecz drogie są dla nas. W nich jest skarga w obec Nieba i ziemi; w nich próba naszej dzisiejszej wartości.—Te gorzkie uczu-

cia — gorzkie lecz zbawienne — te przypomnienia dawnych i długich, i ciężkich utrapień, których w życiu mojem doznałem, odnowiły się ze smętną świeżością, po odczytaniu wiernego pomnika najokropniejszej chwili w dziejach naszych,—tej rzewnej i przerazliwej elegii, nie wielu dotąd osobom znanej, pod tytułem *Bard Polski.* W tej elegii Poeta przepełniony namiętnością dla Polski, i zgrozą nad jej losem, w idealnych obrazach wystawia okropnej wierności historyczną prawdę.—

. . .

Jest to dzieło Polaka w pierwszym na ówczas kwiecie młodości. — Opatrzność obdarzyła go wyniosłą duszą i rzewnem sercem. Całe jego pozniejsze życie było ciągłą poezią czynów i cierpień. — Na mord ojczyzny, krzyk boleści stał się na ówczas pieśnią. — Byłem w więzieniu, kiedy Bard Polski był napisany. — Dziś, na wygnaniu, gdy go odczytuję gdy idzie do druku, w szacownym zbiorze Skarbca Historycznego, napisałem te kilka słów wstępnych do pieśni Poety, którego cnot rzadkich byłem niezmiennym wielbicielem, i którego przyjaźń do rzetelnych zaszczytów i do najmilszych pociech w życiu mojem liczyłem.—

Pisałem dnia 19. *Marca* 1840. *r.*

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ.

Obraz.[1]

Żal, trwogą osłupiały..... Rozpacz nawet głucha!....
Z podłych gwałtu służalców czy który nie słucha?
Westchnąć, o miły Bardzie! skarzyć się nic godzi.
Weź ty, ukrytą lutnię; jej głos mnie odrodzi.
Niech się z mém czuciem poznam! — Choć rozjątrzy duszę
Żołć wciśniona, — łzy spiekłe muszę wylać — muszę.
Tyś mi dał pieśń pokochać; i z tobą kochałem
Polskę; — z tobą jej chwałę, jej szczęście spiewałem.
Słodko to było w szczęściu! — lecz dziś, nieszczęśliwa
O miłość i pieśń synów, z grobu się odzywa.
Wkrótce przyjdzie uchodzić. Tyran podejrzliwy
Nie da kryć się w zaciszu, siać spokojne niwy;
Z rodzin drogich, z najmilszej wyrwie nas ustroni,
Popędzi w swoje lody, za morza przegoni.
Gwałt czyha nad głowami; choć ciosy odwleka,
Kto wie jaki los smutny każdego z nas czeka.
Pójdźmy jeszcze zobaczyć, pożegnać tę ziemię;
Zapłakać na niesczęsne pozostałych plemię,
Niech raz jeszcze wolności wzruszy nas wspomnienie,
I ostatnich Polaków wywołajmy cienie!..... .

[1] Poemat ten, napisanym był pod wrażeniem okropnej katastrofy 1794. r. — gdy przestrach i rozpacz były powszechne. Poźniejsze klęski nasze były upadkiem powstań; w roku 1794. był upadek ojczyzny; poźniejsze klęski oswajały z nieszczęściem i utwierdzały nadzieję odrodzenia się, — w roku 1794. w pierwszem przerażeniu, zdawało się, że już żadnej nadziei niebyło. P. A.

Tak mówiłem. — Poszliśmy. — O ziemio kochana!
Jakiż okropny widok, jaka sroga zmiana.
O Polsko! jam cię widział kiedyś zakwitnęła;
Swieża twoja powabność narody ujęła.
Ojczyste progi rzucał mieszkaniec daleki
Ród pracowny i mienie oddać ci na wieki.[1]
Kędyż twoje wesołe, ozdobne osady,
Stadami pyszne łąki, owocami sady.
Kędyż są kłosem bujnym pozłocone żniwa,
Których obfitych darów tyle ludów wzywa.
Gdzie spojrzę, spustoszenie okropne i srogie
Zżarło co tylko ludziom na ziemi jest drogie.
Po całym gruncie twoim drapieżność się wiła,
Co żyje, rośnie, wszystko swym zębem zniszczyła.
Trawie niedarowała, na przyszłość wyplenia!
Głos wesoły głuchego nie przerwie milczenia.....
Nigdzie pożycia śladu, nigdzie wzrok niespocznie!
Z gruzów na poł skopconych wymknięty ubocznie
Dym tylko po przestrzeni kłębami się rusza.
Tam, owdzie, w nagim ścierniu, smutna stoi grusza;
Pusto! Zabite okna, gdzie została chata,
Przez które rolnik witał roboczego brata;
Las zewsząd osępiały wyziera zdaleka,
Dokąd drżący mieszkaniec z swem życiem ucieka.—

Bard spojrzał na mnie.—Wzruszon okropnym obrazem
Złożył ręce z goryczy i modłów wyrazem.
« Za cóż to? rzekł, za jakież ojców ciężkie zbrodnie
« Gniew Jehowy dosięga nas, niesczęsne syny?

[1] Za Sejmu Konstytucyjnego zaczęło napływać do Polski mnóstwo osadników Niemieckich.

« Porwawszy w dłoń bezbożną zniszczenia pochodnie
« Czyśmy kiedy szli gnębić bezbronne krainy,
« Śmierć bladą, i głód i grzech i rozpacz i łkanie,
« Okiść smoły piekielnej, potrząsając na nie?
« Czy niewinny w kajdanach, czy ufny zdradzony?
« Czy przeciw nam cierpiących powstały miliony,
« I rzekli: « Oni z bliźnich śmieją się męczarni,
« Podbijacze bez serca, tyrani bezkarni,
« Zabójce szczęścia ludów, prawa ich zdeptali,
« Niech się piorun kar Boskich nad Polską zapali! »
« Lecz nie — to nasza ziemia; tu naród nasz stary
« Żył od wieków; tu ojców groby i obszary! —
« Cudzego nigdy chciwi, swojego zbyt hojni,
« Żyć, przestając na swojem, chcieliśmy spokojni.
« Ta broń w ręku Polaków powstała zbroczona
« By odbić grot najezdców od ojczyzny łona.
« Walczyliśmy za swój kraj, na swej własnej ziemi,
« Broniąc rodzin, praw, świątyń, dziś płaczem za niemi;
« I za toż przed sąd straszny głos zbójców nas woła!
« Wielki Boże! gdzie skryłeś ognie twego czoła?

* * *

Powstanie.

Wzgórze, przed nami, równą darniną rozkwita;
To mogiła. — W milczeniu tu przeszłość ukryta.
O niej ludzkie od wieków przepomniały karty;
Węzeł jej z potomkami na zawsze zatarty.
Tu śpią mężni; — ich dzieła, długo zawołane,
Groziły państwom; a dziś nikomu nie znane. —

Czyż tak i nasze czyny i nieszczęścia miną
I w oczach naszych w ludzkiej pamięci zaginą.
Ta myśl przejęła Barda; odrzuca ją w duszy
Gniewną ręką po lutni struny prawie kruszy,
Czuję że tu bywały zwycięztwa i klęski
I że drga pod nogami ród niegdyś zwycięzki.
Wstępując na mogiłę gdy zatrzymał kroku
Na zielonym wierzchołku zdał się memu oku,
Jak cyklopejskich ruin pomnik niezgadniony,
Lub grobowiec nieszczęściom przez żal wystawiony.
Chwilę zamilkł w dumaniu, aż na mnie zawoła;
W górę natchnionem okiem pojrzawszy dokoła:
« Wejdź tu, rzecze; poznajmy główne nieba strony
« Wszak tu, wgłąb nocy słońce się zanurza
« Na szarym ranku tam jutrzenka płonie,
« Patrz jak się łańcuch pagórków zachmurza,
« Smutne gdzieś wieże Krakowa w tej stronie.
« O gniazdo Polski i jej dawnej chwały!
« Promień ostatni na twem błysnął łonie,
« Mąż (cnotliwszego kiedyż nieba dały?)
« Ducha wyższego, szlachetnej prostoty,
« Z swem tylko sercem pośrzód braci staje;
« Już mężne kniemu zbierają się roty
« Ojczyzna siły i władzę oddajc.
« On chce jej bronić, rozrywa kajdany,
« I o swą grabież zbledniały tyrany!.....
« Jak gdy ogień pasterza wznieci pożar w lesie,
« Wiatr go na oba końce natychmiast rozniesie,
« Równo mknie wszędy razem iskra jego ducha
« Ze wszech stron głosu jego każdy Polak słucha.
« Jak się trąba po puszczy o podał rozlega,
« Jak strumyk świeżąc trawy po cichu przebiega

« Tak powietrzem, pod ziemią, mimo ścisłe czaty,
« Leci wieść do pałaców, budzi niskie chaty,
« Leci przez wsi i grody.—Wszędzie w nocnej porze
« Przy tlejącem ognisku we wnętrznej komorze,
« Z biciem serca i bez tchu zbiera się rodzina,
« Dzikich groźb niebezpieczeństw i bied zapomina,
« Gdy goniec zadyszany drogą wieść roznasza:
« « Czas! nasi już powstali, — czas! wygrana nasza. »
« O uczucia gorące! o radości święta!.....
« Któremi byłaś duszo na ówczas przejęta.
« Zostańcie mi pociechą! — choć w niewoli stanie
« Niech mi się pamięć o was na zawsze zostanie.

« Zabrzmijmy razem o pięknym zawodzie,
« Gdzie wszyscy nieśli życie i majątek,
« Niech Racławice jaśnieją na przodzie,
« Kosami sławne! — Prawych kmieci szczątek,
« Leci na działa, na ostrza sterczące,
« I pierwsze wolnych wykrzykną zwycięztwo!
« A gdzież w Stolicy najezdców tysiące?

« Uciśniony lud powstał, obudził swe męztwo.
« W strasznej, stanowczej chwili staje mi Warszawa,
« Miesza się z brukiem śniadym kipiąca posoka
« Łysk i dym z kurzem zwalisk, z hukiem armat wrzawa;
« Zewsząd śmierć sypią okna i dachy z wysoka.
« Nie wie najezdca we krwi, zkąd pocisk wypada:
« Zdrajcom na trupiej twarzy mróz śmierci osiada.
« Polak na jedno imie cnotliwego męża,
« Broń chwyta, walczy; — cnota raz przecie zwycięża!
« Nie przestań jeszcze Pieśni! niech się wznosi chwała
« I krwawym Szczekocinom. Polskiego oręża
« Tam ostra tęgość zgrajom złączonym wytrwała

« Wiarołomnego Króla duma się dziwuje
« I zburzyć, w swoim gniewie, Stolicę ślubuje.
« Pod jej wałami sroższa czekała sromota.
« Uchodzić musi; wolnych przemogła go cnota.
« Próżno gwałtownik godzi w zuchwałym zapędzie
« Niestrwożony wódz braci odpiera go wszędzie.
« Stos prac i niebezpieczeństw unosi mąż święty,
« Ziomków chwałą i szczęściem jedynie zajęty.
« Umysł się jego wzniosły z człowiectwa wyzuje
« Snu i pokarmu nie zna, sam w trudach przodkuje;
« Niechęć nawet zawistna, gdy mu winę zada;
«« Lecz była, mówi, zbytniej dobroci w nim wada. »
« Wojsko rycerzy, czoło i chluba narodu
« Równym tchem pała w pędzie świetnego zawodu.
« Iluż to bohaterów godne słynąć imiel
« Jakże potrafi wdzięczność w tym wywiclbić rymie
« Wilii nurt i Bugu krwią zarumieniony,
« Chełmu i Krupczyc trupem zasłane zagony !
« Lecz do koła Stolicy najdzielniejsze bitwy,
« Gdzie strwożone z wież patrzą, jakby na gonitwy,
« Żony, siostry, kochanki; gdzie w wieczor u Matki
« Krwawe się powtarzają poranka wypadki;
« Czyń dzienny, co dzień drogie odbiera pochwały;
« Gdy zaś rąk brakło, Polki idą sypać wały,
« W obronie takich szańców, każdy bój zacięty !
« Prac i strat towarzyszki oddają swe sprzęty,
« Uroczniejsze bez ozdób, gdy do rannych spieszą
« Zagrzewają słabnących, zasmuconych cieszą.
« Prosi się na trud cięższy kwiat nowej młodzieży
« I dojrzałość skwapliwą u mety ubieży:
« Starzec nawet broń chwyta; a młode pachole
« Wyrywa się z rąk matki i leci na pole

« Gonić i zbierać kule.— Tak wszyscy się wzbili
« Do jednej wysokości, jedną duszą żyli.
« Zdało się, na jęk Polski, że duch dawnej Sparty,
« Albo Rzym, na lemieszu i zbroi oparty,
« Z ruin się wznoszą ;— albo, z grobów Palestyny,
« Ocknęli się Rycerze bez trwogi i winy,
« I przyszli uczyć kopią jak zastępy ścierać,
« Jak dla bliźnich, dla wiary walczyć i umierać !
« Przed wskrzeszonymi duchy, przed wielkiemi wzory
« Nie było nizkich uczuć, znikały zapory.
« Cuda wolności ! ona z niczego coś tworzy
« Niech się mus tylomożny przed jej siłą korzy.
« Skrzętny grodów mieszkaniec i oracz spokojny,
« W miejscu poległych braci staje w szyku zbrojny :
« W każdym dniu nowy rycerz, nowe codzień czyny.
« Cieszyła się ojczyzna patrząc na swe syny.—

« Ale wszystko na próżno, wszystko już zginęło :
« Wsparte na świętem prawie, ginie cnoty dzieło.
« Przebóg ! widzisz jak Wisła bieli się zdaleka
« Przez spustoszałe grunta swe wody przewleka
« Ah ! odwróć od tej strony twoje smutne oczy :
« Maciejowic niesczęsny tam widok zaskoczy.
« Lasy, pagórki, zgrzęzłej każda skiba roli
« Inną wspomni ofiarę śmierci lub niewoli.
« Wodzu ! którego duszy przymus był nicznany
« Tobie nawet krwią mokre wkładają kajdany !
« Niemogły wierne piersi przy tobie ginące
« Ni całego narodu błagania gorące
« Ocalić cię !— Do tych miejsc ciągnie nas tęsknota
« Tu Polskę raz ostatni Wodza broni Cnota.

« Tu Polacy raz jeszcze starli się żelazem,
« Boże! umknąłeś łaski, i zginęli razem.
« Jak gdy matce syn drogi pada przed oczyma
« Już martwego ostatnim usciskiem się trzyma
« Rwie szaty, piersi tłucze, głos i zmysły traci,
« Tak Polska niesczęśliwa, w okropnej postaci
« Płacze konając, płacze swego bohatyra,
« Obywatel w rozpaczy, żołnierz włos wydziera.
« Tysiące ludzi we łzach!— Ah! któż łez nie leje,
« Gdy giną w jednej stracie istność i nadzieje.
« Losie! okrutny losie i nie zrozumiały!
« Dawco ty ślepy zawsze i szczęścia i chwały!
« Kiedyż to nasze klęski wybiorą twe groty?
« Zażarty na nas zdawna.— Tylko co uploty
« Swe wić zacznie nadzieja, twoja zaraz burza
« Spadnie, i w głębsze co raz przepaści zanurza.
« Gardzę ślepą srogością twojego igrzyska,
« Która zbrodni pomaga, niewinnych przyciska.
« Bez sił w ostatniej toni, i ze dna goryczy
« Polska oskarża ziemię, i do Nieba krzyczy:
« — Biada Ludzkości! we mnie jej zacność zdeptana!
« — Biada jej póki zbrodnia nie będzie zmazana! »
Zamilkł raptem. — Już dźwięku nie oddaje strona,
Dusza Barda martwieje goryczą znużona;
Bodzcem się tylko rozpaczy zerwała.
Opadły ręce, lutnia oniemiała.
Jam wtedy smutny zaczął: Mistrzu żale twoje
Chyba równie serdecznym ja żalem ukoję.
Powiedz jakie to czucie dotąd niedoznane
Nową trapi boleścią serce skołatane.
Lada co kędy ujrzę, czy spotkam człowieka,
Szybka z powiek spuszczonych łza nagle ucieka

Kupi się obraz cały strat, nędzy, zniszczenia:
Chciałbym ująć, uścisnąć, przyczynić ulżenia.
Ah! nawet zwierz potulny, wierne wsparcie ludzi,
Smutno zda się pozierać, żałość we mnie budzi.
Co mowię! martwe twory, drzewa, ziemia, wody,
Których od czucia łaska ocala przyrody,
Dąb stoletni, głaz twardy, co ledwie stał kuje,
Mnie rozrzewnia, zda mi się, ulgi potrzebuje.
Wszystko zarówno dławi mus ciężkiej niewoli
I już czynem swobodnej nieodżyje doli.
Ojczyzno rozszarpana! wszystko ci stracone
Niesczęsna Polsko! nawet twe imie zgładzone.

* * *

Dziewica.

Zaszliśmy w bezdroż.— Lasy zewsząd i opoki
Nawiasem coraz głębiej wleczem błędne kroki.
Patrz! czy się mylę? zobaczmy ją z bliska.—
Jakeś tu zaszło nadobne stworzenie
W dzicz głuchą, w smutne samoty siedliska?
Czemu tak piersi twoje ciężkie nagli tchnienie,
I śnieżne ciało ledwie otula odzienie.....
Żaden ją głos z dumaniem, widzę, nierozdzieli,
Między ciemnym warkoczem ręka się jej bieli
Na niej się chyląc, siedzi w myślach zanurzona;
Białość cery bezfarbnym smutkiem powiększona
Czasem się wnętrzną duszy boleścią rozżarzy,
Nieład wzruszeń objawja na jej pięknej twarzy

Ten bliski obłęd, gdy myśl już sobą niewłada ,
Gdy widząc jescze przepaść, czuje że w nią wpada.
Sam wyraz oczu, siłę maluje jej męki,
Z ust bladych przerywane wypadają jęki;
« O żale! których powódź świat cały zalewa
« Przybądźcie wszystkie, mocy macie mało,
« Serce bez życia teraz was wyzywa
« Już waszej całej srogości doznało.....
« Czemu się owa za niesczęsną mniema,
« Że ni schronienia ni ojczyzny nie ma?
« A tamta czemu osuta w żałobie
« Usiądła we łzach na rodziców grobie?
« Ty jęczysz, za to że za dni poranka
« Duszę straciłaś, straciłaś kochanka!
« A jaż się teraz czem nazwę? co jedna,
« Wszystko to razem utraciłam biedna.
« Żale, nieszczęścia, ja się was nie boję .
« Już niczem się niezmartwię, niczem nieukoję.
« O! na twoje stworzenia Boże łask rozrzutny
« Czemuś jest dla nas jednych w wyrokach okrutny!
« Jam ciebie tak gorąco tak szczerze prosiła!
« W czemże tobie ta ziemia kiedy przewiniła?
« Jedno dla niej skinienie czyż tobie wadziło,
« Gdybyś był rzucił okiem, szczęście by odżyło.
« Ty wolałeś wysłuchać krwawożerców prożby,
« Ziścić srogie układy i nie ludzkie groźby.
« Patrzałam jak dom płonął i miłe zagrody,
« Kędy się mój szczęśliwie przesuwał wiek młody. —
« Nie was, ja płaczę, błogiej mierności dostatki,
« Lecz wasza strata sroższej jest przyczyną ,
« Że już nie mam, ni ojca, ni kochanej matki!
« Żal ich i nędza w swe płachty obwiną;

« I próżno się siliły te nieszczęsne dłonie,
« Wstrzymać głód nieużyty, ulżyć w ciężkim zgonie.
« Nieraz kiedy się zmierzcha, pierwsze nocy wienie
« Przynosi ich żałosne nademną jęczenie!.....
« I mój kochanek, zawsze mną zajęty,
« Choć nieodwrotną wiecznością przecięty,
« Lekkim mżeniem powieki byle się skleiły
« Natychmiast mnie odwiedza i wszędy znachodzi;
« Wzrok jego razem i smutny i miły
« Tęskność moją niby słodzi.
« Lecz czasem ran tysiącem rażą go morderce,
« Każdą ja czuję, każda moje krwawi serce.
« O pomoc do mnie, zda mi się że woła;
« Lecę—wstrzymują—dobiegam—upada.
« Gdy dla ojczyzny nic więcej nie zdoła
« Gdy dla niej siły ostatnie postrada,
« Wtedy mnie szuka śmiertelnem wejrzeniem
« I mnie ostatniem pożegna westchnieniem.—
« Swego się kwiatu trzyma listek mały
« Mech się czepia koło skały.
« Lube me związki już wszystkie zerwane
« I samotna na pustej ziemi pozostanę. »
Tak mówiąc listki i mech co skubała
Składa znowu żałując, że je rozłączała.....
Jak posąg Greckiej rzeźby ranna rosa zmywa
Lskni po jasnym marmurze kroplami zwieszona,
Tak po jej bladych licach gdy głos w ustach kona,
Łza za łzą, z wrytych zrzenic toczy się i spływa;
I życie w niej ustało.—Te łzy co spadają
Po szyi aż na serce, jedne żyć się zdają.—
Mistrzu ratujmy! Lecz On « Ratunek jej w zgonie,
« Nie w życiu! — Tam, u Boga, na wieczności łonie....

« Bo ta ziemia okwitła, bezwładna i niema,
« Już dla niej żadnych lekow, żadnych pociech niema !--

* * *

Młodzieniec.

Smutni, milcząc, dziewicy mając obraz w duszy
Szliśmy,—aż nowy widok żałość nową wzruszy.
Ujrzym młodzieńca. O pień dębowy oparty,
Na mężnej piersi ręce w krzyż złożone;
Duch się pod niemi dobywa zawarty;
Oczy uczuciom najżywszym zrodzone
Tęskna posępność i smutek przyćmiły;
Brwi jego ciemne w kupę się zmarszczyły;
Jednakże widać że męzkiego czoła
Nawała zgryzot przełamać niezdoła.
Zbytniej zdaje się opierać żałości.
« Coż jestem, rzecze, i co ze mną będzie?
« Wyzuty z stanu, z ojczyzny, z istności,
« Obcy dla świata, w nikczemników rzędzie,
« Bez celu zmierzłe wlec życie skazany,
« Pożyję próżno — i zginę nie znany !....
« Żegnam was, zacnej sławy w młodości marzenia!
« I was słodkie nadzieje prawego znaczenia ! —
« Żaden sędziwy starzec w ojcowskiej swej mowie
« O moich kiedyś czynach synom swym nie powie :
« « On na wolnych obradach w wymownym zapale
« « Wniósł prawo użyteczne, ludzkość bronił stale;
« « Rozumem w radzie, w boju szlachetnemi blizny,
« « Hańbę i zgon odwrócił od drogiej Ojczyzny,

« « On od swobodnych braci wczwany Wódz prawy,
« « Stoczył ów bój pamiętny dla wrogów tak krwawy,
« « « Jemu kraj swoje szczęście, tyś winien żeś wolny,
« « « I że się czujesz teraz w te ślady iść zdolny. »
« Wolności ! twych obietnic zniknął obraz miły
« Którym nadzieje nasze tę ziemię stroiły,
« Wolności ! ty najpierwsza z własności człowieka,
« Bez której inne nikną i szczęście ucieka,
« Gdzież ja twojego teraz poszukam natchnienia ?
« Uloty wyższej cnoty, zacne rozrzewnienia,
« Co tylko umysł czystym niebios duchem wzruszy,
« Zstąpcie odtąd zaparte do głębi mej duszy !
« Dziś już występkiem będzie unosić się wami ;
« Dziś przyjdzie podłość znosić, żyć między zbrodniami.
« Nieszczęśni ! których śmierci ominęła ręka !
« Rozproszonych bez wsparcia zemsta teraz nęka
« Wmiarę cnoty każdego cięższe zsyła straty.
« Tak wy, moje ze wszystkich najzacniejsze braty,[1]
« Co pożegnawszy mężnie byt swój, dzieci, żony,
« Tyleście przeszkód, trudów, i kraju przebyli,
« By ojczyznie i braciom przybiedz do obrony;
« Za to żeście powinność nad wszystko ważyli,
« Dziś od domów wyparci, gwałt was wszędzie goni,
« A przyjaźń z drżeniem ledwie pokryjomu schroni.
« Spojrzeć na ucisk swoich niewolno ze łzami;
« Wielbić gwałt to zasługą, drżeć przed wyrokami,
« Które przemoc i zbrodnia kują w swojej kuźni;
« A gdy kto słuszność prawdę i ojczyznę zbłużni,

[1] Mowa tu o Wyszkowskim, Kopciu, i ich walecznych towarzyszach, którzy na odgłos powstania Kościuszki potrafili się przedrzeć śrzód nieprzyjaciół, i pomnożyć siły narodowe.

« Podłym uśmiechem stwierdzić! — i jeszcze się łasić!
« Ostatnią iskrę w sobie szlachetności zgasić;
« Pokorniej im pochlebiać im ostrzej dopieką;
« Tak ciężką i bezecną brzydzę się opieką!.....
« Wolę ich zemstę,— wolę wszystko stradać.
« Mamże przysięgi na przysięgi wkładać?
« Sumienie moje obciążać w kajdany,
« By kawał roli nie był mi zabrany,
« Za kawał kruszcu duch mój zaprzedany
« Na przyszłość więzić!..... o zgrozo niewoli!
« Co uczucia śmie pętać, myśleć niedozwoli.
« Czemuż z braćmi na polu chwały niezginąłem,
« Zszedłbym do grobu wolny z nadzieją pospołem
« Że po mnie, Polska jeszcze szczęścia się doczeka.....
« I cóż skrócić to życie chęć we mnie przewleka?
« Ciężar bez celu zrzucić czyż to zamiar zdrożny?
« Myśl wstrzyma: niech ludzkości zgon nie będzie próżny.
« Tam pójdę szukać śmierci gdzie płomień jej czują
« Gdzie za nią stale walczą, gdzie Polski żałują,
« Nim zginę, niech się moja podniesie wymowa,
« A może do serc wolnych trafią moje słowa,
« Gdy przyczyny klęsk, i moc stałości przełożę,
« Przekonam co w przyszłości Polak jeszcze może. »
Skończył.— Ogniste brzmiały w cichym lesie słowa,
Ognista dusza lecieć za niemi gotowa.

Długo Mistrz, w niego wlepił wzrok swój zamyślony;
Aż z lutni mniej boleśne wyciągając tony,
« Czego rozpaczasz, rzecze, o młody rycerzu?
« Bardziej tego żałować, co w piesczonem pierzu
« Zawiedzion dostatkami i w nich bóstwo swoje
« Miesząc, przez dzienne męki, i haniebne znoje,

« Ledwo się nieszczęśliwy na końcu dokupi,
« Że mu gwałt liche mienie nie zupełnie złupi.
« Młodzieńcze chwała tobie! — Miła ci ojczyzna,
« Żeś za nią mężnie walczył, wdzięczna zawsze przyzna.
« Lecz którym przeznaczenia fatalne zapory
« Przeszkodziły korzystać z jednej dla nich pory,
« Ta im uszła bez chwały. Ktoż ich żal określi
« Gdy sobie wymawiając który z nich pomyśli:
« Kto wie, gdyby ma ręka ojczyzny broniła,
« Może jednym tchem dłużej ojczyznaby żyła!
« Tobie zaś głos sumienia coż kiedy zarzuci?
« Twa zemsta, gdy dla kraju czas szczęśliwszy wróci,
« Bez cienia nawet zdrady wrogom się dochowa,
« I nigdzie raz danego nie przełamiesz słowa.
« Pocicsz się więc młodzieńcze, spocznij w duszy czystej.
« A teraz póki razem, na ziemi ojczystej,
« Złóżmy ręce pospołem; duch prawy zasili;
« Niebo zejrzy; urokiem bratniego ściśnienia
« Dusza się duszy zwierzy; bez słów w jednej chwili,
« Stokroć silniej jak mową, połączym wzruszenia,
« Powiemy myśli, czucia, i przysięgi skryte
« Które w serc głębokościach Bóg czyta wyryte.

* * *

Starzec.

Zniknął młodzian—Bard za nim wzrok prowadzi jeszcze,
I z ust smutnych te słowa wypadają wieszcze:
« Już go nie ujrzę..... Wicher nieszczęścia rozmiecie
« Każdego z nas gdzie indziej po szerokim świecie,

« W koleje inne wpędzi, inne smutki zdarzy;
« Spólna myśl pozostanie i kiedyś skojarzy.
« Tak wody z gór dalekich po skałach się sączą
« Aż się potokiem w swojej dolinie połączą.—
Lecz dzień już był na schyłku, nim noc spadać zacznie
Już przedmioty niepewne znikały nieznacznie,
Wieczor schodzi na ziemię oziębły i siny.
Z lasu wyszliśmy w pole, tu koniec gęstwiny.
Cóż się to błyszczy, rzekłem, i przez mgłę przeziera
Resztę bladych promieni zachodu odbiera?.....
« Czyż nie poznajesz? odparł, wieże to Warszawy
« Pobyt kunsztów, poloru i świetnej zabawy;
« Gościny, społeczeństwa, wdzięczny wzór i miły.
« Tam chwile najszczęśliwsze słodko się pędziły.
« Czy wrócą?.... Czy radością znowu nam zaświecą?..
« Ciążące zewsząd chmury czy kiedy odlecą?.....
« Wtedy chyba, Bard dodał, w te drogie siedliska,
« Wejść mógłbym; — ale teraz serce się zbyt ściska,
« Choć tylko wieże zdala, rozeznam oczami:
« Cóż gdybym między temi ujrzał się murami;
« Tyleby strat i nieszczęść gorzko przypomniały!
« Dopiero zwycięzkiemi okrzykami brzmiały,
« Mieszkaniec stąpał wolny, chlubił się z ulżenia
« Spolnego, dzieląc z braćmi szczęście i cierpienia;
« Dziś ledwo wzniesie oczy, ledwie poda rękę!
« Puste ulice głuchą pokazują mękę.
« Zamiast drogich obrońców nienawistne wrogi,
« Roztaczają swe znaki, depczą nasze progi;
« Wszędzie niezwykłych twarzy spotkasz widok dziki
« Usłyszysz ostre dźwięki, obcej mowy krzyki.
« Nigdzie ulgi nie znajdziesz, ręce są okute;
« Oddechem barbarzyńskim powietrze zatrute.

« Nie wpatrujmy się dłużej w te smutne widoki
« I w dzicz samotną raczej zwróćmy błędne kroki.
Patrz, rzeklem, tam gdzie Wisła pod skałą wapnistą
Skręca się, jak nadbrzeża urwę przepaścistą
Śmie słabem mierzyć okiem ten starzec zgrzybiały.
Zbliż się! na drżącej głowie włos powstaje biały;
Rozpacz mu swemi rysy twarz zmiętą rozryła,
I rąk łamaniem wątłe mu ciało zraniła :
Łzą żadną ciężka serca nie wilży się susza.
Słuchaj, jakie z ust słowa, westchnienie wymusza.
« Próżno, woła, sędziwość moje mrozi ciało,
« Próżno tyle kolei me oko widziało,
« Tyle odmian bez końca w nieszczęsnej krainie;
« Szczęście z nieszczęściem w wiecznej przepaści zaginie.
« Dla Polski jednej, ludy czułości nie znały
« I zimno na okropne jej klęski patrzały,
« Wszystkich stopni doznała zdrady, opuszczenia,
« Ja wszystkie jej przeżyłem szlachetne silenia.
« Próżno mi śmierci bliskie wskazujecie lata
« Niezmienną zawsze nicość przemiennego świata;
« Kiedy wasza niszcząca wszystkie czucia zima
« Od najsroższej rozpaczy jeszcze mnie niewstrzyma.
« Utraciłem ojczyznę, utraciłem dzieci ! —
« Dotąd każdy huk nagły owe drgnienie wznieci,
« Jak gdy w Pradze dział bicie pierwsze usłyszałem,
« Każde się w żyłach wszystkich boleśnie odbiło !
« Z nieospanego łoża drżący się porwałem;
« Znikającej już nocy kilka gwiazd świeciło.
« Ale skoro dzień smutnym pojrzał na nas brzaskiem
« Słychać mord bitwy bliższym nastający wrzaskiem.
« Lecę, — rozbito naszych, — już giną tysiące;
« Błysk oręża ich ściga, i konie depczące.

« Uchwyci mię o syna troskliwość śmiertelna:
« Znałem na co wystawi cnota jego dzielna,
« Już on dla mnie stracony!— drogie nawet zwłoki
« Zszlochanych ojca oczu nasycić nie miały,
« Naprożno ich szukając słabe wiodłem kroki
« Ah! nawet miejsca zgonu łzy me nie poznały! —
« Zgraja mordem pijana wściekłością szaleje;
« Na zwierza się w nich mieni ludzkość zagłuszona,
« Młoda piękność że ku nim wznosząc ręce mdleje,
« Starość że bez sił zniża pokorne ramiona,
« Na sroższy urąg jescze i zgubę się wyda;
« Niewinność ani słabość świętości nie przyda.
« Matka próżno swe dzieci do łona przyciska;
« Jeden miecz ich przeszywa, spólna ich krew tryska.
« Starców którym zejść tylko do grobu zostało,
« Niemowlę co dopiero dnia światłość ujrzało,
« Mord srogi razem łączy, jedną śmiercią strąca.
« Z natłoku cieknie w koło zmieszana krew wrząca.
« Wszędzie różnych płci, wieków na pół-martwe kupy;
« Spodnich konaniem wierzchne ruszają się trupy;
« Lub kto szukając życia na wierzch się przedziera,
« Spostrzeżony natychmiast cios śmierci odbiera,
« Jeńca nawet już w więzach bagnety chwytają,
« Ciała na nie kilka-kroć męczone spadają,
« Ze wszystkich wieków, krajów, ludzkości zniewagi
« Skupiły się w widoku palącej się Pragi.
« Pożar okropny chmurą wybucha płomieni,
« I dzień biały w noc razem jaskrawą zamieni.
« Noc ta ludzi tysiące swym kirem okryła,
« I w serce to strapione na zawsze zstąpiła!....:
« Jescze córki kochanej widzę obraz drogi,
« Z razu serce jej wzniosłe nie doznało trwogi,

« Tylko się tuli biedna do mojego łona,
« Myśląc, że pewna dla niej przy ojcu obrona;
« Lecz gdy mężnych ostatek braci się rozprószy
« Cała jej czułość o mnie i troska się wzruszy.
« Już rozbestwionych potwor, nawet jej widokiem
« Niemiękczy się w srogości zgraja nicużyta,
« Już śmieli patrzeć twardem i zażartem okiem,
« Jak dłoń jej delikatna, miecz krwawy odchwyta,
« Głos, samą treść czułości, słychać przez jej łkania,
« Za mną się tylko wstawia, sobą mnie osłania.
« Dotąd prośba mi do nich obrzydła, nieznana,
« Lecz za nią drżące także uginam kolana.....
« Ręce ich krwawe ojciec i córka całuje,
« Próżno — na mnie się naprzód ich zjadłość sprobuje,
« I twarz córy nadobną krew ojca opryśnie.
« Ah! czemuż cios ten reszty życia nie wyciśnie.
« Za coż w gorzkiej niemocy powalony stanie,
« Musiałem na jej patrzeć okropne skonanie.
« Już dusza zwłók zszarpanych ze krwią się wyrzeka.
« Wściekła jescze rozpusta nad nią się zacieka.
« O męko! o rozpaczy! o potworo dzika!
« Gdzie twa ręka okropna z północy dostaje
« Tam pod czarnym jej cieniem schnie szczęście i znika,
« Tam we łzach krwi i jękach mrą kwitnące kraje
« Tam słuszność jest zdeptana, tam niewinni giną;
« A ty zwyciężasz! O klęsk i cierpień przyczyno!
« Tyś sprawiła że starzec u wieczności progu,
« O rządach Opatrzności, zwątpiłem o Bogu.
« Przeklinam ciebie!— jeśli gdzie cokolwiek zdoła,
« Zgnębiona tu niewinność przekleństwami woła.
« Niechaj ta tobie duma, co zniszczyła cnoty,
« Zniżona, męką ciężkiej stanie się zgryzoty

« Bogdajeś straszne widma wszędy spotykała,
« Mściwe dusze lub z grobów wywołane ciała,
« Owe niewinnych stworzeń tysiąców tysiące !....,
« A gdy snu żądać będą oczy trwogą drżące,
« Mara z pod krwawej szaty niech wskaże ci rany,
« Przypomni szczęście, dzieci, i kraj odebrany;
« Jeśli zechcesz sumienie zagłuszać zabawą,
« Niech każdy widok staje zapryskany krwawo,
« Głos zaś uchu najmilszy zmieni się w jęczenie,
« Okropniejsze nad hałas niech wzdryga milczenie;
« Niech spokojność na czole nigdy ci nie siędzie,
« Niech śmierć najokropniejszą chwilą życia będzie.
« Ale czuję kres bliski; gasnąca zgrzybiałość
« Niedoczeka już zemstą nasycić mą żałość.
« Jeśli nawet dla kraju lepsze błysną wieki,
« Moje w grobie już tego nieujrzą powieki,
« A choćbym i najdłuższe miał przed sobą życie,
« Ukochane me dzieci wy się niewrócicie!
Tu zamilkł — a z cheiwością mierząc nurt głęboki
Chwiejący się, bez zmysłów, znikł po za opoki.
Chcieliśmy biedz; — naprożno; — gdzie możność pomocy?
Okropnością spętani, w bolesnej niemocy
Wieszcz na mnie wspierając się prawie mdlał bez siły;
Aż mu gorzką przytomność rzewne łzy wróciły.

* * *

Powołanie.

Po chwili rzekł z westchnieniem : « O sroga rozpaczy!
« Biednyż komu twój promień duszy nie uraczy

« Nadziejo ! Ty nie odstąp, ty jedna bądź z nami
« Ty jedna nad naszemi lituj się żalami;
« Braci w okropnych więzach niech twa tęcza wspiera,
« Niechaj się poda tobie dusza Bohatera ;
« Powiedz im, że w Polakach męztwo nie wygasło
« I że jeszcze na jego walczyliby hasło.[1]
« Nadziejo ! ileż razy tyś nas nazwodziła,
« Niech jednak nieopuszcza twa odżywna siła !
« Tu z sobą święte siostry wiedź Miłość i Wiarę ;
« Ocuć cnoty przeczuciem, że Bóg skróci karę,
« Że litośny dozwoli w pomyślności znowu
« Stroić ołtarze; swemu błogosławić słowu;
« Teraz ucz, głowę schylać pod jego wyroki..... »

Ach mistrzu, rzekłem, któż się ofiarom wymawia?
Gdy za kraj cierpieć trzeba, któżby żądał zwłoki ?
Polak na ciosy nieba sam serce wystawia.—
I my, oto, posłuszni zwróciliśmy kroki
Od rodziu, od przyjaciół; otoż łza przelana
Ostatnia z oczu naszych na tej drogiej ziemi
Wsiąka. — Już ją żegnamy ! — Padłszy na kolana
Dotknijmy jej raz jeszcze ustami drżącemi,
Wszystko co w życiu drogie w niej zostawim ; — a my
My — żal i wieczną tęskność z sobą unaszamy !.....

« Ja nie zdołam, Bard krzyknął, idź synu,—tyś młody;
« Przetrwaj do dni szczęśliwszych; idź w trudne zawody,

[1] Kościuszko, Niemcewicz, Mostowski, Potocki Ignacy, Zakrzewski, Kiliński, byli natenczas w więzieniu w Petersburgu. P. A.

« Roztrącaj mężną piersią przeznaczenia wały;
« Mnie zostaw,—w krótce umrę;—znękany, zgrzybiały
« Gdy do dalekiej mety, już ja nie dobiegnę
« Niech przynajmniej na wieczność ze swoimi legnę!
« Stąpanie nóg życzliwych uczują popioły,
« I grobowiec porośnie rodzinnemi zioły.—
« Ty zaś, ah próżne teraz w mym ręku narzędzie
« Lutni! już twój głos więcej słyszanym nie będzie.
« Gdzie mogiłę samotną żaden liść nie stroi
« Głaz na niej czas zagrzebał, jodła smutna stoi,
« Tu kędy bór zapadły, miejsce znajdę tobie;
« Tam cię złożę jak gdyby na ojczyzny grobie.
« Tak zostań, — aż gdy odżyć dozwolą jej losy
« Wtedy godniejsze ręce wskrzeszą twoje głosy.—
Rzekł; rzucił się w objęcia!— i sam pozostałem;
I mistrza, przyjaciela, więcej nie ujrzałem.

On... usnął na swej ziemi; a ja tęsknc lata
Między obcymi ronię, po bezdrożach świata!
Czasem, gwiazda pociechy zabłyśnie z wysoka;
Bym nieszczęsny nie zbłądził, nie spuszczam jej z oka,
We mgle, w burzach jej szukam duchem poświęcenia,
Patrzę w niebo, na ziemię, czy się co nie zmienia?
Czy się nie pokazują nowych dni znamiona?
Gdy gwałt goruje wszędzie, a słuszność zelżona,
Może w wnętrzach natury za przykładem ludzi
Stary Chaos, wróg Prawa, krnąbrne siły budzi;
Może dzień sądu bliski? — Grożące wyrocznie
Może Bóg, sprawiedliwy, uiszcać już pocznie.
W ówczas dumne wierzchołki w przepaści zapadną,
Korne doliny wzbite górami zawładną.
Gwiazdy wstecz ruszą; blade rozbiegną się słońca
Rozuzdane żywioły, w przestrzeni bez końca

Bujać będą, ład niszcząc wszech rzeczy do szczętu,
I nowy świat wystąpi z strasznego odmętu.—
Co mówię? — Noc jest cicha; gwiazdy błyszczą mnogie,
Nie bawnie słońce wejdzie promienne i błogie;
Czuję woń kwiatów;— owoc dojrzeje w swej porze;
Dla złych, dla dobrych równie, świecić będą zorze.
Bied i grzechów nie pomna płocha ludzi tłuszcza
Co dzień z równą ślepotą na swój lep się pnsza.
Pokolenia bez liczby to mrą, to się rodzą,
Zarówno lgną w rozkoszach, w namiętnościach brodzą...
O ciężkiej tożsamości niezmienne koleje!
Co gładząc smutki, razem niszczycie nadzieje!
Czyż wir wasz kołujący zetrze z naszej duszy
Boleść, pamięć, powinność,— czy wrzące wysuszy
Łzy z wzniesionej powieki, krew z najgłębszej rany?
O drogie żale! o śnie! zeszłych dni kochany!
Ofiary i wzruszenia! gorzkie a pragnione!
Czemże serce bez ducha z was osierocone?....
Nieodstąpcie! otulcie świętą nas żałobą;
Wszak ty cierpiałeś Boże! cierpieć wolim z Tobą.
Cierpieć to wyższe życie, co górnie spoziera
Na świat;— do nieba tęskni, na niebie się wspiera;
Boże! niedaj w materii duszy spełznąć marnie,
Wybaw nas od nieczucia, a zostaw męczarnie.

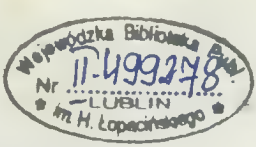

POCZET IMIENNY

SENATOROW I MINISTROW

KROLESTWA POLSKIEGO.

WYJĘTY Z NIESIECKIEGO I DOPROWADZONY DO 1795.

WOJEWODOWIE.[1]

NB. Rok przed nazwiskiem położony, jest rokiem ostatnim urzędowania.
Znak †. po roku położony oznacza rok śmierci.
Znak ★ rok postąpienia na wyższe dostojeństwo.
Rok w nawiasie, niepewność co do innych lat.
Wyraz *kursywą* oznacza herb. —

KASZTELANI KRAKOWSCY.

1120.†Zelisław. *Belina.*
1146.†Stefan z Przegini. *Topor.*
1169.†Swentosław. *Złotogoleń.*
1194.†Fulco z Kozich głow. *Lis.*
1217.†Wacław. *Brog v. Leszyc.*
1222.†Pakosław. *Radwan.*
1241.†Klem. z Brzeznicy. *Gryf.*
1242.†Bogusz. *Półkozic.*
1252.†Michał. *Jastrzębiec.*
1260.†Adam. *Pobog.*
(1280).Warsi Piotr. *Rawicz.*
(1287).Sułek z Miedzwiedzia.
1290.†Zegota. *Topor.*
1306.†Wierzbięta Jan. *Janina.*
1311.†Jan z Brzeska. *Oksza.*
1317.†Pakosław z Moskorzowa. *Pilawa.*
1319.†Petrosław z Mstyczowa.
1325.†Nawoj. *Topor.*
1331.†Prandota z Ostrowa.
1336.†Spicimir. *Leliwa.*
1352.†Jan z Melsztyna. *Leliwa.*
1356.†Łukasz. *Ciołek.*
1361.†Jan Jura. *Leliwa.*
1376.†Jan z Melsztyna. *Leliwa.*
1379.†Ligęza Dobiesław. *Półkozic.*
1387.†Dobiesław z Kurozwęk.
1390.†Wojszyk Kresław. *Ogoń.*
1407.†Jan z Tęczyna. *Topor.*
1431.†Krystyn z Ostrowa.
1438.†Mik. z Michałowa. *Poraj.*
1457.†Jan z Czyżowa. *Półkozic.*
1468.†Jan z Tęczyna. *Topor.*
1477.†Jan z Pilcy. *Leliwa.*
1477.†Derszław z Rytwian.
1490.†Dębiński Jakób. *Rawicz.*
1500.†Tarnowski Jan Amor.

[1] Do Wojewodów, to jest do starszych Senatorow, należeli Kasztelanowie Kra- kowscy, Kasztelanowie Wileńscy. Kasz- telanowie Trockey. etc.

1520.†Jarosławski Spytek.
1526.†Firlej Mikołaj.
1532.†Szydłowiecki Krzysztof.
1561.†Tarnowski Jan.
1565.†Zborowski Marcin.
(1568). Jordan Spytek.
1575.†Mielecki Sebastian.
1586.†Dębiński Walenty.
1588.†Tęczyński Jędrzej.
1592.†Boner Seweryn.
1620.†Ostrogski Xiąże Janusz.
1631.†Zbaraski Xże Jerzy.
1633.†Firlej Mikołaj.
1646.†Koniecpolski Stanisław.
1647.†Sobieski Jakub.
1651.†Potocki Mikołaj.
1680.†Warszycki Stanisław.
1682.†Wiśniowiecki Xże Dymitr
1682.†Koniecpolski Stanisław.
1692.†Potocki Jędrzej.
1702.†Jabłonowski Stanisław.
1702.†Potocki Felix.
1706.†Lubomirski Hieronim.
1710.†Kącki Marcin.
1726.†Sieniawski Adam.
1741.†Wiszniowiecki xże Janusz
(1742). Mniszech Józef.
1752.†Potocki Józef.
1761.†Poniatowski Stanisław.
1771.†Branicki Jan Klemens.
1777.†Mniszek Jerzy.
1779.†Rzewuski Wacław.
1781.†Lubomirski Xże Antoni.
Jabłonowski Xże Antoni.

WOJEWODOWIE KRAKOWSCY.

1010.†Siecіech. *Topor.*
1082.†Fulco. *Lis.*
1098. Siecіech. *Topor.*
1117.†Skarbimirz. *Abdank.*
..... Stefan z Xiąża. *Topor.*
1138.†Wszebor. *Lawschowa.*
1145.†Stefan. *Pobog.*
1177.†Jaxyc Stefan. *Gryf.*
1206.†Mikołaj. *Lis.*
1226.†Marek. *Gryf.*
1230.†Wojciech. *Poraj.*
1238.†Krzysztof z Szydłowca.
1239.†Janusz z Moskorzowa.
1241.†Włodzimirz. *Gryf.*
1241.†Sulisław z Rusczy. *Gryf.*
1242.—Mistuj. *Jastrzębiec.*
1250.—Mikołaj. *Lis.*
1256.†Klemens z Rusczy. *Gryf.*
1260.†Mikołaj. *Nałęcz.*
(1263). Sulek z Rusczy. *Gryf.*
(1264-1286). Piotr. *Szreniawa.*
..... * Żegota. *Topor.*
1288.†Teodor z Rusczy. *Gryf.*
1290.†Mikołaj. *Zaręba.*
1300.*Wierzbięta Jan. *Janina.*
1305.†Wojciech z Zmigroda.
(1306). Mikołaj z Moskorzowa. *Pilawa.*
1317.†Ostrorog Tomisław. *Nałęcz.*
1330.*Spicimir. *Leliwa.*
1336.†Mik. z Kamieńca. *Pilawa.*
1336.†Jędrzej z Pilcy. *Topor.*
(1342; 1358.) Imbram z Witowa.
1366.†Jędrzej z Tęczyna. *Topor.*
1368.†Neorza Piotr. *Topor.*
1379.*Dobiesław z Kurozwęk.
1399.†Spytek z Melsztyna. *Leliwa.*
1433.†Jan z Tarnowa. *Leliwa.*
1438.†Piotr z Pieskowej Skały.
1459.†Jan z Tęczyna. *Topor.*
1469.*Jan z Pilcy. *Leliwa.*
1469.†Jan z Tęczyna. *Topor.*
1477.*Derszław z Rytwian. *Jastrzębiec.*
1480.†Jan z Rytwian.
1490.*Tarnowski Jan Amor.
1500.*Jarosławski Spytek.
1505.†Kmita Piotr.

1507.†Tarnowski Jan Felix.
1515.†Kamieniecki Mikołaj.
1526.*Szydłowiecki Krzysztof.
1533.*Tęczyński Jędrzej.
1536.†Otto z Chodeza. *Poraj.*
1551.†Kmita Piotr.
1563.†Tęczyński Stanisław.
1565.*Jordan Spytek.
1570.†Myszkowski Stanisław.
1571.†Barzi Stanisław.
1574.†Firlej Jan.
1581.†Zborowski Piotr.
1588.†Tęczyński Jędrzej.
1601.†Firlej Mikołaj.
1620.†Zebrzydowski Mikołaj.
1638.†Tęczyński Jan.
1649.†Lubomirski Stanisław.
1655.†Zasławski Xże Władysł.
1658.†Myszkowski Władysław.
1667.†Potocki Stanisław.
1667.†Zebrzydowski Michał.
1668.†Wielopolski Jan.
1677.†Lubomirski Alexander.
1678.†Leszczyński Jan.
1680.*Wiszniowiecki Xże Dym.
1682.*Potocki Jędrzej.
1702.*Potocki Felix.
1702.*Lubomirski Hieronim.
1706.*Kącki Marcin.
1726.*Wiszniowiecki Xże Janu.
1727.†Lubomirski Jerzy.
1732.†Wielopolski Franciszek.
1745.†Lubomirski Teodor.
1761.*Branicki Jan Klemens.
1779.*Rzewuski Wacław.
1780.*Lubomirski Xże Antoni.
1781.†Dembiński Stanisław.
1795.—Małachowski Piotr.

WOJEWODOWIE POZNAŃSCY.

(1020).Dzierzykraj z Człopy.
(1120; 1160).Jakub z Bnina.
1226.†Dobrogost z Szamotuł.
1234.†Dyonizy z Gozdzikowa.
1242.†Dzierzykraj Bogumił.
(1250). Mościc z W. Kozmina.
1255.†Hertobald. *Wieniawa.*
1260.†Mikołaj z Grzymisławia.
7264.†Beniamin z Grabowy.
1270.†Janko z Czarnkowa.
1277.†Przedpełko. *Radwan.*
1281.†Jakub z Bnina. *Łodzia.*
1300.†Ostrorog Tomisław z Szamotuł.
(1306). Kielc z Brudzewa.
1333.†Wincenty z Szamotuł.
1343.†Jarosław z Gostynia.
1358.†Borkowicz Maciej.
1372.†Pasko Słodzej z Pilchowic.
1386.†Kępa Wincenty. *Łodzia.*
1387.†Bartłomiej z Więcborga.
1400.†Jędrzej z Szamotuł.
.....Mścisław Bardzki. *Szaszor.*
1439.†Ostrorog Sędziwoj.
1440.†Opaliński Jan z Bnina.
1463.†Gorka Łukasz. *Łodzia.*
1474.†Gorka Łukasz. *Łodzia.*
1477.†Ostrorog Stan. *Nałęcz.*
1489.†Opaliński Maciej z Bnina.
1495.†Mikołaj z Kutna.
1496.†Szamotulski Jan Swidwa.
1499.†Czarnkowski Jan.
1510.†Szamotulski Jędrzej.
1519.†Lubrański Mikołaj.
1530.†Kościelecki Stanisław.
1539.—Gorka Łukasz.
1557.†Latalski Janusz.
1561.*Zborowski Marcin.
1564.†Kościelecki Jędrzej.
1573.†Gorka Łukasz.
1593.†Gorka Stanisław.
1609.†Gostomski Hieronim.
1622.†Ostrorog Jan.

1624.†Opaliński Piotr.
1628.—Przyjemski Stanisław.
1637.†Opaliński Jan.
1655.†Opaliński Krzysztof.
1661.—Leszczyński Jan.
1678.†Grudzieński Jędr. Karol.
1687.†Grymułtowski Krzysztof.
1692.—Leszczyński Rafał.
1698.†Breza Wojciech Konstan.
1699.†Małachowski Stanisław.
1704. Leszczyński Stanisław.
1709.†Gałecki Franciszek.
1726.—Radomicki Jędrzej.
1728.†Radomicki Maciej.
1737.†Radomicki Władysław.
1738.†Raczyński Michał.
(1742). Poniński Antoni.
(1749). Szoldrski Ludwik.
(1753—4). Garczyński Stefan.
(1758). Potocki Stanisław.
(1760). Łubieński.
1781.*Jablonowski Xżc Antoni.
1785.†Sułkowski Xże Aug. Ord.
1791. Mielżyński Józef.

WOJEWODOWIE WILEŃSCY.

1413.†Monwid. *Leliwa.*
1429.†Gastold Jan. *Abdank.*
1432.†Monwid. *Leliwa.*
1443.†Dolgert. *Łabęć.*
1460.†Gastold Jan.
1469.†Monwid Jan.
1508.†Radziwił Mikołaj.
1522.†Radziwił Mikołaj.
1539.†Gostold Wojciech.
(1542—49).†Chlebowicz Jan.
1565.†Radziwił Mikołaj.
1588.†Radziwił Mikołaj.
1603.†Radziwił Krzysztof.
1616.†Radziwił Mikołaj.
1621.†Chodkiewicz Jan Karol.
1633.†Sapieha Lew.
1640.†Radziwił Krzysztof.
1642.†Tyszkiewicz Janusz.
1650.†Chodkiewicz Krzysztof.
1655.†Radziwił Jan.
1666.†Sapieha Paweł.
1670.—Radziwił Michał.
(1685). Chlebowicz Jerzy Kar.
1682.†Pac Michał.
1720.†Sapieha Kazimirz.
1730.†Pociej Ludwik.
1733.†Ogiński Kazim.
1743.†Wiszniowiecki Xże Mich.
1761.†Radziwił Michał.
1764.—Radziwił Xże Karol.
1767.—Ogiński Michał.
1790.†Radziwił Xżc Karol.
Radziwił Xże Michał.

WOJEWODOWIE SENDOMIRSCY.

1120.†Wszebor. *Nieczuja.*
1160.†Szafraniec Pio. *Starykoń.*
1185.†Mikołaj. *Bogorya.*
1202.†Goworek. *Rawicz.*
1222.†Jakub. *Półkozic.*
1241.†Pakosław. *Radwan.*
1242.—Sądo. *Pogonia Polska.*
(1243). Florian. *Pobog.*
1252.†Sandło. *Pogonia Polska.*
1265.†Bronisz Sięgniew. *Wieniawa.*
(1266—1283). Janusz. *Janina.*
1287.†Piotr z Krampy (z kępy).
1287.†Boxa. *Oksza.*
1305.†Żegota. *Topor.*
1311.†Woj. z Zmigroda. *Srzeniawa.*
1319.*Nawoj z Przegini. *Topor.*

1325.†Tomisław. *Rawicz.*
1342.†Mściug. *Jastrzębiec.*
1344.†Wojciech z Wrzawy.
(1349). Otto z Pilcy. *Topor.*
1365.†Jura Jan. *Leliwa.*
1366.*Neorza Piotr. *Topor.*
1368.†Otto z Pilcy. *Topor.*
1376.†Lipski Piotr. *Srzeniawa.*
(1382—1401). Jan z Tarnowa.
(1403—1406). Kmita Piotr.
1431.*Mikołaj z Michałowa.
1433.*Piotr z Pieskowej Skały.
1435.†Spytek z Melsztyna.
1438.*Jan z Czyżowa. *Półkozic.*
1438.*Jan z Tęczyna. *Topor.*
1443.†Dobiesław z Sienna.
1457.†Oleśnicki Jan. *Dębno.*
1472.*Derszław z Rytwian.
1478.*Dębiński Jakub.
1478.†Kmita Dobiesław
1480.*Jan z Tarnowa.
1480.†Jarosławski Piotr. *Leliwa*
1490.*Jarosławski Spytek.
1495.†Dobiesław z Kurozwęk.
1505.*Tarnowski Jan Felix.
1508.*Kamieniecki Mikołaj.
1515.†Tarnowski Jan.
1520.*Firlej Mikołaj.
1523.†Pilecki Mikołaj.
1526.*Tęczyński Jędrzej.
1533.*Otto z Chodcza. *Poraj.*
1535.†Lanckoroński Stanisław.
1536.*Kmita Piotr.
1541.†Tęczyński Jan.
1553.†Tęczyński Jan.
1554.†Odnowski Mikołaj.
1556.†Tarnowski Stanisław.
1563.*Jordan Spytek.
1568.†Tarnowski Jan Stanisław.
1574.*Zborowski Piotr.
1581.†Kostka Jan. *Dąbrowa.*
1590.†Szafraniec Stanisław.
1613.†Mniszech Jerzy.
1623.†Ossoliński Zbigniew.
1633.*Koniecpolski Stanisław.
1635.†Firlej Mikołaj.
1638.—Ossoliński Jerzy.
1645.†Ossoliński Krzysztof.
1649.*Zasławski Xże Dominik.
1650.†Firlej Piotr. *Lewart.*
1655.*Myszkowski Władysław.
1659.†Koniecpolski Alexander.
1665.†Zamojski Jan. *Jelita.*
1667, 70. Tarło Jan.
1692.†Czartoryski Xże Michał.
1697.†Warszycki Michał.
1704.†Bidziński Stefan.
1717.—Morsztyn Stanisław.
1728.Morsztyn Jakub.
1736.†Lubomirski Jerzy.
1749.†Tarło Jan.
1773.†Wielopolski Jan.
(1774.) Sołtyk Maciej.

KASZTELANOWIE WILENSCY.

1413.†Minigajło. *Rawicz.*
1440.†Ostyk Grzegorz. *Trąby.*
(1441—1451). Kiejzgajło Mich.
(1453). Ościkowicz Wierszuł.
(1468-1480). Chodkiewicz Hier.
1507.†Olszański Alexander Xże.
1541.†Radziwił Jerzy.
1544.†Kiszka Piotr Stanisław.
(1544—1553). Ościkowicz Grzegorz Wierszuł.
1562.†Chodkiewicz Hieronim.
1569.†Chodkiewicz Grzegorz.
1579.†Chodkiewicz Jan.
1584.†Wołowicz Ostafi.
1588.*Radziwił Krzysztof.
(1589—1591). Kiszka Jan.

1595.†Radziwił Jan.
1616.†Chodkiewicz Hieronim.
1633.†Chlebowicz Mikołaj.
1636.†Radziwił Wojciech.
1642.*Chodkiewicz Krzysztof.
1644.†Sapieha Mikołaj.
1651.†Sapieha Jędrzej.
1661.†Chodkiewicz Jan.
1666.*Radziwił Michał.
1670.*Pac Michał.
1672.—Pac Stefan Mikołaj.
1676.†Kotowicz Jędrzej.
1683.†Denhoff Ernest.
1701.†Słuszka Józef Bogusław.
1722.*Pociej Ludwik.
1724.—Czartoryski Xże Fry. Mi.
1741.†Czartoryski Xże Kazim.
1743.*Radziwił Michał.
(1744—1749).Massalski Michał.
1774.†Ogiński Ignacy.
1790.*Radziwił Xże Michał.
(1791). Radziwił Xże Maciej.

WOJEWODOWIE KALISCY.

1040.†Janko. *Zaręba.*
1145.†Jarosz. *Łodzia.*
1192.†Mikołaj z *Czarnkowa.*
1245.†Sędziwoj z *Czarnkowa.*
1259.†Mikołaj z *Kościelca.*
5264.†Arbeldus. *Wieniawa.*
1280.†Arkentoldus. *Radwan.*
1283.†Mikołaj z *Czarnkowa.*
(1343). Mikołaj z *Szamotuł.*
1360.†Przecław. *Grzymała.*
1370.†Predysław z *Gołuchowa.*
1401.†Sędziwoj z *Szubina.*
(1421). Maciej z *Wąsosza.*
(1431). Jędrzej z *Danaborza.*
(1438). Marcin z *Sławkowa.*
(1447). Marcin z *Kalinowy.*
(1451).Wawrzyniec z *Kalinowy.*
1475.*Ostrorog Stanisław.
1477.*Maciej z Moszyna.
(1478—1479). Jan z Kalinowy.
1495.*Jan Swidwa z Szamotuł.
1497.*Czarnkowski Jan.
1499.*Szamotulski Jędrzej.
1510.*Lubrański Mikołaj.
(1513—1515). Jan z Kalinowy.
(1523—1524). Kościelecki Stan.
1525.†Skąpski Jan.
1535.†Kościelecki Mikołaj.
1539.†Tomicki Stanisław.
1550.†Piotr z Służowa.
1557.*Zborowski Marcin.
.....†Konarski Jerzy.
1572.†Łaski Mikołaj.
(1572-1576).Zebrzydowski Kas.
..... Gutkowski Piotr.
1589.†Potulicki Piotr.
1611.†Czarnkowski Jędrzej.
1620.—Leszczyński Wacław.
1624.†Gostomski Jan.
1624.*Opaliński Jan.
1629.†Działyński Mikołaj.
1653.†Grudziński Zygmunt.
1661.*Grudziński Jędrz. Karol.
(1661). Opaliński Piotr.
1678.—Opaliński Jan.
1685.†Działyński Zygmunt.
1687.*Leszczyński Rafał.
1692.*Breza Wojciech.
1698.*Małachowski Stanisław.
1699.†Przyjemski Władysław.
1701.†Lipski Alexander.
1703.—Radomicki Maciej.
1705.*Gałecki Franciszek.
1709.*Radomicki Jędrzej.
1722.†Leszczyński Stefan.
1729.*Szoldrski Ludwik.
1737.—Raczyński Michał.
(1738—1749).Kozmiński Mac.
(1753). Działyński August.
1760.62.†Miaskowski Wojciech.

1775.†Twardowski Ignacy.
1781.*Sułkowski Xże Aug.Ord.
1785.†Mielżyński Józef.
1792.†Sułkowski Xże Antoni.

WOJEWODOWIE TROCCY.

(1413). Jawno. *Zadora.*
1440.—Lulusz czyli Lelusz.
1443.*Gastold Jan. *Abdank.*
1460.*Monwid Jan. *Leliwa.*
(1479). Gastold Jan. *Abdank.*
1498.†Gastold Piotr Biały.
1505.—Zabrzeziński Jan Jurgiewicz.
1508.*Radziwiłł Mikołaj.
(1511—1519). Ostyk Grze. *Trąby.*
1522.*Gastold Wojciech.
1533.†Ostrogski Xże Konstanty.
1541.*Kiszka Piotr Stanisław.
(1542—1548). Gastold Stanisł.
1549.†Janusz Xże Dubrowicki.
1551.*Radziwiłł Mikołaj.
1565.*Radziwiłł Mikołaj.
1586.†Zbaraski Xże Stefan.
1591.†Chlebowicz Jan.
1604.*Radziwiłł Miko. Krzyszt.
1626.†Chodkiewicz Alexander.
1640.*Tyszkiewicz Janusz.
(1648). Abrahamowicz Mikołaj.
(1651). Słuszka Alexander.
1670.*Pac Mikołaj Stefan.
1670.†Pac Piotr.
1684.—Ogiński Marcyan.
1689.†Brzostowski Paweł. Cypr.
1697.†Uniechowski Alexander.
1703.†Sapieha Kazm. Władysł.
(1703). Kocieł Michał Kazimirz.
1730.*Ogiński Kazimirz.
1737.†Ogiński Józef.
1741.*Radziwiłł Xże Michał.
1769.†Pociej Alexander.
1786.†Ogiński Tad. (Anr.)
(1787—8). Radziwiłł Xże Józef.

WOJEWODOWIE SIERADZCY.

(1210). Mikołaj z Kalinowy.
(1242). Zbisław. *Korab.*
1288.†Piotr. *Lis.*
(1288). Mateusz z Kalinowy.
(1309). Jakub z Koniecpola.
(1360). Hebda. *Pomian.*
(1368). Wawrzyniec z Kalinowy.
(1372—73). Swętopełk. *Lis.*
(1400).†Mikołaj. *Pomian.*
1430.†Jakub z Koniecpola.
(1436). Mar. z Kalinowy.
(1442). Jarand z Brudzewa.
1457.*Derszław z Rytwian.
1460.†Wawrzyniec z Kalinowy.
(1461). Sędziwoj z Leżenic.
(1471). Derszław z Rytwian.
(1475—1485). Mik. z Brudzewa.
(1478 lepiej 1487). Dunin Piotr. *Łabędź.*
1510.†Pampowski Ambroży.
(1512—1519). Łaski Jarosław.
1524.†Kościelecki Jan.
1542.†Łaski Hieronim.
1550.†Łaski Stanisław.
1556.†Tarnowski Jan Spytek.
1561.†Kościelecki Stanisław.
1566.†Kościelecki Jan.
(1567—1589). Łaski Wojciech.
1609.†Koniecpolski Alexander.
1624.†Bykowski Stanisław.
1633.†Baranowski Jan.
1643.†Denhoff Kaspar.

1647.†Przerębski Maximilian.
1661.†Koniecpolski Jan.
1665.†Hieronim Wierzbowski.
1665.†Starkowiecki Jędrzej.
1669.†Przerębski Karol Zygm.
1682.*Potocki Felix.
1711.†Pieniążek Jan.
1720.†Koniecpolski Jan.
1728.*Wielopolski Franciszek.
1729.†Mycielski Alexander.
(1730—1754). Szembek Alex.
1764.†Dąbski Kazimirz.
(1767—74).†Opaliński Wojc.
1783.†Małachowski Mikołaj.
(1791). Walewski Michał.

KASZTELANOWIE TROCCY.

1420.†Sunigajło Simeon. *Lis.*
(1433). Alex. Kniaz Jurgiewicz.
(1444). Niemira Mik. *Klamry.*
(1499). Gastold Stan. Janowicz.
(1500). Kiszka Jan. *Dąbrowa.*
(1527). Radziwiłł Jerzy.
1533.*Kiszka Piotr Stanisław.
1542.†Radziwiłł Jan.
1553.*Chodkiewicz Hieronim.
1562.*Chodkiewicz Grzegorz.
1566.*Zbaraski Xże Stefan.
1579.*Wołowicz Ostafi.
1584.*Radziwiłł Krzysztof.
1586.*Chlebowicz Jan.
1591.*Radziwiłł Mik. Krzyszt.
1595.†Alexander Xże Pruńskie.
1613.†Radziwił Jerzy. *Trąby.*
1626.†Radziwił Jan.
1633.*Radziwil Wojciech.
1636.*Chodkiewicz Krzysztof.
1643.—Kiszka Mikołaj.
1653.†Ogiński Alexander.
1680.†Kopeć Jan Karol.
1684.*Brzostowski Paw. Cypr.
(1685). Orda Stan. Wincenty.
1697.*Sapieha Kazimirz.
(1697). Kryszpin Michał.
(1700). Kociel Michał Kazim.
1712.†Ogiński Mikołaj.
1735.†Sapieha Jan Fryd.
1736.†Pociej Kazimirz.
1737.*Radziwił Michał.
1738.†Sapieha Ant. Kazimirz.
1742.*Pociej Alexander.
1743.*Massalski Michał.
1769.*Ogiński Tadeusz.
1777.†Plater Konstan. Ludwik.
1783.†Ogiński Andrzej.
1787.*Radziwiłł Xże Józef.
(1792). Plater Kazim. Konstanty.

WOJEWODOWIE ŁENCZYCCY.

(1210). Krzesz. *Kroje.*
(1240). Dunin Piotr.
1242.† Scibor. *Jastrzębiec.*
(1243). Bogusz. *Półkozic*
(1248). Spitygniew z Dąbrowy.
(1310) Swantopełk. *Lis.*
(1329). Paweł z Spicimierza.
(1357). Jan z Oporowa.
(1369—79). Ligęza Jan.
1380.†Jakub z Koniecpola.
(1386—95). Ligęza Jan.
1399.†Ligęza Stanisław.
1400.†Jan z Leżenic.
1413.†Ligęza Jan.
1425.†Mikołaj z Oporowa.
(1434). Scibor Mar. z Rytwian.
1438.†Jan z Kalinowy.
1453.†Malski Wojciech.
(1455—62). Piotr z Oporowa.
1489.*Mikołaj z Kutna.
(1493). Marcin z Zborowa.
1507.†Myszkowski Piotr.

1510.*Łaski Jarosław.
1510.*Jan z Kalinowy.
(1519). Mikołaj Jan z Brudzewa.
(1532). Oporowski Jędrzej.
1545.†Kościelecki Jan.
(1548). Mikołaj z Brudzewa.
(1553). Kościelecki Jan.
(1555). Koryciński Wojciech.
1564.*Górka Łukasz.
1565.†Sokołowski Mikołaj.
1589.†Sierakowski Jan.
1606.—Miński Stanisław.
1627.†Czarnkowski Adam.
1633.†Radziejowski Stanisław.
(1641). Gębicki Stanisław.
1656.*Lesczyński Jan.
1659.†Lesczyński Wacław.
1679.†Lesczyński Władysław.
1692.†Opaliński Piotr.
1702.—Lesczyński Rafał.
(1703). Towiański Jerzy.
1718.†Dorpowski Chryzostom.
1733.†Warszycki Jerzy.
(1734—49). Skarbek Franciszek.
(1753). Walewski Józef.
1760.†Wessel Teodor.
1772.†Sołtyk Tomasz.
1774.†Małachowski Mikołaj.
1786.†Dzierżbicki Szymon.
Gadomski Stanisław.

STAROSTOWIE ZMUDZCY.

1413—1440.—Kiejzgajło.
1440—43.—Kontowt.
(1443—51). Kiejzgajło Michał.
(1494—99). Gastold Stanisław.
(1505). Żarniowiecki Stanisław.
1522.†Radziwiłł Mikołaj.
(1533). Kiszka Stanisław.
1542.†Radziwiłł Jan.
1543.†Janowicz Maciej.
1562.†Chodkiewicz Hieronim.
..... Bielewicz Jerzy.
1579.†Chodkiewicz Jan.
1591.†Kiszka Jan.
1595.†Chodkiewicz Jerzy.
1599.†Radziwił Stanisław.
1616.*Chodkiewicz Jan Karol.
1619.†Kiszka Jan.
1641.†Wołowicz Hieronim.
1646.†Lacki Jan.
1651.*Radziwiłł Janusz.
1670*Chlebowicz Jerzy Karol.
1670.†Mleczko Wiktoryn.
1682.*Sapieha Kazimirz Paweł.
1696.†Pac Paweł Michał.
1709.†Ogiński Grzegorz.
(1710—1729). Zaranek Kazim.
(1742—1754). Tyszkiewicz Józef.
(1765—1780). Chodkiewicz Jan.
(1780—83). Giełgud Antoni.

WOJEWODOWIE BRZESCY KUJAWSCY.

..... Zbylut z Panigroda.
(1222). Maurycy. *Doliwa.*
(1228). Arnold. *Radwan.*
(1247). Janusz z Kościelca.
(1259). Marcin. *Prawdzic.*
(1304). Jan z Płomykowa.
(1306). Bronisz. *Wieniawa.*
(1332—1346). Woj. z Kościelca.
(1360). Ostrorog Wojciech.
1384.†Jędrzej z Labiszyna.
(1384). Piotrasz Małocha.
(1413—1421). Mac. z Łabiszyna.
(1431—38). Jan z Lichina.
1441.†Marek z Lubienia.
(1451). Jan z Kretkowa.
(1458—62). Mikołaj z Kościelca.

(1475—1493). Oporowski Jan.
1496.†Maciej z Służowa.
(1496).Jędrzej z Lubienia.
(1501—508). Mik. z Kościelca.
(1512). Kretkowski Mikołaj.
1524.†Mikołaj z Kościelca.
(1525—27). Oporowski Jędrzej.
(1543—44). Radziejowski Mik.
1550.—Leszczyński Rafał.
(1550—53). Kościelecki Janusz.
1557.*Górka Łukasz.
1562.†Dunin Piotr.
1580.†Jan z Służewa.
1583.*Potulicki Piotr.
(1586).Zebrzydowski Bartłomiej.
1606.†Leszczyński Jędrzej.
1615.†Działyński Michał.
1620.*Gostomski Jan.
1622.†Kretkowski Grzegorz.
1637.†Sczawiński Jakub.
1643.†Kretkowski Jędrzej.
1652.†Sczawiński Jan Szymon.
(1653). Sczawiński Tomasz.
1661.*Wierzbowski Hieronim.
1678.*Działyński Zygmunt.
1684.†Opaliński Jan.
1704.†Dąbski Zygmunt.
1707.†Pstrokoński Maciej.
1726.†Potulicki Jan Jakub.
1734.†Dąbski Jędrzej.
1770.†Dąbski Antoni.
—— Dąbski Ludw. (Stanisł).

WOJEWODOWIE KIJOWSCY.

(1471—74). Gastold Marcin.
..... Pac Jerzy.
1503.†Dymitr Xże Puciatycz.
(1503). Montowtowicz Jurgi.
(1511). Niemirowicz Jędrzej.
1520.*Radziwiłł Jerzy.
1543.*Jan Xże Dubrowicki.
1555.†Fryderyk Xże Pruńskie.
1557.*Chodkiewicz Hrehory.
1606.†Ostrogski Konstanty Xże.
.....†Sapieha Jędrzej.
(1608—17). Żołkiewski Stan.
(1623—29). Zamojski Tomasz.
1629.†Alexander Xże Zasławski.
1630.†Chmielecki Stefan.
1648.†Tyszkiewicz Janusz.
1653.†Kisiel Adam.
1658.*Potocki Stanisław.
1659.*Zamojski Jan.
1664.†Wyhowski Jan.
1665.†Czarnecki Stefan.
1668.†Stanisławski Michał.
1682.*Potocki Jędrzej.
1683.†Niemierzyc Stefan.
1702.*Kącki Marcin.
1703.†Potocki Józef
(1749—53). Potocki Stanisław.
1771.†Potocki Franciszek Sal.
1784.†Lubomirski Stanisław.
1790.†Stępkowski Józef.
(7791). Potocki Prot.

WOJEWODOWIE INOWROCŁAWSCY.

(1400—3). Maciej z Radolina.
(1413). Janusz z Kościelca.
(1422). Maciej z Łabiszyna.
(1432—38). Jarand z Grabie.
.....Danaborski Maciej.
1457.†Scibor Szarlej Mikołaj.
(1457—61). Mikołaj z Kościelca.
(1466—70). Jan z Kościelca.
(1478). Jędrzej z Kretkowa.
(1480). Mikołaj z Kościelca.
(1483). Jan z Oporowa.
(1485). Działyński Mikołaj.

(1493).*Maciej z Służowa.
(1497). Kościelecki Jan.
(1504—5). Mikołaj z Kretkowa.
.....*Mikołaj z Kościelca.
1524.*Jędrzej z Oporowa.
(1527). Oporowski Jan.
1535.*Tomicki Stanisław.
1539.*Latalski Janusz.—
1550.*Kościelecki Jan.
1562.*Służowski Jan.
(1563—72). Krotowski Jan.
1582.†Smerzyński Piotr.
(1587—9). Spławski Jan.
.....*Działyński Michał.
1615.*Gostomski Jan.
(1619). Rysiński Krzysztof.
(1629). Przyjemski Stanisław.
1651.†Radomicki Hieronim.
(1653). Łowicki Jan.
(1659). Rozrażewski Jakub.
1667.*Opaliński Jan.
1669·— Zegocki Krzysztof (Bkp
1679.†Sczawiński Paweł.
(1683).Sczawiński Jak. Albracht.
1703.*Gałecki Franciszek.
1726*Radomicki Maciej.
1728.†Radomicki Jan.
1756.†Szołdrski Lud. (Władys.)
1763.†Zamojski Andrzej.
1783.†Mosczeński Andrzej.
1790.†Mycielski Józef.
(1791). Sumiński Piotr.

WOJEWODOWIE RUSCY.

1437.†Jan Mężyk z Dąbrowy.
1450.†Piotr z Sprowy.
..... Oleśnicki Jan.
1465.†Jędrzej z Sprowy.
1468.†Stanisław z Chodcza.
1479.*Jarosławski Spytek.
(1480). Jan z Sprowy.
1496.†Jan z Pilcy.
1497.†Tęczyński Mikołaj.
1497.†Fredro Jan.
1508.*Jan z Tarnowa.
(1509). Kmita Stanisław.
1515.†Jan z Sprowy.
1518.†Tęczyński Alexander.
1526.*Otto z Chodcza.
1536.*Jan z Tarnowa.
1537.*Tęczyński Jan.
1546.†Stanisław z Sprowy.
1553.†Firlej Piotr.
1569.†Sieniawski Mikołaj.
1575.†Jazłowiecki Jerzy.
1579.†Sieniawski Hieronim.
1586.†Lanckoroński Mikołaj.
1588.†Żołkiewski Stanisław.
1603.†Herburt Mikołaj.
1612.†Golski Stanisław.
1624.†Daniłowicz Jan.
1638.*Lubomirski Stanisław.
.....†Wisniowiecki Xże Konst.
1646.*Sobieski Jakub.
1651.†Wisniowiecki Xże Jeremi.
1657.†Lanckoroński Stanisław.
1664.*Czarnecki Stefan.
1693.*Jabłonowski Stanisław.
1697.†Matczyński Marek.
1730.†Jabłonowski Jan.
1781.†Czartoryski Xiąże Aug. Alexander.
1788.†Potocki Stanisław.
(1791). Kicki Jan.

WOJEWODOWIE WOŁYNSCY.

1570.†Czartoryski Xże Alexan. | 1571.†Korecki Xże Bohusz.

1585.†Wisniowiecki Xże Jędrz.
1593.*Ostrogski Xże Janusz.
1603.†Ostrogski Xże Alexander.
1629.†Zasławski Xże Janusz.
(1632—1656).† Sanguszko Xże Adam Alexander.
1662.†Czartoryski Xże Mikołaj.
1680.*Czartoryski Xże Michał.
1684.†Sieniawski Mikołaj.
1693.†Mniszech Jerzy.
1697.*Jablonowski Jan.
1713.†Stadnicki Jan.
1723.†Miączyński Atanazy.
1725.†Ledóchowski Stanisław.
1735.†Potocki Michał.
(1736). Rzewuski Sewer. (1753. Wacław.)
(1756). Ossoliński Józef.
(1776). Sanguszko Janusz Hier.

WOJEWODOWIE PODOLSCY.

1437.*Piotr z Sprowy.
1438.†Buczacki Michał.
1461.†Hrycko z Pómorzan.
1469.†Buczacki Jan Muzył.
1477.—Jazłowiecki Wacław.
1479.*Jan z Sprowy.
(1485—93). Buczacki Jakub.
1496.†Fredro Jędrzej.
(1504—1507). † Kolo Pawel z Dalejowa.
1515.*Otto z Chodcza.
1530.†Kamieniecki Marcin.
(1536—38). Stanisław z Sprowy.
1547.†Tworowski Jan.
1561.†Mieleckl Jan.
1567.†Starzechowski Jan.
1569.*Jazłowiecki Jerzy.
1585.†Mielecki Mikołaj.
1588.†Herburt Piotr.
(1589—97). Sieniński Jan.
1603.*Golski Stanisław.
1607.†Jazlowiecki Mikolaj.
1613.†Pretficz Jakub.
1617.†Lanckoroński Stanisław.
1618.*Zamojski Tomasz.
1629.*Sanguszko Xże Adam.
1632.†Krasicki Marcin.
1636.†Kazanowski Marcin.
1655.*Potocki Stanisław.
1657.*Czartoryski Xże Mikołaj.
1677.†Bełżecki Alex. Stanisław.
1679.†Fredro Maxymilian.
1682.*Koniecpolski Stanisław.
1686.†Łużecki Stanisław Karol.
1688.†Daniłowicz Mikołaj.
1704.†Dziedoszycki Franciszek.
1706.†Zaboklicki Nikodem.
1736.†Humiecki Stefan.
(1737). Rzewuski Wacław.
(1762). Rzewuski Michał.
1770--1789.†Zamojski Jan Ord.
(1790,91). Swicjkowski Leonard.

WOJEWODOWIE SMOLENSCY.

1440.*Gastold Jan.
(1440). Sakowicz Jędrzej.
..... Sapieha Bohdan.
(1475). Wiazewicz Chleb.
1499.—Chlebowicz Jerzy.
(1508). Kiszka Stanislaw.
..... Zienowicz Jerzy.
..... Tyszkiewicz Bazyli.
(1579). Kmita Filon.
1596.†Abrahamowicz Jan.
(1609—14).†Sapieha Jędrzej.
1616.*Chlebowicz Mikolaj.
1619.—Kiszka Stan. (Bp Zmud).
1641.†Gosiewski Alexander.

1642.†Gosiewski Krzysztof.
1651.*Chlebowicz Jerzy Karol.
(1654). Obuchowicz Filip.
(1659—61). Sakowicz Ad. Mac.
(....) Wołodkowicz Krzysztof.
1667.*Pac Michał.
1676.†Podbereski Grzegorz.
(1678) Jesman Krzysztof.
1691.†Piaseczyński Stefan.
1700.†Tarło Piotr.

Koss.
1714.†Potocki Alexander.
1715—32.†Cetner Franciszek.
1735.†Zamojski Michał.
1743.†Potocki Stanisław.
1770.†Sapieha Paweł Piotr.
1774.†Sosnowski Józef.
1790.†Tyszkiewicz Józef.
(1791). Sapieha Xże Franciszek.

WOJEWODOWIE LUBELSCY.

1478*Kmita Dobiesław.
1488.†Tarnowski Jan Felix.
1495.*Dobiesław z Kurozwęk.
(1496). Mikołaj z Ostrowa.
1500.*Tarnowski Jan Szram.
1505.†Mikołaj z Kurozwęk.
1506.*Kamieniecki Mikołaj.
1515.*Firlej Mikołaj.
(1515—27). Tęczyński Jędrzej.
1532.†Bochotnicki Jan.
1545.*Firlej Piotr.
(1546—61). Tęczyński Jędrzej.
1572.*Firlej Jan.
1574.†Maciejowski Mikołaj.
1587.†Tarło Jan.
1588.†Firlej Mikołaj.
1597.—Zebrzydowski Mikołaj.
7606.†Sobieski Marek.

1617.†Tęczyński Gabriel.
1619.†Firlej Piotr.
1630.†Oleśnicki Mikołaj.
1649.†Tarło Alexander Piotr.
1665.*Tarło Jan.
1683.†Rey Władysław.
1684.—Zamojski Marcin.
1688.—Tarło Karol.
1705.†Tarło Stanisław.
1706.†Drzewicki Alexander.
1719.†Tarło Adam.
1736.†Tarło Jan.
(1737). Tarło Adam.
(1749). Zamojski Ord. Tomasz.
1752—1778.†Lubomirski Ant.
1781.†Twardowski Ignacy.
(1782). Hryniewiecki Kajetan.

WOJEWODOWIE POŁOCCY.

(1505—511). Chlebowicz Stan.
(1514—16). Gastold Wojciech.
(1519). Chlebowicz Stanisław.
(1522). Kiszka Piotr.
(1538). Korsak Piotr.
1542.*Chlebowicz Jan.
1573.†Dowojna Stanisław.
1597.†Dorohostajski Mikołaj.
(1597—611).* Sapieha Jędrzej.
..... Pac Mikołaj.
..... Sokoliński Michał Drucki.
..... Zienowicz Krzysztof.
1653.†Kiszka Janusz.
1669.*Kopeć Jan Karol.
1679.*Sapieha Kazimirz.
1681.†Ogiński Jan.
1700.†Służka Dominik.
1728.†Dönhoff Stanisław.
(1742—53). Sapieha Alexander.
(1775—81). Sosnowski Józef.
(1784—85). Żaba Tadeusz.

WOJEWODOWIE BEŁZCY.

(1436). Paweł z Radzanowa.
(1452). Kmaczola Jan z Nieborowa.
(1460—66). Małdrzyk Jan.
1477.†Hunowski Paweł.
(1478). Strzelecki Stan. Wątrobka.
..... Nisczycki Jędrzej.
(1485). Dobieslaw z Busowa.
(1493). Strzelecki Jan Wątrobka.
1496.*Tęczyński Mikołaj.
1500.*Tarnowski Jan.
1508.*Kmita Stanisław.
1509.*Odrowąż Jan zSprowy.
1520.*Pilecki Mikołaj.
..... Żołkiewski Mikołaj.
(1533). Krupski Jędrzej.
(1536). Odrowąż Stan. z Sprowy.
(1540). Niseczycki Mikołaj.
1549.†Starzechowski Wojciech.
1553.*Sieniawski Mikołaj.
1561.*Firlej Jan.
1569.†Dębowski Jędrzej.
1576.†Uchański Arnolf.
1580.*Tęczyński Jędrzej.
1586.*Żołkiewski Stanisław.
1590.†Uchański Paweł.
( ) Gizicki Wojciech.
1597.†Niszczycki Piotr.
1615.†Włodek Stanisław.
1615.†Stadnicki Adam.
1619.†Prusinowski Adam.
(1620). Niszczycki Krzysztof.
1637.†Leszczyński Rafał.
1638.*Wisniowiecki Xże Konst.
1638.*Sobieski Jakub.
1659.†Koniecpolski Kkrzysztof.
1678.*Wisniowiecki Xże Dym.
1686.†Wisniowiecki Xże Konst.
1689.—Matczyński Marek.
1692.†Zamojski Kazimirz.
1710.*Sieniawski Adam.
1720.†Łascz Alexander.
1727.†Potocki Stefan.
1728.†Rzewuski Stanisław.
1732.*Potocki Stanisław.
1762.†Potocki Antoni.
1786.†Cetner Ignacy.
1790.†Borch Michał.
(1791). Potocki Teodor.

WOJEWODOWIE NOWOGRODZCY.

(1499). Chreptowicz Jan Litawor.
(1506). Gastold Albrycht Marcinowicz.
(1507). Połubiński Jan.
(1514—16). Zabrzeziński Jan.
(1530). Chalecki Krzysztof.
(1544—47). Chodkiewicz Alex.
1549.†Hornostaj Jan.
..... Łukomski Jędrzej Kniaź.
(1567—69). Sapieha Paweł.
(1579).†Radziwill Mikołaj.
1597.*Sapieha Jędrzej.
1616.†Tyszkiewicz Teodor.
1626.†Sapieha Mikołaj.
(1632). Sapieha Mikołaj.
1635.†Chreptowicz Jerzy.
1635.*Służka Alexander.
1642.†Radziwill Zygmunt.
..... Sapieha Tomasz.
(1648). Stetkiewicz Bogdan.
.....†Wiazewicz Jan.
(1659).*Wołodkowicz Krzysztof.
..... Zienowicz Krzysztof.
(1670). Kierznowski Jan.
(1674). Połubiński Dymitr.
(1700). Tyzenhaus Stefan.
..... Radziwill Jan.
(1729). Radziwill Mik. (Jerzy).

(1749—53). Radziwiłł Xże Jer.
1772.†Jabłonowski Józef Alex.
(1773). Niesiołowski Józef.

WOJEWODOWIE PŁOCCY.

1221.†Krystyn. *Gozdawa.*
(1372). Krystyn. *Gozdawa.*
(1380). Niszczycki Paweł.
1399.†Socha Abraham.
(1430). Ninogiew z Kryska.
1436.†Srzeński Stanisław.
(1452). Prandota z Żelazny.
(1460). Niszczycki Jędrzej,
1480.* Niszczycki Jędrzej.
(1480). Srzeński Felix.
(1495). Jan Wojciech. *Wąż.*
(1501). Migniew z Kryska.
(1512). Jędrzej z Radzijowic.
(1524). Niszczycki Jędrzej.
(1531). Sokołowski Jan.
1554.†Srzeński Felix.
(1555). Iłowski Alexander.
(1560). Kępski Stanisław.
(1565). Uchański Arnolf.
1577—80.* Potulicki Piotr.
(1583—89). Zieliński Grzegorz.
(1601—13).†Krasiński Stan.
(1615). Kryski Wojciech.
(1620). Karnkowski Jan.
(1632). Karnkowski Stanisław.
(1640). Zieliński Walenty.
1658.—Krasiński Jan Kazimirz.
1661.†Laskowski Stanisław.
1667.†Wessel Jan.
1688.†Prażmowski Samuel Jerz.
(1689). Zieliński Grzegorz.
(1690—7). Krasiński JanBonaw.
1735.†Załuski Franciszek.
(1736—60). Podoski Mikołaj.
1778.†Podoski Józef.
1790.†Szydłowski Teodor.
(1791). Zboiński Ignacy.

WOJEWODOWIE WITEBSCY.

(1506). Chlebowicz Jerzy.
(1508—17). Sapicha Iwan.
..... Chodkiewicz Jan.
1542.* Chlebowicz Jan.
1544.†Nasiłowski Jerzy.
1552.†Kiszka Stanisław.
1565.*Zbaraski Xże Stefan.
(1587—89). Pac Stanisław.
1599.†Sapieha Mikołaj.
(1601—607). Zawisza Jędrzej.
(1611—21). Zawisza Jan.
..... Kiszka Stan. Piotrowicz.
1638.†Sanguszko Symeon Sam.
1639.†Rakowski Jan.
(1644). Kiszka Krzysztof.
1655.*Sapieha Paweł.
(1658). Pac. *Gozdawa.*
1669.†Wołowicz Władysław.
1683.†Chrapowicki Jan Antoni.
1695.†Pociej Lenard.
(1697). Kryszpin Jędrzej.
..... Ogiński Marcian.
..... Pociej Kazimirz.
(1729). Poniatowski Stanisław.
(1749). Ogiński Marcian.
1780.†Sołłohub Józef.
1786.†Prozor Józef.
(1787). Kossakowski Michał.

WOJEWODOWIE MAZOWIECCY.

(1163). Żyra, *Dębno.*
(1222). Arnold. *Radwan.*

(1232). Boguta. *Dąbrowa.*
(1246). Przybysław z Rostkowa.
(1250). Daszko albo Damian.
..... Plichta. *Pułkozic.*
(1300). Jan. *Ciołek.*
1387.†Marcin. *Dąbrowa.*
(1388). Erazm. *Ciołek.*
(1390). Jakub z Leżenic.
1396.†Jędrzej. *Ciołek.*
1399.†Pilko. *Rogala.*
(1400). Radzimiński Maciej.
(1421). Pilko Piotr.
1436.†Głowacz Jan z Leżenicy.
(1446). Jędrzej z Czechowic.
(1452). Jan z Suchocina.
(1463). Bogiewski Mikołaj.
(1466). Jan z Węgrzynowa.
(1472—78).Mik.zDobrzankowa.
..... Jędrzej z Ostrołęki.
(1496). Jakub z Golinina.
(1501). Warszawicki Stanisław.
(1525). Brzeski Felix.
(1532). Prażmowski Wawrzy.
1536.†Srzeński Stanisław.
(1536—40).Goryński Piotr Kas.
1544.†Gamrat Jan.
1548.†Dzierzgowski Jan.
1576.†Lawski Stanisław.
1576.—Radzimiński Stanisław.
(1577—92).†Kryski Stanisław.
1606.†Parys Hieronim.
(1607—20). Gostomski Tomasz.
(1620). Bogiewski Mikołaj.
1626.†Gorski Jędrzej.
1629.†Kosobudzki Adam.
1630.†Podoski Jan.
(1630). Plichta Konstanty.
1651.*Warszycki Stanisław.
1660.†Warszycki Paweł.
(1661). Sarbiewski Stanisław.
(1670—83).Krasiński Wojciech.
1692.*Krasiński Jan Bonawen.
1696.†Wessel Franciszek.
1704.*Morsztyn Stanisław.
1706.†Chomętowski Marcin.
1726.—Chomętowski Stanisław.
1726.—Potocki Stefan.
1728.†Chomętowski Stan. *powtóre.*
(1728—49), Poniatowski Stan.
(1753, 4). Rudziński Kazimirz.
1760—63).Rudziński Mich. syn.
1765.†Opaliński Wojciech.
1780.†Mostowski Paweł.
1783.†Mokronowski Andrzej.
(1784). Małachowski Antoni.

WOJEWODOWIE PODOLSCY.

(1569—76). Kiszka Mikołaj.
.... Tyszkiewicz Eustachi.
(1589—91). Radzimiński Stan.
1605.†Zasławski Xże Janusz.
1607.*Chodkiewicz Alexander.
1614.*Ossoliński Jan Zbiegniew.
1616.†Wodyński Jan.
1616.†Warszycki Stanisław.
(1620). Niemira Wojciech.
(1625). Chądzyński Jędrzej.
(1632). Sczawiński Paweł.
(1641). Niemira Stanisław.
(1643). Chądzyński Antoni.
1661.*Opaliński Piotr.
(1670). Mleczko Wojc. Emeryk.
(1676—83). Leszczyński Wacł.
1699.†Oborski Marcin.
1717.†Branicki Stefan.
1728.*Rzewuski Stanisław.
1737.†Sapieha Michał.
(1738). Siedlnicki Kornelius.
(1749). Sapieha Michał.
1752—61). Rzewuski Michał.
1770.†Gozdzki Berard.
1773.†Miączyński Antoni.
1789.†Ossoliński Józef Hrabia.
(1790). Alexandrowicz Tomasz.

WOJEWODOWIE RAWSCY.

(1140). Prandota. *Rawicz*
(1230). Prandota. *Rawicz*.
(1260). Prandota. *Rawicz*.
(1335). Dobiesław z Szczawina.
..... Grot z Słupce Jan.
(1394). Prandota. *Rawicz*.
(1479). Grot z Nowegomiasta Jan.
(1493). Jędrzej z Czoskowa.
(1501). Jędrzej z Kutna.
(1505—507). Prandota z Trzciany.
(1512—18). Prandota z Zelazny.
(1527—39). Stanisław z Kutna.
(1544). Jan z Gulczewa.
1572.†Jędrzej z Gulczewa.
(1573—83). Gostomski Anzelm.
(1589—90). Gostomski Stan.
..... Wilkanowski Wojciech.
1601.†Myszkowski Piotr.
1618.†Grudziński Zygmunt.
1627.*Radziejowski Stanisław.
1642.†Wołucki Filip.
(1644). Sułowski Krzysztof.
1649.†Grudziński Jędrzej.
1655.†Opaliński Łukasz.
1659.†Koryciński Alexander.
..... Grudziński Jędrzej.
1676.†Lipski Jan Wojciech.
1676.†Olszowski Hieronim.
1693.†Załuski Alexander.
1720.—Załuski Alexander Józef.
1735.†Głębocki Jędrzej.
1756.†Jabłonowski Stanisław.
1774.†Granowski Kazimirz.
(1775). Walicki Bazyli.

WOJEWODOWIE BRZESCY LITEWSCY.

(1569). Tyszkiewicz Jerzy.
1578.†Hornostaj Gabriel.
1589.*Sapicha Mikołaj.
1615.†Zienowicz Krzysztof.
1631.†Tyszkiewicz Jan Eusta.
1635.—Radziwill Alexander.
1638.*Rakowski Jan.
1642.*Sapicha Mikołaj.
1645.†Tryzna Teofil.
(1648). Massalski Jędrzej.
(1653). Klonowski Józef.
(1662). Jewlaszewski Kazimirz.
.....†Sawicki Malcher Stan.
.....†Piekarski Krzysztof.
..... Kuncewicz Jan.
1702.†Kurcz Stefan.
..... Komorowski Krzysztof.
..... Sapicha Władysław.
(1734). Chodkiewicz Adam Tad.
(1749). Sołłohub Jan.
(1749). Sapicha Karol.
(1768—76). Horain Jan.
1777.†Łopaciński Mikołaj.
(1778). Zyberg Jan.

WOJEWODOWIE CHEŁMINSCY.

(1466). Scheve—Augustyn à.—
1476.†Bażeński Gabriel.
1481.†Ludwik z Mortaga.
1483.†Dąbrowski Mikołaj. ..
1499.†Felden—Karol à.— ..
1515.†Dąbrowski Jan.
1551.†Luziański Jan.
(1551) de Sztenberg Stan. Kostka.
1585.†Działyński Jan.
1602.†Działyński Mikołaj.

..... Weiher Ernest.
1610.—Konopacki Maciej.
(1612). Mortęski Ludwik.
1618.†Działyński Stanisław.
1626.†Weiher Jan.
1633.†Weiher Melchior.
1639.— Działyński Kasper.
1647.†Weiher Mikołaj.
1648.†Działyński Jan
1657.†Koss Jan.
1680.—Gniński Jan.
1687.†Działyński Michał.
1699.†Koss Jan.
1714.†Działyński Tomasz.
1725.†Rybiński Jakub.
1732.†Bieliński Franciszek.
1738.†Czapski Jan.
1739.†Bieliński Michał.
1765.†Kretkowski Zygm.
(1766). Czapski Franciszek.

WOJEWODOWIE MSCISŁAWSCY.

(1569). Oscik Jerzy.
(1587). Pac Paweł.
1588.*Sapieha Mikołaj.
1597.†Sapieha Jędrzej.
(1598).*Zawisza Jan.
(1602). Ciechanowiecki Krzyszt.
1615.*Tyszkiewicz Jan Eusta.
1621.†Sapieha Alexander.
1626.*Tyszkiewicz Janusz.
1632.*Chreptowicz Jerzy.
1636.*Kiszka Mikołaj.
1636.†Sapieha Krzysztof.
1640.†Giedroic Marcin.
1645.†Korsak Józef.
1648.*Abrahamowicz Mikołaj.
(1648). Sapieha Fryderyk.
(1650). Drucki Horski Grzegorz.
(1660). Ciechanowiecki Mikołaj.
1679.*Ogiński Jan.
..... Tyszkiewicz Michał.
(1696). Moszewicz Alexander.
..... Doumant Siesicki Mich.
..... Tyzenhauz Jan.
1731—32.†Sapieha Jerzy.
1742.†Massalski Michał.
(1743—49). Sapieha Jerzy.
(1753—54). Sapieha Ignacy.
1758—69.†Plater Konst. Lud.
1785.†Hilzen Józef.
1787.†Biłewicz Tadeusz.
(1788). Chomiński Xawery.

WOJEWODOWIE MALBORSCY.

.....*Bażeński Gabriel.
1481.†Bażeński Scibor.
(1501). Bażeński Mikołaj.
1515.†Bażeński Jan.
(1535). Bażeński Jerzy.
1546.†Gressa Felix z Sokołowa.
1565.†Cema Achacy.
1566.†Cema Fabian.
1607.†Cema Fabian.
1610.†Kostka Jerzy.
1615.*Działyński Stanisław.
1618.*Weiher Jan.
1626.†Konarski Stanisław.
1629.†Zaliński Samuel.
.....†Konarski Samuel.
1643.*Weiher Mikołaj.
1657.†Weiher Jakub.
1677.†Działyński Stanisław.
.....†Bąkowski Jan Ignacy.
....†Bieliński Jan Franciszek.
1694.†Dönhoff Ernest.
1694.†Łoś Stanisław.

1703.—Przebendowski Jan.
1722.†Kczewski Piotr.
1756.†Przebendowski Piotr.
(1757). Czapski Michał.

WOJEWODOWIE BRACŁAWSCY.

1571.†Sanguszko Xże Roman.
1575.†Sanguszko Xże Grzegorz.
1608.†Zbaraski Xże Janusz.
1611.†Potocki Jan.
1613.†Potocki Jakub.
1629.*Zasławski Xże Alexan.
1631.†Potocki Stefan.
1636.†Żołkiewski Łukasz.
1647.*Potocki Mikołaj.
1647.†Kazanowski Dom. Alex.
1648.*Kisiel Adam.
1650.*Myszkowski Władysław.
1651.*Lanckoroński Stanisław.
1658.†Potocki Piotr.
1662.*Czartoryski Xże Michał.
1664.†Potocki Jędrzej.
1670.†Potocki Jan.
1678.*Wisniowiecki Xże Konst.
1683.*Zamojski Marcin.
1685.†Sapieha Mikołaj.
1694.*Gniński Jan.
1704.*Chomętowski Marcin.
1711.*Koniecpolski Jan.
1739.†Jordan Michał.
(1740—54). Swidziński Jan.
(1755). Jabłonowski Xże Jan.
1764—71.†Lubomirski Xże Sta.
1789.†Lanckoroński Maciej.
(1790). Grocholski Marcin.

WOJEWODOWIE POMORSCY.

(1454). de Baisen Jan.
1467.†Machwicz Otto.
1477.†Legendorf Fabian.
1480.†Pierzcha Jan.
1484.†Bajerski Jan.
(1484). Wulkowski Mikołaj.
(1498). Baliński Mikołaj.
1518.†Szpot Dunin Mikołaj.
(1519). Konopacki Jerzy.
1544.†Działynski Mikołaj.
1546.†Sokołowski Jan.
1551.*Kostka Stanisław.
1556.*Działyński Jan.
1565.*Cema Fabian.
.....†Cema Achacy.
1596.†Kostka Krzysztof.
1611.*Mortęski Ludwik.
1612.†Konarski Michał.
1626.*Zaliński Samuel.
1626.†Niemojowski Maciej.
1629.*Konarski Samuel.
1643.†Działyński Paweł.
....†Dönhoff Gerard.
1656.†Weiher Ludwik.
.....†Guldersztern Zygmunt.
.....†Kobierzycki Stanisław.
1677.*Bąkowski Jan Ignacy.
1683.†Dönhoff Władysław.
1694.*Łoś Władysław.
1703.†Gniński Jan.
1724.†Działyński Jan Ignacy.
1726.*Potocki Stefan.
1736.†Czapski Piotr.
1757.†Narzyński Jakub.
1765.†Mostowski Paweł.
1771.†Fleming Jerzy.
1778.†Przebendowski Ignacy.
1790.†Łoś Felician Antoni.
(1791). Mier Józef.

WOJEWODOWIE MINSCY.

(1569).*Hornostaj Gabriel.
1577.*Sapieha Jędrzej.
1588.*Sapieha Mikołaj.
(1591). Sapieha Bogdan.
1596.*Abrahamowicz Jan.
1599.*Zawisza Jędrzej.
1615.†Pac Jan.
(1616). Sapieha Bogdan.
1617.*Sapieha Mikolaj.
1620.†Tyszkiewicz Piotr.
1633.†Strawiński Balcer.
1635.*Słuszka Alexander.
1638.*Sapieha Mikolaj.
1641.†Massalski Xże Alexander.
(1648).*Ogiński Alexander.
.....Sanguszko Xże Simon.
.....†Rajecki Stanisław.
(1669). Białozor Kazimirz.
(1674). Zawisza Jan.
1690.*Siesicki Xże Michał.
1699.*Sapieha Władysław.
.....†Zawisza Krzysztof.
(1749—54). Żaba Jan.
1757—71.†Hilzen Jan.
1783.†Radziwiłł Xże Józef Ord.
(1784). Chmara Adam.

WOJEWODOWIE INFLANTSCY.

1588—604.†Farensbach Jerzy.
(1620). Słuszka Krzysztof.
(1621). Dönhoff Theodor.
1633.—Tarnowski Joachim.
1642.*Sapieha Tomasz.
.....*Sapieha Paweł.
(1646—55). Korff Mikolaj.
1670.†Leszczyński Przeclaw.
(1674). Morsztyn Alexander.
(1681). à Schluben Jan Theodor.
1696.†Plater Jerzy.
(1696). Felkierzamb Otto Fryd.
.....†Koss Jan (Bp Chełmski).
..... Głębocki Jędrzej.
1723.*Przebendowski Piotr.
1735.†Morsztyn Antoni.
1736.†Plater Wilhelm.
1764.†Szembek Franciszek.
1766.†Boreh Jan.
1768.†Brzostowski Stanisław.
1777.†Zyberg Jozafat (Jan).
1787.†Rogaliński Gasper.
(1788—90).Falkierzamb Adam.

WOJEWODOWIE CZERNIHOWSCY.

1635—52.†Kalinowski Marcin.
(1659). Tyszkiewicz Krzysztof.
(1675). Bieniewski Stan. Kazim.
1683.*Gniński Jan.
1689.†Jaskolski Mariusz Stan.
1696.*Felkierzamb Otto.
.....*Załuski Franciszek.
1723.†Krosnowski Mikolaj.
1726.†Potocki Piotr.
1732.†Lubomirski Józef.
1736.†Potulicki Józef.
1776.†Miączyński Piotr.
1783.†Leduchowski Franciszek.
(1784). Wilga Ludwik.

WOJEWODOWIE GNIEZNIENSCY.

1768—76. Sułkowski Xże Aug.
1786. Sułkowski Xże Antoni.
1788. Kęszycki Fr. Xawery.
(1789—90). Zbijewski Roch.
(1792). Radziminski Józef.

OBJĄTEK TOMU I.

I.

1. PODROŻ KONTARYNIEGO PRZEZ POLSKĘ DO PERSII. 1474—77. str. 1—15.

2. PAMIĘTNIKI X. JĘDRZEJA KITOWICZA. 1751 — 1787. str. 16—96.

2. POLSKA A MOSKWA ZA ZYGMUNTA III.

Relacia wypadków na Moskwie, 1606, przez Piotra de la Ville. — List Michała Fedorowicza do Sułtana, ze skargą na Polaków, 1613. — Umowa Zygmunta III z Królewiczem Władysławem jako spodziewanym carem Moskiewskim, 1617. str. 289—347

3. DZIEJE KOSCIELNE.

Prawowierność Zygmunta Augusta. — List jego do Bonara, 1556. —Bulla Unii, przez Klemensa VIII, 1595.—Piotr Skarga, O jedności Kościoła, 1557. . . . . 404—450

4. POSELSTWO Hra. D'AVAUX DO POLSKI, 1635.

Memoriał króleski 10 Kwietnia 1635. — Hr. d'Avaux do ojca swego 16 Czerwca. — Memoriał króleski 11 Sierpnia. — List Hr. d'Avaux 2 Września.—Raport Hr. d'Avaux do Króla 15 Września, — do Kardynała Richelieu 15 Września, — do Bouthiller 15 Września. — Szyk bojowy armii Polskiej. — Memoriał króleski b. d. — Ojciec Józef do Hr. d'Avaux 8 Października. — Tenże do tegoż 10 Października. — Ludwik XIII do Senatorów Polskich. — Ludwik XIII do Władysława IV. — Hr. d'Avaux do Jakóba Sobieskiego. — Memoriał króleski 11 Grudnia (projekt traktatu zaczepnego i odpornego Francii z Polską). . . . str. 97—161

5. RESTAURACIA MONARCHII W POLSCZE.

Memoriał Pana Caillet o usposobieniach Senatorów i Szlachty względem Elekcii Xcia d'Enghien, 1662. . . . str. 348—403

6. AKTA KONFEDERACII BARSKIEJ.

List Józefa Pułaskiego do Biskupa Kamienieckiego 22 Stycz. 1768. — List tegoż do tegoż, 5 Lutego 1768. — Odpis Biskupa b. d. — Instrukcia dana Generałowi Mokronowskiemu do traktowania z Konfederatami, 31 Marca 1768. — List Króla do Andrzeja Zamojskiego odwodzący go od Konfederacii. str. 162—186

Wezwanie Moskwy przeciw Konfederatom, 23 Marca 1768. — Projekt Konfederacii przy Królu, 1769. — Sprawa Xżny Sapieżyny. — List Króla do Carowej. — List Xżny Sapieżyny do Króla. str. 451—464

7. DEPESZE WILHELMA GARDINERA, 1792.

Depesze te Rezydenta Angielskiego w Warszawie, adressowane do Lorda Grenville Ministra Spraw wewnętrznych w r. 1792 pod datami 17, 24, 31 Października, 7, 14 Listopada. str. 187—200

8. KONGRES WIEDEŃSKI.

Memorial Hr. Pozzo di Borgo podany Cesarzowi Alexandrowi w Wiedniu 1814, przeciw zamiarowi utworzenia Królestwa Polskiego. . . . . str. 201—224

II.

9. WIERSZE.

Pieśn Konfederacka. — Na illuminacią Radziwiłła, 1767. — Zabłocki do Ministra pewnego. — Zabłocki do Narodu. — Niemcewicz, Satyra, Imieniny X. G. Z. P.. str. 225—236

BARD POLSKI z roku 1795. . . . . str. 465—489

POCZET ARCYBISKUPOW I BISKUPOW POLSKICH. str. 237—250.

POCZET WOJEWODOW POLSKICH. . . str. 490—509

III.

PRZEDMOWA O MATERIAŁACH HISTORII POLSKIEJ.

O ADAMIE NARUSZEWICZU. . . . . str. 251—287

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

POCZET PRENUMERATOROW.

NA TOM I.

Prenumeratorowie Nadzwyczajni.

Xiąże Czartoryski Adam.	Exemplarzy.	20.
Hr. Zamojski Władysław.	»	20.
Hr. Stewart.	»	20.
X. Smith.	»	20.
Felix B.	»	20.

Prenumeratorowie nadzwyczajni opłacając na druk jednego Tomu Skarbca po fr. 150. nabywają prawa do 20. Ex. tego Tomu.

Prenumeratorowie Zwyczajni.

Anonim A.	Ex.	1.
Anonim B.	»	1.
Associacia Literacka Londyńska.	»	1.
Błotnicki Hipolit, 25. Faubourg du Roule.	»	1.
Chrzanowski Generał, w Stambule.	»	3.

Cichowski Adolf, 11. Chaussée d'Antin. Ex. 2.

Dobrowolski Erazm, W Grignon. » 1.

Gomoszyński. W Londynie. » 1.

Janicki. W Londynie. » 1.

Jeśman Alexander. 17. Sainte-Croix-d'Antin. » 1.

Kniaziewicz Karol, Generał. 3. Place de la Madeleine. » 1.

Kożuchowski Nemezy. 126. St-Lazare. » 1.

Krasicki Hr. Władysław. 9. Rond-Point de l'Arc-de-Triomphe. » 1.

Krosnowski Hr. Adolf Ppułkownik, 7. p. l. » 1.

Kunat Stanisław. 8. St-Hyacinthe. » 1.

Łyszczyński. W Londynie. » 1.

Morawski Teodor. 9. Caumartin. » 1.

Niemcewicz J. U. Kasztelan. 8. r. du Marché-d'Aguesseau. » 1.

Niezabytowski Stefan. 73. St-Nicolas-d'Antin. » 1.

Olizar Hr. Narcyz. 362. Boulevard des Italiens. » 1.

Osławski Wiktor. 362. St-Honoré. » 1.

Plater Hr. Ludwik. 32. de Londres. » 1.

Plichta Andrzej. 126. St-Lazare. » 1.

Rypiński Alexander. 5. Bourbon-Villeneuve. » 1.

Sawicki Jan. 13. Mont-Thabor » 1.

Sławecki Michał. Ste-Maure. Ex. 1.

Sobański Alexander. W Szwajcarii. » 1.

Szyrma Krystian Lach, Pułkownik. W Londynie. » 1.

Taraszkiewicz Ludwik. » 1.

Tyszkiewicz Tadeusz, Generał. 1. Neuve-Luxembourg. » 1.

Wereszczyński Alexander. » 1.

Wiszniewski. W Strasburgu. » 1.

Wołodkowicz Alexander. 14. Taibout. » 1.

Wołowski Franciszek. 20 bis. Neuve-des-Mathurins. » 1.

Żarczyński Amanciusz. aux Batignolles, 6. des Dames. » 1.

Żukowski Józef. W Algierze. » 1.

UWIADOMIENIE.

1) Dla niskiej ceny Skarbca, d o t ą d , wpływ z prenumeraty, ledwie połowę kosztów druku pokrywa.

2) Numer 3 i 4. czyli Tom II. wyjdzie w ciągu bieżącego roku. — Druk Numeru 3° rozpoczęty.

3) Prenumerata nadzwyczajna, a właściwie mówiąc fundatorska, wynosi, na każdy Tom w 20. Ex. po fr. 150.

4) Prenumerata zwyczajna na Tom wynosi fr. 8; z zagranic Francii fr. 10. — Przyjmuje się u wydawcy, 4 bis, r. de Monceaux — i w Bibliotece Polskiej, 10. Surène.

30,-

Paryż, w Drukarni i Litografii, Maulde i Renou, przy ulicy Bailleul, 9 i 11.

1000914440